NARRACJE PAMIĘCI
MIĘDZY POLITYKĄ A HISTORIĄ

NARRACJE PAMIĘCI
MIĘDZY POLITYKĄ A HISTORIĄ

pod redakcją

Katarzyny Kąckiej
Joanny Piechowiak-Lamparskiej
Anny Ratke-Majewskiej

Recenzent
prof. dr hab. Ryszard Michalski

Korekta
Justyna Brylewska

Projekt okładki
Agnieszka Głodkowska

Skład
Agnieszka Głodkowska

Za kształt edytorski i merytoryczny publikacji odpowiada zespół autorów:
Tomasz Ceran, Marta Chechłowska-Lipińska, Tomasz Chinciński, Małgorzata Czarnecka, Iwona Galewska-Gurzińska, Radosław Gross, Katarzyna Kącka, Bogusław Kosel, Eugeniusz Mironowicz, Waldemar Paruch, Joanna Piechowiak-Lamparska, Wojciech Polak, Łukasz Polniak, Eugeniusz Ponczek, Maryana Prokop, Grzegorz Radomski, Marcin Radomski, Anna Ratke-Majewska, Magdalena Rekść, Jacek Zygmunt Sawicki, Natalia Seklecka, Renata Siuda-Ambroziak, Krzysztof D. Szulborski, Agnieszka Turoń-Kowalska

Książka powstała dzięki wsparciu Fundacji Copernicus na rzecz Rozwoju Badań Naukowych

Publikacja jest wydawana na zasadach licencji niewyłącznej Creative Commons

Wersja papierowa jest dostępna w druku na żądanie na stronie internetowej Wydawnictwa
www.wydawnictwoumk.pl

Printed in Poland
Toruń 2015

ISBN 978-83-231-3507-4

UNIWERSYTET MIKOŁAJA KOPERNIKA
ul. Gagarina 11, 87-100 Toruń, Polska
Druk: Drukarnia Wydawnictwa Naukowego UMK

Spis treści

WSTĘP 7

I. POLSKI WYMIAR POLITYKI HISTORYCZNEJ

Wojciech Polak
Nauczanie historii jako element wychowania patriotycznego.
Edukacja i polityka historyczna w dzisiejszej Polsce 17

Eugeniusz Ponczek
Polityka historyczna w Polsce – od oglądu retrospektywnego do refleksji
o następstwach przyszłościowych 29

Katarzyna Kącka
Polityka historyczna: kreatorzy, narzędzia, mechanizmy działania –
przykład Polski 59

II. PAMIĘĆ O II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Tomasz Chinciński
Współczesny wymiar pamięci o II wojnie światowej. Kilka uwag na temat
socjologicznych badań pamięci oraz narracji Muzeum II Wojny Światowej 83

Natalia Seklecka
Problem pamięci Holokaustu – prasa polska i zagraniczna
o „polskich obozach śmierci” 95

Tomasz Ceran
„Potrzeba ścisłości”. Konflikt historii i pamięci na podstawie szacowania liczby
ofiar terroru niemieckiego w 1939 r. na Kujawach i Pomorzu Południowym 115

III. PAMIĘĆ W I O PRL

Jacek Zygmunt Sawicki
Pamięć i polityka historyczna na przykładzie walki z legendą
powstania warszawskiego 133

Radosław Gross
Kształtowanie świadomości historycznej młodego pokolenia
w okresie stalinowskim na przykładzie junaków Powszechnej Organizacji
„Służba Polsce” 147

Łukasz Polniak
Polskie tradycje historyczne i militarne w pamięci zbiorowej Polaków
w świetle badań OBOP w latach 1958–1989 167

Małgorzata Czarnecka
Zniekształcenia pamięci autobiograficznej w kontekście wspomnień z czasu PRL 189

IV. POLITYKA HISTORYCZNA – ASPEKTY MIĘDZYNARODOWE

Renata Siuda-Ambroziak
Kościół katolicki w Brazylii wobec represji politycznych w okresie dyktatury wojskowej (1964–1985) 215

Maryana Prokop, Iwona Galewska-Gurzińska
„Rzeź wołyńska" *versus* „wołyńska tragedia". Przyczyny rozwoju ruchu niepodległościowego na Ukrainie 235

V. KULTUROWY I SPOŁECZNY WYMIAR PAMIĘCI

Magdalena Rekść
Narracje pamięci w muzeach poświęconych epoce komunizmu 251

Eugeniusz Mironowicz
Ruch oporu na terenie okupowanej Białorusi (1941–1944) w pamięci społecznej, kinematografii, literaturze i piśmiennictwie naukowym. Zróżnicowane obrazy z przeszłości 267

Bogusław Kosel
Misja Muzeum Pamięci Sybiru – o potrzebie zachowania dystansu między martyrologią a heroizmem 281

Krzysztof D. Szulborski
Kościół jako miejsce pamięci na przykładzie Olsztyna i Rzeszowa po 1945 roku 293

Grzegorz Radomski, Marcin Radomski
Między krytyką a apologią. Przemiany obrazu rewolucji w polskim filmie fabularnym w XX wieku 313

VI. FILOZOFICZNE KREACJE PAMIĘCI

Waldemar Paruch
Autorytarna zapora przed totalitaryzmem w Europie – refleksje o pamięci i manipulacji w XX wieku 331

Marta Chechłowska-Lipińska
Reminiscencje historyczne w publikacjach Oriany Fallaci 353

Agnieszka Turoń-Kowalska
Leszek Kołakowski… czyli intelektualista wobec totalitaryzmu. Zarys problemu 365

Narracje pamięci: między polityką a historią
pod redakcją Katarzyny Kąckiej, Joanny Piechowiak-Lamparskiej
i Anny Ratke-Majewskiej, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, ss. 7–14

Wstęp

Polityka historyczna niezmiennie od wielu lat budzi skrajne emocje zarówno wśród jej twórców, jak i odbiorców. Wynika to z faktu, że w wielu państwach (także w Polsce) stała się jedną z ważniejszych polityk realizowanych przez władzę, a argumenty historyczne są nieodzownym elementem apeli większości partii politycznych. Niejednokrotnie skutkowało to powstawaniem murów ideologicznie dzielących społeczeństwa. Swą wielowymiarowością polityka historyczna inspiruje także badaczy, reprezentujących różnorodne dyscypliny naukowe: historyków, socjologów, filozofów, politologów, kulturoznawców, językoznawców, muzealników itp. Za pomocą odmiennych procedur i narzędzi badawczych ukazują, jak szerokie spektrum możliwości naukowych ma ona do zaoferowania i jak wiele zagadnień wymaga jeszcze naukowej refleksji. Rezultatem tej aktywności są nowatorskie koncepcje teoretyczne, będące dowodem tego, że możliwe jest zajmowanie się polityką historyczną wolną od aktualnych konotacji aksjologicznych, emocjonalnych uogólnień oraz światopoglądowej argumentacji.

Zainteresowanie wspomnianą tematyką skutkuje powstaniem licznych publikacji i opracowań naukowych. W ten nurt wpisują się także autorzy tego tomu. W swych analizach podejmują różnorodne aspekty mieszczące się w szeroko rozumianej „pamięciologii". Przedstawiają je jednak w odmienny sposób: od tekstów przeglądowych i porządkujących znane zagadnienia po studia przypadku – często nieomawiane w polskiej literaturze. Są one także dowodem na to, jak wielowymiarowa i wielowątkowa może być obecność przeszłości w teraźniejszości. Książka została podzielona na sześć bloków tematycznych. Pierwszy – zatytułowany *Polski wymiar polityki historycznej* – składa się z trzech studiów i jest poświęcony związkom historii i polityki z rodzimej perspektywy. Wojciech Polak podjął niezwykle ciekawy i aktualny problem edukacji historycznej w Polsce. Kształcenie młodzieży w zakresie historii z elementami wychowania patriotycznego uznał on za obowiązek nie tylko rodziny, ale i państwa. Jednym

z podstawowych celów polityki historycznej – w jego opinii – jest właśnie edukacja. Autor postuluje podjęcie szybkich i systematycznych działań, które zapobiegną lawinowemu obniżaniu się wiedzy historycznej wśród młodych Polaków. Równolegle sugeruje konieczność patriotycznego wychowania młodzieży za pomocą najdoskonalszego narzędzia, jakim – jego zdaniem – jest znajomość przeszłości własnego państwa. Kolejny tekst Eugeniusza Ponczka porządkuje wiedzę na temat polskiej polityki historycznej. Autor w ciekawy sposób próbuje zmierzyć się z często błędnymi sposobami interpretacji tego zagadnienia oraz przekłamaniami pojęciowymi zakorzenionymi w powszechnej opinii. Szuka także przyczyn kształtu współczesnej polityki historycznej, podejmując się postawienia diagnozy, co wpłynęło na jej obecny obraz. Dokonuje więc przeglądu działań rządzących w tym zakresie od średniowiecza przez nowożytność, XIX i XX wiek aż po czasy współczesne. Ostatni w tej części tekst Katarzyny Kąckiej podejmuje problem kreatorów, mechanizmów i narzędzi działania w polityce historycznej. Autorka proponuje, by tę sferę działania władzy interpretować podobnie jak każdą inną politykę państwa: gospodarczą, społeczną, fiskalną, zagraniczną. Wszystkie one bowiem w podobny sposób oparte są na konkretnej strategii, prowadzącej do osiągnięcia celów przez jej autorów. Jednym z nich jest przejęcie przez instytucje państwowe kontroli nad interpretacją przeszłości w taki sposób, by zgodnie z założeniami rządzących skutecznie wpływać na postawy społeczne.

W drugiej części tomu – pod tytułem *Pamięć o II wojnie światowej* – troje autorów podjęło zagadnienie obecności i aktualności wojennych wątków w dzisiejszej polityce historycznej. Tomasz Chinciński w swojej analizie współczesnych reminiscencji wydarzeń lat 1939–1945 odwołuje się do sposobu ich prezentowania przez Muzeum II Wojny Światowej. Autor jednoznacznie podkreśla, jak ważna jest rola takich instytucji w budowaniu narracji państwa na temat przeszłości. Uświadamia jednocześnie istotę doboru właściwych wątków i metod ich prezentacji. Kierownictwo muzeum, zdając sobie z tego sprawę, zleciło TNS Pentor w 2009 roku przeprowadzenie całościowych badań pamięci Polaków o II wojnie światowej. Autor wykazał, jak duży wpływ miały wyniki ankiet na sposób prezentowania przeszłości w tej placówce. Natalia Seklecka z kolei podjęła próbę zmierzenia się z zagadnieniem tzw. polskich obozów śmierci. Jest to termin nierzadko stosowany w zagranicznej, ale też sporadycznie w polskiej prasie na określenie niemieckich obozów koncentracyjnych, zakładanych przez nazistów

na ziemiach polskich. Autorka prezentuje genezę tego problemu oraz jego współczesne konsekwencje dla wizerunku Polski na świecie. Zadaje też pytanie, czy uporczywe pojawianie się tego określenia w mediach oraz wypowiedziach polityków jest spowodowane brakiem wiedzy, profesjonalizmu czy celowym działaniem mającym pogorszyć obraz Polski. Ostatni w tej części artykuł autorstwa Tomasza Cerana podejmuje niezwykle aktualny temat szacowania liczby ofiar terroru niemieckiego na Kujawach i Pomorzu Południowym w 1939 roku. Współcześnie przyjmuje się, że jesienią tego roku *Volksdeutscher Selbstschutz* w co najmniej 359 polskich miejscowościach dokonywała mordów polskiej ludności cywilnej. Wydarzenia te w większości przypadków doczekały się profesjonalnych historycznych analiz. Równolegle do nich funkcjonują jednak lokalne narracje ukazujące pamięć na temat tych zajść zamieszkującej te tereny ludności. Często stoją one ze sobą w sprzeczności, a część faktów zupełnie się wyklucza. Tak jest w przypadku mordów dokonanych w piaskowni w Łopatkach, którą autor prezentuje jako przykład zderzenia historii z pamięcią.

Pamięć w i o PRL to tytuł trzeciej części publikacji, poświęconej narzędziom polityki historycznej, stosowanym w Polsce w latach 1944/45–1989. Pierwszy z proponowanych tekstów autorstwa Jacka Zygmunta Sawickiego prezentuje sposoby powojennej walki z legendą powstania warszawskiego. Autor stawia tezę, że na temat tego wydarzenia – obok tzw. sprawy katyńskiej – powstało najwięcej kłamstw w czasie PRL. Ówcześnie rządzący – w jego opinii – uznali je bowiem za uderzające w podwaliny legitymizacji nowej (słusznej) władzy. Prawda o jego bohaterach przez długi czas funkcjonowała właściwie wyłącznie w nieoficjalnych przekazach rodzinnych. W artykule zaprezentowano, jak – głównie pod wpływem rosnącej presji społecznej – zmieniała się narracja o powstaniu warszawskim, kształtowana przez instytucje państwowe w PRL. Radosław Gross z kolei podejmuje szczególnie ważny i niezmiennie aktualny temat wpływania na postawy młodzieży za pomocą przeszłości. Zniekształcając jej obraz, fałszując fakty i narzucając jedynie słuszną retorykę w pierwszych latach po II wojnie światowej, próbowano wykształcić w młodym pokoleniu „poprawną" świadomość historyczną. Autor stawia tezę, że doskonałym narzędziem w realizacji tego celu były organizacje młodzieżowe. Na przykładzie Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" ukazuje sposoby formowania młodych Polaków w dobie stalinizmu. Niezwykle ciekawe wnioski prezentuje w swej analizie ankiet Ośrodka Badania Opinii Publicznej z lat 1958–1989

Łukasz Polniak. Nie pozostawia wątpliwości, że przygotowywane na zlecenie władzy badania w znacznym stopniu były też przez nią manipulowane. Tym większą stanowią dziś wartość historyczną. Oczywiście wyniki przeprowadzanych ankiet miały dla władzy głównie znaczenie użytkowe; ukazywały, w jakim stopniu skuteczny był przekaz upowszechniany przez partię rządzącą. Uwzględniając wszystkie zastrzeżenia, z badanych źródeł wyłania się ciekawy obraz pamięci zbiorowej ówczesnych Polaków w zakresie tradycji historycznych. Okazało się bowiem, że polska propaganda powojenna skutecznie utrwaliła w społeczeństwie obraz najważniejszego wroga, którym w tamtym czasie niezmiennie byli Niemcy. Udało się także sprawić, by w świadomości Polaków nie rozmyły się wspomnienia traumy II wojny światowej. Zgodnie bowiem z wynikami badań wydarzenia lat 1939–1945 były najlepiej pamiętanymi. Część z nich jednak – jak obrona Westerplatte – została całkowicie zawłaszczona i wykorzystywana w państwowej narracji. Skutecznie zatarto też pamięć o II Rzeczpospolitej, mimo że wciąż żyli ludzie, którzy doskonale ją pamiętali. Do równie ciekawego źródła w swojej analizie sięgnęła Małgorzata Czarnecka. Na podstawie przygotowanej i przeprowadzonej przez siebie ankiety podjęła się próby stwierdzenia, w jaki sposób osoby pamiętające PRL wspominają wybrane aspekty swojego życia w tym czasie. Badaniu poddano respondentów urodzonych przez 1970 rokiem, gdyż autorce zależało na zadaniu pytań osobom, które osiągnęły dorosłość jeszcze w czasach PRL. Jak się okazało, po przemianach ustrojowych pamięć większości ankietowanych uległa istotnym zniekształceniom. Uznali oni w wielu aspektach przewagę PRL nad teraźniejszością. Potwierdza to założenia funkcjonującej w psychologii koncepcji, że ocena teraźniejszości znacznie wpływa na ocenę naszych przeszłych reakcji emocjonalnych. W praktyce także ukazuje wciąż żywą, choć dla wielu niezrozumiałą, nostalgię i tęsknotę za tzw. Polską ludową.

W części czwartej książki pt. *Polityka historyczna – aspekty międzynarodowe* autorzy sięgnęli do przykładów i modeli tej polityki obecnych w dwóch państwach: Brazylii i Ukrainie. Renata Siuda-Ambroziak przeniosła Czytelników do Ameryki Południowej, opisując postawę brazylijskiego Kościoła katolickiego wobec represji politycznych w latach 1964–1985, czyli okresie tzw. dyktatury wojskowej. Ciekawym wątkiem studium jest ukazanie kulisów powstania oraz analiza treści raportu *Brasil: Nunca Mais*, który powstał z inicjatywy kościelnych hierarchów. Zawiera on listę

ofiar dyktatury oraz opis systemu tortur stosowanych w czasie jej panowania. Raport ten jest uznawany za jedyną w swoim rodzaju próbę udokumentowania przez instytucję kościelną przeprowadzonych w danym państwie zbrodni. Jak podkreśla autorka, dzięki zaangażowaniu w projekt oraz rezygnacji z wielowiekowych tradycji współpracy z władzą Kościół katolicki w Brazylii jest uznawany za jeden z najważniejszych czynników w procesie detotalizacji tego państwa. W kolejnym artykule również poruszono wątek zbrodni, która tym razem miała miejsce w Europie. Maryana Prokop i Iwona Galewska-Gurzińska podjęły się analizy jednego z najważniejszych wydarzeń w stosunkach polsko-ukraińskich w XX wieku, który niezmiennie do dnia dzisiejszego dzieli oba państwa. Autorki ukazały, w jaki sposób odmienna perspektywa i sposób interpretacji historii wpływają na wzajemne relacje i postrzeganie się obu narodów. Tzw. rzeź wołyńska – przez stronę ukraińską nazywana „tragedią" – stale dzieli bowiem oba państwa. Każda ze stron, forsując swoje stanowisko – jak twierdzą autorki – znacznie oddala szansę na pojednanie w tej sprawie. Mimo podejmowania prób dialogu i porozumienia w tej kwestii do tej pory nie udało się osiągnąć tak pożądanego i potrzebnego kompromisu.

Piąta część tomu jest poświęcona *Kulturowemu i społecznemu wymiarowi pamięci*. W prezentowanych tu analizach autorzy ukazują wielowątkowość i heterogeniczność badań pamięciologicznych. Magdalena Rekść przybliża tendencje obecne w narracjach prezentowanych w wybranych środkowoeuropejskich muzeach poświęconych epoce komunizmu. Jak podkreśla, różnorodność sposobów opowiadania w tego typu placówkach w niewielkim stopniu pozwala na uogólnienia. Zwłaszcza że istotny wpływ na obecną tam narrację mają dwa zasadnicze czynniki: czy jest to placówka państwowa oraz jaka opcja polityczna inicjowała jej powstanie. Autorka po analizie oferty europejskich muzeów nie pozostawia złudzeń, uznając je za fundamenty polityki historycznej państwa – zwłaszcza jeśli są przez nie finansowane. W placówkach prywatnych także aspekt finansowy ma niebagatelne znaczenie. Organizują one festiwale, kiermasze, warsztaty, sprzedają neonostalgiczne gadżety, niejednokrotnie usuwając w cień rzeczywiste przesłanie, które ze sobą niosą. W kolejnym tekście Eugeniusz Mironowicz prezentuje, jak niejednoznacznie we współczesnej pamięci zachował się obraz ruchu oporu na terenie okupowanej Białorusi w latach 1941–1944. Autor ukazuje go w czterech wymiarach: pamięci społecznej, kinematografii, literaturze i piśmiennictwie naukowym. Lektura

tekstu uświadamia Czytelnikowi, w jaki sposób i na jak dużą skalę odbiorca wytworu kultury – filmu, książki – jest bardziej lub mniej świadomie manipulowany przez jego twórcę. W rękach sprawnie działającej propagandy wytwory te mogą stać się niebezpiecznym narzędziem. Wiedza, którą z nich czerpiemy, w istotny sposób determinuje nasze postrzeganie konkretnych wydarzeń, kształtuje nasze opinie, wzmacnia uprzedzenia i stereotypy. Autor nie pozostawia wątpliwości, że narracja, którą otrzymujemy, bardzo często może być odległa od rzeczywistości lub nie mieć z nią nic wspólnego. Artykuł Bogusława Kosela jest kolejną próbą analizy narracji muzealnej. Prezentuje on niezwykle ciekawą i potrzebną współcześnie inicjatywę upamiętnienia zesłań mieszkańców ziem polskich w głąb Imperium Rosyjskiego, a następnie Związku Radzieckiego. Taką ofertę posiada powołane, głównie z inspiracji Związku Sybiraków, Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku. Jego zasadniczym celem – jak podkreśla autor – jest dokumentowanie zesłań, a także dobrowolnego osadnictwa Polaków oraz przedstawicieli innych narodów na terenach Syberii oraz m.in. Kazachstanu i Uzbekistanu. Celem muzeum nie jest jednak upamiętnienie wyłącznie ofiar i cierpień rodaków tam przebywających, ale również wyciągnięcie z niepamięci wiedzy o polskim wkładzie cywilizacyjnym w rozwój tamtego obszaru, o odwadze i determinacji Polaków oraz ich woli walki o przetrwanie. Poszukiwanie przeszłości w teraźniejszości uświadamia jednoznacznie, jak wiele jej nośników otacza nas każdego dnia i jak istotne jest ich zachowanie dla kolejnych pokoleń. Przekonuje o tym Krzysztof D. Szulborski, który w swoim tekście ukazuje, jaką rolę w zachowaniu pamięci w Polsce po II wojnie światowej odegrał Kościół katolicki. Do obrony tej tezy posłużyły mu przykłady z dwóch podobnych, choć odległych historycznie i geograficznie miast: Olszyna i Rzeszowa. Autor wyjaśnia, jak ważny w życiu mieszkańców tych miast był Kościół katolicki oraz jak realizował swoje zadania w wymiarze upamiętniania historii i utrwalania miejscowych tradycji. Tę część książki zamyka artykuł Grzegorza i Marcina Radomskich poświęcony wizerunkowi rewolucji w polskiej dwudziestowiecznej kinematografii. Autorzy akcentują znaczenie, jakie ma współcześnie obraz, podkreślając, że odpowiednio wykorzystany staje się doskonałym narzędziem w kreowaniu społecznych wyobrażeń nie tylko o teraźniejszości, ale i przeszłości. Badacze analizują filmy z trzech różnych okresów historycznych, w których pojawiają się wątki rewolucyjne: przed II wojną światową, PRL oraz po 1989 roku. Z ich

treści – jak twierdzą – jednoznacznie wynika, że pojawienie się motywu rewolucji w dziele filmowym jest w większości przypadków odzwierciedleniem pozafilmowych strategii i celów. Film historyczny pełni bowiem nie tylko rolę rozrywkowo-estetyczną, ale także realizuje swoistą politykę, jest nośnikiem konkretnej narracji i przekazu. W zależności od czasu jest to jednak mniej lub bardziej czytelne i oczywiste.

Filozoficzne kreacje pamięci to tytuł ostatniej części tomu. Troje autorów podejmuje się analizy wątków pamięci w szeroko pojętej myśli filozoficznej. Waldemar Paruch analizuje rolę i znaczenie autorytaryzmu w Europie XX wieku. Opisuje go w trzech znaczeniach, jako system, ruch i myśl. Jednoznacznie podkreśla, że w czasie europejskich poszukiwań złotego środka autorytaryzm stał się jednocześnie alternatywą dla totalitaryzmu oraz antidotum dla demokracji. Nie pozostawia także wątpliwości, że dla części państw był także jedynym możliwym wyborem. W kolejnym artykule Marta Chechłowska-Lipińska podejmuje się analizy publikacji autorstwa włoskiej dziennikarki i publicystki Oriany Fallaci w kontekście wykorzystywania przez nią wątków historycznych do tłumaczenia wydarzeń i zjawisk jej współczesnych. Badaczka ukazuje, z jaką precyzją Fallaci posługiwała się przykładami z przeszłości, by unaocznić – głównie elitom rządzącym – do czego mogą doprowadzić jej współczesne tendencje społeczno-polityczne. Jednym z głównych celów jej twórczości było uświadomienie Europejczykom zagrożeń wynikających z coraz większej dominacji islamu na Starym Kontynencie. Przywołując konkretne przykłady historyczne, nie ustawała w krytyce jego wyznawców, stojąc w zdecydowanej kontrze wobec tzw. europejskiego głównego nurtu, który cechował się – w jej opinii – zbytnią otwartością wobec odmiennych kultur i nie dostrzegał płynącego z nich niebezpieczeństwa. Autorka podkreśla, że reprezentowana postawa przysporzyła Fallaci tyle samo wrogów co zwolenników. Pytanie, czy Europa wyniosła lekcję z jej twórczości, pozostawia jednak bez odpowiedzi. Zamykający prezentowany tom artykuł Agnieszki Turoń-Kowalskiej jest poświęcony filozofii Leszka Kołakowskiego i jego postawie wobec ideologii komunistycznej. Autorka nie podejmuje się jej oceny, zastanawia się natomiast, czym była spowodowana. Dokonane przez tego wybitnego intelektualistę wybory – często niezrozumiałe i krytykowane współcześnie – interpretuje jako przejaw wolności, z której nie potrafił zrezygnować.

* * *

Oddając do rąk Czytelnika niniejszą książkę, redaktorzy mają nadzieję, że zainteresuje ona wszystkich, których ciekawi miejsce przeszłości w teraźniejszości. Być może prezentowane tu teksty, których autorami są zarówno badacze teoretycy (przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych), jak i praktycy (pracujący w instytucjach pamięci), staną się inspiracją do przemyśleń, dyskusji lub polemiki. Chcielibyśmy także choć w niewielkim stopniu wpłynąć na rozwój i kondycję polskiej „pamięciologii".

Katarzyna Kącka

I

POLSKI WYMIAR POLITYKI HISTORYCZNEJ

Narracje pamięci: między polityką a historią
pod redakcją Katarzyny Kąckiej, Joanny Piechowiak-Lamparskiej
i Anny Ratke-Majewskiej, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, ss. 17–28

Wojciech Polak
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Nauczanie historii jako element wychowania patriotycznego. Edukacja i polityka historyczna w dzisiejszej Polsce

Teaching History as an Element of Patriotic Upbringing. Education and Historical Policy in Contemporary Poland

ABSTRACT
There is no patriotism without historical knowledge. It requires one to realize that we are descendents of generations of people who loved Poland, fought for it and rebuilt it from ruins. We have an obligation to our predecessors to pass down the Polish identity to next generations. Teaching history to the youth as an element of patriotic upbringing is a collective duty of parents, schools, social organizations, as well as the state and self-governing bodies. Only a harmonious cooperation between those entities guarantees success. There is a need for urgent and measured action, especially when we face a sharp decrease in the level of historical knowledge among the young generations.

KEYWORDS
patriotism, history, historical politics, historical myth, teaching

Patriotyzm jest słowem używanym dzisiaj rzadko. Wielu Polaków uważa je za patetyczne. Oczywiście wielkich słów nie należy używać zbyt często. Trzeba jednak pamiętać, że każdy z nas powinien być patriotą, nawet jeżeli w nawale obowiązków rodzinnych i zawodowych mało interesuje się sprawami publicznymi. Patriotyzm musi być kultywowany w życiu codziennym. Niektórzy spośród nas po przełomie w 1989 r.

uznali, że wszelkie zagrożenia dla Polski minęły, że żyjemy w kraju w pełni wolnym i bezpiecznym. Uznali też, że w takich warunkach uzewnętrznianie swoich uczuć patriotycznych jest niepotrzebne, anachroniczne, infantylne i sentymentalne. Tendencje takie wspierały, zwłaszcza w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, niektóre środki masowego przekazu. Szerzono obojętność wobec naszej historii i tradycji, lansując wzorce światowe i europejskie, rzekomo bardziej nowoczesne. Efektem tego rodzaju działań jest pojawienie się pewnej kategorii ludzi zupełnie obojętnych na Polskę i Polskość. Często nie jest to wynikiem złej woli, ale złego wychowania czy zagubienia. Niektóre osoby przyjmują postawę, którą o. Jacek Salij określa jako indywidualistyczną[1]. Cechuje ją ślepota na wartość i znaczenie wspólnoty. Tych wszystkich zbłąkanych trzeba stopniowo odzyskiwać dla patriotyzmu. Ogromnie ważnym elementem patriotyzmu jest znajomość historii.

Powiedzmy wprost: bez historii nie ma patriotyzmu. Umiłowanie Ojczyzny wymaga uświadomienia sobie, że wyrośliśmy z pokoleń, które Polskę kochały, które o Polskę walczyły, a także podnosiły Ją z ruin. Mamy wobec naszych przodków zobowiązanie przenoszenia polskości w następne pokolenia. Brzmi to romantycznie, ale taki właśnie jest nasz patriotyzm. Mamy też moralny obowiązek wdzięczności wobec ludzi, którzy poświęcali się dla kraju, oddawali życie w walce o niepodległość, przeżywali piekło w więzieniach, obozach i na zsyłkach, tracili majątki i pozycje społeczne. Dzięki ich walce i cierpieniu mówimy, myślimy i czujemy po polsku. Wdzięczność możemy im okazać, zachowując pamięć – zarówno w swojej świadomości, jak również w dziełach historycznych, owocach działalności kulturalnej, pomnikach materialnych. Historia zrozumiana, przemyślana i przeżywana emocjonalnie pogłębia dumę narodową. Każdy Polak powinien być dumny z naszych królów, hetmanów, bohaterów, pisarzy, poetów, artystów, kompozytorów, myślicieli, naukowców. Duma narodowa wypływa nie tylko z historii. Jej źródłem jest także nasza wiara, kultura, tradycja, obyczaje, zabytki i skarby narodowe, a nawet piękno ziemi i przyrody.

Dzisiaj szerzone są niestety opinie, że „Polacy muszą przestać żyć przeszłością" albo że „Polską rządzą trumny". Sądy takie są wynikiem pewnego uproszczenia. Oczywiste jest, że każdy naród powinien myśleć o przyszłości. Ale musi być także zakorzeniony w przeszłości, inaczej traci swoją

[1] J. Salij, *Patriotyzm dzisiaj*, Poznań 2005, s. 7.

tożsamość. Józef Piłsudski mówił: „Kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, nie jest godzien szacunku teraźniejszości ani nie ma prawa do przyszłości".

Powstaje pytanie: kto ma przekazywać historię młodemu pokoleniu? Pierwsza odpowiedź, która się nasuwa, brzmi: szkoła. Tak, rzeczywiście szkoła ma w tym względzie ogromne zadanie do wypełnienia. Niestety, realia są inne. Po ostatniej reformie systemu szkolnego z 1999 r. młody człowiek „przerabiał" trzy trzyletnie kursy historii (szkoła podstawowa, gimnazjum, liceum), począwszy od paleolitu i Mezopotamii, a skończywszy na XX wieku. System ten miał poważną wadę, gdyż wielu nauczycielom brakowało w nim czasu na realizację tematów z historii najnowszej. W związku z tym maturzysta często całkiem nieźle znał dzieje Sumerów i starożytnych Egipcjan, nie mając pojęcia o ojczystych dziejach w XX wieku. Młody poseł Sojuszu Lewicy Demokratycznej Dariusz Joński, indagowany w 2012 r. przez dziennikarkę, z łatwością podał daty chrztu Polski i uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja. Jednak powstanie warszawskie datował na rok 1988, a wprowadzenie stanu wojennego na rok 1989[2]. Kurs historii najnowszej w trzeciej klasie liceum był zredukowany z powodu bardzo przyziemnego – nauczyciele na kilka miesięcy przed maturą więcej czasu poświęcali technice rozwiązywania testów, a mniej realizowaniu zagadnień kursowych. Ale to osobny problem dotyczący całego systemu szkolnego wprowadzonego w 1999 r.

Lekarstwem na to wszystko ma być obowiązujący od roku system zaakceptowany przez ówczesną minister Katarzynę Hall, w którym systematyczny kurs historii w szkole średniej kończy się wraz z końcem pierwszej klasy (z wyjątkiem profilu humanistycznego). Zamiast historii i wiedzy o społeczeństwie pojawił się przedmiot „Historia i społeczeństwo", w ramach którego realizuje się cztery wybrane zagadnienia z dziewięciu proponowanych w podstawie programowej:

1. Europa i świat;
2. Język, komunikacja i media;
3. Kobieta i mężczyzna, rodzina;
4. Nauka;

---

[2] Zob. portal internetowy „wp.pl. wiadomości", http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Dariusz-Jonski-nie-znal-daty-Powstania-Warszawskiego,wid,14389818,wiadomosc.html?ticaid=110f2e.

5. Swojskość i obcość;
6. Gospodarka;
7. Rządzący i rządzeni;
8. Wojna i wojskowość;
9. Ojczysty Panteon i ojczyste spory.

Charakter czysto historyczny ma tylko blok ostatni. Nacisk społeczny (protesty, głodówki[3], uchwały rad wydziałów wyższych uczelni) spowodował, że został on uznany za obowiązkowy[4]. Pozostałe bloki to mieszanka różnych przedmiotów, m.in. politologii, socjologii, ekonomii, wiedzy o kulturze. Reforma ta może doprowadzić do kompletnej zapaści wiedzy historycznej w społeczeństwie. Jak bowiem można zrozumieć historię, jeśli nie zna się podstawowych faktów i dat?

Z pewnością potrzebny jest powrót do nauczania historii według tradycyjnego kursu w ujęciu chronologicznym Historia nie może być jednak wykładana w sposób nudny i schematyczny, a nauczyciele muszą mieć czas, żeby zrealizować program tak, aby zainteresować ucznia. Na pewno nie stanie się to w systemie, w którym z programu nauczania znika duża część godzin przeznaczonych na ten przedmiot. Czeka nas ogromna praca związana z reformą nauczania historii w szkole. Najlepiej byłoby gdyby został wprowadzony kurs sześcioletni – trwający przez całe gimnazjum oraz całe liceum lub technikum. W ciągu sześciu lat można by zrealizować materiał w sposób dogłębny i co najważniejsze, atrakcyjny dla ucznia, a także zwiększyć liczbę zajęć z historii najnowszej. W przypadku, gdyby postanowiono zlikwidować gimnazja i powrócić do systemu 8+4 (o czym mówi się coraz częściej), można by ów sześcioletni kurs historii przeprowadzić w dwóch ostatnich klasach szkoły podstawowej i w czterech klasach liceum.

---

[3] W marcu 2012 r. grupy dawnych opozycjonistów z Krakowa, a potem z Warszawy i z innych miast podjęły głodówkę w obronie nauczania historii w szkołach. Jedynym tego efektem było wprowadzenie obowiązku realizowania w programie przez pół roku zagadnienia „Ojczysty Panteon i ojczyste spory".

[4] „Ojczysty Panteon i ojczyste spory" – edukacja historyczna w nowej podstawie programowej, strona internetowa Ministerstwa Edukacji Narodowej, http://www.men.gov.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=3295%3Aojczysty-panteon-i-ojczyste-sporyq-edukacja-historyczna-w-nowej-podstawie-programowej-&catid=125%3Aksztacenie-i-kadra-aktualnoci&Itemid=76.

W ciągu sześciu lat nauczyciele mieliby szansę zapoznać uczniów z dziejami ojczystymi i historią najnowszą w sposób atrakcyjny. Nie może być tak, że na lekcjach historii dominuje wykład lub praca z podręcznikiem. Potrzebne są metody nowoczesne, odpowiadające mentalności dzisiejszej młodzieży. Trzeba przyznać, że pojawiają się obecnie pomoce dydaktyczne, o jakich nauczyciele jeszcze dwadzieścia lat temu nie mogli nawet pomarzyć: znakomite filmy dokumentalne (np. dołączane do Biuletynów Instytutu Pamięci Narodowej), gry planszowe i komputerowe, a nawet komiksy. Tylko wykorzystanie tych pomocy oraz inne niekonwencjonalne działania (np. inscenizacje wydarzeń historycznych, wycieczki, spotkania z bohaterami i świadkami historii najnowszej, zwiedzanie muzeów) pozwolą młodzieży „połknąć bakcyla" historii, zwłaszcza ojczystej, w tym i regionalnej. Trzeba też wprowadzić w szkołach obowiązkowe coroczne wycieczki po kraju połączone ze zwiedzeniem miejsc drogich Polakom. Mogłyby one obejmować także miejscowości na Kresach Wschodnich.

Nauczanie historii w szkole powinno być częścią polityki historycznej prowadzonej przez państwo. W dzisiejszych czasach wszystkie kraje uprawiają taką politykę i nic nas nie może zwolnić od tego obowiązku. Wychowanie historyczne dla patriotyzmu nie powinno wcale się łączyć z fałszowaniem lub zakłamywaniem historii, z przemilczaniem spraw trudnych, drażliwych, kart niechlubnych w naszych dziejach. Z drugiej strony należy pamiętać, że każdy naród podkreśla przede wszystkim pozytywne i chwalebne aspekty swojej przeszłości, tworząc swoistą mitologię. W potocznym rozumieniu mitologia to zbiór fałszywych, bajkowych opowieści i opinii, niemających zbyt wiele wspólnego z rzeczywistością. W sferze potocznej funkcjonuje też gdzieniegdzie swoiste pojęcie mitu narodowego, które najlepiej oddaje encyklopedyczna definicja: „Niepotwierdzone merytorycznie ani źródłowo opowieści dotyczące danego narodu, których celem jest stworzenie odpowiedniego mniemania o tym narodzie, a w szczególności podtrzymanie pozytywnych stereotypów o nim. Mity takie często służą podtrzymaniu tożsamości narodowej czy skupieniu narodu wokół jakiejś sprawy. Zbiór mitów narodowych stworzonych przez dany naród określa się mianem mitologii narodowej"[5].

Charakterystyczne jest, że od tej definicji umieszczono odsyłacze do haseł: matka Polka, etnocentryzm, megalomania narodowa, nacjonalizm.

---

[5] Mit narodowy, http://pl.wikipedia.org/wiki/Mit_narodowy.

Powyższa definicja jest ułomna. Istnieje oczywiście zjawisko kreowania wizji narodu i jego przeszłości przez rządzących. Charakterystyczne jest ono np. dla systemów totalitarnych (naród panów, głoszony przez Hitlera; Rosjanin – starszy brat, lansowany przez Stalina), chociaż nie tylko – jak pokazuje przykład dzisiejszych Niemiec. Na ogół jednak w kreowaniu owych mitów decydującą rolę ma społeczeństwo – jest to więc bardziej zjawisko socjologiczne niż polityczne. Mity narodowe to pewna wizja historii i teraźniejszości danego narodu, przyjęta i funkcjonująca powszechnie w przestrzeni społecznej. Wbrew definicji owe mity nie są zazwyczaj fałszywe (chyba że mamy do czynienia np. z owymi kreowanymi mitami w państwie totalitarnym). Mity oparte są na wiedzy historycznej, ale inaczej rozkładają akcenty niż w ustaleniach historycznych. Kładą bowiem nacisk na wszystko to, co pozytywne, wzniosłe i szlachetne. Rzeczom złym nie zaprzeczają, ale też ich szczególnie nie uwypuklają. Jan Sobieski, zanim został królem, brał sowite wypłaty od rządu francuskiego. Pamiętamy jednak raczej o jego wspaniałych sukcesach militarnych. Książę Józef Poniatowski jest dla nas bohaterem narodowym, mimo jego rozmaitych wybryków obyczajowych. Generał Władysław Sikorski często zachowywał się małostkowo, rozmaite zarzuty można stawiać Józefowi Piłsudskiemu. W świadomości społecznej wybijają się przede wszystkim ich ogromne zasługi, one są podstawą mitu tych postaci.

Żywotność mitu jest zadziwiająca. Komuniści przez wiele lat próbowali zohydzić społeczeństwu postać Józefa Piłsudskiego, z mizernymi rezultatami. Mity narodowe są własnością powszechną i wykazują ogromną odporność na manipulacje polityków i środków masowego przekazu. Są one także częścią tożsamości narodowej Polaków. Zbigniew Herbert w wierszu „Przesłanie Pana Cogito", który stał się inspiracją dla pokolenia opozycji demokratycznej i „Solidarności", pisał właśnie o mitach: „powtarzaj stare zaklęcia ludzkości bajki i legendy bo tak zdobędziesz dobro którego nie zdobędziesz powtarzaj wielkie słowa powtarzaj je z uporem jak ci co szli przez pustynię i ginęli w piasku".

Polityka historyczna państwa nie może ograniczać się jedynie do solidnego nauczania historii w szkołach. Trzeba także wspierać wszelkie działania utrwalające i wzmacniające naszą narodową mitologię w społeczeństwie, czynione przez samorządy, organizacje i osoby prywatne. Służyć temu powinno wspomaganie i dofinansowywanie badań historycznych i archeologicznych, przedsięwzięć popularyzatorskich, konkursów

historycznych, grup rekonstrukcyjnych, filmów dokumentalnych i fabularnych o tematyce historycznej, rajdów po miejscach związanych z polską historią i kulturą, marszów patriotycznych, organizacji harcerskich i strzeleckich itp. Potrzebna jest dla tych przedsięwzięć pomoc państwa, gdyż ogrom społecznej pracy organizacyjnej tysięcy Polaków zaangażowanych w działania o charakterze edukacyjnym i wychowawczym wzbudza podziw.

W wyjątkowy sposób kształtowaniu patriotyzmu służą marsze i rajdy patriotyczne organizowane przez różne środowiska. Wspomnijmy tu tylko o niektórych, gdyż jest ich bardzo wiele. Już od kilku lat 13 maja, w rocznicę urodzin naszego bohatera narodowego rotmistrza Witolda Pileckiego, w wielu miastach Polski odbywają się marsze ku jego czci. W Warszawie od pięciu lat organizowany jest przez Stowarzyszenie Grupa Historyczna „Zgrupowanie Radosław" i Instytut Pamięci Narodowej Katyński Marsz Cieni. Patronat nad Marszem obejmują Komitet Katyński, Fundacja Golgota Wschodu i Stowarzyszenie Rodzina Katyńska w Warszawie. Najsłynniejszym rajdem patriotycznym jest Marsz Szlakiem I Kompanii Kadrowej. Jego tradycja sięga 1924 r. Po II wojnie światowej był przez ówczesne władze zakazany, ale na fali wydarzeń po Sierpniu 1980 został wznowiony. Miał wtedy charakter demonstracji antykomunistycznej i niepodległościowej. W 1984 r. osiemdziesięciu uczestników marszu zostało zatrzymanych przez Służbę Bezpieczeństwa[6]. Obecnie bierze w nim udział ponad czterysta osób. Rozpoczyna się na krakowskich Oleandrach, a kończy w Kielcach pod pomnikiem „Czwórki Legionowej" i Pałacem Biskupów Krakowskich. W trakcie odbywają się marsze na orientacje, zawody strzeleckie, kursy pierwszej pomocy oraz konkursy historyczne. Uczestnicy zwiedzają także zabytki związane z historią Polski. W latach 1999–2009 Honorowy Patronat nad Marszem sprawował ostatni Prezydent RP na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, a w latach 2006–2009 Prezydent RP Lech Kaczyński. Obecnie organizatorem Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej jest Związek Piłsudczyków, na którego czele stoi Jan Józef Kasprzyk.

---

[6] Zob. W. Polak, *Czas ludzi niepokornych. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność" i inne ugrupowania niezależne w Toruniu i Regionie Toruńskim (13 XII 1981–4 VI 1989)*, Toruń 2003, s. 513–514.

Państwo musi przyspieszyć budowę wielkich nowoczesnych muzeów. Sukces Muzeum Powstania Warszawskiego, powstałego dzięki osobistemu zaangażowaniu Lecha Kaczyńskiego i jego współpracowników, powinien być inspirujący. Dzięki nowoczesnej i atrakcyjnej ekspozycji wzbudza ono autentyczne zainteresowanie zwiedzającej młodzieży, przybywającej z całej Polski. Podobny charakter będzie mieć kilka innych wielkich muzeów tworzonych w naszym kraju, z których zapewne najszybciej powstanie ekspozycja w Europejskim Centrum Solidarności na terenach postoczniowych w Gdańsku. Będzie ona ukazywać w sposób interaktywny dzieje polskiej opozycji antykomunistycznej i „Solidarności" w latach 1970–1990.

Polska polityka historyczna musi polegać także na obronie prawdziwej wizji historycznej przed manipulacjami czynionymi przez państwa, które „ocieplenie" swojej przeszłości traktują jako element *soft power*. Zwłaszcza Niemcy od lat prowadzą nieuczciwą politykę historyczną, której celem jest relatywizowanie swojej odpowiedzialności za zbrodnie popełnione w czasie II wojny światowej. Elementem tej polityki jest ukazywanie samych Niemców jako ofiar jakichś mitycznych nazistów, esesmanów i gestapowców. Można odnieść wrażenie, że przeciętny obywatel Rzeszy był nieustannie prześladowany i szykanowany przez funkcjonariuszy opresyjnego systemu, zaś o obozach koncentracyjnych i masowym mordowaniu Żydów i Polaków nic nie wiedział. Jest to po prostu kłamstwo. Ogromna większość Niemców entuzjastycznie popierała Hitlera i jego zbrodnie, a otrzeźwienie zaczęło się pojawiać dopiero u progu klęski, gdy alianckie bomby zaczęły obracać w gruzy Hamburg, Drezno i inne miasta. Elementem manipulowania niemiecką historią jest zrzucanie winy za zbrodnie na inne narody, zwłaszcza na Polaków. Odbywa się to np. poprzez rzekomo „przypadkowe" i „pomyłkowe", ale coraz częstsze używanie określeń „polskie obozy koncentracyjne". Inną metodą są opowieści o rzekomo powszechnym polskim antysemityzmie i realizowanej czynnie (!) niechęci Polaków do Żydów. Przykładem takiej skrajnej manipulacji jest głośny wyświetlany w Niemczech (ale także w telewizji polskiej telewizji) serial „Nasze matki, nasi ojcowie", naszpikowany antypolskimi kłamstwami. Żołnierze Armii Krajowej są w nim przedstawieni jako agresywni antysemici, niczym nie różniący się od esesmanów i gestapowców. Podobnie zachowują się w filmie polscy chłopi, którzy w czasie okupacji chodzą z bronią. Przewrotność filmowej narracji jest porażająca. Zdzisław Krasnodębski tak opisuje losy Wiktora, serialowego niemieckiego Żyda: „Tak więc

podczas gdy główni bohaterzy filmu do końca zachowują przyjaźń do swojego żydowskiego kolegi, autentycznymi antysemitami okazują się Polacy. Niemieccy bohaterowie filmu stają się źli z powodu systemu, państwa, w którym żyją, Polacy zaś są antysemitami sami z siebie, nawet bez państwa – czasami tylko ujawniają ludzkie uczucia, tak jak dowódca oddziału AK, który ostatecznie puszcza Wiktora żywym"[7].

Krasnodębski podkreśla, że niemieckie manipulacje czynione są w sposób bardzo finezyjny i przemyślany, a ich celem jest stworzenie narracji, która ukazuje przeciętnych Niemców jako ofiary II wojny światowej, cierpiące za nie do końca zawinione grzechy: „Polacy muszą rozumieć, że zmiana narracji historycznej w Niemczech czy w Europie to nie są po prostu 'kłamstwa' czy 'przeinaczenia'. Ten film jest dobrym tego przykładem – nie usprawiedliwia narodowego socjalizmu, a wręcz przeciwnie, potępia go, nie usprawiedliwia wojny, ale ją potępia w najmocniejszy możliwy sposób. A pokazując 'antysemityzm' AK, twórcy mogą przecież powołać się na liczne prace historyków, także takie, które powstały w Polsce, i odpowiednio przetworzyć je w fabułę. Nie ma tu jakichś tendencji apologii III Rzeszy, a mimo to pozwala się utożsamiać z bohaterami, którzy są sympatycznymi, normalnymi młodymi ludźmi. Zło przychodzi do nich z zewnątrz, oni czemuś ulegają, obłędnej ideologii. Esesmani, Sicherheitsdienst, gestapo – to postacie drugorzędne, zewnętrzne. To nie jest film potępiający to pokolenie, tylko usiłujący je zrozumieć. Ten w miarę dobrze zrobiony film budzi sympatię dla tych bohaterów, pozwala ich zrozumieć i w pewnym sensie wybaczyć"[8].

Według ostatnich informacji serial ma zostać sprzedany do Stanów Zjednoczonych. Jest to bardzo niebezpieczne, gdyż wobec powszechnego, zarówno w Europie, jak i za oceanem, społecznego analfabetyzmu historycznego, wizje ukazywane w filmach i serialach brane są tam za prawdę historyczną.

---

[7] NASZ WYWIAD. Prof. Krasnodębski o niemieckim filmie z AK w tle: To element świadomej polityki historycznej i świadectwo przemiany pamięci, portal internetowy „wPolityce.pl", http://wpolityce.pl/wydarzenia/49656-nasz-wywiad-prof-krasnodebski-o-niemieckim-filmie-z-ak-w-tle-to-element-swiadomej-polityki-historycznej-i-swiadectwo-przemiany-pamieci.

[8] *Ibidem*.

Politykę historyczną trzeba wskrzesić także w wymiarze międzynarodowym. Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych i służby dyplomatyczne powinny reagować pozwami sądowymi na wszelkie incydenty z używaniem określeń „polskie obozy koncentracyjne". Trzeba przeznaczyć konkretne środki finansowe na procesy, gdyż mogą one skutecznie powstrzymać rozpowszechnianie się tego procederu. Stacje telewizyjne, które prowadzą dystrybucję filmów w rodzaju „Nasze matki, nasi ojcowie", należy uprzedzić (lub chociaż dać do zrozumienia), że ich ewentualna działalność na rynku polskim nie będzie wspierana. Trzeba też zacząć własną ofensywę medialną poprzez produkowanie atrakcyjnych filmów fabularnych i dokumentalnych ukazujących prawdę o polskiej historii najnowszej. Z całą pewnością należy nakręcić fabularny serial telewizyjny ukazujący losy Polaków ratujących Żydów w czasie II wojny światowej. Filmy te powinny być oferowane za niewielkie pieniądze wszystkim stacjom telewizyjnym na świecie. Trzeba też wprowadzić system finansowania przez państwo przekładów i wydawania książek ukazujących prawdziwy obraz naszej historii.

Jednakże nie tylko na państwie, szkole, samorządach i organizacjach społecznych ciąży odpowiedzialność za wychowanie historyczne młodzieży. W równym stopniu jest to zadanie dla rodziców. Jeżeli chcemy, aby nasze dzieci wyrosły na prawdziwych patriotów, musimy sami wyrabiać w nich zamiłowanie do przeszłości naszej Ojczyzny. Własne wspomnienia lub opowieść o rodzinnych tradycjach patriotycznych, wspólne obejrzenie dokumentalnego filmu historycznego lub fabularnego o tematyce historycznej, rozmowa na temat ważnych dla naszego narodu wydarzeń lub wybitnych postaci, wycieczka do muzeum, wywieszanie flag narodowych w dni świąt i rocznic historycznych, wspólne zwiedzanie zabytków i miejsc pamięci – to wszystko wyrabia w młodym człowieku przekonanie, że przeszłość naszego kraju jest ciekawa i wspaniała. Pokazujmy młodym ludziom miejsca ważne dla każdego Polaka: Wawel, Zamek Królewski w Warszawie, katedrę gnieźnieńską, pola grunwaldzkie, Frombork, Chełmno, Zamość, kopalnię soli w Wieliczce, ratusz poznański i wrocławski, Ostrów Lednicki, Pocztę Gdańską, Westerplatte, Muzeum Powstania Warszawskiego, kościół Mariacki w Krakowie, bazylikę w Pelplinie, opactwo Benedyktynów w Tyńcu, opactwo Cystersów w Paradyżu, Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie, pomnik Poległych Stoczniowców w Gdańsku i wiele wiele innych.

Organizujmy dla nich spotkania z ludźmi, którzy walczyli o wolność i niepodległość Polski oraz o respektowanie praw człowieka. Uczmy młodzież miłości do polskiej ziemi, przyrody i krajobrazu. Wpajajmy zamiłowanie do ojczystego języka, literatury, pieśni, muzyki. Przekazując te wartości młodym ludziom, zapewnimy trwanie polskości przez następne stulecia.

Pielgrzymka do sanktuariów narodowych, takich jak: Jasna Góra w Częstochowie, Ostra Brama w Wilnie, Kalwaria Zebrzydowska, Licheń, Gietrzwałd, Święta Lipka, Piekary Śląskie i wiele innych to nie tylko wydarzenie religijne, ale także lekcja historii i patriotyzmu. Szczególnym przeżyciem dla tysięcy pątników są sierpniowe piesze pielgrzymki na Jasną Górę, których tradycja sięga XVII wieku[9]. Rodzice powinni swoim przykładem uświadomić dzieciom od najmłodszych lat, że duma z historii własnego kraju i dobrze pojęty patriotyzm są wartościami, które można kultywować na co dzień, a nie tylko z okazji świąt lub rocznic.

Kształcenie młodzieży w zakresie wiedzy historycznej jako element wychowywania w duchu patriotycznym jest więc zbiorowym obowiązkiem rodziców, szkoły, organizacji społecznych, a także organów państwowych i samorządowych. Tylko przy harmonijnej współpracy tych podmiotów odniesiemy sukces. Potrzebne są działania szybkie i przemyślane, zwłaszcza wobec systematycznego obniżania się poziomu wiedzy historycznej młodego pokolenia Polaków. Edukacja młodzieży powinna być jednym z elementów polityki historycznej państwa. Innym jej zadaniem jest krzewienie prawdziwego i uczciwego obrazu historii Polski w naszym społeczeństwie, a także na świecie. Należy przeciwstawiać się zdecydowanie wizjom fałszywym, zmanipulowanym, które bywają kreowane celowo lub wynikają ze zwykłego braku wiedzy.

LITERATURA

Brzezińska M., *Warszawa zawsze wierna*, „Gazeta Polska", 10 VIII 2010.

NASZ WYWIAD. Prof. Krasnodębski o niemieckim filmie z AK w tle: To element świadomej polityki historycznej i świadectwo przemiany pamięci, portal internetowy „wPolityce.pl", http://wpolityce.pl/wydarzenia/49656-nasz-wywiad-prof-krasnodebski-o-niemieckim-filmie-z-ak-w-tle-to-element-swiadomej-polityki-historycznej-i-swiadectwo-przemiany-pamieci.

[9] M. Brzezińska, *Warszawa zawsze wierna*, „Gazeta Polska", 10 VIII 2010.

Polak W., *Czas ludzi niepokornych. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność" i inne ugrupowania niezależne w Toruniu i Regionie Toruńskim (13 XII 1981–4 VI 1989)*, Toruń 2000.
Salij J., *Patriotyzm dzisiaj*, Poznań 2005.

Narracje pamięci: między polityką a historią
pod redakcją Katarzyny Kąckiej, Joanny Piechowiak-Lamparskiej
i Anny Ratke-Majewskiej, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, ss. 29–57

Eugeniusz Ponczek
Uniwersytet Łódzki

Polityka historyczna w Polsce – od oglądu retrospektywnego do refleksji o następstwach przyszłościowych

Historical Policy in Poland – From a Retrospective Overview to Reflections on Future Implications

ABSTRACT
Historical policy *versus* the politics of memory is one of the „detailed politics" which involve treating the knowledge about history, often reflected in mass memory in a falsified and mythicized version, as a means used to maintain power, gain it, or be part of it. The premise of historical policy is the instrumental use of selectively chosen knowledge about history and mythicized opinions about the past, reflected in the mass memory of the society, according to its intended purposes.

Deeper reflection on the development of civilization and the forming of legal national systems, as well as political systems, allows the formulation of a hypothesis that in the distant past governance was based on political activities, during which knowledge about the past was evoked and used for the realization of political purposes.

The year 1990 marked the start of the revaluation of the historical knowledge promoted earlier by the communist authorities. Well-known historical events have been reinterpreted and unknown facts from the past have been revealed. The establishment of the Institute of National Remembrance (IPN) contributed to providing new interpretation of knowledge about the past of Poles of older and middle generations and conducting research of historical sources.

Historical policy may be an important element of foreign policy as an antidote to historical policies of immediate and more distant neighboring countries, which may pursue ruthless historical policies aimed at humiliating another country on the international stage. It may contribute to the polarization of political attitudes towards historical narratives in the

European Union, and even lead to conflicts in the spheres of diplomacy and media. Historical policy is a challenge for the Polish society, who must define, without sacrificing their national identity, their place in the "uniting Europe".

Poland cannot abandon the discourse on historical policies, which has a foreign context as well. Responsible historical policies may encourage mature patriotic attitudes, which refer to glorious achievements of history. Therefore, historical policies may be complementary to politics of memory, in keeping with the ethos of human rights, because a human person has the right to their own ethnic-cultural identity, the right to refer to their historical roots and express their patriotic feelings.

KEYWORDS
historical policy, politics of memory, Poland

Polityka historyczna jako polityka i jednocześnie „polityka szczegółowa"

Rozważania na temat polityki historycznej wymagają przypomnienia czegoś, co wydaje się oczywiste, mianowicie, że jest ona *sensu stricto* polityką. Nie należy zatem utożsamiać tego sformułowania z rezultatem badań nad dziejami, którym jest autotelicznie ujmowana wiedza naukowa o przeszłości. Nie można także polityki historycznej rozpatrywać jako synonimu wszelakich dyskusji medialnych na temat dawnych bądź niedawnych dziejów ani też łączyć z mniej lub bardziej potocznymi informacjami o przeszłości i swego rodzaju wyobrażeniami podlegającymi falsyfikacji i mityzacji[1] odzwierciedlonych w pamięci zbiorowej[2]. Nadużyciem, a nawet

[1] Mityzacja jest procesem uzyskiwania przez bardziej lub mniej prawdziwy przekaz o przeszłości bądź opinię o niej atrybutów mitu, stając się trwałym elementem pamięci zbiorowej. Jeżeli dochodzi do kształtowania się podobnych lub też zbieżnych mitów i – z kolei – gdy zaczynają one stawać się względem siebie komplementarne, dochodzi wówczas do mitologizacji przeszłości. Zbiór tego rodzaju mitów staje się mitologią narodową, klasowo-warstwową lub też religijną. Można by powiedzieć, że mityzacja jest wstępną fazą procesu mitologizacji. Nieco inaczej ujmuje mityzację Andrzej Sepkowski: *Mity w wyjaśnianiu naukowym* [w:] *Teoretyczne i metodologiczne wyzwania badań politologicznych w Polsce*, red. A. Antoszewski, A. Dumała, B. Krauz-Mozer, Lublin 2009, s. 85–100; *Człowiek w przestrzeni mitycznej* [w:] *Mity historyczno-polityczne – Wyobrażenia zbiorowe – Polityka historyczna. Studia i materiały*, red. E. Ponczek, A. Sepkowski, t. 1, Toruń 2010, s. 25.

[2] Szerzej: M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, Warszawa 2008, s. 421–432.

błędem jest także tendencja do utożsamiania wszelkich dyskusji o przeszłości z polityką historyczną. Mamy zatem do czynienia z nadmiernym, często nieuzasadnionym posługiwaniem się określeniem „polityka historyczna" nie tylko w dyskursie publicystycznym, ale także naukowym.

Ogląd i eksplantacja osobliwości polityki historycznej wymaga zastanowienia się nad kontekstem znaczeniowym oraz sposobach rozumienia słowa „polityka"[3]. W związku z tym nie można zapominać, iż polityka

[3] Jeżeli politykę rozpatruje się jako „umiejętność osiągania rzeczy możliwych" to wówczas może być w większym bądź mniejszym stopniu uwzględniany określony argument dotyczący przeszłości, zwłaszcza jeśli użyje się go w trakcie posługiwania się środkami i metodami propagandowymi, a w epoce współczesnej opartymi na określonych formułach i zasadach postępowania wykreowanych przez specjalistów od marketingu politycznego i *public relations*. Wówczas sprawowanie władzy legitymizowane jest wskutek odwoływania się do określonej tradycji historycznej (zob. M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo*, Warszawa 2002, s. 168–181). Sprzyja to między innymi artykułowaniu postawy patriotycznej zakorzenionej w dziedzictwie przeszłości oraz związaną myślą polityczną (zob. D. Easton, *A System Analisis of Political Life*, New York 1965; *idem*, *Analiza systemów politycznych*, „Nauki Polityczne. Teksty pomocnicze" 1990, nr 1, s. 19–25). Jeśli uwzględni się, że „polityka to roztropna troska o dobro wspólne", to można sformułować stosowny wniosek także w kwestii polityki historycznej. Chodzi o to, iż integracja mieszkańców kraju wokół pozytywnego celu, jakim jest dobro wspólne, wymaga odwołania się do pamięci o przeszłości. Przypominanie chwalebnych sytuacji z przeszłości może inspirować do działań na rzecz osiągania tego, co jest uznane za najlepsze dla członków wspólnoty, i wskutek tego staje się to powinnością rządzących, a także rządzonych. Za dobro społeczne uznaje się wówczas pamięć zbiorową o wspólnych dziejach, określających tożsamość kulturową obywateli, a także – w jej ramach – świadomość religijną. Z kolei preferowanie przeświadczenia, że polityka to „świadome i celowe działania zmierzające do zdobycia władzy lub partycypowania w jej sprawowaniu albo dążenie do jej utrzymania, przy uwzględnieniu – jako punktu odniesienia – wymiaru aksjologiczno-ideologicznego", uwzględnia *implicite*, iż argument historyczny podlegający aktualizacji może być w pewnych okolicznościach odpowiednio zdyskontowany przy użyciu stosownych środków propagandowych i marketingowo-politycznych. Wówczas obraz dziejów lub też jakiś odpowiednio wyselekcjonowany szczegół z zakresu wiedzy historycznej podlegający mityzacji uznany zostaje za nader ważny element pamięci zbiorowej. Często staje się on swego rodzaju kartą przetargową w debatach politycznych oraz okazuje się użyteczny w deprecjonowaniu przeciwników oraz w rywalizacji zmierzającej do zdobycia władzy, a także w prowadzeniu skutecznej polityki międzynarodowej mającej na celu obniżenie prestiżu państw sąsiednich. Dochodzi nierzadko do negatywnego epitetowania przeciwnika politycznego w wymiarze polityki wewnętrznej i zewnętrznej oraz wywyższania lub apoteozowania siebie.

historyczna jest jedną z „polityk szczegółowych" (czy też „sektorowych"), takich jak chociażby: polityka ekonomiczna, polityka socjalna, polityka oświatowa, polityka kulturalna, polityka naukowa lub też polityka zagraniczna. Niemniej jednak polityka historyczna jako „polityka szczegółowa" może wchodzić w zakres szeroko rozumianej polityki oświatowej, wychowawczej oraz polityki kulturalnej, zwłaszcza w sytuacji wspierania określonej tradycji lub twórczości artystycznej, mogącej być niejako nośnikiem refleksji historycznej[4]. Spotyka się nierzadko sformułowania „filmowa polityka historyczna", gdy preferuje się powstawanie dzieł, których tematem jest przeszłości oraz „polityka historyczna w literaturze"[5]. Mając na uwadze politykę historyczną, często można jej dopatrywać się w polityce wydawniczej, gdy dąży się do opublikowania określonych dzieł literackich lub tekstów historycznych. Polityka pamięci może przenikać się z polityką wyznaniową i polityką konfesyjną, gdyż swego rodzaju podmiotem polityki historycznej mogą być Kościoły i związki wyznaniowe. Otóż w świątyniach w czasie wygłaszania homilii mówi się nierzadko np. o religijnym dziedzictwie narodu i jego misji dziejowej, co nie jest obojętne z punktu widzenia ośrodka władzy politycznej w państwie. Polityka historyczna może być eksponowana przy okazji oddziaływania w trakcie prowadzenia polityki propagandowej, gdy reżimy autokratyczne bądź demokratyczne posługują się tradycyjną lub ideologiczną legitymacją umożliwiającą sprawowanie władzy politycznej.

Znamienne jest to, że w polityce wewnętrznej danego państwa mogą być implementowane decyzje, które odpowiadają polityce historycznej, gdy chodzi np. o zmianę nazw ulic i placów oraz o podejmowanie postanowień w kwestii likwidacji pomników bądź stawiania na postumentach odpowiednich rzeźb i popiersi. Polityka historyczna może objawiać się w dążeniu do otwierania kolejnych muzeów i ekspozycji w celu propagowania określonej lub partykularnej wykładni dziejów ojczystych[6]. Dąży

---

[4] Wiosenny blog na wszystkie pory roku. Polityka historyczna, http://wiosenny.blogspot.de/2008/04/polityka-historyczna.html, 4 IV 2008. Por. R. Pawłowski, *Bitwa o przeszłość*, „Gazeta Wyborcza", 6–7 IX 2008.

[5] Zob. K. Stepnik, M. Piechota, *Polityka historyczna w literaturze polskiej*, Lublin 2011, *passim*.

[6] Zob. np. J. Ołdakowski, *Muzeum historycznego niepokoju*, „Wprost" 2005, nr 16.

się nierzadko do deprecjacji bądź apoteozy określonych postaci historycznych, którym przypisuje się – lub nie – cechy charyzmatyczne[7]. Preferuje się odpowiednią symbolikę, sprzyjającą kreowaniu tożsamości etniczno-kulturowej i patriotycznej oraz pamięci zbiorowej[8].

Ponadto należy być świadomym tego, że w ramach polityki zagranicznej prowadzonej przez różne państwa polityka historyczna bywa traktowana jako działanie nader newralgiczne polaryzujące stosunki międzynarodowe, w tym także sposób prowadzenia gry dyplomatycznej. Jest to determinowane wymogami racji stanu[9], które w sposób znaczący mogą wyznaczać kierunek polityki historycznej[10]. Jej pomysłodawców i realizatorów charakteryzuje „chęć wykorzystania historii dla realizacji bieżących celów politycznych, legitymizujących wiele posunięć decydentów"[11].

Okazuje się, że polityka historyczna, mając charakter wieloaspektowy, jest działaniem poprzedzonym odpowiednią decyzją, realizowaną przez określony podmiot społeczno-polityczny, dla którego punktem odniesienia jest konkretna aksjologia społeczna i teleologia polityczna. Należy jednocześnie przypomnieć, że przedmiotem polityki historycznej jest pamięć zbiorowa społeczeństwa, kształtowana wskutek recepcji przez poszczególne jego zbiorowości bardziej lub mniej zobiektywizowanej wiedzy historycznej łącznie ze zmityzowanymi i sfalsyfikowanymi przekazami o przeszłości. Toteż z tego względu używa się również określeń „polityka

---

[7] C. Michalski, *Koniec polityki historycznej*, „Dziennik", 20 VI 2008.

[8] Zob. *Polski Wrocław jako metropolia europejska. Pamięć i polityka historyczna z punktu widzenia oral history*, red. P. Ther, T. Królik, L. Henke, Wrocław 2006.

[9] Mówi się, że racja stanu to niewątpliwie nadrzędny interes państwa, przede wszystkim polityczny, odnoszony w daleko idącym stopniu do sfer: militarnej, ekonomicznej, społecznej, kulturowej realizowany w sposób bezkompromisowy i we względnie długim czasie. Por. np. F. Meinecke, *Die Idee der Staatsräson in der neueren Geschichte*, München–Wien 1976, s. 1–26.

[10] Trzeba zdefiniować pojęcie polityki historycznej, http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Trzeba-zdefiniowac-pojecie-polityki-historycznej,wid,10030409,wiadomosc.html?ticaid=1133a2.

[11] A. Sepkowski, *Mity – Historia – Polityka*, Toruń 2011, s. 41–42.

pamięci"[12] oraz „polityka wobec przeszłości"[13]. Owe sformułowania uznawane są w Republice Federalnej Niemiec za alternatywne względem „polityki historycznej" (*Geschichtspolitik*)[14].

Można zatem stwierdzić, że polityka historyczna jest swego rodzaju sposobem „uprawiania polityki", w trakcie którego prawdziwą wiedzę o dziejach albo częściej sfalsyfikowane oraz podlegające mityzacji informacje i opinie o przeszłości odzwierciedlone w pamięci zbiorowej traktuje się jako środek służący utrzymaniu władzy, jej zdobyciu bądź partycypowaniu w niej. Innymi słowy, polityka historyczna polega na instrumentalizacji selektywnie i – co za tym idzie – subiektywnie dobraną wiedzą o dziejach, a także zmityzowanym przekazem o przeszłości lub opiniami o niej w imię implementacji założonych celów politycznych[15].

Antecedencje polityki pamięci

Praktyka polityczna zbliżona do działań, które określane są obecnie mianem „polityki historycznej", nie dotyczy wyłącznie tego, co działo się w ciągu kilkunastu lat XXI w., gdyż jej przejawy wystąpiły nie tylko w niedawnej przeszłości, ale także znacznie wcześniej. Toteż szersza i głębsza refleksja nad rozwojem cywilizacji oraz kształtowaniem się ustrojów prawno-pań-

---

[12] Por. H.-H. Hahn, *Pamięć zbiorowa – przedmiot polityki historycznej?* [w:] *Narodowe i europejskie aspekty polityki historycznej*, red. B. Korzeniewski, Poznań 2009, s. 31–33; K. Wóycicki, *Niemiecka pamięć. Rozrachunek z przeszłością NRD i przemiany niemieckiej świadomości historycznej*, Warszawa 2011, *passim*; A. Wolff-Powęska, *Pamięć – brzemię i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010*), Poznań 2011, *passim*.

[13] Zob. N. Frei, *Polityka wobec przeszłości. Początki Republiki Federalnej i przeszłość nazistowska*, Warszawa 1999, s. 11.

[14] W tej kwestii zaczęto wypowiadać się w Polsce od 2004 r., jednocześnie propagowana była teza, iż określenie „polityka historyczna", używane w tym kraju, stanowi poniekąd kalkę niemieckiej *Geschichtspolitik*. Zob. T. Merta, *Czy państwo ma rządzić historią*, „Gazeta Wyborcza", 16 VI 2006. Nie eksponuje się jednak zwrotu anglojęzycznego *historical policy*, aczkolwiek stosowany jest w tekstach w języku angielskim. Zob. np. A. Miller, *The Labyrinths of Historical Policy, Russia in Global Affairs*, http://valdaiclub.com/history/27680.html.

[15] Zob. E. Ponczek. *Z myślą o integralnej refleksji teoretycznej w kwestii polityki historycznej* [w:] *Czym jest teoria w politologii?*, red. Z. Blok, Warszawa 2011, s. 264–266; *idem*, *Polityka historyczna – od refleksji politycznej do racji stanu (Ogląd z perspektywy polskiej)*, „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne" 2011, nr 28, s. 171–172.

stwowych i systemów politycznych pozwala na sformułowanie hipotezy, że w odległych epokach dziejów ludzkości sprawowanie władzy polegało na działaniach politycznych, w trakcie których dochodziło do przywoływania wiedzy o przeszłości i posługiwania się nią w imię realizacji celów politycznych. Analiza realiów społeczno-politycznych w różnych epokach pozwala stwierdzić, iż polityka historyczna była realizowana mniej lub bardziej świadomie od dawna, a zatem można ją odnieść nawet do epok dość odległych w czasie[16].

Jeśli chodzi o to, co mogło dziać się na ziemiach polskich, nie można wykluczyć okoliczności, że swego rodzaju „prapolityka" pamięci mogła być uobecniana. W trakcie jej urzeczywistniania mogło dochodzić do czynienia określonych odniesień do przeszłości w czasie trwania przez osiem wieków monarchii polskiej, aczkolwiek nie wiadomo, czy były osoby wystarczająco tego świadome. Można przypuszczać, że w epoce Piastów władcy odwoływali się do chwalebnych dokonań antenatów i ich zaplecza personalnego. Preferowanie słowiańskości i – co za tym idzie – więcej niż ograniczonego zaufania do Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego było swego rodzaju pierwotną polityką pamięci. Dominowało wówczas

[16] W epoce poprzedzającej pojawienie się państwa jako organizacji politycznej społeczeństwa znaczącą rolę odgrywała pamięć plemienna o tym, co działo się wcześniej, w związku z czym określone informacje na ten temat, podlegające w znacznej mierze mityzacji, były przekazywane z ust do ust, co umożliwiało powstawanie legend i opowieści o bohaterskich czynach wodzów lub wybitnych wojowników. Przywódcy plemion i starszyzna plemienna posługiwali się określonymi opowieściami odnoszonymi do chwalebnej przeszłości, aby zintegrować współplemieńców i zachęcić ich do walki w imię przetrwania lub osiągnięcia zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi. Z czasem owe legendy i opowieści podlegały uświęceniu, co powodowało, że nie mogły być kwestionowane, gdyż oznaczałoby to profanację *sacrum*. Odwoływali się do nich nierzadko rządzący miastami-państwami lub większymi w wymiarze geograficznym strukturami państwowymi cywilizacji nadrzecznych. Monarchowie tych ostatnich wzmacniali swoją władzę nad poddanymi przez przypominanie i preferowanie jakiejś określonej wiedzy o przeszłości bardziej lub mniej prawdziwej, która podlegała dość często mitologizacji i sakralizacji. Była to zatem jakaś odmiana nieświadomie lub niewyraźnie artykułowanego dążenia do stosowania działań zawierających w mniejszym bądź większym stopniu elementy polityki historycznej. Na ogół nie byli jej w pełni świadomi rządzący państwem oraz rządzeni, przeważnie mający status poddanych, rzadziej obywateli. W sposób wyraźny występowało to zwłaszcza w antyku, średniowieczu, a nawet w czasach nowożytnych. Można by w związku z tym powiedzieć, iż była to swego rodzaju prapolityka historyczna.

przeświadczenie, że królestwem polskim mogą rządzić tylko władcy wywodzący się z rodziny Piastów, co było swego rodzaju *credo* ich perspektywicznej polityki. Godna pamięci okazała się decyzja polityczna Mieszka I w kwestii przyjęcia przez jego poddanych chrześcijaństwa w obrządku łacińskim za pośrednictwem Czech w 966 r. Było to dyskontowane przez kolejnych monarchów piastowskich. Fakt ten wykorzystywano jako nader istotny i użyteczny argument w relacjach z różnymi podmiotami międzynarodowymi, zwłaszcza z cesarstwem i zakonem krzyżackim. Przywoływane były często zapisy zamieszczone wielu przekazach historycznych, a zwłaszcza w Kronice Galla Anonima oraz Kronice Kadłubka.

W kolejnej epoce, którą zapoczątkowała unia w Krewie (w 1385 r.), ów argument dotyczący dziedzictwa chrześcijańskiego stawał się bardzo aktualny, zwłaszcza gdy po wiktorii grunwaldzkiej w 1410 r. król Władysław Jagiełło dążył do zdyskontowania go na soborze w Konstancji (1414–1418), w trakcie trwania którego Paweł Włodkowic z Brudzenia bronił racji monarchii polskiej[17]. Chodziło o uwzględnienie i upowszechnienie przekazu historycznego, iż monarchia polska jest państwem w pełni zakorzenionym w chrześcijańskiej kulturze łacińskiej od 450 lat, toteż miała prawo dążyć do chrystianizacji Litwy w obrządku rzymskim.

Z czasem gdy unijne państwo polsko-litewskie stawało się nie tylko ważnym podmiotem stosunków politycznych w Europie Środkowo-Wschodniej, ale także na całym obszarze Starego Kontynentu, odwoływanie się do przeszłości chrześcijańskiej, licznych zwycięstw militarnych, osiągnięć kulturowo-cywilizacyjnych oraz ciągłości dynastycznej – wszystko to odgrywało nader ważną rolę polityczną, jeśli chodzi o możliwość uzyskania

---

[17] Paweł Włodkowic wygłosił w 1416 r. na soborze w Konstancji mowę *De potestate papae et caesaris respektu infidelium (O władzy papieża i cesarza w stosunku do niewiernych)*, *Pisma wybrane Pawła Włodkowica*, przekł. i oprac. L. Ehrlich, t. 1, Warszawa 1968, s. 2–80. Por. np. K. Tymieniecki, *Moralność w stosunkach między państwami w poglądach Pawła Włodkowica*, „Przegląd Historyczny" 1919–1920, t. 2, s. 1–27; J. Wyrozumski, *Paweł Włodkowic i jego idee pokojowe*, „Kultura – Oświata – Nauka" 1983, nr 5, s. 88–100; E. S. Nahlik, *Przyczynek do znajomości poglądów Pawła Włodkowica*, „Miscellanea Iuris Gentium" 1990, z. 1, s. 1–32; H. Chłopocka, *Uwagi o tzw. „Ostatnim Słowie" Pawła Włodkowica o Zakonie Krzyżackim*, „Zapiski Historyczne" 1993, z. 2–3, s. 7–24; T. Jasudowicz, *Człowiek, jego prawa i obowiązki w nauczaniu Pawła Włodkowica*, „Toruński Rocznik Praw Człowieka i Pokoju" 1993, z. 1, s. 131–149; A. E. Wesołowska, *Paweł Włodkowic – współczesne znaczenie poglądów i dokonań*, Toruń 1997, s. 28–99.

prestiżu międzynarodowego przez Polskę powiązaną unią z Litwą. Z kolei w XVI w. – a więc w stuleciu renesansu i reformacji – znacząca część polskiej elity politycznej (wywodzącej się ze stanu szlacheckiego) na czele z królami z dynastii jagiellońskiej opowiedziała się za multireligijnością i wieloetnicznością – a zatem wielokulturowością całego państwa polsko-litewskiego, zwanego od 1569 r. Rzeczpospolitą Obojga Narodów[18]. Pamięć o tym była uobecniana w polityce państwa

Z kolei w XVII stuleciu, gdy w I Rzeczypospolitej zaczęła dominować formuła *antemurale christianitatis*, powoływanie się na spuściznę przeszłości było traktowane jako argument legitymizujący sprawowanie władzy. Znamienne było to w latach konfliktu z Moskwą, potopu szwedzkiego i wojen z Turcją. Retoryka polityczna zawierająca liczne odwołania do historii ojczyzny była argumentem władców i patriotycznej elity politycznej reprezentującej stan szlachecki na rzecz wzmocnienia zwartości, siły oraz prestiżu Rzeczypospolitej.

W mniejszym stopniu było to artykułowane w okresie panowania królów z dynastii Wettynów, a więc przez ponad sześć dziesięcioleci osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a także kilku pierwszych lat rządów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Doszło wówczas do swego rodzaju erozji, czy też nawet falsyfikacji i mityzacji pamięci zbiorowej stanu szlacheckiego, co nie ułatwiało posługiwania się racjonalnym argumentem historycznym, mogącym sprzyjać pozytywnej przebudowie stosunków politycznych i systemu sprawowania władzy w imię wzmocnienia statusu geopolitycznego ówczesnej Rzeczypospolitej. Dopiero wstrząs spowodowany konfederacją barską i pierwszym rozbiorem w 1772 r. stał się asumptem do głębszej refleksji również w kategoriach retrospektywnych i prospektywnych nad losem ojczyzny. Stąd też pojawiła się tendencja na rzecz odwoływania się do przykładów postawy patriotycznej w przeszłości. Kolejne wydarzenia, mianowicie Sejm Czteroletni, uwieńczony Konstytucją 3 maja, wojna obronna Rzeczypospolitej z Rosją oraz insurekcja

---

[18] Por. E. Ponczek, *Idee interregionalizmu, wielokulturowości i demokratyzmu w polskiej myśli politycznej* [w:] *Demokracja w dobie globalizacji w praktyce politycznej*, red. J. Iwanek, M. Mazur, Katowice 2006, s. 224–244; *idem*, *Przenikanie kultur i ich dialog – dziedzictwo polskie i wyzwania przyszłości* [w:] *Dialog europejski. Zachód – Wschód. Kultura – polityka – społeczeństwo*, red. J. Kmieciński, A. Stępień-Kuczyńska, Toruń 2007, s. 26–38.

kościuszkowska i ostatecznie *Finis Poloniae* w 1795 r. stały się czynnikiem wywołującym gorzką refleksję i myślenie o przyszłości przez pryzmat przeszłości. Przyjmowana argumentacja historyczna pobudzała kolejne pokolenia Polaków do czynu patriotycznego w epoce napoleońskiego oraz w czasie powstań narodowych epoki romantyzmu. Odwoływanie się do chwały państwa Piastów, osiągnięć politycznych i cywilizacyjnych unijnej monarchii jagiellońskiej, tryumfów zbrojnych z końca XVI oraz w XVII w., zwłaszcza w latach rządów króla Jana III Sobieskiego, a także zrywów na rzecz ratowania Rzeczypospolitej w końcu XVIII w. – wszystko to kształtowało w znacznej mierze patriotyczną pamięć zbiorową wielu warstw społeczeństwa polskiego w XIX stuleciu. Przeciwstawiano się wówczas falsyfikowaniu przeszłości ojczyzny, co miało źródła w ekspansjonistycznych dążenia politycznych państw rozbiorowych.

Po klęsce powstań listopadowego (1830–1831) oraz styczniowego (1863–1964), pamięć, zwłaszcza o tym drugim – a więc o bohaterstwie niepodległościowców i towarzyszącym im tragicznych wydarzeniach, stała się stymulatorem pogłębiającym legendę patriotyczną i pamięć historyczną wśród kolejnych generacji społeczeństwa polskiego. Znamiennym przykładem była determinacja patriotyczna Józefa Piłsudskiego, który – analizując zryw powstańczy – napisał książkę *Rok 1863*[19], zawierającą wnioski w zakresie pragmatycznych działań na rzecz osiągnięcia sukcesu niepodległościowego Rzeczypospolitej. Odniesienia powstańcze oraz dążenia do rewanżu na jednym z państw zaborczych (Rosji, która go stłumiła) okazały się czynnikiem pobudzającym do bardziej pragmatycznych działań irredentystyczno-patriotycznych[20]. Dążenia do „upatriotycznienia" klas plebejskich, zwłaszcza robotniczych, spowodowały, że etos Polskiej Partii Socjalistycznej od 1892 r. oparty był na pamięci przeszłości niepodległej ojczyzny. Nie bez znaczenia była aktywność Ligi Narodowej oraz ruchu ludowego na rzecz podniesienia świadomości narodowej i patriotycznej chłopów polskich[21]. Wykorzystali to skutecznie polscy niepodległościowcy, świadomi tego, że posługiwanie się argumentem historycznym okazało się czynnikiem sprawczym umożliwiającym aktywne i ostatecznie

---

[19] J. Piłsudski, *Rok 1863*, Warszawa 1989, *passim*.

[20] Por. T. Nałęcz, *Irredenta polska*, Warszawa 1992, *passim*.

[21] Zob. B. Jakubowska, *Ruch ludowy wobec przeszłości narodowej (do 1939 r.)*, Warszawa 1995, *passim*.

efektywne działania na rzecz odzyskania niepodległości przez Rzeczpospolitą w listopadzie 1918 r.

Odniesienia historyczne i pamięć zbiorowa odgrywały istotną rolę w czasie wojny w 1920 r., w trakcie której odrodzona armia II Rzeczypospolitej Polskiej przy wsparciu obywateli utrwaliła suwerenność Polski. W epoce międzywojnia nastał czas charakteryzujący się rywalizacją o władzę i rząd dusz dwóch orientacji ideologiczno-politycznych, mianowicie narodowej i państwowej. Ich kreatorzy i zwolennicy polemizowali, posługując się rozmaitymi argumentami historycznymi. Preferowanie odpowiednich argumentów historycznych wpływało na podnoszenie świadomości patriotycznej warstw społecznych, zwłaszcza plebejskich, które w pełni „wchodziły w naród". Proces wychowania młodych pokoleń obywateli w myśl odpowiednich teleologii pedagogicznych – narodowej i państwowej – przebiegał zgodnie z afirmowanymi wykładniami wiedzy o przeszłości[22]. W latach II RP rywalizowały dwie opcje ideologiczne: narodowa i państwowa, których zwolennicy przywoływali „odpowiednie argumenty historyczne", aby je odpowiednio zdyskontować polityczne[23]. Tak też to polskie doświadczenie dziejowe dowodzi, iż polityka pamięci *versus* polityka historyczna nie była obca czasom II RP. W procedurze implementacyjnej decyzji w zakresie ówcześnie uobecniającej się polityki pamięci respektowane były odpowiednio uzasadnianie argumenty z przeszłości – jako warunek *sine qua non* – racji stanu.

Okazało się, że młode pokolenie Polaków wychowane w duchu aksjologii niepodległościowej w latach trwania II RP charakteryzowało się wyraźnie ukształtowaną wyobraźnią historyczną, tożsamością etniczno-kulturowa i postawą obywatelską. Zdało ono z nawiązką egzamin w czasie wojny obronnej we wrześniu 1939 r. oraz uczestnicząc w różnych strukturach i agendach Polskiego Państwa Podziemnego[24]. Publicystyka Polski Walczącej była przeniknięta odniesieniami historycznymi niejednoznacznie

---

[22] Zob. np. F. W. Araszkiewicz, *Ideały wychowawcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1978, s. 5–24, *passim*; V. Przerembska, *Ideały wychowania w edukacji muzycznej w II Rzeczypospolitej*, Łódź 2008, s. 17–51.

[23] Zob. A. Wierzbicki, *Naród – państwo w polskiej myśli historycznej dwudziestolecia międzywojennego*, Wrocław 1978, *passim*.

[24] Zob. Z. Jastrzębski, *Literatura pokolenia wojennego wobec dwudziestolecia*, Warszawa 1969, *passim*.

interpretowanymi. Liczne ugrupowania i środowiska polityczne w swojej retoryce preferowały właściwe argumenty historyczne. Zdecydowała się na to nawet, aktywizując się od 1942 r., Polska Partia Robotnicza eksponująca ze względów taktycznych określone odwoływania do przeszłości przez podkreślanie roli dziejowej osiągnięć Mikołaja Kopernika, Adama Mickiewicza, Fryderyka Chopina i Marii Curie-Skłodowskiej. Dążyli do odpowiedniego zdyskontowania propagowanej wykładni dziejów w oparciu o aksjomat „walki klasowej", czego przykładem może być utożsamianie się z tradycją Konstytucji 3 maja, insurekcji kościuszkowskiej i działań narodowowyzwoleńczych w XIX stuleciu[25].

Wszystko to świadczy o tym, że z odniesień do przeszłości zawartych w retoryce politycznej tego czasu wyprowadzano uzasadnienia określonych decyzji politycznych i odpowiednich działań implementacyjnych, które można by uznać *implicite* za coś, co było bliskie polityce pamięci.

W pierwszych latach po II wojnie światowej, ze względów taktyczno-patriotycznych, posługiwano się – w wymiarze selektywnym – quasi-patriotyczną symboliką historyczną. Jednakże stopniowo w drugiej połowie lat czterdziestych XX w., a zwłaszcza od 1949 r., wycofywano się z wcześniej ujawnianego stanowiska aprobaty rocznicy Konstytucji 3 maja, przeciwstawiając jej w sposób zdecydowany obchody święta robotniczego 1 Maja, co trwało do drugiej połowy lat osiemdziesiątych XX w.[26] Swego rodzaju intencje, jeśli chodzi o polityczne dyskontowanie wykładni dziejów Polski, wystąpiły w latach 1956, 1968 i 1980. Konkretne osoby i wydarzenia dziejowe stanowiły swoiste tabu, jak: postać Józefa Piłsudskiego, wojna bolszewicko-polska z 1920 r. oraz w największym stopniu sprawa mordu oficerów polskich w Katyniu. Dopuszczano się wówczas fałszerstw historycznych w imię ugruntowania „klasowej" wykładni dziejów i trwania „dobrosąsiedzkich" stosunków z ZSRS. Była to swego rodzaju polityka pamięci, chociaż takiego sformowania jeszcze wówczas nie używano. Niemniej jednak była to polityka kształtowania pożądanej pamięci zbiorowej

---

[25] Zob. E. Ponczek, *Tradycja trzeciomajowa. Legenda kościuszkowska. Symbolika 11 listopada. Z badań nad dziejami idei niepodległości Polski w latach II wojny światowej*, Toruń 2011, s. 150–186, 229–239.

[26] Zob. D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorowa pamięcią Polaków w czasach stalinowskich*, Kraków 2011, *passim*.

z punktu widzenia ośrodka władzy politycznej, propagowanej wśród społeczeństwa polskiego. Okazało się zatem, iż mimo że nie używano określenia „polityka historyczna", to nader usilnie eksponowano „klasową" narrację historyczną, opartą na dyrektywach materializmu historycznego[27] jako formule polityki propagandowej, polegającej na manipulacji wiedzą o dziejach.

W ostatniej dekadzie XX w. i pierwszym dziesięcioleciu XXI stulecia

Ostatnia dekada XX w. przyniosła przewartościowania wiedzy o przeszłości mniej lub bardziej utrwalonej w pamięci zbiorowej Polaków. Od 1990 r. rozpoczęło się wprowadzanie daleko idących zmian interpretacyjnych zdarzeń historycznych, a także zaistniała możliwość zapoznania się przez społeczeństwo polskie z dotąd nieznanymi faktami z przeszłości, które stały się przedmiotem przekazu[28]. Nowych wykładni odniesień do przeszłości nie próbowali wówczas nazbyt usilnie kwestionować postkomuniści z Sojuszu Lewicy Demokratycznej, a także neofici postmodernistycznego liberalizmu[29].

Z czasem stosunek do polityki historycznej jako pojęcia i praktyki politycznej coraz wyraźniej zaczął polaryzować klasę polityczną, ludzi „czwartej władzy", a także naukowców zajmujących się wieloma poznawczymi dyscyplinami humanistyczno-społecznymi. Zwolennicy opcji liberalnej (z Unii Wolności i Platformy Obywatelskiej) oraz członkowie SLD odnosili się co najmniej ze sceptycyzmem, a może nawet z nieukrywaną wrogością do sformułowania polityka historyczna oraz do tego, czego mogłaby ona dotyczyć. Za prowadzeniem określonej polityki historycznej, a więc przywracającej pamięć o przeszłości, zwłaszcza tej niedawnej, i w jej następstwie pobudzającej postawę patriotyczną, opowiadali się sympatycy orientacji niepodległościowej, narodowej, konserwatywnej i chrześcijań-

---

[27] Por. M. Orzechowski, *Rewolucja. Socjalizm. Tradycje. Przeszłość narodowa i tradycja w myśli politycznej rewolucyjnego nurtu polskiego ruchu robotniczego*, Warszawa 1978, *passim*.

[28] A. Szpociński, *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, Warszawa 2008, s. 7–66.

[29] Por. J. Kurczewska, *Patriotyzm polskich polityków. Z badań nad świadomością liderów partyjnych lat dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2002, *passim*.

sko-demokratycznej i – w określonym zakresie – agrarystyczno-ludowej. Można sądzić, że stosunek do problemu polityki historycznej polaryzował wybór stanowiska w kwestii dalszej integracji UE oraz imperatywu kreowania „świadomości europejskiej", umożliwiającej stworzenie „europejskiego narodu politycznego" utożsamiającego się z pozytywną w wymiarze cywilizacyjnym tradycją dziedzictwa Starego Kontynentu. Liczono w związku z tym, iż w przyszłości zaistnienie niemalże sielanka między poszczególnymi krajami Unii Europejskiej, które nie będą spierały się o sposób widzenia swojej przeszłości.

Za rzecz nad wyraz dysfunkcjonalną niektóre polskie siły polityczne uznały utrzymującą się postawę patriotyczną w Polsce oraz ujawnianą nostalgię za nią. Owej postawie zaczęto imputować, iż jest ona tożsama z opcją nacjonalistyczną i ksenofobiczną. Rozpoczęło się deprecjonowanie postawy patriotycznej i tego, na czym jest ona oparta, mianowicie pamięci zbiorowej o przeszłości niepodległościowej i wszelkich dążeń na rzecz suwerenności ojczyzny. Pojawiały się głosy, że polityka historyczna sprzyja tym postawom, a zatem nie powinna być obecna w ponowoczesnej epoce, której istotnymi atrybutami są „polityczna poprawność", globalizacja, dążenie do integracji oraz wielokulturowość[30].

Okazało się jednak, że poszczególne narody zachodnich demokracji, a zwłaszcza te najliczniejsze i dominujące pod względem gospodarczym w Unii Europejskiej, zaczęły dawać do zrozumienia, że pamięć o ich przeszłości jest dla nich nader istotna i ważniejsza od tej, którą ujawniają społeczeństwa krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Odzwierciedlone to zostało w swoistym przeciąganiu liny w podkreślaniu ważności ich pamięci o przeszłości w zintegrowanej Europie. Zaczęto zatem krytykować spuściznę krajów Europy Środkowej jako niezbyt doniosłą pod względem cywilizacyjnym i polityczno-implementacyjnym. Owa krytyka dosięgła także społeczeństwo polskie, uznawane za „ostentacyjnie" patriotyczne i nazbyt katolickie, a więc dysfunkcjonalne pod względem reprezentowanych poglądów dotyczących stosunku do tradycji, o ile weźmie się pod uwagę

[30] A. Szahaj, *E pluribus unum. Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności*, Kraków 2004, s. 159, 168, 171, 174–176.

wymogi postmodernistycznej wykładni neoliberalizmu i – co jest oczywiste – „politycznej poprawności”[31].

Polemika dotycząca problematyki polityki pamięci *versus* polityki historycznej uobecniła w stosunku elit politycznych i mediów *mainstream* do Kościoła katolickiego i środowiska osób głęboko religijnych. Stąd też krytyce postulatu na rzecz prowadzenia polityki historycznej koncentrującej się na odwoływaniu się do tradycji chrześcijańskiej, narodowej i patriotycznej towarzyszyły zarzuty, że w społeczeństwie polskim silnie jest zakorzeniona ksenofobia i nietolerancja religijna, a zatem to, co nie jest to zgodne z „polityczną poprawnością”, uznaną za główny standard postmodernistycznego neoliberalizmu. Ponadto zaczęło dochodzić do uobecniania się konfesyjnej odmiany polityki pamięci, odzwierciedlonej w retoryce homiletycznej, czego przykładem były i są niektóre radiowe kazania świętokrzyskie wygłaszane na mszach transmitowanych w każdą niedzielę i święta przez Program Pierwszy Polskiego Radia[32], a także wiele uchwał konferencji Episkopatu Polski, w których odniesienia do przeszłości i odpowiednie interpretacje zdarzeń historycznych są uznawane za środek nacisku na decydentów politycznych państwa polskiego.

Niewątpliwie nową jakością, jeśli chodzi o politykę historyczną *versus* politykę pamięci w Polsce, stało się powołanie i działalność Instytutu Pamięci Narodowej, który podjął się między innymi przekazywania nowej wykładni wiedzy o niedawnej przeszłości starszego i średniego pokolenia Polaków wskutek prowadzenia badań źródłowo-historycznych oraz lustracji osób bardziej lub mniej uwikłanych w funkcjonowanie systemu w latach 1944–1990[33]. Od pewnego czasu dyskusja o polityce historycznej

---

[31] Zob. J. Witek, Z. Żmigrodzki, *„Polityczna poprawność” w III Rzeczypospolitej*, Radom 2003, *passim*; A. Czerner, *Spór o polityczną poprawność w perspektywie socjokulturowej*, „Dyskurs” 2006, nr 3, s. 43–48; K. Pająk, *Poprawność polityczna, a teoria konfliktu politycznego*, „Dyskurs” 2006, nr 3, s. 87; B. Wildstein, S. Sierakowski, D. Berlińska, *Poprawność polityczna. Wolność czy nowy typ cenzury*, „Dyskurs” 2006, nr 3, s. 127; W. Zaika, *Poprawność polityczna a estetyka mowy* [w:] *Poprawność polityczna. Równość czy wolność?*, red. R. Stefański, Toruń 2007, s. 51.

[32] Zob. *Świętokrzyskie kazania radiowe*, Kraków 1985, 1987, 1988, 1989, 1991 (oraz następne wydania z kolejnych lat).

[33] Zob. A. Dudek, *Instytut. Osobliwa historia IPN*, Warszawa 2011, *passim*.

skoncentrowana została na problematyce drugiego podziemia (po 1945 r.) i „żołnierzy wyklętych". Z jednej strony w kontekście postulatu odpowiedniej polityki historycznej zaczęto kultywować działalność „żołnierzy wyklętych" jako patriotów polskich, aby zneutralizować sfalsyfikowaną pamięć o nich. Z drugiej strony przedstawiciele kręgów społecznych, związanych z działalnością na rzecz „utrwalania władzy ludowej" w Polsce po II wojnie światowej, podjęli akcje przeciwstawiania się pamięci o drugim podziemiu i działaniach „żołnierzach wyklętych", polegającą na deprecjonowaniu i nawet szkalowaniu albo ośmieszaniu ich aktywności niepodległościowej. Środowiska patriotyczne poddały to zdecydowanej krytyce[34]. Sprawa stała się czynnikiem polaryzującym środowisko historyków oraz kręgów ludzi „czwartej władzy". Oficjalny ośrodek dyspozycji politycznej w III Rzeczypospolitej Polskiej uchyla się raczej od jednoznacznych wypowiedzi na ten temat, co jest swego rodzaju polityką historyczną *a rebours*.

Okazuje się, iż wiele sił politycznych w Polsce jest przekonanych o tym, że polityka historyczna to coś, co wywołuje niepotrzebnie upiory przeszłości. Toteż najlepszą opcją byłoby lekceważenie, skompromitowanie i ośmieszenie tego, co określa się mianem polityki historycznej *versus* polityki pamięci. Nie można wykluczyć, iż chodzi prawdopodobnie o to, aby polityka historyczna została wyłączona w wewnątrzpolskiego dyskursu społecznego, a historia jako nauka o przeszłości i wiedza o niej mogła być potraktowana poniekąd jako kula u nogi, ponieważ nie powinno się „oglądać wstecz", lecz „spoglądać w przyszłość". Niemniej jednak należy zauważyć, że problematyka historyczna jest obiektem zainteresowania niektórych mediów prasowych, które przygotowują specjalne dodatki historyczne o niejednoznacznej wartości poznawczej. Nie bez znaczenia są też audycje historyczne niektórych kanałów telewizyjnych. Prezentowane tam przekazy historyczne i odpowiednie wykładnie mogą pełnić rolę środka nacisku na decydentów politycznych, aby zdecydowali się na prowadzenie określonej polityki. Okazuje się, że sprawa ta nie jest prosta, gdyż polityka historyczna nie tylko jest implementowana w trakcie uobecnia się polityki wewnętrznej państwa, ale także wielu „polityk szczegółowych".

---

[34] Zob. np. J. Drużyński, S. M. Jankowski, *Wyklęte życiorysy*, Poznań 2009, *passim*; J. Wieliczka-Szarkowa, *Żołnierze wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku*, Kraków 2013, *passim*.

Należy być świadomym, iż polityka historyczna jest nader istotnym elementem polityki zagranicznej, pełniącym rolę antidotum na politykę historyczną państw bliższego i dalszego sąsiedztwa. Kraj charakteryzujący się „lepszym lub gorszym" położeniem geopolitycznym może znaleźć się w sytuacji, gdy państwo sąsiednie prowadzi zdecydowaną, nieprzebierającą w środkach, politykę historyczną w wymiarze wewnętrznym, jak i również międzynarodowym, skutkiem czego może dochodzić do poniżenia danego państwa w opinii światowej.

W pierwszym dziesięcioleciu XXI w. nową jakość nabrała polityka pamięci w Niemczech[35]. W sposób wyrazisty uobecniła się także w Rosji pragmatyczna polityka historyczna[36]. Oba państwa prowadzą ją w sposób zdecydowany i wyrafinowany. Jej celem jest między innymi kreowanie w mediach niezbyt pozytywnych opinii o Rzeczypospolitej i społeczeństwie polskim. Wydaje się, że polscy przywódcy i elity polityczne nie wykazują intencji, by skutecznie przeciwstawiać się argumentom niemieckiej i rosyjskiej polityki historycznej mającej w znacznej mierze charakter antypolski[37].

Można sądzić, że niektóre polskie środowiska opiniotwórcze są skłonne preferować tezę, iż „nie wypada" ciągle przypominać o nazistowsko-niemieckich zbrodniach z lat II wojny światowej, albo też drażnić „dumę i wrażliwość" Wielkorusów (w związku ze stosunkiem do sprawy katyńskiej), bądź „upokarzać" Ukraińców (zwłaszcza za akcję Ukraińskiej Powstańczej Armii na Wołyniu i Podolu w latach 1943–1944 przeciwko ludności polskiej)[38]. Można sądzić, że nie jest w sposób właściwy neutralizowana niemiecka polityka historyczna, gdy publikatory Republiki Federalnej Niemiec eksponują tezę o „zbrodniach polskich" na Ziemiach

---

[35] Zob. J. Rydel, *Polityka historyczna w Republice Federalnej Niemiec. Zaszłości – idee – praktyka*, Kraków 2011, passim; K. Wóycicki, *op. cit*.

[36] R. Bäcker, *Rosyjskie myślenie polityczne za czasów prezydenta Putina*, Toruń 2007, passim; *Rosja współczesna. Dziedzictwo i przyszłość*, red. M. Broda, O. Nadskakuła, Łódź 2011, *passim*; I. Massaka, *Eurazjatyzm. Z dziejów rosyjskiego misjonizmu*, Wrocław 2001, passim; A. Besançon, *Święta Ruś*, Warszawa 2012, *passim*.

[37] Por. *Historycy i politycy – polityka pamięci w III RP*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, M. Wysocki, Warszawa 2011.

[38] Zob. *Stosunki polsko-ukraińskie: historia i pamięć*, red. J. Marszałek-Kawa i Z. Karpus, Toruń 2008, *passim*.

Odzyskanych lub gdy chodzi o znalezienie współwinnego narodu za Holokaust, czego przykładam jest uporczywe powtarzanie kuriozalnego sformułowania „polskie obozy koncentracyjne" i „polskie obozy śmierci". Tego rodzaju sformułowania są także często obecne w narracji publicystycznej i politycznej w Stanach Zjednoczonych (wypowiedź prezydenta tego kraju Baracka Obamy). Znamienne jest to, że cechą polityki historycznej Rosji jest sięganie do czasów odległych, mianowicie z przełomu XVI i XVII w., a zwłaszcza do 1612 r., kończącego wielką smutę, spowodowaną przez decydentów Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Strona rosyjska przywołuje także następstwa wojny bolszewicko-polskiej z 1920 r., a zwłaszcza los licznej rzeszy żołnierzy Armii Czerwonej, którzy wzięci do niewoli, zostali osadzeni w polskich obozach jenieckich. Ponadto w rosyjskiej narracji historyczno-politycznej dominuje opinia, że pojawienie się w Polsce ruchu społecznego „Solidarność" w 1980 r. spowodowało poniekąd rozpad wielkiego Związku Radzieckiego, co uznawane jest za to tragiczne wydarzenie dziejowe, które dotknęło Rosjan, ponieważ obecna ich ojczyzna została istotnie pomniejszona pod względem terytorialnym, ludnościowym i geopolitycznym[39].

Nie można w tym miejscu pominąć polityki historycznej Litwy (państwa niegdyś bardzo rozległego pod względem terytorialnym), której współcześni decydenci i współpracujące z nimi elity polityczne przywołują „nieszczęsny" z ich punktu widzenia rok 1385, w którym doszło do unii personalnej w Krewie między Królestwem Polskim i Wielkim Księstwem Litewskim. Głoszony jest w związku z tym pogląd, iż stan szlachecki Królestwa Polskiego doprowadził do polonizacji nie tylko elit politycznych Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zgoda wielkiego księcia Litwy Jagiełły na zawarcie tego rodzaju unii została uznana za zdradę i – tym samym – deprecjację „sprawy litewskiej", co miało być źródłem niepowodzeń dziejowych tego kraju. Strona litewska przypomina także akcję militarną dywizji dowodzonej przez gen. Lucjana Żeligowskiego, wskutek czego doszło do przyłączenia w październiku 1920 r. Wileńszczyzny do II RP. Rząd Litwy uznał to za agresję ze strony Polski. Tego rodzaju argumentacja stosowana w litewskiej polityce historycznej obecnie przekłada się niejako na

[39] M. Nizioł, *Dylematy kulturowe międzynarodowej roli Rosji*, Lublin 2004, s. 18–19; *Białe plamy – czarne plamy. Sprawy trudne w relacjach polsko-rosyjskich (1918–2008)*, red. A. D. Rotfeld, A. W. Torkunow, Warszawa 2010, *passim*.

nieempatyczny stosunek litewskiej elity władzy do polskiej ludności zamieszkującej Wileńszczyznę, co mimo że jest uznawane za działanie restrykcyjne przez UE, a zatem dysfunkcjonalne względem praw człowieka, nie jest należycie rozwiązane[40].

Za znacznie mniej newralgiczne można uznać relacje polsko-czeskie w kontekście pamięci historycznej. Niekiedy strona polska przypomina brutalną sprzed niemalże 900 lat wyprawę zbrojną czeskiego księcia Brzetysława I na ziemie polskie w 1038 r., kiedy to zabrane zostały relikwie św. Wojciecha z katedry w Gnieźnie. Mówi się też o niezgodnych z polskim interesem rządach królów czeskich Wacława II i Wacława III w Polsce, a także pretensje ich sukcesorów do korony polskiej w XIV w., czego skutkiem było zrzeczenie się przez króla Kazimierza Wielkiego prawa do posiadania Śląska[41]. Zdarza się, iż strona czeska zarzuca Polakom, że formacja wojskowa Rzeczypospolitej, znana jako lisowczycy[42], pomogła skutecznie spacyfikować dążenia niepodległościowe Czechów, gdy doszło do ich klęski pod Białą Górą w 1620 r., wskutek czego przestało istnieć królestwo czeskie, którego ziemie zostały inkorporowane do posiadłości Habsburgów wiedeńskich. Strona polska z kolei przywołuje aneksję Śląska Zaolziańskiego przez wojska czeskie w 1919 r., a natomiast Praga przypomina uczestnictwo polskich oddziałów wojskowych w rozbiorze Czechosłowacji we wrześniu 1938 r., wskutek czego doszło do inkorporacji Zaolzia do II RP. Należy podkreślić, że na akt odwagi zdobył się Prezydent III RP Lech Kaczyński, który za tę akcje strony polskiej przeprosił w 2009 r. naród czeski. Ponadto poruszany bywa przez stronę czeską udział wojsk polskich w pacyfikacji ruchu praskiej wiosny w Czechosłowackiej w sierpniu

---

[40] Zob. *Stosunki polsko-litewskie wczoraj i dziś. Historia, kultura, polityka*, red. W. K. Roman, J. Marszałek-Kawa, Toruń 2009, *passim*.

[41] Ze względu na określoną argumentację co do kreowania śląskiej tożsamości narodowej przez Stowarzyszenie Osób Narodowości Śląskiej oraz propagowanie własnej wizji historii przez działający w Polsce od 1990 r. Ruch Autonomii Śląska, krytycy tych postaw i dążeń uznają je za niezgodne z polską racją stanu. Por. S. Pioskowik, *Wpływ działalności Ruchu Autonomii Śląska na kształtowanie tożsamości regionalnej*, Czeladź 2003, *passim*; M. Szmeja, *Niemcy, Polacy, Ślązacy?: Rodzimi mieszkańcy Opolszczyzny w świetle analiz socjologicznych*, Kraków 2000, *passim*.

[42] Był to oddział lekkiej najemnej jazdy polskiej utworzony na początku XVII w. przez pułkownika królewskiego Aleksandra Józefa Lisowskiego, bardzo waleczny i sprawny pod względem bojowym H. Wisner, *Lisowczycy*, Warszawa 2004, *passim*.

1968 r. Ta kwestia nie jest obecnie przedmiotem niezgody między Warszawą a Pragą, gdyż w duchu wzajemnego zrozumienia uznano, że wówczas decyzje militarne co do owej akcji podejmowała Moskwa, której cele musiały realizować siły zbrojne Układu Warszawskiego[43].

Należy nadmienić, iż nie ma prawdopodobnie większych problemów, jeśli chodzi o politykę pamięci w relacjach polsko-szwedzkich, ponieważ czas wojen Szwecji z Rzeczpospolitą w XVII w. nie jest powodem do kreowania określonego argumentu historycznego przez którekolwiek z tych państw, aczkolwiek współczesna III RP mogłaby bardziej stanowczo domagać się od tego państwa nadbałtyckiego zwrotu zagrabionych polskich dzieł sztuki i dokumentów o randze archiwalnej[44].

To, o czym była mowa wyżej, świadczy o tym, iż nietrudno dostrzec zjawisko uobecniania się polityki pamięci polegającej na wybiórczym eksponowaniu pewnych faktów zarówno w polityce wewnętrznej, jak i jeszcze w większym stopniu w polityce międzynarodowej. Sytuacja zaczęła się stopniowo zmieniać, zwłaszcza gdy Polska stała się członkiem Unii Europejskiej w maju 2004 r. Mimo iż dochodzi do uobecniania się wyraźnych tendencji w zakresie pogłębiania procesu integracji w Unii Europejskiej, stymulowanych przez ośrodek decyzyjny w Brukseli oraz środowiska euroentuzjastów, to jednak style narracji, jeśli chodzi o politykę historyczną charakterystyczne dla krajów wspólnoty, mogą okazać się swoistą kością niezgody w relacjach między poszczególnymi krajami. Okazuje się, że środkami administracyjnymi nie sposób jest prowadzić ujednoliconą politykę historyczną, która mogłaby wszystkich zadowolić, chociażby ze względu na znaczną trwałość określonych kształtów pamięci historycznej w wielu krajach EU, ponieważ realizują ją one w sposób mniej lub bardziej wyrazisty.

Polityka historyczna może niewątpliwie przyczyniać się do polaryzacji stanowisk politycznych i narracji historycznych w Unii Europejskiej, a nawet prowadzić do konfliktów dyplomatycznych i w przestrzeni medialnej wielu krajów. Nie można jednak wykluczyć możliwości prowadzenia

---

[43] Zob. J. Hanus, *Stosunki polsko-czeskie na przestrzeni dziejów*, Poznań 1936, *passim*; A. Giza, *Stosunki polsko-czeskie 1795–1920*, Olsztyn 1995, *passim*; E. Orlof, *Stosunki polsko-czesko-słowackie w latach 1918–1945*, Rzeszów 1992, *passim*.

[44] Zob. *Szwedzi – bezkarni rabusie polskich skarbów*, Newsweek.pl 2013, http://swiat.newsweek.pl/szwedzi---bezkarni-rabusie-polskich-skarbow,101762,1,1.html.

konsensualnej polityki pamięci, której realizatorzy mogliby kierować się ideą wzajemnego zrozumienia. Biorąc to pod uwagę, nie jest trudno zauważyć, iż z jednej strony z polityką historyczną może być sprzeczna polityka zdeterminowana koniecznością respektowania wymogu politycznej poprawności[45]. Z drugiej zaś strony poddana odpowiedniej interpretacji polityczna poprawność może być poniekąd komplementarna z polityką pamięci w myśl etosu praw człowieka, ponieważ jednostka – czy jak kto woli: osoba ludzka – ma prawo do swej tożsamości etniczno-kulturowej oraz odwoływania się do zakorzenienia historycznego i tym samym wyrażania uczuć patriotycznych.

Polityka historyczna obiektem fascynacji oraz krytyki a znaki czasu teraźniejszości i przyszłości

W przyszłości nie sposób jest wykluczyć, że stosunek do polityki historycznej może nadal polaryzować polską scenę polityczną, o ile jej zwolennicy, jak i przeciwnicy będą w sposób krańcowy artykułować swoje stanowiska w kwestii stosunku do przeszłości. W związku z tym byłaby wskazana możliwość aprobaty przeświadczenia, iż nie jest wykluczone w tej kwestii osiągnięcie konsensusu. Realne to może być wówczas, jeśli strony rywalizacji politycznej odejdą niejako od doktrynerskich stanowisk w kwestii polityki historycznej. Stąd też zwolennicy postmodernistycznego neoliberalizmu nie mogą jednostronnie, a więc dość często negatywnie odnosić się do polityki pamięci bez empatycznego zrozumienia, że społeczeństwo, mając prawo do swojej pamięci historycznej, może wyrażać swobodnie postawę patriotyczną. Sądzi się również, że nie należy dopuścić, aby polityka historyczna była prowadzona zgodnie z dyrektywami marketingu politycznego i procedurami *public relations* oraz socjotechnki manipulacyjnej czarnego PR[46]. Stąd też państwa, które respektują standardy demokratyczne, nie muszą unikać prowadzenia polityki historycznej lub jej deprecjonować, bowiem mogą ją uwzględniać w umiarkowanym wymiarze, aby nie doprowadzać do poniżania godności patriotycznej tego czy innego społeczeństwa.

---

[45] Por. M. Kaprzak, *Pułapki poprawności politycznej*, Radzymin 2012, *passim*.

[46] M. Ryniejska-Kiełdanowicz, *Public relations Polski w okresie kandydowania do Unii Europejskiej*, Wrocław 2007, *passim*.

Wyrażany jest pogląd, że polityka historyczna stanowi „substytut dyskusji o rozwoju Polski". Toteż dochodzi nierzadko do sporu o kształt historii ojczystej[47]. Niemniej jednak na początku drugiej dekady XXI w. w znacznym stopniu uobecnia się w Polsce przeświadczenie o potrzebie prowadzenia patriotycznej polityki historycznej. Z drugiej natomiast strony do jej deprecjacji dążą przeciwnicy reprezentujący różne opcje ideologiczne. Osobliwa apologia postmodernistycznej poprawności politycznej może powodować, aczkolwiek nie musi, dysonans w patriotycznym dyskursie o dziejach ojczystych o nieprzewidywalnych następstwach w polskiej pamięci zbiorowej.

Można też spotkać się z przeświadczeniem, że decydenci polityczni inspirowani są epigońskimi ideami, nierzadko „tkwiącymi korzeniami w wieku XIX". Z tego względu mogą oni nie rozumieć demokracji i „nowoczesnych doktryn politycznych", toteż interpretują je w sposób uproszczony bądź opaczny. Mówi się przy tym, iż nie są uwzględniane wymogi złożoności, którą przynosi współczesność, natomiast preferuje się nadmiernie symbole zakorzenione w przeszłości. Dochodzi do tego, że w trakcie dyskusji dotyczących bardzo ważnych tematów historycznych nie rozpatruje się ich w sposób wieloaspektowy, racjonalny, czy nawet pragmatyczny[48]. Być może dochodzi do ich lekceważenia i upraszczania.

Pojawiają się niekiedy tendencje do relatywizacji polskiego dziedzictwa kultury narodowej grożące jego degradacją. Eksponowanie przez mass media wielu krajów mity historyczno-polityczne i stereotypy negatywne o Polsce nie jest bez wpływu na możliwość prowadzenia pozytywnej i skutecznej polityki historycznej przez III Rzeczpospolitą. Można sądzić, iż sfera ludzkich działań w zakresie kultury i – tym samym – jej spuścizny dziejowej staje się newralgiczną dziedziną, wpływającą na kształty świadomości narodowej i obywatelską tożsamość europejską[49]. Mówi się

---

[47] Zob. P. Machcewicz, *Spory o historię 2000–2011*, Kraków 2012, *passim*.

[48] *Polityka historyczna – czyli wróg stoi u bram*, http://www.azraelk.eu/2007/04/29/polityka-historyczna-%E2%80%93-czyli-wrog-stoi-u-bram/.

[49] Zob. S. Konopacki, *Obywatelstwo europejskie w kontekście członkostwa Polski w Unii Europejskiej*, Łódź 2005, *passim*.

w związku z tym, że nie można dopuścić do „komercjalizacji przeszłości" oraz jej inscenizowania w imię osiągnięcia celu utylitarnego[50].

Nierzadko wobec kreatorów polityki historycznej realizowanej w Polsce formułowane są swego rodzaju „powinności". Mówi się przy tym, iż potrzebna jest polityka historyczna uwzględniająca imperatyw co do możliwości osiągnięcia szerokiego konsensusu społecznego na jej temat. Rzecz w tym, iż polityka historyczna nie może być skierowana przeciwko komukolwiek oraz traktowana wyłącznie jako „oręż w walce o władzę". W myśl tej tezy powinna ona służyć prawdzie i – co za tym idzie – spełniać pozytywne funkcje społeczno-kulturowe. Służyłaby temu skoordynowana przez struktury państwa polityka historyczna, uwzględniająca wymogi etyczne i imponderabilia racji stanu, wskutek czego byłaby ona w stanie umożliwić kształtowanie w sposób świadomy „polskiej tożsamości narodowej". Toteż czymś korzystnym byłoby pojawienie się pozytywnych odniesień w procesie edukacji ukazującej w atrakcyjny sposób obraz dziejów ojczystych, co sprzyjałoby ustaleniu rozsądnego kalendarza godnych świętowania rocznic wydarzeń historycznych[51].

Z tego względu gruntownie przemyślana, a więc kreatywna polityka historyczna w Polsce mogłaby sprzyjać kształtowaniu dojrzałych postaw patriotycznych, odwołujących się do chwalebnych dokonań dziejowych. Wówczas podmiot polityki historycznej w III RP nie musi powodować deprecjonowania osiągnięć dziejowych Polski bądź też dążyć do „wywyższania Polski ponad inne kraje i narody", ponieważ „stałą zasadą" byłoby „równoprawne porozumiewanie się z nimi". W związku z tym głównym celem polityki pamięci stałaby się ukształtowana w wymiarze optymalnym pozytywna „zbiorowa świadomość historyczna", umożliwiająca stworzenie przyjaznych relacji z krajami sąsiedzkimi. Dlatego też niesfalsyfikowana prawda historyczna nie musiałaby konfliktować współczesnych społeczeństw. Wskazana byłaby zatem w Polsce rozważna i jednocześnie demokratyczna polityka historyczna „wyrastająca z potrzeb społecznych,

---

[50] P. T. Kwiatkowski, *Czy lata III Rzeczypospolitej były „czasem pamięci"?* [w:] *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*, red. A. Szpociński, Warszawa 2009, s. 131–143.

[51] I. Main, *Trudne świętowanie: konflikty wokół obchodów świąt państwowych i kościelnych 1944–1982*, Warszawa 2004, *passim*.

poznawczych czy międzynarodowych odnoszących się do przeszłości". Nie oznaczałoby to zatem „wykorzystania historii dla doraźnych celów władzy"[52]. Nie sposób jest więc w epoce współczesnej wyeliminować polityki pamięci z szeroko rozumianej polityki. Z tego względu konsekwentna i patriotyczna polityka historyczna państwa demokratycznego może uwzględniać w optymalnym wymiarze doświadczenia i racje historyczne współpartnerów, oczekując także w tym zakresie na wzajemność. Stwarzać to może nadzieję na osiągnięcie sukcesu w dążeniu do optymalnego zbliżenia się do prawdy historycznej. Zaistnieć może zatem szansa na prowadzenie bezkonfliktowej i jednocześnie patriotycznej polityki historycznej, która nie musi być przeniknięta nacjonalizmem i szowinizmem[53].

Tak też Polska nie może rezygnować z dyskursu na temat polityki historycznej mającej także kontekst zagraniczny. Oznacza to, że rozważna, a zatem odpowiedzialna polityka historyczna mogłaby sprzyjać kształtowaniu dojrzałych postaw patriotycznych, odwołujących się do chwalebnych dokonań dziejowych. Wskutek zaistnienia tego rodzaju sytuacji podmiot polityki historycznej nie musi dążyć do „wywyższania się ponad inne kraje i narody", ponieważ „stałą zasadą" byłoby respektowanie formuły „równoprawnego porozumiewanie się". Możliwa więc byłaby w wymiarze optymalnym, ukształtowana pozytywnie „zbiorowa świadomość historyczna"[54], umożliwiająca stworzenie przyjaznych relacji z krajami sąsiedzkimi. Oznaczałoby to, iż niepodlegająca falsyfikacji wiedza historyczna nie musiałaby konfliktować współczesnych społeczeństw. Realizowana mogłaby być zatem, oparta na demokratycznej aksjologii, polityka historyczna także na forum międzynarodowym. Z tego względu decydent polityczny liczy się – lub nie – ze stanem świadomości historycznej w trakcie prowadzenie polityki pamięci, gdy niezbędne jest eksponowanie określonego wymogu racji stanu, jak chociażby trwania niepodległego państwa oraz roli tożsamości etniczno-kulturowej. W znacznej mierze jest to odzwierciedlone w procesie implementacji polityki zagranicznej.

---

[52] Pogląd ów wyraził Zbigniew Gluza – prezes Ośrodka KARTA. Zob. http://www.naukawpolsce.pap.pl/palio/html.run.

[53] Porównaj wypowiedzi na temat polskości patriotyzmu: *Polonez na polu minowym*, wywiady zebrała D. Wodecka, Warszawa 2013, *passim*.

[54] Por. H.-H. Hahn, *op. cit.*, s. 32–35; K. Kończal, *Bliskie spotkania z historią drugiego stopnia* [w:] *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji…*, s. 211.

Może zadziwiać to, że wyrażana jest w Polsce – nierzadko w sposób uporczywy – opinia, iż politykę historyczną pragną prowadzić jedynie politycy orientacji konserwatywno-prawicowej. W ten sposób dąży się do jej deprecjacji. A jest ona przecież zjawiskiem obiektywnym, niezależnie czy jej konceptualistami i realizatorami są politycy opcji ideologicznej: lewicowej, prawicowej lub liberalnej. Nie oznacza to jednak, że może dojść do wykrystalizowania się zarówno prawicowej, jak i też lewicowej polityki historycznej[55].

Polityka historyczna jest z pewnością znacznym wyzwaniem dla społeczeństwa polskiego, które musi określić, nie rezygnując z tożsamości narodowej, swoje miejsce w „jednoczącej się Europie"[56]. Muszą to uwzględniać decydenci polityczni, którzy powinni zająć stanowisko w kwestii racji stanu w nowej sytuacji geopolitycznej[57]. Służy temu odpowiednio realizowana polityka historyczna o charakterze pokojowym, mająca wymiar międzynarodowy.

LITERATURA

Araszkiewicz F. W., *Ideały wychowawcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1978.

Bäcker R., *Rosyjskie myślenie polityczne za czasów prezydenta Putina*, Toruń 2007.

Besançon A., *Święta Ruś*, Warszawa 2012.

Białe plamy – czarne plamy. Sprawy trudne w relacjach polsko-rosyjskich (1918–2008), red. A. D. Rotfeld, A. W. Torkunow, Warszawa 2010.

Chłopocka H., *Uwagi o tzw. „Ostatnim Słowie" Pawła Włodkowica o Zakonie Krzyżackim*, „Zapiski Historyczne" 1993, z. 2–3.

Czerner A., *Spór o polityczną poprawność w perspektywie socjokulturowej*, „Dyskurs" 2006, nr 3.

Drużyński J., Jankowski S. M., *Wyklęte życiorysy*, Poznań 2009.

Dudek A., *Instytut. Osobista historia IPN*, Warszawa 2011.

Easton D., *A System Analisis of Political Life*, New York 1965.

Easton D., *Analiza systemów politycznych*, „Nauki Polityczne. Teksty pomocnicze" 1990, nr 1.

---

[55] P. Wielgosz, *Polityka historyczna lewicy?*, „Przegląd" 2006, nr 51–52.

[56] K. Łastawski, *Polskość w Europie. Polska tożsamość narodowa w jednoczącej się Europie*, Warszawa 2004, s. 137–170.

[57] K. Łastawski, *Polska racja stanu po wstąpieniu do Unii Europejskiej*, Warszawa 2009, *passim*.

Frei N., *Polityka wobec przeszłości. Początki Republiki Federalnej i przeszłość nazistowska*, Warszawa 1999.

Giza A., *Stosunki polsko-czeskie 1795–1920*, Olsztyn 1995.

Gluza Z., Wypowiedź prezesa Ośrodka KARTA htt://www.naukawpolsce.pap.pl/palio/html.run.

Hahn H.-H., *Pamięć zbiorowa – przedmiot polityki historycznej?* [w:] *Narodowe i europejskie aspekty polityki historycznej*, red. B. Korzeniewski, Poznań 2009.

Halbwachs M., *Społeczne ramy pamięci*, Warszawa 2008.

Hanus J., *Stosunki polsko-czeskie na przestrzeni dziejów*, Poznań 1936.

Historycy i politycy – polityka pamięci w III RP, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, M. Wysocki, Warszawa 2011.

Jakubowska B., *Ruch ludowy wobec przeszłości narodowej (do 1939 r.)*, Warszawa 1995.

Jastrzębski Z., *Literatura pokolenia wojennego wobec dwudziestolecia*, Warszawa 1969.

Jasudowicz T., *Człowiek, jego prawa i obowiązki w nauczaniu Pawła Włodkowica*, „Toruński Rocznik Praw Człowieka i Pokoju" 1993, z. 1.

Kaprzak M., *Pułapki poprawności politycznej*, Radzymin 2012.

Konopacki S., *Obywatelstwo europejskie w kontekście członkostwa Polski w Unii Europejskiej*, Łódź 2005.

Kończal K., *Bliskie spotkania z historią drugiego stopnia* [w:] *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło kon*fliktów, red. A. Szpociński, Warszawa 2009.

Kurczewska J., *Patriotyzm polskich polityków. Z badań nad świadomością liderów partyjnych lat dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2002.

Kwiatkowski P., *Czy lata III Rzeczypospolitej były „czasem pamięci"?* [w:] *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracjo i źródło konfliktów*, red. A. Szpociński, Warszawa 2009.

Łastawski K., *Polska racja stanu po wstąpieniu do Unii Europejskiej*, Warszawa 2009.

Łastawski K., *Polskość w Europie. Polska tożsamość narodowa w jednoczącej się Eu*ropie, Warszawa 2004.

Machcewicz P., *Spory o historię 2000–2011*, Kraków 2012.

Main I., *Trudne świętowanie: konflikty wokół obchodów świąt państwowych i kościelnych 1944–1982*, Warszawa 2004.

Malczewska-Pawelec D., Pawelec T., *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach stalinowskich*, Kraków 2011.

Massaka I., *Eurazjatyzm. Z dziejów rosyjskiego misjonizmu*, Wrocław 2001.

Meinecke M., *Die Idee der Staatsräson in der neueren Geschichte*, München–Wien 1976.

Merta T., *Czy państwo ma rządzić historią*, „Gazeta Wyborcza", 16 VI 2006.
Michalski C., *Koniec polityki historycznej*, „Dziennik", 20 VI 2008.
Miller A., *The Labyrinths of Historical Policy, Russia in Global Affairs*, http://valdaiclub.com/history/27680.html.
Nahlik E. S., *Przyczynek do znajomości poglądów Pawła Włodkowica*, „Miscellanea Iuris Gentium" 1990, z. 1.
Nałęcz T., *Irredenta polska*, Warszawa 1992.
Nizioł M., *Dylematy kulturowe międzynarodowej roli Rosji*, Lublin 2004.
Ołdakowski J., *Muzeum historycznego niepokoju*, „Wprost" 2005, nr 16.
Orlof E., *Stosunki polsko-czesko-słowackie w latach 1918–1945*, Rzeszów 1992.
Orzechowski M., *Rewolucja. Socjalizm. Tradycje. Przeszłość narodowa i tradycja w myśli politycznej rewolucyjnego nurtu polskiego ruchu robotniczego*, Warszawa 1978.
Pająk K., *Poprawność polityczna, a teoria konfliktu politycznego*, „Dyskurs" 2006, nr 3.
Pawłowski R., *Bitwa o przeszłość*, „Gazeta Wyborcza", 6–7 IX 2008.
Piłsudski J., *Rok 1863*, Warszawa 1989.
Pioskowik P., *Wpływ działalności Ruchu Autonomii Śląska na kształtowanie tożsamości regionalnej*, Czeladź 2003.
Pisma wybrane Pawła Włodkowica, przekł. i oprac. L. Ehrlich, t. 1, Warszawa 1968.
Polityka historyczna – czyli wróg stoi u bram, http://www.azraelk.eu/2007/04/29/polityka-historyczna-%E2%80%93-czyli-wrog-stoi-u-bram/.
Polonez na polu minowym, wywiady zebrała Dorota Wodecka, Warszawa 2013.
Polski Wrocław jako metropolia europejska. Pamięć i polityka historyczna z punktu widzenia oral history, red. P. Ther, T. Królik, L. Henke, Wrocław 2006.
Ponczek E., *Idee interregionalizmu, wielokulturowości i demokratyzmu w polskiej myśli politycznej* [w:] *Demokracja w dobie globalizacji w praktyce politycznej*, red. J. Iwanek, M. Mazur, Katowice 2006.
Ponczek E., *Polityka historyczna – od refleksji politycznej do racji stanu (Ogląd z perspektywy polskiej)*, „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne" 2011, nr 28.
Ponczek E., *Przenikanie kultur i ich dialog – dziedzictwo polskie i wyzwania przyszłości* [w:] *Dialog europejski. Zachód – Wschód. Kultura – polityka – społeczeństwo*, red. J. Kmieciński, A. Stępień-Kuczyńska, Toruń 2007.
Ponczek E., *Tradycja trzeciomajowa. Legenda kościuszkowska. Symbolika 11 listopada. Z badań nad dziejami idei niepodległości Polski w latach II wojny światowej*, Toruń 2011.
Ponczek E., *Z myślą o integralnej refleksji teoretycznej w kwestii polityki his*torycznej [w:] *Czym jest teoria w politologii?*, red. Z. Blok, Warszawa 2011.

Poprawność polityczna. Równość czy wolność?, red. R. Stefański, Toruń 2007.

Przerembska V., *Ideały wychowania w edukacji muzycznej w II Rzeczypospolitej*, Łódź 2008.

Rosja współczesna. Dziedzictwo i przyszłość, red. M. Broda, O. Nadskakuła, Łódź 2011.

Rydel J., *Polityka historyczna w Republice Federalnej Niemiec. Zaszłości – idee – praktyka*, Kraków 2011.

Ryniejska-Kiełdanowicz M., *Public relations Polski w okresie kandydowania do Unii Europejskiej*, Wrocław 2007.

Sepkowski A., *Człowiek w przestrzeni mitycznej* [w:] *Mity historyczno-polityczne – Wyobrażenia zbiorowe – Polityka historyczna. Studia i materiały*, red. E. Ponczek, A. Sepkowski, t. 1, Toruń 2010.

Sepkowski A., *Mity – Historia – Polityka*, Toruń 2011.

Sepkowski A., *Mity w wyjaśnianiu naukowym* [w:] *Teoretyczne i metodologiczne wyzwania badań politologicznych w Polsce*, red. A. Antoszewski, A. Dumała, B. Krauz-Mozer, Lublin 2009.

Stepnik K., Piechota M., *Polityka historyczna w literaturze polskiej*, Lublin 2011.

Stosunki polsko-litewskie wczoraj i dziś. Historia, kultura, polityka, red. W. K. Roman, J. Marszałek-Kawa, Toruń 2009.

Stosunki polsko-ukraińskie: historia i pamięć, red. J. Marszałek-Kawa, Z. Karpus, Toruń 2008.

Szahaj A., *E pluribus unum. Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności*, Kraków 2004.

Szmeja M., *Niemcy, Polacy, Ślązacy?: Rodzimi mieszkańcy Opolszczyzny w świetle analiz socjologicznych*.

Szpociński A., *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, Warszawa 2008.

Szwedzi – bezkarni rabusie polskich skarbów, Newsweek.pl 2013, http://swiat.newsweek.pl/szwedzi---bezkarni-rabusie-polskich-skarbow,101762,1,1.html.

Świętokrzyskie kazania radiowe, Kraków 1985, 1987, 1988, 1989, 1991 (oraz następne wydania z kolejnych lat).

Trzeba zdefiniować pojęcie polityki historycznej, http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Trzeba-zdefiniowac-pojecie-polityki-historycznej,wid,10030409,wiadomosc.html?ticaid=1133a2.

Tymieniecki K., *Moralność w stosunkach między państwami w poglądach Pawła Włodkowica*, „Przegląd Historyczny" 1919–1920, t. 2.

Weber M., *Gospodarka i społeczeństwo*, Warszawa 2002.

Wesołowska A. E., *Paweł Włodkowic – współczesne znaczenie poglądów i dokonań*, Toruń 1997.

Wielgosz G., *Polityka historyczna lewicy*?, „Przegląd" 2006, nr 51–52.

Wieliczka-Szarkowa J., *Żołnierze wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku*, Kraków 2013.

Wierzbicki A., *Naród – państwo w polskiej myśli historycznej dwudziestolecia międzywojennego*, Wrocław 1978.

Wildstein B., Sierakowski S., Berlińska D., *Poprawność polityczna. Wolność czy nowy typ cenzury*, „Dyskurs" 2006, nr 3.

Wiosenny blog na wszystkie pory roku. Polityka historyczna, http://wiosenny.blogspot.de/2008/04/polityka-historyczna.html, 4 IV 2008.

Wisner H., *Lisowczycy*, Warszawa 2004.

Witek J., Żmigrodzki Z., *„Polityczna poprawność" w III Rzeczypospolitej*, Radom 2003.

Wolff-Powęska A., *Pamięć – brzemię i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*, Poznań 2011.

Wóycicki K., *Niemiecka pamięć. Rozrachunek z przeszłością NRD i przemiany niemieckiej świadomości historycznej*, Warszawa 2011.

Wyrozumski J., *Paweł Włodkowic i jego idee pokojowe*, „Kultura – Oświata – Nauka" 1983, nr 5.

Narracje pamięci: między polityką a historią
pod redakcją Katarzyny Kąckiej, Joanny Piechowiak-Lamparskiej
i Anny Ratke-Majewskiej, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, ss. 59–80

Katarzyna Kącka
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Polityka historyczna: kreatorzy, narzędzia, mechanizmy działania – przykład Polski

Politics of History: Creators, Tools, Mechanisms of Action – the Case Study of Poland

ABSTRACT
Politics of history means intentional "storytelling", narration of the past by state institutions. The means in this process are the precisely selected and interpreted historical narratives. Always – regardless of the current political system in a country – there is a purpose behind such narratives. The primary one is the desire to influence the behavior and attitudes of people, which consequently leads them to making the appropriate political decisions in the future, e.g. in the electoral process. This, to a certain extent, management of history is naturally inscribed in the process of governing, and requires appropriate instruments that are selected and adapted to best suit the current political situation.

The purpose of the present article is – on the case study of Poland – to show the real, actual creators of the state politics of history and the analysis of its tools and mechanisms of action.

KEYWORDS
politics of history, Poland, narration, memory

Stwierdzenie, że przeszłość jest stale obecna w teraźniejszości jest truizmem. Jednak konsekwencje tej obecności w życiu państwa, narodu i społeczeństwa nie są już tak oczywiste. Niejednoznacznie też interpretowane są sposoby wykorzystania przeszłości w realizacji aktualnych celów i osiągania z tego tytułu korzyści przez rządzących. Przestrzenią, w której „opowiadanie" o przeszłości to podstawowe narzędzie działania

władzy, jest polityka historyczna. W ciągu ostatnich kilku dekad zauważalne są liczne zmiany w podejściu do tej sfery jej funkcjonowania. Wynikają one bezpośrednio z daleko idących przeobrażeń sposobów odnoszenia się do przeszłości w ogóle, a przede wszystkim stałej obecności dyskusji na ten temat w sferze publicznej co najmniej w trzech wymiarach: politycznym, akademickim oraz intelektualnym[1].

W Polsce po przemianach 1989 roku możemy zaobserwować następującą tendencję: wszystkie niemal zagadnienia związane ze stosunkiem do przeszłości pojawiają się w przestrzeni publicznej i są tam dyskutowane głównie za sprawą osób związanych ze środowiskiem politycznym. Niezależnie od stanu badań naukowych oraz poziomu przepracowania tematu przez fachowców stopień zainteresowania konkretnym problemem budują, a nierzadko celowo podsycają politycy[2]. Oczywiście ignorancją byłby niedocenienie tu mediów, które w tym procesie odgrywają niebagatelną rolę. Warto podkreślić jednak, że w dobie doskonale prosperujących portali społecznościowych znaczenie ich tradycyjnych odmian: radia, telewizji i prasy, zauważalnie maleje. Politycy natomiast wraz ze swoimi sztabami wizerunkowych ekspertów systematycznie udowadniają, że Internet jest doskonałym narzędziem do wpływania na ludzi i ich sposób myślenia. Za przykład inspiracyjnej roli polityków może chociażby posłużyć emocjonalny spór nad książkami Jana Tomasza Grossa[3] oraz biografią Lecha Wałęsy autorstwa Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka[4]. Wielomiesięczne debaty niemal całkowicie zdominowały argumenty polityczne, przesłaniając całkowicie kwestie merytoryczne. Coraz większe zainteresowanie narracją na temat żołnierzy wyklętych, obserwowane od kilku lat w Polsce, również jest w dużym stopniu inspirowane przez środowiska polityczne i w niewielkim zakresie kompatybilne z naukowym stanem wiedzy w tym zakresie. Obserwując dyskusję na ten temat, można

---

[1] Wymiar intelektualny rozumiem jako dyskurs środowisk twórczych: pisarzy, publicystów, artystów oraz osób powszechnie uznanych przez społeczeństwo za autorytety.

[2] M. Saryusz-Wolska, *Wprowadzenie* [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 15–16.

[3] J. T. Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000; *idem*, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków 2008.

[4] S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Gdańsk 2008.

odnieść wrażenie, że problematyka ta jest zupełnie nowa. W rzeczywistości natomiast od wielu lat są prowadzone liczne badania – głównie historyczne, archiwalne, etnograficzne i archeologiczne. Przyczyn tego zjawiska jest wiele. Najważniejszą z nich jednak jest hermetyczność środowiska naukowego. Badacze przyzwyczaili się do pisania dla siebie, a intelektualne spory są toczone w zamkniętych dla słuchacza z zewnątrz salach akademickich. Oczywiście jest to w dużym stopniu spuścizna minionego systemu, ale też w wielu przypadkach brak chęci naukowców wyjścia ze swymi wynikami badań „do ludzi". Zmiany na tym polu są już widoczne, choć czasu wymaga zrozumienie przez wszystkie strony, że głos badaczy jest lub może być istotnym elementem w przestrzeni publicznej. Na podobnym poziomie można także ocenić wpływ na debatę o przeszłości środowiska intelektualistów w Polsce. Od lat unika ono trudnych tematów historycznych. Powody tego są co najmniej dwa. Pierwszy – to finanse, których mimo zapowiedzi wsparcia stale brakuje na inicjatywy o charakterze historycznym. Drugi – to postawa asekuracyjna wielu artystów, wynikająca z negatywnych doświadczeń. Doskonałym przykładem jest chociażby emocjonalna reakcja na film Władysława Pasikowskiego z 2012 roku pt. *Pokłosie* oraz liczne ataki na jego twórców. Zgoła inaczej sytuacja wygląda np. w Niemczech, gdzie impuls do dyskusji na temat przeszłości wychodzi najczęściej ze środowisk intelektualnych, twórczych oraz akademickich i w oczywisty oraz naturalny sposób przenika do debaty publicznej. Warto podkreślić, że poza kilkoma wyjątkami środowisko niemieckich intelektualistów do problemu obecności przeszłości w teraźniejszości podchodzi z wielką rozwagą, a przede wszystkim odpowiedzialnością[5]. Przytoczone modele: polski i niemiecki w rozmaitych hybrydowych odsłonach występują na całym świecie. Na ich wybór mają wpływ różne czynniki, od sytemu polityczno-prawnego państwa przez jego kulturę polityczną po doświadczenia historyczne.

Niezależnie więc od czasu i miejsca chęć wpływania na zachowania i postawy ludzi jest cechą immanentną rządzących. Nie ma więc wątpliwości, że każda władza prowadzi politykę historyczną. Różnice wynikają jedynie ze sposobu, w jaki to robi, oraz narzędzi, jakie stosuje. Zarządzanie

[5] A. Huyssen, *After the Wall. The Failure of German Intellectuals* [w:] *idem*, *Twilight Memories. Marking Time in a Culture of Amnesia*, New York–London 1995, s. 37–66.

historią jest wpisane w proces sprawowania władzy, a to wymaga skutecznych instrumentów, dobieranych i dostosowywanych do konkretnych warunków i sytuacji politycznej państwa. Pojawiające się więc nierzadko pytanie, czy państwo powinno realizować politykę historyczną, jest właściwie bezzasadne. Działanie w tym obszarze jest bowiem dla władzy czymś oczywistym, a polityka historyczna jest naturalnym atrybutem każdej polityki państwowej. Właściwsze w tym kontekście byłoby pytanie: Jak to robić? Celem artykułu jest więc ukazanie rzeczywistych kreatorów polityki historycznej państwa oraz analiza narzędzi i mechanizmów ich działania. Ilustrację stanowić będą przykłady zaczerpnięte z polskich doświadczeń.

Przyjmując tezę o obecności polityki historycznej w każdym procesie sprawowania władzy, warto się zastanowić, jakie reakcje wywołuje realizacja jej założeń. Pośród dostrzegalnych postaw można wyróżnić dwie skrajne: emocjonalną i racjonalną. Pierwsza charakteryzuje osoby, które we wszystkich niemal jej aspektach widzą potencjalną linię podziału oraz źródło konfliktów. Druga – racjonalna – cechuje tych, którzy politykę historyczną uznają za jedną z wielu polityk prowadzonych przez władzę, stawiając ją na równi z gospodarczą, finansową, społeczną lub zagraniczną. I choć podział ten nie jest wolny od uproszczeń, świadczy jednoznacznie o tym, że pierwiastek emocjonalny, który dodatkowo dzieli obie strony, sprawia, że osiągnięcie konsensu jest właściwie niemożliwe. Między innymi z tego właśnie powodu badanie polityki historycznej stanowi – niezależnie od dyscypliny – rzeczywiste wyzwanie. Podjęcie jednak próby naukowej analizy tego zjawiska powinno skłonić badacza raczej w stronę uznania go za „ideologicznie neutralną kategorię analityczną"[6] niż afektywnego zaangażowania, i tak obecnego w debacie publicznej. Oczywiście dla wielu badaczy takie stanowisko jest nie do zaakceptowania. Zwłaszcza środowisko historyków protestuje wobec takiej interpretacji polityki historycznej. Wynika to jednak z nierozumienia specyfiki polityki oraz podstawowego kryterium jej oceny, jaką jest skuteczność[7].

---

[6] J. Rydel, *Polityka historyczna w Republice Federalnej Niemiec. Zaszłości, idee, praktyka*, Kraków 2011, s. 11; por. E. Wolfrum, *Geschichtspolitik in der Bundesrepublik Deutschland. Der Weg zur bundesrepublikanischen Erinnerung. 1948–1990*, Darmstadt 1999, s. 26–27.

[7] J. Rydel, *op. cit.*, s. 12. Por. J. Tokarska-Bakir, *Nędza polityki historycznej* [w:] *Pamięć jako przedmiot władzy*, red. P. Kosiewski, Warszawa 2008, s. 29.

Definicja

Pojęcie „polityka historyczna" od lat przysparza badaczom wielu problemów interpretacyjnych. I choć samo zjawisko jest znane i rozpoznawane naukowo od dawna, nie udało się jednak wypracować akceptowanej przez wszystkich definicji. W obrocie naukowym funkcjonuje co najmniej kilka pojęć ściśle z nią związanych, dwa z nich jednak pojawiają się najczęściej: polityka pamięci oraz polityka wobec przeszłości[8]. Wszystkie one funkcjonują równolegle i często uznawane są za synonimy. Część środowiska naukowego postuluje jednak rozgraniczenie ich znaczeń i różnie je interpretuje. Analizując treść publikacji polskich autorów, można wskazać pewne preferencje, które są charakterystyczne dla różnych dyscyplin naukowych, np. socjolodzy chętniej używają określenia „polityka pamięci", politolodzy natomiast coraz częściej skłaniają się ku terminowi „polityka historyczna". W języku polskim oba określenia są kalkami z innych języków. Polityka historyczna wywodzi się z języka niemieckiego (*Geschichtspolitik*). Przyjmuje się, że termin zyskał na popularności w latach osiemdziesiątych XX wieku, a po raz pierwszy został użyty na forum naukowym przez starożytnika Christiana Meiera podczas zjazdu historyków niemieckich w Trewirze w 1986 roku[9]. Dowodzi to jednoznacznie, że nauka identyfikuje zjawisko od najdawniejszych czasów. Głównie jednak pojęcie zostało adaptowane przez badaczy zajmujących się problematyką dwudziestowieczną i szybko nabrało negatywnych konotacji. Doskonale zafunkcjonowało też w burzliwym sporze niemieckich historyków dotyczącym oceny narodowego socjalizmu, który powrócił w debacie publicznej w latach osiemdziesiątych XX wieku. Właściwie równolegle termin ten został implementowany do języka publicystyki i wykorzystywany w opisie bieżących spraw politycznych. Oznaczał on głównie intencjonalną instrumentalizację historii w celach politycznych i dla osiągnięcia partykularnych korzyści. Niemal zawsze stosowano go w negatywnym znaczeniu. Stąd też pojęcie „polityki historycznej" często spotyka się z krytyką. Jego przeciwnicy kontestują możliwość łączenia polityki z historią. Dla historii

---

[8] M. Zaborski, *Współczesne pomniki i miejsca pamięci w polskiej i niemieckiej kulturze politycznej*, Toruń 2011, s. 14.

[9] Ch. Meier, *Eröffnungsrede zur 36. Versammlung deutsche Historiker in Trier, 8 Oktober 1986* [w:] *„Historikerstreit". Die Dokumentation der Kontroverse um die Einzigartigkeit der nationalsozialistischen Judenvernichtung*, red. R. Augstein, München 1987, s. 204 –214.

bowiem najważniejszym zadaniem jest obiektywizm i dążenie do prawdy, co niejednokrotnie stoi w sprzeczności z celem polityki, którym jest władza i wpływ. Z podejściem tym nie zgadza się Tomasz Tokarz, który uważa, że „w każdej historii odciśnięte jest piętno indywidualne autora. Historyk przystępuje do badań z pewnym bagażem doświadczeń. Jego umysł nie jest czystą, niezapisaną kartką”[10]. Trudno oczywiście zaprzeczyć tym słowom, jednakże posiadane doświadczenie nie jest przeszkodą, stanowi raczej atut w dążeniu do prawdy. Dużo istotniejsze z punktu widzenia tej analizy jest inne stwierdzenie tego autora, a mianowicie: „Historyk nie jest w stanie uchwycić jej [narracji] w sposób pełny, wyczerpujący, nie jest w stanie dotrzeć do wszystkich faktów, z których jest zbudowana. Poza tym historyk nie ma bezpośredniego dostępu do przedmiotu swoich badań. Przeszłość przeminęła, nie można poddać jej obserwacji”[11]. Niemniej jednak – niezależnie od protestów środowiska historycznego – monopol na interpretowanie przeszłości nie należy wyłącznie do profesjonalnych badaczy. Dla władzy od zawsze bowiem obraz minionych dziejów oraz świadomość historyczna społeczeństwa i narodu były elementami, którymi chciała zarządzać i mieć na nie wpływ[12].

Niezwykle popularny w Polsce termin „polityka pamięci” natomiast jest kalką z języka angielskiego (*politics of memory*)[13] i doskonale sprawdza się głównie w naukach społecznych, chętnie korzystających z szeroko pojętych kategorii pamięci. Jego zwolennicy sugerują, że termin „pamięć” dużo doskonalej niż historia oddaje sens tego pojęcia. W polityce pamięci nie chodzi bowiem o ustalenie prawdy historycznej, ale wykorzystanie w konkretnych celach konkretnego obrazu przeszłości, jaki jest w społecznej i indywidualnej świadomości. To również umiejętność kształtowania wspólnotowego postrzegania przeszłości, by łatwiej wpływać na teraźniejszość. Niezależnie jednak od naukowej semantyki w dyskursie publicznym oba pojęcia funkcjonują zamiennie. Coraz częściej także z dowolności tej korzystają badacze.

---

[10] T. Tokarz, *Problem subiektywizmu w konstruowaniu narracji historycznej*, „Kultura i Historia” 2005, nr 8, s. 9.

[11] *Ibidem*.

[12] A. Wolff-Powęska, *Polskie spory o historię i pamięć. Polityka historyczna*, „Przegląd Zachodni” 2007, nr 1, s. 3.

[13] Pojęcie to także funkcjonuje w języku niemieckim (*Erinnerungspolitik*).

Funkcjonowanie różnorodnych, często skrajnych podejść do zagadnienia polityki historycznej w znacznym stopniu utrudnia stworzenie definicji godzącej wszystkie strony sporu. Edgar Wolfrum, jeden z kluczowych niemieckich pamięciologów, uznaje ją za „pole aktywności i polityki, na którym rozmaici polityczni aktorzy przypisują przeszłości konkretne interesy polityczne, a następnie walczą o ich akceptację wśród opinii publicznej"[14]. Anna Wolff-Powęska natomiast definiuje ją jako „świadome działanie klasy politycznej mające na celu kształtowanie zakresu i charakteru zbiorowej pamięci historycznej"[15]. Stanowisko zbliżone do dwóch poprzednich reprezentują także Beatrix Bouvier i Michael Schneider, uznający politykę historyczną za „świadome wspieranie pamięci o konkretnych wydarzeniach, procesach i postaciach historycznych z politycznym zamiarem i w celach politycznych"[16]. Swoją definicję polityki historycznej – choć w tym przypadku autor konsekwentnie stosuje określenie „polityka pamięci" – zaproponował także socjolog Lech M. Nijakowski. Wyodrębnił on jej trzy odsłony. W pierwszym znaczeniu za politykę pamięci uznał „wszelkie działania – świadome i nieświadome, intencjonalne i przypadkowe – które prowadzą do ugruntowania i wzmocnienia pamięci zbiorowej Polaków lub też do jej zmiany"[17]. W drugim znaczeniu określił ją jako „działania, które jednostka intencjonalnie podejmuje na forum publicznym w celu ugruntowania pamięci zbiorowej obywateli lub jej zmiany"[18]. I wreszcie trzecie podejście, najwęższe, w którym autor definicję ogranicza do „działań, które mają publiczną legitymizację", co w praktyce oznacza „publiczne wykłady w oficjalnych instytucjach lub wygłaszane przez funkcjonariuszy państwa, działania organów państwa – i to tylko w granicach prawa, formalne ustalanie treści nauczania historii w szkołach itd."[19]

---

[14] E. Wolfrum, *Geschichtspolitik in der Bundesrepublik Deutschland. 1949–1989. Phasen und Kontroversen* [w:] *Umkämpfe Vergangenheit. Geschichtsbilder, Erinnerung und Vergangenheitspolitik im internationalen Vergleich*, red. P. Bock, E. Wolfrum, Göttingen 1999, s. 58.

[15] A. Wolff-Powęska, *op. cit.*, s. 10.

[16] B. Bouvier, M. Schneidr, *Geschichtspolitik und demokratische Kultur. Einleitende Überlegungen* [w:] *Geschichtspolitik und demokratische Kultur: Bilanz und Perspektiven*, red. B. Bouvier, M. Schneider, Bonn 2008, s. 1.

[17] L. M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008, s. 43.

[18] *Ibidem*, s. 44.

[19] *Ibidem*.

Z przytoczonych – subiektywnie wybranych – definicji polityki historycznej wyłania się kilka prawidłowości. Po pierwsze, wszyscy autorzy przypisują kreatorom polityki historycznej swoistą intencjonalność, świadomość oraz arbitralność podejmowanych działań. Jedynie Lech M. Nijakowski pozostawia tu pewną dowolność, ale tylko w najszerszym podejściu, które z perspektywy politologicznej wydaje się jednak najmniej przekonujące. Oznacza to w ramach praktyki politycznej konieczność zinstytucjonalizowania działań państwa w tym zakresie. Władza, realizując politykę historyczną, potrzebuje konkretnych organów państwowych oraz kadry urzędniczej, która na wszystkich poziomach będzie wprowadzać w życie jej założenia. Potwierdza to w pewnym sensie tezę o podobieństwach funkcjonowania poszczególnych polityk w państwie, które także wymagają grona wyspecjalizowanych pracowników[20]. Z pierwszej niejako wynika druga prawidłowość, która kreatorów polityki historycznej widzi w środowisku związanym z władzą państwową – jednak szeroko rozumianą. Kolejna reguła zakłada konieczność istnienia w ramach tej działalności konkretnego interesu politycznego. Metodą do jego realizacji jest drobiazgowa selekcja i niezwykle precyzyjna interpretacja narracji historycznych, służących osiągnięciu partykularnych celów przez władzę. Ostatnią dostrzegalną prawidłowością jest chęć wpływania na świadomość i sposób pamiętania wspólnoty społecznej w celu kształtowania jej tożsamości politycznej, wyznawanych wartości oraz indywidualnych postaw. Ten sposób interpretowania polityki historycznej wyklucza więc spontaniczność działania przypadkowych osób. W praktyce politycznej oznacza to tyle, że jeśli władza rezygnuje z wykorzystywania części posiadanych narzędzi, musimy zakładać, że robi to celowo i widzi w tym konkretny interes polityczny.

Kreatorzy

Z przywołanych definicji polityki historycznej wyłaniają się także jej twórcy. Należy w tym miejscu wyraźnie podkreślić, że zajmując się polityką, nie możemy uniknąć zderzenia się z pojęciem „polityczności”[21]. Mamy

[20] M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, Warszawa 2008, s. 339–345.

[21] Najtrafniej w tym przypadku sprawdzi się interpretacja tego pojęcia przez Carla Schmitta, dla którego polityczność oznacza rozróżnienie przyjaciel/wróg: „Wróg nie jest prywatnym przeciwnikiem, którego nienawidzimy czy do którego czujemy osobistą

więc tu do czynienia z rywalizującymi ze sobą grupami, które przyznają sobie prawo do interpretacji rzeczywistości – w tym także przeszłości. Tym samym oznacza to zgodę na obciążenie historii ich osobistymi interesami oraz celami. Grupy te dokonują więc niejako swoistej instrumentalizacji przeszłości, by ich działania okazały się jak najbardziej skuteczne[22].

Edgar Wolfrum jako kreatorów polityki historycznej wskazuje elity opiniotwórcze (*Deutungseliten*), a wśród nich polityków, dziennikarzy, intelektualistów i naukowców, których określa współtwórcami tzw. kultury historycznej[23]. Wśród wymienionej grupy wyróżnia on jednak szczególnie elity polityczne, które uznaje za znaczącą część tego środowiska. Im właśnie przypisuje zadanie definiowania konstytutywnych norm, wartości i symboli, które mają zostać wprowadzone do politycznego obrotu[24]. Wolfrum reprezentuje typowo niemiecki pluralistyczny punkt widzenia, zakładający możliwość istnienia szerokiego spektrum uczestników życia publicznego, mających aspiracje do kreowania omawianej polityki. Warto w tym miejscu jednak wyraźnie rozróżnić podmioty, które mogą i prowadzą politykę historyczną państwa od grup, które współtworzą kulturę historyczną lub uczestniczą w dyskursie na temat przeszłości. Anna Wolff-Powęska nie pozostawia wątpliwości, prawo prowadzenia polityki historycznej wymaga publicznej legitymizacji i w zasadniczym stopniu ogranicza się do działań klasy politycznej[25]. Podobne do Wolfruma stanowisko reprezentuje Harald Schmidt. Jako twórców polityki historycznej typuje klasę polityczną, media i historyków. Także i w tym przypadku widoczne jest podejście rozszerzające rzeczywistych podmiotów prowadzących politykę historyczną o uczestników publicznej debaty na temat

---

antypatię. Wróg to walcząca lub co najmniej gotowa do walki, zorganizowana grupa ludzi, która stoi na drodze innej, podobnie zorganizowanej grupy. Wróg ma charakter wyłącznie publiczny, wszystko bowiem, co odnosi się do jakiejś zorganizowanej grupy ludzi, a w szczególności do narodu, ma sens publiczny", C. Schmitt, *Pojęcie polityczności* [w:] C. Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, tłum. M. Cichocki, Kraków 2000, s. 200.

[22] H. H. Hahn, *Polityka historyczna a stosunki binarodowe. Głos na rzecz stworzenia kodeksu zachowań w polityce pamięci* [w:] *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. IV: *Refleksje metodologiczne*, red. H. H. Hahn, R. Traba, Warszawa 2013, s. 149.

[23] E. Wolfrum, *Geschichtspolitik in der Bundesrepublik Deutschland. Der Weg…*, s. 26.

[24] *Idem*, *Geschichtspolitik in der Bundesrepublik Deutschland. 1949–1989. Phasen…*, s. 58.

[25] A. Wolff-Powęska, *op. cit.*, s. 10.

historii, przeszłości i pamięci[26]. Po analizie niemieckiej literatury na ten temat nie ma jednak wątpliwości, że autorzy doskonale rozumieją ten podział. Nie jest on jednak na tyle istotny z ich punktu widzenia, by precyzyjnie wyznaczać linię demarkacyjną między np. politykami a historykami.

W polskich badaniach ten podział jest już dużo bardziej widoczny. Wynika to co najmniej z trzech powodów. Po pierwsze, polityka historyczna jest tematem w Polsce stosunkowo nowym i wciąż rozwijającym się[27]. Jej badacze z precyzją starają się więc stosować istniejącą siatkę pojęciową, systematycznie uzupełniając ją o nowe zjawiska. Po drugie, lata oddziaływania propagandy PRL sprawiały, że obraz polityki historycznej w Polsce jest w dużym stopniu zniekształcony, a społeczeństwo kojarzy go niemal wyłącznie negatywnie. I wreszcie trzeci powód, choć ściśle wynikający z poprzedniego: stosunek do przeszłości jest silnym i emocjonalnym elementem dzielącym polskie społeczeństwo. Jest także istotnym argumentem w sporach politycznych. Oznacza to, że zabranie głosu w debacie publicznej jest równoznaczne z opowiedzeniem się po jednej ze stron politycznego konfliktu.

Powyższe założenia pozwalają na następujące uogólnienia: głównym kreatorem polityki historycznej są w konkretnym państwie aktualnie rządzący (władza), przy współudziale ugrupowań opozycyjnych (oczywiście siła ich wpływu zależy od pozycji oraz założeń programowych, które w większym lub mniejszym stopniu mogą akcentować kwestie przeszłości). Państwo wykorzystuje bowiem politykę historyczną w celu wpływania na zachowania polityczne obywateli, np. w wyborach[28]. Wszystkie działania w zakresie polityki historycznej są realizowane przez instytucje

---

[26] H. Schmid, *Vom publizistischen Kampfbegriff zum Forschungskonzept. Zur Historisierung der Kategorie „Geschichtspolitik"* [w:] *idem*, *Geschichtspolitik und kollektives Gedächtnis. Erinnerungskulturen in Theorie und Praxis*, Göttingen 2009, s. 73.

[27] Warto w tym miejscu zauważyć, że przed 1989 r. w Polsce były prowadzone unikalne na skalę światową badania socjologiczne w zakresie kolektywnych wymiarów pamięci. Ich inicjatorką była Nina Assorodobraj-Kula, a kontynuatorami m.in. Barbara Szacka i Andrzej Szpociński. Por. m.in. N. Assorodobraj, *Żywa historia. Świadomość historyczna: symptomy i propozycje badawcze*, „Studia Socjologiczne" 1963, nr 2.

[28] L. Koczanowicz, *Memory of Politics and Politics of Memory. Reflections on the Construction of the Past in the Post-Totalitarian Poland*, „Studies in East European Thought" 1997, nr 49, s. 259–260; R. Smith, *Stories of Peoplehood: The Politics and Morality of Political Membership*, New York 2003, s. 56–58.

państwowe, począwszy od finansowych (środki na realizację konkretnych projektów) przez sądowe (problem tzw. sprawiedliwości tranzycyjnej) po kulturowe (muzea, teatry, kinematografia, telewizja, Internet) i edukacyjne (programy nauczania). Zaakcentowanie tego stanowiska jest istotne o tyle, że bardzo często błędnie za politykę historyczną uważa się wszystkie nawiązania do przeszłości w dyskursie publicznym, co skutkuje stopniowym, ale konsekwentnym rozmywaniem znaczenia tego pojęcia. Warto w tym miejscu dodać, że w zależności od obowiązującego systemu politycznego można wyróżnić kilka poziomów tej aktywności. W Polsce mamy dwa: państwowy i samorządowy. Ten ostatni – w warunkach polskich – posiada wszystkie możliwe środki i kompetencje do niezależnego budowania lokalnej narracji politycznej. Są one w poszczególnych regionach różnie wykorzystywane. W skali kraju są dostrzegalne znaczne dysproporcje między państwowym a lokalnym wymiarem pamięci. Częściej zamiast autorskiej miejscowej polityki historycznej można zaobserwować tendencje kopiowania centralnych tendencji w zakresie memoryzacji[29].

Obok podmiotów państwowych warto także wskazać na podmioty niepaństwowe, które mogą tworzyć politykę historyczną oraz istotnie wpływać w tym zakresie na te pierwsze. Nierzadko tego typu misja inspiracyjna przeradza się we współdecydowanie. Tendencje te widoczne są także w opracowaniach naukowych, w których badacze chętne wykorzystują zdobywające coraz większą popularność koncepcje „transgranicznej polityki historycznej"[30]. Współcześnie rolę takich podmiotów pełnią m.in. organizacje międzynarodowe i religie. Najdoskonalszym przykładem jest Unia Europejska[31], której przedstawiciele ochoczo sięgają do narracji nawiązującej do wspólnej europejskiej przeszłości oraz tzw. tożsamości europejskiej. Istotną rolę w Polsce odgrywa także silnie zinstytucjonalizowany Kościół katolicki, mocno zakorzeniony w narodowej historii i tradycji. Przez lata pełnił on rolę strażnika pamięci.

---

[29] K. Kącka, *Lokalny wymiar polityki historycznej – studium przypadku: Toruń* [w:] *Administracja publiczna w projektach politycznych*, red. D. Plecka, Toruń 2014, s. 281–297; por. R. Poczykowski, *Lokalny wymiar pamięci. Pamięć zbiorowa i jej przemiany w północno-wschodniej Polsce*, Białystok 2010.

[30] H. H. Hahn, *op. cit.*, s. 150–160.

[31] W literaturze nie ma zgody czy Unia Europejska jest organizacją międzynarodową *sensu stricte*.

Wpisując się w retorykę niemieckich badaczy, warto jeszcze wspomnieć o środowiskach, które uczestniczą w tworzeniu kultury historycznej i pretendują do miana kreatorów polityki historycznej. Z całą pewnością na pierwszym miejscu należy wymienić środowiska naukowe. Zdarza się – jak podkreśla Schmid – że jego przedstawiciele ulegają pokusie, by „pod przykrywką badań naukowych zmienić się w polityków, realizujących politykę historyczną, a naukę historii przeobrazić w naukę legitymizującą politykę"[32]. Stanowisko to wydaje się jednak mocno przesadzone. Niezależnie od czasów i systemów politycznych w każdym środowisku sfery publicznej funkcjonują jednostki, które „kusi" bliskość władzy. Niesprawiedliwością byłoby więc stwierdzenie, że w większym stopniu dotyczy to naukowców. Podobnie jest ze środowiskiem dziennikarzy i publicystów, których Schmid również wskazuje, zarzucając im rozpowszechnianie nieprawdziwych i zniekształconych obrazów[33]. Niewątpliwie, jak wykazano wcześniej, rola mediów w realizacji założeń polityki historycznej jest niebagatelna. Choć i w tym przypadku zarzut o manipulacyjnych tendencjach publikatorów jest w niewielkim stopniu odkrywczy i dotyczy wszystkich tematów tam obecnych, nie tylko związanych z przeszłością. W tym miejscu należy jeszcze wymienić wspominanych już tzw. przedstawicieli elit refleksyjnych, twórców kultury, członków stowarzyszeń itp., którzy z różnym natężeniem uczestniczą w tworzeniu kultury historycznej państwa. Polski przykład – który nie jest jednostkowy na tle europejskim – wskazuje, że także i w tej przestrzeni środowisko polityczne próbuje osiągnąć dominującą pozycję.

Narzędzia

Jedno z kluczowych pytań tych rozważań brzmi: Jakie narzędzia stosują twórcy i realizatorzy polityki historycznej? Doświadczanie przeszłości w życiu każdego człowieka ma charakter permanentny i często nieuświadomiony. Skuteczność polityki historycznej opiera się więc na wykorzystaniu tego doświadczenia i sprawieniu, że pewne elementy przeszłości staną się istotne, a przyporządkowana im konkretna interpretacja przełoży się na pożądane zachowanie w teraźniejszości. Jak więc zdefiniować

[32] H. Schmid, *op. cit.*, s. 73.

[33] *Ibidem.*

narzędzia, by precyzyjnie wyselekcjonowana narracja zdominowała inne? Przede wszystkim działanie to musi być wielowymiarowe, co w praktyce oznacza dostarczanie odbiorcy bodźców w różnych przestrzeniach jego aktywności: szkole, pracy, czasie wolnym. Niezbędna jest też konsekwencja przekazu, tzn. usunięcie sprzeczności komunikacyjnych, kiedy o jednym wydarzeniu opowiada się w odmienny sposób. Fakt uznania konkretnej postaci za bohatera narodowego powinien być więc przekazywany w różnorodny sposób: postawienie pomnika, nadanie imienia szkole, film dokumentalny, film fabularny, biografia, strona internetowa, wzmianka w podręczniku szkolnym itp. Każda z kolejnych form komunikowania będzie tylko wzmacniała ten przekaz.

Po analizie całego katalogu narzędzi polityki historycznej wyłaniają się cztery zasadnicze grupy, w których zawierają się instrumenty szczegółowe.

Pierwszą z nich jest zagospodarowanie przestrzeni symbolicznej państwa w wymiarze świadomościowym i materialnym. Jest to jedno z najważniejszych narzędzi polityki historycznej. Obie przestrzenie wzajemnie się przenikają, wzmacniając swój przekaz. Próba wzbudzenia więc konkretnej narracji w społeczeństwie okaże się skuteczną gdy zostanie wzmocniona formą materialną – np. pomnikiem, uroczystymi obchodami, rekonstrukcją historyczną itp.[34] Jednym z ważniejszych instrumentów w tym obszarze jest kalendarz świąt państwowych i związany z nim zestaw rytuałów. Jest on zgodnie przez wszystkich badaczy uznawany za podstawowy i najbardziej naturalny sposób opowiadania o przeszłości[35]. Zwłaszcza że obchody świąt państwowych – niezależnie od obowiązującego systemu politycznego – są obowiązkowym elementem sprawowania władzy. Po zapoznaniu się z polskim kalendarzem świąt nie ma wątpliwości, które z narracji mają najistotniejsze znaczenie.

Podobną rolę w kształtowaniu przestrzeni symbolicznej mają tzw. nośniki pamięci. Do najważniejszych obiektów memoryzacji należą pomniki,

---

[34] Por. K. Kącka, *New Symbols. The Role of Power in the Creation of the Symbolic Space during Transition: The Example of Poland* [w:] M. Bonda, M. Sirutavičius, L. Venclauskiene, R. Kamuntavičius, L. Glemža, A. Lastouski, G. Lagzi, L. Tovaišis, A. Grifante, A. Slabý, A. Švarplys, K. Antanatis, T. Błaszczak, E. Aleksandravičius, K. Kącka, H. Beresnevičiute Nosálová, *The Construction of National Narratives and Politics of Memory in the Central and Eastern European Region after 1989*, Vilnius 2014, s. 277–292.

[35] J. Le Goff, *Historia i pamięć*, Warszawa 2007, s. 152.

pełniące rolę swoistych totemów danych czasów. Stanowią składnik pamięci konkretnego narodu i społeczeństwa, stając się wizualnym znakiem wyznawanych wartości – jednocześnie nie pełniąc żadnych funkcji użytkowych[36]. Warto też wspomnieć, że równie istotnym zabiegiem co stawianie pomników jest ich obalanie. W świadomości wszystkich osób pamiętających zmiany sytemu politycznego z pewnością utrwalony jest obraz likwidacji obelisków poświęconych minionym bohaterom[37].

Kolejna grupa to działalność instytucji pamięci. Pod tym pojęciem rozumiem różnego typu finansowane ze środków publicznych, wyspecjalizowane instytucje, które zajmują się szeroko pojętą sferą memoryzacji. Są wśród nich archiwa, biblioteki, muzea, teatry państwowe/narodowe, których zadaniem jest wspieranie obowiązującej narracji. Pełnią one dwojakiego rodzaju rolę: pasywną i aktywną. Tę pierwszą przypisuje się archiwom i bibliotekom, których głównym zadaniem jest archiwizowanie, katalogowanie i udostępnianie wytworów przeszłości[38]. Coraz częściej jednak – głównie biblioteki – próbują sprostać wyzwaniom rynku, odnajdując także swoje miejsce w przestrzeni interpretacyjnej, np. organizując kluby dyskusyjne, spotkania z autorami lub przygotowując wystawy. Muzeom i teatrom w realizacji polityki historycznej przypisano z kolei rolę aktywną. Mają nie tylko przedstawiać przeszłość, ale również ją tłumaczyć. W ich przestrzeni przeszłość ma ożywać i wyjaśniać znaczenie poszczególnych obrazów i symboli, pełniąc przy tym rolę użytkową[39]. Dzieje się to m.in. przez przygotowywanie odpowiednich wystaw tematycznych lub zgodny z obowiązującym kanonem dobór repertuaru. Nie ma wątpliwości, że sukces narracyjny, ale również komercyjny Muzeum Powstania Warszawskiego przełożył się bezpośrednio na zainteresowanie – głównie

---

[36] K. S. Ożóg, *Kapsuła pamięci na piedestale wzorca. Rzecz o wychowaniu, edukacji i pamięci we współczesnych pomnikach* [w:] *Pamięć – kultura – edukacja*, red. A. P. Bieś SJ, M. Chrost, B. Topij-Stempińska, Kraków 2012, s. 1991–199; M. Zaborski, *op. cit.*

[37] Por. K. Kącka, *Upamiętnianie jako zadanie i wyzwanie władz administracyjnych. Sprawa pomnika wdzięczności Armii Czerwonej w Toruniu* [w:] *Współczesne wyzwania administracji rządowej i samorządowej*, red. D. Plecka, Toruń 2013, s. 305–323.

[38] K. McDermott, *Archives, Power and the "Cultural Turn": Reflections on Stalin and Stalinism*, „Totalitarian Movements and Political Religions" 2004, nr 5, s. 7–9.

[39] A. Landsberg, *America, the Holocaust, and the Mass Culture of Memory: Towards a Radical Politics of Empathy*, „Journal of Holocaust Education" 1999, nr 8.

młodzieży – historią II wojny światowej i powrót narracji związanych z wydarzeniami tamtego czasu do sfery publicznej.

Do trzeciej grupy zaliczyć można edukację i wychowanie oraz naukę. Szkoła jest naturalną przestrzenią realizowania polityki historycznej przez państwo, zwłaszcza tam, gdzie udało się wypracować powszechność edukacji oraz bezpłatny do niej dostęp. Oczywiście wpływ ten może także przybrać rozmiar niedopuszczalny przez współczesne demokratyczne standardy. Historia wielu państw – w tym także Polski – ukazuje jednak, że szkoła jest doskonałym miejscem szerzenia ideologii. A sprawnie przeprowadzona reedukacja może przynieść spektakularne i szybkie efekty[40]. W polskich warunkach po 1989 roku wypracowano system, w którym bez większych problemów można sterować treściami przekazywanymi na lekcjach. To, czy praktycznie się to odbywa, ma w tym wypadku drugorzędne znaczenie. Za taki stan rzeczy odpowiada kilka istotnych czynników. Pierwszym z nich jest sposób finansowania szkoły ze środków publicznych, co odpowiednim organom daje – za pomocą instrumentów kontroli i nadzoru – także możliwość wpływania na jej kształt i warunki, w jakich funkcjonuje. Kolejnym jest nadanie nauczycielom i dyrektorom placówek oświatowych statusu funkcjonariusza publicznego. Oznacza to konieczność ścigania z urzędu wszystkich czynów zabronionych popełnionych na szkodę nauczyciela[41]. Za tym przywilejem idą także obowiązki, m.in. konieczność rozpisywania konkursów na poszczególne stanowiska oraz obowiązek zdobywania kolejnych stopni awansu zawodowego. Daje to organom prowadzącym szkoły – w Polsce są to jednostki samorządu terytorialnego – bezpośredni wpływ na osoby zatrudniane w tych placówkach. Kolejnym czynnikiem jest całkowita centralizacja standardów kształcenia

---

[40] Z. Wang, *National Humiliation, History Education, and the Politics of Historical Memory: Patriotic Education Campaign in China*, „International Studies Quarterly" 2008, nr 52, s. 783–806.

[41] Ustawa z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (Dz.U. z 1982 r. Nr 3, poz. 19 z późn. zm.) art. 63 ust. 1, „nauczyciel, podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, korzysta z ochrony przewidzianej dla funkcjonariuszy publicznych na zasadach określonych w ustawie z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny (Dz.U. Nr 88, poz. 553, z późn. zm.)"; *ibidem*, ust. 2, „organ prowadzący szkołę i dyrektor szkoły są obowiązani z urzędu występować w obronie nauczyciela, gdy ustalone dla nauczyciela uprawnienia zostaną naruszone".

przez tworzenie na poziomie ministerialnym tzw. programów nauczania oraz stworzenie drobiazgowego systemu nadzoru jego realizacji w szkole. Do tego wprowadzany od niedawna program darmowego podręcznika, który z oczywistych względów wybierany jest przez dyrektorów i nauczycieli – mimo istnienia na rynku wydawniczym względnego pluralizmu. I wreszcie najważniejszy czynnik – obowiązek szkolny, który sprawia, że najważniejsze lata kształtowania osobowości i charakteru młody obywatel spędza w placówce państwowej. W Polsce z nauczania w domu korzysta niewielki odsetek uczniów. Wszystkie te czynniki dają państwu potężne narzędzie, które nieodpowiednio wykorzystane może spowodować nieodwracalne szkody. Odrębnym tematem jest realizowanie celów polityki historycznej przez państwo na poziomie badań naukowych. Na ile np. sposób przyznawania środków finansowych na naukę przekłada się na realny wpływ władzy na środowisko akademickie? Pytanie to, jak sądzę, długo jeszcze pozostanie bez odpowiedzi.

Katalog narzędzi zamykają instrumenty z kategorii wymiaru sprawiedliwości. Temat ten jest niezwykle szeroki i wielowątkowy. Wspomnę tylko o najważniejszym przykładzie realizowania polityki historycznej za pomocą tego narzędzia czyli tzw. sprawiedliwości tranzycyjnej. Znacznie upraszczając termin ten oznacza rozliczenie byłych elit rządzących w czasie tranzycji z systemu autorytarnego do demokratycznego[42]. W rolę opowiadających o przeszłości wcielają się tu przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości, a ich zadaniem nie jest wyłącznie realizacja obowiązującej w każdej demokracji zasady praworządności, ale wpływanie na jej rozumienie. Rozliczenie przeszłości w tym aspekcie zawsze ma więc charakter polityczny. Jednak przeprowadzenie tego procesu jest szczególnie istotne dla dalszego funkcjonowania społeczeństwa, które – nie bez emocji – oczekuje wskazania i ukarania winnych.

---

[42] Por. R. L. Siegel, *Transitional Justice: A Decade of Debate and Experience*, „Human Right Quarterly" 1998, nr 20, s. 433; J. Piechowiak-Lamparska, *Dependence Path in the Process of Achieving Transitional Justice on the Post-Soviet Area. Comparative Studies on the Transition in Estonia, Georgia, and Poland*, „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne" 2014, nr 44, s. 164–176, DOI: 10.15804/athena.2014.44.10.

Mechanizmy

Ostatnim przedmiotem rozważań niniejszego opracowania są mechanizmy działania występujące w realizacji polityki historycznej. Dwa podstawowe w odniesieniu do wydarzeń i bohaterów z przeszłości to: pamiętanie i zapominanie[43]. Są to możliwości ludzkiego umysłu, które sprawnie wykorzystane, mogą się doskonale sprawdzić w każdym procesie politycznym. Warto w tym miejscu zadać pytanie czy możliwym jest przenoszenie jednostkowej umiejętności pamiętania i zapominania na zbiorowość i czy przestały one już być wyłącznie indywidualnym działaniem. Wśród poamięciologów nie ma zgody w tej kwestii. Maurice Halbwachs – jeden z prekursorów teoretyzowania o pamięci – wykluczał taką ewentualność. Młodsze pokolenie badaczy wykazuje się już jednak większą otwartością w tej sprawie[44]. Niezależnie jednak od teoretycznego stanowiska w tej kwestii, nie ulega wątpliwości, że do podstawowych zadań polityki historycznej należy postawienie diagnozy, co należy pamiętać, a o czym zapomnieć, oraz stworzenie strategii przekonania o tym społeczeństwa. Przekaz ten musi zostać bezpośrednio dostarczony za pomocą przedstawionych wcześniej narzędzi w formie gotowej opowieści, która zawiera odpowiedzi na najważniejsze pytania.

Mechanizm/strategię wykorzystującą ludzkie umiejętności pamiętania i zapominania Joanna Tokarska-Bakir nazywa manipulacją historyczną. Stanowisko to nie dziwi, zwłaszcza, że manipulacja wpisana jest we wszystkie procesy polityczne. Badaczka wyróżnia dwa rodzaje – w jej opinii najważniejsze. Pierwszym z nich jest *sugestio falsi*, rozumiane jako dystrybucja w przekazie publicznym jawnie fałszywych historii[45]. Jest to sytuacja charakterystyczna dla władzy raczej w systemach niedemokratycznych, choć nie można jej wykluczyć także w demokracjach. Jawne kłamstwo rządzących jest w tych ostatnich ostro potępiane i wiąże się z surowymi konsekwencjami. Choć naiwnością byłaby wiara, że wszystkie przypadki głoszenia nieprawdy wykryto i ukarano. Drugim mechanizmem – znacznie

---

[43] A. Lewaty, *Zapomnienie jako zjawisko kulturowe – z punktu widzenia polityki i krytyki kultury nowoczesnej* [w:] *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. IV: *Refleksje metodologiczne*, red. H. H. Hahn, R. Traba, Warszawa 2013.

[44] Por. *ibidem*.

[45] J. Tokarska-Bakir, *op. cit.*, s. 29.

częściej spotykanym – jest *suppressio veri*, czyli świadome pomijanie niewygodnych zdarzeń lub postaci w oficjalnej narracji. Nie polega ono na całkowitym wyparciu konkretnych wydarzeń – to wymagałoby innych instrumentów – ale na celowym ich niewzbudzaniu w przestrzeni publicznej[46]. W Polsce po II wojnie światowej taki los właśnie spotkał historię żołnierzy zwanych współcześnie wyklętymi, których mit jest obecnie intensywnie aktywizowany w przestrzeni publicznej.

Do wymienionych mechanizmów można dołączyć jeszcze cztery[47] dodatkowe zaproponowane przez Aleidę Assmann, w kontekście postaw reprezentowanych przez Niemców po II wojnie światowej[48]. Ich uniwersalizm jednak sprawia, że można je przenieś na grunt innych państw. Pierwszym jest kompensacja, czyli aktywizowanie wydarzenia, które symbolicznie anuluje winę. Jest to instrument wyjątkowo często wykorzystywany w polityce historycznej. Przysłanianie złego postępowania dobrymi przykładami jest naturalnym, ludzkim mechanizmem psychologicznym. Doskonale sprawdza się także w przypadku zbiorowości. Przykładem takiego działania w Polsce jest m.in. stale praktykowane usprawiedliwianie pogromu kieleckiego przez przywoływanie bohaterskich postaw Polaków masowo ratujących Żydów w czasie II wojny światowej. Przypominanie skali zjawiska jakim była pomoc ludności żydowskiej ma za zadnie po pierwsze przesłonięcie winy, a po drugie umniejszenie dokonanej zbrodni. Kolejny mechanizm to eksternalizacja. Jest to termin przejęty przez Assmann od Rainera M. Lepsiusa, którego użył w kontekście postawy przedstawicieli Niemieckiej Republiki Demokratycznej, którzy całą winą za tragizm II wojny obciążyli swoich zachodnich rodaków[49]. Termin ten oznacza, zazwyczaj całkowite, odcięcie się od udziału w danym wydarzeniu lub przeniesienie

---

[46] *Ibidem*.

[47] W sumie autorka proponuje pięć, ale o jednym z nich: przemilczeniu, wspomniano już wcześniej.

[48] A. Assman, *Pięć strategii wypierania ze świadomości* [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 333–349.

[49] Por. R. M., Lepsius, *Das Erbe des Nationalsozialismus und die politische Kultur der Nachfolgstaaten des „Großdeutschen Reiches"* [w:] *Kultur und Gesellschaft: Verhandlungen des 24. Deutschen Soziologentages, des 11. Österr. Soziologentags und des 8. Kongresses der Schweizerischen Gesellschaft für Soziologie in Zürich 1988*, red. M. Haller, H.-J. Hoffmann-Nowotny, W. Zapf, Frankfurt am Main–New York 1989.

sprawstwa na inną osobę bądź grupę. Strategia doskonale znana Niemcom. Obok przykładu Lepsiusa, sytuację tę ilustruje obciążenie winą za tragedię wojenną nazistów, których wyraźnie odróżniano od zwykłych obywateli. Podobny wymiar miało funkcjonujące przez cały okres powojenny tzw. kłamstwo katyńskie, kiedy Rosjanie winą za swoją zbrodnię na polskich oficerach obciążyli Niemców. Trzecim mechanizmem jest wyłączenie, polegające na celowym niedopuszczeniu do zapamiętania konkretnego doświadczenia. Był to precyzyjny mechanizm psychologiczny polegający na „sztuczce" umysłu: niedostrzeganie pewnych zjawisk oznacza, że ich nie ma. Aby bowiem móc coś zapamiętać należy mieć wspomnienie. Jest to procedura systematycznie wykorzystywana w państwach totalitarnych polegająca na swoistym „uśpieniu" społeczeństwa, które traciło wrażliwość na pewne zjawiska. Tragizm komunizmu był i jest do tej pory przykrywany groteskowym obrazem wesołego obozu demoludów. Ostatnim mechanizmem natomiast jest przeinaczenie, czyli odpowiednie dostosowanie danej opowieści do oczekiwanej narracji. W taki właśnie sposób m.in. po zakończeniu II wojny światowej władze komunistyczne w Polsce postąpiły z legendą powstania warszawskiego, Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego, najpierw próbując ją całkowicie wyłączyć z obowiązującej w państwie narracji, a kiedy się to nie udało, systematycznie umniejszano jego znaczenie[50].

* * *

Połączenie polityki i historii – co pokazują doświadczenia poszczególnych państw – w tym również Polski – okazuje się bardzo naturalne. Dużo trudniej przychodzi, jak się zdaje, zaakceptowanie tej naturalności. Bo jeśli nawet przyjmiemy obiektywne argumenty przekonujące nas, że polityka historyczna jest taką samą polityką jak fiskalna, społeczna lub zagraniczna, ponieważ posługuje się wyspecjalizowanymi instytucjami i dysponuje kadrą urzędniczą, które zostały legalnie powołane przez władzę i działają w państwie zgodnie z prawem, to jednak posługuje się materią wrażliwą i wywołującą szczególne emocje. Podejście to mimo swoich wad jest

[50] B. Korzeniewski, *Transformacja pamięci. Przewartościowania w pamięci przeszłości a wybrane aspekty funkcjonowania dyskursu publicznego o przeszłości w Polsce po 1989 roku*, Poznań 2010, s. 82–101.

niewątpliwie bezpieczne. Z punktu widzenia naukowca pozwala bowiem na stworzenie modelu w ramach konkretnej kategorii badawczej. Postępując zgodnie z przyjętą procedurą, z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że uda mu się osiągnąć obiektywne wyniki. Jak zauważono jednak, materia, której dotykamy, jest obciążona sporym bagażem emocjonalnym, co w przestrzeni publicznej, w której pojęcie polityki historycznej funkcjonuje równolegle, powoduje spory chaos komunikacyjny. Sam termin również jest obciążony silnymi negatywnymi konotacjami, co utrudnia, a niejednokrotnie uniemożliwia merytoryczną dyskusję nad rolą i miejscem przeszłości w teraźniejszości. Przezwyciężenie tego impasu aktualnie wydaje się trudne.

LITERATURA

Assman A., *Pięć strategii wypierania ze świadomości* [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009.

Assorodobraj N., *Żywa historia. Świadomość historyczna: symptomy i propozycje badawcze*, „Studia Socjologiczne" 1963, nr 2.

Bouvier B., Schneidr M., *Geschichtspolitik und demokratische Kultur. Einleitende Überlegungen* [w:] *Geschichtspolitik und demokratische Kultur: Bilanz und Perspektiven*, red. B. Bouvier, M. Schneider, Bonn 2008.

Cenckiewicz S., Gontarczyk P., *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Gdańsk 2008.

Gross J. T., *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000.

Gross J. T., *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków 2008.

Hahn H. H., *Polityka historyczna a stosunki binarodowe. Głos na rzecz stworzenia kodeksu zachowań w polityce pamięci* [w:] *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. IV: *Refleksje metodologiczne*, red. H. H. Hahn, R. Traba, Warszawa 2013.

Halbwachs M., *Społeczne ramy pamięci*, Warszawa 2008.

Huyssen A., *After the Wall. The Failure of German Intellectuals* [w:] A. Huyssen, *Twilight Memories. Marking Time in a Culture of Amnesia*, New York–London 1995.

Kącka K., *Lokalny wymiar polityki historycznej – studium przypadku: Toruń* [w:] *Administracja publiczna w projektach politycznych*, red. D. Plecka, Toruń 2014.

Kącka K., *New Symbols. The Role of Power in the Creation of the Symbolic Space during Transition: The Example of Poland* [w:] M. Bonda, M. Sirutavičius,

L. Venclauskiene, R. Kamuntavičius, L. Glemža, A. Lastouski, G. Lagzi, L. Tovaišis, A. Grifante, A. Slabý, A. Švarplys, K. Antanatis, T. Błaszczak, E. Aleksandravičius, K. Kącka, H. Beresnevičiute Nosálová, *The Construction of National Narratives and Politics of Memory in the Central and Eastern European Region after 1989*, Vilnius 2014.

Kącka K., *Upamiętnianie jako zadanie i wyzwanie władz administracyjnych. Sprawa pomnika wdzięczności Armii Czerwonej w Toruniu* [w:] *Współczesne wyzwania administracji rządowej i samorządowej*, red. D. Plecka, Toruń 2013.

Koczanowicz L., *Memory of Politics and Politics of Memory. Reflections on the Construction of the Past in the Post-Totalitarian Poland*, „Studies in East European Thought" 1997, nr 49.

Korzeniewski B., *Transformacja pamięci. Przewartościowania w pamięci przeszłości a wybrane aspekty funkcjonowania dyskursu publicznego o przeszłości w Polsce po 1989 roku*, Poznań 2010.

Landsberg A., *America, the Holocaust, and the Mass Culture of Memory: Towards a Radical Politics of Empathy*, „Journal of Holocaust Education" 1999, nr 8.

Le Goff J., *Historia i pamięć*, Warszawa 2007.

Lepsius, R. M., *Das Erbe des Nationalsozialismus und die politische Kultur der Nachfolgstaaten des „Großdeutschen Reiches"* [w:] *Kultur und Gesellschaft: Verhandlungen des 24. Deutschen Soziologentages, des 11. Österr. Soziologentags und des 8. Kongresses der Schweizerischen Gesellschaft für Soziologie in Zürich 1988*, red. M. Haller, H.-J. Hoffmann-Nowotny, W. Zapf, Frankfurt am Main–New York 1989.

Lewaty A., *Zapomnienie jako zjawisko kulturowe – z punktu widzenia polityki i krytyki kultury nowoczesnej* [w:] *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. IV: *Refleksje metodologiczne*, red. H. H. Hahn, R. Traba, Warszawa 2013.

McDermott K., *Archives, Power and the "Cultural Turn": Reflections on Stalin and Stalinism*, „Totalitarian Movements and Political Religions" 2004, nr 5.

Meier Ch., *Eröffnungsrede zur 36. Versammlung deutsche Historiker in Trier, 8 Oktober 1986* [w:] *„Historikerstreit". Die Dokumentation der Kontroverse um die Einzigartigkeit der nationalsozialistischen Judenvernichtung*, red. R. Augstein, München 1987.

Nijakowski L. M., *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008.

Ożóg K. S., *Kapsuła pamięci na piedestale wzorca. Rzecz o wychowaniu, edukacji i pamięci we współczesnych pomnikach* [w:] *Pamięć – kultura – edukacja*, red. A. P. Bieś SJ, M. Chrost, B. Topij-Stempińska, Kraków 2012.

Piechowiak-Lamparska J., *Dependence Path in the Process of Achieving Transitional Justice on the Post-Soviet Area. Comparative Studies on the Transition in Estonia, Georgia, and Poland*, „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne" 2014, nr 44, DOI: 10.15804/athena.2014.44.10.

Poczykowski R., *Lokalny wymiar pamięci. Pamięć zbiorowa i jej przemiany w północno-wschodniej Polsce*, Białystok 2010.

Rydel J., *Polityka historyczna w Republice Federalnej Niemiec. Zaszłości, idee, praktyka*, Kraków 2011.

Saryusz-Wolska M., *Wprowadzenie* [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009.

Schmid H., *Vom publizistischen Kampfbegriff zum Forschungskonzept. Zur Historisierung der Kategorie „Geschichtspolitik"* [w:] H. Schmid, *Geschichtspolitik und kollektives Gedächtnis. Erinnerungskulturen in Theorie und Praxis*, Göttingen 2009.

Schmitt C., *Pojęcie polityczności* [w:] C. Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, tłum. M. Cichocki, Kraków 2000.

Siegel R. L., *Transitional Justice: A Decade of Debate and Experience*, „Human Right Quarterly" 1998, nr 20.

Smith R., *Stories of Peoplehood: The Politics and Morality of Political Membership*, New York 2003.

Tokarska-Bakir J., *Nędza polityki historycznej* [w:] *Pamięć jako przedmiot władzy*, red. P. Kosiewski, Warszawa 2008.

Tokarz T., *Problem subiektywizmu w konstruowaniu narracji historycznej*, „Kultura i Historia" 2005, nr 8.

Ustawa z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (Dz.U. z 1982 r. Nr 3, poz. 19 z późn. zm.).

Wang Z., *National Humiliation, History Education, and the Politics of Historical Memory: Patriotic Education Campaign in China*, „International Studies Quarterly" 2008, nr 52.

Wolff-Powęska A., *Polskie spory o historię i pamięć. Polityka historyczna*, „Przegląd Zachodni" 2007, nr 1.

Wolfrum E., *Geschichtspolitik in der Bundesrepublik Deutschland. 1949–1989. Phasen und Kontroversen* [w:] *Umkämpfe Vergangenheit. Geschichtsbilder, Erinnerung und Vergangenheitspolitik im internationalen Vergleich*, red. P. Bock, E. Wolfrum, Göttingen 1999.

Wolfrum E., *Geschichtspolitik in der Bundesrepublik Deutschland. Der Weg zur bundesrepublikanischen Erinnerung. 1948–1990*, Darmstadt 1999.

Zaborski M., *Współczesne pomniki i miejsca pamięci w polskiej i niemieckiej kulturze politycznej*, Toruń 2011.

II

PAMIĘĆ O II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Narracje pamięci: między polityką a historią
pod redakcją Katarzyny Kąckiej, Joanny Piechowiak-Lamparskiej
i Anny Ratke-Majewskiej, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, ss. 83–94

Tomasz Chinciński
Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

Współczesny wymiar pamięci o II wojnie światowej Kilka uwag na temat socjologicznych badań pamięci oraz narracji Muzeum II Wojny Światowej*

Contemporary Dimension of the Second World War Remembrance. A Few Comments on Sociological Studies of Memory and Narrative of the Museum of the Second World War

ABSTRACT
The paper focuses on some issues relating to the contemporary dimension of the memory of the Second World War: the results of sociological studies of memory, conducted on behalf of the Museum of the Second World War by Pentor in 2009, and the way in which the occupation and the war itself is to be presented by the museum. Reference was also made to the contemporary politics of historical memory and conflict concerning the memory of the Second World War.

Attention was also drawn to the diversity of the national „historical memories" of the Second World War. It was found that this variety should not to be an obstacle to making the dialogue in the field of historical memory possible. Undertaking dialogue does not have to mean resigning from our own historical narrative. Each nation has a different vision of the past, resulting from their own culture and experiences. Dialogue can enable us to express differences and learn how to talk about them with others. Showing historical exhibitions or creating various institutions such as museums may be an effective form of dialogue.

KEYWORDS
memory of the Second World War, conflict of memory, historical narrative, the dialogue in the field of historical memory, Museum of the Second World War in Gdańsk

* Artykuł powstał w drugiej połowie 2013 roku.

W niniejszym studium skupię się na kilku problemach dotyczących współczesnego wymiaru pamięci o II wojnie światowej: na wynikach socjologicznych badań pamięci, przeprowadzonych na zlecenie Muzeum II Wojny Światowej przez TNS Pentor w 2009 r., oraz na sposobie przedstawienia okupacji i wojny przez to muzeum. Odniosę się również do współczesnej polityki historycznej oraz konfliktu pamięci w obszarze II wojny światowej.

Pamięć zbiorowa Polaków 2009

Przeprowadzone badania pamięci o II wojnie światowej są pierwszą od ponad trzydziestu lat całościową oceną stanu pamięci zbiorowej Polaków na temat wojny. W ramach badań zostały podjęte kwestie, które były zakazane bądź przemilczane w okresie PRL-u. Dotyczą one przede wszystkim zajęcia i okupacji wschodnich terenów Polski przez Związek Radziecki, polsko-ukraińskiego konfliktu, Niemieckiej Listy Narodowościowej i służby Polaków z Pomorza i Górnego Śląska w Wehrmachcie, jak również Holokaustu i stosunków polsko-żydowskich[1].

Wyniki przeprowadzonych badań dają szeroki i różnorodny obraz współczesnej polskiej pamięci o wojnie. Spośród ankietowanych 16% zadeklarowało bardzo duże zainteresowanie wydarzeniami z okresu II wojny światowej, natomiast 36% badanych uznało swoje zainteresowanie tą problematyką za średnie. Prawie połowa ankietowanych (48%) przyznała się, że ich zainteresowanie wojną jest małe, a 16% badanych wydarzenia z lat 1939–1945 w ogóle nie interesują. Te wyniki pozostają w ścisłym związku z wiekiem i wykształceniem ankietowanych. Bardzo duże lub duże zainteresowanie historią odnotowano przede wszystkim wśród osób starszych i z wyższym wykształceniem. Dużą rolę w kształtowaniu się pamięci o II wojnie światowej odgrywał przekaz ustny, szczególnie świadków wydarzeń pochodzących z kręgów rodzinnych. Wielki wpływ na rozwój ogólnej wiedzy na temat II wojnie światowej mają tradycyjne media: telewizja, radio i prasa. Dwie trzecie badanych spośród interesujących się

[1] P. T. Kwiatkowski, L. M. Nijakowski, B. Szacka, A. Szpociński, *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, Gdańsk–Warszawa 2010, s. 8.

II wojną światową wskazało właśnie na środki masowego przekazu jako źródło wiedzy o wojnie. Do ważniejszych źródeł informacji o II wojnie światowej należą także: publikacje popularnonaukowe (35%) i naukowe (26%), beletrystyka (26%), muzea i wystawy (25%), jak również internet (24%)[2].

Analiza badań socjologicznych z punktu widzenia historyka pokazuje, że zbiorowa pamięć Polaków została w dużej mierze ukształtowana po okresie politycznej transformacji zapoczątkowanej w 1989 r. Nowymi bohaterami stały się osoby, których przypominanie w okresie PRL-u było zakazane lub marginalizowane, jak np. generałowie Anders i Sikorski. Natomiast zostały zapomniane postacie, które były powiązane z ruchem komunistycznym i w okresie PRL-u bezkrytycznie propagowane. Co więcej, ankietowani w badaniach socjologicznych mieli świadomość tego, że władze komunistyczne cenzurowały historię – pomijając takie tematy jak udział polskich sił zbrojnych rządu na wygnaniu po stronie aliantów zachodnich czy okupacja wschodnich ziem polskich przez ZSRR i ich zbrodnie – oraz oczerniały bohaterów Armii Krajowej. To samo dotyczy podziemnych organizacji działających w okupowanym kraju i polskiego rządu na uchodźstwie w Londynie, które od 1945 r. walczyły przeciwko władzy komunistycznej. Ponadto wyniki badań wskazują, że w polskiej pamięci zbiorowej o II wojnie światowej dominują pozytywne skojarzenia. Większość respondentów wspominała zwłaszcza tych ludzi i wydarzenia, z których mogła być dumna. Mniej znane są osoby i zdarzenia, które wywołują poczucie wstydu[3].

Najbardziej godne uwagi są te wyniki badań socjologicznych, które dotyczą zróżnicowania regionalnego pamięci o II wojnie światowej w Polsce. Badania pokazują, że w naszym kraju istnieje kilka regionalnych pamięci, w których odmiennie zostały utrwalone wydarzenia z II wojny światowej. Te podziały pamięci pokrywają się wzdłuż granic różnych stref okupacyjnych.

---

[2] P. T. Kwiatkowski, *II wojna światowa w pamięci współczesnego społeczeństwa polskiego* [w:] *Od wojny do wolności. Wybuch i konsekwencje II wojny światowej 1939–1989*, red. M. Andrzejewski, G. Berendt, T. Chinciński, A. Trzeciak, Gdańsk–Warszawa 2010, s. 95.

[3] P. T. Kwiatkowski i in., *op. cit.*, s. 9; P. T. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 104–106.

Dla mieszkańców ziem wcielonych do III Rzeszy najważniejszymi, przekazywanymi potomności doświadczeniami wiążącymi się z wojną i okupacją niemiecką pozostają: wpis na niemiecką listę narodowościową i wiążący się z tym pobór do Wehrmachtu oraz przymusowe przesiedlenia. Zbiorowa pamięć mieszkańców Generalnego Gubernatorstwa, które stanowiło mniej niż połowę ziem polskich zajętych przez wojska niemieckie, skupia się zupełnie na innych wydarzeniach. Jest ona mocno związana z rolą Armii Krajowej i powstania warszawskiego. Natomiast na wschodzie Polski wciąż żywa jest pamięć o okupacji sowieckiej i polsko-ukraińskim konflikcie. Warto podkreślić, że te regionalne pamięci często pozostają w kontraście z obrazem przeszłości, który przedstawiany jest w literaturze, filmie i podręcznikach, a który jest odzwierciedleniem przede wszystkim pamięci zbiorowej mieszkańców byłych terenów Generalnego Gubernatorstwa[4].

W socjologicznym projekcie zbadane zostało również polskie nastawienie do innych narodowości, z którymi Polacy znaleźli się w konflikcie. Wyniki dotyczące tego problemu są bardzo interesujące. Ankietowani wymieniali trzech wrogów z okresu wojny: Niemców, Rosjan i Ukraińców. Najbardziej negatywnie zapisali się w pamięci Ukraińcy, co miało związek z polsko-ukraińskim konfliktem. Niemcy są również oceniani negatywnie, ale nieco lepiej niż Ukraińcy. To jest zaskakujące ze względu na stopień zbrodni i krzywd, których Polacy doznali w czasie wojny od przedstawicieli obu narodów. Warszawski historyk i socjolog Marcin Kula skomentował te wyniki, mówiąc, że badania historyczne i społeczna pamięć o minionej rzeczywistości znajdują się czasem daleko od siebie. Dziwne jest także to, że respondenci mówili stosunkowo więcej o dobrych kontaktach z Niemcami niż z Rosjanami i Ukraińcami w czasie wojny. Wydaje się, że jest to także sukces pojednania niemiecko-polskiego, które od co najmniej dwudziestu lat jest w pełnym rozkwicie. Polski socjolog Barbara Szacka zauważyła, że w Polsce po transformacji ustrojowej i po przystąpieniu do Unii Europejskiej zmienił się wizerunek Niemców i że teraźniejszość pokonała cień przeszłości[5].

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną ciekawą refleksję wynikającą z badań socjologicznych. Na polską pamięć zbiorową z jednej strony składają się wspomnienia bohaterstwa i patriotyzmu, walki podziemnej armii

---

[4] *Ibidem*, s. 10, 200–238.

[5] *Ibidem*, s. 11, 123–124, 290.

i wielkich wydarzeń wojny, z drugiej respondenci często wskazywali na zupełnie niezwiązane z „wielką historią" doświadczenia z życia codziennego, takie jak: bieda, głód, niedostatek (9,3%), bombardowania, naloty (8,8%), ucieczka, ukrywanie się przed niebezpieczeństwem, ukrywanie własnych posiadłości (7,7%), egzekucje, ludobójstwo, praca przymusowa w Rzeszy (5,5%)[6].

Pamięć o wojnie w Muzeum II Wojny Światowej

Pamięć doświadczeń ludności cywilnej czasów wojny, na którą zwracali uwagę respondenci badań socjologicznych i która w „oficjalnym" obrazie wojny utrwalonym w filmie i literaturze ustępuje miejsce „heroicznej" i „wielkiej" historii", zostanie dowartościowana w powstającym Muzeum II Wojny Światowej. Projekt ekspozycji stałej Muzeum II Wojny Światowej został wspólnie przygotowany przez historyków we współpracy ze scenografami z Belgii, którzy wygrali międzynarodowy konkurs na wizualizację i scenografię. Scenariusz wystawy głównej opiera się na koncepcji programowej opracowanej przez dwóch historyków – Pawła Machcewicza i Piotra M. Majewskiego[7].

Jednym z podstawowych założeń narracji wystawy stałej Muzeum II Wojny Światowej jest pokazanie wojny i okupacji z perspektywy losów i życia codziennego ludności cywilnej oraz zwykłych żołnierzy na niemal całym kontynencie. Jednocześnie podkreślone zostało to, że wojna na wyniszczenie rozpoczęła się już w 1939 r. w Polsce, a nie dopiero w czerwcu 1941 r. Ważne wydaje się także i to, żeby zwiedzającym spoza Polski przekazać, iż nasz kraj w 1939 r. został zaatakowany przez dwa reżimy totalitarne. Odwiedzający muzeum dowie się także tego, że dla mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej polityczne konsekwencje II wojny światowej trwały do roku 1989.

Koncepcja ta przewiduje nadanie Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku charakteru europejskiego. Nie oznacza to jednak pomniejszenia losu Polski, lecz wręcz przeciwnie – jego szczególne uwypuklenie. Równolegle zostaną pokazane doświadczenia innych krajów, w tym Niemców i Rosjan.

---

[6] *Ibidem*, s. 122.

[7] P. Machcewicz, P. M. Majewski, *Muzeum II Wojny Światowej. Zarys koncepcji programowej*, „Przegląd Polityczny" 2008, nr 91/92, s. 46–51.

Zamiarem jest stworzenie muzeum z uniwersalnym przesłaniem, w którym wydarzenia rozgrywające się w Polsce będą częścią większego obrazu, szerszej perspektywy.

Idea utworzenia muzeum o charakterze europejskim i z uniwersalnym przesłaniem spotkała się z ożywioną dyskusją. Nie zabrakło przeciwników takiego ujęcia przekazu muzealnego, którzy opowiadali się za stworzeniem muzeum, w którym Polska i jej losy znalazłyby się w centrum ekspozycji oraz w którym przypomniana zostałaby „chwała polskiego oręża martyrologii Polaków"[8]. Opinie takie podnoszone w mediach nie do końca odzwierciedlają nastawienie opinii publicznej. W badaniach socjologicznych dotyczących postaw społecznych Polaków wobec idei Muzeum II Wojny Światowej[9] ponad połowa badanych (64%) „opowiedziała się za koncepcją pokazywania wszystkich wydarzeń ważnych dla Polski lub takich, w których brali udział Polacy. Jednocześnie większość badanych wyraziła pogląd, że nie można wydarzeń istotnych dla Polski izolować od ogólnego tła". Aż dwie trzecie chciałoby, aby w muzeum przedstawiane były wydarzenia, które podczas wojny miały miejsce na całym świecie[10].

Obok dyskusji na temat tego, co powinno pokazywać Muzeum II Wojny Światowej, ważna wydaje się kwestia, w jaki sposób pożądane treści miałyby być przekazywane zwiedzającym. Aby wyjść naprzeciw przemianom zachodzącym we współczesnym muzealnictwie w Europie i na świecie[11], planuje się wykorzystanie nowoczesnych środków komunikacji. Wydaje się to niezbędne w dzisiejszych czasach. Narracja muzealna będzie przedstawiana nie tylko w tradycyjny sposób, ale również za pomocą różnych technik audio-wizualnych, z wykorzystaniem stanowisk multimedialnych i interaktywnych. Ważne jest, aby zwiedzający mieli kontakt z oryginalnymi eksponatami. Obok licznych materiałów ikonograficznych i nagrań

---

[8] Na temat dyskusji na temat Muzeum II Wojny Światowej zob. A. Kowalewska, J. Szut, M. Kwiatkowska, *Postawy społeczne wobec idei Muzeum II Wojny Światowej* [w:] *Od wojny do wolności…*, s. 115.

[9] Badania te były jednym z zagadnień projektu zrealizowanego przez Pentor w 2009 r. na zlecenie Muzeum II Wojny Światowej.

[10] A. Kowalewska i in., *op. cit.*, s. 124.

[11] Por. D. Folga-Januszewska, *Muzea w Polsce 1989–2008*, „Muzealnictwo" 2009, nr 50, s. 18, 32–33; E. Barker, *The Changing Museum* [w:] *Contemporary Cultures on Display*, red. E. Barker, New Haven–London 1999, s. 23.

filmowych zwiedzający będą tu mogli zapoznać się z eksponatami o dużej sile emocjonalnej. Zostały poczynione starania, aby w przekazie muzealnym uzyskać równowagę między emocjami i wiedzą oraz między nowoczesnością a tradycją. Oryginalne eksponaty i relacje świadków z nimi związane zostaną uzupełnione o najnowsze wyniki badań naukowych.

Zastosowanie nowoczesnych i multimedialnych form przekazu w Muzeum II Wojny Światowej jest także odpowiedzią na oczekiwania społeczne. W trakcie wspominanych badań na temat postaw społeczeństwa polskiego wobec idei Muzeum II Wojny Światowej respondenci wyrażali oczekiwania, aby powstające muzeum było miejscem atrakcyjnym dla młodych ludzi, zapewniającym zwiedzającym „poczucie bycia w środku akcji". Jednocześnie zwracano uwagę na to, że nie może w nim zabraknąć autentycznych zabytków. Wzorem innowacyjności dla badanych były rozwiązania zastosowane w Muzeum Powstania Warszawskiego[12].

Konflikt pamięci

Twórcy projektu Muzeum II Wojny Światowej stawiają pytanie: czy zwiedzający pochodzący nie tylko z Polski, ale także z Niemiec, Rosji i Francji będą umieli w przyszłości łatwiej zrozumieć siebie i reagować mniej emocjonalnie na różnice w ocenie przeszłości? Odpowiedź na to pytanie wyraża się w nadziei, że być może różne części europejskiej pamięci historycznej będą miały szansę zbliżyć się, choć z pewnością nigdy nie ułożą się w jedną całość[13].

Stanowisko to wynika zapewne z przekonania o tym, że nie ma globalnej teorii kierującej badaniami historyków, na podstawie której można napisać lub opowiedzieć jedyną „prawdziwą" historię, np. II wojny światowej. Owa „prawdziwa historia" wygląda z każdej perspektywy inaczej. Odmienne wizje przeszłości, czy wręcz „walka" na obrazy przeszłości, mają głębokie korzenie kulturowe. Innymi słowy, spory o przeszłość wynikają ze współczesnych sporów kulturowych oraz politycznych[14].

---

[12] A. Kowalewska i in., *op. cit.*, s. 132–133.

[13] P. Machcewicz, *Das Museum des Zweiten Weltkriegs in Danzig*, „Polen-Analysen" 2009, nr 56, s. 8.

[14] J. Jeszke, *Tolerancja wobec wizji przeszłości i jej granice* [w:] *Tolerancja i jej granice w relacjach międzykulturowych*, red. A. Posern-Zieliński, Poznań 2004, s. 63–66.

Często pamięć o przeszłości dzieli i odgrywa dużą rolę w stosunkach z sąsiadami. Przedstawiciele prawie wszystkich mniejszości narodowych zamieszkujących obecnie terytorium Polski wskazywali w badaniach socjologicznych przeprowadzonych przez CBOS w końcówce dekady lat dziewięćdziesiątych XX w., że barierę we wzajemnym zrozumieniu tworzy pamięć o konfliktach oraz że pamięć historyczna obciąża relacje z Polakami[15].

Nie jest to jednak sytuacja odosobniona w Europie. Biorąc pod uwagę odmienność doświadczeń historycznych, nie jest wyjątkiem inne postrzeganie przeszłych wydarzeń przez poszczególne narody i społeczności, lecz jest to wręcz europejska norma. Z całą pewnością pamięć wojny i okupacji będzie silniejsza w Polsce niż w Niemczech[16].

Niemiecka pamięć II wojny światowej może być u nas odbierana głównie przez pryzmat obecnej dyskusji na temat wypędzeń Niemców, alianckich ataków lotniczych na niemieckie miasta lub choćby ostatnio nakręconego serialu „Nasze matki, nasi ojcowie", w którym to przeciętny Niemiec pokazywany jest jako „oprawca mimo woli"[17]. Jest to jednak jeden z biegunów niemieckiej pamięci o wojnie, który niewątpliwie może wpływać na klimat tamtejszej publicznej debaty, ale nie przesądza o stosunku wszystkich naszych zachodnich sąsiadów do historii II wojny światowej i Polaków. W przeciągu ostatnich około dwudziestu lat w Niemczech zaszły spore zmiany w wyobrażeniu o zbrodniach wojennych i ich sprawcach. Powszechne w Niemczech przeświadczenie, że zwykły obywatel III Rzeszy nie miał nic wspólnego z nazistowskimi zbrodniami zaczęło się kruszyć wraz z dyskusją, którą zapoczątkowała w połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. wystawa o zbrodniach Wehrmachtu[18]. Wystawa ta poruszyła

---

[15] S. Łodziński, *Tolerancja czy akceptacja? Etniczne stosunki mniejszościowe w Polsce po 1989 roku* [w:] *Tolerancja i jej granice…*, s. 98–100.

[16] *Pamięć II wojny światowej – debata; uczestnicy: Włodzimierz Borodziej, Pavel Markovich Polian, Jochen Böhler; moderator: Paweł Machcewicz* [w:] *Od wojny do wolności…*, s. 144.

[17] Por. J. Trenkner, *Oprawcy mimo woli*, „Tygodnik Powszechny" 2013, nr 14, s. 32–33.

[18] Wystawa „Wojna na wyniszczenie, zbrodnie Wehrmachtu 1941–1944", zorganizowana przez Hamburski Instytut Studiów Społecznych (1995), pomijała jednak zbrodnie popełnione podczas wojny w Polsce w 1939 r. Odpowiedzią na nią była wystawa „*Z największą brutalnością…* Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce wrzesień–październik 1939 r."

Niemców, ponieważ w Wehrmachcie służyło wielu członków niemieckich rodzin. Musiano zmierzyć się z akceptacją tezy o masowym udziale Niemców w wojnie i zbrodniach[19]. Reprezentatywne dla tego bieguna niemieckiej pamięci są otwierane w ostatnich latach w Berlinie muzea i miejsca pamięci, w których ukazana została niemiecka odpowiedzialność za wojnę i zbrodnie. Pokazują to ekspozycje Niemieckiego Muzeum Historycznego, muzeum pod pomnikiem Pomordowanych Żydów w pobliżu Bramy Brandenburskiej oraz Topografii Terroru[20].

Do pewnego stopnia współcześni Niemcy uświadomili sobie bolesną prawdę o udziale społeczeństwa niemieckiego w nazizmie dzięki ogromnej pracy historyków, która także jest nie bez znaczenia w polsko-niemieckim dialogu. Ułatwia to z całą pewnością wzajemne komunikowanie Polaków i Niemców w obszarze pamięci historycznej. Znakomitym przykładem dobrej współpracy polskich i niemieckich historyków była przygotowana w Berlinie na siedemdziesiątą rocznicę wybuchu II wojny światowej wystawa „Polacy i Niemcy. 1 września 1939 r. Otchłań i nadzieja"[21]. Powstała z inicjatywy niemieckiego rządu federalnego. Została uznana za „triumf polskiej polityki historycznej"[22], za wystawę „budzącą szacunek" i budującą „wiarygodność w dialogu pamięci obu narodów"[23]. Jej symbolicznym wymiarem było również to, że została pokazana w tym samym miejscu, w którym 70 lat wcześniej w nazistowskich Niemczech przedstawiono wystawę gloryfikującą napaść Niemiec na Polskę[24].

(2004) przygotowana przez historyków z Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie oraz Instytutu Pamięci Narodowej, która była także pokazywana w Niemczech.

[19] *Pamięć II wojny światowej – debata…*, s. 140–141.

[20] P. Machcewicz, *Dwa bieguny niemieckiej pamięci*, „Gazeta Wyborcza", 5 VI 2009; http://wyborcza.pl/1,76842,6688055,Dwa_bieguny_niemieckiej_pamieci.html, dostęp: 31 VII 2013.

[21] Wystawa była pokazywana od 28 do 6 września 2009 r. w gmachu Niemieckiego Muzeum Historycznego w Berlinie (katalog wystawy: *Deutsche und Polen 1.9.39. Abgründe und Hoffnungen*, Sandstein Verlag, Dresden 2009).

[22] P. Buras, *Wystawa „Polacy i Niemcy. Otchłań i nadzieja". Furtka w ślepym zaułku*, „Gazeta Wyborcza", 16 VI 2009; http://wyborcza.pl/1,75515,6724546,Wystawa__Polacy_i_Niemcy__Otchlan_i_nadzieja___Furtka.html, dostęp: 31 VII 2013.

[23] P. Semka, *Droga do wiarygodności*, „Rzeczpospolita. Plus minus", 6 VI 2009.

[24] B. Kerski, *1.08.2009: Pamięć i refleksja Niemieckie Muzeum Historyczne w Berlinie prezentuje wystawę „Niemcy i Polacy – 1.9.39 – Otchłań i nadzieja"*, „Dialog Online" http://www.dialogonline.org/pl/artikel/2685845.html, dostęp: 31 VII 2013.

Z kolei przykładem współpracy niemiecko-rosyjskiej w obszarze pamięci historycznej była wystawa „Czerwiec 1941. Najgłębsze cięcie. Niemiecki atak na Związek Radziecki. 24 biografie" przygotowana przez Niemiecko-Rosyjskie Muzeum w Berlinie – Karlshorst[25]. Wystawa ta była próbą stworzenia przez państwa będące sukcesorami III Rzeszy i ZSRR wspólnej niemiecko-rosyjskiej wizji wojny. Nie ma tu ani nazistowskiej, ani komunistycznej ideologii. Niewiele jest także samej historii politycznej. Wystawa stanowi próbę ukazania wojny przez pryzmat biografii. Wśród prezentowanych postaci znalazły się przykłady zarówno walczących ze sobą zwykłych żołnierzy, którzy po wojnie stali się przyjaciółmi, jak i zbrodniarzy oraz ludzi, którzy później przeszli przemianę. Takie ujęcie jest ciekawą próbą, bo łatwiej identyfikować się z losem jednostki niż dziejami państwa. Jednak nie brak wystawie mankamentów. Z pola widzenia narracji znikają choćby Europa Środkowa i Bałkany. Trudno zgodzić się z tezą wystawy, że radykalizacja wojny zaczęła się od czerwca 1941 r. Najwyraźniej polski odbiorca nie jest jej adresatem. Może co najwyżej „podglądać" na niej, jak wojnę widzą inni. Małe i średnie narody widzą ją inaczej.

* * *

Wielorakość narodowych „pamięci historycznych" dotyczących II wojny światowej nie musi być przeszkodą do podejmowania dialogu w obszarze pamięci historycznej. Podejmując dialog, nie trzeba rezygnować z własnej narracji historycznej. Każdy naród ma odmienną wizję przeszłości, wynikającą z własnej kultury i własnych doświadczeń. Dialog może jednak pozwolić na zwerbalizowanie różnic i uczy, jak rozmawiać o nich z innymi. Skuteczną formą dialogu może być pokazywanie wystaw historycznych i tworzenie takich instytucji jak muzea i różnego rodzaju placówki, które mają szansę wpłynąć na myślenie innych narodów o nas. Mimo różnic w spojrzeniu na historię II wojny światowej warto poznawać perspektywy

[25] Wystawa była pokazywana w Niemczech i Rosji. Jej prezentacja odbyła się także w Gdańsku od 7 marca do 17 kwietnia 2012 r. na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. (Katalog wystawy: „June 1941. The deepest cut. The German attack on the Soviet Union. 24 biographies" [Czerwiec 1941. Najgłębsze cięcie. Niemiecki atak na Związek Radziecki. 24 biografie], Berlin 2011).

innych, chociażby po to, by wiedzieć, jak wojnę widzą inni, by spróbować ich lepiej zrozumieć.

Brak otwartej debaty o trudnej przeszłości może prowadzić do narastania konfliktu pamięci. Przykładem tego jest odmienna pamięć Polaków i Ukraińców o zbrodniach na Wołyniu. Przez długie lata komunistycznego panowania w obu krajach nie prowadzono dialogu nad wspólną przeszłością. Jak słusznie zauważył Grzegorz Motyka, „korzystają na tym skrajne środowiska po obu stronach granicy, które próbują wykorzystać sytuację do narzucenia społeczeństwom swojej zideologizowanej wizji przeszłości, jako 'jedynej prawdziwej', co może prowadzić wyłącznie do dalszej polaryzacji stanowisk, a z czasem do nieuchronnego ich upolitycznienia"[26].

LITERATURA

Barker E., *The Changing Museum* [w:] *Contemporary Cultures on Display*, red. E. Barker, New Haven–London 1999.

Buras P., *Wystawa „Polacy i Niemcy. Otchłań i nadzieja". Furtka w ślepym zaułku*, „Gazeta Wyborcza", 16 VI 2009; http://wyborcza.pl/1,75515,6724546,Wystawa__Polacy_i_Niemcy__Otchlan_i_nadzieja___Furtka.html.

Deutsche und Polen 1.9.39. Abgründe und Hoffnungen, Sandstein Verlag, Dresden 2009.

Jeszke J., *Tolerancja wobec wizji przeszłości i jej granice* [w:] *Tolerancja i jej granice w relacjach międzykulturowych*, red. A. Posern-Zieliński, Poznań 2004.

June 1941. The deepest cut. The German attack on the Soviet Union. 24 biographies, Berlin 2011.

Folga-Januszewska D., *Muzea w Polsce 1989–2008*, „Muzealnictwo" 2009, nr 50.

Kerski B, *1.08.2009: Pamięć i refleksja Niemieckie Muzeum Historyczne w Berlinie prezentuje wystawę „Niemcy i Polacy – 1.9.39 – Otchłań i nadzieja"*, „Dialog Online" http://www.dialogonline.org/pl/artikel/2685845.html.

Kowalewska A., Szut J., Kwiatkowska M., *Postawy społeczne wobec idei Muzeum II Wojny Światowej* [w:] *Od wojny do wolności. Wybuch i konsekwencje II wojny światowej 1939–1989*, red. M. Andrzejewski, G. Berendt, T. Chinciński, A. Trzeciak, Gdańsk–Warszawa 2010.

[26] G. Motyka, *Cień Kłyma Sawura. Polsko-ukraiński konflikt pamięci*, Gdańsk 2013, s. 7–8.

Kwiatkowski P. T., *II wojna światowa w pamięci współczesnego społeczeństwa polskiego* [w:] *Od wojny do wolności. Wybuch i konsekwencje II wojny światowej 1939–1989*, red. M. Andrzejewski, G. Berendt, T. Chinciński, A. Trzeciak, Gdańsk–Warszawa 2010.

Kwiatkowski P. T., Nijakowski L. M., Szacka B., Szpociński A., *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, wstęp: P. Machcewicz, komentarz historyka: M. Kula, Gdańsk–Warszawa 2010.

Łodziński S., *Tolerancja czy akceptacja? Etniczne stosunki mniejszościowe w Polsce po 1989 roku* [w:] *Tolerancja i jej granice w relacjach międzykulturowych*, red. A. Posern-Zieliński, Poznań 2004.

Machcewicz P., *Das Museum des Zweiten Weltkriegs in Danzig*, „Polen-Analysen" 2009, nr 56.

Machcewicz P., *Dwa bieguny niemieckiej pamięci*, „Gazeta Wyborcza", 5 VI 2009; http://wyborcza.pl/1,76842,6688055,Dwa_bieguny_niemieckiej_pamieci.html.

Machcewicz P., Majewski P. M., *Muzeum II Wojny Światowej. Zarys koncepcji programowej*, „Przegląd Polityczny" 2008, nr 91/92.

Motyka G., *Cień Kłyma Sawura. Polsko-ukraiński konflikt pamięci*, Gdańsk 2013.

Pamięć II wojny światowej – debata; uczestnicy: Włodzimierz Borodziej, Pavel Markovich Polian, Jochen Böhler; moderator: Paweł Machcewicz [w:] *Od wojny do wolności. Wybuch i konsekwencje II wojny światowej 1939–1989*, red. M. Andrzejewski, G. Berendt, T. Chinciński, A. Trzeciak, Gdańsk–Warszawa 2010.

Semka P., *Droga do wiarygodności*, „Rzeczpospolita. Plus Minus", 6 VI 2009.

Trenkner J., *Oprawcy mimo woli*, „Tygodnik Powszechny", 7 IV 2013.

Narracje pamięci: między polityką a historią
pod redakcją Katarzyny Kąckiej, Joanny Piechowiak-Lamparskiej
i Anny Ratke-Majewskiej, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, ss. 95–114

Natalia Seklecka
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Problem pamięci Holokaustu – prasa polska i zagraniczna o „polskich obozach śmierci"

The Problem of the Holocaust Memory – Polish and Foreign Press on the "Polish Death Camps"

ABSTRACT
The article describes the issues linked with the use of the term "Polish camps" in the foreign media, in relation to the former German Nazi concentration and extermination camps built on the occupied Polish territory during World War II. The article was based on the analysis of the publication devoted to the use of the term "Polish death camps" from the Polish newspaper "Rzeczpospolita", which in 2005 started a campaign against the use of this term. The paper also raised issues of political correctness in the work of journalists and of the stereotype of Polish anti-Semitism as a possible source of the incorrect usage of the term. Additionally, this article attempts to determine what the role of foreign journalists is in shaping the stereotype of Polish anti-Semitism and what sources of incorrect usage of the term "Polish camps" were identified by the journalists of "Rzeczpospolita".

KEYWORDS
image of Poland, "Polish death camps", the memory of the Holocaust, anti-Semitism

Wprowadzenie

Pamięć i zainteresowanie problematyką Holokaustu i II wojny światowej, wydarzeniami, które w sposób tragiczny odbiły się na historii ludzkości, jest ciągle żywa, a przez to także zmienna. Nośnikami tej pamięci są media masowe, które „dostarczają informacji, kreują wizję świata, rozbudzają emocje i potrzeby, kształtują postawy, wpływają na zachowania. Ludzie dowiadują się z prasy i książek, radia i telewizji, jak powinni się zachowywać w sytuacjach codziennych i kryzysowych, jak należy interpretować przedstawiane im fakty, kto jest autorytetem, a kto nie, co jest normalne bez względu na to, co to znaczy i dla kogo, do czego powinni aspirować, biorąc pod uwagę ich płeć, religię, przynależność narodową, identyfikację polityczną”[1].

Prasa jest jednym z ważniejszych mediów, które trafia do szerokiego grona odbiorców. W dobie digitalizacji gazet i coraz bardziej intensywnego użytkowania Internetu jest w stanie docierać do ogromnej rzeszy ludzi, wpływając na ich opinie i postawy. Gazety, szczególnie te prestiżowe, opiniotwórcze, stanowią formę pośrednią pomiędzy mediami masowymi nastawionymi na spełnianie funkcji rozrywkowej a mediami, które realizują głównie funkcję informacyjną. Artykuły prasowe są nie tylko odzwierciedleniem tego, co dzieje się w społeczeństwie, ale są również w stanie wpływać na zainteresowanie społeczeństwa pewnymi kwestiami. Dlatego badaniu prasy poświęca się coraz więcej uwagi.

Tematyka polsko-żydowskich stosunków z okresu II wojny światowej budzi do tej pory spore zainteresowanie i kontrowersje. Właściwie każda wzmianka w mediach o stosunkach polsko-żydowskich stanowi początek dyskusji na temat udziału Polaków w Holokauście, polskiego antysemityzmu czy polskiej martyrologii. Dzieje się tak ze względu na ciągły brak rozliczenia narodu polskiego ze swoją historią. Jednym z wielu problemów, z którymi boryka się Polska, jest jej wizerunek związany z II wojną światową – nie zawsze prawdziwy i zgodny z polską pamięcią historyczną. Od 2005 r. polskie służby dyplomatyczne oraz polski dziennik „Rzeczpospolita” aktywnie działają na rzecz poprawienia wizerunku Polski za granicą

---

[1] R. Siemieńska, *Środki masowego przekazu jako twórcy obrazu świata* [w:] *Portrety kobiet i mężczyzn w środkach masowego przekazu oraz podręcznikach szkolnych*, red. R. Siemieńska, Warszawa 1997, s. 9.

w związku z pojawianiem się w prasie i portalach zagranicznych nieprawdziwego określenia „polski obóz śmierci”[2]. Właśnie te działania stanowią przyczynek do próby przedstawienia problematyki pamięci Zagłady, a także stereotypu Polaka-antysemity, funkcjonującego w zagranicznych mediach. W artykule podjęto refleksję na temat wyobrażeń żywionych przez dziennikarzy gazety „Rzeczpospolita” na temat roli prasy w kształtowaniu wizerunku Polaków jako antysemitów.

Artykuł opiera się na analizie publikacji polskiego dziennika „Rzeczpospolita”, który od 2005 r. prowadzi kampanię przeciwko używaniu terminu „polskie obozy śmierci”. Przeanalizowano wypowiedzi[3] z okresu od 2005 do 2012 r. poświęcone używaniu terminu „polskie obozy śmierci”. Do analizy wykorzystano również raporty i oświadczenia Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polski oraz artykuły z niemieckiej i amerykańskiej prasy.

Dokonując analizy pamięci o Holokauście i stereotypu Polaka-antysemity oraz roli prasy zagranicznej w jego kształtowaniu, warto spróbować odpowiedzieć na kilka pytań: Czy używanie zwrotów takich jak „polskie obozy śmierci” wynika z przekonania zagranicznych mediów o panującym w Polsce antysemityzmie? Czy jest efektem niewiedzy lub świadomego działania dziennikarzy? Badanie przypadków użycia terminu „polski obóz śmierci” jest istotne i ciekawe z kilku powodów. Po pierwsze, pozwoli ustalić, w jakim kontekście używano tego określenia, a zatem odpowie na pytanie o świadomość działań dziennikarzy. Po drugie, na podstawie artykułów z „Rzeczpospolitej” pozwoli określić reakcje prasy polskiej. Głos dziennikarzy w dyskusji nad odpowiedzialnością i etyką dziennikarzy jest tutaj niezwykle istotny. W artykule poruszona zostanie także problematyka poprawności politycznej w mediach masowych.

---

[2] W mediach termin ten używany jest także zamiennie z „polskimi obozami koncentracyjnymi”, „polskimi obozami Zagłady”. W dalszej części tekstu będę używała terminu „polskie obozy śmierci”.

[3] Wypowiedź definiowana ogólnie – „jest to tworzona, postrzegana zmysłowo (głównie wzrokowo i słuchowo) oraz analizowana i przetwarzana przez uczestników aktów komunikacji jednostka wyrażania stanowiąca pewną całość, wyróżnialną z otoczenia”. Za: J. Fras, *Podstawy identyfikacji i typologii wypowiedzi w mediach masowych* [w:] *Komunikologia. Teoria i praktyka komunikacji*, red. E. Kulczycki, M. Wendland, Poznań 2012, s. 14–15.

Historia „polskich obozów śmierci"

II wojna światowa odcisnęła piętno na Polsce i jej obywatelach. Terytorium kraju stało się nie tylko miejscem cierpienia Polaków, ale także zagłady milionów obywateli innych państw europejskich. Pamięć o tych wydarzeniach do dziś stanowi przedmiot dyskusji społecznych i naukowych, których początek dają różne wydarzenia literackie, filmowe czy prasowe.

Określenia „polskie obozy śmierci", „polskie obozy zagłady", „polskie obozy koncentracyjne" stosuje się w mediach zagranicznych w odniesieniu do obozów koncentracyjnych zakładanych na terenie Polski przez niemieckich nazistów podczas II wojny światowej. Z jego użyciem można spotkać się już w *Medalionach*, opowiadaniach Zofii Nałkowskiej wydanych po raz pierwszy w 1946 r.: „Nie dziesiątki tysięcy i nie setki tysięcy, ale miliony istnień człowieczych uległy przeróbce na surowiec i towar w polskich obozach śmierci. Oprócz szeroko znanych miejscowości, jak Majdanek, Oświęcim, Brzezinki, Treblinka, raz po raz odkrywamy nowe, mniej głośne"[4].

Termin ten początkowo nie budził kontrowersji, uznawany był za oznaczenie topograficzne[5]. Wraz z pojawieniem się debat narodowych na temat polskiego udziału w II wojnie światowej, stosunków polsko-żydowskich i ewentualnej odpowiedzialności Polski za Zagładę Żydów podczas II wojny światowej[6] narastał sprzeciw wobec używania tego typu określeń. Uznawane były za próbę obarczenia Polski winą za Holokaust, zakłamanie historii i celowe podważaniem dobrego wizerunku Polski. Nasilenie interwencji dotyczących użycia tego typu określeń można odnotować od roku 2005. Zaangażowanie w prostowanie publikacji wykazywały zarówno instytucje rządowe, instytucje społeczne, obywatele, jak i polska prasa.

Każda wzmianka o „polskich obozach śmierci" w mediach zagranicznych jest podstawą do interwencji polskich służb dyplomatycznych. Wszystkie placówki dyplomatyczne zostały zobowiązane do monitorowania zagranicznych mediów i reagowania na używanie nazewnictwa

---

[4] Z. Nałkowska, *Medaliony*, Warszawa 1978, s. 50.

[5] Trudno bowiem podejrzewać Nałkowską, uczestniczkę prac Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, o oskarżanie Polaków o Holokaust.

[6] Najważniejsze dyskusje na ten temat zapoczątkowane były wydaniem książek Jana Tomasza Grossa: *Sąsiedzi: Historia zagłady żydowskiego miasteczka* w 2000 r., *Złote żniwa. Rzecz o tym, co się działo na obrzeżach zagłady Żydów* w 2011 r.

„polskie obozy" w postaci listu protestacyjnego lub telefonu do redakcji. Ministerstwo Spraw Zagranicznych okazjonalnie publikuje raporty z działalności związanej z prostowaniem użycia nieprawdziwej terminologii[7]. Na stronie internetowej Ministerstwa można również znaleźć informacje o podjętych krokach i ich rezultatach.

Od stycznia 2005 r. kampanię przeciwko „polskim obozom śmierci" prowadzi polski dziennik „Rzeczpospolita"[8]. W artykule zatytułowanym *Trzeba ścigać autorów tekstów o „polskich obozach śmierci"*[9], który rozpoczął kampanię, największe oburzenie autorów budziły przypadki użycia tego określenia w niemieckich mediach. Ich zdaniem świadczy to o chęci oddalenia winy za zbrodnie popełnione podczas II wojny światowej od Niemców, zatarciu granicy pomiędzy katem a ofiarą. Świadczyć o tym ma także coraz częstsze używanie określeń nazistowski zamiast niemiecki (np. nazistowskie zbrodnie).

Autorzy sugerowali, aby wszystkie przypadki używania określenia „polskie obozy śmierci" były podstawą do wytaczania procesów sądowych o naruszenie dóbr osobistych wydawnictwom drukującym takie publikacje. Procesy te miałyby zmusić zachodnich dziennikarzy do rozważniejszego doboru słów, jak również wpłynąć na propagowanie prawdy historycznej. Aby potwierdzić, jak ważna jest walka o rzetelne przedstawianie faktów, autorzy przytoczyli sytuację z amerykańskiej szkoły, w której poproszono uczniów o odpowiedź, z którego kraju pochodzili naziści. Wszystkie dzieci odpowiedziały, że z Polski.

Zła wola czy brak profesjonalizmu?

Od 2005 do 2012 r. w „Rzeczpospolitej" ukazało się ponad 400 wypowiedzi prasowych na temat używania terminów „polskie obozy". Były to zarówno

---

[7] Najnowszy raport został opublikowany 30 V 2012 r. Dostępny jest na stronie Ministerstwa: http://www.msz.gov.pl/pl/p/msz_pl/aktualnosci/wiadomosci/informacja_o_dzialaniach_msz_przeciw_frazie_polskie_obozy, dostęp: 10 I 2013.

[8] Oficjalna strona gazety poświęcona tej kampanii: http://blog.rp.pl/listotwarty/2009/05/18/apel-przeciw-polskim-obozom-smierci-appeal-against-polish-death-camps/, dostęp: 5 I 2013. Znajdują się tam stanowiska środowisk popierających akcję, listy od czytelników i komentarze.

[9] P. Zychowicz, K. Zuchowicz, *Trzeba ścigać autorów tekstów o „polskich obozach śmierci"*, „Rzeczpospolita", 25 I 2005.

wywiady, listy do redakcji, artykuły prasowe, jak i komentarze. Analiza wypowiedzi prasowych wykazała, że największa liczba przypadków użycia słów „polski obóz śmierci" dotyczyła prasy amerykańskiej i niemieckiej. Pozostałe wypowiedzi dotyczyły publikacji w innych krajach bądź ogólnie odnosiły się do tego problemu.

Na łamach prasy polskiej wielokrotnie zastanawiano się nad przyczynami użycia fałszywych określeń, które nie tylko przedstawiają nieprawdziwe fakty, ale również godzą w wizerunek Polski i Polaków. Ogólnie można wskazać, że źródeł takiego stanu upatrywano w braku staranności, braku profesjonalizmu, pomyłce bądź złej woli i celowym działaniu. W publikacjach „Rzeczpospolitej" można zauważyć, że takie postępowanie przypisywane jest niemal równie często brakowi profesjonalizmu, jak i złej woli.

O braku profesjonalizmu czy też podstawowej wiedzy historycznej i geograficznej zagranicznych dziennikarzy mówiła m.in. Renata Marsch-Potocka, korespondentka niemieckich mediów. Jej zdaniem nie są to działania świadome, lecz wynikające z braku wiedzy, sugerowaniu się innymi doniesieniami prasowymi, a przez to powielanie błędów[10].

Z wypowiedzi gazety wynikało, że celowe fałszowanie historii wypływa z kilku przyczyn. Po pierwsze, w przypadku publikacji ukazujących się w niemieckich mediach dopatrywano się prób odsunięcia odpowiedzialności za Holokaust od Niemców, a także zrzucenia jej na Polskę. „Rzeczpospolita" pisała: „Nie wydaje się, aby podobne incydenty wypływały jedynie z nieuwagi, niechlujstwa czy niewiedzy. Wpisują się one bowiem w widoczne ostatnio w Niemczech dążenie do relatywizacji wydarzeń z okresu drugiej wojny światowej, zrzucenia z siebie odpowiedzialności i zatarcia granic między katem i ofiarą. Mordercami i sprawcami Holokaustu nie są już Niemcy, ale bliżej nieokreśleni narodowościowo »naziści«"[11]. W podobnym tonie o celowym pomijaniu faktycznych sprawców Holokaustu pisał przewodniczący Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej Władysław Bartoszewski w reakcji na publikację „The New York Times" ze stycznia 2005 r.[12] W liście do autora publikacji stwierdził: „Z opublikowanego przez

---

[10] I. Trusewicz, *Prywatny pozew w obronie Polski*, „Rzeczpospolita", 30 VI 2012.

[11] P. Zychowicz, K. Zuchowicz, *op. cit.*

[12] C. Smith, *World Leaders Gather for Auschwitz Ceremony*, „The New York Times", 27 I 2005. Smith napisał: "The commemoration means different things to each nation: for

Pana tekstu wynika zupełnie inny obraz historii Polski i II wojny światowej. Obraz który Pan stworzył ukrywa prawdziwych twórców obozów koncentracji i zagłady". Bartoszewski odniósł się także do fałszywej poprawności politycznej, która uniemożliwia pisanie o Niemcach jako faktycznych sprawców zbrodni Holokaustu, natomiast pozwala oskarżać inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej o współudział w zbrodni[13]. Z kolei Jerzy Haszczyński uważa, że Niemcom udało się wprowadzić do świadomości społeczności międzynarodowej nazistów jako sprawców Holokaustu. Dzięki prowadzonej polityce zagranicznej uczynili nazistów beznarodowcami, odcinając ich zbrodnie od współczesnych Niemców[14]. W wywiadzie dla „Rzeczpospolitej" Adam Rotfeld, ówczesny minister spraw zagranicznych, na pytanie o to, komu zależy na przeinaczeniu historii poprzez użycie określeń „polskie obozy śmierci", odpowiedział: „Paradoksalnie, bardzo różnym siłom. Zarówno skrajnej prawicy, która chętnie przerzuca odpowiedzialność na kogoś innego, jak i szanowanym przez nas środowiskom, które są w pewnym sensie zmęczone zbrodniami sprzed 60 lat i uważają, że sprawa się już przedawniła, że nie ma po co o niej mówić. Elity w Niemczech mają dość posypywania głowy popiołem. Jak powiedział jeden z niemieckich pisarzy, »mamy dość wymachiwania maczugą Auschwitz«. Ta polityka przemilczania, ignorowania, niewprowadzania tego tematu do podręczników doprowadziła jednak do nowego pisania historii, w której sprawcy występują w charakterze ofiar, ofiary zaś są obwoływane sprawcami"[15].

Używanie nazewnictwa „polskie obozy śmierci" przypisywane jest także celowemu niszczeniu wizerunku Polski na arenie międzynarodowej. W ocenie Rzeczpospolitej „polskie obozy śmierci" to krzywdzenie i szkalowanie Polski. W krytycznych artykułach pojawiają się także głosy

---

Russia it is a commemoration of its often-overlooked role as liberator, while for Poland and other Central European countries it is both part of a gradual recognition of their complicity in the killing and an opportunity to draw closer to Europe".

[13] List Przewodniczącego Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej Prof. Władysława Bartoszewskiego do dziennika „The New York Times", 5 II 2005, http://www.msz.gov.pl/resource/b51563fa-8c17-4e07-b390-b1a4993559e6:JCR, dostęp: 10 I 2013.

[14] J. Haszczyński, *Uczyć się od Niemców*, „Rzeczpospolita", 27 XII 2012.

[15] P. Zychowicz, *Rozmowa z Adamem Rotfeldem. Nie pozwolimy na szkalowanie naszego kraju*, „Rzeczpospolita", 5 I 2005.

o bezczeszczeniu pamięci ofiar nazizmu i bohaterów, którzy stracili życie w walce z nazistami[16].

W publikowanych przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych oświadczeniach i raportach zaznacza się, że w większości przypadków nie można autorom publikacji zawierających określenie „polskie obozy śmierci" przypisać złej woli[17]. Nie są one także świadomym fałszowaniem historycznej odpowiedzialności za Holokaust i obozy zagłady. Z analizy Ministerstwa wynika, że znakomita większość publikacji, mimo złego nazewnictwa, treściowo odnosiła się do faktów historycznych i nie miała na celu szkalowania Polski[18].

Niektóre przypadki wskazują jednak, że zagraniczni dziennikarze nie popełniają tych błędów przypadkowo, lecz są one wynikiem braku profesjonalizmu i podstawowej wiedzy z zakresu historii i geografii. Trudno w inny sposób tłumaczyć podpisy pod zdjęciem w artykule internetowego wydania dziennika „The New York Times" z marca 2011 r., z którego wynikało, że obóz koncentracyjny Dachau znajdował się w Polsce[19].

Interwencje polskich służb dyplomatycznych i gazety „Rzeczpospolita" w wielu mediach doprowadziły do nagłośnienia kwestii poprawnego nazewnictwa niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych. Sukcesem można nazwać wprowadzenie przez niektóre wydawnictwa prasowe do swoich stylebooków zakazu używania sformułowań „polskie obozy

---

[16] A. Storożyński, *Medialne oszczerstwa wobec Polski*, „Rzeczpospolita", 28 X 2010.

[17] Podobnego zdania jest pisarz Henryk Grynberg: „Ja nie widziałem złej woli ze strony dziennikarzy, którzy są często niedbali, a w języku angielskim, jeśli coś się dzieje na terenie Polski, to jest Polish. I każdy, kto pochodzi z Polski, to jest Polish. Amerykanie nie mogą rozumieć podziału na Polaków i Żydów, gdy ci Żydzi są Polish. Gdy pada więc określenie „Polish concentration camp", to rozumiane jest ono geograficznie, ale wrażliwość Polaków na tę kwestię jest zrozumiała. To są nieporozumienia z zakresu semantyki". K. Masłoń, *Rozmowa z Henrykiem Grynbergiem, Mamy różną semantykę*, „Rzeczpospolita", 8 X 2011.

[18] K. W. Kasprzyk, *Błędne nazewnictwo w mediach zagranicznych dotyczące obozów koncentracyjnych hitlerowskich Niemiec na terenach okupowanej Polski*, Raport Departamentu Systemu Informacji MSZ, Warszawa 21 marca 2005 r., http://www.msz.gov.pl/resource/496df836-1ade-415f-9304-e73748b631bf:JCR, dostęp: 15 I 2013.

[19] Gazeta zmieniła podpis po interwencji prezesa Fundacji Kościuszkowskiej Aleksa Storożyńskiego. J. Przybylski, K. Zuchowicz, *Sukces w walce o prawdę*, „Rzeczpospolita", 23 III 2011.

śmierci". Taką decyzję podjęła agencja prasowa „Associated Press", dzienniki „The Wall Street Journal"[20], „The New York Times"[21] i „San Francisco Chronicle"[22] oraz portal internetowy „Yahoo". Pod wpływem krytyki i interwencji większość wydawców wystosowała sprostowanie lub wprowadziła poprawki do wydań internetowych[23]. Niestety, nie wszędzie oburzenie Polaków spotkało się ze zrozumieniem. W lipcu 2010 r. w niemieckiej gazecie „Focus" ukazała się krótka wzmianka o oskarżeniu przez prokuraturę strażnika w byłym niemieckim obozie zagłady w Bełżcu Samuela Kunza o udział w zamordowaniu co najmniej 430 tys. Żydów, w której użyto sformułowania „polski obóz koncentracyjny". Wydawca gazety, mimo interwencji Ambasady Polskiej w Niemczech, uznał, że choć to określenie nie jest poprawne politycznie, to jest poprawne gramatycznie, w związku z tym redakcja nie zamierza drukować sprostowania. Redakcja zapewniła, że jej celem nie było szkalowanie Polaków i że taka sytuacja nie powtórzy się już więcej[24].

Większość redakcji tłumaczy się pomyłkami, jak w przypadku artykułu „Wall Street Journal", opublikowanego 3 czerwca 2005 r. Autorka, tłumacząc się z użytego sformułowania, zapewniła, że błąd musiał powstać przy adjustacji tekstu przez edytora. Przeprosiła i wyjaśniła, że jej intencją nie było przypisanie Polakom stworzenia obozów śmierci[25]. Po artykule w niemieckiej gazecie „Süddeutsche Zeitung" z 17 stycznia 2006 r., w którym znalazło się zdanie: „W polskim obozie Chełmno już pod koniec 1941 r. rozpoczęto masowe mordy przy użyciu przenośnej komory gazowej umieszczonej na ciężarówce" autor artykułu tłumaczył błąd tym, że się spieszył i nie zdążył go poprawić[26].

---

[20] W listopadzie 2010 r.

[21] W marcu 2011 r.

[22] W lutym 2011 r.

[23] A. Schumitz, *Den Trierer Opfern ihren Namen wiedergeben*, „Trierischer Volksfreund", 19 I 2013.

[24] *„Polskie obozy zagłady". „Focus" nie chciał sprostować*, „Newsweek", 30 VII 2010, swiat.newsweek.pl/-polskie-obozy-zaglady----focus--nie-chcial-sprostowac,62631,1,1.html, dostęp: 15 I 2013.

[25] P. Zychowicz, *Lista „Haaretza"*, „Rzeczpospolita", 30 VI 2005.

[26] P. Zychowicz, *Kolejna gazeta pisała o „polskich obozach śmierci"!*, „Rzeczpospolita", 30 I 2006.

Poza przeprosinami wiele redakcji wyraża zrozumienie wobec polskich żądań wycofania „polskich obozów" z przestrzeni medialnej. Szef niemieckiego dziennika „Die Welt" Thomas Schmid w sprostowaniu stwierdził, że „sformułowanie o polskich obozach szkaluje Polskę i nie ma nic wspólnego z prawdą historyczną"[27].

Niektóre redakcje uważają, że sformułowanie to jest tylko skrótem myślowym, będącym uproszczoną formą „nazistowskiego niemieckiego obozu koncentracyjnego w Polsce"[28]. Zapewnienia o braku złych intencji przekazywane praktycznie po każdej interwencji strony polskiej nie wydają się wystarczające. Nie można bowiem przyjąć ich za prawdziwe, jeśli pojawiają się po raz kolejny w tych samych gazetach. Wynika to albo z celowego działania, albo z bardzo nierzetelnej pracy dziennikarzy.

Część wypowiedzi dziennikarzy zagranicznych mediów sugerowała, że Polacy niepotrzebnie czują się dotknięci tymi sformułowaniami. Przekonywano, że odnoszą się do geograficznego znaczenia przymiotnika „polski". Taka argumentacja spotkała się z krytyką polskich środowisk walczących o zaprzestanie używania tych określeń. Słusznie argumentowano, że przecież nie używa się takiej analogii do więzienia Guantanamo czy obozu Mauthausen[29].

Argument o topograficznym znaczeniu angielskiego słowa *polish* obaliła Kanadyjska Rada Standardów Programów Radiowo-Telewizyjnych (Canadian Broadcast Standards Council), zmuszając kanadyjską telewizję CTV do przyznania się do naruszenia etyki dziennikarskiej przez użycie zwrotów „polskie getto" oraz „polski obóz w Treblince". Rada uznała, że niemożliwe jest używanie przymiotnika „polski tylko w odniesieniu do topografii, gdyż nie może być on użyty do określenia obcokrajowca znajdującego się czasowo na terenie Polski"[30].

---

[27] P. Semka, *Operacja na wiele lat*, „Rzeczpospolita", 26 XI 2008.

[28] Douglas Martin po interwencji w sprawie artykułu z 12 I 2006 r. jego autorstwa w „The New York Times": „Nasi czytelnicy nie są takimi ignorantami, żeby nie wiedzieć, kto stworzył obozy". Za: K. Zuchowicz, P. Zychowicz, *Wygrywamy walkę o prawdę*, „Rzeczpospolita", 22 IV 2006.

[29] *Ibidem*; J. Haszczyński, *Mniej polskich obozów w Ameryce*, „Rzeczpospolita", 17 II 2012.

[30] Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Stefanem Mellerem, *Odczuwam to jako osobistą obelgę*, „Rzeczpospolita", 22 IV 2006.

Redakcje zagraniczne zarzucają Polsce nadmierną wrażliwość wobec używania frazy „polskie obozy śmierci”[31]. Trudno jednak nie zauważyć, że działania zmierzające do wykreślenia tego typu zwrotów z mediów masowych są potrzebne. Działania Polaków nie powinny budzić zdziwienia, dlatego że nieprawdziwych sformułowań używają również osoby publiczne, m.in. politycy. W kwietniu 2012 r. tego typu zdarzenie miało miejsce podczas ceremonii uhonorowania Jana Karskiego Prezydenckim Medalem Wolności. Prezydent Stanów Zjednoczonych Barack Obama, przekazując odznaczenie na ręce Adama Rotfelda, mówił o Janie Karskim, że został przemycony do warszawskiego getta i „polskiego obozu śmierci”.

Stereotyp Polaka-antysemity

W wypowiedziach prasowych krytykujących używanie sformułowania „polskie obozy śmierci” pojawiają się oskarżenia o umacnianiu i szerzeniu stereotypu Polaków-antysemitów. Zdaniem „Rzeczpospolitej” publikacje mogą stanowić odzwierciedlenie antypolskich uprzedzeń i stereotypów. W tym sensie mogą wynikać z historycznych zaszłości, różnej interpretacji historii i odmiennej pamięci historycznej. Fałszowanie historii Polski przypisywane jest tym samym (rzekomo) panującemu w zachodnich krajach stereotypowi Polaka-antysemity.

Takie głosy w dyskusji nasuwają pytanie o to, czym jest stereotyp, i czy faktycznie można mówić o stereotypie antysemickich Polaków w mediach zagranicznych. Klasyczna definicja Waltera Lippmanna – mówiąca, że stereotypy to „obrazy w naszej głowie”, uprzedzenia odnoszące się do jakiegoś faktu lub zjawiska społecznego, przekazywane z pokolenia na pokolenie – była wielokrotnie poddawana krytyce i redefinicji. Wśród badaczy nie ma jednomyślności co do oceny stereotypów. Jedni (nurt lingwistyczny) uważają, że fałszują rzeczywistość, zagrażając procesom komunikacji między ludźmi[32]. Inni (nurt kontrkulturowy) uważają stereotypy za zniewalające świadomość i niszczące potencjał kreacji ludzkiej[33]. W ujęciu

---

[31] M.in. tygodnik „Der Spiegel”.

[32] J. Burtmiński, J. Panasiuk, hasło: *Stereotypy językowe* [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Burtmiński, Wrocław 1993.

[33] A. Jawłowska, hasło: *Kontrkultura* [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 1: *Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze*, red. A. Jawłowska, Wrocław 1991.

psychologicznym dominuje przekonanie, że choć stereotypy są uproszczeniami, to jednak nie można oceniać ich definitywnie negatywnie, gdyż organizują i upraszczają świat[34].

Stereotypy powstają m.in. na skutek działania mechanizmów kulturowych, są głęboko zakorzenione w kulturze, a ludzie nabywają je w procesie socjalizacji i enkulturacji. Proces ten zachodzi także za pośrednictwem mediów masowych[35]. Kulturowe podejście do stereotypów zakłada, że zarówno ich nabywanie, przechowywanie, jak i ewentualna zmiana zachodzą „poprzez język oraz przez komunikację w danej kulturze"[36]. Jako wytwory kulturowe stereotypy zostają jednostce narzucone i z góry podsuwają sposób widzenia określonych faktów i zjawisk społecznych.

Faktyczny stan antysemityzmu w Polsce nie jest łatwy do ustalenia. Badania sondażowe dotyczące stosunku Polaków do Żydów prowadzone były przez polskich badaczy w latach 1992, 1996, 2002 i 2010. Na potrzeby badania dokonano podziału antysemityzmu na nowoczesny, religijny i postholokaustowy. Antysemityzm nowoczesny to przekonanie o wszechwładzy Żydów i ich wpływie na różne dziedziny życia, natomiast antysemityzm religijny odwołuje się do nauczania Kościoła i przekonania, że Żydzi są winni śmierci Chrystusa[37]. Antysemityzm postholokaustowy wyraża się w przekonaniu, że to dobrze, że w wyniku Zagłady w Polsce prawie nie ma Żydów[38]. W sondażu dotyczącym postrzegania Żydów przez Polaków przeprowadzonym w 2010 r. przez OBOP prawie połowa respondentów (46,7%) zgodziła się z opinią, że Polacy nie lubią Żydów, a ponad jedna trzecia była przeciwna (38,6%)[39]. Respondenci najczęściej określali antysemityzm jako niechęć, nielubienie Żydów (25,6%), a także jako nienawiść

---

[34] C. N. Macrae, Ch. Stangor, M. Hewstone, *Stereotypy i uprzedzenia*, Gdańsk 1999, s. 164.

[35] *Ibidem*, s. 58–60.

[36] *Ibidem*, s. 20.

[37] H. Datner-Śpiewak, *Struktura i wyznaczniki postaw antysemickich* [w:] *Czy Polacy są antysemitami?*, red. I. Krzemiński, Warszawa 1996, s. 29.

[38] M. Kucia, *Polacy wobec Auschwitz, Zagłady i Żydów w świetle badań socjologicznych z 2010 roku i badań wcześniejszych* [w:] *Antysemityzm, Holokaust, Auschwitz w badaniach społecznych*, red. M. Kucia, Kraków 2011, s. 25.

[39] Sondaż zrealizowano w dniach 7–10 I 2010 r. na ogólnopolskiej losowej reprezentatywnej próbie 1001 mieszkańców Polski powyżej 15 roku życia. Wyniki sondażu można znaleźć m.in. na stronie internetowej Stowarzyszenie przeciw Antysemityzmowi i Kseno-

i wrogość do Żydów (11,9%). Choć większość Polaków nie prezentowała antysemickich poglądów, to prawie połowa (45,2%) zgadza się z opinią, że Żydzi mają zbyt wiele wpływu w świecie, jedna trzecia (34,2%) uważa, że Żydzi mają zbyt wielki wpływ na życie polityczne w kraju, jedna trzecia (34,1%), że mają zbyt wielki wpływ na polskie życie gospodarcze, jedna czwarta (26,8%) sądzi, że mają zbyt wielki wpływ na polskie media.

Historia stosunków polsko-żydowskich nie jest wolna od antysemickich działań czy wypowiedzi. Nie da się więc zaprzeczyć, że relacje Polaków i Żydów nie zawsze były dobre. Trudno również nie brać pod uwagę tego, że właśnie w Polsce przedwojennej liczba Żydów była największa w Europie. Polska była ojczyzną Żydów tak samo jak Polaków, o czym świadczą wspomnienia osób ocalałych z Zagłady. Odkąd Polska ponownie nawiązała stosunki z Izraelem, oba państwa starają się utrzymać dobre relacje i wspierać działania na rzecz zbliżania narodów.

Dobre stosunki i wizerunek Polski może być jednak zniszczony poprzez obecność terminu „polskie obozy" w mediach zagranicznych. Taki wniosek płynie z przeanalizowanych wypowiedzi „Rzeczpospolitej". Mimo że ze znakomitej większości publikacji zagranicznych zawierających sformułowanie „polskie obozy śmierci" nie wynika, aby dziennikarze postrzegali Polaków jako antysemitów[40], nie zmienia to przekonania „Rzeczpospolitej" o tym, że takie nazewnictwo może prowadzić do szerzenia wizerunku Polaków-antysemitów.

W liście do redakcji „Rzeczpospolitej", opublikowanym 11 maja 2009 r.[41], Jerzy Bielecki, były więzień KL Auschwitz, łączył pojawianie się w mediach zagranicznych określeń „polski obóz śmierci" z wypowiedziami rabina Zalmana Melameda o tym, że „Polska jest krajem nieczystym, przesiąkniętym antysemityzmem"[42]. Bielecki nawoływał do ścigania autorów tego typu wypowiedzi w ten sam sposób co autorów antysemickich przejawów. Porównał stosowanie tego określenia do „kłamstwa oświęcimskiego", zauważając, że autorów powinien spotykać chociaż ostracyzm społeczny.

---

fobii Otwarta Rzeczpospolita, http://www.otwarta.org/index.php/obop-jak-polacy-postrzegaja-zydow/, dostęp: 10 I 2013.

[40] Ten wniosek opieram na raportach Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

[41] *Listy do Rzeczpospolitej – Kłamstwa oświęcimskie*, „Rzeczpospolita", 11 III 2009.

[42] P. Zychowicz, *Rabin Melamed: Polska to kraj antysemitów*, „Rzeczpospolita", 22 IV 2009.

Jego zdaniem zareagować powinny szczególnie środowiska, „którym leży na sercu rzetelność historyczna i moralny ład, na podstawie którego powinniśmy wychowywać młode pokolenia Żydów, Polaków czy Niemców i wszystkich innych”[43].

„Polskie obozy śmierci” a poprawność polityczna

Czytanie o „polskich obozach śmierci” rodzi pytanie o konieczności stosowania poprawności politycznej w przestrzeni publicznej oraz o jej granicach. Odniesienie do poprawności politycznej w kontekście pisania o zbrodniach dokonanych podczas II wojny światowej oraz „polskich obozów śmierci” wydają się na miejscu z powodu różnego rozumienia tego pojęcia. Poprawność polityczną można definiować na kilku poziomach komunikacji. Odnosi się nie tylko do tego, jak się mówi (poziom organizacji tekstu), jakie tematy się pomija (poziom ideacyjny), ale także do oddziaływania na rozmówcę[44]. Poprawność polityczną można kojarzyć z postulatem precyzyjnego doboru słów[45]. Zatem jeśli gazety używają terminu „polskie obozy śmierci”, mając na myśli nazistowskie obozy znajdujące się na terenie Polski, to wydaje się jak najbardziej uzasadniony zarzut braku poprawności politycznej.

Polityczną poprawność można rozumieć także jako element etykiety, której przejawem jest respektowanie zasad ustalonych w społeczeństwie. Poprawność polityczna może być również traktowana jako wyznacznik moralności w sferze wypowiedzi. Tak rozumiana poprawność może uzasadniać zakaz używania niektórych słów czy zwrotów, które tak jak w przypadku sformułowania „polskie obozy śmierci” szarga szczególnie ważne dla Polaków wartości – dobre imię ojczyzny i pamięć o ofiarach nazistowskich zbrodni.

Jackie Jakubowski w artykule *Żydzi popierają Polskę* zauważa, że próba zachowania poprawności politycznej i dobrych stosunków w niektórych przypadkach może prowadzić do absurdalnych sytuacji. Przytacza

---

[43] *Listy do Rzeczpospolitej – Kłamstwa oświęcimskie*, „Rzeczpospolita”, 11 III 2009.

[44] *Rozmowy o komunikacji 1. Poprawność polityczna*, red. G. Habrajska, Łask 2006, s. 8.

[45] J. F. Jacko, *Semiotyczne aspekty poprawności politycznej* [w:] *Rozmowy o komunikacji…*, s. 34.

przebieg debaty w Parlamencie Europejskim nad uchwaleniem rezolucji stwierdzającej, że obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau był niemiecki[46]. Część z debatujących uważało, że podkreślanie, że obóz ten był obozem niemieckim wpłynie źle na stosunki polsko-niemieckie w integrującej się Europie[47].

Marek Tokarz uważa, że „w komunikacji międzyludzkiej nie tyle liczą się słowa, ile intencje", zatem „gdy widzimy, że intencje nadawcy są czyste, nie ma sensu czepiać się frazeologii, nawet jeśli jest trochę niezręczna"[48]. Zapewne można byłoby przywołać tę opinię w zestawieniu z argumentacją mediów, które używają określenia „polskie obozy śmierci" jako skrótu myślowego. Jak jednak wytłumaczyć ciągłe powtarzanie się tego samego błędu, mimo wielokrotnych interwencji?

Podsumowanie

Problem używania terminu „polskie obozy śmierci" nie zostanie rozwiązany natychmiast, nie wpłyną na to ani działania polskiego rządu, ani polskich mediów. Podmioty te są w stanie nagłośnić kwestię fałszowania historii II wojny światowej, natomiast najważniejsza zmiana musi zajść na polu społecznym, kulturowym. Kultura masowa nastawiona jest zwykle na „niższy poziom wykształcenia i wyrobienia umysłowego odbiorców"[49]. Forma, którą rozumie odbiorca dysponujący podstawowym wykształceniem, dotrze do znacznie szerszego kręgu publiczności. W tym kontekście promowanie polskiego filmu o tematyce stosunków polsko-żydowskich w okresie II wojny światowej, który trafiłby do szerokiego grona publiczności z zagranicy, z pewnością poprawiłoby wizerunek Polaków w świecie. Obraz skutecznie konkuruje ze słowem pisanym i mówionym, gdyż jest bardziej uniwersalny i łatwiejszy w odbiorze.

Masowy przekaz ma być łatwy do odebrania, a jednocześnie zwięzły. Właśnie potrzebą jego skrócenia wielu wydawców tłumaczyło używanie

---

[46] Rezolucja Parlamentu Europejskiego w sprawie pamięci o Holokauście, antysemityzmu i rasizmu P6_TA(2005)0018, Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej C 253 E/37, 27 I 2005.

[47] J. Jakubowski, *Żydzi popierają Polskę*, „Rzeczpospolita", 25 IV 2006.

[48] M. Tokarz, *Polityczna poprawność* [w:] *Rozmowy o komunikacji…*, s. 12.

[49] A. Kłoskowska, *Kultura masowa*, Warszawa 2005, s. 311.

określenia „polskie obozy śmierci". Pojawia się jednak pytanie: czy czytelnik jest w stanie tak odkodować przekaz prasowy, jak życzy sobie tego autor tekstu? Czy używając skrótów myślowych, nie powodują u odbiorcy przekonania, że Polska faktycznie miała obozy koncentracyjne, w których ginęli Żydzi? Czy nie prowadzi to do powstawania lub umacniania stereotypu Polaków-antysemitów?

Używanie właściwych określeń, przedstawianie prawdziwych wydarzeń ma istotne znaczenie ze względu na młode pokolenie, które intensywnie korzysta ze środków masowego przekazu i z nich czerpie swoją wiedzę o świecie. Wpływ środków masowego przekazu na postrzeganie przeszłości oraz innych narodów jest trudny do zbadania[50]. Niniejszy artykuł z pewnością nie udzielił odpowiedzi na pytanie o rolę mediów w kształtowaniu pamięci o Holokauście i kształtowaniu stereotypu Polaka-antysemity. Nie było to jednak jego głównym celem. Badanie miało pomóc ustalić, jak rolę mediów w tym procesie postrzega gazeta „Rzeczpospolita". Na podstawie wypowiedzi można stwierdzić, że „Rzeczpospolita" przypisywała dużą rolę mediom zagranicznym w kształtowaniu pamięci o Zagładzie oraz wizerunku Polski i Polaków na świecie. Nie zawsze jednak było to odnoszone do stereotypu Polaka-antysemity.

Analiza publikacji pozwoliła określić, w jaki sposób odczytywane były intencje zagranicznych dziennikarzy przez dziennikarzy dziennika „Rzeczpospolita", jej czytelników i rozmówców. Wszyscy uważali, że używanie określeń takich jak „polski obóz śmierci" wpływa negatywnie na wizerunek Polaków. W stosunku do tych publikacji stosowano określenia „kłamliwe", „szkalujące". Część wypowiedzi zarzucała zagranicznym autorom świadome bądź nieświadome umacnianie i szerzenie stereotypu dotyczącego polskiego antysemityzmu. Działania te były zdecydowanie potępiane, wskazywano na istotną rolę mediów w przekazywaniu prawdy historycznej młodemu pokoleniu, które czerpie wiedzę ze środków masowego przekazu.

---

[50] Choć udowodniono, że sposób ujmowania informacji (ramy interpretacyjne) wywiera wpływy na sposób, w jaki odbiorca odczytuje informacje. Tym samym stosowanie określonych słów, robienie pewnych odwołań do kontekstu itp. może wpływać na postrzeganie odbiorcy. Zob. D. McQuail, *Teoria komunikowania masowego*, Warszawa 2008, s. 500–501.

Problem używania zwrotu „polskie obozy śmierci" w mediach zagranicznych poza omawianą kwestią prowadzi także do pytania o kompetencje ludzi mediów. Pomijając fakt powielania i umacniania stereotypów czy kwestię poprawności politycznej w mediach, zastanawiające jest, że największe gazety czy agencje prasowe potrzebują specjalnych zapisów w stylebooku, aby nie popełniać błędów historycznych[51]. Błędy językowe w wypowiedziach osób związanych z mediami źle świadczą o ich kwalifikacjach.

Dziennikarze powinni brać odpowiedzialność za swoje słowa, gdyż ich sposób wypowiedzi jest często powielany przez użytkowników nowych mediów[52]. Internet pozwala wyrażać praktycznie swobodnie swoje zdanie, bardzo trudno kontrolować znajdujące się w nim treści. W raporcie grupy Polish Media Issues z Cardiff, która monitoruje media w 30 krajach, zauważono, że choć liczba publikacji w prasie zawierających określenie „polskie obozy śmierci" zmniejszyła się, to zwiększyła się liczba użycia takich określeń na blogach, forach internetowych czy w elektronicznych bazach danych[53]. Ze względu na specyfikę Internetu jest to zjawisko niepokojące, które może doprowadzić do utrwalenia zakłamania i powielania go przy innych okazjach.

Używanie sformułowania „polskie obozy śmierci" w mediach masowych buduje negatywne stereotypy i uprzedzenia wobec Polski, które łatwo mogą się stać źródłem etnicznej nienawiści. „Rzeczywistość […] w społeczeństwie ukształtowanym przez media masowe jest coraz częściej tym,

---

[51] Associated Press wprowadziła zmiany w swoim stylebooku w lutym 2011 r. Zapis ma następujące brzmienie: „Obozy koncentracyjne. Dla obozów z II wojny światowej w krajach okupowanych przez nazistowskie Niemcy nie używaj fraz takich jak „polskie obozy śmierci", które wprowadzają w błąd, nie rozróżniając miejsca i sprawców. Zamiast tego używaj na przykład „obozy śmierci w okupowanej przez nazistów Polsce". ("Concentration camps. For World War II camps in countries occupied by Nazi Germany, do not use phrases like Polish death camps that confuse the location and the perpetrators. Use instead, for example, death camps in Nazi-occupied Poland"). Za: M. Bosacki, *AP zakazuje „polskich obozów" – kolejna udana akcja dyplomacji i Polonii*, www.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/wiadomosci/ap_zakazuje_polskich_obozow_kolejna_udana_akcja_dyplomacji_i_polonii, dostęp: 20 I 2013.

[52] Mówiąc o odpowiedzialności, można zgodnie z modelem McQuaila odnosić się do odpowiedzialności zarówno moralnej, jak i formalnej. Zob. D. McQuail, *op. cit.*, s. 217.

[53] *W skrócie – media*, „Rzeczpospolita", 19 III 2012.

co konstruujemy jako rzeczywistość przy pomocy używania mediów"[54]. Jak pokazują dane prezentowane przez Polish Media Issues, niezależnie od intencji autorów publikacji zawierających sformułowanie „polskie obozy śmierci", w świadomości milionów odbiorców mediów masowych, w tym prasy, takie wypowiedzi kształtują fałszywy obraz historii II wojny światowej, w której Polacy wyrastają na głównych sprawców Holokaustu oraz antysemitów.

LITERATURA

„Polskie obozy zagłady". „Focus" nie chciał sprostować, „Newsweek", 30 VII 2010, swiat.newsweek.pl/-polskie-obozy-zaglady----focus--nie-chcial-sprostowac, 62631,1,1.html.

Bosacki M., *AP zakazuje „polskich obozów" – kolejna udana akcja dyplomacji i Polonii*, www.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/wiadomosci/ap_zakazuje_polskich_obozow_kolejna_udana_akcja_dyplomacji_i_polonii.

Burtmiński J., Panasiuk J., *Stereotypy językowe* [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Burtmiński, Wrocław 1993.

Datner-Śpiewak H., *Struktura i wyznaczniki postaw antysemickich* [w:] *Czy Polacy są antysemitami?*, red. I. Krzemiński, Warszawa 1996.

Fleischer M., *Corporate identity and public relations*, Wrocław 2003.

Fras J., *Podstawy identyfikacji i typologii wypowiedzi w mediach masowych* [w:] *Komunikologia. Teoria i praktyka komunikacji*, red. E. Kulczycki, M. Wendland, Poznań 2012.

Haszczyński J., *Mniej polskich obozów w Ameryce*, „Rzeczpospolita", 17 II 2012.

Haszczyński J., *Uczyć się od Niemców*, „Rzeczpospolita", 27 XII 2012.

Jacko J. F., *Semiotyczne aspekty poprawności politycznej* [w:] *Rozmowy o komunikacji 1. Poprawność polityczna*, red. G. Habrajska, Łask 2006.

Jakubowski J., *Żydzi popierają Polskę*, „Rzeczpospolita", 25 IV 2006.

Jawłowska A., *Kontrkultura* [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 1: *Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze*, red. A. Jawłowska, Wrocław 1991.

Kampania gazety „Rzeczpospolita" „Przeciw polskim obozom" http://blog.rp.pl/listotwarty/2009/05/18/apel-przeciw-polskim-obozom-smierci-appeal-against-polish-death-camps/.

---

[54] S. J. Schmidt, *Die Wirklichkeit des Beobachters* [w:] *Die Wirklichkeit der Medien. Eine Einfuhrung in die Kommunikationswissenschaft*, red. K. Merten, S. J. Schmidt, S. Weischenberg, Opladen 1994, s. 18 [za:] M. Fleischer, *Corporate identity and public relations*, Wrocław 2003, s. 51.

Kasprzyk K. W., *Błędne nazewnictwo w mediach zagranicznych dotyczące obozów koncentracyjnych hitlerowskich Niemiec na terenach okupowanej Polski*, Raport Departamentu Systemu Informacji MSZ, Warszawa 21 III 2005 r., http://www.msz.gov.pl/resource/496df836-1ade-415f-9304-e73748b631bf:JCR.

Kłoskowska A., *Kultura masowa*, Warszawa 2005.

Kucia M., *Polacy wobec Auschwitz, Zagłady i Żydów w świetle badań socjologicznych z 2010 roku i badań wcześniejszych* [w:] *Antysemityzm, Holokaust, Auschwitz w badaniach społecznych*, red. M. Kucia, Kraków 2011.

List Przewodniczącego Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej Prof. Władysława Bartoszewskiego do dziennika „The New York Times", 5 II 2005, http://www.msz.gov.pl/resource/b51563fa-8c17-4e07-b390-b1a4993559e6:JCR.

Listy do Rzeczpospolitej – Kłamstwa oświęcimskie, „Rzeczpospolita", 11 III 2009.

Macrae C. N., Stangor Ch., Hewstone M., *Stereotypy i uprzedzenia*, Gdańsk 1999.

Masłoń K., *Rozmowa z Henrykiem Grynbergiem, Mamy różną semantykę*, „Rzeczpospolita", 8 X 2011.

McQuail D., *Teoria komunikowania masowego*, Warszawa 2008.

Nałkowska Z., *Medaliony*, Warszawa 1978.

OBOP: jak Polacy postrzegają Żydów?, http://www.otwarta.org/index.php/obop-jak-polacy-postrzegaja-zydow/.

Przybylski J., Zuchowicz K., *Sukces w walce o prawdę*, „Rzeczpospolita", 23 III 2011.

Rezolucja Parlamentu Europejskiego w sprawie pamięci o Holokauście, antysemityzmu i rasizmu P6_TA(2005)0018, Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej C 253 E/37, 27 I 2005.

Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Stefanem Mellerem, *Odczuwam to jako osobistą obelgę*, „Rzeczpospolita", 22 IV 2006.

Schmidt S. J., *Die Wirklichkeit des Beobachters* [w:] *Die Wirklichkeit der Medien. Eine Einfuhrung in die Kommunikationswissenschaft*, red. K. Merten, S. J. Schmidt, S. Weischenberg, Opladen 1994.

Schumitz A., *Den Trierer Opfern ihren Namen wiedergeben*, „Trierischer Volksfreund", 19 I 2013.

Semka P., *Operacja na wiele lat*, „Rzeczpospolita", 26 XI 2008.

Siemieńska R., *Środki masowego przekazu jako twórcy obrazu świata* [w:] *Portrety kobiet i mężczyzn w środkach masowego przekazu oraz podręcznikach szkolnych*, red. R. Siemieńska, Warszawa 1997.

Smith C., *World Leaders Gather for Auschwitz Ceremony*, „The New York Times", 27 I 2005.

Storożyński A., *Medialne oszczerstwa wobec Polski*, „Rzeczpospolita", 28 X 2010.

Tokarz M., *Polityczna poprawność* [w:] *Rozmowy o komunikacji 1. Poprawność polityczna*, red. G. Habrajska, Łask 2006.

Trusewicz I., *Prywatny pozew w obronie Polski*, „Rzeczpospolita", 30 VI 2012.
W skrócie – media, „Rzeczpospolita", 19 III 2012.
Zuchowicz K., Zychowicz P., *Trzeba ścigać autorów tekstów o „polskich obozach śmierci"*, „Rzeczpospolita", 25 I 2005.
Zuchowicz K., Zychowicz P., *Wygrywamy walkę o prawdę*, „Rzeczpospolita", 22 IV 2006.
Zychowicz P., *Kolejna gazeta pisała o „polskich obozach śmierci"!*, „Rzeczpospolita", 30 I 2006.
Zychowicz P., *Lista „Haaretza"*, „Rzeczpospolita", 30 VI 2005.
Zychowicz P., *Rabin Melamed: Polska to kraj antysemitów*, „Rzeczpospolita", 22 IV 2009.
Zychowicz P., *Rozmowa z Adamem Rotfeldem. Nie pozwolimy na szkalowanie naszego kraju*, „Rzeczpospolita", 5 I 2005.

Narracje pamięci: między polityką a historią
pod redakcją Katarzyny Kąckiej, Joanny Piechowiak-Lamparskiej
i Anny Ratke-Majewskiej, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, ss. 115–130

Tomasz Ceran
Instytut Pamięci Narodowej, Delegatura w Bydgoszczy

„Potrzeba ścisłości". Konflikt historii i pamięci na podstawie szacowania liczby ofiar terroru niemieckiego w 1939 r. na Kujawach i Pomorzu Południowym

„The Need for Accuracy". The Conflict of History and Memory with Regard to the Estimated Number of Victims of the German Terror in the Gdańsk Pomerania and Kuyavia in 1939

ABSTRACT
Historians trying to make the death toll of the murdered during the World War Two more realistic encounter the conflict of memory and history. The universally assumed death tolls of the Polish civilians murdered by the Germans in 1939 in the Gdańsk Pomerania and Kuyavia are permanently recorded in the human memory. However, they lack a reliable support in historical sources, which is shown by a detailed analysis of the genocide in Łopatki. History is complicated, ambiguous, and full of question marks. Meanwhile, human memory does not ask for various versions of the events and different possible scenarios, but requires specific information only, one cohesive narration, and one number. This is offered by memory, which is sure about its arguments. For a historian, it is an often unattainable objective, to which he continuously moves closer and closer, never fully reaching it. However, particularly if it concerns human life, he cannot abandon it. A historian must repeatedly say "I don't know".

A historian dealing with genocide is expected to provide an exact number, and often he is not able to do it. There arises a need for making the estimated number of victims of the German terror more realistic (most often

by lowering it) and replacing "empty numbers" with histories of particular people. It seems necessary to avoid the "magic of great numbers" and listing and killing thousands of people, who were not even born. It shall benefit both history, as well as memory. It is said that "memory sacralises, history breaks a spell". Making the death toll more realistic and restoring the identity of victims does not have to mean desacralisation, but the opposite. It is possible to overcome the conflict of memory and history.

KEYWORDS
memory, history, german terror Pomerania, Kuyavia

„[…] zmierzono cząstki materii
zważono ciała niebieskie
i tylko w sprawach ludzkich
panoszy się karygodne niedbalstwo
brak ścisłych danych
po bezkresach historii
krąży widmo
widmo nieokreśloności […]"

Zbigniew Herbert, *Pan Cogito o potrzebie ścisłości*

„historia może i powinna ogrzewać serce, ale nie musi
czynić tego kosztem rozumu"

Anna Wolff-Powęska, *Pamięć-brzemię i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*

W polskiej i niemieckiej literaturze przedmiotu przyjmuje się współcześnie, że Samoobrona Obywateli Polskich Niemieckiego Pochodzenia (*Volksdeutscher Selbstschutz*) jesienią 1939 r. mordowała polską ludność cywilną w co najmniej 359 miejscowościach w całej Polsce[1]. Egzekucje łącznie miały pochłonąć życie ponad 40 000 osób, z czego 30 000 w Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie, 10 000 w Kraju Warty, 1500 na Górnym Śląsku i 1000 w rejencji ciechanowskiej. W Generalnym Gubernatorstwie zamordowano 5000 osób[2].

[1] Ch. Jansen, A. Weckbecker, *Der „Volksdeutsche Selbstschutz" in Polen 1939/40*, München 1992, s. 212–229.

[2] J. Böhler, *Najazd 1939. Niemcy przeciwko Polsce*, przeł. D. Salamon, Kraków 2011, s. 170.

Inne opracowanie mówią nawet o 50 000 zamordowanych[3]. Liczby ofiar zamieszczone na pomnikach i tablicach upamiętniających od dziesięcioleci wryły się w pamięć ludzi, potomków i rodzin pomordowanych. Czy są one jednak prawdziwe? Czy historycy po 75 latach, które minęły od tamtych wydarzeń, są w stanie dokonać ich urealnienia i zaproponować bardziej wiarygodne szacunki?

Tylko na Pomorzu i Kujawach Południowych, które były najkrwawszą areną działań Samoobrony, jest jedenaście miejsc, w których liczbę zamordowanych w pierwszych miesiącach okupacji szacuje się w tysiącach. Są to kolejno: bydgoska „Dolina Śmierci" w Fordonie (1200–1400 ofiar), Chojnice (1400), Grupa (6500), Karolewo (8000 ofiar), Klamry (2000 ofiar), Luszkowo (3000 ofiar), Łopatki (2500 ofiar), Mniszek (10 000–12 000 ofiar), Rypin (1100 ofiar), Skrwilno (1450 ofiar), Tryszczyn (1500 ofiar)[4]. Jeżeli liczby te byłyby prawdziwe, to tylko w tych miejscach musiałoby zginać od 38 650 do 40 850 osób, czyli więcej niż na całym Pomorzu Gdańskim, gdzie mordowano Polaków na masową skalę, chociażby w Piaśnicy czy Szpęgawsku.

Casus zbrodni w Łopatkach

Historycy nie są w stanie podać wiarygodnej, nawet mocno przybliżonej, liczby osób zamordowanych w 1939 r. w piaskowni w Łopatkach, nie mówiąc już o wymienieniu każdego z imienia i nazwiska. Na taką sytuację złożyło się kilka czynników. Po egzekucji nie było pogrzebów, stąd brak chociażby aktów zgonów, które nigdy nie były sporządzane. Listy ofiar, jak wspomniałem, prawdopodobnie istniały, ale spłonęły w „wypadku" samochodu wiozącego dokumentację *Selbstschutzu* do Gdańska, zaaranżowanym przez kierownika pomorskiej Samoobrony Ludolfa von Alvenslebena. Sytuację jeszcze bardziej komplikuje fakt wydobycia i spalenia przez wycofujące się wojska niemieckie (najprawdopodobniej Waffen SS

---

[3] A. Lasik, *Selbstschutz na Pomorzu Gdańskim i w Wielkopolsce w latach 1939–1940. Przyczynek do badań nad początkami okupacji niemieckiej Polski w okresie II wojny światowej*, „Studia z Dziejów Pogranicza Kujawsko-Wielkopolskiego" 2011, t. 1, s. 119.

[4] *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945: województwo toruńskie*, Warszawa 1983.

lub żandarmerii) ciał pomordowanych w Łopatkach latem w 1944 roku[5]. Miały one ogrodzić piaskownię wysokimi plandekami i przez kilka dni palić kości, wcześniej oblewając je ropą, którą dowożono beczkowozami[6]. Inni autorzy, opierając się na zeznaniach świadków, podają, że wydobycia zwłok i ich spalenia w pobliskiej cegielni dokonali jeńcy radzieccy na polecenie Niemców[7]. Z tego to powodu po wojnie nie przeprowadzono ekshumacji. Dokonano jedynie oględzin miejsca straceń i wykopano kilka monet[8]. Okazało się, że w 1945 r. nie było już czego ekshumować. Co prawda do ekshumacji ciał w piaskowni w Łopatkach doszło w 1974 r., ale jak się później okazało, dotyczyła ona zupełnie innego wydarzenia.

W styczniu 1945 r. w Łopatkach doszło do walk niemiecko-sowieckich. Wieś najpierw zdobyli Sowieci, później nastąpił kontratak i znów dostała się w ręce niemieckie[9]. Żołnierze Wehrmachtu mieli ustawione karabiny maszynowe w stodołach i domach w Łopatkach i strzelali do nacierających żołnierzy Armii Czerwonej. Ok. 30–40 zabili na miejscu. Pozostałych wzięli do niewoli i wkrótce zamordowali w piaskowni. W marcu 1945 r. ich zwłoki zostały pochowane przez polską ludność w zbiorowej mogile wraz z innymi ciałami odnalezionymi na pobliskich polach. Pomordowanych chowano w mundurach, przykrywając głowy kurtkami.

W 1974 r. ludzkie kości w piaskowni w Łopatkach wykopali miejscowi rolnicy i zawiadomili dyrektora pobliskiej szkoły, a on komendanta milicji w Książkach. Wkrótce doszło do ekshumacji. Wydobyto 18 czaszek z żuchwami i liczne kości drobne. Powszechnie sądzono, że jest to polska ludność cywilna zamordowana przez *Selbstschutz* w 1939 r. W rzeczywistości

---

[5] B. Bojarska, *Selbstschutz w Okręgu Gdańsk–Prusy Zachodnie*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce" 1979, t. 29, s. 153; K. Górny, *Wąbrzeźno – z dziejów miasta i okolic*, Toruń 1988, s. 91.

[6] *Kronika miejsc zbrodni hitlerowskich w powiecie wąbrzeskim*, 1970, brak paginacji. Kronika znajduję się w Bibliotece Miejskiej w Wąbrzeźnie, w Dziale Regionalnym.

[7] W. Szlachcikowski, *Zbrodnie Wehrmachtu i Selbstschutzu popełnione w czasie okupacji hitlerowskiej na ludności polskiej byłego powiatu wąbrzeskiego*, [Wąbrzeźno 1977], s. 6. Praca znajduje się w Bibliotece Miejskiej w Wąbrzeźnie.

[8] Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku (dalej: OKŚZpNPG), Ds. 31/68, Protokół oględzin miejsca egzekucji i grobu masowego, 12 X 1945 r., k. 17.

[9] *Ibidem*, Notatka urzędowa starszego kaprala S. Kamińskiego, 23 X 1975 r., k. 88–89.

były to najprawdopodobniej, choć pewności nie ma, szczątki zwłok czerwonoarmistów poległych w walce z Wehrmachtem w marcu 1945 r.[10]

„Bezimienni"

W protokołach zeznań świadków przesłuchiwanych zaraz po wojnie w związku z procesem Alberta Forstera i także później w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w związku ze śledztwem na temat mordu w Łopatkach padają różne szacunkowe liczby ofiar. Podobnie wygląda sprawa z innymi zachowanymi dokumentami.

W protokole oględzin miejsca masowego mordu w Łopatkach z października 1945 r. oszacowano liczbę zamordowanych na 2000. Nie wiadomo na jakiej podstawie[11]. W ankiecie Sądu Grodzkiego z 1945 r. oszacowano liczbę zamordowanych na 2251 osób, jednak dotyczyła ona wszystkich miejsc kaźni w powiecie wąbrzeskim, a nie tylko piaskowni w Łopatkach[12]. Chociażby w tej liczbie znajdują się ofiary zamordowane w piaskowni w Kurkocinach. Szacunki mówią, że było to od 100 do nawet 500 osób. W ankiecie przeprowadzonej rok później wymienia się cztery masowe groby w powiecie wąbrzeskim, znajdujące się w Nielubiu, Łabędziu, Książkach-Brudzawkach i Łopatkach. Przy tej ostatniej miejscowości podana jest liczba zamordowanych – ok. 2000[13].

W raporcie sporządzonym 27 stycznia 1948 r. przez Jana Detmera, kierownika Referatu I PUBP w Wąbrzeźnie, liczba ofiar zamordowanych w piaskowni w Łopatkach szacowana jest na 900. Raport ten powstał na podstawie zeznań świadków, m.in. Józefa Siekierskiego, którego 13-letniego syna Walentego Niemcy rozstrzelali 8 września w piaskowni w Brudzawkach[14].

---

[10] *Ibidem*, Protokół oględzin mogiły masowej, 29 X 1974 r., k. 96–99.

[11] *Ibidem*, Protokół oględzin miejsca egzekucji i grobu masowego, 12 X 1945 r., k. 17.

[12] A. Czarnecki, *Terytorium gminy Wąbrzeźno pod okupacją niemiecką* [w:] *Historia gminy Wąbrzeźno*, t. 1, red. R. Czaja, Wąbrzeźno 2006, s. 195.

[13] Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej: APT), Starostwo Powiatowe Wąbrzeźno, 432, Ankiety dotyczące przebiegu działań wojennych oraz okupacji niemieckiej, 1946 r., k. 2.

[14] AIPN By, 069/30, t. 3, Raport Jana Detmera, 27 I 1947 r., k. 52.

Jan Maćkowiak, który mieszkał 250 m od piaskowni, widział egzekucje i „prowadził prowizoryczne obliczenia", w 1946 r. podał liczbę 1000 ofiar[15]. W 1966 r. urosła ona do 1200. Podczas przesłuchania świadek dodał jednak, że zamordowanych było więcej, ponieważ liczba ta nie uwzględnia osób rozstrzelanych w nocy[16]. Taką samą liczbę (1200) usłyszał od Niemca Reinharda Borka, który brał udział w egzekucji, jego syn Kazimierz[17]. Z kolei Franciszek Matuszewski w 1965 r. zeznał, że w Łopatkach zamordowano 2500 osób. Maria Węglińska rok później mówiła już o 2700 ofiarach[18].

Barbara Bojarska na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych miała okazję zebrać ponowną relację od dwóch naocznych świadków mordu w Łopatkach: Jana Maćkowiaka i Jana Gładycha. Podali oni szacunkowo liczbę rozstrzelanych w piaskowni – 1000 osób. Żaden z nich nie potwierdził szacunków większych – 2000, 2500 czy 3000 ofiar[19]. Julian Lewandowski w 1974 r. mówił o 1200 zamordowanych[20].

Prokuratura, kończąc śledztwo w 1974 r., oszacowała liczbę pomordowanych na 2500. Dlaczego akurat tę liczbę uznano na najbardziej wiarygodną, przy tak rozbieżnym materiale procesowym? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Na pewno nie bez znaczenia była ogólna tendencja do zawyżania liczby ofiar terroru niemieckiego w całym okresie funkcjonowania PRL, aby pokazać, przed jak ogromnym barbarzyństwem uchronił nas ZSRR. Istotne było również, żeby nikt nie zapytał o zamordowanych przez drugiego okupanta – Związek Radziecki, który prowadził identyczną politykę eksterminacji polskiej ludności cywilnej. Liczba 2500 zamordowanych od lat sześćdziesiątych funkcjonuje w świadomości społecznej i właśnie ona widnieje na tablicy upamiętniającej mord w piaskowni w Łopatkach, zawieszonej w 1968 r., a odnowionej w 2004 r.

---

[15] AIPN By, 706/91, t. 5, Zapisek o rozpytaniu świadka Jana Maćkowiaka, 15 VII 1946 r., k. 8.

[16] *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Jana Maćkowiaka, 16 IX 1966 r., k. 19.

[17] *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Maćkowiaka, 14 IX 1966 r., k. 6.

[18] *Ibidem*, t. 3, Protokół przesłuchania świadka Marty Węglińskiej, 15 IX 1966 r., k. 25.

[19] B. Bojarska, *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim wrzesień–grudzień 1939*, Poznań 1972, s. 100.

[20] OKŚZpNPG, Ds. 31/68, Protokół przesłuchania świadka Juliana Lewandowskiego, 6 XI 1968 r., k. 34.

Historyk starający się współcześnie rzetelnie oszacować liczbę ofiar ma ogromny kłopot. Stosunkowo łatwo jest podważyć istniejące dane, pokazując, na jak wątłej podstawie źródłowej są oparte. O wiele trudniej jest zaproponować inne, bardziej wiarygodne wyliczenia. Żaden ze świadków nie był w stanie oszacować nawet w przybliżeniu liczby ofiar, kłopot jednak w tym, że innych źródeł nie mamy.

Warto zacytować raz jeszcze Zbigniewa Herberta: „[…] świadkowie naoczni/ oślepieni gazem/ ogłuszeni salwami/ strachem i rozpaczą/ skłonni są do przesady/ postronni obserwatorzy/ podają cyfry wątpliwe/ opatrzone haniebnym/ słówkiem «około»/ a przecież w tych sprawach/ konieczna jest akuratność/ nie wolno się pomylić/ nawet o jednego"[21].

Najbardziej wiarygodnym świadkiem ze względu na czas składania zeznań i okoliczności jest Jan Maćkowiak, który mówił o 1000 zamordowanych. Obserwował egzekucje ze swojego gospodarstwa, położonego 250 m od piaskowni, i prowadził „prowizoryczne obliczenia". Szacował liczbę straconych na podstawie liczby ciężarówek albo salw wystrzałów. Nie trzeba pisać, jak zawodne są to sposoby. Maćkowiak nie mógł wiedzieć na przykład, ile osób było w samochodzie. Jednak w porównaniu z większością innych świadków przynajmniej te samochody widział i nie bazował na opowieściach i pogłoskach.

Tendencję do zawyżania liczby ofiar terroru niemieckiego na Pomorzu Gdańskim opisywał już przed laty Włodzimierz Jastrzębski. Zauważył pewną regułę, że w kilku przypadkach, gdzie dokonano ekshumacji (Las Kujawski koło Bydgoszczy, „Dolina Śmierci" w Fordonie, Buszkowo w powiecie bydgoskim, Igły w powiecie chojnickim, Karolewo w powiecie sępoleńskim), liczba znanych z nazwiska ofiar ma się do liczby faktycznie ekshumowanych szczątków jak 1:5, 1:6[22]. W Łopatkach nie było ekshumacji, więc tego sposobu myślenia nie da się w tym przypadku zastosować. Jednak zakładając, że ten wskaźnik byłby nawet dwukrotnie wyższy (1:12), to i tak liczba ofiar zamordowanych w piaskowni wynosiłaby ok. 1000–1200.

---

[21] Z. Herbert, *Pan Cogito o potrzebie ścisłości* [w:] *idem*, *Raport z oblężonego Miasta i inne wiersze*, Wrocław 1995, s. 90.

[22] W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979, s. 103.

Najnowsze badania prokuratora OKŚZpNP Mieczysława Góry dotyczące obozu w Karolewie mówią o ok. 3000 osób zamordowanych, z czego udało się ustalić ok. 350 nazwisk (1:9). Wcześniejsze dane mówiły o 8000, a nawet 10 000 zamordowanych[23]. Czy w kwestii mordu w Łopatkach jest podobnie?

Kazimierz Górny podaje, że w obozie w budynkach byłej Fabryki Polskiego Przemysłu Gumowego w Wąbrzeźnie przebywało także 279 wąbrzeskich Żydów, którzy także najprawdopodobniej zostali rozstrzelani w piaskowni w Łopatkach[24]. Jednak jest to tylko nieudokumentowana hipoteza. Badania wskazują, że w rzeczywistości nie wiemy, co się z nimi stało. Jak wskazuje Aleksander Czarnecki, w opracowaniu starosty Wąbrzeźna dla Inspektoratu Szkód Wojennych w Bydgoszczy znajduje się jedynie informacja, że Żydzi z terenu powiatu zostali wywiezieni w nieznanym kierunku[25]. Sytuacja taka (wywiezienie lub zaginięcie w 1939 r.) w przypadku wielu indywidualnych osób powtarza się wielokrotnie. Czy powinny one zostać potraktowane jako ofiary mordu w piaskowni?

Siostry przyrodnie

Historia jest skomplikowana, niejednoznaczna, pełna znaków zapytania. Ludzie nie oczekują wyliczenia rozmaitych wersji wydarzeń, różnych możliwych scenariuszy, tylko konkretnej informacji, jednej spójnej narracji, jednej liczby. To wszystko oferuje im pamięć. Dla historyka jest to często cel nieosiągalny, do którego ciągle się przybliża, nigdy w pełni go nie osiągając. Jednak zwłaszcza jeżeli chodzi o ludzkie życie, nie może z niego zrezygnować. Historyk wielokrotnie musi powiedzieć „nie wiem". Pamięć jest pewna swoich racji. Tony Judt na pytanie Timothego Syndera, czy historia i pamięć są sojusznikami czy wrogami, odpowiedział: „To siostry przyrodnie, które nienawidzą się, ale mają wystarczająco dużo wspólnego, aby być nierozłączne. Co więcej, są skazane na kłótnie o dziedzictwo, którego nie mogą ani porzucić, ani rozdzielić między siebie. Pamięć jest młodszą

[23] Zakończenie śledztwa w tej sprawie planowane jest na koniec 2013 r. Informacje te uzyskałem w rozmowie z prokuratorem 22 II 2013 r. Nad monografią dotyczącą obozu w Karolewie w BEP IPN w Bydgoszczy pracuje dr Izabela Mazanowska.

[24] K. Górny, *op. cit.*, s. 91.

[25] A. Czarnecki, *op. cit.*, s. 195.

i atrakcyjniejszą siostrą, która potrafi uwodzić oraz być uwodzona – i przez to ma o wiele więcej przyjaciół. Historia jest starsza, nieco posępna, nieładna i poważna, jest raczej introwertyczką, a nie próżną gawędziarą"[26].

„Pułapki pamięci"

Przekonaniem, które funkcjonuje w świadomości społeczności lokalnej, jest informacja o zamordowaniu w piaskowni w Łopatkach 8000 żołnierzy powstania warszawskiego. Opiera się ona, jak podkreśla regionalny badacz martyrologii mieszkańców gminy Książki, na „dwóch zeznaniach naocznych świadków"[27]. W taki sposób liczba zamordowanych w Łopatkach szacowana jest już na ponad 10 000[28]. Nie kwestionuję wiarygodności tych relacji, tylko postuluję ich właściwą interpretację. Warto odwołać się bezpośrednio do nich, żeby zrozumieć, że nie dają one podstaw, by wysuwać taką teorię, która jak się wydaje, jest tylko legendą bazującą się na „opowiadaniach ludzkich".

Pierwsza relacja pochodzi z 1946 r. od niemieckiego mieszkańca Łopatek Ferdynanda Templina. „W okresie żniw 1944 r. umieścił się w tzw. piaskowni w osadzie Łopatki pow. Wąbrzeźno oddział żołnierzy niemieckich, którzy wzbronili wstępu na teren tej piaskowni. Słyszałem strzały karabinowe tak w dzień jak i w nocy, lecz do kogo strzelali nie wiem. Widziałem samochody ciężarowe, którymi zwożono drzewo. Prawdopodobnie drzewo to zwożono dla celów spalenia szkieletów zamordowanych i pochowanych tam Polaków. Czy zwożono samochodami ciężarowymi Polaków w szczególności powstańców warszawskich i tam ich następnie rozstrzeliwano, potwierdzić nie mogę"[29].

---

[26] T. Judt, T. Synder, *Rozważanie o wieku XX*, przeł. P. Marczewski, Poznań 2013, s. 304.

[27] J. Polcyn, *Los człowieczy. Ból i pamięć o ofiarach sowieckiego i hitlerowskiego najeźdźcy*, Toruń 2010, s. 19.

[28] O takiej liczbie mówił ks. Edward Rogoza, proboszcz parafii w Łopatkach, na uroczystościach rocznicowych w 2012 r. 20-minutowy zapis relacji znajduje się w Internecie. Zob. *Uroczystości religijno-patriotyczne pod pomnikiem w Łopatkach 2012*, http://www.youtube.com/watch?v=ma4pGow_1tY, dostęp: 5 II 2013.

[29] AIPN By, 706/91, t. 5, Protokół przesłuchania świadka Ferdynanda Templina, 20 VII 1946 r., k. 2.

Autorem drugiej relacji jest Jan Maćkowiak i jest ona niedatowana. Najprawdopodobniej powstała 15 lub 16 lipca 1946 r. „W roku 1944 Niemcy groby te odkopywali, a szczątki zwłok spalali. W jaki sposób, tego nikt nie wie, ponieważ pozasłaniali piaskownię. Jak słyszałem, ponieważ w tym czasie byłem w obozie w Potulicach, przywożono również Polaków na stracenie, a wedle opowiadań ludzkich mieli to być powstańcy warszawscy, których również zamordowano, a następnie spalono”[30].

Jerzy Polcyn w swoich dwóch pracach zamieścił także trzecią relację, która mówi o mordowaniu powstańców warszawskich w piaskowni w Łopatkach. Pochodzi już z lat dziewięćdziesiątych, jest anonimowa (Pani G.D.), a jej autorka także nie była bezpośrednio świadkiem wydarzeń, tylko słyszała o nich od córki Niemca, u którego pracowała w czasie wojny. Ona z kolei dowiedziała się o tym z rozmowy swojego ojca z matką, którą podsłuchała. „Córka tego Niemca co u niego pracowałam przyjaźniła się z nami – to była dobra dziewczyna – gdy pytałam się jej, co się tam dzieje w tej piaskowni, skąd ci ludzie, odpowiedziała, że są to ludzie z Powstania Warszawskiego, bo posłyszała jak jej Ojciec rozmawiał z Matką”[31].

Istnieje także czwarta relacja na temat tego, co się wydarzyło w piaskowni w 1944 r. W dokumentach parafii rzymskokatolickiej w Łopatkach znajdują się wspomnienia ks. Władysława Sudzińskiego, byłego proboszcza. W latach okupacji był nastolatkiem i mieszkał w Łopatkach. Relacja nie jest datowana, ale najprawdopodobniej została napisana po 1995 r. „Masowe egzekucje wznowiono na początku sierpnia (5 lub 6) 1944 r. […] Okazało się, że w tym czasie przejeżdżały samochody ciężarowe 2 lub 3 dziennie, nakryte plandekami, niektórym Polakom, z ukrycia, (w tym i mnie) udało się widzieć dwóch czarnomundurowych żołnierzy. Nie ulega wątpliwości, że byli to SS mani. Samochody kończyły kurs na piaskowni. Nie było wówczas żadnego lasu. Piaskownia przez cały sierpień 1944 r. otoczona była wysokim płotem. Na pewno nie były to deski, ale prawdopodobnie słomiane maty. Ten wysoki płot uniemożliwiał obserwację wydarzeń na piaskowni. Brama na piaskownię wiodła od strony gospodarstwa Jana Maćkowiaka. Zatem z tej strony szły obserwacje. Znaleźli się ludzie

[30] *Ibidem*, Zapisek o rozpytaniu świadka Jana Maćkowiaka…, k. 9.

[31] Zob. S. Polcyn, J. Polcyn, *Nigdy nie zapomnimy 55–50*, Książki 1995, s. 11–12; J. Polcyn, *op. cit.*, s. 81–82.

odważni, przeważnie młodzi (wśród nich chłopcy – piszący te słowa i Jan Szurała), którzy pod odsłoną zbóż zbliżyli się na bezpieczną odległość do piaskowni i widzieli, jak wypychano z ciężarówek ludzi. Pozostało teraz do rozszyfrowania skąd byli ci ludzie. Transporty szły od Wąbrzeźna. Pytaliśmy również łagodnie nastawionych do Polaków Niemców. Wtedy rodzeństwo Ewa i Georg Rachenberg, powołując się na wiadomości otrzymane od swego ojca Wernera Rachenberga oraz Dobrick Fritz powiedzieli, że przywożą tu na rozstrzelanie powstańców warszawskich i łapanych entuzjastów powstania […] Wkrótce po pierwszym transporcie nad piaskownią pojawił się ogromny, czarny dym. Niektórzy Niemcy, mieszkający blisko piaskowni mówili, że dym ten miał przykrą woń. Było pewne, że palono zwłoki. […] Śmiało można przyjąć, że z ludźmi było ok. 50 transportów. Przyjmując liczbę od 45 do 50 osób w jednej ciężarówce należy przyjąć liczbę średnią: ok. 2300 pomordowanych w sierpniu 1944 r."[32].

Warto zauważyć, że i w tym wypadku autor relacji tylko słyszał o powstańcach warszawskich od osób trzecich. W żadnym wspomnieniu nie pada liczba 8000. Jan Maćkowiak, o którym wspomina ks. Sudziński, zeznając dwukrotnie w 1946 i 1966 r., nie mówił o masowych mordach w sierpniu 1944 r. Podobnie żadnych informacji o nich nie ma w relacjach jego syna Kazimierza. Czy mogli tego nie zauważyć, mieszkając w miejscu, z którego obserwował wydarzenia Sudziński? Nawet jeżeli nie było ich wtedy w gospodarstwie, słyszeliby coś o tym w kilka miesięcy później.

Wydaje się wręcz niemożliwe, żeby Niemcy mogli wywozić i rozstrzeliwać powstańców już 5 i 6 sierpnia, kiedy powstanie trwało zaledwie pięć czy sześć dni i jego los jeszcze wtedy nie był przesądzony. Nie znam przypadku, by Niemcy w trakcie powstania wywozili jego uczestników ponad 200 km na miejsce straceń. Z logicznego punktu widzenia byłoby to bezsensowne. W 1944 r. niewątpliwe coś się wydarzyło na terenie piaskowni, ale jak się wydaje było to wydobycie i spalenie szczątków pomordowanych w 1939 r. Czy miały miejsce wtedy jakieś egzekucje i kogo zamordowano? Źródła historyczne nie dają odpowiedzi na te pytania.

---

[32] W. Sudziński, *Piaskownia w Polskich Łopatkach (wspomnienia)*, s. 1–3. Relacja znajduje się w dokumentach parafii Kościoła rzymskokatolickiego w Łopatkach. Autor dysponuje kopią udostępnioną przez proboszcza kościoła w Łopatkach, ks. Edwarda Rogozę, za co dziękuje.

Narodziny mitu, że w Łopatkach mordowano uczestników powstania warszawskiego, być może są związane z faktem, że część członków *Selbstschutzu*, która rozstrzeliwała Polaków w 1939 r., 5 lat później, już jako członkowie SS, zgłosiła się na ochotnika i brała udział w tłumienie powstania. Przykładem takiej osoby był młynarz z Kowalewa Franz Noetzel (ur. 1908 r.), który od początku okupacji brał udział w eksterminacji miejscowej ludności. Po powrocie z Warszawy w 1944 r. miał powiedzieć, że zastrzelił 200 „psów-Polaków" i gdyby zrobił tak każdy Niemiec w 1939 r., to do żadnego powstania by nie doszło[33].

Wszystkie wyżej opisane fakty skłaniają mnie do stwierdzenia, że nie wiemy, ile osób mogło zostać rozstrzelanych w piaskowni w Łopatkach 1939 r. Taka, nikogo jak myślę, niezadawalająca odpowiedź wydaje mi się najuczciwsza. Zmuszony do szacunków uważam, że najbliższe prawdzie są obliczenia Barbary Bojarskiej oparte przede wszystkim na zeznaniach Jana Maćkowiaka. W kronice upamiętniającej mord w Łopatkach napisano: „Gdyby dziś na każdym miejscu kaźni postawić małą lampkę oliwną, jakie zapalamy na grobach – cały powiat przemieniliby się w jeden gorejący znicz"[34]. Wydaje się, że w Łopatkach powinniśmy postawić ok. 1000 takich lampek.

Oczywiście wiele osób nie przekonają żadne argumenty merytoryczne i nigdy nie przyjmą do wiadomości, że w Łopatkach najprawdopodobniej nie zostało zamordowanych tysiące niewinnych Polaków. Ludzie mają prawo do własnej pamięci, która z definicji jest zawsze subiektywna i jednostkowa. W przypadku tych osób zadziałał mechanizm opisany przez Jacka Leociaka: „Licząc takie ofiary, skłonni jesteśmy do zawyżania ich liczby, zgodnie z tendencją «im więcej tym lepiej». Im większa liczba ofiar, tym większe wydaje się ich cierpienie, tym więcej jest ono warte dla nas – potomków, którzy mają pamięć o nich przekazać następnym pokoleniom. Dlatego wszelka rewizja liczby ofiar, jej zmniejszenie (czyli: urealnienie) jest przyjmowanie z rezerwą, niechęcią, z niedowierzaniem, wręcz wrogo – jako coś, co bezpośrednio godzi w pamięć i cześć ofiar, co pomniejsza ich cierpienie. […] Tendencja do zawyżania liczby ofiar wchodzi w kolizję

[33] AIPN By, 692/170, Protokół przesłuchania świadka Bolesława Szmytkowskiego 18 III 1946 r., k. 17.

[34] *Kronika miejsc zbrodni…*

z mechanizmami przyswojenia, rozumienia czy zdolności empatii. Wielka liczba osłabia wrażenie, odgradza nas emocjonalnie od wydarzenia, znieczula, ulatuje w obszary abstrakcji. Wielka liczba zasłania realne cierpienie pojedynczego człowieka"[35].

Z drugiej strony wielość znaków zapytania i niewyjaśnionych kwestii przy szacowaniu liczby ofiar nie pozwolą żadnemu badaczowi podać liczby, której nie będzie można zakwestionować. Rodzi to imperatyw ostrożności i wystrzegania się głoszenia kategorycznych sądów. Mord w Łopatkach pokazuje, na jakiej wątpliwej bazie źródłowej oparta jest nasza wiedza na temat liczby ofiar II wojny światowej. Od historyka zajmującego się ludobójstwem oczekuje się podania konkretnej liczby, a on najczęściej nie jest w stanie tego zrobić. Rodzi się potrzeba urealnienia (czyli najczęściej zmniejszenia) szacunkowej liczby ofiar terroru niemieckiego w innych masowych miejscach kaźni i zastąpienia „pustych liczb" historią konkretnych ludzi[36]. Wydaje się to istotne, żeby uniknąć „magii wielkich liczb" oraz powoływania i uśmiercania tysięcy ludzi, którzy w ogóle się nie narodzili. Odbędzie się to z pożytkiem zarówno dla historii, jak i pamięci. Twierdzi się, że „pamięć sakralizuje, historia odczarowuje". Urealnienie liczby ofiar i przywrócenie im tożsamości nie musi oznaczać ich desakralizacji, wręcz przeciwnie. Konflikt pamięci i historii jest do przezwyciężenia.

Istotną cechą systemów totalitarnych było pamięciobójstwo (*memorcide*)[37]. Winny jesteśmy ofiarom – konkretnym ludziom – pamięć, a nie bezkrytyczne powielanie „wielkich", pustych liczb. Zdaniem niemieckiego „wojującego pacyfisty" Ericha Marii Remarque'a „ludzie muszą w szczegółach widzieć i słyszeć to, co się dzieje, gdyż ich wyobraźnia niezdolna jest sprawiedliwie ogarnąć ogólnych faktów. Katastrofa pochłania pięć milionów ofiar, a to niczego nie oznacza – liczba jest pusta. Ale jeśli pokażę

---

[35] Zob. J. Leociak, *Liczba ofiar jako metafora w dyskursie publicznym o Zagładzie* [w:] *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009, s. 59–60.

[36] W BEP Delegatury IPN w Bydgoszczy od 2013 r. trwają pracę w ramach projektu naukowego „Masowe zbrodnie niemiecki na Kujawach i Pomorzu Południowym", którego celem jest opis wspomnianych 11 kaźni narodu polskiego, w których liczba ofiar szacowna jest w tysiącach.

[37] Zob. A. Jones, *Genocide. A Comprehensive Introduction*, London–New York 2011, s. 516–517.

wam jednego jedynego człowieka w jego doskonałości, jego ufności, jego nadzieje i jego trudności, jeśli pokaże wam, jak umiera, wówczas na zawsze zapisze się to w pamięć”[38].

Timothy Snyder trafnie zauważył, że „reżimy nazistowski i sowiecki zamieniły ludzi w liczby, spośród których część możemy tylko szacować, część umiemy zaś odtworzyć ze sporą precyzją. Jako naukowcy musimy określić te liczby i przedstawić je we właściwym kontekście. Jako humaniści musimy nadać im z powrotem ludzki wymiar”[39]. Historia, jak uczył Jacques Le Goff, powinna być pamięcią zweryfikowaną.

Historia jednak nie może obyć się bez pamięci. Bez wspomnień, zapisanych w protokołach zeznań świadków, nawet wtedy gdy są one mało wiarygodne, historyk analizujący zbrodnie niemieckie byłby często bezradny. Niejednokrotnie są to jedyne źródła historyczne, które pozwalają poznawać przeszłość, a z tego zrezygnować nie możemy. „Jesteśmy mimo wszystko/ stróżami naszych braci/ niewiedza o zaginionych/ podważa realność świata […] musimy zatem wiedzieć/ policzyć dokładnie/ zawołać po imieniu/ opatrzyć na drogę/ w miseczkę z gliny/ proso mak/ kościany grzebień/ groty strzał/ pierścień wierności/ amulety”[40].

LITERATURA

Źródła

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy:
- Akta śledztwa w sprawie zbrodni hitlerowskich popełnionych w 1939 r. w miejscowości Łopatki i Brudzawki powiat Wąbrzeźno przez członków Selbstschutzu.
- Rozpracowanie obiektowe RO-1 „Kadra” dotyczącą współpracowników niemieckiego aparatu bezpieczeństwa w pow. Wąbrzeźno.
- Wyciągi z akt uznania za zmarłego Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie z lat 1947–1970.

---

[38] E. M. Remarque, *Wojujący pacyfista. Artykuły i wywiady 1929–1966*, przeł. W. Kunicki, Warszawa 1998, s. 25.

[39] T. Snyder, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, przeł. B. Pietrzyk, Warszawa 2011, s. 440.

[40] Z. Herbert, *op. cit.*, s. 90–91.

Archiwum Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku, Delegatura w Bydgoszczy:
– Akta w sprawie zbrodni na ludności polskiej dokonanych w 1939 r. w piaskowni Brudzawki i Łopatki b. powiat Wąbrzeźno przez członków Selbstschutz (1973–1974).

Archiwum Państwowe w Toruniu:
– Akta Starostwa Powiatowego w Wąbrzeźnie z lat 1945–1950.

Zbiory parafii rzymskokatolickiej w Łopatkach:
– Sudziński W., *Piaskownia w Polskich Łopatkach*.

Zbiory regionalne Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej im. Witalisa Szlachcikowskiego w Wąbrzeźnie:
– *Kronika miejsc zbrodni hitlerowskich w powiecie wąbrzeskim*, 1970.
– Szlachcikowski W., *Zbrodnie Wehrmachtu i Selbstschutzu popełnione w czasie okupacji hitlerowskiej na ludności polskiej byłego powiatu wąbrzeskiego*, [Wąbrzeźno 1977].

Opracowania

Böhler J., *Najazd 1939. Niemcy przeciwko Polsce*, przeł. D. Salamon, Kraków 2011.

Bojarska B., *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim wrzesień–grudzień 1939*, Poznań 1972.

Bojarska B., *Selbstschutz w Okręgu Gdańsk–Prusy Zachodnie*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce" 1979, t. 29.

Czarnecki A., *Terytorium gminy Wąbrzeźno pod okupacją niemiecką* [w:] *Historia gminy Wąbrzeźno*, t. 1, red. R. Czaja, Wąbrzeźno 2006.

Herbert Z., *Pan Cogito o potrzebie ścisłości* [w:] Z. Herbert, *Raport z oblężonego Miasta i inne wiersze*, Wrocław 1995.

Jansen Ch., Weckbecker A., *Der „Volksdeutsche Selbstschutz" in Polen 1939/40*, München 1992.

Jastrzębski W., Sziling J., *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979.

Jones A., *Genocide. A Comprehensive Introduction*, London–New York 2011.

Judt T., Synder T., *Rozważanie o wieku XX*, przeł. P. Marczewski, Poznań 2013.

Lasik A., *Selbstschutz na Pomorzu Gdańskim i w Wielkopolsce w latach 1939–1940. Przyczynek do badań nad początkami okupacji niemieckiej Polski w okresie II wojny światowej*, „Studia z Dziejów Pogranicza Kujawsko-Wielkopolskiego" 2011, t. 1.

Leociak J., *Liczba ofiar jako metafora w dyskursie publicznym o Zagładzie* [w:] *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009.

Polcyn J., *Los człowieczy. Ból i pamięć o ofiarach sowieckiego i hitlerowskiego najeźdźcy*, Toruń 2010.

Polcyn S., Polcyn J., *Nigdy nie zapomnimy 55–50*, Książki 1995.

Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945: województwo toruńskie, Warszawa 1983.

Remarque E. M., *Wojujący pacyfista. Artykuły i wywiady 1929–1966*, przeł. W. Kunicki, Warszawa 1998.

Snyder T., *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, przeł. B. Pietrzyk, Warszawa 2011.

III

PAMIĘĆ W I O PRL

Narracje pamięci: między polityką a historią
pod redakcją Katarzyny Kąckiej, Joanny Piechowiak-Lamparskiej
i Anny Ratke-Majewskiej, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, ss. 133–145

Jacek Zygmunt Sawicki
Katolicki Uniwersytet Lubelski

Pamięć i polityka historyczna na przykładzie walki z legendą powstania warszawskiego

Memory and Historical Policy on the Example of Fighting the Legend of the Warsaw Uprising

ABSTRACT
The struggle for the memory of the Warsaw Uprising belonged to the most persistent and longest struggles between the Polish society and the communist authorities in Poland. It was caused by the fact that this issue was treated in a manner similar to the lies about Katyń. As it was the case with the Katyń incident, where the Soviets had murdered Polish officers captured as POWs, a issue which was later used to discredit the rightful Polish government in exile in London, the communist government used the tragedy of the Warsaw Uprising to defame the leaders of the Polish Underground State. Moreover, right before the eyes of the entire society they falsely presented the Warsaw Uprising as a coup d'état against what they called "legal authorities". Such foundations of lies constituted a supporting base for the new authorities. As a reply to this, in defiance to the terror introduced by the communists, the one-track propaganda, censorship of any statements, actions undermining veteran circles and thousands of other kinds of persecutions lasting for almost half a century without any breaks, from 1944 until 1989, the society was persistent in guarding the truth about the Warsaw Uprising as a symbol of the fight of the Polish nation for the independence of their homeland.

KEYWORDS
historical policy, historical memory, collective memory, propaganda, social resistance, Warsaw Uprising

Wśród wielu definicji polityki historycznej dysponujemy i taką: „to wszelkie działania o charakterze instytucjonalnym, mające na celu wpływanie na kształt pamięci zbiorowej społeczeństwa". Można dodać – jeżeli zyskają akceptację społeczeństwa, mogą ułatwić integrację oraz osiąganie celów politycznych, w przeciwnym razie staną się tubą odrzucanej, a nawet znienawidzonej propagandy.

II wojna światowa różniła się od wielu poprzednich. Dokonane przez Niemców połączenie wojny błyskawicznej z wojną totalną, prowadzone właściwie jawnie od pierwszych dni działania eksterminacyjne wymierzone w wybrane grupy społeczne, a nawet narody spowodowały, że pamięć zbiorowa o tych wydarzeniach była niezwykle silna. Objęła nie tylko głównych aktorów wydarzeń: polityków, dowódców czy największe batalie. Nabrała charakteru powszechnego, wchłonęła pamięć jednostkową, utrwalając tragizm losów i cierpienie społeczeństwa wzmocnione subiektywną pamięcią licznych indywidualnych przykładów.

Przez ponad pół wieku po wojnie najważniejszym źródłem wiedzy o tych czasach pozostawali żywi ludzie i to oni, budując pamięć potoczną (pamięć najbliższego kręgu, przekazywaną z pokolenia na pokolenie), kształtowali prawdziwy obraz wojny. Odbywało się to często w kontrze do treści podręczników czy enuncjacji komunistycznych dygnitarzy i propagandystów, próbujących odgórnie narzucić społeczeństwu pamięć oficjalną (wizję pamięci zbiorowej ograniczonej ramami zakreślonymi przez władzę)[1]. Owa niespójność obrazu przeszłości stanie się w latach „budowy socjalizmu" jednym z ważnych pól konfliktu tzw. władzy ludowej ze społeczeństwem.

Powstanie warszawskie obok sprawy Katynia było najważniejszą prawdą, o której ujawnienie trzeba było walczyć przez cały okres PRL-u. Oba wydarzenia dotykały bowiem spraw najistotniejszych, podwalin legitymizacji nowej władzy. Wykorzystując kłamstwo katyńskie, Moskwa dyskredytowała rząd Polski na emigracji w Londynie, podważyła jego uprawnienia przedstawicielskie, a nawet jego legalność i oficjalnie otworzyła komunistom polskim drogę do władzy. Z kolei dramat powstania warszawskiego posłużył Moskwie i komunistom w kraju do zdyskredytowania

[1] Więcej o rodzajach pamięci, wzajemnych uwarunkowaniach i odniesieniach do rzeczywistości PRL zob. A. Paczkowski, *Od sfałszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRK*, Kraków 1999, s. 208 i nast.

przywódców Polski Podziemnej oraz do próby odebrania im moralnego prawa do reprezentowania społeczeństwa[2]. O ile do kłamstwa katyńskiego komuniści nie przyznali się praktycznie do końca, do 1989 r., o tyle stosunek do powstania warszawskiego podlegał modyfikacjom. Był w pewnym stopniu pochodną ich stosunku do Armii Krajowej, jej roli oraz miejsca w historii Polski lat II wojny światowej. Z tym że modyfikacje te nie wynikały z jakichś przemyśleń czy głębszych przewartościowań; spowodowane były przede wszystkim narastającą presją społeczną i wydzieraniem kolejnych obszarów wolności.

Piotr T. Kwiatkowski, opisując narzucone przez komunistów uwikłanie narracji wojennej i interpretacji wydarzeń, wyróżnił trzy poziomy działań wpływających na zniekształcenie przekazu historycznego[3]. Pierwszy dotyczył monopolu przekazu – w rozumieniu blokowania dostępu do informacji, z czasem odebrania głosu drugiej stronie. Opierał się na wszechobecności cenzury, i to zarówno prewencyjnej, jak też represyjnej. To te działania miały w perspektywie wymazać z pamięci zbiorowej m.in. czyn powstańców warszawskich z 1944 r., tak jak wspomnienia o agresji sowieckiej z 17 września 1939 r., o sowieckiej okupacji wschodnich terenów Polski w latach 1939–1941, Katyniu czy walkach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Drugi dotyczył manipulowania prawdą, obarczania przeciwników politycznych całą winą za wszelkie klęski, zniszczenie i śmierć. Dowolnie łączono fakty w zbitki przyczynowo-skutkowe.

Wreszcie trzeci poziom obejmował działania represyjne resortów siłowych wojska i milicji (w tym tajnej policji politycznej, jaką była UB, a później SB) wobec opornych i tych wszystkich, którzy starali się pamięć niewygodną dla władzy zachować. Krystyna Kersten użyła określenia, że wprowadzono terror propagandowy na równi z terrorem policyjnym[4]. Bohaterowie powstania warszawskiego stali się zdrajcami, a nawet

---

[2] Szerzej na ten temat: J. Z. Sawicki, *Bitwa o prawdę. Historia zmagań o pamięć powstania warszawskiego 1944–1989*, Warszawa 2005.

[3] P. T. Kwiatkowski, *II wojna światowa jako doświadczenie narodowe* [w:] P. T. Kwiatkowski, L. M. Nijakowski, B. Szacka, A. Szpociński, *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, Gdańsk–Warszawa 2010, s. 133.

[4] K. Kersten, *Terror na przełomie wojny i pokoju*, „Aneks. Kwartalnik polityczny" 1989, nr 51–52, s. 105.

faszystami. A represje, jakie ich spotkały po wojnie, miały być przejawem sprawiedliwości dziejowej.

Przedstawione działania miały na celu wymuszenie na jednostce aktywnego współudziału w piętnowaniu wskazanego „wroga", identyfikacji i zaangażowania w tworzenie nowej, budowanej przez komunistów rzeczywistości. Każdy – świadomie lub nie – musiał odnieść się do słów Wandy Wasilewskiej przestrzegającej: „Kto nie idzie z narodem [sic!]… zostanie zmieciony…"[5]. Należy przy tym pamiętać o znajdujących się w tle opisywanych wydarzeń dekretach PKWN, jak: „O rozwiązaniu tajnych organizacji wojskowych na terenach wyzwolonych" z 24 sierpnia czy „O wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy […] oraz dla zdrajców Narodu Polskiego" z 31 sierpnia 1944 r. W tym kontekście rzeczywistego, wymiernego znaczenia nabierały mnożące się (to nic, że bezpodstawne) oskarżenia, jak to z „Głosu Ludu" z 15 grudnia 1944 r., iż „wyrodki spod znaku AK i NSZ, wyznawcy hr. Bora-Komorowskiego i pupile pana Arciszewskiego i jego łajdackiej spółki sanacyjno-endeckiej tropią i mordują polskich patriotów, pomagają okupantowi w łapankach i wywożeniu ludności polskiej".

Do rangi symbolu urosły losy Anny Borkiewicz-Celińskiej, skazanej na 7 lat więzienia za przechowywanie materiałów archiwalnych dotyczących powstania warszawskiego, zebranych przez ojca – Adama Borkiewicza – na potrzeby przygotowywanej monografii historycznej. W uzasadnieniu wyroku napisano: „za gromadzenie i melinowanie materiałów gloryfikujących AK w celu poniżenia AL"[6].

Trudno w tym przypadku mówić o jakiejś finezyjnie prowadzonej polityce historycznej. Komunistom, wydaje się, bardziej zależało na szybkim złamaniu oporu społeczeństwa niż na rzeczywistym przekonaniu do własnych racji. Stąd obecność przedstawionych metod oddziaływania nie była specjalnie skrywana. Była stale odczuwana przez społeczeństwo i w zamierzeniu twórców miała pacyfikować jego nastroje oraz postawę.

Oficjalna pamięć powstania warszawskiego była zdeterminowana bieżącą polityką oraz ideologią i jako taka użyta została w polityce historycz-

---

[5] Przemówienie radiowe z 6 września, „Rzeczpospolita" 1944, nr 35.

[6] A. Borkiewicz, *Powstanie warszawskie 1944*, Warszawa 1964, s. XV.

nej komunistów[7]. Posłużyła odwróceniu ról. Okazało się nagle, że to komuniści mieli do spełnienia misję wobec Ojczyzny, a siebie zaczęli określać jako prawowitą władzę. Gdyby oddali rządy – straszyli – Polskę czekałaby katastrofa na miarę hekatomby stolicy. Z czasem w powojennym pięćdziesięcioleciu pojawiły się liczne modyfikacje. Ich głębokość została wymuszona ważnymi wydarzeniami politycznymi, częściej miały charakter taktyczny, a znaczenie bieżące.

Pierwszy okres to lata 1944/45–1948, przez Roberta Trabę nazwany okresem „żywej pamięci"[8]. Był to czas, kiedy społeczeństwo próbowało uporać się z bagażem jeszcze świeżych traumatycznych przeżyć wojennych. Lokalne społeczności we współpracy z kombatantami i innymi uczestnikami wojennych wydarzeń na nowo organizowały przestrzeń publiczną, porządkując pobojowiska, miejsca pochówków, cmentarze. Towarzyszyło temu ogromne emocjonalne zaangażowanie społeczeństwa. Ekshumacje bardzo często przeradzały się w wielkie manifestacje patriotyczne. To w tym czasie odbyły się pierwsze uroczystości, na których wezwano do uczczenia powstania warszawskiego, bohaterów walk, jak też poległych i zamordowanych[9].

Komuniści korzystali z okazji, by na takich wiecach przedstawiać siebie w roli wybawcy oraz historycznego zwycięzcy. Wystąpienia o takiej wymowie były chętnie używanym orężem walki ideologicznej. Wyróżniały się przy tym językiem agitacji: prostym, sugestywnym, imperatywnym, natarczywym, grającym silnie na emocjach, często agresywnym, pełnym oszczerstw i pomówień, a nawet niewybrednych kłamstw i inwektyw. Z czasem ataki wykorzystujące taki język zastąpiły merytoryczną dyskusję i argumenty.

---

[7] O polityce historycznej PRL zob. m.in.: J. Z. Sawicki, *op. cit.*; I. Main, *Trudne świętowanie. Konflikty wokół obchodów świąt państwowych i kościelnych w Lublinie 1944–1989*, Warszawa 2004; P. Osęka, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007.

[8] R. Traba, *Symbole Pamięci: II wojna światowa w świadomości zbiorowej Polaków. Szkic do tematu*, „Przegląd Zachodni" 2000, nr 1, s. 54. Wydaje się, że pamięć powstania warszawskiego wymaga bardziej szczegółowego rozbicia na okresy niż np. pamięć września 1939 r. Kwestię tę omawiam w książce *Bitwa o prawdę…*

[9] Pierwsza wielka manifestacja odbyła się 6 lipca 1945 r. na terenie Elektrowni Warszawskiej na Powiślu. J. Z. Sawicki, *op. cit.*, s. 47–48.

Ale dyskusja publiczna nad budową i utrwaleniem pamięci o wojnie nie miała jeszcze tak ograniczonego, jednostronnego charakteru jak później. Wspomnę tylko o opiniotwórczej roli opozycyjnej „Gazety Ludowej" czy takich pism katolickich jak „Tygodnik Warszawski" i „Tygodnik Powszechny". Można było próbować kultywować alternatywną w stosunku do narzucanej przez komunistów pamięć historyczną. Wystarczyło też np. zaśpiewać *Pałacyk Michla…* czy *Marsz Mokotowa*, użyć kotwicy – znaku Polski Walczącej – by jasno zamanifestować swoją postawę wobec przeszłości, a nawet teraźniejszości.

Wyraźna zmiana nastąpiła w 1949 r. Lata 1949–1955 można określić okresem wymuszonej amnezji, okresem kłamstwa i milczenia. Polityka historyczna została sprowadzona w zasadzie do nakazów i zakazów, a raczej wyznaczenia obszarów zapomnienia. W tym czasie rozgorzała narzucona przez komunistów walka z „wrogiem klasowym". Przy czym pojęcie „wroga" nie było do końca zdefiniowane. Było na tyle nieostre, a przy tym groźba uwięzienia czy represji na tyle realna, że każdy mógł poczuć się zagrożony. Pod koniec tego okresu, w 1954 r. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego dysponowało kartoteką osób podejrzanych, liczącą ponad 6 mln nazwisk. Wszystkie osoby przypisane były do jednej z określonych kategorii, których lista rozrosła się do 43 pozycji. Byli to m.in. członkowie nielegalnych partii i związków, osoby podejrzane o sabotaż i dywersję, osoby współpracujące z podziemiem, aresztowani w przeszłości i ujawnieni członkowie tzw. nielegalnych organizacji, osoby podejrzane o rozpowszechnianie wrogiej komunistom propagandy, aresztowani lub zatrzymani przez organy bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Wojsk Ochrony Pogranicza i Komisję Specjalną, osoby rozpracowywane przez aparat bezpieczeństwa, podejrzani o szpiegostwo, osoby poszukiwane, osoby pozostające za granicą i utrzymujące kontakty z tzw. kołami reakcji w kraju, byli przemysłowcy, bogacze wiejscy i ich rodziny, bogaci kupcy, obywatele obcych państw przebywający w Polsce, osoby wyjeżdżające za granicę lub przybyłe z zagranicy, osoby zatrzymane przy próbie nielegalnego przekroczenia granicy, osoby przebywające bez zezwolenia w strefie nadgranicznej, repatrianci, byli obszarnicy, członkowie arystokracji rodowej, osoby podejrzane o współpracę z Niemcami, przedwojenni działacze polityczni związani z endecją i sanacją, przedwojenni pracownicy na kierowniczych stanowiskach, także oficerowie, podoficerowie, policjanci mundurowi i śledczy, pracownicy

wywiadu (dwójki) i strażnicy więzienni, zawodowi funkcjonariusze Straży Granicznej, Straży Celnej, Korpusu Ochrony Pogranicza, żandarmerii wojskowej oraz ich współpracownicy[10]. Kombatanci z Armii Krajowej, powstańcy warszawscy – tak samo jak żołnierze września i tzw. andersowcy – zostali wtłoczeni do kategorii żołnierzy okrytych hańbą klęski i zdrady[11]. Teraz inne wydarzenia i inna pamięć miały skupiać uwagę oraz konsolidować społeczeństwo. A ludzie zaczęli się bać przeszłości, bali się nawet odwiedzać cmentarze…

Trzeci okres – przyjmijmy ponownie za Robertem Trabą określenie „pamięci zalegalizowanej"[12] – rozpoczął się wraz z odejściem od stalinizmu; jako cezurę początkową przyjmuje się rok 1956. „Siła, z jaką chciano za komunizmu wymazać różne sprawy z pamięci – zauważył w swoich rozważaniach o pamięci i zapominaniu Marcin Kula – dobitnie świadczyła o tym, jak dobrze je w gruncie rzeczy pamiętano"[13]. Wydarzenia społeczno-polityczne 1956 r. spowodowały wypuszczenie akowców z więzień, pierwsze procesy rehabilitacyjne i bardziej otwartą społeczną dyskusję o przeszłości, w tym o powstaniu warszawskim. Punktem wyjścia do wspomnianej dyskusji stał się artykuł zamieszczony w tygodniku „Po prostu" 11 marca 1956 r. pt. *Na spotkanie ludziom z AK*, autorstwa trzech młodych wówczas publicystów: Jerzego Ambroziewicza, Walerego Namiotkiewicza i Jana Olszewskiego. Pojawiły się artykuły prasowe pokazujące, że w wyniku nagonki i represji Polacy zaczęli się wypierać swojej patriotycznej postawy wykazanej w latach wojny. A przecież to na wzorcach czerpanych z ich postawy, z tej walki, młode pokolenie powinno uczyć się patriotyzmu[14]. W tle dyskusji znajdowały się pytania o granice wolności, o suwerenność Polski, stosunek do ZSRR i komunistów.

Wydawać by się mogło, że w toku gorącej dyskusji runą mury kłamstwa, tymczasem w oficjalnej propagandzie dalej bez zmian funkcjonował

---

[10] H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 49.

[11] J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009, s. 138.

[12] R. Traba, *op. cit.*

[13] M. Kula, *Między przeszłością a przyszłością. O Pamięci, zapominaniu i przewidywaniu*, Poznań 2004, s. 187.

[14] Najgłośniejszy tekst: J. Ambroziewicz, W. Namiotkiewicz, J. Olszewski, *Na spotkanie ludziom z AK*, „Po prostu", 11 III 1956.

szablon, dzielący środowisko akowskie na cynicznych dowódców i zagubione rzesze żołnierskie. O ile ponownie dopuszczono do głosu tematykę powstania warszawskiego, o tyle dalej poddana była ona ścisłej kontroli i miała służyć ostatecznie usankcjonowaniu „władzy ludowej". Można już było opowiadać o bohaterstwie szeregowych żołnierzy, łączniczek, młodocianych powstańców, ale koniecznie dodając, że byli wykorzystani w niesłusznej politycznie sprawie.

Powracający do władzy Władysław Gomułka na płaszczyźnie nastrojów antyniemieckich w rzeszach kombatantów szukał poparcia dla siebie i nowej ekipy rządzącej. Ożywienie środowisk kombatanckich było zatem pozytywnie przyjęte przez komunistów. W szeregi Związku Bojowników o Wolność i Demokrację weszli dotychczas odrzuceni: żołnierze września, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i przede wszystkim Armii Krajowej, w tym liczni byli powstańcy. Powrócono do obchodów wielu zakazanych dotąd rocznic. Ze względu na polityczną zależność od ZSRR jedynym tabu pozostało to wszystko, co wiązało się z martyrologią na Wschodzie. Milczano o prześladowaniach i rozstrzeliwaniach przed wojną, o głodzie na Ukrainie, o deportacjach, o agresji 17 września 1939 r. i okupacji wschodnich terenów Polski do czerwca 1941 r., o Katyniu i innych miejscach kaźni Polaków.

Wszystkie mechanizmy oddziaływania propagandowego pozostały bez zmian, może tylko nabrały bardziej cywilizowanego oblicza. Dokumenty KC PZPR zawierają wyjaśnienie intencji: „Wiadomo nam, że grupy byłej AK […] przygotowują się do obchodu rocznicy [wybuchu powstania warszawskiego – J.Z.S.]. Wydaje się więc, że uroczystości te winny być należycie zabezpieczone, by nie dopuścić do wystąpień wrogich lub nieodpowiedzialnych elementów". Komuniści obawiali się, że na nowo integrujący się i zrzeszający w ramach Związku Bojowników o Wolność i Demokrację byli żołnierze AK, BCh, WiN i innych organizacji niepodległościowych spróbują wskrzesić partię polityczną lub inną formę legalnej opozycji na wzór mikołajczykowskiego PSL. Dlatego Służba Bezpieczeństwa w dalszym ciągu prowadziła obserwację agenturalną środowiska (zachowały się np. zdjęcia operacyjne SB wykonane 1 sierpnia 1956 r. na cmentarzu Powązkowskim oraz comiesięczne tajne raporty dotyczące – jak to określono – „nastrojów i sytuacji wśród ugrupowań byłego reakcyjnego podziemia"), a Komitet Centralny PZPR co roku wnikliwie rozważał i podejmował szczegółowe decyzje dotyczące obchodów. To na tym szczeblu

decydowano o randze i przebiegu uroczystości, miejscu akademii czy składania kwiatów, uczestnikach, mówcach i tezach wygłaszanych przemówień, a nawet oprawie plastycznej czy dźwiękowej.

W tym czasie wszyscy byli dowódcy, przejawiający w swoich środowiskach aktywność, oraz większość inicjowanych przez nich pomysłów była pod „opieką" agenturalną Służby Bezpieczeństwa. Zbierano informacje o spotkaniach i wygłoszonych na nich przemówieniach, o prywatnych rozmowach, o planach związanych z uroczystościami kombatanckimi, w tym dotyczących rocznicy powstania warszawskiego, sondowano na tematy historyczne, polityczne i inne, przejmowano, względnie przeglądano korespondencję. W instrukcjach dla agentów oraz tajnych informatorów SB zwracano uwagę np. na konieczność zrelacjonowania rozmów i wygłaszanych przy tym opinii nie tylko w trakcie uroczystości 1 sierpnia, ale także w czasie późniejszych spotkań koleżeńskich w kawiarniach i mieszkaniach prywatnych.

I tak, jak nie zmieniło się nastawienie do byłych powstańców czy wykładnia i obraz walki stolicy w 1944 r., tak nie zmieniło się nastawienie cenzury, która w tym czasie przejęła na siebie główny ciężar walki z legendą powstania warszawskiego. A obszar jej oddziaływania był bardzo szeroki. Niestety, zachowały się tylko drobne ślady ingerencji cenzorskich. Przykładem może być wpis z 4 maja 1963 r.: „Notatka służbowa. W okresie ostatnich miesięcy spotykamy się w tygodniku »Stolica« z charakterystycznymi błędami w ujęciu problematyki walki wyzwoleńczej narodu polskiego w II wojnie światowej. Mamy do czynienia ze zbytnim nagromadzeniem materiałów popularyzujących walkę AK bądź też fałszywym obiektywizmem przedstawianych wydarzeń i czołowych postaci tego okresu historii […]". I dalej wyjaśniano: „Artykuł pt. *Epos 63 dni* (»Stolica« nr 30). Opracowanie okolicznościowe w związku z 19 rocznicą Powstania Warszawskiego nie zawiera jakiejkolwiek oceny politycznej powstania. […] Jak już wspomniano w niektórych wypadkach mieliśmy do czynienia ze zbytnim nagromadzeniem materiałów popularyzujących działalność AK. Z tego powodu został pierwotnie zakwestionowany artykuł S. Poznańskiego pt. *Poczta harcerska*. Pozycję tę po dokonaniu istotnych zmian (m.in. usunięto apologetyczne akcenty w stosunku do Szarych Szeregów oraz zbędne powoływanie się na endecką „Walkę") zwolniliśmy do druku w następnym numerze".

Należy pamiętać, że Służba Bezpieczeństwa z uwagą analizowała pojawiającą się dyskusję prasową na temat Armii Krajowej czy powstania warszawskiego. Interesował ją przede wszystkim charakter publikacji (forma – czy to były wspomnienia, kroniki, ale także merytoryczna strona wypowiedzi, czy dotyczyła zagadnień ideologicznych, społecznych lub politycznych), osoba autora i jego związek z określoną formacją polityczną oraz uprzednie zaangażowanie w działalności podziemnej, także udział w powstaniu warszawskim. Skrupulatnie wyszukiwano różnice w poglądach poszczególnych autorów. Później uzyskana w ten sposób wiedza była wykorzystywana w bieżącej pracy operacyjnej.

Próbowano usilnie sprowadzić uroczystości rocznicowe wybuchu powstania warszawskiego do wyłącznie lokalnego rozmiaru. W 1957 r. po raz ostatni prasa centralna podała informacje o uroczystościach w Szczecinie, Krakowie i Opolu. W latach sześćdziesiątych nie zezwalano na przygotowanie skromnych nawet akademii w ramach poszczególnych władz wojewódzkich ZBoWiD.

Lata siedemdziesiąte także nie przyniosły w tej sprawie większych zmian. Ujawniona przez Tomasza Strzyżewskiego instrukcja z Książki Zapisów i Zaleceń Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk z 1974 r. nakazywała: „Nekrologi, inseraty i inne formy w prasie, radio i telewizji oraz klepsydry itp. zapowiadające różne spotkania na cmentarzach, przy pomnikach, miejscach walk itp. (z okazji rocznicy wybuchu powstania warszawskiego bądź jego poszczególnych epizodów) byłych żołnierzy zgrupowań, oddziałów itp. AK i innych prawicowych organizacji uczestniczących w powstaniu warszawskim nie mogą być zwalniane do publikacji. Mogą natomiast być zwalniane nekrologi i informacje o nabożeństwach odbywających się w kościołach".

Wydawać by się mogło, że w 1956 r. społeczeństwo wymusiło na władzy zaniechanie brutalnych ataków na pamięć powstania warszawskiego. Propaganda pozornie zmieniła swoje nastawienie, w rzeczywistości skazano pamięć powstania na niebyt.

Taka polityka przyniosła pewne rezultaty. W konkluzji opracowania *Druga wojna światowa w świadomości współczesnych Polaków* z 1975 r. stwierdzono: „Na przestrzeni lat 1965–1973 nastąpiły przesunięcia w popularności bitew i to we wszystkich środowiskach. W omawianym zakresie zyskały na popularności przede wszystkim: obrona Westerplatte, bitwa pod Lenino, walki o Wał Pomorski i szturm Berlina; natomiast straciły

na popularności przede wszystkim: bitwa pod Monte Cassino, powstanie warszawskie i bitwa o Anglię".

Autor skwapliwie przemilczał, że decydujący wpływ na opisaną sytuację miał ograniczony dostęp społeczeństwa do rzetelnej informacji. O jednych wydarzeniach pisano wówczas w nadmiarze – zwłaszcza w publikacjach dostępnych, po to, by zamącić obraz przeszłości, innych najczęściej po prostu nie było. Ale dziś to prawda powszechnie znana – skutkiem ofensywy propagandowej połączonej ze wzmożoną indoktrynacją była społeczna negacja tak kreowanego obrazu, przechowywanie pamięci, a wraz z nią prawdy historycznej na poziomie tradycji i wychowania domu rodzinnego. Ta tendencja wzmogła się po 1976 r., kiedy środowiska opozycyjne powołały do życia poza cenzurą tzw. drugi obieg wydawniczy, a przede wszystkim po wizycie w kraju papieża Polaka – Jana Pawła II, który jednoznacznie wskazał na konieczność zachowania tożsamości narodowej. W 1979 r. odbyły się w Warszawie pierwsze, niezależne, o charakterze już masowym, obchody rocznicy powstania warszawskiego. Odtąd co roku do końca PRL-u obok siebie odbywały się uroczystości oficjalne, według zatwierdzonego przez Wydział Propagandy KC PZPR scenariusza, i niezależne – organizowane przez środowiska niepodległościowe w oparciu o Kościół.

Rok 1980 wraz z powstaniem „Solidarności", która jednoznacznie nawiązała do tradycji niepodległościowych, ostatecznie przekreślił rachuby rządzących w PRL dotyczące eliminacji powstania warszawskiego ze świadomości Polaków. W 1981 r. powrócono do idei budowy pomnika Powstania Warszawskiego oraz archiwum i muzeum. Mnożące się inicjatywy społeczne na polu historii zostały przyjęte przez władzę jako wzrost zagrożenia. Zastanawiano się, które projekty można bezkarnie jeszcze utrącić, a które należy zostawić, by nie podgrzewać konfliktu ze społeczeństwem. Nie mówiono o tym wprost, ale był to rezultat 40 lat przemilczeń i manipulacji. Te nastroje oddaje poufny dokument Komitetu Warszawskiego i Wydziału Ideologicznego KC PZPR z 21 maja 1984 r.: „W świadomości społeczeństwa polskiego występuje szczególna wrażliwość na historię, a składające się na nią doświadczenia znajdują wyraz w wielości inicjatyw i projektów budowania pomników. Tendencja ta wyrasta także z ostrej walki politycznej ostatnich lat i powstałego na jej gruncie rozchwiania świadomości społecznej. Stąd liczne, słuszne i pozorne, szczegółowe propozycje. Szereg z nich ma charakter swoistej spekulacji, obliczonej

na wykorzystanie doraźnie ukształtowanej atmosfery politycznej w celu trwałego dokumentowania fałszywych postaw i poglądów w świadomości społecznej. […] W stosunku do wielu inicjatyw budowy pomników, ze względu na ich temat, rolę, stopień zaawansowania i polityczne uwarunkowania realizacji, istnieje konieczność ich wzniesienia"[15].

W związku z inicjatywą budowy pomnika Powstania Warszawskiego przyjęto działania sprawdzone wcześniej. Zgodzono się na realizację, żądając zmiany nazwy, a przez to jego wymowy politycznej, równocześnie żądając, by działania były w pełni akceptowane przez władzę, podobnie ludzie z honorowego komitetu budowy pomnika, w zamyśle, by całość nie podważała ustroju i dawała się wykorzystać do pacyfikacji nastrojów społecznych. Zasadą było też „przy okazji" wzmacnianie tradycji lewicowych. W tym przypadku równolegle „dopomożono" Zarządowi Głównemu ZBoWiD w podjęciu inicjatywy budowy pomnika Poległym w Służbie i Obronie Polski Ludowej, znienawidzonego przez mieszkańców stolicy i potocznie przezywanego przez nich „ubeliskiem". Była to kopia działań komunistów z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, kiedy to społeczną inicjatywę budowy pomnika Powstania Warszawskiego zamieniono na pomnik Bohaterów Warszawy 1939–1945, czyli „Nike", a jego odsłonięcie miało miejsce co prawda w 1964 r., a więc w 20. rocznicę wydarzeń, tylko że zostało przesunięte w przeddzień uroczystości najważniejszego święta PRL – 22 Lipca![16]

W badaniach przeprowadzonych w październiku 1983 r., już po stanie wojennym, na pytanie „rocznice jakich wydarzeń z historii Polski należałoby Twoim zdaniem obchodzić najbardziej uroczyście", w odpowiedzi uzyskano dwie nowe propozycje: podpisanie porozumienia w Gdańsku (31 sierpnia 1980 r.) oraz wybuch powstania warszawskiego (1 sierpnia 1944 r.).

W latach osiemdziesiątych władza dopuściła tematykę powstania do mediów. Niewątpliwie związane to było z próbą pozyskania, a jeżeliby to się nie udało, jakiejś formy neutralizacji części społeczeństwa, przede wszystkim kombatantów. Ale podstawowe opinie i tezy komunistów wywodzące

---

[15] Notatka dotycząca programu budowy pomników na terenie Warszawy, AAN-KC PZPR XXXV–232.

[16] Dokładne omówienie poszczególnych inicjatyw budowy pomnika Powstania Warszawskiego zob. J. Z. Sawicki, *op. cit*.

się jeszcze z lat czterdziestych pozostały do końca niezmienione. Wszelkie przejawy innej interpretacji, niezgodnej z wytycznymi ideologów i historyków partyjnych – dzisiaj byśmy raczej powiedzieli: propagandystów – były tłumione. Była tylko ta różnica, że ingerencje cenzury na kartach publikacji poświęconych powstaniu warszawskiemu stały się bardziej widoczne – cenzura była zobowiązana do ich zaznaczania.

LITERATURA

Ambroziewicz J., Namiotkiewicz W., Olszewski J., *Na spotkanie ludziom z AK*, „Po prostu", 11 III 1956.

Borkiewicz A., *Powstanie Warszawskie 1944. Zarys działań natury wojskowej*, Warszawa 1964.

Dominiczak H., *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997.

Kersten K., *Terror na przełomie wojny i pokoju*, „Aneks. Kwartalnik polityczny" 1989, nr 51–52.

Kula M., *Między przeszłością a przyszłością. O Pamięci, zapominaniu i przewidywaniu*, Poznań 2004, s. 187.

Kwiatkowski P. T., *II wojna światowa jako doświadczenie narodowe* [w:] P. T. Kwiatkowski, L. M. Nijakowski, B. Szacka, A. Szpociński, *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, Gdańsk–Warszawa 2010.

Main I., *Trudne świętowanie. Konflikty wokół obchodów świąt państwowych i kościelnych w Lublinie (1944–1989)*, Warszawa 2004.

Osęka P., *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007.

Paczkowski A., *Od sfałszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999.

Sawicki J. Z., *Bitwa o prawdę. Historia zmagań o pamięć powstania warszawskiego 1944–1989*, Warszawa 2005.

Traba R., *Symbole Pamięci: II wojna światowa w świadomości zbiorowej Polaków. Szkic do tematu*, „Przegląd Zachodni" 2000, nr 1.

Wawrzyniak J., *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009.

Narracje pamięci: między polityką a historią
pod redakcją Katarzyny Kąckiej, Joanny Piechowiak-Lamparskiej
i Anny Ratke-Majewskiej, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, ss. 147–165

Radosław Gross
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Kształtowanie świadomości historycznej młodego pokolenia w okresie stalinowskim na przykładzie junaków Powszechnej Organizacji „Służba Polsce"

Shaping the Historical Consciousness of the Younger Generation in the Stalinist Period on the Example of the Youth Brigade "Service to Poland" Public Organisation

ABSTRACT
Totalitarianisms of the 20th century attributed a particular role to the young generation. Activities carried out towards young people in the Third Reich and the USSR can be classified today as specific historical politics. Through a falsified image of the past, it was aimed at developing a desired historical awareness, the task of which was to facilitate dissemination of behaviour patterns expected by the authorities. The primary intention was to create a new society, united around the political programme and ideology of the ruling party.

After World War II, the patterns developed in the USSR were followed in Poland. This process intensified in the years 1948–1956 when Stalinists grasped the reins of the government. The Compulsory Public Organisation "Service to Poland," operating in the years 1948–1955, constituted an element of out-of-school education, in which specific historical politics occupied an important place for almost the entire generation aged between 16 and 21.

A quite important research issue that has not been thoroughly examined so far was the phenomenon of the state-controlled historical aware-

ness development in the Stalinist period, conducted among out-of-school, working youth that made up a significant share of the PO "Service to Poland". A critical analysis of archival materials and printed sources makes it possible to conclude that it was aimed, first of all, at popularizing attitudes that at the time were referred to as "people's patriotism". Its central theme was unconditional love to the "people's" homeland – a state with a clear political nature, as well as identification with the group of states led by the Soviet Union.

KEYWORDS
"Service to Poland" Public Organisation, Stalinist period, Poland

„Dyktatorskie rządzenie wiedzą o przeszłości
zalicza się do znanych i w gorzej niż smutny sposób
skutecznych środków kierowania teraźniejszością"

Paweł Jasienica, *Rozważania o wojnie domowej*

Chęć wpływania na bieżące postawy innych poprzez przedstawianie przykładów z przeszłości jest zjawiskiem nienowym. Sięga ono czasów najdawniejszych, gdy zaczęły kształtować się pierwsze ośrodki władzy, zarodki cywilizacji i państw. W bardziej zorganizowany sposób rozwinęło się od czasu powstawania państw narodowych. Działania te były i są podejmowane przez elity społeczeństw, elementy przywódcze czy ośrodki władzy w celu zintegrowania węższego lub szerszego otoczenia wobec zagrożeń, chęci realizacji własnych ambicji, programów, idei. Dzisiaj w publicznej dyskusji nazywane są polityką historyczną bądź polityką pamięci[1].

[1] Określenie „polityka historyczna" jest dosłownym tłumaczeniem niemieckiego terminu *Geschichtspolitik*. Niektórzy badacze skłaniają się jednak do stosowania określenia „polityka pamięci". Zob. L. M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008; A. Gałkowska, S. Gałkowski, *Polityka historyczna – o bezużyteczności pojęcia*, „Państwo i Społeczeństwo" 2008, nr 2, s. 51–58. Od pewnego czasu publicznej dyskusji w Polsce poświęconej polityce historycznej towarzyszy dyskurs naukowy, którego owocem jest kilka opracowań: *Historycy i politycy. Polityka pamięci w III RP*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, M. Wysocki, Warszawa 2011; *Polityka czy propaganda. PRL wobec historii*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, Warszawa 2009; R. Traba, *Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, Poznań 2009; M. A. Cichocki,

Polityka historyczna może być prowadzona z pobudek czysto szlachetnych, których celem jest integracja społeczeństwa, pobudzanie postaw patriotycznych, utożsamiania się z własnym krajem, jego tradycją. Dotyczy to najczęściej państw demokratycznych z rozwiniętym społeczeństwem obywatelskim. Specyficzna polityka historyczna może być jednak prowadzona z myślą o realizacji partykularnych, doraźnych interesów politycznych. W tym drugim przypadku wspiera propagandę, a czasem także indoktrynację. Ten typ polityki historycznej występował i występuje w państwach totalitarnych bądź podążających w tym kierunku oraz podporządkowanych i zniewolonych przez inne państwa. Staje się wówczas niebezpiecznym narzędziem, dzięki któremu władza wywiera wpływ na zjawisko zbiorowej pamięci lub zapomnienia[2].

Szczególnie uległą częścią społeczeństwa na odgórnie sterowaną politykę upowszechniania wiedzy o przeszłości była i jest młodzież. Wykorzystywały to dwudziestowieczne totalitaryzmy, które przypisywały młodemu pokoleniu szczególną rolę, co odzwierciedlają słowa Stalina: „Znaczenie młodzieży polega na tym, że stanowi ona najwdzięczniejszy grunt do budowania przyszłości, że ucieleśnia się w niej i zawiera przyszłość naszego kraju […] praca wśród młodzieży […] nabiera bezcennego znaczenia dla wychowania nowych kadr pracujących w duchu dyktatury proletariatu i socjalizmu, albowiem tu grunt jest – co się samo przez się rozumie – szczególnie sprzyjający"[3].

Już przed wojną w faszystowskich Włoszech, III Rzeszy i w ZSRR podjęto wobec młodzieży m.in. takie działania, które obecnie możemy zakwalifikować jako swoistą politykę historyczną. Poprzez zafałszowany obraz przeszłości dążono do kształtowania odpowiedniej świadomości historycznej[4], która z kolei miała prowadzić do upowszechnienia pożądanego

---

Władza i pamięć. O politycznej funkcji historii, Kraków 2005; *Pamięć i odpowiedzialność*, red. R. Kostro, T. Merta, Kraków–Wrocław 2005; *Polska polityka historyczna. Historycy – politycy – prasa*, red. A. Panecka, Warszawa 2005.

[2] Por. B. Brzostek, *PRL: propaganda czy polityka historyczna?* [w:] *Polityka czy propaganda…*, s. 85.

[3] J. Stalin, *Do młodzieży*, Warszawa 1950, s. 3.

[4] Świadomość historyczną metodolodzy i dydaktycy historii definiują jako zasób nabytej wiedzy, systemu ocen, stanowiących istotny składnik światopoglądu. Autor, za Łukaszem Michalskim, określenie to definiuje nieco szerzej, jako: „stosunek do historii i wynikające z niego emocje, postawy, działania, wybory, a wreszcie chęć przyswajania danej

przez władze wzorca zachowań. Opierać miał się on na bezwarunkowym przywiązaniu do państwa o wyraźnym obliczu politycznym, gotowości do jego obrony, angażowaniu się w realizację celów, które wytyczała władza. Później w państwach komunistycznych oczekiwany wzorzec zachowań rozszerzono o utożsamianie się z obozem państw, któremu przewodził ZSRR. Podstawowym zamysłem podejmowanych działań było stworzenie nowego społeczeństwa zjednoczonego wokół programu politycznego i ideologii rządzącej partii. Młodzież była doskonałym „tworzywem" w rękach komunistycznych ideologów. Stanowiła swego rodzaju „niezapisaną tablicę" – *tabula rasa*, na której najłatwiej można było „umieścić" nowe idee, wartości, cele dla nowego ustroju, państwa, ideologii, a więc „tworzywo", z którego najłatwiej uformować „nowego człowieka", „nowe społeczeństwo". Zgodnie z tym założeniem młodzież w przyszłości miała stać się społeczeństwem aktywnym, żyjącym w nowym państwie i z zapałem angażującym się w przemiany oraz manifestującym swoje poparcie dla władz[5].

Po drugiej wojnie światowej wzorce wypracowane w ZSRR wcielano w życie m.in. w Polsce. Proces ten nasilił się w latach 1948–1956, kiedy ster rządów w PPR/PZPR przejęli stalinowcy. Wzorując się na działaniach podejmowanych przez radziecką pedagogikę[6], władze w Polsce jasno określiły pożądany wzorzec osobowy młodego człowieka: „czynny współuczestnik w walce o przebudowę świata, bojownik o wyzwolenie ludzkości z kajdan przemocy imperialistycznej, gorący patriota, miłujący swój naród, ofiarowujący mu cały swój młodzieńczy zapał i swoje uzdolnienia, całe swe serce

---

wiedzy historycznej". Por. *Świadomość historyczna Polaków*, red. J. Topolski, Łódź 1981, s. 5; *Współczesna dydaktyka historii*, red. J. Maternicki, Warszawa 2004, s. 376; Ł. Michalski, *Kilka uwag o mitach na temat świadomości historycznej Polaków* [w:] *Historycy i politycy…*, s. 195.

[5] W proces kształtowania „nowego człowieka" wprzęgnięto zarówno szkoły, jak i organizacje młodzieżowe. Szerzej zob. W. Theiss, *O pedagogii totalitaryzmu. Wprowadzenie do zagadnienia* [w:] *Wychowanie a polityka. Tradycje i współczesność*, red. W. Wojdyło, M. Strzelecki, Toruń 1997, s. 250; R. Bäcker, *Ideał nowego człowieka w totalitarnej gnozie politycznej* [w:] *ibidem*, s. 242–243.

[6] Kierunki rozwoju radzieckiej pedagogice wyznaczyli Iwan Kairow, Michaił Kalinin i Anton S. Makarenko. Ich koncepcje wychowawcze zob. I. Kairow, *Pedagogika*, t. 1–2, Warszawa 1950; M. Kalinin, *O wychowaniu komunistycznym*, Warszawa 1950; A. Makarenko, *Dzieła*, t. 1–7, Warszawa 1955–1957.

i wszystkie swe siły […] gotowy na ofiarność bojową w walce o socjalizm, w walce o postępowe i sprawiedliwe ideały społeczne”[7].

Dążono więc do kształtowania „właściwej” świadomości historycznej. Nie ulega wątpliwości, że jednym z instrumentów użytych przez władze w celu uzyskania pożądanego efektu była odpowiednia polityka historyczna. Zniekształcając obraz przeszłości poprzez wybiórcze zestawianie faktów, narzucanie ich interpretacji bądź fałszowanie, starano się stworzyć własny opis dziejów. Do jego upowszechniania świetnie nadawały się organizacje młodzieżowe, a szczególnie działająca w latach 1948–1955 obowiązkowa, podporządkowaną wojsku, Powszechna Organizacja „Służba Polsce”[8] (PO „SP”), gdyż zasięgiem oddziaływania objęła ogromną część młodego pokolenia w wieku od 16 do 21 lat[9]. Od 1948 r. za jej pośrednictwem władze w Polsce mogły w administracyjny sposób wpływać nie tylko na tę część młodzieży, która uczęszczała do szkół, lecz także na młodzież pracującą – młodych robotników, chłopów i mieszkańców miast, którzy byli zatrudnieni poza zakładami przemysłowymi[10].

---

[7] B. Bierut, *Przemówienie do absolwentów państwowych liceów pedagogicznych z 18 VI 1950 r.*, „Nowe Drogi” 1950, nr 3, s. 4–5. Podobne cechy określono w materiałach metodycznych dla kadry PO „SP”. Zob. *Co powinno cechować każdego junaka (konspekt gawędy)*, „Poradnik Pracownika SP” (dalej: PP „SP”) 1952, nr 2, s. 51.

[8] Szerzej na temat PO „SP” zob. K. Lesiakowski, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” (1948–1955). Powstanie, działalność, likwidacja*, t. 1–2, Łódź 2008; L. S. Szuba, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” jako narzędzie pracy i indoktrynacji młodzieży w latach 1948–1955*, Lublin 2006. Na temat działalności PO „SP” w wymiarze lokalnym zob. R. Gross, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” w województwie olsztyńskim w latach 1948–1955*, Olsztyn 2011.

[9] Duży wpływ na działalność ideologiczną „SP” wywarł Związek Młodzieży Polskiej (ZMP), m.in. kontrolował jakość i skuteczność szkolenia polityczno-wychowawczego „Służby Polsce”. Szerzej na temat ZMP zob. M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej*, Warszawa 2006.

[10] Obowiązkowi przynależności do PO „SP” nie podlegali: niezdolni do pracy fizycznej, kobiety zamężne lub ciężarne, pełniący służbę wojskową i ci, którzy ją odbyli, jedyni żywiciele rodzin, chłopi utrzymujący się z prowadzenia gospodarstwa rolnego, których nie mogli zastąpić inni członkowie rodziny, duchowni wyznań uznanych przez państwo. Zwolnieni byli również: funkcjonariusze państwowi i członkowie władz zrzeszeń młodzieży (od lipca 1948 r. ZMP). Zob. Ustawa z dnia 25 lutego 1948 r. o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia

Na czele organizacji stała Komenda Główna (KG), której podporządkowano komendy wojewódzkie. Komendom wojewódzkim podlegały komendy powiatowe (miejskie), a tym – komendy gminne. Młodzież powoływana do organizacji była szkolona w jednostkach terytorialnych – hufcach (miejskich, wiejskich, szkolnych i zakładowych) oraz w oddziałach tworzonych do wykonywania pracy – brygadach, działających poza miejscem zamieszkania młodych ludzi, których nazywano junakami.

Okazją do kształtowania świadomości historycznej były obowiązkowe zajęcia polityczno-wychowawcze realizowane podczas obowiązkowych zbiórek szkoleniowych, w trakcie których celowa polityka historyczna wspierała proces indoktrynacji młodego pokolenia. Metody pracy polityczno-wychowawczej oraz jej tematyka zostały ściśle określone przez oficerów Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego Wojska Polskiego oddelegowanych do Zarządu Polityczno-Wychowawczego (ZPW) Komendy Głównej PO „SP". Na szkolenie to składały się m.in.: pogadanki programowe, gawędy, informacje prasowe[11]. Prowadzono je zgodnie ze wskazówkami metodycznymi zamieszczanymi w „Poradniku Pracownika SP", który był miesięcznikiem instruktażowym skierowanym do kadry.

Podstawowym celem zajęć polityczno-wychowawczych było kształtowanie wśród junaków szczególnego rodzaju patriotyzmu, określanego przez komunistów „patriotyzmem ludowym". Polegało to na wzbudzaniu przywiązania do „Polski ludowej", postrzegania przeprowadzanych w niej zmian jako wielkich osiągnięć oraz umacnianiu wiary we wspaniałe perspektywy rozwoju[12]. Określenie „ludowy patriotyzm" odnosiło się nie tylko do Polski komunistycznej i zmian dokonanych przez komunistów. Podkreślano, że jego częścią jest poczucie przynależności do obozu państw komunistycznych i jedności z nimi[13]. Proces upowszechniania tzw. ludowego patriotyzmu miała wspomóc specyficzna polityka historyczna, która

---

wojskowego młodzieży oraz organizacji spraw kultury fizycznej i sportu, Dziennik Ustaw 1948, nr 12, poz. 90, art. 33–34.

[11] Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), zespół Komenda Główna Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" (dalej: PO „SP"), 182/10, Rozkaz Nr 3 z 13 IV 1949 r., k. 39.

[12] AAN, KG PO „SP", 182/649, Program wychowania obywatelskiego dla hufców „SP" na styczeń, luty i marzec 1949 r., k. 8–9.

[13] *Ibidem*. O ludowym patriotyzmie zob. także: *Będziemy wychowywać młodzież w duchu ludowego patriotyzmu oświadczają młodzi nauczyciele*, „Głos Olsztyński", 7 IX 1951.

obok pozyskiwania nowemu systemowi zwolenników jednocześnie miała go legitymizować.

„Ludowy" patriotyzm w wymiarze polskim

Młody człowiek – „ludowy patriota" – powinien zajmować odpowiednią postawę wobec władzy, polityki przez nią prowadzonej, sił zbrojnych i szerzej – nowej Polski. Musiał mieć z kogo czerpać wzorce postępowania. Zadbał o to ZPW KG PO „SP". Starannie dobrane przykłady z przeszłości miały uwalniać młode pokolenie od dylematów związanych z wyborem drogi postępowania.

Wzorcami osobowymi stali się młodzi działacze ruchu komunistycznego okrzyknięci „bohaterami", którzy zginęli, „walcząc o wolność, niepodległość i sprawiedliwość społeczną"[14]. Jako przykład podawano trzech członków przedwojennego Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej – Władysława Kniewskiego, Władysława Hibnera i Henryka Rutkowskiego, oraz dwoje działaczy Związku Walki Młodych – Janka Krasickiego i Hankę Sawicką[15]. Inne wzorce wychowawcze recypowano wprost z ZSRR. Stali się nimi m.in. Pawlik Morozow i Aleksander Matrosow[16].

Na nich miała się wzorować cała tzw. postępowa młodzież w Polsce. Młodzi ludzie mieli nie wahać się stosować podobnych, bezwzględnych metod walki politycznej[17]. Były nimi: denuncjacja, konfrontacja z rodzi-

---

[14] Zob. *O młodych rewolucjonistach polskich walczących o wolność, niepodległość i sprawiedliwość społeczną (konspekt gawędy)*, PP „SP" (dla brygad) 1952, nr 2, s. 39.

[15] W. Kniewski (1902–1925), W. Hibner (1893–1925) i H. Rutkowski (1903–1925) wzięli udział 17 VII 1925 r. w nieudanym zamachu na Józefa Cechnowskiego, domniemanego agenta policji w ruchu komunistycznym. Zabili trzy osoby (dwóch policjantów i jednego cywila), kilka innych ranili. W 1925 r. skazani na karę śmierci. Z kolei J. Krasicki (1919–1943) i H. Sawicka (właśc. Hanna Szapiro) (1917–1943) należeli do ścisłego kierownictwa ZWM. Wspólnie redagowali pismo ZWM „Walka Młodych". J. Krasicki zasłynął także jako wykonawca wyroku na Bolesławie Mołojcu. Oboje zostali aresztowani przez gestapo, zginęli w 1943 r.

[16] P. Morozow (1918–1932) z Gierasimowki za Uralem w 1932 r. zadenuncjował swego ojca jako spiskującego kułaka, którego skazano na dziesięć lat łagru. A. Matrosow (1924–1943) w lutym 1943 r., w czasie akcji w wiosce Czernuszki (wieś w obwodzie Wielkie Łuki), własnym ciałem zakrył otwór strzelniczy niemieckiego bunkra, umożliwiając pułkowi zdobycie go i wykonanie zadania.

[17] Zob. *O młodych rewolucjonistach polskich…*, s. 48.

cami i Kościołem jako walka z „przeżytkiem", wskazywanie i potępianie we własnym środowisku tych, którzy nie przejawiali „właściwych" postaw, „socjalistycznego stosunku do pracy" itd. Uczono swego rodzaju makiawelizmu. „Szlachetny" cel, jakim miało być utrwalenie komunistycznego ustroju w Polsce, uświęcał środki prowadzące do jego osiągnięcia. W praktyce sprowadzał się w codziennym życiu junaków do donoszenia na kolegów, bliskich i znajomych, walki z tradycyjnymi wartościami, odwrócenia się od Kościoła i rodziny, odrzucenia szacunku dla autorytetu starszych i propagowanego dotychczas wzorca wychowania. Młodzież miała walczyć z „wrogami klasowymi", zachować czujność wobec „nieustannej" działalności obcych agentów, skoncentrować się na wytężonej nauce dla kraju (zgodnie z nowymi programami nauczania), włączyć się w realizację planu 6-letniego poprzez ciężką pracę fizyczną, przygotować się do „zaszczytnej" służby w Ludowym Wojsku Polskim, manifestować poparcie rządzącym i systemowi poprzez zaangażowanie w działalność ZMP i realizację niektórych akcji ogólnopaństwowych organizowanych przez władze. Niezwykle groźne było to, że w drodze do osiągnięcia celu wpajano junakom przekonanie, że wszelkie działania przez nich podejmowane będą „rozgrzeszone" przez rządzących i potomnych.

Obok młodych „bohaterów" wskazywano młodzieży postaci historyczne mające dowodzić istniejącego już w przeszłości rewolucyjnego sojuszu polsko-rosyjskiego, później przyjaźni polsko-radzieckiej. Przykładem mieli być m.in.: Ludwik Waryński, Marcin Kasprzak, Stefan Okrzeja, Marian Buczek, Feliks Dzierżyński, Julian Marchlewski i Róża Luksemburg. W tym samym szeregu – dla legitymizacji nowych „bohaterów" – umieszczano postaci powszechnie szanowane: Tadeusza Kościuszkę, określanego jako „wyzwoliciel ludu", Adama Mickiewicza, nazywanego „demokratycznym rewolucjonistą i bojownikiem o wolność ludów", oraz Marię Skłodowską-Curie, jako „wyznawczynię naukowego poglądu"[18].

---

[18] AAN, KG PO „SP", 182/649, Program wychowania obywatelskiego dla hufców „SP" na styczeń, luty i marzec 1949 r., b.d., k. 8–9. Zob. także: AAN, KG PO „SP", 182/668, Plan pracy i sprawozdania z działalności KW za I kwartał 1949 r., b.d., k. 35. Podobne zjawisko występowało w szkołach. Zob. A. Nowak, *Polityka historyczna PRL (1944–1989): exOrientacja* [w:] *Polityka czy propaganda…*, s. 40; M. Żaryn, *Polityka historyczna w edukacji PRL* [w:] *ibidem*, s. 129; K. Kosiński, *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000, s. 297–298.

Narzędziem kształtującym świadomość historyczną młodego pokolenia stały się także rocznice uznanych za istotne wydarzeń z przeszłości. Na ogół były związane z historią ZSRR, dziejami tzw. nurtu rewolucyjnego w ruchu socjalistycznym, działalnością polskich komunistów. Najważniejszym wydarzeniem w kalendarzu historycznym była wówczas rewolucja bolszewicka. Jej kolejne rocznice stały się okazją do organizowania wielkich uroczystości wydłużanych do miesiąca (7 października – 7 listopada), który ogłoszono „Miesiącem Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej"[19].

W związku z powszechnym wówczas kultem Lenina jedną z ważniejszych rocznic była rocznica jego śmierci, przypadająca 21 stycznia. Samego Lenina przedstawiano nie tylko jako „wodza światowego proletariatu" i twórcę pierwszego państwa komunistycznego, lecz także jako wielkiego przyjaciela Polski i Polaków. Do 1953 r. podobną wagę przywiązywano do kolejnych rocznic urodzin Stalina, przypadających 18 grudnia, a po 1953 r. do rocznic jego śmierci – 5 marca.

Ówczesny kalendarz zawierał więcej wydarzeń będących okazją do kształtowania pożądanej przez komunistów świadomości historycznej, np.: rocznica zwycięstwa pod Stalingradem – przypadająca 2 lutego, powstania Armii Radzickiej – 23 lutego, śmierci gen. Świerczewskiego – 28 marca, dnia zwycięstwa – 9 maja, powstania PKWN – 22 lipca, bitwy pod Lenino, która stała się dniem LWP – 12 października i innych[20]. Uroczyste obchody towarzyszyły także pierwszomajowemu świętu pracy[21].

Nowa świadomość historyczna sprzyjać miała również wykształceniu wśród młodzieży odpowiednich postaw wobec tzw. Ludowego Wojska Polskiego, czasami nazywanego przez propagandę „odrodzonym", czyli powstałego na bazie I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, a także na „bojowych tradycjach Gwardii i Armii Ludowej"[22]. Wojsko to symbolizować miało „postępowe tradycje", a więc współpracę i przyjaźń polsko-radziecką oraz

---

[19] A. Nowak, *op.cit.*, s. 42.

[20] AAN, KG PO „SP", 182/649, Wytyczne pracy polityczno-wychowawczej na I kwartał 1949 r., b.d., 14 I 1949 r., k. 2. Szerzej na temat świąt i uroczystości w okresie stalinowskim zob. P. Osęka, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007.

[21] Więcej o obchodach tego święta zob. P. Sowiński, *Komunistyczne święto. Obchody 1 maja w latach 1948–1954*, Warszawa 2000.

[22] AAN, KG PO „SP", 182/202, Wytyczne pracy polityczno-wychowawczej na okres jesienno-zimowy 1949–1950, 17 XI 1949 r., k. 199.

braterstwo broni z Armią Czerwoną, uświęcone na szlaku bojowym od Lenino po Berlin. Starano się przekonać młodych ludzi, że tylko wspólna walka „ludowego" wojska polskiego z oddziałami sowieckimi mogła doprowadzić do spektakularnego zwycięstwa nad wojskami hitlerowskimi. Walka i zwycięstwo odniesione nad niemieckim okupantem miały z kolei legitymizować nowe wojsko, wspierające nową władzę. Było to jedną z form przygotowania młodych chłopców do służby w „ludowych" siłach zbrojnych[23]. Chciano, aby identyfikowali się z „rewolucyjnymi tradycjami", gdyż mieli w przyszłości stać na straży istniejącego ustroju i bronić go zarówno przed wykreowanym przez aparat propagandowy wrogiem zewnętrznym, jak i wewnętrznym. Stąd potrzeba kształtowania oczekiwanej przez władze świadomości historycznej. Ilustrują to przykładowe cele szkoleń: „1. Wykazać siłę i potęgę naszego Wojska, jego rewolucyjne tradycje oraz ludowy charakter. 2. Wskazać, że Ludowe Wojsko Polskie złączone więzami bratniej przyjaźni z Armią Radziecką, Chińską Armią Ludową i armiami krajów demokracji ludowej stoi nieugięcie na straży pokoju i jest gotowe obronić pokój oraz pokrzyżować plany podżegaczy wojennych. 3. Rozwinąć u junaków miłość do Ludowego Wojska Polskiego, wojska wyrosłego z ludu i stojącego na straży jego zdobyczy"[24].

Elementem polityki pamięci było również wybielanie życiorysów niektórych dowódców „ludowego" wojska. Mieli się oni stać wzorami „żołnierzy-rewolucjonistów". Tragiczna śmierć gen. Karola Świerczewskiego pod Baligrodem stała się okazją do uczynienia zeń „męczennika", który poległ, walcząc o nową Polskę. Świadomie kształtowano mit wybitnego dowódcy, zaangażowanego rewolucjonisty, bohatera wojny domowej w Hiszpanii, człowieka, „który się kulom nie kłaniał". Tacy „bohaterowie", wykreowani przez propagandę i utożsamiani z nowym „ludowym wojskiem", stawali się dla junaków przykładem postaw, na których mieli się wzorować[25].

---

[23] AAN, KG PO „SP", 182/668, Sprawozdanie KW za II kwartał 1949 r. z pracy polityczno-wychowawczej, b.d., k. 116; *Do Komendantów wojewódzkich i powiatowych, Komendantów hufców, rad hufców i rad LZS*, „Poradnik Społecznego Komendanta Gromadzkiego Hufca «SP»" 1955, nr 2, s. 19.

[24] Zob. *W dniu Święta Ludowego Wojska Polskiego (konspekt pogadanki)*, PP „SP" 1951, nr 10, s. 66–69.

[25] *O Generale Karolu Świerczewskim –„Walterze" (konspekt gawędy)*, PP „SP" (dla brygad) 1952, nr 3, s. 27; *ibidem*, *Wieczornica poświęcona rocznicy śmierci gen. Karola Świerczewskiego (scenariusz wieczornicy)*, s. 83–91; *Generał Świerczewski – wzór żołnierza*

Kształtując „właściwą" świadomość historyczną młodzieży, uciekano się także do narracji świadomie wprowadzającej w błąd. Przykładem takiego przekłamania może być sposób przedstawienia zajęcia Warszawy 17 stycznia 1945 r. przez wojska sowieckie i I Armię Wojska Polskiego. Powszechnie nagłaśniano to wydarzenie jako „wyzwolenie". Stało się ono okazją do corocznych uroczystych obchodów i kształtowania mitu żołnierzy sowieckich i polskiego „ludowego" wojska jako wyzwolicieli stolicy. Przemilczano oczywiście to, jakie stanowisko na rozkaz Stalina zajęła Armia Czerwona wobec powstania warszawskiego oraz wobec niszczenia Warszawy przez Niemców po jego upadku[26].

Jak wspomniano, wyżej polityka historyczna wspomagała propagandę, przysporzyć miała władzy i jej dążeniom zwolenników. W okresie stalinowskim szczególnie ważne okazało się pozyskanie wśród młodzieży entuzjastów idei kolektywizacji i zaangażowanie młodego pokolenia do walki klasowej na wsi. W tym celu również uciekano się do przedstawiania zafałszowanego obrazu przeszłości. Wykorzystywano to, że reforma rolna w Polsce przedwojennej nie została dokończona. Podkreślano fatalną sytuację materialną ówczesnych chłopów, kreślono obraz przedwojennej wsi, w której miały dominować nędza i wyzysk[27]. Cel jednego ze szkoleń poświęconych propagandzie spółdzielni produkcyjnych sformułowano następująco: „Przypomnieć junakom ciężkie położenie mało i średniorolnych chłopów w Polsce przedwojennej". Ponadto kadra prowadząca zajęcia miała podkreślać, „*że dopiero wyzwolenie Polski przez Armię Radziecką umożliwiło likwidację obszarnictwa, co stworzyło podstawy rozwoju wsi polskiej*"[28].

Cel innego szkolenia, obok przekonywania junaków o nędzy wsi w przedwojennej Polsce i wspaniałych perspektywach wsi w okresie władzy ludowej, zakładał: „Szczególnie mocno podkreślamy zagadnienie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, jako jedynej drogi podniesienia po-

---

rewolucjonisty, w: AAN, KG PO „SP", 182/649, Program wychowania obywatelskiego dla hufców „SP" I–III 1949 r., b.d., k. 8–9.

[26] Zob. *Jak żołnierze polscy i radzieccy wyzwolili Warszawę (konspekt pogadanki)*, PP „SP" 1952, nr 1, s. 38.

[27] AAN, KG PO „SP", 182/649, Program wychowania obywatelskiego dla hufców „SP" I–III 1949 r., b.d., k. 8–9.

[28] *Budujemy spółdzielnie produkcyjne w planie 6-letnim* [w:] M. Kałłaur, *Przygotowujemy się do pogadanek czerwcowych…*, PP „SP" 1950, nr 5, s. 21–22 (kursywa w oryginale).

ziomu materialnego i kulturalnego wsi. Wskazujemy na walkę klasową tocząca się na wsi i zadania nasze w tej walce"[29]. Wpajano więc młodym ludziom, że gospodarka kolektywna przynosi wielkie korzyści.

Przykładem kontrastującym z kreślonym obrazem przedwojennej wsi miały być przede wszystkim „osiągnięcia" gospodarcze radzieckich kołchozów z okresu dwóch pierwszych pięciolatek. W wytycznych szkolenia junaków w październiku 1949 r. zanotowano: „Popularyzować wśród młodzieży wiejskiej osiągnięcia radzieckiego rolnictwa, rolę socjalistycznej gospodarki rolnej ZSRR jako potężnego czynnika dobrobytu chłopa radzieckiego"[30]. Oczywiście dla zobrazowania „sukcesu" gospodarki wiejskiej ZSRR miał służyć obraz propagandowy wsi radzieckiej[31]. Dobrze ilustruje to hasło wykorzystywane w czasie zajęć: „Za przykładem wsi radzieckiej podniesiemy poziom kulturalny i materialny wsi polskiej"[32].

Podkreślając, jak wiele chłopi zawdzięczają władzy ludowej, zaznaczano, że ostatecznie wyzysk na wsi skończy się wraz ze zwalczeniem kułaków i przystąpieniem wszystkich pozostałych chłopów do spółdzielni produkcyjnych[33]. W celach zajęć nie ujmowano oczywiście informacji o ofiarach kolektywizacji chociażby na Ukrainie radzieckiej w latach trzydziestych.

Skutkiem tych oddziaływań było organizowanie na niektórych terenach grupek młodzieży w tzw. brygady lekkiej kawalerii, które włączyły się w politykę władz wobec chłopów. Ich zadaniem było kontrolowanie, czy chłopi wywiązywali się z obowiązkowych dostaw i czy tzw. kułacy nie przetrzymują ukrytego zboża. Stanowiło to przykład dość specyficznie pojmowanego „sojuszu robotniczo-chłopskiego".

---

[29] *Do walki o szczęśliwe życie wsi (konspekt pogadanki)*, PP „SP" (dla brygad) 1952, nr 1, s. 11.

[30] Cel zajęć polityczno-wychowawczych odbytych w październiku 1949 r. na temat: *Jak gospodarują rolnicy w ZSRR*. Zob. AAN, KG PO „SP", 182/877, Sprawozdanie z inspekcji odprawy szkoleniowej 1–3 XI 1949 r., b.d., k. 71–72. Podobną tematykę poruszono podczas gawędy przeprowadzonej w brygadach w 1952 r. Zob. *Jak żyją i pracują chłopi radzieccy* [w:] *Program szkolenia w brygadach na pierwszy tydzień*, PP „SP" (dla brygad) 1952, nr 1, s. 10.

[31] AAN, KG PO „SP", 182/202, Wytyczne pracy polityczno-wychowawczej na okres jesienno-zimowy 1949–1950, 17 XI 1949 r., k. 199.

[32] Zob. *Program zajęć na październik*, PP „SP" 1951, nr 10, s. 129.

[33] AAN, KG PO „SP", 182/649, Wytyczne pracy pol.-wych. na II kwartał 1951 r., b.d., k. 1–9.

Zafałszowanym obrazem historii posługiwano się nie tylko w celu pozyskania zwolenników kolektywizacji, ale również dla odpowiedniego naświetlenia bieżącej polityki władz przy jednoczesnej negacji osiągnięć Polski międzywojennej. Okazją do tego typu interpretacji przeszłości były m.in. szkolenia poświęcane kolejnym rocznicom „nowej" Polski, której narodziny wiązano z powstaniem PKWN. Poprzez uproszczenia i przekłamania odrzucano spuściznę II Rzeczypospolitej, jako kraju zacofanego, w którym miały dominować „bieda i wyzysk", brak troski o robotnika i chłopa. Całokształt jej polityki doprowadzić zaś miał do „klęski wrześniowej", za którą obwiniono „nieodpowiedzialnych polityków i dowódców". Dla kontrastu, uciekając się do wielu socjotechnicznych chwytów, próbowano dowodzić, jak wielki „postęp" nastąpił po wojnie. Jego przykładem obok rosnącego dobrobytu miały być także reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu, w wyniku których, jak podkreślano, zlikwidowano tzw. wielki kapitał i „obszarnictwo"[34]. Miało się także zmienić położenie geopolityczne kraju, który „pod skrzydłami ZSRR" miał być bezpieczny w swych nowych granicach.

„Ludowy" patriotyzm w wymiarze powszechnym

„Ludowemu" patriotyzmowi w wymiarze internacjonalnym miał służyć specyficzny sposób prezentowania najnowszej historii powszechnej. Fałszywa projekcja spolaryzowanego świata, w którym na jednym biegunie politycznym znajdowały się ZSRR i grupa państw dążących do pokoju, na drugim zaś Stany Zjednoczone i obóz państw zachodnich kierujących się imperializmem, miała wykształcić wśród młodych ludzi postawy wrogości wobec „świata Zachodu". Młodzież w wyniku szkoleń miała utożsamiać się z obozem państw komunistycznych. Kreowany wówczas obraz świata dobrze oddają hasła wykorzystywane podczas zajęć polityczno-wychowawczych. Młodych ludzi przekonywano m.in., że: „Zjednoczone w wielkim obozie pokoju pod przewodem ZSRR narody świata udaremnią zbrodnicze plany wojenne amerykańskich imperialistów"[35].

---

[34] M. Kałłaur, *Przeprowadzamy pogadanki w lipcu i sierpniu*, PP „SP" 1951, nr 7, s. 72–74.

[35] Hasło wykorzystywane na zajęciach polityczno-wychowawczych „SP". Zob. *Program zajęć na październik*, PP „SP" 1951, nr 10, s. 108.

Również wojna domowa w Hiszpanii (1936–1939) i tragiczne losy tamtejszego społeczeństwa stały się okazją do przedstawienia tego konfliktu jako „walki dobra ze złem". Przy czym „dobro" miało być utożsamiane nie tyle z całym Frontem Ludowym, czyli liberałami, republikanami, socjalistami, anarchistami i komunistami, lecz przede wszystkim z tymi ostatnimi, którzy w ramach zorganizowanych przez Komintern Brygad Międzynarodowych stawali się przykładem internacjonalistyczno-rewolucyjnej pomocy[36].

Analogicznie przedstawiano powstanie greckie (1946–1949). Brytyjską (a od 1947 r. amerykańską) politykę ingerowania w wewnętrzne sprawy Grecji ukazywano wyłącznie w kontekście walki komunistów greckich z „profaszystowskimi" siłami monarchistycznymi. Ewidentne błędy polityki Wielkiej Brytanii w Grecji, polegające m.in. na wykorzystywaniu oddziałów greckich skompromitowanych kolaboracją z Niemcami do walki z komunistyczną formacją partyzancką – DSE, były skrzętnie wykorzystywane do przypisania Brytyjczykom i Amerykanom dążeń imperialistycznych[37].

W podobny sposób opisywano tzw. kryzys berliński (1948–1949) czy wojnę w Korei (1950–1953). W każdym przypadku była to walka „światowego obozu pokoju, z imperialistycznymi uzurpatorami". Do tych ostatnich państw zbliżały się także „wyklęte" państwa z moskiewskiego bloku, np. Jugosławia w 1948 r. Pod ich wpływem pozostawać też mieli niektórzy odsunięci i oskarżeni o zdradę i szpiegostwo działacze partii komunistycznych[38].

Jednym z kluczowych elementów kształtowania pożądanej świadomości historycznej przez celową politykę historyczną wobec młodzieży był sposób przedstawiania „dorobku" pierwszego państwa komunistycznego,

---

[36] AAN, KG PO „SP", 182/668, Sprawozdanie za II kwartał 1949 r. z pracy pol.-wych., b.d., k. 115.

[37] *Ibidem*, k. 115–116.

[38] Przykładem była grupa komunistów węgierskich z Laszlo Rajkiem ministrem spraw wewnętrznych na czele, którym zorganizowano proces pokazowy. W 1949 r. po brutalnym śledztwie Rajka skazano na karę śmierci m.in. pod zarzutem szpiegostwa na rzecz J. Broz–Tito, a następnie stracono. W 1956 r. został zrehabilitowany. Zob. *Laszlo Rajk i jego wspólnicy przed Trybunałem Ludowym* [stenogram procesu], Warszawa 1949.

na którym, jak przekonywano, należało się wzorować[39]. Stale wyolbrzymiano jego osiągnięcia i idealizowano ustrój. Okazją do podkreślania doskonałości ustroju ZSRR były zajęcia, podczas których przekonywano, że sowiecka konstytucja, uchwalona w okresie największego nasilenia terroru, była najbardziej demokratyczną konstytucją na świecie[40]. Celem szkoleń było też „zapoznanie junaków z potężnym rozwojem gospodarczym i kulturalnym Związku Radzieckiego"[41]. Przekonywano, że należy podążać tą drogą, którą przebył Związek Radziecki przede wszystkim w ciągu dwóch pierwszych pięciolatek. Droga ta miała prowadzić do „świetlanej przyszłości"[42]. Próbowano dowodzić, że ZSRR jest jedynym sprawiedliwym krajem, ze szczęśliwym i dostatnio żyjącym społeczeństwem. Jednostronny i tendencyjny sposób przedstawiania jego historii nie pozwalał na omówienie ofiar stalinowskich czystek, a także ogromnych kosztów przeobrażeń gospodarczych poniesionych przez społeczeństwo.

Jaskrawym przykładem fałszowania obrazu przeszłości w celu wykształcenia pożądanej świadomości historycznej, a w jej wyniku pożądanego światopoglądu były treści realizowane w czasie innych szkoleń. Poczucie wdzięczności wobec ZSRR starano się wzmagać poprzez wpajanie junakom przekonania, że „dzięki Związkowi Radzieckiemu naród polski dwukrotnie uzyskał niepodległość" (w 1918 i 1944 r.)[43].

Kształtowanie „właściwych" postaw wobec stacjonującej w Polsce Armii Radzieckiej wymagało także odpowiednio prowadzonej polityki historycznej. Najczęściej tej problematyce poświęcano corocznie lutowe zajęcia polityczno-wychowawcze z okazji rocznicy powstania sowieckiego

---

[39] *Jak żyją i pracują chłopi radzieccy (konspekt pogadanki)*, PP „SP" (dla brygad) 1952, nr 1, s. 36.

[40] *Program zajęć w hufcach*, PP „SP" 1951, nr 12, s. 39. Chodzi o drugą konstytucję ZSRR z 5 XII 1936 r. (pierwszą uchwalono w 1924 r.).

[41] M. Kałłaur, *Przygotowujemy się do pogadanek czerwcowych*…, s. 23–24.

[42] Podobny obraz „świetlanej przyszłości" przedstawiano mieszkańcom ZSRR w latach 30. Zob. S. Fitzpatrick, *Życie codzienne pod rządami Stalina. Rosja radziecka w latach trzydziestych XX wieku*, Kraków 2012, s. 11–12.

[43] Zob. M. Kałłaur, *Przygotowujemy się do pogadanek czerwcowych*…, s. 24.

wojska[44]. Jego niezwyciężoność podkreślano nieustannie[45]. Bitwa stalingradzka miała przekonać młodzież, „że tylko Armia Radziecka, złożona z wolnych świadomych robotników i chłopów, dowodzona przez wyrosłych z ludu dowódców, mogła odnieść tak wspaniałe zwycięstwo"[46]. Systematycznie kształtowano poczucie wdzięczności i wzbudzano podziw dla sowieckiego wojska[47]. Kreślono obraz Armii Radzieckiej niosącej wolność innym narodom (w tym również polskiemu)[48]. Przekonywano, że stacjonujące w Polsce wojska radzieckie strzegą pokoju i są jednocześnie gwarantem granicy zachodniej. Ten ostatni argument na tzw. Ziemiach Odzyskanych nabierał szczególnej wymowy. Nie przemawiał zwłaszcza do autochtonów[49].

---

[44] Faktycznie siły zbrojne Rosji radzieckiej – Gwardia Czerwona – zostały przekształcone w Robotniczo-Chłopską Armię Czerwoną (od 1946 r. Armia Radziecka) na mocy dekretu Rady Komisarzy Ludowych 28 stycznia 1918 r. Oficjalnie za dzień utworzenia Armii Czerwonej przyjęto jednak 23 II 1918 r. z powodu pierwszych starć z wojskami niemieckimi pod Pskowem i Narwą.

[45] W lutym 1952 r. na zajęciach polityczno-wychowawczych wykorzystywano m.in. hasło: „Chwała bohaterskiej Armii Radzieckiej". Zob. *W 34 rocznicę powstania Armii Radzieckiej, wyzwolicielki narodów, pogromczyni faszyzmu (konspekt pogadanki)*, PP „SP" (dla brygad) 1952, nr 2, s. 63.

[46] *Bitwa Stalingradzka – przełomowym momentem ostatniej wojny (konspekt pogadanki)*, PP „SP" (dla hufców) 1952, nr 1, s. 41. Do konspektu dołączono także pytania kontrolne. Jedno z nich brzmiało jak pogróżka: „Czego powinna nauczyć anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych klęska faszystów pod Stalingradem?". Zob. *ibidem*, s. 62.

[47] AAN, KG PO „SP", 182/668, Sprawozdanie za I kwartał 1949 r., b.d., k. 33; AAN, KG PO „SP", 182/649. Wytyczne pracy pol.-wych. na II kwartał 1951 r., b.d., k. 1–9; *Program zajęć w gromadach na styczeń 1952*, PP „SP" (dla hufców), 1952, nr 1, s. 100; *Program zajęć w hufcach*, PP „SP" (dla hufców) 1952, nr 2, s. 45.

[48] W 1949 r. temat szkolenia brzmiał: „Armia Radziecka – armia, która wyzwoliła Polskę". W kolejnych latach zmieniał się w niewielkim stopniu: „Armia Radziecka – pogromczyni faszyzmu i wyzwolicielka narodów", „Armia Radziecka – Wyzwolicielka Narodów – Armia Pokoju", „W 34 rocznicę powstania Armii Radzieckiej – wyzwolicielki narodów – pogromczyni faszyzmu". Zob. AAN, KG PO „SP", 182/668, Sprawozdanie za I kwartał 1949 r., b.d., k. 33; *Program zajęć w gromadach na styczeń 1952*, PP „SP" (dla hufców) 1952, nr 1, s. 100; *Program zajęć w hufcach*, PP „SP" (dla hufców) 1952, nr 2, s. 45; *W 34 rocznicę powstania Armii Radzieckiej…*, s. 63.

[49] O wrogim nastawieniu młodzieży autochtonicznej informowały „centralę" m.in. raporty miesięczne szefa WUBP w Olsztynie. Zob. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku (dalej: AIPN Bi), 084/5, Raport miesięczny WUBP za okres 1–31 I 1949 r., 1 II 1949 r., k. 9; AIPN Bi, 084/7, Sprawozdanie miesięczne Szefa WUBP

Spoiwem pomiędzy sowieckim wojskiem i wojskiem polskim, ucieleśnieniem „braterstwa" broni miał być Konstanty Rokossowski, nazwany w tytule jednej z pogadanek dla młodzieży „synem robotniczej Warszawy". Sporo uwagi poświęcano ówczesnemu marszałkowi ZSRR i Polski, który był w Polsce jednocześnie ministrem obrony narodowej[50]. Swoisty kult wodza miał wywoływać poczucie radości i wdzięczności z faktu, że człowiek ten stał na czele sił zbrojnych w kraju. Podkreślano przy tym jego polskie pochodzenie, co jeszcze bardziej miało wzbudzać zaufanie do Rokossowskiego[51]. Utrzymywano, że dzięki jego dowództwu wojska niemieckie zostały zwyciężone, a Polacy uzyskali „prawdziwą wolność"[52].

Podsumowanie

Z analizy wytycznych, programów szkoleń, materiałów metodycznych i relacji komend terenowych wynika, że kształtowanie świadomości historycznej młodego pokolenia zaangażowanego w działalność PO „SP" służyć miało przede wszystkim kilku ważnym celom. Głównym, z którego wynikały pozostałe, było kształtowanie „ludowego patriotyzmu". Jego istotnym elementem była bezwarunkowa miłość do „ludowej" ojczyzny – państwa o wyraźnym obliczu politycznym, gotowość do jego obrony, wspieranie władzy w celach, które wytyczała, i polityce, którą realizowała. Postawy te miało wzmóc propagowanie tzw. postępowych tradycji, odpowiednich wzorców osobowych, celowa polityka dezinformacji o II Rzeczypospolitej i negowanie jej osiągnięć.

---

w Olsztynie za okres 1 XI–1 XII 1951 r., 16 XII 1951 r., k. 91; AIPN Bi, 084/10, Sprawozdanie Szefa WUBP w Olsztynie za okres 1–31 X 1954 r., 9 XI 1954, k. 133–134.

[50] Konstanty Rokossowski (1896–1968) – marszałek ZSRR (od 1944 r.), na polecenie Stalina uhonorowany godnością marszałka Polski (1949), minister obrony narodowej w Polsce (1949–1956). Od V 1950 do X 1956 r. członek Biura Politycznego KC PZPR. Od 1952 r. wicepremier. Odpowiedzialny za czystki polityczne w wojsku polskim. Po powrocie do władzy Gomułki w 1956 r. powrócił do ZSRR.

[51] *Syn robotniczej Warszawy – Marszałek Polski Konstanty Rokossowski (konspekt pogadanki)*, PP „SP" (dla brygad) 1952, nr 3, s. 6–8.

[52] Cele szkolenia *Marszałek Konstanty Rokossowski na czele ofensywy, która przyniosła wyzwolenie*, w: AAN, KG PO „SP", 182/649, Wytyczne pracy pol.-wych. na II kwartał 1951 r., b.d, k. 1–9.

Oddziaływanie na młodzież służyło wykształceniu „ludowego patrioty" nie tylko w wymiarze krajowym. „Ludowy patriota" nie mógł zawężać swych uczuć jedynie do tzw. Polski ludowej. Miał utożsamiać się także z całym obozem państw, po którego stronie miała stać „racja dziejowa", a któremu przewodził Związek Radziecki. Musiał więc mieć odpowiednią świadomość dotyczącą genezy jego powstania oraz „właściwą" postawę wobec Związku Radzieckiego. Kształtować ją miała polityka historyczna, która sprowadzała się do apoteozy ZSRR, idealizacji systemu i gospodarki tego kraju oraz gloryfikacji Armii Radzieckiej.

LITERATURA

Źródła

Archiwalne:
- Archiwum Akt Nowych, Komenda Główna Powszechnej Organizacji „Służba Polsce".
- Archiwum IPN Oddział w Białymstoku, Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Olsztynie.

Prasa PO „SP":
- „Poradnik Pracownika SP" (1948–1952).
- „Poradnik Społecznego Komendanta Gromadzkiego Hufca «SP»" (1955).

Opracowania

Bäcker R., *Ideał nowego człowieka w totalitarnej gnozie politycznej* [w:] *Wychowanie a polityka. Tradycje i współczesność*, red. W. Wojdyło, M. Strzelecki, Toruń 1997.

Brzostek B., *PRL: propaganda czy polityka historyczna?* [w:] *Polityka czy propaganda. PRL wobec historii*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, Warszawa 2009.

Gałkowska A., Gałkowski S., *Polityka historyczna – o bezużyteczności pojęcia*, „Państwo i Społeczeństwo" 2008, nr 2.

Gross R., *Powszechna Organizacja „Służba Polsce" w województwie olsztyńskim w latach 1948–1955*, Olsztyn 2011.

Kosiński K., *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000.

Lesiakowski K., *Powszechna Organizacja „Służba Polsce" (1948–1955). Powstanie, działalność, likwidacja*, t. 1–2, Łódź 2008.

Michalski Ł., *Kilka uwag o mitach na temat świadomości historycznej Polaków* [w:] *Historycy i politycy. Polityka pamięci w III RP*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, M. Wysocki, Warszawa 2011.

Nijakowski L.M., *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008.

Nowak A., *Polityka historyczna PRL (1944–1989): exOrientacja* [w:] *Polityka czy propaganda. PRL wobec historii*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, Warszawa 2009.

Świadomość historyczna Polaków, red. J. Topolski, Łódź 1981.

Theiss W., *O pedagogii totalitaryzmu. Wprowadzenie do zagadnienia* [w:] *Wychowanie a polityka. Tradycje i współczesność*, red. W. Wojdyło, M. Strzelecki, Toruń 1997.

Żaryn M., *Polityka historyczna w edukacji PRL* [w:] *Polityka czy propaganda. PRL wobec historii*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, Warszawa 2009.

Narracje pamięci: między polityką a historią
pod redakcją Katarzyny Kąckiej, Joanny Piechowiak-Lamparskiej
i Anny Ratke-Majewskiej, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, ss. 167–187

Łukasz Polniak
Wyższa Szkoła Bankowa we Wrocławiu

Polskie tradycje historyczne i militarne w pamięci zbiorowej Polaków w świetle badań OBOP w latach 1958–1989

Polish Historical and Military Traditions in the Collective Memories of Poles in the Light of the OBOP Research in the Years 1958–1989

ABSTRACT
The following article provides the analysis of the Polish collective memory during the period of the Polish People's Republic statehood, based on TNS OBOP research that was undertaken in the years 1958–1989. The most significant place among all of the analyzed traditions belongs to historical and military ones. These relate to issues such as: the memory of the Second World War, the activities of the Polish communist military units in the East, and the non-communist Polish units in the West, as well as the memory of the greatest military commanders and politicians. The following research examines the memory of the First and the Second Republic of Poland. The article draws attention to the credibility of social research conducted during the communist era.

KEYWORDS
memory, tradition, military, propaganda, Polish People's Republic, Second World War

Badania OBOP jako źródło historyczne

Ośrodek Badania Opinii Publicznej funkcjonował w latach 1958–1989 jako instytucja użytkowa wobec władzy politycznej[1]. Stąd też analizowane w tym tekście wyniki badań prowadzonych przez OBOP są obciążone znaczącą wadą, polegającą na tym, iż od początku miały one wobec władzy walor użytkowy oraz – jak się wydaje – były do pewnego stopnia manipulowane politycznie. Większość analizowanych tu badań była prowadzona na zamówienie instytucji władzy, głównie Ministerstwa Obrony Narodowej, Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, rzadziej władz cywilnych. Badania te prowadzone były zazwyczaj z okazji kolejnych organizowanych przez władze obchodów rocznic, takich jak np. dwudziestolecie powstania PRL lub trzydziesta rocznica odzyskania niepodległości w roku 1918. Celem badań – nieskrywanym w analizowanych opracowaniach – była weryfikacja wpływu i skuteczności przekazu upowszechnianego za pomocą środków propagandy w toku obchodów.

Z kwestią manipulacji rezultatami prowadzonych badań wiąże się zagadnienie użytej w nich metodologii. Z braku miejsca może ono zostać przedstawione tylko pokrótce. Całość dostępnych badań można podzielić na trzy grupy: a) zawierające szczegółowe opisy metodologiczne – jest to grupa najmniejsza; b) zawierające krótkie (np. jednozdaniowe) wzmianki metodologiczne; c) nie zawierające żadnych opisów metodologicznych, lecz jedynie wyniki badań – jest to grupa najliczniejsza. Na podstawie zebranego materiału można wnioskować, że wspomniane manipulacje wynikały głównie z użytkowego celu badań, a więc weryfikacji przekazu propagandowego. Polegały one np. na wręczaniu badanym opracowanej wcześniej i ułożonej według polityczno-propagandowego klucza listy bitew oraz prośbie o wskazanie, które z nich respondenci cenią najwyżej. Taki sposób badania zawężał zakres preferencji badanych i tym samym

[1] D. Jarosz, *Sondaże Ośrodka Badań Opinii Publicznej (OBOP) w latach 1957–1989: refleksje historyka*, „Polska 1944/1945–1989. Studia i Materiały" 2003, nr 6, s. 68–79. Na temat działalności OBOP zob. J. Sobczak, *„Polski Gallup". Powstanie i pionierskie lata Ośrodka Badania Opinii Publicznej*, „Kultura i Społeczeństwo" 1999, nr 4; P. Kwiatkowski, *Początki badań opinii publicznej w Polsce (1956–1964)* [w:] *Idee a urządzenie świata społecznego. Księga jubileuszowa dla Jerzego Szackiego. Zbiór rozpraw pod redakcją Ewy Nowickiej i Mirosława Chałubińskiego*, Warszawa 1999.

ukierunkowywał ich odpowiedzi na z góry wskazane wydarzenia. Inny dostrzegalny – szczególnie od drugiej połowy lat sześćdziesiątych – sposób manipulacji to tworzenie bardzo szerokich i nieprecyzyjnych kategorii preferencji, np. w pytaniu o najwyżej cenione formacje zbrojne pojawiała się kategoria „partyzantka i ruch oporu w okresie okupacji", z której nie wynika, które formacje zbrojne badany cenił najwyżej, czy była to Armia Krajowa, Bataliony Chłopskie, Narodowe Siły Zbrojne, czy może Armia Ludowa? Uprawnione wydaje się przypuszczenie, że mogło tu chodzić o ukrycie przewagi pamięci o tradycjach niekomunistycznych (np. AK). Podkreślić jednak należy, że dostępny materiał nie pozwala w sposób bezstronny i naukowy wyjaśnić celu tego rodzaju zabiegów.

Jako kluczowe nasuwa się pytanie: na ile dostępne materiały OBOP są wiarygodne dla poznania pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego okresu PRL oraz czy w ogóle są wiarygodne i przydatne do tego celu? Wydaje się, że przydatność taka jest ograniczona, jednak udzielenie merytorycznej odpowiedzi na powyższe pytanie jest bardzo trudne. Wymagałoby ono: a) porównania analizowanego materiału z innymi wiarygodnym badaniami pamięci zbiorowej z omawianego okresu; b) przeprowadzenia szerokich badań świadectw pamięci w materiałach źródłowych innego rodzaju. Z drugiej strony nie można wykluczyć, że prezentowany poniżej materiał – przynajmniej w niektórych punktach – może być zgodny z rzeczywistością.

Autor niniejszego tekstu jest świadomy powyższych trudności, jednak biorąc pod uwagę kompleksowość i przekrojowość rezultatów badań prowadzonych przez OBOP, zdecydował się poddać je analizie, wierząc, że może ona być punktem odniesienia do innych krytycznych badań w tej dziedzinie. Autor jest także świadomy postulatu badawczego D. Jarosza, wskazującego na konieczność konfrontacji zebranego materiału z ideologiczno-politycznymi uwarunkowaniami epoki[2]. Zebrany materiał jest prezentowany w ujęciu tematycznym, nie zaś chronologicznym, ponieważ pozwala ono lepiej dostrzec istniejące prawidłowości i procesy w świadomości zbiorowej.

---

[2] D. Jarosz, *op. cit.*, s. 80. Ze względu na szczupłość miejsca wynikającą z wymogów artykułu świadomie rezygnuję z tego postulatu. Jednocześnie nie rezygnując z krytycznego podejścia do analizowanego materiału, szczegółowe objaśnienia będę starał się uwzględniać w dalszej części tekstu.

Opinie o tradycjach historycznych i wojskowych w badaniach OBOP

Zagadnienie tradycji historycznych nieodłącznie wiąże się z pojęciem „pamięci zbiorowej". W niniejszym tekście pojęcie „pamięci zbiorowej" będę rozumiał zgodnie z definicją Barbary Szackiej, która określa ją jako: „świadomość trwania w czasie danej zbiorowości, a także zespół wyobrażeń o jej przeszłości, jak również wszystkie postacie i wydarzenia z tej przeszłości, których znajomość uważana jest za warunek pełnego w niej uczestnictwa, i które są w najrozmaitszy sposób upamiętniane, oraz formy tego upamiętniania"[3]. W ramach tak rozumianej pamięci zbiorowej wspomnienia o wydarzeniach i postaciach są nie tylko przechowywane, ale także selekcjonowane i hierarchizowane jako istotne z punktu widzenia przetrwania wspólnoty narodowej i państwowej.

Na początku roku 1967 r. zrealizowane zostało badanie pt. „Polacy o sobie i innych narodach", jego autorem był Jerzy Szacki. W badaniu deklarowano, iż jego celem jest „stwierdzenie, jak załamują się w świadomości społecznej upowszechniane przez publicystykę i literaturę wyobrażenia na temat narodu, ojczyzny i patriotyzmu, jakie są popularne wyobrażenia na ten temat […] dostarczenie materiału dla weryfikacji formułowanych często sądów na temat głębokich zmian świadomości narodowej w ostatnim dwudziestoleciu"[4]. Badanie przeprowadzono w środowisku miejskim na grupie badawczej 2 tys. osób.

Odnosząc się do rozumienia patriotyzmu, zadano badanym pytanie: „Na czym przede wszystkim polega zdaniem Pana(i) miłość ojczyzny?". Odpowiedzi pozwalają do pewnego stopnia zweryfikować obiegową opinię o Polakach jako narodzie romantyków. Uzyskane odpowiedzi przedstawia tabela 1 (badany mógł wskazać więcej niż jedną odpowiedź).

---

[3] B. Szacka, *Pamięć zbiorowa i wojna*, „Przegląd Socjologiczny" 2002, nr 2, s. 15. Na temat pamięci zbiorowej zob. także: B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006; A. Szpociński, P. T. Kwiatkowski, *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, Warszawa 2006; *Wobec przeszłość: pamięć przeszłości jako element kultury*, red. A. Szpociński, Warszawa 2005. W odniesieniu do PRL zob. np. D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji pamięcią Polaków w czasach stalinowskich*, Kraków 2011.

[4] Archiwum Taylor Nelson Sofres Ośrodek Badania Opinii Publicznej (dalej: ATNS OBOP), sygn. M.0005, J. Szacki, *Polacy o sobie i innych narodach*, Warszawa 1967, s. 1.

Tabela 1
Istota patriotyzmu

1.	Dobre wykonywanie codziennych obowiązków	43,3 proc.
2.	Dążenie do sprawiedliwości społecznej	41,9 proc.
3.	Gotowość oddania życia w czasie wojny	38,6 proc.
4.	Praca dla podniesienia dobrobytu społeczeństwa	35,1 proc.
5.	Mówienie dobrze o Polsce i Polakach	30,5 proc.
6.	Znajomość rodzimej kultury i historii	26,5 proc.
7.	Przedkładanie zawsze rzeczy polskich nad obce	23,9 proc.
8.	Sumienne przestrzeganie wszystkich zarządzeń władz	18,8 proc.
9.	Na innych rzeczach	1,5 proc.
10.	Trudno powiedzieć	2,1 proc.
11.	Brak odpowiedzi	0,4 proc.

Źródło: ATNS OBOP, sygn. sygn. M.0005, J. Szacki, *Polacy o sobie…*, s. 3–4.

Jeżeli – upraszczając zagadnienie – utożsamimy z tradycją romantyczną postawy związane z walką zbrojną – a więc jedynie odpowiedź nr 3 – okaże się, że są one bliskie 38,6 proc. respondentów. Jeżeli uznamy, że tradycje pozytywistyczne wyrażają odpowiedzi, w których patriotyzm skojarzony jest z pracą lub wyznawaniem określonych wartości społecznych (np. sprawiedliwości), okaże się, że do tej tradycji możemy zaliczyć prawie wszystkie pozostałe odpowiedzi. Pewien wyjątek stanowi jedynie odpowiedź nr 7 – uzyskująca 29,3 proc. zwolenników, którą możemy uznać za typowo nacjonalistyczną. Wynik ten oznacza, że Polakom w okresie PRL – w świetle analizowanego tu badania – w przeważającej mierze bliższe były tradycje pozytywistyczne, niewiążące się w żaden sposób z pochwałą walki zbrojnej.

Wnioskowi o większej popularności tradycji romantycznych zdają się zaprzeczać odpowiedzi na pytanie: „Jakie Pana(i) zdaniem główne cechy przypisywane są narodowi polskiemu?". W badaniu respondent mógł wskazać więcej niż jedną odpowiedź z listy przygotowanej przez autorów badania. Wśród cech dodatnich najczęściej przypisywanych Polakom dziesięć pierwszych miejsc zajęły: waleczność – 87 proc., żądza wiedzy – 48,2 proc., pracowitość – 47,5 proc., wytrwałość – 41,8 proc., altruizm – 32,1 proc., oszczędność – 25,9 proc., uczciwość – 23,4 proc., skromność

– 16,8 proc., prawdomówność – 12,3 proc., zdyscyplinowanie – 10,9 proc.[5] Najwyższą notę uzyskała „waleczność", związana z tradycją romantyczną, na którą wskazało aż 87 proc. Wszystkie pozostałe odpowiedzi odnosiły się do cech tradycyjnie uznawanych za pozytywistyczne, a więc związanych z etosem pracy, i uzyskiwały zdecydowanie mniej wskazań (wytrwałość, oszczędność, skromność i inne).

Korzystny dla tradycji romantycznych obraz ukazują także odpowiedzi na pytanie: „Kogo można postawić za przykład miłości ojczyzny?". Spośród propozycji wskazanych przez autorów badania najwyższe noty uzyskali Tadeusz Kościuszko – 30,7 proc. respondentów oraz Adam Mickiewicz i bohaterowie jego utworów – 17,6 proc. Stosunkowo często badani wskazywali bohaterów powstań narodowych od Legionów Dąbrowskiego do powstania styczniowego[6]. Wyniki te wskazują jednoznacznie na afirmację tradycji romantycznych i powstańczych. Jednocześnie zaledwie 15,2 proc. badanych jako przykłady miłości ojczyzny wskazało postacie związane z ruchem robotniczym. Postacie określane w propagandzie PRL jako „bohaterowie pokojowej pracy" nie były wskazywane w ogóle[7].

Istotne dla określenia stosunku Polaków do własnych tradycji było pytanie o związek polskości i katolicyzmu. W udzielonych odpowiedziach 51 proc. respondentów zaprzeczyło powiązaniu „bycia dobrym Polakiem z byciem katolikiem"[8]. Ponieważ w dostępnym materiale jest to jedyne pytanie i jedyna odpowiedź, wynik jest jednak trudny do jednoznacznej interpretacji. Może on wskazywać, iż w okresie PRL przerwana została ciągłość powstałego w drugiej połowie XIX w. mitu „Polaka-katolika". Z drugiej strony brak danych co do opinii 49 proc. respondentów uniemożliwia odczytanie ich preferencji.

W omawianych badaniach szczególnie warto zwrócić uwagę na stosunek społeczeństwa polskiego do tradycji wojskowych komunistów. Szerokiego perspektywy dostarcza badanie Jerzego J. Wiatra, Tadeusza Gęska i Stefana Szostkiewicza pt. „Opinie społeczne o wojsku" z roku 1961. Zostało ono przeprowadzone na zamówienie GZP WP na losowo dobranej

---

[5] *Ibidem*, s. 12.

[6] *Ibidem*, s. 4.

[7] *Ibidem*. W cytowanym badaniu nie zostały wymienione inne postaci oprócz Kościuszki i Mickiewicza, nie zawiera ono także żadnych danych procentowych.

[8] *Ibidem*, s. 6.

grupie 2500 mężczyzn między 18 a 65 rokiem życia, tak więc odzwierciedla tylko poglądy populacji męskiej. Badanie zawiera szczegółowy opis metodologiczny[9].

Rozkład odpowiedzi na pytanie: „Jakie tradycje wojskowe w historii naszego kraju uważa Pan(i) za najbardziej chlubne?" przedstawia tabela 2.

Tabela 2

Popularność tradycji wojskowych wśród ogółu społeczeństwa

Za najbardziej chlubne tradycje uznano:	Ogółem 100 proc.
1. Walki wojsk polskich na Zachodzie w II wojnie światowej	25,0 proc.
2. Walki zbrojne przed upadkiem I Rzeczypospolitej, w tym: a) Walki z ekspansją niemiecką b) Inne walki zbrojne	22 proc. 17 proc. 4,7 proc.
3. Walki Ludowego Wojska Polskiego w II wojnie światowej	21,0 proc.
4. Walki narodowo-wyzwoleńcze w okresie rozbiorów	15,9 proc.
5. Kampanię wrześniową	14,3 proc.
6. Powstanie warszawskie	8,1 proc.
7. Walki w II wojnie światowej bez konkretyzacji	7,9 proc.
8. Walki o wolność innych narodów	4,8 proc.
9. Walki podziemne i partyzanckie w okresie II wojny światowej	4,4 proc.
10. Wojnę 1920 roku	1,1 proc.
11. Inne odpowiedzi	7,8 proc.

Źródło: ATNS OBOP, sygn. 9.099, J. J. Wiatr, T. Gęsek, J. Szostkiewicz, *Opinie społeczne o wojsku…*, s. 32.

Uzyskane wyniki potwierdzają tezę o zdominowaniu pamięci zbiorowej Polaków przez tematykę II wojny światowej. Jednocześnie tradycje z innych okresów zebrały łącznie aż 39 proc. (odp. nr 2, 4, 10), co należy uznać za duży udział w pamięci zbiorowej. Tradycje niekomunistyczne niezależnie od okresu historycznego (odp. nr 1–2, 4–6, 10) zebrały łącznie aż 86,4 proc. głosów, a więc okazały się dominujące (!). Być może właśnie w tym kontekście należy zwrócić uwagę na bardzo ogólnikowe i enigmatyczne odpowiedzi nr 7–8, 11, które niestety nie znajdują objaśnienia

[9] ATNS OBOP, sygn. 9.099, J. J. Wiatr, T. Gęsek, S. Szostkiewicz, *Opinie społeczne o wojsku*, Warszawa 1961, s. 1.

w dostępnym materiale. Czy ich bliższy opis jeszcze bardziej zmieniłby proporcje na niekorzyść tradycji komunistycznych? Powyższe pytanie warto także odnieść do opinii prezentowanych w tabelach 5–9. Omawiane badanie wyraźnie wskazuje także na przewagę tradycji walk antyniemieckich, które dominują także w ocenach I Rzeczypospolitej.

Z powyższymi preferencjami koresponduje wyliczenie najwyżej cenionych bitew w historii Polski. Wskazania badanych układały się następująco: Monte Cassino – 22 proc., Grunwald – 17,1 proc., Lenino – 10,6 proc., Westerplatte – 7,7 proc., powstanie warszawskie – 6,7 proc., Berlin – 3,9 proc., Wał Pomorski i Kołobrzeg – 3,5 proc., bitwa o Anglię – 3,4 proc., obrona Warszawy w 1939 r. – 2,6 proc., Racławice – 2,5 proc., odsiecz Wiednia – 2,4 proc., Narwik – 2,3 proc., Tobruk – 2 proc., Kutno – 1,3 proc., Somosierra – 0,9 proc., Psie Pole – 0,6 proc., Chocim – 0,4 proc.[10]. Ponieważ w badaniu tym respondenci – prawdopodobnie (brak komentarza metodologicznego) – mogli wskazywać bitwę z listy ułożonej przez autorów badania, wydaje się, że obrazuje ono przede wszystkim wpływ propagandy państwowej na świadomość społeczeństwa. Badanie to ponownie pokazuje dominację pamięci o II wojnie światowej oraz tradycji walki antyniemieckich. Godna uwagi jest wysoka pozycja bitwy pod Grunwaldem jako najmocniej utrwalonego wydarzenia z historii I Rzeczypospolitej i jednoczesna marginalizacji innych bitew sprzed 1772 r., także tych toczonych przeciwko carskiej Rosji. Zwraca uwagę wysoka pozycja bitwy pod Monte Cassino, a także relatywnie wysoka nota powstania warszawskiego.

Długą perspektywę czasową, a także stosunek do tradycji romantycznych ukazuje badanie pt. „Stosunek maturzystów do wojska i służby wojskowej" z roku 1959. Zostało ono przeprowadzone na zamówienie MON. Badaniu poddano ogólnopolską grupę maturzystów (chłopców i dziewcząt) szkół ogólnokształcących, która została dobrana metodą udziałową odnośnie do miejsca zamieszkania. W badaniu autorzy prosili respondentów o ocenę z góry przedstawionych im wydarzeń, tak więc pole myślowe badanych było tu ograniczone[11].

---

[10] *Ibidem*, s. 33.

[11] ATNS OBOP, sygn. 9.054, *Stosunek maturzystów do wojska i służby wojskowej*, oprac. A. Rażniewski na podstawie materiałów M. Trawińskiej-Kwaśniewskiej, Warszawa 1959, s. 1.

Z tabeli 3 wynika, że wśród ludzi młodych tradycje niekomunistyczne cieszyły się większym uznaniem niż wśród ogółu społeczeństwa. W badaniu tym (rok 1959!) tradycje AK zostały wymienione przez prowadzących badanie wprost i uzyskały wśród mężczyzn ponad połowę głosów (!), podobnie jak walki polskich sił zbrojnych na Zachodzie. Kontrastują one z niską pozycją bitwy pod Lenino oraz szturmem Berlina. Najwyżej cenioną bitwą było Monte Cassino. Podkreślić należy, że tradycje komunistyczne znalazły się w mniejszości. Jak się wydaje, w połowie lat siedemdziesiątych tendencja ta uległa osłabieniu, a nawet odwróceniu (patrz dalsze badania). Spośród tradycji sprzed II wojny światowej najwyższe noty uzyskała antyniemiecka bitwa pod Grunwaldem. Spośród innych wskazane zostały jedynie bitwy pod Wiedniem oraz pod Warną. Ponownie świadczy to o marginalizacji innych tradycji niż II wojna światowa.

Tabela 3

Popularność tradycji wojskowych wśród maturzystów

Jakie tradycje wojskowe z czasu ostatniej wojny cenisz najbardziej?	M. (w proc.)	K. (w proc.)	Które z podanych bitew żołnierzy polskich cenisz najbardziej?	M. (w proc.)	K. (w proc.)
Walki polskich sił zbrojnych na Zachodzie	57,5	31,5	Bitwa pod Monte Cassino	74,6	72,7
Walki AK	56,2	33,5	Bitwa pod Grunwaldem	63,9	52,6
Walki na szlaku „Lenino–Berlin”	29,7	28,1	Bitwa o Westerplatte	46,6	58,6
Walki GL i AL	25,2	18,9	Powstanie warszawskie	44,1	44,0
Kampania wrześniowa	21,8	22,7	Bitwa o Wielką Brytanię	23,1	11,6
Walki BCh	14,5	10,5	Bitwa pod Wiedniem	9,5	5,3
Inne walki	1,9	1,5	Udział I Armii w szturmie Berlina	3,5	4,4
Walki innych organizacji podziemnych	3,8	4,2	Bitwa pod Lenino	4,9	7,7
Nie ceni żadnych tradycji wojskowych	1,5	1,2	Bitwa pod Warną	1,7	1,9

Źródło: ATNS OBOP, sygn. 9.054, *Stosunek maturzystów do wojska…*, s. 30.

W tym samym badaniu przedstawiono maturzystom trzy postacie historyczne symbolizujące – według autorów – trzy postawy wobec walki zbrojnej. Byli to: „Stefan Czarniecki – w ujęciu z »Trylogii« Sienkiewicza” –

jako symbol pełnej rozumu politycznego miłości do ojczyzny; „książę Józef Poniatowski ginący w nurtach Elstery" – jako symbol romantycznego stosunku do walki orężnej; oraz „Szwejk w pierwszej wojnie światowej" – jako symbol uchylania się od walki w ujęciu satyrycznym. Największym autorytetem cieszył się S. Czarniecki – 72,3 proc. głosów chłopców i 80,4 dziewcząt, następnie ks. Poniatowski – 10,4 proc. głosów chłopców i 7,3 proc. dziewcząt, natomiast Szwejk okazał się postacią prawie zupełnie nieznaną[12]. W pytaniu tym dużą rolę odegrał specyficzny dobór postaci, można zastanawiać się, czy w przypadku przedstawienia np. postaci Kmicica zamiast ks. Poniatowskiego odsetek wskazań na tradycję romantyczną nie byłby wyższy?

W listopadzie 1981 r. władze po raz pierwszy zdecydowały się obchodzić oficjalną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości w roku 1918. Decyzja ta została poprzedzona przeprowadzonym w 1978 r. badaniem pt. „Sześćdziesiąt lat niepodległości Polski w opinii społecznej"[13]. Władze, decydując się na obchody 63. rocznicy niepodległości, chciały uzyskać wiedzę odnośnie do: a) oceny Polski międzywojennej i Polski Ludowej, do czego uprawniał m.in. dystans czasowy wobec tych dwóch okresów; b) opinii o sposobie ukazania obu tych okresów w mediach, a więc mówiąc inaczej, efektywności stosowanej już wcześniej propagandy państwowej. Dostępny materiał nie zwiera informacji o użytej w badaniu metodologii.

W badaniu tym zadano respondentom m.in. pytanie: „Jak Pana/Pani zdaniem historycy ocenią w przyszłości historię obydwu okresów?". Uzyskane odpowiedzi przedstawia tabela 4. Jak pokazują zawarte w niej dane, okres PRL został znacznie wyżej oceniony niż okres II Rzeczypospolitej. Warto jednak zauważyć wysoki procent ocen pozytywnych II RP, który wynosił łącznie 42 proc., mimo negatywnego wizerunku II RP w mediach i propagandzie. W badaniu tym poproszono także respondentów o określenie wad i zalet II RP oraz PRL. Za główne osiągnięcia okresu II RP bada-

---

[12] *Ibidem*, s. 32. Badanie nie wymienia procentu głosów uzyskanego przez Szwejka.

[13] ATNS OBOP, sygn. K.02/152/79, *Sześćdziesiąt lat niepodległości Polski w opinii społecznej*, Warszawa 1979. W roku 1981 w związku z odbytymi uroczystościami oraz kampanią propagandową przeprowadzono kolejne badanie dotyczące omawianej rocznicy, ponieważ jednak porusza ono wyłącznie kwestie odbioru przekazu medialnego, pomijam tutaj jego analizę, Zob. ATNS OBOP, sygn. M.0556, *Obchody 63 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości*, Warszawa 1981.

ni uznali: ogólny rozwój gospodarczy kraju (w szczególności budowę portu w Gdyni oraz Centralnego Okręgu Przemysłowego), fakt uzyskania przez Polskę niepodległości oraz scalenie ziem polskich po okresie zaborów. Jako główne wady II RP wskazano: bezrobocie, nierówności społeczne, złą sytuację gospodarczą kraju, zacofane rolnictwo, szeroki zakres ubóstwa i analfabetyzmu[14]. Jako główne osiągnięcia PRL wskazano: rozwój gospodarczy kraju, powszechność szkolnictwa i likwidację analfabetyzmu, „przeprowadzenie doniosłych reform społecznych i rozszerzenie świadczeń socjalnych", zlikwidowanie bezrobocia, rozwój budownictwa (w tym mieszkaniowego), podniesienie stopy życiowej, „wyzwolenie kraju po drugiej wojnie światowej" oraz rozwój techniki. Jako główne wady PRL wskazano: „trudności z zaopatrzeniem", „globalne trudności gospodarcze", „niepożądane zjawiska społeczne (kumoterstwo, łapownictwo, spekulację)" oraz „niskie zarobki i zbyt wysokie ceny"[15]. Negatywne oceny PRL zostały w przeważającej mierze ograniczone do sfery socjalno-bytowej.

Tabela 4

Oceny II Rzeczypospolitej i Polski Ludowej

Przewidywana ocena historyków	Polska międzywojenna (dane w proc.)	Polska Ludowa (dane w proc.)
Zdecydowanie dodatnio	5	19
Raczej dodatnio, ale z podkreśleniem pewnych ujemnych stron	37	54
Raczej ujemnie, ale z podkreśleniem pewnych dodatnich stron	28	8
Zdecydowanie ujemnie	5	2
Brak opinii	25	17

Źródło: ATNS OBOP, sygn. K.02/152/79, *Sześćdziesiąt lat niepodległości…*, s. 1.

Bardzo ważnym badaniem ukazującym rolę II wojny światowej w pamięci zbiorowej społeczeństwa jest badanie Anny Pawełczyńskiej z czerwca 1975 r. pt. „Wojna i okupacja w pamięci pokoleń"[16]. Niestety, ze względu

[14] ATNS OBOP, sygn. K.02/152/79, *Sześćdziesiąt lat niepodległości…*, s. 2.

[15] *Ibidem*, s. 3.

[16] ATNS OBOP, sygn., M.04.17a, A. Pawełczyńska, *Wojna i okupacja w pamięci pokoleń*, Warszawa 1975. Ustalenia Pawełczyńskiej powtarza także badanie ATNS OBOP, sygn. K.29/070/75, *Okres okupacji w pamięci historycznej społeczeństwa*, Warszawa 1977.

na szczupłość miejsca możliwe jest jedynie ograniczenie się do wymienienia w punktach najważniejszych ustaleń autorki – są ono istotne dla lepszego zrozumienia całości zagadnienia tradycji historycznych i militarnych społeczeństwa polskiego. Wyniki niniejszego badania znajdują potwierdzenie w zasadzie we wszystkich innych przytaczanych tu analizach.

Wnioski z cytowanego badania można sprowadzić do kilku punktów: po pierwsze – w pamięci zbiorowej Polaków wojna zajmuje pozycję centralną i dominującą. Po drugie, pełni ona rolę kluczowego punktu odniesienia do ocen moralnych i politycznych. Jak pisze A. Pawełczyńska: „w świadomości polskiego społeczeństwa wojna i okupacja to nie tylko okres, o którym wiedza jest potrzebna. To przede wszystkim źródło wiedzy o życiu, o ludzkich postawach i zachowaniach w warunkach skrajnych. Rozumienie tych czasów jest traktowane jako układ odniesienia dla ocen moralnych i dla hierarchizowania wartości ważnych dla człowieka, nawet niezależnie od sytuacji historycznej”[17]. Po trzecie, wspomnienia o wojnie są ciągle żywe. Dotyczą głównie aspektów martyrologicznych związanych z cierpieniem oraz krzywdami doznanymi przez ludność cywilną z rąk okupantów, nie zaś przeżyć bezpośrednio wojennych czy frontowych. Po czwarte, wśród wspomnień dominują wspomnienia powszechne lub większych zbiorowości (np. rodzin) nad przeżyciami jednostek. Autorka badań dużą wagę przywiązuje także do moralnego aspektu doświadczeń, jakie Polacy wynieśli z wojny. Pisała ona: „całemu zespołowi faktów spowodowanych obiektywnym terrorem okupanta […] naród polski przeciwstawia swoje solidarne postawy. Była to walka, w której z jednej strony zaangażowany był zorganizowany aparat działającej sprawnie przemocy – z drugiej ludzkie postawy i nadzieje. Wśród tych dominuje nadzieja na zwycięstwo nad hitleryzmem. […] W tej nierównej walce akty solidarności, pomocy i odruchy życzliwości oraz różne formy podtrzymywania odporności człowieka (przekraczające często ludzką miarę) stały się niezwykle ważną bronią w walce z przemocą”[18].

Istotnej wiedzy o stosunku Polaków do własnych tradycji dostarcza zamówiona przez GZP WP w połowie lat siedemdziesiątych (na okoliczność obchodów 30-lecia LWP) seria badań dotyczących postrzegania przez

---

[17] ATNS OBOP, sygn. M.04.17a, A. Pawełczyńska, *Wojna i okupacja w pamięci…*, s. 30.

[18] *Ibidem*, s. 18.

Polaków spraw związanych z wojskiem i obronnością. Z punktu widzenia niniejszej analizy najwartościowsze jest badanie pt. „Zmiany opinii dotyczących tradycji II wojny światowej (od roku 1965 do dziś)", ponieważ zawiera zestawienie trzech kolejnych badań prowadzonych w latach wcześniejszych oraz ich omówienie[19]. Z tego względu w dalszej części będę posługiwał się głównie tym badaniem. Trzeba podkreślić, że wyniki tego badania pokrywają się z wynikami wszystkich pozostałych badań ze wspomnianej serii, co świadczy na korzyść jego wiarygodności. Cytowane badanie (jak też pozostałe z serii) nie zawiera żadnych informacji metodologicznych.

Jednym z wniosków z omawianego badania – w czym pokrywa się one z wcześniejszymi o osiem lat ustaleniami A. Pawełczyńskiej – jest powtórna konstatacja, iż okres II wojny światowej zajmował centralne miejsce w myśleniu historycznym Polaków. Był on także mocno akceptowany jako źródło ocen i cnót patriotycznych dla przyszłych pokoleń. W roku 1965 aż 60 proc. badanych uważało, że „o walkach Polaków w okresie II wojny światowej powinno się mówić młodzieży więcej niż o innych okresach historycznych", w roku 1969 – 62 proc. badanych, a w roku 1973 – 63 proc. Przeciwnego zadania było – odpowiednio – 5 proc., 3 proc. i 3 proc.[20] Była to więc tendencja względnie trwała o szerokim zasięgu społecznym.

Badaniem ukazującym stosunek Polaków do wojny obronnej 1939 r. było badanie pt. „Wrzesień 1939 w świadomości Polaków"[21]. Na pytanie: „Czy historię września należy utrwalać w pamięci młodego pokolenia, które tego nie przeżyło?" – 92 proc. badanych odpowiedziało twierdząco, 6 proc. przecząco, a 2 proc. nie miało zdania[22]. Przywołane badanie zawiera także zestawienie odpowiedzi na pytanie pokrewne: „Co się Panu/i nasuwa na myśl, gdy ktoś wspomni o wrześniu 1939 r.?". Odpowiedzi przedstawia tabela 5.

---

[19] ATNS OBOP, sygn. M.0297, *Zmiany opinii dotyczących tradycji II wojny światowej (od roku 1965 do dziś)*, Warszawa 1973. Inne badania ze wspomnianej serii to: ATNS OBOP, sygn. M.0242, *Ludowe Wojsko Polskie i jego tradycje w opinii społecznej*, Warszawa 1973; ATNS OBOP, sygn. K.04/004/73, *XXX lat Ludowego Wojska Polskiego w służbie narodu*, Warszawa 1973.

[20] ATNS OBOP, sygn. M.0297, *Zmiany opinii dotyczących tradycji…*, s. 1.

[21] ATNS OBOP, sygn. K.12/162/79, *Wrzesień 1939 w świadomości Polaków*, Warszawa 1979, s. 1.

[22] *Ibidem*, s. 2.

Tabela 5
Skojarzenia związane z wojną obronną 1939 r.

Cierpienia ludności wywołane działaniami wojennymi	30 proc.
Obawy przed powtórzeniem się podobnie niszczącej wojny; nadzieja, że do tego nigdy nie dojdzie	18 proc.
Walki obronne, opór przed najeźdźcą, bohaterstwo wojska i ludności cywilnej	16 proc.
Akty przemocy i okrucieństwa ze strony niemieckich najeźdźców	11 proc.
Refleksje polityczne na temat przygotowań kraju do wojny w roku 1939, postulaty rządu i dowództwa, postawy aliantów	11 proc.
Okupację, wydarzenia okupacyjne, których początkiem był wrzesień 1939 r.	11 proc.
Doświadczenia najbliższych, śmierć i cierpienia członków rodziny	7 proc.
Wywołane wojną zniszczenia dobytku materialnego i wartości kulturalnych	6 proc.

Źródło: ATNS OBOP, sygn. K.12/162/79, *Wrzesień 1939…*, s. 2–3.

W omówieniu danych przedstawionych w tabeli 5 autorzy badania stwierdzali: „obserwuje się pewną rozbieżność porządku występowania swobodnych skojarzeń […] z głównymi wątkami kampanii rocznicowej i dominującymi treściami tegorocznych przekazów radiowo-telewizyjnych, w których w porównaniu do lat poprzednich wyraźnie tonowano momenty martyrologiczne, eksponowano natomiast polityczno-militarne”[23]. Jednocześnie wskazywano, iż osoby starsze, które wiedzę o wrześniu 1939 roku czerpały przede wszystkim z własnych wspomnień, częściej wskazywały wątki martyrologiczne, natomiast osoby młodsze, dla których głównym źródłem wiedzy był przekaz medialno-propagandowy, częściej wymieniały wątki militarne i polityczne[24].

Charakterystyczne dla pamięci zbiorowej z okresu PRL wyolbrzymione przekonanie o doniosłej roli odegranej przez Polskę w II wojnie światowej ilustruje pytanie: „Kto przede wszystkim przyczynił się do zwycięstwa nad Niemcami?”. Zestawienie udzielonych odpowiedzi zawiera tabela 6 (można było wskazać dwa państwa).

[23] *Ibidem*, s. 3.
[24] *Ibidem*.

Tabela 6
Ocena zasług w zwycięstwie w II wojnie światowej

Kto przede wszystkim przyczynił się do zwycięstwa nad Niemcami?	Odpowiedzi w latach					
	1965		1969		1973	
	w proc.	Ranga pierwszeństwa	w proc.	Ranga pierwszeństwa	w proc.	Ranga pierwszeństwa
Związek Radziecki	69	1	68	1	85	1
Stany Zjednoczone	36	2	26	3	32	3
Polska	**21**	**3**	**29**	**2**	**38**	**2**
Wielka Brytania	7	4	5	4	6	4
Francja	0,5	5	0,5	5	1	5
Wszystkie państwa walczące jednakowo	22	---	26	---	13	---

Źródło: ATNS OBOP, sygn. M.0297, *Zmiany opinii dotyczących tradycji…*, s. 2.

O ile wysokie noty Stanów Zjednoczonych i ZSRR były zgodne z prawdą historyczną, o tyle uznanie w latach 1969 i 1973, iż Polska była drugim co do ważności państwem, które przyczyniło się do zwycięstwa nad hitleryzmem (a nawet umieszczenie jej przed Stanami Zjednoczonymi w roku 1973!), oraz wskazanie Polski jako państwa bardziej znaczącego niż Wielka Brytania, wskazuje na wyolbrzymienie roli naszego państwa jako uczestnika II wojny światowej. Należy podkreślić, że prawidłowość ta znajduje potwierdzenie we wszystkich cytowanych tu badaniach. Autorzy badania wskazywali w roku 1973 dwa wyjaśnienia: a) silną potrzebę autoafirmacji Polaków, a więc dostrzegania siebie i własnego kraju w roli zwycięzcy; b) zwiększone poczucie identyfikacji z blokiem wschodnim, a co za tym idzie – z jego tradycją militarną[25]. Patrząc z perspektywy czasu, uprawnione wydaje się przypuszczenie, że wyolbrzymienie roli Polski mogło wynikać także z treści przekazu propagandowego, szczególnie tych jego elementów,

[25] *Ibidem*, s. 2–3. Z poruszaną problematyką korespondują odpowiedzi w ogólnopolskim badaniu z roku 1977. Na pytanie o „źródła aktualnej potęgi ZSRR?" – największa liczba badanych, tj. 22 proc., odpowiedziała: „zwycięstwo w II wojnie światowej, jego konsekwencje polityczne i militarne". ATNS OBOP, sygn. M.0761, *50 lat Rewolucji Październikowej w opinii społeczeństwa polskiego*, Warszawa 1977, s. 10. Zob. także: ATNS OBOP, sygn. K.23/133/77, *Wiedza i poglądy społeczne na temat ZSRR*, Warszawa 1977.

w których poczucie patriotyzmu próbowano budować przez odwołania do pamięci okresu wojny oraz etosu wojskowego i kombatanckiego[26].

W cytowanych badaniach znajdujemy także zestawienie najwybitniejszych Polaków, którzy zdaniem ankietowanych odegrali największą rolę w II wojnie światowej[27]. Uzyskane odpowiedzi wskazują na kilka prawidłowości: a) znakomitą przewagę postaci związanych z ruchem komunistycznym i orientacją proradziecką oraz marginalizację przedstawicieli innych nurtów; b) dużą reprezentację postaci wojskowych – np. w roku 1973 były to pierwsze cztery postacie, oraz postaci związanych z działalnością wojskową – jak np. Wanda Wasilewska; c) wpływ propagandy na prezentowane opinie[28]. Zestawienie powyższych wyników przedstawia tabela 7.

Komentując dane z tabeli 7, należy podkreślić, iż w materiale źródłowym znajduje się wyraźne stwierdzenie, że „nazwiska postaci na liście zgłaszali badani spontaniczne"[29]. Z drugiej strony wydają się one pokrywać niemal dokładnie z postaciami najmocniej lansowanymi przez propagandę omawianego okresu. Jeśli wierzyć zapewnieniom autorów badania, należałoby uznać, że decydujący wpływ na pamięć zbiorową społeczeństwa miał przekaz propagandowy oraz że omawiane badanie ilustruje w gruncie rzeczy skuteczność tego przekazu. Czy taka interpretacja jest prawidłowa? Wpływ treści propagandowych na udzielane odpowiedzi wydaje się widoczny szczególnie w przypadku wysokiego umiejscowienia Bolesława Bieruta oraz Władysława Gomułki. Ten ostatni w 1965 r. był oceniany jako trzecia najważniejszą postać wojennej historii Polski, natomiast w roku 1973 uzyskał zaledwie 1 proc. wskazań. Zwraca także uwagę znaczący wzrost uznania dla gen Berlinga, gen. Żymirskiego i mjr. Sucharskiego. Na przeciwległym biegunie znajdują się niskie notowania gen. Andersa, szczególnie nielubianego przez propagandę i – jak wynika z omawianego sondażu – zmarginalizowanego w pamięci zbiorowej okresu PRL.

---

[26] Działania takie opisywali m.in. Ł. Polniak, *Patriotyzm wojskowy w PRL w latach 1956 1970*, Warszawa 2011; J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009.

[27] ATNS OBOP, sygn. M.0297, *Zmiany opinii dotyczących tradycji…*, s. 6–7. Podobne zestawienie zob. ATNS OBOP, sygn. K.32/032/74, *Popularność postaci historycznych Polski Ludowej*, Warszawa 1974.

[28] *Ibidem*, s. 6–7; ATNS OBOP, sygn. M.0297, *Zmiany opinii dotyczących tradycji…*, s. 6–7.

[29] *Ibidem*, s. 5.

Tabela 7
Najwybitniejsi Polacy okresu II wojny światowej

Nazwiska	Odsetek w roku 1965	Kolejność w roku 1965	Odsetek w roku 1973	Kolejność w roku 1973
Gen. Świerczewski	36	1	39	1
Gen. Sikorski	29	2	32	2
Gomułka	10	3	1	---
Bierut	9	4	8	5
Gen. Żymirski	7	5	11	3
Zawadzki	7	6	4	9
Wasilewska	5	7	5	7
Gen. Berling	5	8	11	4
Spychalski	5	9	1	---
Starzyński	3	10	5	8
Sucharski	3	11	5	6
Gen. Anders	2,5	12	2,5	10
Sawicka	2,5	13	2,5	11

Źródło: ATNS OBOP, sygn. M.0297, *Zmiany opinii dotyczących tradycji…*, s. 6–7.

Wpływ propagandy widać także w badaniach dotyczących najwyżej cenionych działań wojennych (tabela 8) oraz najwyżej cenionych formacji wojskowych (tabela 9). Oba badania z początku lat siedemdziesiątych pokazują przewagę tradycji komunistycznych i proradzieckich, jednocześnie wprowadzają nowy ważny element. Są to odpowiedzi: „wszystkie jednakowo". Wydają się wyrażać narodową solidarność w afirmacji faktu podjęcia walki przeciwko Niemcom, niezależnie od formacji wojskowej oraz motywów ideologicznych. Tak też odpowiedzi te interpretowali sami autorzy badań, wskazując, iż Polacy w omawianym okresie „najwyżej cenili sam fakt walki zbrojnej przeciwko okupantowi (przeciwko Niemcom) niezależnie od tego, kto ją prowadził"[30]. W oczach społeczeństwa ważny był wspólny cel tych działań i waleczna postawa, mniej zaś ich polityczna motywacja. Nie wnikając w zawiłości tematu, wydaje się, że wzrost tego rodzaju odpowiedzi należy wiązać z działalnością w latach sześćdziesiątych

[30] ATNS OBOP, sygn. M.0242, *Ludowe Wojsko Polskie i jego tradycje…*, s. 5.

wewnątrzpartyjnej frakcji tzw. partyzantów, próbującej realizować politykę „budowania mostów" między środowiskami kombatantów formacji komunistycznych a głównie kombatantami Armii Krajowej[31]. W tym rozumieniu cytowane odpowiedzi byłyby odłożoną w czasie reakcją na propagandę „partyzantów".

Odzwierciedleniem akceptacji haseł propagandy państwowej wydaje się także aprobata dla „postawy bezwzględnej i nieustającej walki z okupantem", bez ogródek określanej zarówno w propagandzie, jak i w badaniu jako „hasło społecznej lewicy"[32]. Było ono przeciwstawiane zmanipulowanemu politycznie hasłu „stania z bronią u nogi" przypisywanemu AK. Za hasłem „bezwzględnej i nieustającej walki", czyli strategii realizowanej przez komunistów (według głoszonej propagandy), opowiadało się w 1965 r. – 61 proc., w 1969 r. – 66 proc., a w 1973 r. – 67 proc. badanych. Jednocześnie za hasłem „stania z bronią u nogi", czyli strategii przypisywanej AK – opowiadało się od 22 do 23 proc. badanych[33].

Tabela 8

Najwyżej cenione działania wojenne w okresie II wojny światowej

Działania wojenne najwyżej cenione	W roku 1965		W roku 1972		Zmiany w rozdziale głosów
	ranga	proc.	ranga	proc.	
Ruch oporu – walka podziemna	1	45	3	23	spadek o 22 proc.
Walki na szlaku Lenino–Berlin	2	38	2	24	spadek o 14 proc.
Wrzesień 1939 r.	3	32	4	21	spadek o 11 proc.
Walki sił zbrojnych na Zachodzie	5	20	5	5	spadek o 15 proc.
Wszystkie jednakowo	**4**	**26**	**1**	**49**	**wzrost o 23 proc.**

Źródło: ATNS OBOP, sygn. M.0297, *Zmiany opinii dotyczących tradycji…*, s. 3.

[31] Działalności frakcji tzw. partyzantów została opisana m.in. w pracach: P. Osęka, *Marzec '68*, Kraków 2008; J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006; K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek". Biografia polityczna*, Warszawa 1998; K. Persak, *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006.

[32] ATNS OBOP, sygn. M.0242, *Ludowe Wojsko Polskie i jego tradycje…*, s. 6.

[33] *Ibidem*, s. 5.

Tabela 9
Najbardziej cenione tradycje wojskowe

Najbardziej cenione formacje wojskowe	W roku 1965 (w proc.)	W roku 1969 (w proc.)	W roku 1973 (w proc.)	Zmiany w rozkładzie głosów w latach 1965–1973
Gwardia i Armia Ludowa	36	30	19	spadek o 17 proc.
Armia Krajowa	32	30	17	spadek o 15 proc.
Bataliony Chłopskie	19	19	14	spadek o 5 proc.
Wszystkie jednakowo	**33**	**51**	**49**	**wzrost o 16 proc.**

Źródło: ATNS OBOP, sygn. M.0297, *Zmiany opinii dotyczących tradycji…*, s. 4.

Ostatnie badanie dotyczy najwyżej cenionych przez respondentów bitew toczonych przez Polaków w II wojnie światowej. Zestawienie uzyskanych odpowiedzi zawiera tabela 10.

Tabela 10
Najbardziej cenione bitwy w II wojnie światowej

Najbardziej cenione bitwy	W roku 1965		W roku 1973	
	ranga	w proc.	ranga	w proc.
Monte Cassino	1	42	2	33
Westerplatte	2	36	1	39
Powstanie warszawskie	3	32	4	25
Pod Lenino	4	29	3	30
Szturm Berlina	5	21	5	22
Obrona Warszawy w 1939 r.	6	19	6	17
Bitwa o Anglię	7	10	8	7
Bitwa o Wał Pomorski	8	10	7	16
W Lasach Janowskich	9	9	9	8
Wszystkie jednakowo	---	**16**	---	**21**

Źródło: ATNS OBOP, sygn. M.0297, *Zmiany opinii dotyczących tradycji…*, s. 5.

Deklarowanym przez autorów celem badania była weryfikacja medialnego przekazu propagandowego. Dlatego wydaje się, że wysokiego uznania dla bitwy pod Monte Cassino czy Westerplatte nie należy utożsamiać z wysokim uznaniem dla tradycji niekomunistycznych, ponieważ zostały

one włączone w obręb państwowej propagandy. O zależności tej pisali sami autorzy badania: „można podejrzewać wpływ różnych przekazów kojarzących się z nazwami bitew, np. Westerplatte – znany film, częste omówienia w środkach propagandy; Monte Cassino – bardzo znana piosenka oraz książka Wańkowicza. Pozycja walk o Wał Pomorski (również obrona Warszawy) i bitwy w Lasach Janowskich (równa Bitwie o Anglię) – są zapewne rezultatem długofalowo prowadzonej akcji informacyjnej”[34].

Podsumowanie

Podsumowując, warto podjąć próbę wskazania kilku ogólnych prawidłowości wyłaniających się z analizowanych badań. Po pierwsze – pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w latach 1958–1989 została zdominowana przez wydarzenia okresu II wojny światowej. Po drugie – jako najważniejszego wroga respondenci wskazywali konsekwentnie Niemców, w czym można dostrzec wpływ propagandy państwowej. Po trzecie – pamięć o tradycjach komunistycznych przeplata się z pamięcią o tradycjach niekomunistycznych. W świetle analizowanego materiału źródłowego niemożliwe jest jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, które tradycje były silniejsze. Dane zawarte w materiale źródłowym są często wzajemnie sprzeczne lub nieprecyzyjne. Wydaje się jednak, że można dostrzec prawidłowość polegającą na tym, iż od początku lat siedemdziesiątych, a więc na skutek procesu wymiany pokoleń, coraz większy wpływ zaczynają zdobywać tradycje komunistyczne. Trzeba także pamiętać, że wiele tradycji niekomunistycznych, jak np. obrona Westerplatte, zostało „zawłaszczonych” przez włączenie ich w obieg propagandy państwowej. Po czwarte – wydarzenia i tradycje sprzed roku 1939 uległy marginalizacji. Po piąte – w badaniach dotyczących pamięci społeczeństwa polskiego w omawianym okresie można dostrzec silny wpływ propagandy państwowej. Wydaje się jednak, że dostępny materiał jest zbyt szczupły i jednostronny, aby zjawisko to można było poddać wszechstronnej i pogłębionej analizie.

[34] ATNS OBOP, sygn. M.0242, *Ludowe Wojsko Polskie i jego tradycje…*, s. 6.

LITERATURA

Źródła

Archiwum Taylor Nelson Sofres Ośrodek Badania Opinii Publicznej w Warszawie.

Opracowania

Eisler J., *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.

Jarosz D., *Sondaże Ośrodka Badań Opinii Publicznej (OBOP) w latach 1957–1989: refleksje historyka*, „Polska 1944/1945–1989. Studia i Materiały" 2003, nr 6.

Kwiatkowski P., *Początki badań opinii publicznej w Polsce (1956–1964)* [w:] *Idee a urządzenie świata społecznego. Księga jubileuszowa dla Jerzego Szackiego. Zbiór rozpraw pod redakcją Ewy Nowickiej i Mirosława Chałubińskiego*, Warszawa 1999.

Lesiakowski K., *Mieczysław Moczar „Mietek". Biografia polityczna*, Warszawa 1998.

Malczewska-Pawelec D., Pawelec T., *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji pamięcią Polaków w czasach stalinowskich*, Kraków 2011.

Mazur M., *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL (1956–1980)*, Warszawa 2003.

Osęka P., *Marzec '68*, Kraków 2008.

Persak K., *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006.

Polniak Ł., *Patriotyzm wojskowy w PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011.

Propaganda PRL. Wybrane problemy, red. P. Semków, Gdańsk 2004.

Sobczak J., *„Polski Gallup". Powstanie i pionierskie lata Ośrodka Badania Opinii Publicznej*, „Kultura i Społeczeństwo" 1999, nr 4.

Szacka B., *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006.

Szacka B., *Pamięć zbiorowa i wojna*, „Przegląd Socjologiczny" 2002, nr 2.

Tyszka K., *Nacjonalizm w komunizmie. Ideologia narodowa w Polsce Ludowej i w Zawiązku Radzieckim*, Warszawa 2004.

Wawrzyniak J., *Pamięć negocjowana czyli o sporach wokół postaci kombatanta w Polsce komunistycznej (1965–1968)* [w:] *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, red. A. Szpociński, Warszawa 2005.

Wawrzyniak J., *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009.

Zaremba M., *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.

Narracje pamięci: między polityką a historią
pod redakcją Katarzyny Kąckiej, Joanny Piechowiak-Lamparskiej
i Anny Ratke-Majewskiej, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, ss. 189–212

Małgorzata Czarnecka
Uniwersytet Wrocławski

Zniekształcenia pamięci autobiograficznej w kontekście wspomnień z czasu PRL

Distortion of Autobiographical Memory in the Context of Remembering the Period of the People's Republic of Poland

ABSTRACT
Human memory is constructive – remembrance of the past is affected by the present and that is why selective recall of information for contemporary purposes and needs is typical of personal remembrance.

Due to the fact that in Poland, during the recent years, nostalgia for the period of the People's Republic of Poland has been observed, the purpose of this study is to answer the question about the way in which people remember the period of the People's Republic of Poland recall some aspects of life at that time, i.e. whether and to what extent it may be said that these people distort their autobiographical memory.

KEYWORDS
autobiographical memory, remembrance, People's Republic of Poland

„A patrząc – widzą wszystko oddzielnie
Że dom… że Stasiek… że koń… że drzewo…"

Julian Tuwim, *Mieszkańcy*

Ogólna ocena PRL w świetle badań z ostatnich lat

W ostatnich latach obserwuje się w Polsce zjawisko, które jest przedmiotem zainteresowania historyków oraz socjologów – jest to nie tylko nostalgia za PRL, ale także towarzysząca jej, jasno wyrażona, pozytywna ocena

życia w tamtych czasach[1]. Przeprowadzone w 2009 r. badanie CBOS pokazało, że blisko połowa obywateli naszego kraju pozytywnie ocenia czas Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej[2]. Inne badania pokazują dodatkowe niuanse tego problemu – jeśli bowiem wziąć pod uwagę wiek respondentów, okazuje się, że wśród urodzonych w 1965 r. i wcześniej jest już ponad połowa tych, którzy dodatnio oceniają czas PRL[3].

Oczywiście badania stanowiące w mniejszym lub większym stopniu rodzaj bilansu PRL obejmują rozmaite aspekty jego istnienia (polityczne, gospodarcze i społeczne) i mają różnie rozłożony punkt ciężkości. W niektórych pada pytanie o ogólną ocenę PRL[4], o ocenę zmian systemowych[5], także o ocenę poszczególnych okresów w dziejach Polski Ludowej[6].

Uogólniając, można wskazać na kilka przekonań czy też wartości, które wymieniają badani w odniesieniu do PRL, określając je jako pozytywne zjawiska tamtego okresu[7]:

1. przekonanie, że w czasach PRL lepiej powodziło im się materialnie,
2. poczucie pewności celu i jasności reguł[8],
3. przekonanie o doskonale funkcjonującym systemie wspierania obywatela we wszelkich aspektach życia społecznego i socjalnego,
4. tęsknota za dawnymi formami towarzyskości[9],
5. przekonanie, że w czasach PRL panował w kraju porządek.

Wymienione tu czynniki składają się na istniejący w wyobraźni badanych obraz ich własnej przeszłości w PRL, który nie może nie zaskakiwać.

---

[1] P. Sasanka, *Polska Gierka – dekada przerwana czy zmarnowana?* [w:] *PRL od grudnia '70 do czerwca '89*, red. K. Persak, P. Machcewicz, Warszawa 2011, s. 10.

[2] M. Feliksiak, *Oceny i rozliczenia okresu PRL w opinii publicznej*, http://badanie.cbos.pl/details.asp?q=a1&id=4158, dostęp: 5 IV 2013, s. 2.

[3] P. T. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008, s. 326–327.

[4] Omówienie tych badań zob. *ibidem*, s. 319–320.

[5] B. Roguska, *Afiliacje polityczne sprzed roku 1989 a stosunek do przemian ustrojowych i poczucie wpływu na sprawy publiczne*, http://badanie.cbos.pl/details.asp?q=a-1&id=4698, dostęp: 5 IV 2013.

[6] P. T. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 323–324.

[7] Za: P. T. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 338–342.

[8] K. Strzyczkowski, *Pamięć zbiorowa jako ramy dyskursu publicznego* [w:] *Między rynkiem a etatem. Społeczne negocjowanie polskiej rzeczywistości*, red. M. Marody, Warszawa 2000, s. 223.

[9] *Ibidem*, s. 229.

Staje się to szczególnie widoczne przy próbach rozłożenia wyżej wymienionych wartości na „czynniki pierwsze".

Twierdzenie o większym (ówcześnie) dobrobycie materialnym (pkt 1) to swoisty absurd, którego źródłem jest z jednej strony przeświadczenie o tym, że „mało się zarabiało, ale wystarczyło na większość rzeczy"[10], z drugiej zaś fakt wyparcia z pamięci indywidualnej wspomnień bezustannych braków w zaopatrzeniu, czyli kolejek, pustych półek, zakupów na talony itp.

Poczucie pewności celu i jasności reguł (pkt 2) należy rozumieć tu tak, że życie w PRL jawi się badanym jako stabilna struktura, w której każdy obywatel miał jasno wytyczoną drogę życiową, pewną i przewidywalną, co jednocześnie pozwalało mu się cieszyć życiem i jego drobnymi przyjemnościami („Życie jakby było zaprogramowane…")[11]. Nie daje się to zresztą pogodzić z tym, że badani jednocześnie doskonale pamiętają, jak bardzo ograniczona była wolność jednostki; mimo to wręcz akcentują (pkt 5), że PRL to czas bezpowrotnie minionego ładu, tj. ścisłej kontroli obywateli, niezawodnej milicji, mniejszej liczby afer oraz bezpieczeństwa w domach i na ulicach[12].

Przekonanie o doskonałym systemie świadczeń i zabezpieczeń socjalnych (pkt 3) to kolejny przykład „koloryzowania" przeszłości: kolonie i wczasy dofinansowywane przez zakład pracy, okolicznościowe uroczystości i nagrody, dostępność służby zdrowia i bezpłatnej nauki jawią się jako przywileje mocno wbudowane w rutynę codziennego życia. Jednocześnie zaś wyobrażenia te zostały mocno wyidealizowane i są całkowicie niezgodne z panującymi ówcześnie realiami: badani nie „widzą" tego, że poziom usług świadczonych w związku z owymi przywilejami był – w porównaniu z dzisiejszymi standardami – szczególnie niski.

W literaturze (dotyczy to także komentarzy do badań) znaleźć można różne wyjaśnienia faktu pozytywnej oceny PRL przez tak dużą część społeczeństwa. Oczywiście, wyjaśnienia te w poszczególnych kategoriach nakładają się i przecinają. Najczęściej mówi się o frustracji związanej z gwałtownymi zmianami rzeczywistości gospodarczej, społecznej i politycznej po przełomie 1989 r. – wszak zmianę instytucjonalną w ramach

---

[10] *Ibidem*, s. 223.

[11] *Ibidem*, s. 224.

[12] P. T. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 341.

przebudowy systemowej można wprowadzić z dnia na dzień, jednakże „codzienne działania jednostek długo jeszcze modelowane będą przez nawyki wykształcone w toku doświadczeń społecznych zupełnie różnych od tych, które winny stać się treścią nowych instytucji”[13].

Gwałtowne zmiany to również konieczność zmierzenia się z wieloma negatywnymi i dotychczas nieznanymi zjawiskami (jak np. bezrobocie, które stało się „uogólnionym lękiem wszystkich Polaków”[14]). Badacze wskazują także na „znikającego adresata społecznych żądań i roszczeń”[15] jako jedno z głównych źródeł owej frustracji. W PRL adresatem tym było oczywiście państwo, w nowych czasach zaś nastąpiło rozproszenie się owego adresata (związki zawodowe, samorządy, wyspecjalizowane instytucje), przy czym nowi adresaci są słabsi, podczas gdy adresat z przeszłości miał właściwie nieograniczoną moc decyzyjną[16].

Jako przyczynę sentymentu do PRL Barbara Pawłowska określa uruchomienie w pamięci społecznej czterech mechanizmów obronnych, prezentując niejako psychoanalityczną koncepcję problemu pamięci społecznej[17]. Są to następujące mechanizmy: wypierania (zapominania przykrych doświadczeń), idealizacji (czyli wyolbrzymiania cech dobrych), inwersji (przeniesienia emocji negatywnych na uczucia odwrotne) oraz obrony ciągłości i spójności biografii (co oznacza, że odcięcie się od przeszłości czy też jej całkowita negacja spowodowałyby „nieunikniony brak respektu dla większej części wielu biografii, co w naturalny sposób wzbudza obronę”[18]. Należy jeszcze dodać, że dociekając przyczyn nostalgii za PRL, badacze starają się wyabstrahować z tej nostalgii to jej źródło, które można określić jako indywidualną tęsknotę do czasów młodości[19], i wyodrębnić cechy, które – niezależnie od indywidualnej oceny emocjonalnej – są wspólne i wchodzą w skład świadomości zbiorowej.

---

[13] M. Marody, *System realnego socjalizmu w jednostkach* [w:] *Co nam zostało z tych lat? Społeczeństwo polskie w progu zmiany systemowej*, red. *eadem*, Londyn 1991, s. 259.

[14] B. Pawłowska, *Wspomnienie o PRL* [w:] *Pamięć i zapomnienie w Europie przełomu wieków*, red. Z. Drozdowicz, Poznań 2001, s. 277.

[15] M. Ziółkowski, R. Drozdowski, B. Pawłowska, *Jednostka wobec władzy*, Poznań 1994, s. 162; B. Pawłowska, *op. cit.*, s. 273.

[16] *Ibidem*.

[17] *Ibidem*, s. 277–278.

[18] *Ibidem*, s. 278.

[19] P. T. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 337.

Cel pracy oraz tło teoretyczne

Celem niniejszej pracy była odpowiedź na pytanie, czy można mówić o zniekształcaniu pamięci o PRL (w pewnych konkretnych aspektach) u osób pamiętających dobrze ówczesne czasy. Założeniem pracy było również to, by – w razie uzyskania na to pytanie odpowiedzi twierdzącej – przedstawić próbę wyjaśnienia tego stanu rzeczy. Do realizacji wyżej wymienionych celów zaplanowano badanie, pomyślane jako narzędzie pozwalające na przełożenie problematyki teoretycznej na konkretne pytania.

Pomysł na zaprezentowane poniżej badanie powstał na podstawie obserwacji tego, z czym można się zetknąć na co dzień – wszędzie (w mediach, na forach internetowych, w bliższym i dalszym otoczeniu) widać i słychać wypowiedzi, które – odnosząc się do przeszłości w PRL – idealnie wpisują się w zjawisko, o którym wspomniałam powyżej. Wypowiedzi te dotyczą na przykład jakości ówczesnych produktów spożywczych (które w smaku były jakoby doskonałe i zdecydowanie lepsze niż dzisiejsze); dotyczą także jakości ówczesnego wykształcenia (którego ogólny poziom był podobno o wiele wyższy). Osoby pamiętające PRL twierdzą również, że lepszy był ówczesny sprzęt gospodarstwa domowego, że na ulicach było bezpieczniej, a wzajemna życzliwość była o wiele większa. Podobne opinie powtarzane są tak często, a wypowiadający je bronią ich z taką zaciętością, że daje to podstawy do wysunięcia tezy, iż zjawisko to ma znacznie szerszą skalę.

W związku z powyższym zaplanowane przeze mnie badanie koncentruje się na bardzo konkretnych aspektach dnia codziennego; pytania mają na celu sprawdzenie, w jaki sposób badani wspominają smak szynki i słodyczy sprzedawanych w PRL, jak oceniają jakość sprzętu gospodarstwa domowego, jakość ówczesnego wykształcenia, bezpieczeństwo na ulicach i poszanowanie zwykłego obywatela. Ten rodzaj wspomnień traktuję jako element pamięci autobiograficznej; celem badania jest ustalenie, czy – i na ile – ta pamięć jest zniekształcana.

Przygotowane przeze mnie badanie sytuuje ocenę PRL głównie w kontekście psychologicznym. Pamięć ma charakter konstruktywny, pamięć autobiograficzna również. W psychologii pamięć autobiograficzna określana jest jako pamięć faktów autobiograficznych oraz zdarzeń osobistych[20],

[20] Zob. A. Baddeley, *What is autobiographical memory?* [w:] *Theoretical perspectives on autobiographical memory*, red. M. A. Conway, D. C. Rubin, H. Spinnler, W. Wagenaar,

czyli pamięć wszelkich informacji dotyczących „ja"[21]. W literaturze badawczej, pomimo wielu kontrowersji związanych z pamięcią autobiograficzną, panuje zgodność co do tego, że ma ona pewne cechy szczególne. Wymienia się między innymi następujące: centralne znaczenie dla jaźni, oznakowanie emocjonalne oraz fakt, że wspomnieniom autobiograficznym towarzyszy bardzo silne przekonanie o ich autentyczności.

Centralne znaczenie dla jaźni oznacza, że pamięć autobiograficzna pełni główną rolę w procesie kształtowania się poczucia tożsamości oraz samooceny jednostki[22]. Niektórzy badacze wprowadzają pojęcie tzw. „ja roboczego", które kształtuje i kontroluje procesy dostępu do bazy wiedzy autobiograficznej[23]. Z tą cechą pamięci autobiograficznej ściśle wiąże się fakt, że oprócz wspomnień zawiera ona także interpretacje – mechanizm działania „ja roboczego" prowadzi więc często do tego, że przeszłość zniekształcana jest pod wpływem aktualnego stanu emocjonalnego lub też aktualnych przekonań.

Na wspominanie przeszłości wpływa przede wszystkim teraźniejszość, zatem dla wspomnień osobistych charakterystyczne jest wybiórcze wydobywanie informacji odpowiednio do aktualnych celów i potrzeb[24]. Towarzyszą temu skłonności do nadawania spójności i sensu doświadczeniom, co prowadzi do zniekształcania przeszłości. Nie są to świadome manipulacje, lecz interpretowanie przeszłości zgodnie z obecnymi przekonaniami, aktualnymi celami, stanem emocjonalnym itd.[25]

W pracach psychologicznych podejmujących próby klasyfikacji błędów pamięciowych wyróżnia się między innymi taki rodzaj błędu, który można określić jako wnioskowanie o przeszłych uczuciach, postawach i prze-

---

Dordrecht 1992; G. Cohen, *Memory in the Real World*, Hove 1996; M. A. Conway, *Autobiographical Memory* [w:] *Memory*, red. E. L. Bjork, R. A. Bjork, San Diego 1996.

[21] W. F. Brewer, *What is Autobiographical Memory?* [w:] *Autobiographical Memory*, red. D. C. Rubin, New York 1986.

[22] M. A. Conway, *op. cit.*; M. Conway, C. Pleydell-Pearce, *The construction of autobiographical memories in the self-memory system*, „Psychological Review" 2000, t. 107.

[23] M. A. Conway, *op. cit.*; M. A. Conway, J. A. Singer, A. Tagini, *The self and autobiographical memory: correspondence and coherence*, „Social Cognition" 2004, t. 22, nr 5.

[24] A. Hankała, *Wybiórczość ludzkiej pamięci*, Warszawa 2001.

[25] T. Maruszewski, *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk 2005.

konaniach na podstawie stanu aktualnego[26]. W badaniach pokazywano na przykład, że ocena stanu aktualnego wpływa na ocenę własnych reakcji emocjonalnych w przeszłości[27], na ocenę uzasadnienia decyzji podjętych w przeszłości[28] oraz na ocenę własnych cech osobowości w przeszłości[29].

Ten rodzaj zniekształceń należy uznać za zniekształcenia elementów semantycznych pamięci autobiograficznej[30]. Zniekształcenia te są przedmiotem mojego badania.

W tym miejscu konieczne jest moim zdaniem zrobienie pewnego rozgraniczenia, wiążącego się z określeniem „zniekształcania" przeszłości. Za takowe uważam przeinaczanie faktów, które da się wykazać, precyzując pytanie badawcze.

Jeśli wspominając przeszłość, ktoś powiedziałby: „W PRL czułem, że jako obywatel jestem szanowany przez państwo", to w żadnym razie nie można by uznać tego za przeinaczanie faktów, ponieważ stwierdzenie to nie określałoby jednoznacznie, że wypowiadająca je osoba dziś również uważa, że była wtedy szanowana. Jeśli natomiast ktoś zgadza się z opinią sformułowaną w następujący sposób: „W PRL państwo szanowało zwykłego obywatela", to wypowiedź taką z pewnością można uznać za przeinaczanie faktów, czyli za zniekształcanie przeszłości, gdyż zbyt wiele jest dowodów na to, że było wręcz odwrotnie. Wystarczy tu przywołać jeden z tych najbardziej wyrazistych: wydanie wojsku i milicji rozkazu strzelania do bezbronnego tłumu – trudno chyba o bardziej druzgocący dowód pogardy i braku poszanowania dla obywateli.

---

[26] M. Conway, M. Ross, *Getting what you want by revising what you had*, „Journal of Personality and Social Psychology" 1984, t. 47, nr 4; C. McFarland, M. Ross, M. Giltrow, *Biased recollections in older adults: The role of implicit theories of aging*, „Journal of Personality and Social Psychology" 1992, t. 62.

[27] K. M. Galotti, *Memories of a 'decision-map': Recall of a real-life decision*, „Applied Cognitive Psychology" 1995, t. 9.

[28] L. J. Levine, *Reconstructing memory for emotions*, „Journal of Experimental Psychology: General" 1997, t. 126, nr 2.

[29] C. McFarland, M. Ross, M. Giltrow, *op cit.*

[30] A. Niedźwieńska, *Poznawcze mechanizmy zniekształceń w pamięci zdarzeń*, Kraków 2004, s. 146, 175.

Badanie własne: cel, próba, hipoteza badawcza oraz organizacja badania

Jak nadmieniono, celem badania była odpowiedź na pytanie, w jaki sposób osoby, które pamiętają czasy PRL, wspominają niektóre aspekty życia w owym okresie, tj. czy u osób tych – i w jakim stopniu – można mówić o zniekształceniach pamięci autobiograficznej.

Do badania zostały wybrane osoby urodzone przed 1970 r., czyli takie, które mając w momencie przełomu lat 20 lub więcej, bardzo dobrze pamiętają okres PRL. Liczba osób badanych wynosiła 54; badanie należy oczywiście traktować jako pilotażowe.

Hipoteza badawcza została sformułowana następująco: większość badanych wskaże na przewagę PRL nad teraźniejszością w odniesieniu do wymienionych aspektów życia i odpowie twierdząco na zadane pytania.

W odniesieniu do organizacji badania pierwszym etapem było ustalenie konstrukcji narzędzia badawczego i jej uzasadnienie.

Zaplanowano zbudowanie narzędzia badawczego pozwalającego na określenie, jak badani wspominają czasy PRL. Zgodnie z planem narzędzie badawcze powinno mieć kształt kwestionariusza ze stwierdzeniami, których trafność można oceniać na pięciostopniowej skali Likerta.

W fazie wstępnej budowy kwestionariusza jako narzędzia badawczego sformułowano następujące pytanie: Jakich aspektów rzeczywistości (i w jakim stopniu) dotyczą zniekształcenia w pamięci autobiograficznej u osób, które żyły w czasach PRL?

W związku z tym w części wstępnej projektu zostały przeprowadzone wywiady, a dopiero na ich podstawie sformułowano twierdzenia do kwestionariusza. Cel wywiadów był dwojaki:

1. konceptualizacja problemu badawczego – w tym wypadku wyłonienie z wypowiedzi respondentów konkretnych aspektów życia codziennego PRL;
2. uzyskanie od respondentów opisów tych elementów w takiej formie, żeby były przydatne do sformułowania twierdzeń mających utworzyć skalę.

Na podstawie wywiadów została wyłoniona lista tematów do stwierdzeń kwestionariusza. Jednocześnie zaś – aby dotrzeć do koncepcji, właściwych słów i materiału rzeczowego, tak istotnych dla formułowania późniejszych twierdzeń – zastosowano jedną z metod projekcyjnych, jaką

jest tzw. uzupełnianie zdań. Badanych proszono o dokończenie następujących zdań:

- Dziś żyje się inaczej, ponieważ…
- Jeśli chodzi o czasy PRL, najlepiej wspominam…
- Teraz najbardziej podoba mi się to, że…

Metoda ta, za sprawą wywołania w badanych spontanicznej reakcji, umożliwiła jeszcze precyzyjniejsze skategoryzowanie konkretnych aspektów problemu oraz dostarczyła punktu wyjścia do konkretnych sformułowań.

Na podstawie uzyskanego w ten sposób materiału zostały sformułowane stwierdzenia do kwestionariusza. Przy dobieraniu stwierdzeń zadbano o jasność, precyzję i jednoznaczność sformułowań (stosowanie możliwie krótkich zdań, unikanie podwójnego przeczenia oraz sytuacji tzw. „podwójnego" obiektu oceny).

Kwestionariusz ankiety

Poniżej znajduje się przygotowany na omówionych zasadach kwestionariusz, na którym opierało się prezentowane badanie. Kwestionariusz składa się z ośmiu stwierdzeń. Stwierdzenia 1–7 dotyczą życia codziennego w PRL; każde z nich odnosi się przy tym do innego aspektu: dwa pierwsze do smaku produktów spożywczych, kolejne do jakości sprzętu, wzajemnej życzliwości, jakości wykształcenia, poszanowania obywateli przez państwo oraz bezpieczeństwa na ulicach. Do kwestionariusza wybrano te właśnie elementy, ponieważ w trakcie przeprowadzanych przed badaniem wywiadów pojawiały się one najczęściej w wypowiedziach osób wspominających PRL; przy tym respondenci właśnie w odniesieniu do tych aspektów najchętniej dokonywali porównań z dzisiejszą rzeczywistością.

Stwierdzenie ósme (i ostatnie) odnosi się do obecnego poziomu życia w Polsce i ma określić, czy według badanych poziom ów jest niższy niż w czasach PRL. Stwierdzenie to pojawiło się, ponieważ w wywiadach respondenci często podkreślali fakt, że teraz żyje się „gorzej"/„trudniej" niż wtedy i że pomimo dostępności wszelkich dóbr są one, jak już wspomniano, niższej jakości w porównaniu z tymi, które badani pamiętają z czasów PRL.

Oto kwestionariusz ankiety:

„Jak wspominam PRL"

Niniejsza ankieta jest całkowicie anonimowa i wypełniana przez Państwa dobrowolnie. Wszystkie uzyskane dane będą wykorzystane wyłącznie do celów naukowych. Bardzo proszę o wstawienie po każdym stwierdzeniu znaku X w odpowiednie miejsce tabeli, tak by wskazywał, na ile Pan/Pani zgadza się z danym stwierdzeniem.

1. Słodycze w PRL były dużo smaczniejsze niż te sprzedawane obecnie:

zdecydowanie tak	raczej tak	trudno powiedzieć	raczej nie	zdecydowanie nie

2. Szynka, która była w sprzedaży w czasach PRL, była dużo lepsza w smaku niż ta sprzedawana dziś:

zdecydowanie tak	raczej tak	trudno powiedzieć	raczej nie	zdecydowanie nie

3. Pralki, lodówki i telewizory były kiedyś dużo lepszej jakości niż dziś:

zdecydowanie tak	raczej tak	trudno powiedzieć	raczej nie	zdecydowanie nie

4. W czasach PRL ludzie byli dla siebie o wiele życzliwsi niż dzisiaj:

zdecydowanie tak	raczej tak	trudno powiedzieć	raczej nie	zdecydowanie nie

5. Jakość wykształcenia w PRL była wyższa niż obecnie:

zdecydowanie tak	raczej tak	trudno powiedzieć	raczej nie	zdecydowanie nie

6. W PRL państwo szanowało zwykłego obywatela:

zdecydowanie tak	raczej tak	trudno powiedzieć	raczej nie	zdecydowanie nie

7. W okresie PRL na ulicach było bezpieczniej niż dzisiaj:

zdecydowanie tak	raczej tak	trudno powiedzieć	raczej nie	zdecydowanie nie

8. Poziom życia w Polsce jest obecnie niższy niż w czasach PRL:

zdecydowanie tak	raczej tak	trudno powiedzieć	raczej nie	zdecydowanie nie

Omówienie wyników badania

Hipoteza badawcza potwierdziła się w odniesieniu do prawie wszystkich stwierdzeń.

W przypadku pierwszego pytania nie jest to wprawdzie tak wyraźnie widoczne: w sumie 46% badanych uważa, że słodycze w PRL były smaczniejsze niż sprzedawane obecnie (z tego 22% zakreśliło „zdecydowanie tak", 24% „raczej tak"), natomiast przeciwnego zdania jest 44% badanych (24% odpowiedzi „zdecydowanie nie", 24% „raczej nie"); 10% wybrało „trudno powiedzieć"[31]:

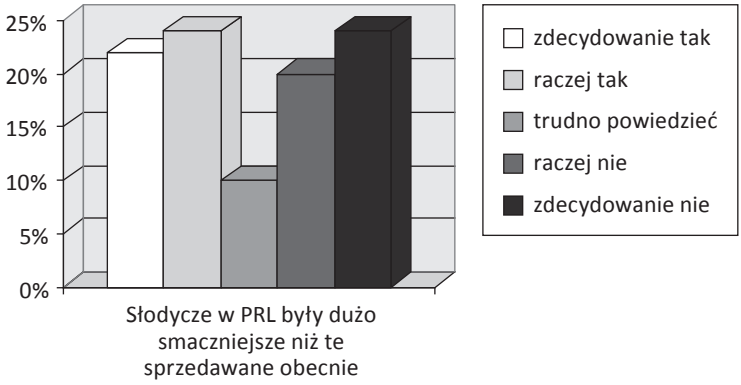

[31] Zebrane wyniki badania znajdują się w załączniku na końcu niniejszej pracy.

Przy drugim stwierdzeniu różnice są już wyraźne: aż 43% badanych uważa, że szynka w PRL była zdecydowanie smaczniejsza:

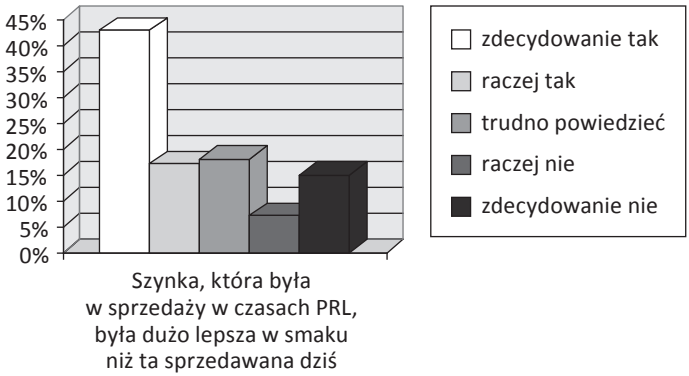

Po doliczeniu osób (17%), które zakreśliły odpowiedź „raczej tak", mamy w sumie 60% badanych uważających szynkę w PRL za smaczniejszą niż ta, która jest w sprzedaży obecnie.

Hipoteza badawcza potwierdziła się także w odniesieniu do punktu 3 – 30% badanych zdecydowanie uważa, że pralki, lodówki i telewizory były kiedyś dużo lepszej jakości niż dziś; do tego dochodzi 13% osób, które zakreśliły „raczej tak". Nieco mniej (26%) badanych natomiast zdecydowanie nie uważa, że wymieniony sprzęt gospodarstwa domowego był lepszej jakości niż w PRL; dodatkowo 11% zakreśliło tu odpowiedź „raczej nie":

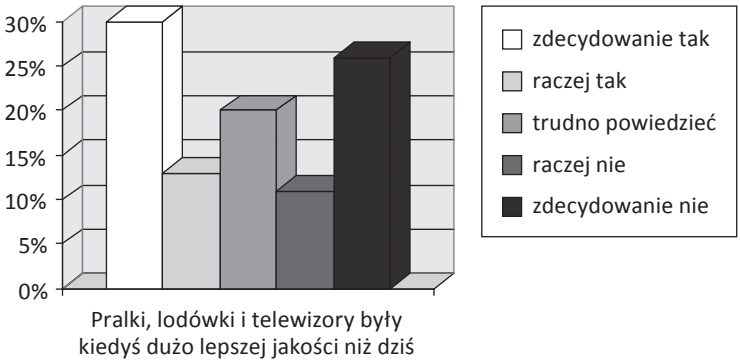

Z ankiety wyłania się obraz życia PRL, w którym przede wszystkim ludzie byli dla siebie o wiele życzliwsi niż dzisiaj – aż 63% badanych zakreśliło „zdecydowanie tak"; warto dodać, że odpowiedzi „zdecydowanie nie" nie wybrała ani jedna osoba:

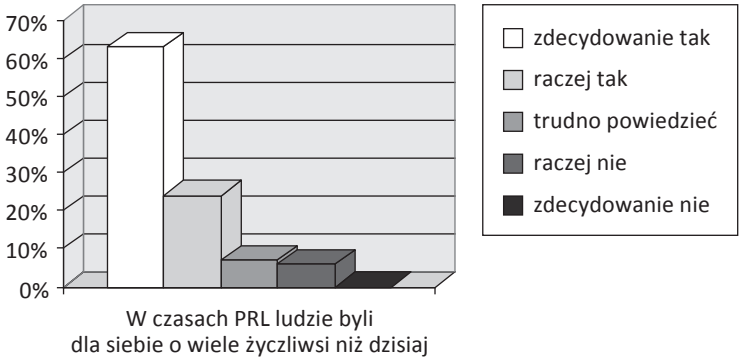

Tę zdumiewająca zgodność opinii lepiej obrazuje poniższy wykres, grupujący odpowiedzi „zdecydowanie tak" i „raczej tak", które w sumie zakreśliło 85% osób (przy 6% odpowiedzi „raczej nie" i 7% niezdecydowanych):

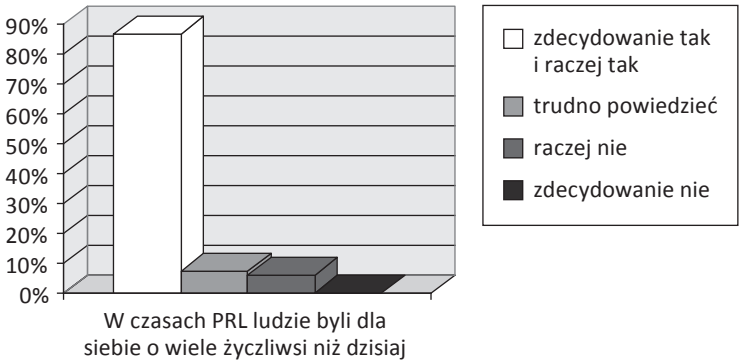

W odpowiedziach na pytanie o wykształcenie także widać przewagę pozytywnych w odniesieniu do PRL opinii: w sumie 39% badanych uważa, że ówczesna jakość wykształcenia była „zdecydowanie" lub „raczej" wyższa niż obecnie, przeciwnego zdania jest 35% osób:

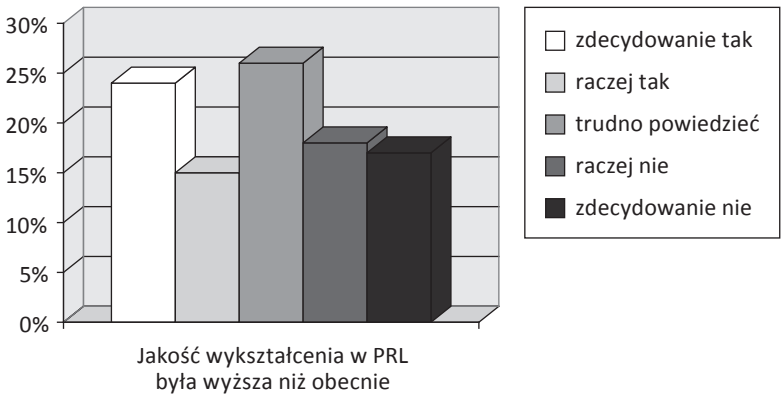

Przy stwierdzeniu nr 6 opinie były mniej więcej równo podzielone, choć również z niewielką przewagą opinii pozytywnych: w sumie 42% badanych uważa, że PRL jako państwo „zdecydowanie" lub „raczej" szanowało zwykłego obywatela, natomiast 38% osób twierdzi, że „zdecydowanie" lub „raczej" nie, przy czym 20% nie ma konkretnego zdania na ten temat:

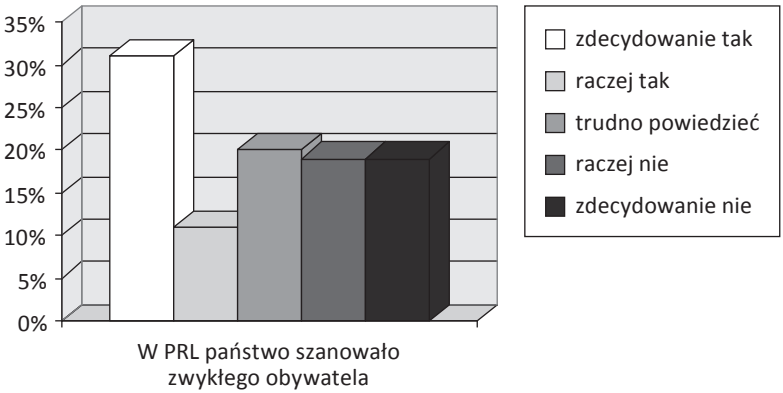

Przy pytaniu o bezpieczeństwo na ulicach znów widać ogromną przewagę odpowiedzi pozytywnych w odniesieniu do PRL – aż 59% zakreśliło „zdecydowanie tak", 24% „raczej tak". Tej większości przeciwstawia się mała grupa osób twierdzących, że „raczej nie" (6%) – przy tym tylko 2% badanych wybrało odpowiedź „zdecydowanie nie":

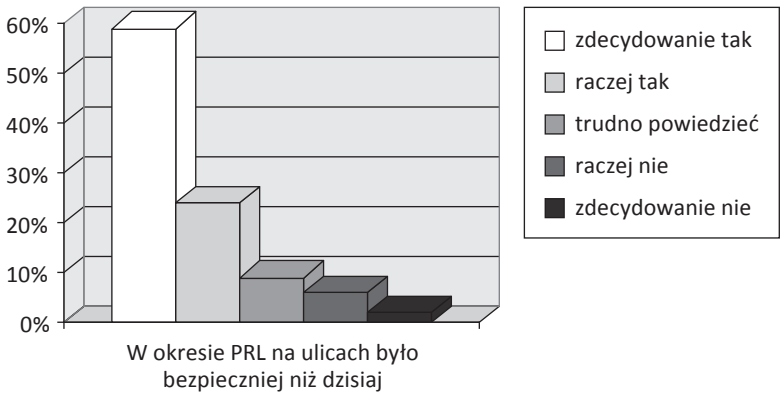

Przewaga ta jest jeszcze lepiej widoczna po zsumowaniu liczby odpowiedzi pozytywnych i negatywnych (razem 83% badanych uważających, że ówcześnie na ulicach było bezpieczniej niż dzisiaj i 8% niezgadzających się z tą opinią), co obrazuje poniższy wykres:

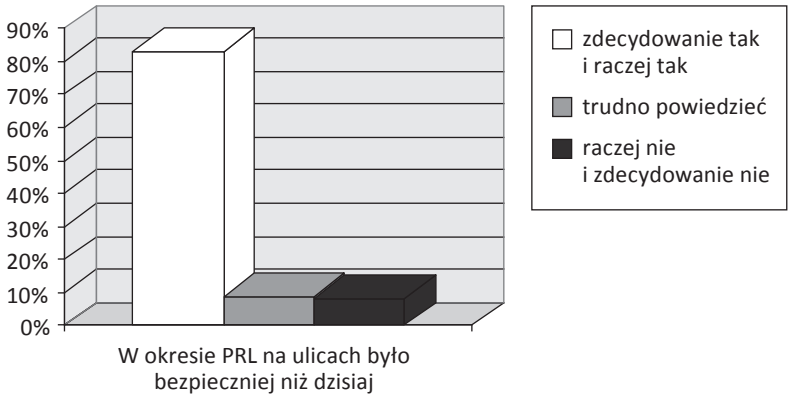

Niezwykle ciekawe są wyniki ankiety w odniesieniu do ostatniego stwierdzenia dotyczącego poziomu życia. Tu hipoteza badawcza się nie potwierdziła; wyniki pokazały coś wręcz przeciwnego, tj. znaczną przewagę opinii negatywnych – 41% badanych uważa, że poziom życia w dzisiejszej Polsce zdecydowanie nie jest niższy niż w czasach PRL, 22% twierdzi, że raczej nie jest niższy. Daje to razem 63%, przy 22% opinii przeciwstawnych (4% „zdecydowanie tak" i 18% „raczej tak"):

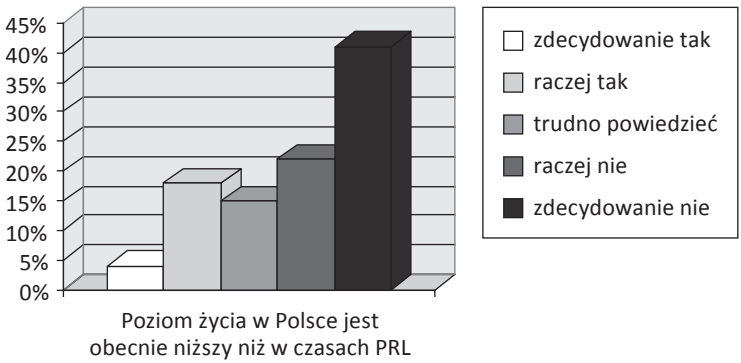

Wynik ten zasadniczo oznacza sprzeczność w odniesieniu do odpowiedzi udzielonych powyżej (nawet mimo tego, że nie wiemy, czy owe 65% badanych określiłoby dzisiejszy poziom życia tylko jako podobny czy też może jako wyższy).

Należy tu jednak poczynić pewną uwagę. Przede wszystkim stwierdzenia 1–7 nie wyczerpują oczywiście wszystkich aspektów życia codziennego w PRL i można by na przykład zadać pytanie, dlaczego poziomu życia nie określić (także) dostępnością mieszkań lub też możliwością posiadania samochodu. Tu trzeba jednak ponownie odwołać się do wywiadów oraz odpowiedzi udzielonych przez respondentów w pierwszej, organizacyjnej części badań: ankieta obejmuje właśnie te elementy, które wymieniali najczęściej, wspominając (głównie z nostalgią, co już podkreślano) własne życie w PRL. Uzasadnia to w pełni mniemanie, że wymienione aspekty są w odczuciu badanych najważniejsze lub co najmniej wystarczające do tego, by przy ich pomocy definiować szeroko nawet rozumiane pojęcie „poziomu życia".

Jednak niespójność w obrazie rzeczywistości bardzo rzuca się tu w oczy. Można odnieść wrażenie, że – o ile w poszczególnych aspektach życie w PRL zasadniczo jawi się jako lepsze – to przy sformułowaniu „poziom życia" u badanych włącza się jakiś hamulec, który być może nakazuje budowanie ogólnej oceny na zupełnie innych przesłankach.

Podsumowując: wyniki badania jednoznacznie pokazują „zniekształcanie" przeszłości. Jeśli nawet wziąć pod uwagę fakt, że badanie przeprowadzone zostało na niewielkiej próbie i należy je uznać za pilotażowe, to obraz, który wyłania się po zanalizowaniu wyników, jest zastanawiający.

Tu można zadać sobie następujące pytanie: Co powoduje, że osoby, które żyły w czasach PRL, tak często negują fakty wręcz oczywiste?

W mojej opinii główną rolę odgrywa tu wpływ aktualnie posiadanej wiedzy i przekonań na to, jak osoby te pamiętają własną przeszłość. Taka sytuacja ma miejsce wtedy, gdy ktoś „przekształca" przeszłość tak, aby dostosować ją do swoich bieżących poglądów i potrzeb. Badani najprawdopodobniej nie odnajdują się w nowej rzeczywistości, stąd biorą się oceny konkretnych aspektów życia z własnej przeszłości.

Tu należy się odwołać do szczególnych właściwości pamięci autobiograficznej i przede wszystkim zauważyć, że wspomnienia to jedynie „przejściowe dynamiczne konstrukcje umysłowe generowane z podstawowej bazy wiedzy"[32] – nie stanowią zbioru faktów, lecz reprezentują jedynie aktualny pogląd danej osoby na własną przeszłość. Zniekształcenia służą ego, pozwalając utrzymać mu pozytywne przekonanie na temat samego siebie. Psychologowie określają ego jako historyka, który „spostrzega i rejestruje osobiste doświadczenia oraz dokonuje korekty osobistej historii. Jest to historyk stronniczy, faworyzujący Ja"[33], który – jak już wspomniano – kontroluje dostęp do bazy wiedzy autobiograficznej, co powoduje deformację procesu przetwarzania informacji, gdyż sprowadza się do tendencyjnego przetwarzania informacji na temat danego obiektu. Należy też podkreślić, że tendencyjność ta występuje na wszystkich etapach kontaktu z obiektem, czyli zarówno na etapie poszukiwania informacji (szukamy informacji zgodnych z naszymi odczuciami/potrzebami, a unikamy informacji z nimi niezgodnych; unikanie informacji niezgodnych z naszymi aktualnymi celami wiąże się z zapobieganiem powstaniu zjawiska tzw. dysonansu poznawczego[34]), jak i w procesie interpretacji danych.

Odwołując się do przeprowadzonego badania, można podać następujący przykład:

Badani twierdzą, że szynka i słodycze były w przeszłości smaczniejsze niż dziś. Nie rozumieją jednak, że właściwie porównują nie smak, lecz pamięć o smaku z wrażeniami smakowymi, których dostarczają im te produktu obecnie – i porównanie wypada na niekorzyść produktów

---

[32] M. Conway, C. Pleydell-Pearce, *op. cit.*, s. 261, cyt. za: M. Jagodzińska, *Psychologia pamięci*, Gliwice 2008, s. 432.

[33] *Ibidem*, s. 343.

[34] L. Festinger, *A theory of cognitive dissonance*, Stanford 1957.

współczesnych. Zapominają jednak o tym, że wspaniałe wrażenia smakowe, które w przeszłości towarzyszyły spożyciu rzadko dostępnych produktów, brały się właśnie z kontrastu z „bylejakością" tego, co jadało się na co dzień. Dziś, gdy półki uginają się od powszechnie dostępnych towarów, smak szynki czy słodyczy również spowszedniał, co oczywiście nie daje żadnych podstaw do stwierdzenia, że produkty te w PRL były smaczniejsze. Jest to dobry przykład błędu w procesie interpretacji danych; pokazuje on także wybiórczość na etapie poszukiwania informacji – badani szukając w pamięci faktów, na których będą mogli oprzeć swoją opinię, pomijają te, które im nie odpowiadają: na przykład to, jak wysoki status miały produkty zachodnie, dostępne tylko wybranym.

Mechanizm ten można pokazać w odniesieniu do innych wymienionych w badaniu aspektów:

Osoby, które mówią o lepszej jakości sprzętu w PRL (tutaj 43% badanych), pamiętają tylko o tym, że lodówka czy telewizor służyły w gospodarstwie domowym przez wiele lat, „zapominają" natomiast, iż sprzęt ten wciąż był naprawiany, ponieważ z powodu niedoborów musiał służyć przez wiele lat (także dlatego, że w zestawieniu z ówczesnymi zarobkami był bardzo drogi). W przypadku każdej z tych osób ego wybiera zatem tylko tę informację, która obecnie z jakichś powodów jest mu potrzebna (= sprzęt służył wiele lat), natomiast pomija inne (= braki na rynku, bardzo wysoka cena), które – mimo że stanowią cały bogaty kontekst owej wybranej informacji – po prostu nie odpowiadają jego bieżącym celom.

Przykład ten dobrze ilustruje cały mechanizm zniekształceń pamięci autobiograficznej w kontekście PRL: już na etapie poszukiwania informacji ujawnia się wybiórczość, na etapie interpretowania informacji występuje brak relatywizacji. Te dwa czynniki współwystępują często przy zniekształcaniu wspomnień.

Należy jeszcze dodać coś, co uważam za niezwykle istotne: zniekształcanie własnej przeszłości w PRL zdaje się mieć jakby podwójne dno. Ci, którzy zachwalają PRL, nie tylko zniekształcają informacje dotyczące ówczesnego świata zewnętrznego, ale także i ówczesne własne opinie o owym świecie – czyli nie tylko zapominają, jak było, ale i również zapominają, że wtedy sami również negatywnie oceniali ten świat. Krzysztof Kosiński, który w książce *Nastolatki '81* przedstawia szeroką panoramę świadomości młodzieży w epoce „Solidarności", akcentuje, że z wypowiedzi ówczesnych nastolatków wyłania się niezwykle silne poczucie braku jedności

międzyludzkiej[35]. Młodzi ludzie skarżą się na zerwanie więzi społecznych, ludzką bezwzględność, powszechną agresję i chamstwo[36]. Symbolem tych zachowań jest słowo „znieczulica", a fakt, że ówcześnie było tak popularne[37], również mówi sam za siebie.

Potwierdzenie tego, że świat zewnętrzny był postrzegany przez samych badanych zupełnie inaczej, niż dziś twierdzą, można znaleźć w wielu źródłach. Przede wszystkim mówią o tym wyniki ówczesnych badań opinii społecznej. W badaniach CBOS przeprowadzonych w 1984 r. 81% respondentów uznało „niewrażliwość" i „bezduszność społeczną" za patologię życia społeczno-politycznego, natomiast 70% stwierdziło, że urzędnikom i przedstawicielom władzy brak wrażliwości na ludzką krzywdę[38].

Co się tyczy poczucia bezpieczeństwa, to warto zauważyć, że w badaniach z 1985 r., w których oceniano stopień zagrożenia różnego typu przestępstwami, aż 70% badanych wybrało kategorie dużego i średniego stopnia zagrożenia dla „działań przeciwko życiu i zdrowiu"[39].

Tematem dwóch badań przeprowadzonych na początku lat siedemdziesiątych była sytuacja życiowa ówczesnej młodzieży[40]. Przy pytaniu o najpoważniejsze problemy życiowe młodzieży 73% respondentów wymieniło kłopoty mieszkaniowe, 62% trudności z dostaniem się do wybranej szkoły lub na studia, a 48% brak pieniędzy[41]. Sami autorzy komentarza podkreślają, że u młodych obserwowany jest wysoki poziom lęku – aż 55% respondentów przyznało, że „doznają od czasu do czasu nagłego niepokoju lub lęku bez specjalnego powodu"[42]; w odniesieniu do ogólnie rozumia-

---

[35] K. Kosiński, *Nastolatki '81. Świadomość młodzieży w epoce „Solidarności"*, Warszawa 2002, s. 121.

[36] *Ibidem*, s. 124–125.

[37] *Ibidem*, s. 120.

[38] *Aspiracje demokratyczne i opinie społeczeństwa o praktyce politycznej Polski '84*, „Biuletyn CBOS" 1984, nr 4, s. 94–108.

[39] *Poczucie bezpieczeństwa Polaków*, „Biuletyn CBOS" 1985, nr 1–2, s. 109–118. Zob. A. Giza-Poleszczuk, *Stosunki międzyludzkie i życie zbiorowe* [w:] *Co nam zostało…*, *op. cit.*, s. 77.

[40] *Sytuacja życiowa i poglądy współczesnej młodzieży*, oprac. E. Otawska, http://www.obop.com.pl/archive-report/id/4301, dostęp: 5 IV 2013. Jest to właściwie raport podsumowujący wyniki dwóch badań: *Młodzież o sobie i swoich dążeniach z roku 1971* oraz *Co jest w życiu ważne, co słuszne, a co nie* z roku 1973. Zob. s. 1.

[41] *Ibidem*, s. 3.

[42] *Ibidem*, s. 7.

nych stosunków międzyludzkich komentatorzy dodają: „Z naszych badań widać, że młodzież postrzega ludzi w sposób wskazujący na odczuwanie pewnego zagrożenia i niepokoju w stosunkach z nimi”[43].

Poczucie braku szacunku ze strony władzy, upokorzenia z powodu niedoborów przebija gdzieś w tle w listach, filmach, kronikach filmowych, piosenkach i innych niezliczonych dokumentach z tamtych czasów, a fakt, że nie jest wyrażone bezpośrednio, często może tylko podkreślać siłę jego wymowy. W kultowej piosence zespołu Lombard „Przeżyj to sam” z 1982 r. solista śpiewa: „A spiker cedził ostre słowa” – cytat ten bardzo dokładnie pokazuje, w jaki sposób zawiadująca mediami władza przemawiała do obywateli. Z tego samego roku pochodzi również kultowy utwór Budki Suflera „Jolka, Jolka, pamiętasz”. Felicjan Andrzejczak śpiewa w nim: „Żebrząc wciąż o benzynę, gnałem przez noc” – to niezwykle wymowne świadectwo głębokich deficytów w zaopatrzeniu w podstawowe produkty.

Podsumowanie

Wyniki przeprowadzonego badania potwierdzają występowanie nostalgii za PRL oraz pozytywnej oceny życia w tamtych czasach, a także w ogólności wpisują się w wyniki badań o zbliżonej tematyce, omówionych na początku niniejszej pracy.

Mechanizm zniekształceń, który starałam się pokazać, z pewnością u wielu osób jest wzmacniany przez nostalgię za minionym czasem młodości. U tych badanych, którzy urodzili się w 1965 r. i wcześniej, cały okres między 15 a 25 rokiem życia przypadł na czas PRL; w literaturze badawczej zaś podkreśla się to, że okres ten jest darzony szczególnym sentymentem i określany jako tzw. „moje czasy”[44]. Wielu autorów podkreśla wprawdzie, że tęsknota za młodością nie może być wystarczającym wytłumaczeniem przyczyn idealizowania życia w PRL, i oczywiście trudno się z tym nie zgodzić. Jednak niewykluczone jest również, że czynnik ten spełnia w procesie „wybielania” PRL rolę większą, niż się przypuszcza.

Szkodliwość zniekształceń pamięci autobiograficznej jest ogromna – wszak wspomnienia przechowywane w pamięci jednostki to jeden z ele-

---

[43] *Ibidem*, s. 6.

[44] J. R. Sehulster, *In My Era: Evidence for the Perception of a Special Period of the Past*, „Memory” 1996, t. 4, nr 2.

mentów kształtujących pamięć zbiorową. Relacja ta zachodzi zresztą na zasadzie sprzężenia zwrotnego; jak pisze Barbara Szacka, „to, co ludzie pamiętają, dostaje się w obieg społeczny, a przezeń w urzędowy, a to, co w tych obiegach się znajduje, dostarcza kategorii i kodów, które wpływają na sposób postrzegania i interpretowania, a zatem i pamiętania, jednostkowych doświadczeń”[45]. W odniesieniu do przyszłości rysuje się tu więc ogromne niebezpieczeństwo mitologizacji PRL w pamięci zbiorowej[46]. Jeden z badaczy wprawdzie stwierdza, że tęsknota za PRL „czerpie ze wspomnień o codzienności […] tworzywa odpowiedniego na mgiełkę nostalgii, ale zbyt wątłego na symbol, który «potrafi się wznieść ponad historię – legendą» […]”[47]; jeśli nawet w dłuższej perspektywie prognoza ta okaże się trafna, to można postawić tezę, że za sprawą nostalgii za PRL młodym ludziom przekazywany jest częściowo zafałszowany obraz przeszłości.

Załącznik

Udział procentowy poszczególnych odpowiedzi w ankiecie[48] „Jak wspominam PRL?”:

1. Słodycze w PRL były dużo smaczniejsze niż te sprzedawane obecnie:

zdecydowanie tak	raczej tak	trudno powiedzieć	raczej nie	zdecydowanie nie
22%	24%	10%	20%	24%

2. Szynka, która była w sprzedaży w czasach PRL, była dużo lepsza w smaku niż ta sprzedawana dziś:

zdecydowanie tak	raczej tak	trudno powiedzieć	raczej nie	zdecydowanie nie
43%	17%	18%	7%	15%

[45] B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006, s. 45.

[46] Barbara Szacka podkreśla, że w odniesieniu do pamięci zbiorowej celowo używa określenia „mitologizacja przeszłości” (a nie „mitologia przeszłości”). Zob. *ibidem*, s. 92–95.

[47] P. T. Kwiatkowski, *op.cit.*, s. 348.

[48] Za pomoc w przeprowadzeniu ankiety pragnę podziękować studentom Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego (drugi rok studiów stacjonarnych oraz zaocznych w roku akademickim 2012/13).

3. Pralki, lodówki i telewizory były kiedyś dużo lepszej jakości niż dziś:

zdecydowanie tak	raczej tak	trudno powiedzieć	raczej nie	zdecydowanie nie
30%	13%	20%	11%	26%

4. W czasach PRL ludzie byli dla siebie o wiele życzliwsi niż dzisiaj:

zdecydowanie tak	raczej tak	trudno powiedzieć	raczej nie	zdecydowanie nie
63%	24%	7%	6%	0%

5. Jakość wykształcenia w PRL była wyższa niż obecnie:

zdecydowanie tak	raczej tak	trudno powiedzieć	raczej nie	zdecydowanie nie
24%	15%	26%	18%	17%

6. W PRL państwo szanowało zwykłego obywatela:

zdecydowanie tak	raczej tak	trudno powiedzieć	raczej nie	zdecydowanie nie
31%	11%	20%	19%	19%

7. W okresie PRL na ulicach było bezpieczniej niż dzisiaj:

zdecydowanie tak	raczej tak	trudno powiedzieć	raczej nie	zdecydowanie nie
59%	24%	9%	6%	2%

8. Poziom życia w Polsce jest obecnie niższy niż w czasach PRL:

zdecydowanie tak	raczej tak	trudno powiedzieć	raczej nie	zdecydowanie nie
4%	18%	15%	22%	41%

LITERATURA

Aspiracje demokratyczne i opinie społeczeństwa o praktyce politycznej Polski '84, „Biuletyn CBOS" 1984, nr 4.

Baddeley A., *What is autobiographical memory?* [w:] *Theoretical perspectives on autobiographical memory*, red. M. A. Conway, D. C. Rubin, H. Spinnler, W. Wagenaar, Dordrecht 1992.

Brewer W. F., *What is Autobiographical Memory?* [w:] *Autobiographical Memory*, red. D. C. Rubin, New York 1986.

Cohen G., *Memory in the Real* World, Hove 1996.

Conway M. A., Ross M., *Getting what you want by revising what you had*, „Journal of Personality and Social Psychology" 1984, t. 47, nr 4.

Conway M. A., *Autobiographical Memory* [w:] *Memory*, red. E. L. Bjork, R. A. Bjork, San Diego 1996.

Conway M. A., Pleydell-Pearce C., *The construction of autobiographical memories in the self-memory system*, „Psychological Review" 2000, t. 107.

Conway M. A., Singer J. A., Tagini A., *The self and autobiographical memory: correspondence and coherence*, „Social Cognition" 2004, t. 22, nr 5.

Feliksiak M., *Oceny i rozliczenia okresu PRL w opinii publicznej*, http://badanie.cbos.pl/details.asp?q=a1&id=4158.

Festinger L., *A theory of cognitive dissonance*, Stanford 1957.

Galotti K.M., *Memories of a 'decision-map': Recall of a real-life decision*, „Applied Cognitive Psychology" 1995, t. 9.

Giza-Poleszczuk A., *Stosunki międzyludzkie i życie zbiorowe* [w:] *Co nam zostało z tych lat? Społeczeństwo polskie w progu zmiany systemowej*, red. M. Marody, Mirosława, Londyn 1991.

Hankała A., *Wybiórczość ludzkiej pamięci*, Warszawa 2001.

Jagodzińska M., *Psychologia pamięci*, Gliwice 2008.

Kosiński K., *Nastolatki '81. Świadomość młodzieży w epoce „Solidarności"*, Warszawa 2002.

Kwiatkowski P. T., *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008.

Levine L. J., *Reconstructing memory for emotions*. „Journal of Experimental Psychology: General" 1997, t. 126, nr 2.

Marody M., *System realnego socjalizmu w jednostkach* [w:] *Co nam zostało z tych lat? Społeczeństwo polskie w progu zmiany systemowej*, red. M. Marody, Londyn 1991.

Maruszewski T., *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk 2005.

McFarland C., Ross M., Giltrow M., *Biased recollections in older adults: The role of implicit theories of aging*, „Journal of Personality and Social Psychology" 1992, t. 62.

Niedźwieńska A., *Poznawcze mechanizmy zniekształceń w pamięci zdarzeń*, Kraków 2004.

Pawłowska B., *Wspomnienie o PRL* [w:] *Pamięć i zapomnienie w Europie przełomu wieków*, red. Z. Drozdowicz, Poznań 2001.

Poczucie bezpieczeństwa Polaków, „Biuletyn CBOS" 1985, nr 1–2.

Roguska B., *Afiliacje polityczne sprzed roku 1989 a stosunek do przemian ustrojowych i poczucie wpływu na sprawy publiczne*, http://badanie.cbos.pl/details.asp?q=a1&id=4698.

Sasanka P., *Polska Gierka – dekada przerwana czy zmarnowana?* [w:] *PRL od grudnia '70 do czerwca '89*, red. K. Persak, P. Machcewicz, Warszawa 2011.

Sehulster J. R., *In My Era: Evidence for the Perception of a Special Period of the Past*, „Memory" 1996, t. 4, nr 2.

Strzyczkowski K., *Pamięć zbiorowa jako ramy dyskursu publicznego* [w:] *Między rynkiem a etatem. Społeczne negocjowanie polskiej rzeczywistości*, red. M. Marody, Warszawa 2000.

Sytuacja życiowa i poglądy współczesnej młodzieży, oprac. E. Otawska, http://www.obop.com.pl/archive-report/id/4301.

Szacka B., *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006.

Ziółkowski M., Drozdowski R., Pawłowska B., *Jednostka wobec władzy*, Poznań 1994.

IV

POLITYKA HISTORYCZNA – ASPEKTY MIĘDZYNARODOWE

Narracje pamięci: między polityką a historią
pod redakcją Katarzyny Kąckiej, Joanny Piechowiak-Lamparskiej
i Anny Ratke-Majewskiej, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, ss. 215–234

Renata Siuda-Ambroziak
Uniwersytet Warszawski

Kościół katolicki w Brazylii wobec represji politycznych w okresie dyktatury wojskowej (1964–1985)

The Catholic Church in Brazil towards Political Repression during the Military Dictatorship (1964–1985)

ABSTRACT
The general aim of the article is to present the attitude of the Catholic Church towards political repression and human rights violation during the military dictatorship regime in Brazil (1964–1985), as well as to present the report (*Brasil: Nunca Mais/Brazil: Never More*) on the scale of the policy of intimidation through unfair trials, torture and murder of the representatives of opposition, prepared by a team of experts headed by the archbishop of São Paulo, cardinal Paulo Evaristo Arns. In the article, the author outlines also briefly the background of the military coup and comments on the reasons for changes in the social perception of the Catholic Church in Brazil in those times.

KEYWORDS
military dictatorship, Brazil, Catholic Church, reports on torture

Początek dyktatury

1 kwietnia 1964 roku w Brazylii doszło do przewrotu wojskowego, który pozbawił władzy prezydenta João Goularta[1], postrzeganego wówczas,

[1] João Goulart, prezydent Brazylii w latach 1961–1964; objął urząd (jako wiceprezydent) wskutek rezygnacji prezydenta Jânio Quadrosa. Jego kadencja została przerwana przez wojskowy zamach stanu w 1964 roku.

w kontekście wydarzeń kontynentalnych (rewolucja kubańska) oraz globalnych (okres wzrastającej zimnowojennej rywalizacji między mocarstwami), jako zbytniego radykała, lewicującego związkowca, dziedzica vargasowskich[2] ideałów nacjonalizmu i populistę zagrażającego, jak zakładano, m.in. brazylijskiemu establishmentowi, północnoamerykańskim inwestycjom i sojuszowi politycznemu Brazylii ze Stanami Zjednoczonymi[3]

---

[2] Getúlio Vargas, prezydent Brazylii w latach 1930–1945 oraz 1951–1954, doszedł do władzy drogą przewrotu, nazywanego rewolucją 1930. W „erze Vargasa" nie można pominąć okresu tzw. Estado Novo (Nowego Państwa) w latach 1937–1945, którego konstytucja, zwana „polską", wzorowana była na Konstytucji kwietniowej z 1934 roku. „Nowe Państwo" Vargasa było tworem nacjonalistycznym o centralistycznym charakterze i władzy skupionej w rękach silnego prezydenta. Vargas dążył do stworzenia jednolitej kulturowo i tożsamościowo Brazylii oraz eliminacji jakichkolwiek separatyzmów, mając wizję budowy silnego, zjednoczonego mocarstwa z niekwestionowaną regionalną hegemonią. W 1945 roku Vargas został zmuszony przez generałów do podpisania rezygnacji i odbyły się demokratyczne wybory prezydenckie, wygrane przez jednego z ministrów w rządzie Vargasa, Gaspara Dutrę, któremu udzielił on poparcia w kampanii wyborczej. W 1951 roku Vargas wygrał kolejne wolne wybory prezydenckie, a ta, ostatnia już jego prezydentura, naznaczona pogłębiającym się kryzysem gospodarczym i politycznym, zakończyła się tragicznie w roku 1954 samobójczym strzałem prezydenta, uprzedzającym wojskowy zamach stanu, który miał zmusić go do ustąpienia.

[3] Sojusz polityczny i wojskowy Brazylii ze Stanami Zjednoczonymi rozpoczął się w okresie II wojny światowej (Brazylia przystąpiła w 1942 roku do wojny po stronie aliantów, a wysyłając dwudziestopięciotysięczny brazylijski korpus ekspedycyjny do Europy, Vargas zapewnił jej udział w powojennych reparacjach oraz konferencjach pokojowych). W zimnowojennym kontekście w 1948 roku rozpoczęła swoją działalność w Rio de Janeiro Wyższa Szkoła Wojskowa (*Escola Superior da Guerra*), w której tworzeniu aktywnie uczestniczyli Amerykanie. To tutaj właśnie ukute zostały podstawowe założenia Doktryny Bezpieczeństwa Narodowego (scentralizowana władza, promocja północnoamerykańskich inwestycji zagranicznych, bezwarunkowe zwalczanie komunizmu), która stała się ideologiczną podstawą działania rządów wojskowych po roku 1964. Sojusz Brazylii z USA został nieco nadszarpnięty podczas powojennej prezydentury Vargasa, który opowiadał się za uniezależnieniem politycznym i gospodarczym od Stanów Zjednoczonych, popierając interwencjonizm państwowy i politykę centralizacji. Jednak w 1952 roku podpisał dwustronne porozumienie z Amerykanami o współpracy w zakresie obronności i zniesieniu barier dla zagranicznych inwestycji. Za kadencji kolejnego prezydenta, Juscelino Kubitscheka (1954–1961), sojusz wielokrotnie był wystawiany na próbę wobec silnych tendencji nacjonalizujących, zmierzających do ochrony zasobów Brazylii przed północnoamerykańskim kapitałem z jednej strony, a z drugiej – koniecznością korzystania z pożyczek amerykańskich w celu realizacji programu industrializacji i modernizacji

oraz – przez swoje „komunistyczne sympatie" – Kościołowi katolickiemu. Okres rządów Goularta rzeczywiście naznaczony był wzrastającą liczbą oraz znaczeniem ruchów społecznych i politycznych, zmierzających w kierunku implementacji szeroko zakrojonych reform, w tym najbardziej kontestowanej przez brazylijskie elity reformy rolnej. Prezydent wyrażał swoje ostentacyjne poparcie dla procesu demokratycznej mobilizacji mas, tworzenia związków zawodowych, konieczności wdrażania zmian i reform strukturalnych (w tym na brazylijskiej wsi). Nie sprzyjały jednak takim poczynaniom coraz trudniejsza sytuacja gospodarcza kraju (m.in. wzrastająca inflacja i zadłużenie zagraniczne oraz szybki odpływ dewiz), problemy z poparciem propozycji prezydenckich w Kongresie przez opozycyjne, prawicowe partie, konflikty prezydenta z armią, brak wsparcia Kościoła katolickiego oraz wyjątkowo hermetyczna struktura społeczna Brazylii, oporna wobec jakichkolwiek zmian. Co więcej, sytuacja międzynarodowa była również dla takich kroków wyjątkowo niekorzystna – poskutkowały one szybko zawieszeniem zagranicznej pomocy finansowej dla rządu Brazylii ze strony Stanów Zjednoczonych (przy jednoczesnym dozbrojeniu przez Amerykanów brazylijskiej armii).

Kroplą przepełniającą czarę, która zadecydowała o podjęciu przez generałów decyzji o puczu, stało się zorganizowanie przez środowisko prezydenckie ponad dwustutysięcznego wiecu politycznego z udziałem Goularta (Rio de Janeiro, 13 marca 1964 roku), podczas którego tenże, w towarzystwie przedstawicieli rządu i popierających go gubernatorów stanowych, obwieścił tłumom (i podpisał w obecności wszystkich zgromadzonych)

---

zawartych w wizji przyspieszonego rozwoju, w tym budowy w trzy i pół roku nowej stolicy, Brasilii. Następca Kubitscheka Jânio Quadros już w czasie kampanii wyborczej rzucił wyzwanie Stanom Zjednoczonym, odwiedzając Kubę i ZSRR. Później, za swojej kadencji, odmówił poparcia USA podczas kryzysu kubańskiego, doprowadził do zmiany krytykującego jego niezależność ambasadora Stanów Zjednoczonych oraz odznaczył Che Guevarę najwyższym odznaczeniem państwowym. Po siedmiu miesiącach urzędowania Jânio Quadros złożył rezygnację z urzędu i wyjechał za granicę, pozostawiając prezydenturę swojemu wiceprezydentowi – João Goulartowi, postulującemu zbliżenie z krajami bloku wschodniego. Po podpisaniu przez Goularta w 1963 roku umowy handlowej z ZSRR prezydent Kennedy odwołał w akcie protestu swoją planowaną wizytę w Brazylii. W 1964 roku Stany Zjednoczone nie tylko zapewniły organizatorom puczu pomoc wojskową, ale jako pierwszy kraj uznały nowy rząd, wystosowały depeszę gratulacyjną oraz zaproponowały prezydentowi-generałowi pomoc finansową.

tzw. pakiet reform podstawowych (*Reformas de Base*)[4]. Miała to być, w założeniu popleczników prezydenta, demonstracja siły i poparcia społecznego, jakim cieszył się rząd. Niestety, to wydarzenie przyspieszyło decyzję sztabu generalnego odnośnie do konieczności natychmiastowego przejęcia władzy i „zaprowadzenia w kraju porządku i dyscypliny" w celu ochrony „zachodniej cywilizacji chrześcijańskiej przed widmem komunizmu".

Charakterystyka brazylijskiej dyktatury

Tak rozpoczął się w Brazylii ponad dwudziestoletni okres dyktatury wojskowej – w porównaniu z innymi, latynoamerykańskimi, prawicowymi dyktaturami wojskowymi drugiej połowy XX w. (np. argentyńskiej lub chilijskiej) – bynajmniej nie najbardziej krwawej. Ale i ona również pozostawiła po sobie zarówno zaginionych (*desaparecidos*), jak i ofiary tortur i przemocy. W Brazylii mówi się jednak, że na tle sąsiadów była to „dyktatura nie do końca" (*ditadura inacabada*) lub „bezzębna" (*sem dentes*). Podkreśla się w ten sposób nie tylko fakt rotacji generałów na stanowisku prezydenta, ale również istotne konflikty personalne wśród brazylijskiej generalicji i różnice w poglądach oraz prowadzonej przez następujących po sobie prezydentów polityce, które doprowadziły do sytuacji braku jednego, silnego *caudillo*, mogącego utrzymać na dłużej pełnię władzy. W zasadzie w okresie dyktatury władzę w Brazylii sprawowało Najwyższe Dowództwo Sił Zbrojnych, składające się z pięciu generałów, piastujących jednocześnie najwyższe stanowiska w armii oraz najważniejsze funkcje w rządzie. To właśnie ten kolegialny wojskowy organ, a nie prezydenci (mimo faktu, że ich prerogatywy były bardzo wysokie, m.in., ustanawianie stanu wyjątkowego, pozbawianie praw obywatelskich oraz immunitetów), stanowił o polityce wewnętrznej (w tym skali represji) i zagranicznej kraju w okresie dyktatury oraz dokonywał wskazania jednego z generałów na urząd prezydenta. W łonie dowództwa nie istniała jednak zgoda co do wszystkich podejmowanych działań i dochodziło do konfliktów między

[4] Podczas słynnego wiecu prezydent Goulart podpisał dwa dekrety z mocą ustawy: pierwszy – wywłaszczający ziemie wzdłuż dróg i autostrad oraz wokół zbiorników wodnych, i drugi – nacjonalizujący znajdujące się w rękach prywatnych rafinerie ropy naftowej. Wywołało to gwałtowny sprzeciw zarówno przedsiębiorców (w tym zagranicznych), jak i posiadaczy ziemskich.

poszczególnymi frakcjami, np. radykalną (*linha dura*) i umiarkowaną, reformatorską. Zdarzało się, że trudno było wypracować kompromis nawet odnośnie do osoby prezydenta, stąd decydowano się na osobowości nie tyle najbardziej charyzmatyczne, co raczej najmniej kontrowersyjne.

W sytuacji brazylijskiej najważniejszymi cechami (i jednocześnie – konsekwencjami) rządów dyktatury były – powiązane z wdrażaną przez wojskowych Doktryną Bezpieczeństwa Narodowego – centralizacja zarządzania państwem; istotne wzmocnienie koncentracji dochodu i ziemi; szybka urbanizacja, industrializacja i wzrost gospodarczy; proces postępującej denacjonalizacji gospodarki przez promowanie inwestycji dla kapitału zagranicznego, zwłaszcza północnoamerykańskiego; zawieszanie gwarancji konstytucyjnych; stosowanie tortur, mordów politycznych oraz represji, które, choć miały istotnie inny zasięg i wymiar niż pod rządami gen. Videli w Argentynie czy gen. Pinocheta w Chile (gdzie lista śmiertelnych ofiar reżimu, liczona w Brazylii w setkach[5], przekraczała dziesiątki tysięcy), nie tylko pozostawiły po sobie krwawe żniwo, ale nadal nie zostały ukarane. Brazylia dopiero w roku 1995 powołała pierwszą parlamentarno-rządową komisję śledczą, badającą jednak tylko przypadki „zaginionych" w okresie dyktatury oraz możliwości dochodzenia przez ich rodziny odszkodowań. W roku 2012 (na mocy ustawy nr 12.528 z 18 listopada 2011) obecna prezydent Dilma Rousseff (również prześladowana jako działaczka studenckiej opozycji podczas dyktatury wojskowej) powołała, za swojej pierwszej kadencji, Narodową Komisję Prawdy, która zajmuje się badaniem i dokumentowaniem zbrodni dyktatury w sposób umożliwiający oskarżenie i osądzenie winnych[6]. Do tego czasu praktycznie jedyną, choć nieoficjalną inicjatywą była komisja śledcza archidiecezji São Paulo, działająca pod auspicjami kardynała Arnsa. Stało się tak mimo faktu, że personalia zarówno tych, którzy ponoszą winę polityczną (członkowie junty wojskowej), jak i tych, którzy zaangażowani byli w zwalczanie

---

[5] Dane ze strony Narodowej Komisji Prawdy w Brazylii (Comissão Nacional da Verdade, http://www.cnv.gov.br) oraz raportu Kościoła katolickiego: *Brasil: Nunca Mais. Um relato para a História*, red. P. E. Arns, Arquidiocese de São Paulo 1985, s. 289–292. Warto wspomnieć jednak, że lista osób dotkniętych represjami w inny sposób sięga w Brazylii ok. 17 tys.

[6] W skład Komisji wchodzi pięciu prawników, w tym były Prokurator Generalny oraz były Prezes Rządu Najwyższego, a jej przewodniczenie jest rotacyjne. Jej członkami nie są osoby duchowne.

opozycji bezpośrednio (np. jako funkcjonariusze służb bezpieczeństwa systemu, członkowie szwadronów śmierci lub wydający niesprawiedliwe wyroki sędziowie), są już od dawna powszechnie znane (dzięki zgromadzonym „archiwom Arnsa", badanym i przedstawianym w wielokrotnie publikowanych zarówno w kraju, jak i poza jego granicami raportach)[7]. Co warto jednak podkreślić, również w przeciwieństwie do sytuacji chociażby w sąsiedniej Argentynie, hierarchia Kościoła katolickiego w Brazylii w swojej zdecydowanej większości jednoznacznie i stosunkowo szybko wypowiedziała się, mimo początkowego poparcia dla przewrotu wojskowego, przeciwko polityce terroru nowych rządów wdrażanej przez wojskowe służby bezpieczeństwa. Tym samym brazylijski Kościół stał się silnym centrum oporu i opozycji, jednocząc wokół siebie, mimo gróźb pod adresem hierarchów i zaangażowanego politycznie i społecznie kleru, wszystkich tych, którzy sprzeciwiali się rządom dyktatury, oraz roztaczając nad nimi swoisty parasol ochronny. To właśnie Kościół katolicki w Brazylii, pełniąc w owym czasie trudną rolę tzw. religii publicznej[8], stał się nie tylko efektywnym rzecznikiem ofiar i ich rodzin, ale także strażnikiem pamięci o tych, którzy zginęli, zniknęli bez śladu lub ucierpieli w walce o demokrację, nadzorując, w atmosferze ekumenicznej współpracy z wyznawcami innych religii, przygotowanie raportów o represjach politycznych i torturach wobec przedstawicieli opozycji oraz o ofiarach brazylijskiej dyktatury. Dzięki odwadze i zaangażowaniu zespołu pod kierunkiem arcybiskupa São Paulo, Paulo Evaristo Arnsa[9], Kościołowi brazylijskiemu udało się

---

[7] Personalia zarówno ofiar, jak i osób odpowiedzialnych za nadużycia i zbrodnie dyktatury wojskowej w Brazylii pojawiły się po raz pierwszy właśnie w raporcie arcybiskupa Arnsa *Brasil: Nunca Mais* w 1985 roku.

[8] Według J. Casanovy (J. Casanova, *Religie publiczne w nowoczesnym świecie*, Kraków 2005, s. 24–25, 108) istnienie tzw. religii publicznych neguje tezy sekularyzacyjne o współczesnym wycofywaniu się religii ze sfery publicznej i jej nieuniknionej prywatyzacji. Budując swoją teorię „religii publicznych", Casanova podpiera się m.in. przykładem funkcjonowania Kościoła brazylijskiego w okresie dyktatury, mówiąc o jego całkowitej „deprywatyzacji" oraz promowaniu przez ówczesnych liberalnych hierarchów intensywnego zaangażowania Kościoła w sprawy społeczne, polityczne i gospodarcze.

[9] Paulo Evaristo Arns, franciszkanin, został biskupem pomocniczym największej brazylijskiej metropolii – São Paulo – w 1966 roku, czyli w dwa lata po wojskowym zamachu stanu. W 1970 roku został mianowany biskupem, w trzy lata później wyniesiony został do godności kardynalskiej. Dokumentował przypadki zbrodni systemu i tortur, otwierał protestującym bramy świątyń w sytuacjach starć z policją, pomagał rodzinom

dokonać rzeczy wydawałoby się wówczas zupełnie niemożliwej, czyli stworzyć, na podstawie oryginalnych, pozyskanych nielegalnie z Wojskowych Trybunałów (prowadzących procesy opozycji) kopii dokumentów procesowych, najważniejszy i najbardziej znany raport o zbrodniach dyktatury (*Brasil: Nunca Mais/Brazylia: Nigdy Więcej*), opublikowany już w roku jej upadku – 1985. Aby jednak wytłumaczyć, skąd w okresie dyktatury brazylijskiej wynikła tak niezłomna postawa opozycyjna hierarchów katolickich względem nadużyć rządów wojskowych oraz tak silne zaangażowanie Kościoła w politykę, niezbędne jest, przed omówieniem pracy nad przygotowaniem i publikacją raportu, przedstawienie również kontekstu, w którym nie tylko działał, ale i intensywnie zmieniał się ówczesny Kościół katolicki w Brazylii.

Kościół teologii wyzwolenia a dyktatura

W okresie dyktatury zaszły bardzo istotne zmiany zarówno w działalności, jak i w społecznej percepcji Kościoła katolickiego w Brazylii, a determinantami tychże stały się przede wszystkim sytuacja w kraju po wojskowym zamachu stanu oraz interpretacja papieskich encyklik[10] i postanowień Soboru Watykańskiego II, którego efektem stała się na gruncie latynoamerykańskim zainaugurowana na Konferencji Episkopatu Latynoamerykańskiego w Medellin w 1968 r. teologia wyzwolenia[11]. Przedstawiciele teologii

---

uwięzionych i strajkujących, wspierał opozycyjne związki zawodowe i organizacje studenckie oraz bronił teologów wyzwolenia.

[10] J. O. Beozzo (J. O. Beozzo, *A Igreja do Brasil. De João XXIII a João Paulo II de Medellin a Santo Domingo*, Petrópolis 1996, s. 51–57), komentując wpływ papieskich encyklik z lat sześćdziesiątych na sytuację Kościoła brazylijskiego, podkreśla, że treści dokumentów podlegały w Brazylii w okresie posoborowym zdecydowanie radykalniejszym niż w innych miejscach świata interpretacjom, co przełożyło się na wyjątkową popularność liberalnych i lewicowych nurtów w brazylijskim Kościele.

[11] Teologia wyzwolenia ukształtowała się formalnie na konferencji biskupów latynoamerykańskich w Medellin w 1968 roku, podczas której potwierdzono strukturalny charakter zacofania gospodarczego i problemów społecznych na kontynencie, podkreślając jego gospodarcze i polityczne uzależnienie od Stanów Zjednoczonych. Przedmiotem teologii wyzwolenia stała się nie doktryna, lecz praktyka; jej zadaniem – krytyczna refleksja nad życiem Kościoła i społeczeństwa w oparciu o Ewangelię; celem – działalność Kościoła prowadząca do wyzwolenia; a metodą – przyjęcie perspektywy ubogich jako punktu wyjścia ewangelicznej działalności. Teologia wyzwolenia uznawała konieczność

wyzwolenia na całym kontynencie zaczęli głosić konieczność radykalnych, choć pokojowo przeprowadzanych zmian społecznych, politycznych i gospodarczych, a pod jej wpływem również Kościół brazylijski stawał się coraz bardziej liberalny i lewicujący, promując odważnie, zwłaszcza w kontekście zaostrzających się działań represyjnych prawicowej dyktatury wojskowej, solidarność społeczną, sprawiedliwość i opozycję wobec reżimu. Rozszerzające się kręgi ubóstwa zaważyły również na coraz bardziej zradykalizowanym społecznym zaangażowaniu brazylijskiego Kościoła, którego biskupi nie chcieli żyć wyobcowani z problemów zwykłych ludzi, dążąc, niejednokrotnie w sposób radykalny, do poprawy losu najbardziej pokrzywdzonych już „tu i teraz".

Nowe stanowisko brazylijskiego Kościoła, będące odpowiedzią hierarchów na biedę i wzrastające w kontekście „brazylijskiego cudu gospodarczego" nierówności społeczne, przerodziło się szybko w świadomy, instytucjonalny opór wobec polityki rządów wojskowych. Taka skuteczna, w rozumieniu wskaźników gospodarczych, polityka społeczno-gospodarcza w okresie dyktatury zakładała zwiększanie inwestycji kapitału zagranicznego, redukcję płac, likwidację wywalczonych uprzednio przez związki zawodowe przywilejów, pacyfikację za pomocą represji protestów społecznych, kontrolę inflacji oraz redukcję deficytu budżetowego (w tym wydatków socjalnych, ograniczonych na rzecz doinwestowania armii). Jednak nawet wobec sukcesu wojskowych w naprawianiu brazylijskiej gospodarki Kościół brazylijski, przede wszystkim w osobie arcybiskupa Recife i Olindy, Heldera Camary oraz arcybiskupa São Paulo, Paulo Evaristo Arnsa, wspierał oddolne ruchy opozycyjne opowiadające się za demokratyzacją struktury społecznej, angażował się w tworzenie Kościelnych Wspólnot Podstawowych[12] (alternatywnych form duszpasterstwa,

przeprowadzenia głębokich strukturalnych zmian społecznych (niesprawiedliwość z nich wynikająca postrzegana jest jako grzech zbiorowy/społeczny) przez działania polityczne, lub wręcz walkę zbrojną – rewolucję.

[12] We Wspólnotach prości Brazylijczycy mieli nie tylko pogłębiać swoją wiarę, ale jak tłumaczy Beyer (P. Beyer, *op. cit.*, s. 242), czynić to pod skrzydłami ówczesnej lewicowej inteligencji w ramach procesu uświadamiania, że „bycie biednym nie ma w sobie nic boskiego". Dzięki wierze mieli przede wszystkim zacząć postrzegać swoje położenie jako wynik niesprawiedliwości społecznej i zrozumieć, że przesłanie chrześcijaństwa wymagało od nich zmiany takiej sytuacji przez podejmowanie aktywnych działań politycznych i społecznych. Na spotkaniu krajowym Wspólnot w 1978 roku pojawili się już

bazujących na aktywności, często lewicującego, laikatu) oraz niezależnych związków zawodowych, zapewniając im pomoc prawną i organizacyjną oraz wspierając je podczas strajków. Pozycja Kościoła w Brazylii jako jedynego bastionu demokratycznej opozycji stała się praktycznie niekwestionowana po wprowadzeniu przez dyktaturę w życie kolejnych Aktów Instytucjonalnych[13], ograniczających prawa obywatelskie i możliwości jakichkolwiek protestów, oraz po utworzeniu organów służb bezpieczeństwa[14], zajmujących się „polowaniami" nie tylko na lewicujących i komunizujących młodych ludzi (przede wszystkim zaangażowanych politycznie studentów, prowadzących wówczas działalność konspiracyjną i partyzancką), ale także na wszystkich tych, którzy wypowiadali się krytycznie o rządach wojskowych. Bezpardonowa walka aparatu bezpieczeństwa z opozycją doprowadziła do powstania zbrojnych bojówek konspiracyjnych ugrupowań lewicowych i partyzantki miejskiej, gotowych do przeprowadzania porwań dyplomatów i napadów na instytucje publiczne w celu uwolnienia lub wymiany więźniów – w 1969 roku doszło do porwania ambasadora Stanów Zjednoczonych i uwolnienia go w zamian za piętnastu więźniów opozycji, w 1970 roku porwano konsula generalnego Japonii,

---

przedstawiciele 50 tys. organizacji z całej Brazylii, a w drugiej połowie lat osiemdziesiątych oceniano ich liczbę na 100 tys. przy 2 mln stałych członków. W spotkaniu w roku 1989 uczestniczyło 1800 delegatów oraz 85 wspierających Wspólnoty biskupów. J. Klaiber, *Iglesia, dictaduras y democracia en América Latina*, Lima 1997, s. 69.

[13] Akty Instytucjonalne – dekrety wydawane przez władze wojskowe w celu usankcjonowania przewrotu i walki z opozycją polityczną przyznawały kolejnym prezydentom specjalne uprawnienia, pozbawiały praw politycznych przeciwników, zapewniały możliwość ogłaszania stanu wyjątkowego, zawieszania gwarancji konstytucyjnych oraz stosowania kary śmierci za przestępstwa o charakterze politycznym (działalność opozycyjną i „wywrotową").

[14] W pierwszym miesiącu rządów dyktatury stworzono IPM – *Inquéritos Policiais Militares* (Oddziały Śledcze Policji Wojskowej) – rozpętano akcje donosów i aresztowań. Utworzono też SNI (Narodową Służbę Informacyjną), której zadaniem było wykrywanie spisków przeciwko rządom dyktatury. Wkrótce do aparatu represji dołączyło wojsko – w ramach tzw. operacji OBAN, koordynującej działania policji, tajnych służb i wojska – zaczęto prowadzić regularną walkę zbrojną z opozycją, w którą zaangażowane były również powołana w 1969 roku CCI (Centralna Komisja Śledcza), Codi (Centra Działań Obrony Wewnętrznej) oraz podlegające im DOI (Oddziały Operacyjno-Informacyjne). W celu walki zbrojnej z opozycją stworzono również nieformalne „szwadrony śmierci", których zadaniem stała się bezpośrednia eliminacja przeciwników politycznych dyktatury.

ambasadora RFN oraz Szwajcarii (których wymieniono odpowiednio za czterdziestu i siedemdziesięciu więźniów politycznych). W odpowiedzi rząd zastosował taktykę likwidacji za pomocą zmasowanych obław na przywódców i członków najbardziej radykalnych ugrupowań opozycyjnych, podczas których ginęli też przypadkowi ludzie. Taka eskalacja konfliktu doprowadziła do sytuacji, w której tylko Kościół występował jeszcze w imieniu pokrzywdzonych i zaginionych oraz ich rodzin, legitymizując również działania chroniących się pod jego skrzydłami resztek opozycji, której ramię zbrojne w postaci bojówek praktycznie przestało istnieć do połowy lat siedemdziesiątych. W ten sposób, paradoksalnie, dokładnie tak jak w ówczesnej Polsce, sytuacja rządów niedemokratycznych oraz prześladowań wymierzonych w opozycję i popierających ją przedstawicieli hierarchii była głównym czynnikiem wspierającym ówczesny autorytet społeczny Kościoła, pozwalając księżom i biskupom głośno występować przeciwko prawicowym szwadronom śmierci i torturom wobec więźniów politycznych oraz sporządzić z narażeniem życia raport o politycznych represjach czasów dyktatury w ich „najgorętszym" okresie (pomiędzy rokiem 1964 i 1979).

Powstawanie raportu *Brasil: Nunca Mais*[15]

W tak nieprzychylnych dla działalności opozycji warunkach lat siedemdziesiątych zaczął wykluwać się kościelny projekt raportu na temat ofiar dyktatury oraz wdrażanego w tym okresie wobec przeciwników politycznych systemu tortur. Stał się nim właśnie *Brasil: Nunca Mais*, powstały z inicjatywy hierarchów archidiecezji São Paulo pod wodzą arcybiskupa Arnsa oraz współpracujących z Kościołem adwokatów, występujących w okresie dyktatury jako obrońcy więźniów politycznych i mających z tego względu dostęp do akt sądowych. Zgodnie z założeniami arcybiskupa Arnsa projekt miał doprowadzić do zebrania, selekcji oraz późniejszego wydania nie tyle (a może raczej – nie tylko) świadectw konkretnych osób, zwłaszcza ofiar dyktatury lub ich rodzin, ale przede wszystkim oryginalnych materiałów i dokumentów pochodzących bezpośrednio z akt Trybunału Wojskowego, przeprowadzającego przyspieszone „procesy" więźniów

[15] http://www.prr3.mpf.gov.br/bnmdigital/, dostęp: 11 III 2013.

politycznych. Było to zamierzenie pionierskie, gdyż zazwyczaj kwestie represji politycznych i tortur opisywane są za pomocą świadectw/zeznań ich ofiar lub też na podstawie raportów przygotowywanych przez organizacje zajmujące się ochroną praw człowieka. Natomiast raport arcybiskupa Arnsa opisuje represje stosowane przez reżim wojskowy na podstawie dokumentacji przygotowywanej przez samych wojskowych, członków tego reżimu i osoby ściśle z rządem współpracujące, bezpośrednio zaangażowane w przygotowanie i przebieg procesów politycznych. Twórcy raportu uważali, że jeśli powstanie on na podstawie dokumentów tworzonych przez samą dyktaturę, ukazując sposoby preparowania „faktów" przez fabrykowanie dowodów oraz zmuszanie szantażem i torturami do składania fałszywych zeznań, nielegalne aresztowania, powody i sposobny dokonywania mordów politycznych i kulisy tendencyjnych, niesprawiedliwych wyroków, świadectwo takie będzie nie do podważenia. Intencją osób zebranych wokół ówczesnego arcybiskupa São Paulo było zatem przedstawienie polityki represji i tortur przeciwników politycznych w sposób jak najbardziej obiektywny oraz ocalenie dokumentacji zbrodni przed jej „zniknięciem" w okresie redemokratyzacji. Odbywało się to przez jej rozproszenie lub intencjonalne zniszczenie, co uniemożliwić miało późniejsze zbadanie historii zbrodni dyktatury oraz osądzenie osób winnych łamania praw człowieka.

Aby to uczynić, adwokaci nielegalnie wynosili z Trybunału pełne akta procesowe i wykonywali ich kserokopie lub też robili mikrofilmy podczas przeglądania ich na miejscu. Część otrzymanych w ten sposób materiałów przewożono z Brasilii do siedziby kardynała Arnsa w arcybiskupstwie São Paulo, a część trafiała od razu za granicę, aby uniemożliwić ich konfiskatę przez wojskowych lub zniszczenie. W ten sposób zebrano materiały ze wszystkich procesów politycznych, które odbyły się w latach 1964–1979. Po około sześciu latach pracy w rękach opozycji znajdowało się siedemset siedem kompletnych akt procesowych (ok. miliona fotokopii papierowych oraz pięćset czterdzieści trzy mikrofilmy), czyli prawie siedem tysięcy stron podzielonych wstępnie na dwanaście tomów. Z materiałów tych powstał najpierw tzw. Projekt A, liczący około pięć tysięcy stron, który przewidywał przede wszystkim opracowanie i opublikowanie danych statystycznych i szczegółowych informacji na temat: osób, które „przeszły" przez Trybunały Wojskowe; liczby i danych osób, którym postawiono formalne zarzuty; liczby i danych osób uwięzionych, torturowanych (oraz

metody tortur); liczby i danych osób „zaginionych"; informacji na temat miejsc przetrzymywania więźniów; nazwisk lekarzy, którzy uczestniczyli w torturach, oraz innych osób i funkcjonariuszy zidentyfikowanych przez ofiary lub też potwierdzających podpisem w aktach swoją obecność przy stosowanych wobec ofiar torturach.

Ze względu na obszerność i szczegółowość tego raportu, które uniemożliwiały w praktyce jego rozpowszechnienie i upublicznienie, kardynał Arns podjął także decyzję o konieczności przygotowania tzw. Projektu B, który zawierałby w formie książki najważniejsze dane z posiadanych dokumentów, przedstawiając je w sposób dostosowany do możliwości odbioru przez przeciętnego czytelnika. Za projekt ten odpowiedzialni byli już nie prawnicy, a trzej dziennikarze, którzy mieli dopracować jego ostateczną formę i treść do rozmiarów publikacji książkowej. Ze względu na możliwość cenzury lub skonfiskowania całego nakładu podjęto decyzję o jednoczesnej publikacji raportu w Brazylii (Dom Wydawniczy Editora Vozes, powiązany z Kościołem katolickim) i poza granicami (Random House w Stanach Zjednoczonych) oraz o wykonaniu dwudziestu pięciu kopii całości dokumentacji zawartej w „Projekcie A". Publikacja ukazała się 15 lipca 1985 r., cztery miesiące po upadku dyktatury – ze względu na jej duży oddźwięk zarówno w kraju, jak i za granicą wydanie zostało wznowione dwadzieścia razy tylko w dwa lata po jego ukazaniu się. Po roku od wydania portugalskiego pojawiła się także pierwsza wersja anglojęzyczna, zatytułowana *Torture in Brazil*.

Wydanie książkowe raportu składa się ze wstępu arcybiskupa Arnsa, aneksów zawierających m.in. listy nazwisk zaginionych w okresie dyktatury, teksty konwencji międzynarodowych na temat stosowania tortur oraz dwadzieścia jeden rozdziałów zgrupowanych w sześciu częściach. Pierwsza spośród nich poświęcona jest przedstawieniu metod i rodzajom tortur, więźniom – „królikom doświadczalnym", na których je praktykowano w celu dowiedzenia ich skuteczności podczas prowadzonych dla adeptów służb bezpieczeństwa szkoleń, oraz „specjalistycznym" torturom, praktykowanym na dzieciach i kobietach, w tym ciężarnych. Druga część raportu, zatytułowana *System represji*, mówi o reżimie wojskowym i jego konsolidacji, procesie tworzenia aparatu represji, sposobie przeprowadzania aresztowań, w tym grabieży i nielegalnej konfiskacie mienia. Cześć trzecia: *Represje wobec wszystkiego i wszystkich* składa się z raportu o charakterystyce ofiar reżimu, w tym działaczy nielegalnych partii/organizacji lewicowych

i ich zbrojnych bojówek oraz grupach społecznych będących celem represji, często aplikowanych wobec zupełnie przypadkowych osób: studentów, związkowców, polityków powiązanych z rządem Goularta i poprzednimi rządami demokratycznymi, dziennikarzy i przedstawicieli Kościoła. Część czwarta: *Zbrodnie systemu prawa* podejmuje tematykę przygotowywania i przebiegu procesów sądowych, kompetencji sądownictwa wojskowego, sposobów prowadzenia przesłuchań, tworzenia aktów oskarżenia, zbierania dowodów, wyroków sądów wojskowych, zachowania oskarżonych podczas procesu (w tym np. odwoływania uprzednio złożonych zeznań) oraz omawia w całości przebieg sześciu przykładowych procesów politycznych. Przedostatnia część: *Reżim tortury* przedstawia m.in. sposoby wymuszania zeznań na aresztantach i ich rodzinach, sposoby ukrywania wyników i śladów tortur przez lekarzy współpracujących z systemem, fabrykowanie dokumentów, w tym dotyczących obdukcji, oględzin zwłok oraz fizycznych i psychicznych konsekwencji tortur na osobach, które przeżyły. Część szósta: *Tortury ekstremalne* poświęcona jest tzw. domom strachu, czyli nielegalnie funkcjonującym, poza systemem, miejscom ekstremalnych i nowatorskich tortur przeprowadzanych na więźniach politycznych, o których losie nic nie wiadomo (*desaparecidos* – zaginionych bez śladu).

Po wydaniu książki przygotowanej na podstawie raportu arcybiskup Arns rozpoczął poszukiwania instytucji naukowo-badawczej, która przejęłaby zgromadzone zbiory, przeprowadziła ponownie nad nimi specjalistyczne badania oraz udostępniła je osobom z zewnątrz. Ze względu na niepewność sytuacji politycznej w pierwszych latach redemokratyzacji, kilka instytucji odmówiło przejęcia archiwum tortur, które zostało ostatecznie przekazane Uniwersytetowi Stanowemu w Campinas, podczas gdy oryginalne mikrofilmy w liczbie pięciuset czterdziestu trzech rolek przesłano do Stanów Zjednoczonych, do projektu *Latin American Microform Project* w Center for Research Libraries w Chicago, gdzie są one odpowiednio przechowywane oraz udostępniane badaczom. Dodatkowo w 2005 roku upubliczniono za pośrednictwem utworzonego Wirtualnego Centrum: *Brasil: Nunca Mais* całość dokumentacji zawartej w „Projekcie A" w formie zapisu cyfrowego.

Przygotowanie raportu *Brasil: Nunca Mais* było niewątpliwie projektem wyjątkowo trudnym i ryzykownym zarówno pod względem sposobu i warunków zdobywania informacji, w tym kar grożących osobom współpracującym z arcybiskupem Arnsem (także jemu samemu). Skomplikowany

był także proces opracowywania i przedstawienia: funkcjonowania machiny brazylijskiego reżimu wojskowego w okresie wdrażania przez państwo Doktryny Bezpieczeństwa Narodowego (dokumentacja różnego rodzaju prześladowań w zależności od typu środowiska, którego dotykały); kwestii cierpienia i śmierci konkretnych osób, wymienionych z imienia i nazwiska, wraz z dokumentami potwierdzającymi nierzetelność ich procesów oraz zjawisko tortur; udokumentowanego braku reakcji zależnego od władzy wykonawczej sądownictwa; całkowitą bezkarność wymienionych z imienia i nazwiska sprawców tortur i sędziów w procesach politycznych.

Upadek dyktatury

Rządy wojskowe zaczęły stopniowo liberalizować politykę wewnętrzną wraz z poważnymi trudnościami wynikającymi z nowej sytuacji gospodarczej na arenie międzynarodowej oraz końcem tzw. brazylijskiego cudu gospodarczego. Już w 1973 roku Brazylia mocno odczuła skutki pierwszego kryzysu naftowego związanego z gwałtownym wzrostem ceny ropy naftowej wywołanym konfliktem między Izraelem i krajami arabskimi, z którym rząd wojskowy próbował radzić sobie przez zaciąganie pożyczek zagranicznych. Rosnące zadłużenie brazylijskiej gospodarki doprowadziło w końcu do wielkiego kryzysu zadłużenia oraz tzw. straconej dekady lat osiemdziesiątych, charakterystycznej dla wszystkich krajów Ameryki Łacińskiej. W tym czasie doszło również do pierwszych w okresie dyktatury poważnych tarć w ramach dotychczas silnego sojuszu polityczno-wojskowego brazylijsko-amerykańskiego. Poszukując alternatywnych wobec drożejącej ropy źródeł energii, rząd wojskowy zainwestował w przetwarzanie alkoholu produkowanego z trzciny cukrowej, a następnie, z pomocą Niemców, w budowę elektrowni nuklearnej w Angra dos Reis. Doprowadziło to do znaczącego ochłodzenia stosunków dyplomatycznych ze Stanami Zjednoczonymi, w tym do odstąpienia Brazylii w 1977 roku od dwustronnej umowy o współpracy wojskowej.

Biorąc pod uwagę możliwość lub raczej konieczność przeprowadzenia w niedługim czasie istotnych zmian idących w kierunku „politycznej odwilży", w 1979 roku Kongres brazylijski zatwierdził prawo o amnestii zarówno dla więźniów politycznych, jak i, profilaktycznie, ze względu na zmieniającą się na niekorzyść wojskowych sytuację – dla ich katów (nadal

obowiązująca tzw. amnestia blankietowa). W tym samym roku wdrożono, licząc na rozdrobnienie opozycji, reformę systemu politycznego – dotychczas dwupartyjnego, rozwiązując skompromitowaną partię rządową (ARENA) oraz jej akceptowaną formalnie partię „opozycyjną" (MDB)[16].

Koniec lat siedemdziesiątych i początek lat osiemdziesiątych to w dziejach brazylijskiej dyktatury wojskowej najtrudniejszy okres – strajki, wcześniej zakazane i krwawo tłumione, zaczęły wybuchać z wielką siłą, a związki zawodowe domagały się podwyżek zamrożonych przez wiele lat płac. Zaktywizowały się prawicowe bojówki powiązane z dyktaturą, doprowadzając do porwań i zamachów na opozycjonistów powracających tłumnie z zagranicy ze względu na polityczną odwilż. Tymczasem sytuacja gospodarcza pogarszała się dramatycznie – rosła inflacja, a Brazylia stała się nie tylko jednym z najbardziej zadłużonych, ale również najbardziej niebezpiecznych i najsilniej rozwarstwionych krajów świata.

W takiej atmosferze na ulice zaczęli wychodzić Brazylijczycy, manifestując swoje żądanie przeprowadzenia bezpośrednich wyborów prezydenckich (tzw. ruch obywatelski *Diretas Já!*). Opozycja wystawiła w zwycięskiej dla siebie kampanii wyborczej roku 1985 Tancredo Nevesa, zasłużonego opozycjonistę, z przedstawicielem rozwiązanej partii rządowej (ARENA) José Sarneyem, jako wiceprezydentem, w celu zapewnienia sobie głosów liberalnego skrzydła armii. Niestety, w przeddzień zaprzysiężenia prezydent-elekt został hospitalizowany i zmarł po kilku dniach. Paradoksalnie zatem pierwszym demokratycznym prezydentem Brazylii epoki transformacji został wiceprezydent José Sarney, w okresie rządów wojskowych ściśle współpracujący z dyktaturą, którego kandydatura w wyborach była w zasadzie jedynie kartą przetargową opozycji w celu uzyskania głosów przynajmniej niektórych spośród oddających władzę generałów.

Kościół katolicki w Brazylii u schyłku dyktatury

Po śmierci zwolennika latynoamerykańskiego progresywizmu Pawła VI i wyborze Jana Pawła II, papieża „zza żelaznej kurtyny", szybko doszło do konfliktów radykalnej, lewicującej oraz silnie politycznie zaangażowanej

[16] W 1980 roku powstała m.in. Partia Robotników (Partido dos Trabalhadores – PT), założona przez związkowca Inácio Lulę da Silva, późniejszego prezydenta w pierwszej dekadzie XXI wieku.

hierarchii brazylijskiej spod znaku teologii wyzwolenia z Watykanem[17]. Konflikt ten rozpoczął się w zasadzie równocześnie z przeprowadzanym przez arcybiskupa Arnsa projektem dokumentacji zbrodni dyktatury, jednak nie doprowadził do zaprzestania przez Kościół brazylijski prac nad gromadzeniem dokumentów. Nowy papież sprzeciwiał się jednak dotychczasowemu, bezpośredniemu zaangażowaniu politycznemu latynoamerykańskiego kleru, a w roku 1984 przez dokument Kongregacji ds. Doktryny Wiary Watykan jednoznacznie wypowiedział się przeciwko teologii wyzwolenia, krytykując jej ówczesne marksistowskie interpretacje sytuacji społecznej i gospodarczej oraz zwracając uwagę na ryzyko doktrynalnej „dewiacji". I chociaż w 1986 r. pojawiła się kolejna, znacznie bardziej zniuansowana instrukcja Watykanu (*O wolności chrześcijańskiej i wyzwoleniu*), zawierająca, jak sugeruje Marzec[18], już znacznie słabszą krytykę, z którą teologowie wyzwolenia częściowo się zgodzili, na pewno zaważyło to na wzajemnych stosunkach Kościoła brazylijskiego z Watykanem.

Dodatkowo, próbując wdrażać postulowaną przez Watykan konieczność odpolitycznienia (zwłaszcza „odlewicowania") brazylijskiego Kościoła, przejawiającą się w papieskich nominacjach konserwatywnych biskupów (mających poskromić zbyt postępową hierarchię i laikat), oraz cenzurowaniu i zawieszaniu w działalności duszpasterskiej przedstawicieli teologii wyzwolenia, brazylijski „Kościół ludu" przyjął w połowie lat osiemdziesiątych strategię „prywatyzacji" katolicyzmu, co oznaczało między innymi nieuniknione „wygaszanie" teologii wyzwolenia oraz Wspólnot Podstawowych.

---

[17] Nowy papież, wyrażając konieczność centralizacji, wzmocnienia autorytetu i spójności hierarchii brazylijskiej, nie zajmował początkowo jednoznacznego stanowiska wobec teologii wyzwolenia i społeczno-politycznego zaangażowania Kościoła: podczas wizyty w Brazylii w 1980 roku poparł jednak ówczesnych brazylijskich biskupów oraz forsowaną przez nich ideę „Kościoła ludu", opowiadając się przeciwko łamaniu przez dyktaturę praw człowieka i krytykując nierówności społeczne będące efektem „brazylijskiego cudu" – nie zrobił tego jednak nigdy w sąsiedniej Argentynie, której Kościół, w przeciwieństwie do brazylijskiego, milczał w obliczu zdecydowanie większej liczby mordów politycznych i tortur.

[18] Z. Marzec, *O co chodzi teologom wyzwolenia?* [w:] *Dzieje kultury latynoamerykańskiej*, red. M. F. Gawrycki, Warszawa 2009, s. 234–245.

Niewątpliwie na zmianie stosunku Kościoła brazylijskiego do kwestii zaangażowania społeczno-politycznego zaważył najsilniej „studzący" wpływ Jana Pawła II, który w encyklikach *Redemptor hominis* oraz *Dives in misericordia* odrzucił wiele koncepcji teologów wyzwolenia jako niezgodnych z nauką Kościoła oraz przestrzegał przed skutkami jakichkolwiek kompromisów ideologicznych z marksizmem. Jednak jak wykazały analizy Casanovy, „ciśnienie" w brazylijskim Kościele wobec konieczności „prywatyzacji" religii i realizacji misji Kościoła poza polityką wynikało tak naprawdę z wielu połączonych ze sobą czynników[19]. Oprócz watykańskich dyrektyw skierowanych przeciwko teologii wyzwolenia i wzrastającej przewagi konserwatystów wewnątrz brazylijskich struktur kościelnych ważne były również: zjawiska demobilizacji społecznej – powodowanej naturalnym „rozprężeniem" w okresie politycznej odwilży i nadchodzącego upadku dyktatury – wzrastająca konkurencja ze strony innych, nowych ruchów religijnych – przede wszystkim o proweniencji pentekostalnej i spirytystycznej (np. *umbanda*) – oraz upadek wraz z sowieckim imperium i murem berlińskim inspirujących dla teologów wyzwolenia świeckich ideologii. W sytuacji bliskiego powrotu rządów demokratycznych, Kościół brazylijski, pomimo percepcji wysoce niekorzystnych, społecznie radykalizujących efektów nadchodzących zmian ustrojowych, zaczął wycofywać się z życia publicznego, popierając co prawda początkowo opozycję, ale szybko dystansując się od procesów *abertury*. Jak zauważa Beyer, w latach osiemdziesiątych organizacje kościelne wytracały powoli tempo rozwoju, aż zaczęły odnotowywać spadek członków, przechodzących do świeckich, demokratycznych organizacji, nadal co prawda współpracujących z Kościołem, ale już bez większych zobowiązań[20]. W ten sposób Kościół, dokonawszy w okresie dyktatury wyjątkowo dużej mobilizacji zasobów w celu rozwiązywania palących problemów społeczno-politycznych, zaczął je dobrowolnie – przy akceptacji konserwatywnych hierarchów – rozpraszać w wyniku otwarcia się innych, świeckich możliwości działania. W rezultacie pozostał ze znacznie zmniejszoną grupą dobrowolnych wyznawców, przy czym, co warto zaznaczyć, duża liczba nowych biskupów i działaczy kościelnych przyjęła z zadowoleniem taki rozwój wypadków,

---

[19] J. Casanova, *op. cit.*

[20] P. Beyer, *op. cit.*, s. 254, 256.

uznając, że „zasadnicze funkcjonalne zadania religijne można realizować lepiej z dala od przemożnego wpływu instytucji politycznych”[21].

Jednak brazylijski Kościół uległ za przyczyną teologii wyzwolenia oraz oporu wobec dyktatury wojskowej daleko idącym zmianom. Wśród pozytywnych efektów dziedzictwa społecznie i politycznie zaangażowanych hierarchów należałoby przede wszystkim wymienić: pozostawione ślady pamięci w postaci raportów o ofiarach przemocy z czasów dyktatury oraz silne zaktywizowanie w Kościele ludzi świeckich, którzy wyrażali swoje poparcie dla ideałów sprawiedliwości społecznej, praw człowieka i promowania bardziej horyzontalnych i kolegialnych struktur władzy w brazylijskim Kościele. I choć krytycy teologii wyzwolenia zarzucają jej przedstawicielom, że opierając się na świeckich interpretacjach oraz wybierając polityczne formy działania w opozycji, gubili gdzieś „po drodze” część wyznawców, których poglądy polityczne były odmienne od reprezentowanych przez radykalnych przedstawicieli Kościoła, brazylijskie diecezje stały się w okresie dyktatury praktycznie jedynymi, stałymi centrami opozycji i oporu przeciwko łamaniu praw człowieka oraz kontrowersyjnemu „brazylijskiemu cudowi” gospodarczemu.

Niewątpliwie również dzięki temu właśnie silnemu społecznemu i politycznemu zaangażowaniu powstała jedyna przeprowadzona na tak dużą skalę przez przedstawicieli Kościoła katolickiego próba udokumentowania zbrodni dyktatury w postaci projektu *Brasil: Nunca Mais*, a zreformowany społecznie katolicyzm brazylijski, porzuciwszy wielowiekowe alianse z władzą, stał się w drugiej połowie XX w. istotnym (jeśli nie najważniejszym) czynnikiem detotalizacji. Kościół hierarchiczny w Brazylii stanął wówczas w zdecydowanej większości po stronie demokracji, mimo ataków i prześladowania jego przedstawicieli przez dyktaturę. Co więcej, pod wpływem teologii wyzwolenia stał się dużo mniej zbiurokratyzowany i „skamieniały”, przez co łatwiej akceptujący zmiany i odznaczający się silnym potencjałem odnowy i oddolnej energii.

Z drugiej jednak strony Kościół, mimo tego że katolicyzm pozostawał wyznaniem zdecydowanej większości Brazylijczyków, systematycznie zaczął jednak w latach osiemdziesiątych tracić swoją statystyczną i oficjalną hegemonię (zgodnie z danymi IBGE: 1970 – 91,8%; 1980 – 88,9%,

[21] *Ibidem*, s. 256–257.

1991 – 83%)[22], na które to procesy „ewaporacji", wobec niedostatecznej liczby lokalnego kleru (spowodowanej, m.in. dużą częstotliwością „zrzucania sutanny", zwłaszcza w obliczu teologicznych konfliktów z papiestwem w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych oraz „uciszających" teologów wyzwolenia decyzji Watykanu), adekwatna odpowiedź duszpasterska była po prostu niemożliwa. Również, co nie było bez znaczenia, Kościół brazylijski stracił w najgorętszych latach dyktatury ok. 20% i tak słabego liczebnie kleru[23] z powodu radykalizacji politycznej jego przedstawicieli (zwłaszcza zagranicznych), więzionych, mordowanych lub karnie wydalanych z kraju. Z drugiej strony sytuacje te znacząco wpływały na stosunek opinii międzynarodowej do wydarzeń w Brazylii oraz polityki prowadzonej przez dyktaturę i wzmacniały moralną pozycję Kościoła bezpośrednio doświadczającego przemocy systemu[24].

Niewątpliwie brazylijski Kościół okresu dyktatury przeszedł gwałtowną i gruntowną ewolucję, nazywaną wręcz przez Boffa[25] „nową eklezjogenezą", tworząc najbardziej demokratyczny, oddolny i otwarty na laikat Kościół na świecie[26]. To dlatego większość badaczy jego dziejów[27] w podejmowanych próbach systematyzowania historii brazylijskiego Kościoła za-

---

[22] www.ibge.gov.br, dostęp: 16 IV 2013.

[23] J. Casanova, *op. cit.*, s. 221.

[24] W okresie dyktatury 122 przedstawicieli kleru bezpośrednio doznało przemocy ze strony systemu – zostało uwięzionych, część spośród nich również torturowano, w tym 9 biskupów. J. Klaiber, *op. cit.*, s. 66.

[25] L. Boff, *op. cit*.

[26] Będący dokładnym przeciwieństwem Kościoła polskiego – o sztywnej, piramidalnej strukturze i wyjątkowo małym zaangażowaniu osób świeckich. Fernandes (R. C. Fernandes. *Romarias da Paixão*, Rio de Janeiro 1994, s. 35–39), porównując obydwa Kościoły: polski i brazylijski, zwraca uwagę przede wszystkim na ich odmienne struktury – silną władzę polskiego prymasa wobec funkcji jedynie honorowej w Brazylii, liczną reprezentację biskupów brazylijskich w stosunku do niewielu biskupów polskich oraz małą liczbę kleru w Brazylii w stosunku do wyjątkowo dużego zaangażowania osób świeckich, co stanowi cechę odwrotnie proporcjonalną do rzeczywistości Kościoła polskiego. Jak zauważa Fernandes, powołując się na dane statystyczne, zjawiskiem charakteryzującym strukturę hierarchii brazylijskiej jest duży procentowy udział zagranicznego kleru, obcego kulturowo, mówiącego po portugalsku „z akcentem", co w Polsce jest zjawiskiem wyjątkowo rzadkim.

[27] J. O. Beozzo, *A Igreja do Brasil. De João XXIII a João Paulo II de Medellin a Santo Domingo*, Petrópolis 1996, s. 14.

uważa, że składa się ona z dwóch podstawowych etapów: „przed i po wojskowym zamachu stanu z 1964 roku", a omawiany w niniejszym artykule kościelny raport arcybiskupa Arnsa (*Brasil: Nunca Mais*) uznaje nie tylko za jeden z najistotniejszych elementów i przejawów tychże zmian, ale także za wystarczający powód do stworzenia przez demokratyczne już państwo mechanizmów odpowiedzialności prawnej umożliwiających przeprowadzenie sprawiedliwych rozliczeń oraz ukaranie winnych (nie tylko instytucjonalnie, ale również jednostkowo) poważnego, systemowego łamania praw człowieka.

LITERATURA

Beozzo J. O., *A Igreja do Brasil. De João XXIII a João Paulo II de Medellin a Santo Domingo*, Petrópolis 1996.

Beozzo J. O., *História da Igreja Católica no Brasil*, São Paulo 1989.

Beyer P., *Religia i globalizacja*, Kraków 2005.

Boff L., *Eclesiogenesis: The Base Communities Reinvent the Church*, New York 1986.

Brasil: Nunca Mais. Um relato para a história, Petrópolis 1985.

Casanova J., *Religie publiczne w nowoczesnym świecie*, Kraków 2005.

Fernandes R. C., *Romarias da Paixão*, Rio de Janeiro 1994.

Klaiber J., *Iglesia, dictaduras y democracia en América Latina*, Lima 1997.

Lange M., Iblacker R., *Witnesses of Hope. The Persecution of Christians in Latin America*, New York 1981.

Liberska B., *Brazylia przyszłości*, Warszawa 1989.

Marzec Z., *O co chodzi teologom wyzwolenia?* [w:] *Dzieje kultury latynoamerykańskiej*, red. M. F. Gawrycki, Warszawa 2009.

Norberg J., *Spór o globalizację*, Warszawa 2006.

Dokumentacja raportu *Brasil: Nunca Mais* w Internecie, np.:
http://www.documentosrevelados.com.br/o-site/.
http://www.dhnet.org.br/memoria/nuncamais/.
http://www.armazemmemoria.com.br/Centros.aspx?id=2.
http://www.prr3.mpf.gov.br/bnmdigital/apresentacao.php.

Narracje pamięci: między polityką a historią
pod redakcją Katarzyny Kąckiej, Joanny Piechowiak-Lamparskiej
i Anny Ratke-Majewskiej, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, ss. 235–247

Maryana Prokop
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Iwona Galewska-Gurzińska
Uniwersytet Opolski

„Rzeź wołyńska" *versus* „wołyńska tragedia". Przyczyny rozwoju ruchu niepodległościowego na Ukrainie

The "Volhynia Massacre" *versus* the "Volhynia Tragedy". The Reasons Behind the Advancement of the Independence Movement in Ukraine

ABSTRACT
The contemporary Polish-Ukrainian relations is still affected by the common past. Despite the mutual demands of the authorities of reconciliation and forgiveness, as well as a number of joint seminars and polemics of Polish and Ukrainian researchers, these issues are still unresolved. In this article, the author focused on the analysis of the exchange of ideas, arguments, and discussions related to the points at issue in Polish-Ukrainian relations analyzed in seminars *Poland-Ukraine: difficult questions*. Analysis of these meetings provided an opportunity to the authors to conclude that in a large extent they are reflected in the process of developing a common position, trying to read and understand the position of the other side.

KEYWORDS
Polish-Ukrainian relations, Volyn, OUN-UPA, genocide, reconciliation

Wstęp

Współcześnie relacje polsko-ukraińskie określa się mianem partnerstwa strategicznego. Mimo postulatów o partnerstwie na wzajemnych relacjach między państwami nadal ciążą zaszłości historyczne, m.in. wydarzenia na Wołyniu z 1943 r., akcja „Wisła" czy też bitwa o Lwów z 1918 r. i związane z nią kontrowersje wokół otwarcia cmentarza Orląt Lwowskich. Najbardziej dyskusyjną kwestią, rzutującą na współczesny dialog polsko-ukraiński, są wydarzenia związane z polsko-ukraińską wojną z 1943 r., określane w Polsce jako „rzeź wołyńska", zaś na Ukrainie jako „wołyńska tragedia". Zróżnicowane definiowanie owych wydarzeń wynika z odmiennej percepcji przez oba narody konfliktu z XX w. Strona polska postrzega wydarzenia z czasów II wojny światowej jako celowe „czystki etniczne" na terenie Wołynia wymierzone w ludność nieukraińską, przede wszystkim polską, a dokonywane przez odziały Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów-Ukraińskiej Powstańczej Armii (OUN-UPA). Ukraińcy natomiast uznają konflikt ten za część polsko-ukraińskiej wojny oraz walki o odzyskanie własnego terytorium.

Mimo postulatów – zarówno ukraińskiej, jak i polskiej strony – traktujących o pojednaniu, wybaczeniu i strategicznym partnerstwie kwestia wołyńska nadal nie została rozstrzygnięta. Każda ze stron forsuje swoją wersję przebiegu wypadków. Celem niniejszego artykułu jest próba przedstawienia istniejących poglądów dotyczących wydarzeń z 1943 r., zarówno po stronie polskiej, jak i ukraińskiej. Autorki starały się odpowiedzieć na pytanie o to, w jakim stopniu polsko-ukraińska polemika dotyczącą wydarzeń na Wołyniu może skłonić strony do ukształtowania wspólnego poglądu o przebiegu owych wydarzeń, możliwego do zaakceptowania przez oba państwa. Należy jednak zaznaczyć, że autorki nie podjęły się badania polemiki dotyczącej kwestii spornych w stosunkach polsko-ukraińskich na poziomie opinii publicznej bądź debaty politycznej. Poddały natomiast analizie polemikę polskich i ukraińskich badaczy (historyków).

Jednym ze źródeł, na których oparto pracę, były publikacje dotyczące cyklu seminariów *Polska–Ukraina: trudne pytania*, w których przedstawione zostały wygłoszone na konferencji referaty oraz towarzysząca im dyskusja polskich i ukraińskich historyków. Zdaniem autorek, mimo ciągłego dialogu polskich i ukraińskich badaczy, bardzo trudno jest wypracować wspólne stanowisko, które mogłoby zostać zaakceptowane przez ba-

daczy po obu stronach granicy. Jest to szczególnie niełatwe ze względu na fakt, iż strony w inny sposób postrzegają te wydarzenia: Ukraińcy jako narodowo-wyzwoleńczą walkę, Polacy – jako etniczne czystki. Kontrowersje budzą także przywoływane liczby ofiar, które poległy po polskiej i ukraińskiej stronie oraz problem odpowiedzialności za dokonane krzywdy.

Artykuł powstał na podstawie analizy pierwszej i jedynej tak szeroko zakrojonej inicjatywy mającej na celu zbadanie różnic dzielących polskich i ukraińskich uczonych w kwestii stosunków polsko-ukraińskich w okresie II wojny światowej i w pierwszych latach powojennych, zainicjowanej przede wszystkim przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej oraz Związek Ukraińców w Polsce. Obie organizacje podpisały porozumienie w 1996 r., w którym to uzgodniły, że będą inicjować badania oraz seminaria, podczas których uczeni będą mogli dzielić się wynikami swoich badań w celu osiągnięcia kompromisu. Kierownictwo naukowe i merytoryczne objęli Wojskowy Instytut Historyczny w Warszawie oraz Wołyński Uniwersytet Państwowy im. Łesi Ukrainki w Łucku. Początkowo uzgodniono listę aż dwudziestu trzech tematów spornych, wśród których znalazły się m.in. stosunki polsko-ukraińskie w latach 1918–1947. Zagadnienie omówiono podczas II Międzynarodowego Seminarium Historycznego w Warszawie (22–24 maja 1997 r.). Podczas seminarium podjęto trzy tematy, z których dla realizacji celów postawionych w niniejszym artykule wybrano jeden, tj. rozwój ukraińskiego ruchu niepodległościowego na Wołyniu w latach 1939–1944 oraz powstanie UPA. Należy podkreślić, że osobami, które przedstawiały analizowane zagadnienie, byli prof. Władysław Filar (Warszawa) oraz prof. Wołodymyr Serhijczuk (Kijów)[1].

Rozwój ruchu niepodległościowego na Wołyniu: kwestie sporne

Problem wydarzeń na Wołyniu oraz działalność Ukraińskiej Powstańczej Armii[2] wciąż czekają na obiektywne rozstrzygnięcie i właściwą ocenę

---

[1] Materiały z konferencji *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 1–2, *Materiały II Międzynarodowego Seminarium Historycznego „Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1918–1947" Warszawa, 22–24 maja 1997*, oprac. red. R. Niedzielko, Warszawa 1998.

[2] Antypolska akcja OUN-UPA – operacja przeprowadzona przez banderowską frakcję OUN i podległe jej odziały partyzanckie UPA, mająca na celu usunięcie ludności

historyczną. Polscy historycy twierdzą, że z rąk UPA zginęło od stu do stu pięćdziesięciu tysięcy Polaków na Wołyniu, Podkarpaciu i w Galicji Wschodniej. Natomiast na Ukrainie rośnie liczba zwolenników uznania członków UPA za stronę biorącą udział w walkach narodowowyzwoleńczych Ukrainy[3].

W polskim dyskursie dotyczącym wydarzeń na Wołyniu używane są tak jednoznaczne określenia, jak: „eksterminacja ludności polskiej", „rzeź mieszkańców polskich wsi", „masowe mordy"[4] lub „ludobójstwo ukraińskie"[5]. Należy przypomnieć, że w dniach 11–13 listopada 1942 r. doszło do pierwszej zbrodni na ludności polskiej. Zginęło trzydziestu siedmiu Polaków, Ukrainka i Żydówka. Wszystkie głosy zawierają także wezwanie do budowy pozytywnych relacji dwustronnych, próby przezwyciężenia nienawiści, a także stawiania czoła zakłamaniu.

Jarosław Daszkewycz, ukraiński historyk i więzień sowieckich łagrów, w swoich wspomnieniach podkreślał, że: „Nie ulega wątpliwości, że ukraiński terror lat 1942–1944 w stosunku do ludności polskiej na Ukrainie Zachodniej zasługuje na surowe i bezwzględne potępienie. Nawet jeśli próbuje się go usprawiedliwiać – jak to robi strona ukraińska – ideami zemsty za polskie krzywdy, prowokacjami Rosjan i Niemców, współpracą AK z komunistyczną Rosją, zbrodniami tejże AK i polskiego w swoim

---

polskiej z terenów uznawanych za rdzennie ukraińskie. Rozpoczęła się w marcu 1943 r. na Wołyniu, w lutym 1944 r. objęła Galicję Wschodnią, a następnie tereny dzisiejszej Polski. Wstrzymana została jesienią 1944 r. przez dowództwo UPA. Historycy toczą spór o to, czy celem banderowców było wypędzenie, czy wymordowanie Polaków – na Wołyniu prawdopodobnie chciano wszystkich wymordować, zaś z innych terenów wypędzić pod groźbą śmierci. W trakcie antypolskiej akcji zginęło około 80–100 tys. Polaków. Sam termin „antypolska akcja" był używany w dokumentach OUN-UPA. *Słownik pojęć* [w:] *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939–1947. Teki Edukacyjne IPN*, Warszawa 2002, pod hasłem „Antypolska akcja OUN-UPA", s. 11.

[3] 1 stycznia 2009 r. tysiące obywateli Ukrainy przemaszerowało ulicami Kijowa z okazji setnych urodzin Stefana Bandery.

[4] Zob. W. Filar, *Od antypolskiej agitacji i indywidualnego terroru do eksterminacji ludności polskiej (Wołyń 1942–1944)* [w:] *Stosunki polsko-ukraińskie. Wojna i współczesność*, red. J. Marszałek-Kawa, Z. Karpus, Toruń 2008, s. 49–74; *Stosunki polsko-ukraińskie. Historia i pamięć*, red. J. Marszałek-Kawa, Z. Karpus, Toruń 2008.

[5] W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 1 i 2, Warszawa 2000.

składzie hitlerowskiego Kripo, napadami polskich wiosen na ukraińskie, wyniszczeniem ukraińskiej inteligencji na Chełmszczyźnie, lwowskim «przedwiośniem» z lipca 1944 r. itd. Nawet niezależnie od tego, że nie był to ukraiński terror państwowy, bo państwa ukraińskiego wówczas nie było – a w latach dwudziestych, trzydziestych i później państwo polskie istniało"[6].

Jeden z najbardziej znanych ukraińskich historyków XX w. Iwan Łysiak-Rudnyckyj w następujący sposób pisał o tym wydarzeniu: „Polskie kierownictwo polityczne na pewno przyczyniło się do sprowokowania katastrofy przez swój brak poszanowania prawa narodu ukraińskiego do wolnego życia […]. Ale w tym wypadku chodzi o odpowiedzialność strony ukraińskiej. Są podstawy, by uważać, że z ukraińskiej strony miała miejsce świadoma kampania «czyszczenia terenu» z ludności polskiej"[7]. Zdaniem historyka swoim postępowaniem przeciwko polskiej i żydowskiej mniejszości OUN-owcy nie przynieśli chluby narodowi ukraińskiemu. Kolejny ukraiński badacz stosunków polsko-ukraińskich Bohdan Zubenko w następujący sposób opisał wydarzenia na Wołyniu: „Wobec szalejącego polskiego terroru dowództwo UPA rozkazało Polakom kolonistom wyjechać z Wołynia z powrotem do Polski pod groźbą kary. […] Prawda jest jednak taka, że Polacy przyszli na Wołyń nieproszeni i odeszli stąd nieżałowani"[8]. Kolejny faktograf Petro Mirczuk w swojej pracy pisał: „UPA unieszkodliwiła polskie «placówki» oraz ograniczyła teren opanowany przez partyzantkę do pojedynczych niewielkich obszarów leśnych"[9]. Na Ukrainie powstało kilka prac, których autorzy próbują zestawić ze sobą argumentacje polskiej i ukraińskiej strony[10]. Jest to niełatwe do zbadania zagadnienie,

---

[6] Zob. „Res Publica Nowa" 1994, nr 3.

[7] І. Лисяк-Рудницький, *Історичні есе*, t. 1, 1994, s. 494–495.

[8] Б. Зубенко, *Польща і Україна. Польсько-українські відносини в минулому та сьогоденні*, Львів 1998, s. 180.

[9] П. Мірчук, *Українська Повстанська Армія 1942–1952*, Львів 1991, s. 448.

[10] Zob. О. Лисенко, *Українсько-польський конфлікт*, http://histans.com/JournALL/pro/16/1/38.pdf, dostęp: 10 VIII 2013; І. Мищак, *Сучасна українська та польська історіографії про волинську трагедію 1943 року*, http://archive.nbuv.gov.ua/portal/soc_gum/idvu/2008_18/27.pdf, dostęp: 10 VIII 2013; Ю. Шаповал, *Волинська трагедія і польсько-українські взаємини 1943–1944 рр. у дзеркалі документів Державного Архіву Служби Безпеки України*, http://histans.com/JournALL/gpu/gpu_2003_20_1/16.pdf, dostęp: 10 VIII 2013.

gdyż niezależnie od tego, po której stronie są dokonywane badania, badaczom bardzo trudno jest zrozumieć rację strony przeciwnej.

Termin „ludobójstwo" (stworzony przez Rafała Lemkina) został wprowadzony do praktyki prawa międzynarodowego po raz pierwszy w Konwencji o zapobieganiu i karaniu zbrodni ludobójstwa, przyjętej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 9 grudnia 1948 r. Stwierdza się, zgodnie z jej art. II, że „ludobójstwem jest którykolwiek z następujących czynów, dokonany w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych jako takich"[11]. Jednak masowe mordy na Wołyniu nigdy nie zostały uznane za ludobójstwo zgodnie z zapisem Konwencji.

Należy podkreślić, że również w Sejmie RP odbyła się debata na temat uczczenia siedemdziesiątej rocznicy zbrodni wołyńskiej i oddania hołdu jej ofiarom. Spór toczył się przede wszystkim o sformułowania takie jak „czystka etniczna o znamionach ludobójstwa" lub „zbrodnia UPA, która była ludobójstwem". Różnica zdań dotyczy też problemu ustanowienia dnia pamięci ofiar. Ostatecznie w przyjętej uchwale z 12 lipca 2012 r. stwierdzono, że dawne wschodnie województwa Polski w czasie II wojny światowej to tereny, gdzie starły się dwa totalitaryzmy: III Rzeszy Niemieckiej oraz komunistycznego Związku Sowieckiego. W dokumencie czytamy, że w lipcu 2013 r. przypada siedemdziesiąta rocznica apogeum fali zbrodni na Kresach Wschodnich, których dopuściła się Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów i oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii. W uchwale określono zbrodnię wołyńską jako czystkę etniczną o znamionach ludobójstwa, której ofiarą w latach 1942–1945 padło około sto tysięcy obywateli polskich.

W przywołanym dokumencie Sejm oddaje hołd i cześć obywatelom II RP bestialsko pomordowanym przez ukraińskich nacjonalistów. Ponadto uchwała wyraża najwyższe uznanie dla heroicznej walki żołnierzy Armii Krajowej, Samoobrony Kresowej i Batalionów Chłopskich w obronie Polaków. W uchwale znalazły się też słowa wdzięczności dla Ukraińców, którzy z narażeniem własnego życia bronili zagrożonych Polaków.

---

[11] O ludobójstwie w prawie międzynarodowym karnym powstało wiele publikacji naukowych, np. M. Królikowski, P. Wiliński, J. Izydorczyk, *Podstawy prawa karnego międzynarodowego*, Warszawa 2008; D. Dróżdż, *Zbrodnia ludobójstwa w międzynarodowym prawie karnym*, Warszawa 2010; K. Kosińska, *Zbrodnia ludobójstwa w prawie międzynarodowym*, Toruń 2009.

Sejm uchwałą okazał szacunek i uznanie dla rodzin ofiar, środowisk i organizacji, które przez kilkadziesiąt lat walczyły o prawdę o zbrodni wołyńskiej, przypominały o jej ofiarach i dbały o pamięć o nich. Izba skierowała też podziękowania dla Ukraińców, którzy pomagają w dokumentowaniu zbrodni i uczczeniu ofiar[12].

Dyskusja polskich i ukraińskich historyków w ramach seminariów *Polska–Ukraina: trudne pytania*

Seminaria *Polska–Ukraina: trudne pytania* są swego rodzaju pierwszą inicjatywą obejmującą kompleksowe badania historii konfliktu polsko-ukraińskiego w czasie II wojny światowej, wspólną dla polskich i ukraińskich historyków. Seminaria miały charakter cykliczny i odbywały się na przemian w Polsce i na Ukrainie. Jak już zostało wspomniane we wstępie, spotkania dotyczyły kwestii spornych w stosunkach pomiędzy Polską a Ukrainą w latach 1918–1947. Wyniki rozmów polskich i ukraińskich historyków to przede wszystkim referaty, dyskusje, zestawienie zgodności i rozbieżności w interpretacji owych wydarzeń, które zostały wydane w jedenastotomowej publikacji. Tego typu przedsięwzięcie, mimo wielu kwestii spornych, jest bardzo istotnym narzędziem polsko-ukraińskiej polemiki, szczególnie ze względu na wymianę informacji, która umożliwi nie tylko określenie stanu badań zarówno w Polsce i na Ukrainie, ale przede wszystkim zapoznanie się ze stanowiskiem i argumentacją drugiej strony. Dla niniejszej pracy, ze względu na charakter omawianych zagadnień, ważna jest analiza pierwszego i drugiego tomu publikacji z seminarium z cyklu *Polska–Ukraina: trudne pytania*.

Podczas dyskusji na pierwszym seminarium głos zabrał Wołodymyr Chanas (Tarnopol), który omówił stosunek OUN do kwestii polskiej i możliwości współpracy z polskim podziemiem na terenie Ukrainy Zachodniej[13]. Stwierdził, że przynajmniej trzykrotnie doszło do rozmów przedstawicieli OUN z przedstawicielami polskiego podziemia, dzięki którym doszło do częściowego porozumienia. Jednak w ocenie W. Chanasa było ono zbyt późne. Ponadto myśl ideologiczna ruchu narodowyzwoleńczego

---

[12] Informacja z 45. posiedzenia Sejmu, http://sejm.gov.pl/Sejm7.nsf/komunikat.xsp?documentId=6AFF84FD7929CF69C1257BA600497116, dostęp: 13 VII 2013.

[13] *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 1–2, Dyskusja, s. 112–115.

zarówno po stronie polskiej, jak i ukraińskiej ewoluowała. Strona polska podczas prowadzonych rozmów wymagała od przedstawicieli podziemia ukraińskiego bezwzględnej kapitulacji i podporządkowania się swym projektom. Natomiast strona ukraińska domagała się złożenia deklaracji uznania ukraińskiego prawa do niezależności państwowej na terenach etniczne ukraińskich. Strona polska oficjalnie określiła swoje stanowisko wobec działań podejmowanych przez stronę ukraińską dopiero 15 sierpnia 1943 r. w następujący sposób: „Nienaruszalność granicy wschodniej, uregulowanie spraw mniejszości narodowych zgodnie z zasadami tradycyjnej wolności oraz równości praw i obowiązków" – oświadczenie dotyczyło ziem, które do 1939 r. wchodziły w skład ZSRR. Dlatego kierownictwo OUN i sztab UPA utwierdziły się w przekonaniu, że należy bronić niezależności przed polskim podziemiem, natomiast obrona takiego punktu widzenia może nastąpić jedynie siłą. Dyskusja w mediach, która towarzyszyła podpisaniu uchwały, odzwierciedla nadal niezgodę w postrzeganiu trudnej historii obu narodów, nawet po siedemdziesięciu latach.

Kolejno wypowiadał się prof. Czesław Grzelak (Warszawa), który stwierdził, że nie możemy popełnić błędu niesprawiedliwego uogólnienia, stanowiącego, iż wszyscy Ukraińcy należeli do grup sabotażowo-dywersyjnych i występowali przeciwko administracji polskiej, policji i nawet małym pododdziałom wojska polskiego[14].

Trzecią osobą biorącą udział w dyskusji był doc. Hurij Buchało (Równe), który stwierdził, że Niemcy nie przekazali broni UPA. Ta informacja jest nieprawdziwa, gdyż była to fałszywka NKWD[15]. Zwrócił również uwagę na fakt, że Ukraińscy walczyli razem z obywatelami polskimi w szeregach polskiej armii oraz niestety w szeregach Armii Czerwonej. H. Buchało skupił się na wystąpieniu W. Filara, z którym nie zgodził się w kilku kwestiach. Dotyczyło to m.in. przekonania W. Filara, że na terenie II Rzeczypospolitej swobodnie mogły rozwijać się ukraińskie partie i stronnictwa o różnych orientacjach. H. Buchało przypomniał takie organizacje jak „Proswita" czy „Płast", które zostały rozwiązane przez partię komunistyczną. Ponadto nie zgodził się z twierdzeniem, że największym wrogiem Ukraińców w dążeniu do niezależnej Ukrainy nie byli Polacy, ale bolszewicy. Zwrócił uwagę na fakt, że członkami UPA byli również przedstawiciele

[14] *Ibidem*, s. 115–117.

[15] *Ibidem*, s. 117–120.

innych narodowości, np. Gruzini, Tatarzy, a nawet Rosjanie, dlatego nie powinno się powtarzać wyłącznie terminu „ukraińscy nacjonaliści". Również odnośnie do współpracy hitlerowców z UPA H. Buchało stwierdza jednoznacznie, że takiej współpracy nie było. Kończąc swoją wypowiedź, zauważył, że W. Filar posługuje się terminologią, która nie może być zaakceptowana przez stronę ukraińską.

Następnie głos zabrał prof. Andrzej Ajnenkiel (Warszawa), który próbował pogodzić różne punkty widzenia[16]. Stwierdził, że działania, których ofiarą padła ludność polska, były w jakimś sensie efektem tego, co nastąpiło w 1939 r. Najpierw Sowieci, wycofując się, mordowali w obozach i więzieniach zarówno Polaków, jak i Ukraińców, potem przyszli Niemcy i zaczęli mordować Żydów, pokazując tym samym, że jest to właściwa droga. Dlatego tak jedna, jak i druga strona – Polacy i Ukraińcy – padła w mniejszym lub większym stopniu ofiarą dwóch totalitaryzmów, między którymi się znalazła.

Głos w dyskusji zabrał także doc. Grzegorz Mazur (Kraków), który stwierdził, że OUN-UPA była skazana od początku na przegraną, ponieważ walczyła jednocześnie z kilkoma przeciwnikami[17]. Równoczesna walka ze Związkiem Radzieckim i z Trzecią Rzeszą, otwarcie frontu polskiego, a nawet prowadzenie działań wojennych przeciwko Węgrom i na Bukowinie przeciwko Rumunii nie dawało organizacji najmniejszych szans na zwycięstwo w wielofrontowym konflikcie.

Kolejno prof. Antoni Giza (Szczecin) podjął problem oceny politycznej OUN-UPA, cytując wydaną w Toronto książkę Wiktora Poliszczuka, który zauważył, że „sprawa OUN-UPA szkodzi Ukrainie na arenie międzynarodowej, stanowi barierę na drodze ustanowienia rzeczywiście dobrosąsiedzkich stosunków, na przykład z Polską".

W swojej wypowiedzi prof. Jarosław Isajewycz (Lwów) podkreślił, że W. Poliszczuk to ukraiński komunista oraz wróg ukraińskiej niezależności. Przyznał również, że OUN-UPA walczyła o niepodległe państwo w beznadziejnych warunkach, podobnie jak Polacy. Ukraińska armia, mimo że szkolona na wzór Armii Czerwonej, była jedyną formacją zbrojną, która walczyła o niepodległość[18]. W odpowiedzi na wystąpienie J. Isajewycza

---

[16] *Ibidem*, s. 120–121.

[17] *Ibidem*, s. 121–123.

[18] *Ibidem*, s. 124.

głos ponownie zabrał A. Ajnenkiel, który oświadczył, że nie jest ważne, czy ukraińscy współpracowali z Niemcami, czy nie, ale chodzi o kwestię zmuszenia do zmiany etnicznego składu tych terytoriów przy pomocy okrutnej siły.

W podobnym tonie wypowiedział się prof. Wołodymyr Trofymowycz (Lwów), który zwrócił uwagę na fakt, że w czasach radzieckich badania poświęcone ukraińskiemu ruchowi niepodległościowemu były zakazane, ponadto w czasach PRL wzmocniły się wzajemne stereotypy. Należy również podkreślić, że OUN nie była organizacją jednorodną, dlatego mówienie, że Bandera w 1940 r. podzielał poglądy antyniemieckie jest myśleniem życzeniowym. Ważne jest, aby rozumieć, że istniały dwa odłamy OUN – banderowska i melnykowska. Podejmowano kroki w celu porozumienia strony ukraińskiej z polską[19]. Z kolei G. Mazur podkreślił, że wszelkie próby lub żądania, aby strona polska wyrzekła się tych terenów, były w tym czasie nie do przyjęcia, ponieważ były one uważane za integralną część Rzeczypospolitej, więc o jakimkolwiek porozumieniu nie mogło być mowy[20].

Ponownie zabierając głos w dyskusji, W. Serhijczuk zwrócił się do strony polskiej o powołanie specjalnej komisji, która zajmie się zbadaniem dokumentów archiwalnych, ponieważ istnieje wiele kwestii, które wymagają dodatkowych badań. Do tych problemów zaliczył również ustalenie liczebności ludności w okresie międzywojennym i w latach okupacji niemieckiej, w tym liczbę Polaków wywiezionych do Niemiec, liczbę Polaków, którzy zginęli na Wołyniu oraz liczbę Polaków, których wysiedlono z Wołynia w latach 1944–1946. Dlatego należy przeanalizować dokumenty polskie i ukraińskiej oraz porównać dokumenty OUN z dokumentami AK[21]. Po tej części doc. Mykoła Kuczerepa (Łuck) i A. Ajnenkiel przedstawili pierwsze warianty uzgodnionych rozbieżności (które nie zostały zwarte w omawianym tomie). Jednak wystąpienia referentów wywołały burzliwą dyskusję dotyczącą właściwego nazewnictwa, m.in. Małopolski Wschodniej czy też „Rusinów". Wydaje się, że słusznie zauważył prof. Mychajło Szwahulak (Równe), że skoro na świecie istnieją różne poglądy np. na kwestie I czy II wojny światowej, to dlaczego polscy i ukraińscy uczelni

[19] *Ibidem*, s. 125–128.
[20] *Ibidem*, s. 128–129.
[21] *Ibidem*, s. 129–132.

powinni dojść do jednolitego punktu widzenia – należy zwrócić uwagę na fakt, że wymiana poglądów to również postęp. M. Kuczerepa podkreślił, że dokument powinien mieć charakter metodologiczny, musi uwzględniać wszystkie poglądy przedstawione w dyskusji, bez niepotrzebnego zagłębiania się w szczegóły.

Ostatecznie dokument opracowali referenci prof. Władysław Filar i Wołodymyr Serhijczuk, którzy zgodnie z pozostałymi historykami doszli do wniosku, że zarówno Ukraińcy, jak i Polacy spotkali się z brutalnymi prześladowaniami ze strony Związku Sowieckiego po klęsce wrześniowej w 1939 r. Strona polska uważała tereny Wołynia i Galicji Wschodniej za ziemie należące do państwa polskiego, natomiast ukraińscy politycy głosili swoje prawa do utworzenia na tych terenach niepodległego państwa ukraińskiego. Władze sowieckie zabroniły działalności ukraińskim partiom i organizacjom, dlatego część działaczy OUN schroniła się na terenach okupowanych przez Trzecią Rzeszę. Również z tego powodu związali się z Niemcami, licząc na to, że pod ich protektoratem będą mogli utworzyć niepodległe państwo ukraińskie. Strony zgodziły się, że w szeregach OUN istniały dwie frakcje: OUN-M pod kierownictwem Andrija Melnyka – tzw. stara generacja oraz OUN-B kierowana przez Stefana Banderę – młoda generacja. Pierwsze rozbieżności, jakie pojawiły się we wzajemnym postrzeganiu strony polskiej i ukraińskiej, to właśnie stosunek do Polski. Według polskich historyków obie frakcje były zdecydowanie nastawione antypolsko, natomiast ukraińscy historycy uważają, że to sformułowanie nie odpowiada prawdzie, ponieważ w żadnych dokumentach OUN nie ma o tym wzmianki. Ponadto zgodzono się, że w polityce narodowościowej zarówno Niemcy, jak i bolszewicy rozpalali antagonizmy i starali się wzbudzać konflikty między Polakami a Ukraińcami. Rozwój oddziałów OUN-B powodował, że stopniowo likwidowano inne oddziały albo często przy użyciu siły wcielano je do oddziałów Bandery.

Przedstawiciele strony ukraińskiej pozostali przy stanowisku, że ataki terroru były prowokowane przez Niemców i bolszewików jako akcje odwetowe za udział ludności polskiej w sowieckim ruchu partyzanckim, a także przez polskie podziemie dążące do odrodzenia państwa polskiego na tych terenach. Ponadto strona ukraińska uważa, że część ludności polskiej była mordowana przez partyzantów sowieckich i komunistycznych partyzantów polskich oraz niezależne bandy, nie przez Ukraińców. Natomiast polscy uczestnicy spotkania uważali, że walki UPA w 1943 r. były skierowane

przeciwko ludności polskiej i miały charakter czystki etnicznej, czemu zaprzecza strona ukraińska (gdyż nie ma w dokumentach OUN żadnych dyrektyw w tej sprawie). Polscy badacze podkreślili, że w organizacji OUN-B występował brak tolerancji w stosunku do innych narodowości i brutalność w walce, co tym samym wyrządziło szkody w procesie wyzwolenia narodu ukraińskiego oraz wywarło negatywny wpływ na stosunki polsko-ukraińskie po II wojnie światowej. Reprezentanci strony ukraińskiej nie zgodzili się z tym stwierdzeniem, ponieważ przyczyn konfliktu należy doszukiwać się w polityce Trzeciej Rzeszy w okresie międzywojennym w stosunku do ukraińskiej walki niepodległościowej.

Podsumowanie

Podsumowując dokonana seminarium, należy zauważyć, że wymiana informacji i poglądów polskich i ukraińskich historyków pozwoliła określić obecny stan badań nad stosunkami polsko-ukraińskimi w latach 1918–1947. Dała także szansę uzgodnienia kwestie wspólnych, a także stała się narzędziem ustalenia postaw wobec rozbieżności i kontrowersji, co w konsekwencji stało się impulsem do rozpoczęcia procesu wypracowywania wspólnego stanowiska Polaków i Ukraińców. Strony stwierdziły, że historycy powinni kontynuować badanie kwestii spornych w stosunkach polsko-ukraińskich po II wojnie światowej w oparciu o dokumenty archiwalne, bez ideologicznego i politycznego wpływu. Mimo tych postulatów do pełnego zrozumienia i pojednania polsko-ukraińskiej historiografii jeszcze daleka droga, gdyż w głównej mierze rozbieżności dotyczą w większym stopniu płaszczyzny interpretacji, w mniejszym natomiast faktografii.

Z drugiej strony przeprowadzone seminaria pokazały, że zarówno Polacy, jak i Ukraińcy są w stanie rozmawiać na trudne tematy, mimo wielu sprzeczności i kontrowersji, za pomocą dyskusji, wymiany poglądów dotyczących konfliktu polsko-ukraińskiego. Ważnym elementem owych badań jest wspólne stanowisko obu stron, stwierdzające, że analizując stosunki polsko-ukraińskie w latach 1918–1947, nie można skupiać się wyłącznie na poszukiwaniu winy i odpowiedzialności tej czy innej strony, lecz należy badać rzeczywiste przyczyny konfliktu, a przede wszystkim wyciągnąć wnioski na przyszłość.

Odpowiadając na postawione we wstępie pytanie, należy stwierdzić, że seminaria w dużym stopniu przyczyniły się do wypracowywania wspól-

nego stanowiska, zapoznania się i zrozumienia argumentacji i punktu widzenia drugiej strony. Jednak pełne zrozumienie i wypracowanie jednego stanowiska nie jest jeszcze możliwe, gdyż analizie owych wydarzeń nadal towarzyszą emocje, zarówno po stronie polskiej, jak i ukraińskiej.

LITERATURA

Dróżdż D., *Zbrodnia ludobójstwa w międzynarodowym prawie karnym*, Warszawa 2010.

Informacja z 45. posiedzenia Sejmu, http://sejm.gov.pl/Sejm7.nsf/komunikat.xsp?documentId=6AFF84FD7929CF69C1257BA600497116.

Kosińska K., *Zbrodnia ludobójstwa w prawie międzynarodowym*, Toruń 2009.

Królikowski M., Wiliński P., Izydorczyk J., *Podstawy prawa karnego międzynarodowego*, Warszawa 2008.

Polska–Ukraina: trudne pytania, t. 1–2, *Materiały II Międzynarodowego Seminarium Historycznego „Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1918–1947" Warszawa, 22–24 maja 1997*, oprac. red. R. Niedzielko, Warszawa 1998.

„Res Publica Nowa" 1994, nr 3.

Siemaszko W., Siemaszko E., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 1 i 2, Warszawa 2000.

Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939–1947. Teki Edukacyjne IPN, Warszawa 2002.

Stosunki polsko-ukraińskie. Historia i pamięć, red. J. Marszałek-Kawa, Z. Karpus, Toruń 2008.

Stosunki polsko-ukraińskie. Wojna i współczesność, red. J. Marszałek-Kawa, Z. Karpus, Toruń 2008.

Зубенко Б., *Польща і Україна. Польсько-українські відносини в минулому та сьогоденні*, Львів 1998.

Лисенко О., *Українсько-польський конфлікт*, http://histans.com/JournALL/pro/16/1/38.pdf.

Лисяк-Рудницький І., *Історичні есе*, t. 1, 1994.

Мищак І., *Сучасна українська та польська історіографії про волинську трагедію 1943 року*, http://archive.nbuv.gov.ua/portal/soc_gum/idvu/2008_18/27.pdf.

Мірчук П., *Українська Повстанська Армія 1942–1952*, Львів 1991.

Шаповал Ю., *Волинська трагедія і польсько-українські взаємини 1943–1944 рр. у дзеркалі документів Державного Архіву Служби Безпеки України*, http://histans.com/JournALL/gpu/gpu_2003_20_1/16.pdf.

V

KULTUROWY I SPOŁECZNY WYMIAR PAMIĘCI

Narracje pamięci: między polityką a historią
pod redakcją Katarzyny Kąckiej, Joanny Piechowiak-Lamparskiej
i Anny Ratke-Majewskiej, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, ss. 251–266

Magdalena Rekść
Uniwersytet Łódzki

Narracje pamięci w muzeach poświęconych epoce komunizmu

Recollection Narratives in the Museums Devoted to the Period of Communism

ABSTRACT
Since the collapse of Communism, Central and Eastern Europe has to cope with the problem of remembering the past. One attitude towards the system tends to fully negate and radically criticize it; in contrast, the other one tries to glorify its selected aspects. Such ideological approach influences the creation of museums. Moreover, the new trend of commodification, or "Disneyization", of museums is flooding the increasingly globalized world. The paper presents the different types of narrative in museums in the post-communist Europe. Some of them show martyrdom of nations and peoples, the other target at the tourist market. It confirms the old theory that the same facts can be interpreted in totally different ways.

KEYWORDS
museums, Communism, narration, post-communist Europe

„Muzea mają tendencję do absolutyzowania i obiektywizowania zarówno narracji historycznej, jak i wartości artystycznych" – pisze Piotr Piotrowski w książce podsumowującej jego kilkunastomiesięczną pracę na stanowisku kierownika Muzeum Narodowego w Warszawie[1], gdzie próbował wprowadzić w życie projekt *muzeum*

[1] P. Piotrowski, *Muzeum krytyczne*, Poznań 2011, s. 14.

krytycznego rozumianego jako instytucja otwarta na wszelkie narracje i polemiki. Niestety, wysiłki Piotrowskiego nie przyniosły większych rezultatów, bowiem polskie muzealnictwo nie jest jeszcze na gotowe na otwartą dyskusję. Zresztą ów znany profesor historii sztuki, marząc o stworzeniu w Warszawie *muzeum krytycznego*, miał na myśli swoją dziedzinę, a – jak spostrzega chorwacki politolog Boris Buden – w epoce postmodernizmu sztuka stara się dystansować od wymogów władz[2]. Tymczasem wydaje się, że inne nauki humanistyczne – w tym historia – pozostają jeszcze daleko w tyle. Ciągle dominuje przekonanie, że zadaniem historii jest reprezentowanie interesów państwa, budowanie tożsamości narodowej, kształtowanie postaw patriotycznych.

Martha Nussbaum, amerykańska filozof znana z niezwykle otwartych poglądów, propagująca rozwój ogólnej edukacji humanistycznej jako palącej konieczności w zglobalizowanej rzeczywistości, postuluje wychowywanie młodych ludzi na *obywateli świata*[3]. Jej poglądy, oparte na idei pluralizmu tożsamości, spotkały się z szeroką krytyką w amerykańskim dyskursie wewnętrznym. Ów przykład, zaczerpnięty ze Stanów Zjednoczonych, uważanych za prekursora globalnych porównań interkulturowych[4], tylko potwierdza, iż ciągle pozostajemy zakładnikami idei państwa narodowego. A to, definiując i prowadząc politykę historyczną, korzysta między innymi z instytucji muzeum. Oczywiście, nie mając miejsca na szerszą refleksję na ten temat, pewne rzeczy bardzo upraszczamy, ale chcemy przede wszystkim podkreślić, że muzeum, służąc państwu z założenia, musi dbać o jego interesy, co dobrze ilustruje Edward Vickers na przykładzie Hongkongu po 1997 r.[5] Takie stwierdzenie to może trywializm, ale jednoznacznie pokazuje, że muzeum daleko jest do obiektywności. Na tę kwestię zwraca uwagę Ljiljana Gavrilović, podkreślając, iż muzeum przekazuje wiedzę absolutną, a więc niepodlegającą dyskusji[6]. Jednostka, sty-

---

[2] B. Buden, *Zona prelaska. O kraju postkomunizma*, Beograd 2012, s. 192.

[3] M.K. Nusbaum, *Patriotizam i kosmopolitizam* [w:] *Za ljubav domovine. Rasprava o granicama patriotizma*, red. M. K. Nusbaum, D. Koen, Beograd 1999, s. 16–17.

[4] G. G. Iggers, *Historiografia XX wieku. Przegląd kierunków badawczych*, Warszawa 2010, s. 109–110.

[5] E. Vickers, *In Search of an Identity: The Politics of History Teaching as a School Subject in Hong Kong, 1960s–2002*, New York–London 2003, s. 74.

[6] L. Gavrilović, *Muzeji i granice moći*, Beograd 2011, s. 35–36.

kając się z nią, ma pełne przekonanie, iż poznaje „czystą prawdę", choć w istocie przekazuje się jej oficjalną wersję wykładni rzeczywistości, pisaną zgodnie z wymogami aktualnej sytuacji politycznej. Co za tym idzie, muzeów nie należy postrzegać jako pełne odzwierciedlenie danej kultury, ale jako jeden z możliwych obrazów, kreślony przez stronę, która stworzyła muzeum[7].

Ale nie mamy tutaj na myśli wyłącznie płaszczyzny państwa, bowiem inspiratorem, twórcą czy właścicielem muzeum może być dowolny podmiot: stowarzyszenie, grupa osób, a także jednostka. W każdym wypadku ów proces nie dzieje się *ad hoc*, bowiem takie pomysły są zazwyczaj inspirowane określoną ideą, chęcią pokazania rzeczywistości takiej, jaką chcemy ją widzieć, a zarazem zaznajomić z nią innych. Nie podlega wątpliwości, iż muzea nie są wolne od ideologii, choć musimy zaznaczyć, że mamy tutaj na myśli przede wszystkim humanistykę, bowiem nauki ścisłe uważa się za wolne od wartościowania, ale pomimo to można i na tym gruncie próbować eksponować pierwiastek ideologiczny, np. przypisując konkretne osiągnięcia własnemu narodowi.

W tradycyjnie rozumianym muzeum nie ma miejsca na swobodny, niczym nieograniczony przepływ myśli. Dobór eksponatów i sposób ich prezentacji, a także opatrywane nimi treści determinowane są światopoglądem twórców[8]. Co więcej, muzea stanowią odzwierciedlenie realiów aktualnej epoki i służą jej ideałom, a przecież te są zmienne w czasie. Ewoluuje więc i charakter muzeów, choć – jak już zauważyliśmy – ciągle nie jesteśmy gotowi na koncepcję *muzeum krytycznego*. Ale nie znaczy to, że rzeczone instytucje nie podlegają przeobrażeniom, czego przykładem jest chociażby proces ich digitalizacji, w tym pisania gier komputerowych rozgrywających się we wnętrzach znanych obiektów[9].

Mario Caretero – argentyński badacz związany ze Stanami Zjednoczonymi – klasyfikując muzea ze względu na prezentowane przez nie narracje

---

[7] L. Gavrilović, *O politikama, identitetima i druge muzejske priče*, Beograd 2009, s. 22. Zob. też: W. Ernst, *Archi(ve)textures of Museology* [w:] *Museums and Memory*, red. S. A. Crane, Stanford 2000, s. 21.

[8] M. Rampley, *Contested Histories: Heritage and/as the Construction of the Past: An Introduction* [w:] *Heritage, Ideology, and Identity in Central and Eastern Europe: Contested Pasts, Contested Presents*, red. M. Rampley, Woodbridge 2012, s. 5–6.

[9] L. Gavrilović, *Muzeji…*, *op. cit.*, s. 145–156.

i sposób kształtowania pamięci zbiorowej, wyróżnia: muzea historyczne, obywatelskie, nauki i techniki, poprzemysłowe, tworzone przez imigrantów oraz parki typu disneyowskiego[10]. Z kolei Tony Judt zauważał, że otwartość na rozliczne kultury w USA to pozory, bowiem mniejszości podejmują studia nad samymi sobą, „negując tym samym cele liberalnej edukacji i umacniając sekciarską mentalność getta, którą mają jakoby podważać"[11].

Na kwestię specyfiki muzeów za oceanem zwraca także uwagę chorwacka pisarka Dubrawka Ugrešić: „Europejczykowi wydaje się, że amerykański stosunek do «muzeum» jest odmienny od europejskiego, a zwłaszcza wschodnioeuropejskiego. Historia, pamięć, nostalgia to pojęcia, w których Ameryka odkryła wysokie wartości kulturowo-terapeutyczne i, oczywiście, komercyjne"[12]. Można zaryzykować tezę, iż Amerykanie perfekcyjnie opanowali sztukę konsumpcyjnej muzealizacji, odsuwając faktografię na dalszy plan, a koncentrując się przede wszystkim na kiczyfikacji, a więc na oferowaniu konsumentom niezwykle bogatej oferty przeróżnych pamiątek. W ich ślady zdaje się podążać nie tylko Europa, ale i cały świat. Przykładowo, szwedzka dziennikarka Jenne Dielemans w książce poświęconej komercjalizacji turystyki pisze o zarabianiu na przeszłości wojennej w Wietnamie, z czego ochoczo korzystają przybysze z Zachodu[13].

Niniejszy tekst stawia sobie za cel próbę zarysowania rozmaitych sposobów interpretacji komunistycznej przeszłości na przykładzie kilku wybranych muzeów. Warto zauważyć, iż Europa Środkowo-Wschodnia od upadku komunizmu stoi przed pytaniem, w jaki sposób patrzeć na tę epokę. Postulaty pełnej negacji i radykalnej krytyki kontrastują z postulatami jej afirmacji albo upamiętnienia wybranych aspektów ówczesnej rzeczywistości. Dubravka Ugrešić użyła terminu *konfiskata pamięci* na określenie zjawiska wymazywania przeszłości przez polityków, którzy doszli do władzy po upadku *ancien régime*. Bułgarska filozof Maria Todorova pisze, że

---

[10] M. Carretero, *Constructing Patriotism: Teaching History and Memories in Global Worlds*, Charlotte 2011, s. 27.

[11] T. Judt, *Pensjonat pamięci*, Wołowiec 2012, s. 187.

[12] D. Ugrešić, *Kultura kłamstwa*, Wołowiec 2006, s. 345.

[13] J. Dielemans, *Witajcie w raju. Reportaże o przemyśle turystycznym*, Wołowiec 2011, s. 66–70.

pewne rzeczy z łatwością można usunąć z pamięci zbiorowej, bowiem ta nie jest nieśmiertelna, skoro tworzy ją śmiertelny człowiek[14].

Słoweński kulturolog Mitja Velikonja zauważa natomiast, iż antagonistyczny stosunek względem minionego systemu charakterystyczny jest dla społeczeństw znajdujących się w fazie transformacji, kiedy to nowa tożsamość opiera się na odrzuceniu starej[15]. Tą konstatację można tłumaczyć również z antropologicznej perspektywy, mianowicie przejściu do następnego stanu zawsze towarzyszy symboliczne pożegnanie się z dotychczasowym. Dwadzieścia lat to na tyle długa perspektywa czasowa, iż możliwe staje się spojrzenie na przeszłość bez negatywnych emocji.

Tym bardziej iż kilka dziesięcioleci to stanowczo zbyt długi okres, aby bez problemu wymazać go z pamięci zbiorowej, choć oczywiście pojawia się pytanie, jaki jego obraz chcemy w niej przechowywać. Tutaj dochodzimy do kwestii plastyczności pamięci, którą łatwo manipulować, dostosowywać do konkretnej ideologii. Socjologowie zauważają, że pamięć zbiorowa nadaje grupie tożsamość, spaja ją od wewnątrz, stanowi warunek *sine qua non* zaistnienia identyfikacji ze wspólnotą[16]. Innymi słowy, każda grupa społeczna posiada swoją pamięć zbiorową, co bardzo często skutkuje wielością sprzecznych ze sobą interpretacji przeszłości[17]. Dlatego nietrudno zauważyć, iż wyobrażenia na temat komunistycznej przeszłości nie są koherentne, różnią się one nawet – i to zasadniczo – w obrębie jednego społeczeństwa. Radykalny antykomunizm można przeciwstawić idealizacji systemu, ale obok tych dwóch skrajnie odmiennych narracji, a przy tym mających ze sobą tak wiele wspólnego (jak np. konstruowanie przekazu w oparciu o wyraźny podział na dobro i zło), istnieje całe spektrum sposobów opowiadania o przeszłości w zależności od opcji ideologicznej. W niniejszym tekście będziemy się starali przedstawić niektóre z nich. Teraz

---

[14] M. Todorova, *Dizanje prošlosti u vazduh. Ogledi o Balkanu i Istočnoj Evropi*, Beograd 2010, s. 172.

[15] M. Velikonja, *Rock'n'retro. Novi jugoslavizam u savremenoj slovenačkoj popularnoj muzici* [w:] *Nebeska Jugoslavija. Interakcije političkih mitologija i pop-kulture*, red. V. Perica, M. Velikonja, Beograd 2012, s. 166–167.

[16] V. Roudometof, *Collective Memory, National Identity, and Ethnic Conflict: Greece, Bulgaria, and the Macedonian Question*, Westport 2002, s. 7.

[17] K. Malicki, *Upamiętnianie przeszłości jako źródło konfliktów w przestrzeni symbolicznej regionu podkarpackiego* [w:] *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*, red. A. Szpociński, Warszawa 2009, s. 47–48.

możemy zauważyć, że ścieranie się ze sobą radykalnie odmiennych modeli wyobrażeń zbiorowych musi prowadzić do wzajemnego niezrozumienia. Socjologowie zauważają, że do przeszłości szczególnie silnie odwołują się zbiorowości zagubione, pozbawione wizji przyszłości, a przecież takich nie brakuje w postkomunistycznej Europie.

Nie podlega wątpliwości, że narracje pamięci o epoce komunistycznej, które można zaobserwować w środkowoeuropejskich muzeach, różnią się znacznie. Wiele zależy od tego, czy są to placówki państwowe, a jeśli tak, to która opcja polityczna była inicjatorem ich powołania. Wiele takich ośrodków powstało z inspiracji partii prawicowych, a te widząc w lewicy bezpośrednich następców komunistycznej nomenklatury, wykorzystują muzea jako oręże dzisiejszej walki politycznej[18]. Oryginalną formę stanowią muzea założone przez osoby prywatne, te mogą być nastawione wyłącznie na czysty zysk, jak np. Grutas Parkas, albo motywowane idealistycznym przekonaniem o konieczności ocalenia od zapomnienia dawno przeminionego świata (np. Yugoland). Takie nastawienie wynika z przekonania, iż na nostalgii za komunizmem można zarobić[19], zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę zjawisko określane przez Mitję Velikonję mianem neostagii, a więc specyficzną postać nostalgii, przejawiającą się nie tyle w szczerym pragnieniu powrotu starego systemu, ale w konsumpcyjnym, odideologizowanym stosunku do niego[20]. Stąd też coraz częściej wschodnioeuropejskie miasta oferują zwiedzanie pod kątem pozostałości socjalistycznej przeszłości, czego doskonały przykład stanowią wycieczki do Nowej Huty[21]. Ich fenomen badała między innymi krakowska antropolog Monika Golonka-Czajkowska, zauważając, iż oferta „pokazania PRL-u z przymrużeniem oka" obejmuje także transport samochodami z tamtej epoki czy zwiedzanie modelowego mieszkania z tendencyjnie zaaranżowanymi wnętrzami[22].

---

[18] B. Buden, *op. cit.*, s. 213.

[19] Por. np. C. Sprengler, *Screening Nostalgia: Populuxe Props and Technicolor Aesthetics in Contemporary American Film*, Oxford–New York 2010, s. 61.

[20] M. Velikonja, *Titostalgija*, Beograd 2010, s. 39.

[21] M. A. Murzyn, *Heritage Transformation in Central and Eastern Europe* [w:] *The Ashgate Research Companion to Heritage and Identity*, red. B. Graham, P. Howard, Burlington 2012, s. 336–337.

[22] M. Golonka-Czajkowska, *Podróż do krainy zwanej Nową Hutą, czyli o komunizmie jako atrakcji turystycznej* [w:] *Popkomunizm. Doświadczenie komunizmu a kultura popularna*, red. M. Bogusławska, Z. Grębecka, Kraków 2010, s. 291–292.

Dla ludzi młodych, niepamiętających komunistycznej rzeczywistości, albo dla gości z Zachodu takie doświadczenia stanowią niecodzienną atrakcję, swojego rodzaju egzotykę, dają złudzenie przeniesienia się do dawnej rzeczywistości.

Wspomniany Grutas Parkas na powierzchni dwudziestu hektarów skupia posągi najsłynniejszych radzieckich przywódców. Jest to inicjatywa litewskiego biznesmena Viliumasa Malinauskasa, który dorobił się pokaźnego majątku na przetworach leśnego runa. Geneza pomysłu usytuowanego w pobliżu Druskiennik obiektu sięga lat dziewięćdziesiątych, kiedy ówczesne prawicowe władze, zastanawiając się, co zrobić z wszechobecnymi pomnikami Lenina i innych bohaterów z czasów radzieckich, rozpisały przetarg na budowę muzeum upamiętniającego sowiecki totalitaryzm. Wedle ich oczekiwań obiekt miał eksponować radzieckie okrucieństwo i martyrologię narodu litewskiego, tymczasem zwycięzca konkursu, który wygrał, zgłaszając niezwykle atrakcyjną ofertę – samodzielnego pokrycia wszelkich kosztów związanych z budową kompleksu i transportem eksponatów – nie miał zamiaru inwestować prywatnych pieniędzy w projekt nastawiony na upamiętnianie zbrodni totalitarnego systemu. Malinauskas nie ukrywał, iż jego muzeum musi generować zyski, przyciągać zachodnich turystów, stąd pomysł zbudowania parku dla konsumpcyjnie nastawionego odbiorcy[23].

Park urósł do rangi jednej z największych atrakcji turystycznych Litwy i znalazł się wśród najczęściej odwiedzanych miejsc w państwach bałtyckich, na Zachodzie nazywa się go często Stallinwordem and Disneylandem byłego ZSRR. Na terenie obiektu znajdują się sklepy z pamiątkami i lokale gastronomiczne, serwujące dania stylizowane na te z epoki Związku Radzieckiego, a nawet minizoo. Ściśle konsumpcyjny charakter obiektu koresponduje z zachodnim trendem dostosowywania przekazu do potrzeb człowieka postmodernistycznego, co potwierdzają pozytywne opinie zagranicznych gości.

Fenomen mieszania się rzeczywistości realnej i symulowanej opisał przed laty Jean Baudrillard, twierdząc, iż nadchodzi era symulakrów[24]. Mitja Velikonja mówił o hiperrealistycznym charakterze tego typu obiek-

---

[23] *Muzeum w lasku Grutas. Leninworld jak Disneyland*, http://www.magwil.lt/archiwum/2002/mmw7/liepa12.htm, dostęp: 1 VII 2013.

[24] Zob. np. J. Baudrillard, *Simulacra and Simulation*, Ann Arbor 1994, s. 6.

tów, bowiem są one realistyczne aż do przesady, próbują naśladować niegdysiejszą rzeczywistość, posługując się taką liczbą detali, że w rezultacie udawany świat ma bardzo niewiele wspólnego z prawdziwym[25]. Z kolei Sarah Cardwell zauważa, iż postmodernistyczny człowiek potrzebuje historii w postaci płytkiego pastiszu, gdzie faktografię zastępują wyrywkowe obrazy[26]. W tym zapewne tkwi sukces parku, który co roku odwiedza około trzystu tysięcy gości[27], bowiem daje on pozorne wrażenie obcowania z historią. To prowokuje zarzuty o trywializację przeszłości, o pozbawienie rzeźb ich prawdziwego kontekstu, w sytuacji kiedy przyozdabiają ścieżki, po których spacerują rodzice z małymi dziećmi[28].

Zresztą kontrowersje towarzyszyły parkowi od samego początku, przede wszystkim w litewskim dyskursie wewnętrznym. Podnoszono, że jego wyraźnie humorystyczny charakter godzi w pamięć o ofiarach radzieckiego systemu, że ich godność została poświęcona dla chęci zysku, że nikt nie śmiałby w podobny sposób żartować np. z tragedii Holokaustu. Inni dodawali, iż historia jest zbyt ważna, by można było sprowadzać ją do rangi produktu dostarczanego odbiorcy w pożądanym przez niego opakowaniu, a ponadto właśnie na tych ziemiach działała po II wojnie światowej partyzantka walcząca o wolność Litwy[29]. Musimy jednak zauważyć, że Litwa nie jest wyjątkiem, bowiem podobne obiekty z wolno stojącymi pomnikami powstały również w innych miejscach, np. w Budapeszcie (Szoborpark), Moskwie (Парк искусств МУЗЕОН), a nawet w RPA (Boerassic Park), gdzie zgrupowane są posągi z okresu apartheidu[30]. W Polsce działa

---

[25] M. Velikonja, *Povratak otpisanih. Emancipatorski potencijali jugonostalgije* [w:] *Zid je mrtav, živeli zidovi! Pad berlinskog zida i raspad Jugoslavije*, red. I. Čolović, Beograd 2009, s. 381.

[26] S. Cardwell, *Adaptation Revisited: Television and the Classic Novel*, Manchester 2002, s. 186.

[27] http://info.druskininkai.lt/pl_muziejai___galerijos/sovietiniu_skulpturu/, dostęp: 2 VII 2013.

[28] M. Miles, *Appopriating the Ex-Cold War* [w:] *Art and Theory after Socialism*, red. M. Jordan, M. Miles, Bristol–Chicago 2008, s. 64.

[29] S. G. Shapiro, R. Shapiro, *The Curtain Rises: Oral Histories of the Fall of Communism in Eastern Europe*, Jefferson 2004, s. 175.

[30] C. Wight, *Contested National Tragedies: An Ethical Dimension* [w:] *The Darker Side of Travel: The Theory and Practice of Dark Tourism*, red. R. Sharpley, P.R. Stone, Bristol–New York–Ontario 2009, s. 140–141.

Galeria Sztuki Socrealizmu w Kozłówce, choć pomniki są tam jedynie dodatkiem, a muzeum skupia przede wszystkim obrazy, grafiki oraz plakaty, koncentrując się na ich walorach artystycznych.

Skrajne oburzenie litewskiej opinii publicznej wywołał pomysł Malinauskasa, dotyczący dodatkowego uatrakcyjnienia muzeum, bowiem ten zaplanował improwizację wywózek na Syberię, w której zwiedzający braliby aktywny udział. Biznesmen, licząc zapewne na jeszcze większe zyski, chciał wzbogacić ofertę o kolejkę wąskotorową z kilkoma bydlęcymi wagonami, aby turyści mogli przez chwilę wyobrazić sobie, że podzielają los zesłańców[31]. Ostatecznie pomysł nie został wcielony w życie, ale ostra polemika potwierdza tylko, iż starły się ze sobą dwa odmienne systemy wyobrażeń zbiorowych. Koncepcja eksponowania martyrologii stoi w opozycji wobec odideologizowanego stosunku względem epoki komunistycznej. Jak zauważyliśmy, Europa Środkowo-Wschodnia ciągle boryka się z dziedzictwem przeszłości, społeczeństwa stają przed pytaniami o sposób interpretacji historii, a w obrębie jednego narodu zaznaczają się skrajnie odmienne formy narracji.

Kolejnym przykładem muzeum, przy którym autorka chciałaby się przez chwilę zatrzymać, jest Yugoland, zwany też małą Jugosławią, otwarty w 2003 r. na przedmieściach serbskiego miasta Subotica. Za inicjatora powstania obiektu uznać należy Blaško Gabricia – biznesmena, który po latach pobytu na emigracji w Kanadzie powrócił do kraju i na swojej prywatnej posesji stworzył replikę dawnej Jugosławii, wyposażoną w najważniejsze elementy, z którymi w wyobrażeniach zbiorowych kojarzy się SFRJ, a więc np. Adriatyk czy Triglav – najwyższy szczyt Alp Julijskich. Alejki pomiędzy drzewami otrzymały imiona Tity i najważniejszych partyzanckich bohaterów. Wprowadzono możliwość „otrzymania", a dokładniej mówiąc, kupienia za kilkaset dinarów obywatelstwa SFRJ. Chętnych od początku nie brakowało. W 2012 r. takie „dokumenty" posiadało ponad osiem tysięcy osób[32].

Fundamentalnym celem Gabricia było – jak wielokrotnie podkreślał – stworzenie namiastki utraconej ojczyzny. W tym miejscu zauważyć musimy, iż serbski biznesmen należy do niemałej grupy obywateli byłej

---

[31] http://www.magwil.lt/archiwum/2002/mmw7/liepa12.htm, dostęp: 2 VII 2013.

[32] *Miniature Yugoslavia on Verge of Vanishing*, http://vnnforum.com/showthread.php?t=145609, dostęp: 5 VII 2013.

Jugosławii, którzy autentycznie czuli się jej dziećmi, swoją tożsamość określali mianem jugosłowiańskiej, a z dnia na dzień pozostali bez swojego państwa[33]. Tacy ludzie – często dzieci ze związków mieszanych, osoby o skomplikowanych pochodzeniu etnicznym – od początku lat dziewięćdziesiątych spotykali się z licznymi oskarżeniami o brak patriotyzmu i niedostateczne zaangażowanie w sprawę narodową[34]. Nikt nie pomyślał o zapewnieniu im praw przysługujących mniejszościom[35].

Warto także odnotować, że Gabrić wywodzi się z grupy etnicznej Buniewców, zamieszkującej Serbię, Chorwację, Bośnię i Hercegowinę, Węgry, a z racji wyznawania katolicyzmu często uznawanej za Chorwatów. Wielu serbskich Buniewców uważa się za Węgrów, Chorwatów albo Jugosłowian, choć z drugiej strony aktywnie rozwijana jest ich rodzima kultura, w szerzenie której zaangażowany jest również mocno sam Gabrić. Region Wojwodiny, gdzie skupieni są serbscy Buniewcy, stanowi etniczną mozaikę i idea wspólnoty południowosłowiańskiej zawsze była tu żywa.

Co roku w najważniejsze święta SFRJ zjeżdżają do Yugolandu tysiące ludzi ze wszystkich byłych republik (wśród nich także wnuk Marszałka), którzy nie chcą być określani jako jugonostalgicy, ale „osoby dumne z Jugosławii". Zdecydowanie najwięcej gości przybywa w maju, bowiem w tym miesiącu wypada rocznica urodzin i śmierci Tity, a także święto pracy. Liczba zdeklarowanych Jugosłowian oscyluje wokół dziesiątek tysięcy w każdym z państw postjugosłowiańskich, co choć procentowo może niewiele, w skali regionu stanowi potężną grupę ludzi pozbawionych własnej ojczyzny, nieprzypadkowo nazwanych przez pewną publicystkę „współczesnymi apatrydami"[36]. Dla nich Yugoland stał się namiastką kraju, którego już nie ma, z którym się utożsamiali i za którym tęsknią.

Gabrić liczył, że mini-Jugosławia okaże się jedną z ważniejszych atrakcji turystycznych w Serbii, a może i na całych Bałkanach, że stanie się

---

[33] I. Štiks, *Laboratorija državljanstva. Koncepcije državljanstva u Jugoslaviji i postjugoslovenskim državama* [w:] *Državljani i državljanstvo posle Jugoslavije*, red. D. Šo, I. Štiks, Beograd 2012, s. 46.

[34] T. Petrović, *Jugoslovensko nasleđe i politike budućnosti u postjugoslovenskim društvima*, Beograd 2012, s. 127–128.

[35] B. Denitch, *Ethnic Nationalism. The Tragic Death of Yugoslavia*, Minneapolis 1996, s. 14–15; D. Kecmanović, *Etnička vremena*, Beograd 2001, s. 171–176.

[36] R. Ivanoska, *Jugosloveni – moderni apatridi*, http://www.autonomija.info/jugosloveni-moderni-apatridi.html, dostęp: 25 I 2014.

tamtejszym Disneylandem. Planował nawet dokupienie ziemi i budowę obiektów sportu i rekreacji[37]. Tymczasem park zaczął przeżywać spore trudności, bowiem jego fundator i główny sponsor popadł w problemy finansowe, żyrując kredyt na pięćdziesiąt tysięcy euro, jako zabezpieczenie wskazując swoją posiadłość. Ze względu na to, że wartość rynkowa działki szacowana jest prawie dwukrotnie wyżej niż powstałe zobowiązanie biznesmena, istnieje realna perspektywa „podziału" wyobrażonego państwa (bank miałby zabrać „Serbię" oraz „Macedonię"[38]), co wywołuje żarty komentatorów jakoby wspólnocie południowosłowiańskiej nigdy nie było dane na trwałe być jednością.

Yugoland nie stał się bałkańskim Disneylandem. Nie tylko nie generuje zysków, ale także pojawiły się problemy z jego utrzymaniem. Na spotkaniach w maju 2013 r. panowała atmosfera niepewności. Pojawiały się uzasadnione obawy, że za rok nostalgicy nie będą mieć swojego miejsca. Władze miasta deklarowały nawet wsparcie, bowiem mini-Jugosławia stanowi interesującą atrakcję turystyczną, przez co może przysłużyć się rozwojowi Suboticy[39]. Takie wezwania korespondują z opiniami mieszkańców, żałujących upadającego parku, dzięki któremu ich miasto zyskało na popularności nie tylko na obszarze byłej Jugosławii, ale także i na świecie.

Twórca mini-Jugosławii jasno eksponuje swój subiektywny, czysto emocjonalny stosunek względem SFRJ. Tablice informacyjne w parku wychwalają postać samego Tity oraz potęgę państwa, które zbudował. Nie mówi się o ówczesnych problemach, także antagonizmach etnicznych, które przecież w tamtym czasie istniały. Zapomina się o represjach, jakim zostały poddane dziesiątki tysięcy ludzi po konflikcie na linii Tito–Stalin, kiedy do obozów zsyłano często zupełnie niewinne osoby, a w państwie panowała atmosfera permanentnego zastraszania[40]. Park ogranicza się do ciepłej,

---

[37] B. Kampschror, *In Troubled Balkans, Nostalgia Rises for Yugoslavia*, „The Christian Science Monitor", 15 VIII 2005, http://www.csmonitor.com/2005/0815/p07s01-woeu.html, dostęp: 5 VII 2013.

[38] *Mini-Jugoslavija na dobošu*, http://www.rts.rs/page/stories/sr/story/125/Dru%C5%A1tvo/1148200/Mini-Jugoslavija+na+dobo%C5%A1u.html, dostęp: 5 VII 2013.

[39] M. Matković, *Poslednje okupljanje u mini Jugoslaviji*, „Subotičke novine", 25 IV 2013, http://sumedija.rs/vest-5425-Poslednje-okupljanje-u-Mini-Jugoslaviji.html#.UdrOi22YDKc, dostęp: 7 VII 2013.

[40] B. Jezernik, *Naga Wyspa. Gułag Tity*, Wołowiec 2013, s. 46.

nostalgicznej narracji, bezwarunkowej idealizacji nieistniejącej już federacji, której najważniejszym symbolem pozostaje osoba jej przywódcy[41].

Diametralnie inny stosunek do epoki komunizmu wyraża Miejsce Pamięci Ofiar Komunizmu i Ruchu Oporu[42] w rumuńskim Sighet, powstałe z inicjatywy prawicowych intelektualistów, w tym znanego również i w Polsce Vladimira Tismăneanu, wspierane przez ówczesnego prezydenta Traiana Băsescu. Eksponuje ono martyrologię Rumunów, także przy wykorzystaniu symboliki chrześcijańskiej, przedstawia naród jako zbiorową ofiarę systemu nakazanego z zewnątrz[43]. Tak właśnie brzmi zasadnicza teza narracji opowiadanej przez muzeum, wedle której komunizm został „narzucony przez Stalina za sprawą zdrady Wielkich Sił pod koniec drugiej wojny światowej"[44]. To sugeruje jakoby ideologia ta była Rumunom obca, a przecież od 1921 r. istniała Rumuńska Partia Komunistyczna. Proklamowania Rumuńskiej Republiki Ludowej dokonali miejscowi politycy, a „stalinizm był ruchem oporu wobec niemieckiej dominacji"[45]. Historycy mają jednak swoją odpowiedź. Tismăneanu pisze, że „wczesny rumuński socjalizm stanowił egzotyczną naleciałość z zagranicy", a głównym ideologiem ruchu socjalistycznego w początkowym jego okresie był Bułgar Christian Rakovsky[46].

Eksponowanie cierpienia idzie w parze z apologią społecznego oporu, w tym wystąpień zbrojnych czy buntów chłopów przeciwko kolektywizacji, co ma popierać teorię o siłą wymuszonym systemie, którego naród rumuński w istocie nie chciał. Ale przecież musimy zauważyć, że postulaty nacjonalizacji przemysłu i przejęcia wielkich majątków rolnych (które nierzadko były w rękach niemieckich) podobały się ubogiemu społeczeństwu.

---

[41] T. Kuljić, *Sećanje na titoizam. Između diktata i otpora*, Beograd 2012, s. 151–153.

[42] M. Bucur, *Heroes and Victims: Remembering War in Twentieth-Century Romania*, Bloomington 2009, s. 241.

[43] P. Apor, *Commemorating Communism in Contemporary Eastern Europe* [w:] *A European Memory?: Contested Histories and Politics of Remembrance*, red. M. Pakier, B. Stråth, Oxford–New York 2012, s. 237.

[44] C. Dobre, *Teatr pamięci Muzeum de Sighet* [w:] *Inscenizacje pamięci*, red. I. Skórzyńska, C. Lavrence, C. Pépin, Poznań 2007, s. 181, 186.

[45] R. D. Kaplan, *Na wschód do Tatarii. Podróże po Bałkanach, Bliskim Wschodzie i Kaukazie*, Wołowiec 2010, s. 77.

[46] V. Tismăneanu, *Stalinizm na każdą okazję. Polityczna historia rumuńskiego komunizmu*, Kraków 2010, s. 45, 49.

Entuzjazm jego żeńskiej części wzbudziło nadanie kobietom pełnych praw wyborczych, ale o tym w Sighet się nie wspomina.

Muzeum opowiada natomiast o represjach, które spotkały mniejszości narodowe zamieszkujące ówczesną Rumunię[47]. Szokujący ton narracji jest tak inny od tego, który znamy chociażby z powieści *Fortepian we mgle*, gdzie przez losy młodego Sasa ukazane są dramaty powojennego społeczeństwa rumuńskiego, ale narracja prowadzona jest z dużą dozą humoru. Tymczasem muzeum w Sighet ma wstrząsać. Zostało pomyślane tak, aby silnie oddziaływać na emocje człowieka, który po wyjściu długo nie będzie mógł zapomnieć tego, co zobaczył. Analogiczny przekaz niesie chociażby budapesztański Dom Terroru[48], utworzony z inicjatywy Viktora Orbána, przedstawiający komunizm oraz faszyzm jako zbrodnicze systemy, które przyszły z zewnątrz, czyniąc Węgrów zbiorową ofiarą. Wspomniany już chorwacki politolog Boris Buden, pisząc o węgierskim obiekcie, zauważa, iż gloryfikuje on okres od wybuchu II wojny światowej do 1944 r., choć dla ludności żydowskiej z pewnością – delikatnie mówiąc – nie był to czas sielanki. Tak więc – konstatuje Buden – węgierskie muzeum „to nie kłamstwo o tym, co się wydarzyło, ale prawda o tym, co się dziś dzieje z nami. Dom terroru jest autentycznym dokumentem, ale nie przeszłości – taką, jaką ona rzeczywiście była – ale teraźniejszości, jaką ona z retroutopijnej perspektywy być powinna"[49].

Powyższa konstatacja potwierdza sugerowaną wcześniej tezę, że muzea służą realizacji konkretnych celów politycznych, są fundamentem polityki historycznej, a ta definiowana jest przez konkretne grupy z aktualnej perspektywy ideologicznej. Nie ma tu miejsca na dążenie do zbliżenia się ku historycznej prawdzie, bowiem wysiłki twórców takich obiektów nakierowane są na przekazanie określonej wizji przeszłości. Na wybranych przykładach staraliśmy się pokazać diametralnie różne narracje na

---

[47] M. Jung, *Kein trockenes Archiv, sondern ein Museum, in dem auch Emotionen und Gefühle ihren Platz haben. Ein Besuch der Gedenkstätte für die Opfer des Kommunismus in Sighetu Marmației* [w:] *Vom Rand ins Zentrum: die deutsche Minderheit in Bukarest*, red. A. Herta, M. Jung, Berlin 2011, s. 257.

[48] T. Rátz, *Interpretation in the House of Terror* [w:] *Cultural Tourism in a Changing World: Politics, Participation and (Re)Presentation*, red. M. K. Smith, M. Robinson, Clevedon–New York–Ontario 2006, s. 249.

[49] B. Buden, *op. cit.*, s. 216.

temat komunistycznej przeszłości – od pełnej komercjalizacji przez ciepłą nostalgię do martyrologii narodu. W każdym przypadku uprawnione są zarzuty o ubarwianie przeszłości, dostosowywanie jej do aktualnych interesów.

Jak zauważyliśmy, w obrębie jednego narodu narracje nie są koherentne, czego przykładem są chociażby Węgry, a dokładniej ich stolica, gdzie obok Muzeum Terroru funkcjonuje park rzeźb (Szobor Park), oferujący zarówno szeroką gamę neonostalgicznych gadżetów, jak i pełniący funkcję nośnika kultury. Tu odbywają się warsztaty, festiwale filmowe, teatralne itp. Wydaje się, że takich obiektów będzie powstawało coraz więcej, bowiem disneizacja muzeów staje się znakiem naszych czasów[50]. Te, pragnąc osiągnąć jak największe dochody ze sprzedaży nie tylko już biletów, ale i pamiątek, muszą dostosowywać się do oczekiwań zwiedzających, a ludzie najczęściej nie pragną historii głębokiej i poruszającej. O wiele lepiej czują się w miejscach, gdzie przeszłość sprowadzona jest do płytkiego, ale za to atrakcyjnego przekazu. W sytuacji, kiedy o prestiżu muzeum decyduje przede wszystkim liczba odwiedzających, opcja komercjalnego obiektu może wydawać się bardzo atrakcyjna. Uwaga ta dotyczy także muzeów poświęconych epoce komunizmu, gdyż coraz większa perspektywa czasowa będzie prowadziła do wzrostu liczby osób patrzących z dystansem na tamtą epokę.

LITERATURA

A European Memory?: Contested Histories and Politics of Remembrance, red. M. Pakier, B. Stråth, Oxford–New York 2012.

Art and Theory after Socialism, red. M. Jordan, M. Miles, Bristol-Chicago 2008.

Baudrillard J., *Simulacra and Simulation*, Ann Arbor 1994.

Bucur M., *Heroes and Victims: Remembering War in Twentieth-Century Romania*, Bloomington 2009.

Buden B., *Zona prelaska. O kraju postkomunizma*, Beograd 2012.

Cardwell S., *Adaptation Revisited: Television and the Classic Novel*, Manchester 2002.

Carretero M., *Constructing Patriotism: Teaching History and Memories in Global Worlds*, Charlotte 2011.

[50] J. Dilevko, L. Gottlieb, *The Evolution of Library and Museum Partnerships: Historical Antecedents, Contemporary Manifestations and Future Directions*, Westport 2004, s. 3.

Cultural Tourism in a Changing World: Politics, Participation and (Re)Presentation, red. M. K. Smith, M. Robinson, Clevedon–New York–Ontario 2006.

Denitch B., *Ethnic Nationalism. The Tragic Death of Yugoslavia*, Minneapolis 1996.

Dielemans J., *Witajcie w raju. Reportaże o przemyśle turystycznym*, Wołowiec 2011.

Dilevko J., Gottlieb L., *The Evolution of Library and Museum Partnerships: Historical Antecedents, Contemporary Manifestations and Future Directions*, Westport 2004.

Državljani i državljanstvo posle Jugoslavije, red. D. Šo, I. Štiks, Beograd 2012.

Gavrilović L., *Muzeji i granice moći*, Beograd 2011.

Gavrilović L., *O politikama, identitetima i druge muzejske priče*, Beograd 2009.

Heritage, Ideology, and Identity in Central and Eastern Europe: Contested Pasts, Contested Presents, red. M. Rampley, Woodbridge 2012.

http://info.druskininkai.lt/pl_muziejai___galerijos/sovietiniu_skulpturu/.

http://www.magwil.lt/archiwum/2002/mmw7/liepa12.htm.

Iggers G. G., *Historiografia XX wieku. Przegląd kierunków badawczych*, Warszawa 2010.

Inscenizacje pamięci, red. I. Skórzyńska, C. Lavrence, C. Pépin, Poznań 2007.

Ivanoska R., *Jugosloveni – moderni apatridi*, http://www.autonomija.info/jugosloveni-moderni-apatridi.html.

Jezernik B., *Naga Wyspa. Gułag Tity*, Wołowiec 2013.

Judt T., *Pensjonat pamięci*, Wołowiec 2012.

Kampschror B., *In Troubled Balkans, Nostalgia Rises for Yugoslavia*, „The Christian Science Monitor", 15 VIII 2005, http://www.csmonitor.com/2005/0815/p07s01-woeu.html.

Kaplan R. D., *Na wschód do Tatarii. Podróże po Bałkanach, Bliskim Wschodzie i Kaukazie*, Wołowiec 2010.

Kecmanović D., *Etnička vremena*, Beograd 2001.

Kuljić T., *Sećanje na titoizam. Između diktata i otpora*, Beograd 2012.

Matković M., *Poslednje okupljanje u mini Jugoslaviji*, „Subotičke novine", 25 IV 2013, http://sumedija.rs/vest-5425-Poslednje-okupljanje-u-Mini-Jugoslaviji.html#.UdrOi22YDKc.

Miniature Yugoslavia on Verge of Vanishing, http://vnnforum.com/showthread.php?t=145609.

Mini-Jugoslavija na dobošu, http://www.rts.rs/page/stories/sr/story/125/Dru%C5%A1tvo/1148200/Mini-Jugoslavija+na+dobo%C5%A1u.html.

Museums and Memory, red. S.A. Crane, Stanford 2000.

Muzeum w lasku Grutas. Leninworld jak Disneyland, http://www.magwil.lt/archiwum/2002/mmw7/liepa12.htm.

Nebeska Jugoslavija. Interakcije političkih mitologija i pop-kulture, red. V. Perica, M. Velikonja, Beograd 2012.

Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów, red. A. Szpociński, Warszawa 2009.

Petrović T., *Jugoslovensko nasleđe i politike budućnosti u postjugoslovenskim društvima*, Beograd 2012.

Piotrowski P., *Muzeum krytyczne*, Poznań 2011.

Popkomunizm. Doświadczenie komunizmu a kultura popularna, red. M. Bogusławska, Z. Grębecka, Kraków 2010.

Roudometof V., *Collective Memory, National Identity, and Ethnic Conflict: Greece, Bulgaria, and the Macedonian Question*, Westport 2002.

Shapiro S.G., Shapiro R., *The Curtain Rises: Oral Histories of the Fall of Communism in Eastern Europe*, Jefferson 2004.

Sprengler C., *Screening Nostalgia: Populuxe Props and Technicolor Aesthetics in Contemporary American Film*, Oxford–New York 2010.

The Ashgate Research Companion to Heritage and Identity, red. B. Graham, P. Howard, Burlington 2012.

The Darker Side of Travel: The Theory and Practice of Dark Tourism, red. R. Sharpley, P.R. Stone, Bristol–New York–Ontario 2009.

Tismăneanu V., *Stalinizm na każdą okazję. Polityczna historia rumuńskiego komunizmu*, Kraków 2010.

Todorova M., *Dizanje prošlosti u vazduh. Ogledi o Balkanu i Istočnoj Evropi*, Beograd 2010.

Ugrešić D., *Kultura kłamstwa*, Wołowiec 2006.

Velikonja M., *Titostalgija*, Beograd 2010.

Vickers E., *In Search of an Identity: The Politics of History Teaching as a School Subject in Hong Kong, 1960s–2002*, New York–London 2003.

Vom Rand ins Zentrum: die deutsche Minderheit in Bukarest, red. A. Herta, M. Jung, Berlin 2011.

Za ljubav domovine. Rasprava o granicama patriotizma, red. M. Nusbaum, D. Koen, Beograd 1999.

Zid je mrtav, živeli zidovi! Pad berlinskog zida i raspad Jugoslavije, red. I. Čolović, Beograd 2009.

Narracje pamięci: między polityką a historią
pod redakcją Katarzyny Kąckiej, Joanny Piechowiak-Lamparskiej
i Anny Ratke-Majewskiej, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, ss. 267–279

Eugeniusz Mironowicz
Uniwersytet w Białymstoku

Ruch oporu na terenie okupowanej Białorusi (1941–1944) w pamięci społecznej, kinematografii, literaturze i piśmiennictwie naukowym. Zróżnicowane obrazy z przeszłości

The Resistance Movement in Belarus under Occupation (1941–1944) in Social Memory, Cinema, and Popular and Scientific Literature. The Diverse Images from the Past

ABSTRACT
The resistance movement in Belarus during World War II was commemorated in the Soviet times in numerous literary works, feature films, and historiography. Overall assessment of this phenomenon is very positive. The guerrillas are defenders of the Soviet homeland, fighting in the name of the people suffering from the German occupation. This legend ignores all the negative aspects of the existence of the resistance movement like Germans pacifying a country provoked by freedom fighters, or the killing of officials, teachers, and mayors, who took up a job in the administration organized by the occupants. A more varied picture of the resistance movement was created by writers, filmmakers, and historians after 1991, who referred to the idea of independence. Under President Alexander Lukashenko, the Soviet mythology of the guerrillas, defenders of the homeland, was restored.

KEYWORDS
Belarus, the Second World War, resistance movement, social memory

Ruch partyzancki w sowieckiej doktrynie wojennej zawsze odgrywał istotne znaczenie jako czynnik wspomagający regularną armię. Wynikało to także z tradycji, mocno zakorzenionej w kulturze rosyjskiej, sławiącej tych, którzy działając na zapleczu wroga, przyczynili się do klęski armii francuskiej lub polskiej maszerujących na Moskwę.

Ruch partyzancki w latach 1941–1944 był zjawiskiem wymuszonym okolicznościami wojennymi, organizowanym jednak przez władze sowieckie już w pierwszych dniach wojny, a następnie rozbudowywany i traktowany jako jeden z istotnych elementów kontroli partii komunistycznej nad społeczeństwem w warunkach obcej okupacji. Propaganda pokazywała go jako przejaw patriotyzmu i spontanicznego zrywu ludności zamieszkującej okupowane przez Niemców ziemie sowieckiego państwa[1].

Historiografia radziecka przedstawiała partyzantów jako ludzi bez skazy, oddanych patriotów sowieckiej ojczyzny, obrońców ludu uginającego się pod ciężarem okrutnej faszystowskiej okupacji, ludowych mścicieli wymierzających sprawiedliwość niemieckim zbrodniarzom oraz miejscowym kolaborantom. Nieco w innej formie, z mniejszą dozą propagandy i z wykorzystaniem warsztatu naukowego, przybliża problem współczesna historiografia białoruska[2].

Powojenna historiografia radziecka – powołując się na informacje z gazet wydawanych w Moskwie okresu wojny: „Prawdy", „Zwiazdy", „Sowietskiej Biełorussii", „Za Sawieckuju Biełaruś" – pisała o zwycięskich bitwach stoczonych przez oddziały uzbrojonych chłopów, niszczeniu niemieckich związków pancernych podążających na wschód, o patriotyzmie człowieka sowieckiego i jego niezwykłej roztropności w walce z wrogiem. Według

---

[1] K. Slepyan, *Partyzanci Stalina. Radziecki ruch oporu w czasie II wojny światowej*, Poznań 2008, s. 42.

[2] *Wsienarodnoje partizanskoje dwiżenije w Biełorussii w gody Wielokoj Otecziestwienoj wojny*, Minsk 1967; *Woprosy strategii i opieratiwnogo iskusstwa w sowietskich wojennych trudach*, Moskwa 1965; P. Ponomarienko, *Wsienarodnaja borba w tyłu niemiecko-faszistskich zachwatczikow 1941–1944*, Moskwa 1986; U. Lemiaszonak, *Partyzancki ruch u Biełarusi u Wialikuju Ajczynnuju Wajnu* [w:] *Biełaruskaja Encykłapiedyja u 18 tamach*, t. 12; A. Litwin, *Akupacja Biełarusi 1941–1944. Pytanni supraciwu i kałabaracji*, Minsk 2000; *Biełoruś w gody Wielikoj Oteieczestwiennoj wojny 1941–1945*, red. A. Kowalenia, Mińsk 2005; D. Kozieł, *Mieropryjatija giermanskogo wojennogo komandowanija protiw biełoruskich partizan w jule – diekabrie 1941 g.* [w:] *Biełaruś i Hiermania: historyja i suczasnaść*, t. 2, Minsk 2009.

propagandy – jak zauważył amerykański historyk Kenneth Slepyan – „kołchoźnicy, którzy z pewnością nie zapomnieli koszmaru kolektywizacji i głodu, mieli z zapałem bronić radzieckiego porządku”[3].

Nie pisano o tym, że ważnym zadaniem zleconym partyzantom przez kierownictwo sowieckie była likwidacja urzędów utworzonej przez Niemców administracji gminnej i zatrudnionych tam pracowników wraz z rodzinami, że śmiercią karano nauczycieli uczących w szkołach białoruskich, sołtysów, pracowników poczty, a w niektórych wypadkach także chłopów, którzy przyjęli z powrotem swoją ziemię z parcelowanych kołchozów[4]. Ludzie ci byli mordowani jako zdrajcy radzieckiej ojczyzny i stanowili przytłaczającą większość osób określanych w historiografii sowieckiej jako „wyeliminowanych przez partyzantów sił wroga”. Palono wsie, których mieszkańców uznano za skłonnych do współpracy z Niemcami[5]. Jak wyliczył Jerzy Turonek, ponad siedemdziesiąt pięć procent wszystkich zabitych przez radzieckie podziemie faszystów stanowili sołtysi, urzędnicy gminni, nauczyciele, inicjatorzy życia narodowego oraz członkowie ich rodzin[6]. Straty niemieckie poniesione w wyniku działań partyzantów w porównaniu ze stratami miejscowej ludności były nieznaczne i stanowiły zaledwie około dziesięciu procent wszystkich zabitych[7]. W piśmiennictwie radzieckim nie wspominano, że ruch partyzancki tworzył przede wszystkim front wojny domowej.

W czasach radzieckich ani współcześnie nie zbierano informacji, a jeżeli nawet zbierano, to nie upubliczniano, o relacjach między partyzantami a lokalną społecznością. Publikacje pisane na podstawie wspomnień Białorusinów o czasach niemieckiej okupacji, wydawane w Polsce, mówią jednoznacznie, że partyzanci zmieniali życie ludności wiejskiej w koszmar. Żywili się i ubierali kosztem mieszkańców wsi. Zabierali nie tylko to, co było im potrzebne do codziennego funkcjonowania, lecz także wszelkie kosztowności, zegarki, biżuterię, a najczęściej szukali po wioskach samogonu. Uboga ludność oprócz podatków płaconych władzom niemieckim

---

[3] K. Slepyan, *op. cit.*, s. 42.

[4] *Wsienarodnoje partizanskoje dwiżenije w Biełorussii w gody Wielikoj Otieczestwiennoj wojny (ijuń 1941–ijul 1944). Dokumenty i matierjały*, Minsk 1967, t. I, s. 477–478.

[5] Z. Szybieka, *Historia Białorusi 1795–2002*, Lublin 2002, s. 349.

[6] J. Turonek, *Białoruś pod okupacją niemiecką*, Warszawa 1993, s. 116–117.

[7] *Ibidem*, s. 117.

musiała utrzymywać także armię podziemną. Gwałt i rabunek ze strony partyzantów były niemal codziennością, lecz w dużym stopniu były wymuszone koniecznością zdobywania środków do życia[8].

Najgorszym skutkiem obecności partyzantów były niemieckie pacyfikacje rejonów, w których stacjonowały oddziały radzieckiej podziemnej armii. Partyzanci nie ponosili z tego tytułu zbyt wielkich strat, wycofywali się z obszarów objętych niemieckimi akcjami karnymi. Okoliczne wsie natomiast były palone, ludność rozstrzeliwana, a młodzież wywożona na roboty do Niemiec.

W historiografii radzieckiej wiele pisano o spontanicznym wspieraniu partyzantów przez miejscową ludność. Obszar wschodniej Białorusi, gdzie koncentrowały się główne siły partyzanckie, został ogołocony z żywności w wyniku zorganizowanej akcji ewakuacyjnej latem 1941 r. Niemieckie rekwizycje tworzyły stan permanentnego niedożywienia, a nawet strefy głodu, zwłaszcza na obszarach wiejskich. W takich warunkach o dobrowolnym zaopatrywaniu partyzantów w żywność i odzież nie było mowy. Ludność była zmuszona oddawać wszystko to, co dla niej samej było niezbędne do przetrwania[9]. Partyzant nie został zapamiętany jako obrońca ludu, lecz bardziej jako postać, z którą wiązały się kłopoty lub groźba utraty życia[10].

Siłą sprawczą powszechnego ruchu partyzanckiego według historiografii radzieckiej była Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego i jej działacze, którym bezgranicznie ufała miejscowa ludność[11]. Naród, wódz, partia i podziemne wojsko to cztery filary harmonijnego funkcjonowania systemu sowieckiego, który pozwolił przetrwać najgorsze czasy i wygrać wojnę z imperium Hitlera.

Największą rolę w upowszechnieniu mitu o Białorusi jako republice partyzanckiej miała kinematografia radziecka, przypisująca żołnierzom walczącym w podziemiu najwyższe cechy moralne i etyczne. Najsłynniejszy

---

[8] E. Iwaniec, *Napad sowieckiej partyzantki na Kosów Poleski 3 sierpnia 1942 r. (sukces czy klęska?)*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne", t. 25, Białystok 2006, s. 267–283; *Pakalennie wajny. Sztodzionnaje życcio biełarusau Biełastoczczyny u pieryjad wajny i akupacyi*, red. W. Łuba, Biełastok 2003; Z. Szybieka, *op. cit.*, s. 350.

[9] K. Slepyan, *op. cit.*, s. 102–105.

[10] *Pakalennie wajny…*, s. 119, 123, 132, 134.

[11] *Podpolnyje partyjnyje organy Kompartii Biełorusii w gody Wielikoj Otieczestwiennoj wojny (1941–1944)*, Minsk 1975.

film Łarysy Szepitko *Wniebowstąpienie* z 1976 r. pokazuje heroizm, poświęcenie i męczeństwo sowieckiego partyzanta Sotnikowa z wyraźnym odwołaniem się do motywów *Ewangelii*[12]. Scena kaźni po okrutnym przesłuchaniu przez zdrajcę zawiera liczne podobieństwa do drogi krzyżowej. Partyzant Sotnikow, uosobienie cnót człowieka sowieckiego, w świecie zdrady i zdziczenia zachował godność i człowieczeństwo. Inny głośny film zrealizowany przez Elema Klimowa w 1985 r. *Idź i patrz* opowiada historię szesnastoletniego Floriana, który w pacyfikacji stracił rodzinę, dom, wszystkich znajomych, był świadkiem najpotworniejszych zbrodni popełnianych przez Niemców. Florian dołączył do oddziału partyzantów, a reżyser w końcowej scenie postawił widza przed dylematem, czy ma on prawo do zemsty. Jego odpowiedź jest zgodna z oczekiwaniami większości widzów. Partyzant ma nie tylko prawo, lecz także obowiązek zemsty w imieniu ludu, pod warunkiem jednak, że nie zbliży się do granicy okrucieństwa niemieckich oprawców.

Także współczesna kinematografia białoruska symbolem walki narodu uczyniła partyzantów walczących o wolność kraju, opanowanego przez wroga. Motywy pozostają niezmienne – najeźdźcy z Zachodu mieli przewagę i żadnych zasad moralnych. Wokół było pełno zdrajców i kolaborantów. Nietrudno się domyślić, kto dziś kontynuuje te haniebne tradycje, a kto pozostał wierny ideałom partyzanckim. Partyzant musiał ciągle kombinować, ukrywać się, żył w świecie, gdzie nie było wiadomo, kto jest swój, a kto zdrajcą. Partyzancka postawa charakteryzuje się nieufnością wobec otoczenia, ciągłą zmianą strategii i improwizacją. Cechy te do praktyki życia publicznego w pełni adaptowała współczesna władza.

Teraźniejszość różni się jednak od epoki sowieckiej chociażby tym, że daje szansę na partyzancką twórczość filmową. Jeden z wybitniejszych twórców kina alternatywnego Andrej Kudzinienko zaprezentował w 2003 r. trzy opowiadania o okupacyjnej rzeczywistości pod wspólnym tytułem *Misterium. Okupacja*. W jednym z nich białoruski sowiecki partyzant, walcząc z najeźdźcami i kolaborantami, zostaje postawiony przed koniecznością wyeliminowania swojego komisarza, sadysty z Kaukazu. Komisarz przed uśmierceniem kobiety posądzonej o zdradę chciał to uczynić według kaukaskich okrutnych zwyczajów. Pokazany jako krwiożercza bestia, był niewątpliwie filmowym odpowiednikiem Gruzina Ławrentija

[12] Film powstał na podstawie opowiadania Wasyla Bykowa *Sotnikow*.

Canawy, szefa NKWD w BSRR, w okresie największych czystek z końca lat trzydziestych. „To nasza białoruska wojna" – oznajmił białoruski partyzant, zabijając kaukaskiego sadystę. W tym obrazie nie było wspólnego frontu sowieckiego, a tylko Białorusini oraz obcy z Zachodu i Wschodu, symbolizujący zło na białoruskiej ziemi.

Najnowszy film białorusko-rosyjski Michaiła Segala *Franz + Polina* z 2006 r. opowiada o miłości esesmana Franza i Białorusinki Poliny, którzy wędrują przez okupowaną Białoruś, uciekając przed: Niemcami, partyzantami, kolaborantami, mówiącymi wszystkimi językami Wschodu. Franz porzucił swój oddział rzeźników z SS, którzy wymordowali także mieszkańców wsi Poliny[13]. Dziewczyna sondowała u braci walczących w partyzantce szanse przeżycia dla Niemca, który z obozu nadludzi przeniósł się dobrowolnie do świata istot skazanych przez okupantów na zagładę. Odpowiedź była jednoznaczna – dobry Niemiec to martwy Niemiec. Partyzanci w obrazie Segala są w swoim okrucieństwie podobni do tych, z którymi walczyli. Tytułowego Franza, szlachetnego Niemca, dzielącego koszmar okupacyjnego życia wraz z grupą tułających się po lasach kobiet, dzieci i starców, zabija kilkunastoletni Kazimierz, który przyswoił partyzancką retorykę oraz jej system pojęć i wartości. Kazimierz wbrew błaganiom matki wydał wyrok i sam go wykonał.

W literaturze po rozpadzie Związku Radzieckiego w pierwszych latach istnienia niepodległej Republiki Białoruś pojawiły się warunki do swobodnej twórczości. Najbardziej popularny pisarz Wasil Bykau, uczestnik drugiej wojny światowej i wytrawny narrator o wojennej rzeczywistości, mógł dopisać wszystko to, co wcześniej odrzucała cenzura[14]. W opowiadaniu *Pokochaj mnie, żołnierzu* przywódcy ruchu antyfaszystowskiego niczym nie różnią się od policjantów na służbie niemieckiej. Szafowali życiem młodych ludzi, oszczędzając swoje. Wykorzystywali władzę i przemoc do zaspakajania potrzeb seksualnych, deprawując zmobilizowane

---

[13] Esesmani w pierwszych minutach filmu to normalni i sympatyczni ludzie. Na rozkaz nagle stają się potworami. Mordują także dzieci, do których przed chwilą życzliwie się uśmiechali.

[14] Bykau był autorem takich powieści o wojnie i ruchu partyzanckim, jak: *Martwi nie czują bólu* (1965), *Kruhlański most* (1969), *Sotnikau* (1970), *Doczekać do świtu* (1973), *Jego batalion* (1975), *Pójść i nie wrócić* (1978), *Znak nieszczęścia* (1982), *We mgle* (1987).

pod przymusem kilkunastoletnie dziewczęta[15]. Podziemie antyfaszystowskie w obrazie Bykowa to świat odrażający swoją brutalnością, cynizmem, bezideowością, bezmyślnością, pijaństwem i prymitywizmem. Wybitny pisarz u schyłku swojego życia opisał radzieckich antyfaszystów z punktu widzenia mieszkańców, którzy zostali pozbawieni możliwości jakiegokolwiek wyboru. Główna bohaterka opowiadania ratuje się przed koszmarem wojny dwóch totalitaryzmów w ojczystym kraju, zgłaszając się na wyjazd na przymusowe roboty do Rzeszy.

W piśmiennictwie naukowym opinie na temat antyfaszystowskiego ruchu oporu zależne były od miejsca i charakteru zatrudnienia autorów. Prace, które powstawały przed 1994 r., najczęściej stanowiły powielenie faktografii i argumentów z czasów radzieckich. Unikano jedynie charakterystycznej dla minionej epoki klasowo-rewolucyjnej retoryki[16]. Autorzy opracowań inaczej tylko zapisali swoje wcześniejsze ustalenia.

W miarę przejmowania kontroli nad całością życia publicznego na Białorusi przez Aleksandra Łukaszenkę ważnym elementem kształtowania postaw obywateli stała się „ideologia państwowa", nauczana jako przedmiot na wszystkich poziomach edukacji. Filarami mitologii narodowej uczyniono zwycięską „wojnę ojczyźnianą" oraz „republikę partyzancką". Mitologia radziecka od kilkunastu lat jest upowszechniana w wersji republikańskiej i służy umacnianiu argumentów przywódcy państwa.

Wiodącą rolę w kształtowaniu wizerunku Białorusi z okresu II wojny światowej powierzono Instytutowi Historii Narodowej Akademii Nauk Białorusi, kierowanemu przez profesora Aleksandra Kowalenię. W wielkim opracowaniu pod redakcją tego uczonego, przygotowanym z okazji jubileuszu sześćdziesiątej rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem, ruch partyzancki uczyniono symbolem postawy narodu białoruskiego wobec barbarzyńskiej okupacji kraju przez zachodniego najeźdźcę[17]. Do walki z okupantem stawili się mężczyźni, kobiety oraz kilkunastoletnia młodzież.

---

[15] Opowiadanie z zbioru: W. Bykau, *Ściana*, tłum. J. Maksymiuk, Cz. Seniuch, Białystok 1999, s. 51–54.

[16] Za najlepsze opracowanie z tego okresu uznawano *Narysy historyi Biełarusi u 2-czastkach*, red. M. Kaściuk, cz. II, Minsk 1995, o ruchu partyzanckim s. 283–302, oraz *Histoyja Biełarusi*, cz. II, red. J. Nowik, H. Marcul, Minsk 1998.

[17] *Biełaruś w gody Wielikoj Otieczestwiennoj wojny 1941–1945*, red. A. Kowalenia, Minsk 2005, s. 202–293.

Dzięki działaczom partii i komsomołu ruch przybrał zorganizowaną formę walki i skoordynowane działania dyscyplinujące społeczeństwo. Wielkie kolorowe zdjęcie prezydenta Łukaszenki w towarzystwie weteranów na pierwszej stronie książki nie pozostawia u czytelnika wątpliwości, kto docenił i adaptował tradycje ruchu antyfaszystowskiego na Białorusi. Zachowano także pamięć o Stalinie, lecz fotografia sowieckiego przywódcy znajdująca się w środku tekstu jest szara i takiej samej wielkości jak szeregowych białoruskich bohaterów walki z faszyzmem[18].

Instytut kierowany przez Kowalenię w ramach programu rządowego *Historia narodu białoruskiego, państwowości i kultury* wydał w 2010 r. tom poświęcony roli Białorusi podczas II wojny światowej[19]. Rozdział dotyczący ruchu partyzanckiego liczy ponad dwieście stron i dokładnie opisuje organizację radzieckiego podziemia, jego aktywność, edukację i pochodzenie społeczne partyzantów, a nawet odznaczenia, które im przyznano po wojnie. Nie ma tam natomiast żadnej refleksji, nad tym, jaki był skutek działalności tych formacji dla ludności okupowanego kraju. Wartością ponadczasową był Zawiązek Radziecki, natomiast życie setek tysięcy chłopów białoruskich mordowanych przez siły zbrojne obu totalitaryzmów nie zasługiwało nawet na jednozdaniową wzmiankę.

Podobnie obraz radzieckiego ruchu oporu został pokazany w tomie piątym sześciotomowej *Historii Białorusi*, redagowanym przez profesora Michaiła Kaściuka[20].

Inaczej ruch antyfaszystowski na Białorusi opisywali historycy niezwiązani z Akademią Nauk lub uniwersytetami państwowymi. Zachar Szybieka pisał, że wybór większości osób zaangażowanych w wojnie na Białorusi w warunkach okupacji niemieckiej najczęściej był przypadkowy. Do partyzantów sowieckich lub do proniemieckich formacji białoruskich szli ludzie, którzy zostali postawieni przed taką koniecznością. Sowiecki ruch partyzancki nie reprezentował żadnej białoruskiej racji stanu, tak jak nie reprezentowali jej funkcjonariusze policji pomocniczej na służbie okupantów. Był to ruch zorganizowany przez moskiewskie ośrodki dowodzenia i wykonujący dyrektywy centralnego kierownictwa sowieckiego[21].

---

[18] *Ibidem*, s. 204.

[19] *Biełaruś 1941–1945. Podwig, Ttragiedija. Pamiat*, t. 1, red. A. Kowalenia, Minsk 2010.

[20] *Historyja Biełarusi. Biełaruś u 1917–1945 hh*, t. 5, red. M. Kaściuk, Minsk 2007.

[21] Z. Szybieka, *Narys historyi Biełarusi 1795–2002*, Minsk 2003, s. 323–326.

Szybieka nie nazwał partyzantki sowieckiej ruchem antynarodowym, lecz reprezentującym interesy radzieckiego imperium. Czytelnik sam ma zdecydować, czy partyzanci ci byli także żołnierzami walczącymi w imieniu Białorusi i Białorusinów.

Należący do młodszego pokolenia historyków Siarhiej Jorsz radzieckie podziemie na Białorusi umieścił wśród sił okupacyjnych, podobnie jak niemieckie służby bezpieczeństwa oraz Armię Krajową. Białoruską rację stanu reprezentowała Białoruska Partia Niepodległościowa, którą tworzyli w konspiracji przed Niemcami działacze, którzy z nimi na co dzień współpracowali. Stawiali sobie za cel wykorzystanie niemieckiego systemu okupacyjnego do powołania struktur państwa oraz wyeliminowanie z terytorium Białorusi sowieckich struktur politycznych i militarnych[22]. Innej białoruskiej konspiracji – zdaniem Jorsza – na Białorusi nie było. Radziecki i polski ruch oporu na Białorusi były ukierunkowane na podporządkowanie terytorium kraju obcemu państwu. Zastąpienie okupacji niemieckiej okupacją innego państwa nie rozwiązywało białoruskich problemów. W latach dziewięćdziesiątych ukazywały się książki Jorsza, wprawdzie w niepaństwowych wydawnictwach, lecz ich treść trafiała do publicznego dyskursu. Obecnie tak śmiałe tezy nie przedzierają się do jakichkolwiek ośrodków ich upowszechniania.

Od kilkunastu lat w dyskusji o niemieckiej okupacji na Białorusi i antyfaszystowskim podziemiu uczestniczą badacze niemieccy. Najwybitniejsze opracowanie dotyczące sytuacji w okupowanej Białorusi autorstwa Bernharda Chiary pojawiło się w 1998 r., a w tłumaczeniu na język białoruski w 2005 r.[23] Teza, którą autor starał się udowodnić, mówiła o jednakowej winie wszystkich narodów za zbrodnie popełnionych na Białorusi w latach 1941–1944. Główną winą Niemców było to, że swoją obecnością dopuścili do wzajemnego mordowania się mieszkańców tych ziem. Niemiecki historyk sugeruje, że główny front wojny w okupowanej Białorusi przebiegał między policjantami na służbie niemieckiej i partyzantami na służbie sowieckiej. Obie strony prześcigały się we wzajemnym okrucieństwie,

---

[22] S. Jorsz, *Wiartannie BNP. Asoby i dakumienty Biełaruskaj Niezależnickaj Partii*, Minsk 1998, s. 58–83.

[23] B. Chiari, *Sztodzionnaść za linijaj frontu. Akupacyja, Kałabaracyja i cupraciu u Biełarusi (1941–1944 h.)*, red. wyd. białorus. H. Sahanowicz, Minsk 2005.

nienawiści i poniżaniu przeciwnika[24]. Niemcy, ponieważ występowali w roli sojuszników jednej ze zwalczających się stron, także ponosili straty w wyniku działań partyzantów, lecz były one dziesięć razy mniejsze niż wśród białoruskich policjantów[25]. Partyzanci natomiast w obrazie niemieckiego badacza byli przebiegli, fanatyczni i zdolni do przetrwania w skrajnych warunkach, uciekając się nawet do kanibalizmu[26].

Chiary zauważył także podziemie polskie na Białorusi. Rozdział poświęcony Polakom został zatytułował *Polacy jako ofiary i zbrodniarze*[27]. Ofiary to cywile, którzy ucierpieli w wyniku represji sowieckiego i niemieckiego systemu okupacyjnego. Zbrodniarze to polscy policjanci i urzędnicy na służbie niemieckiej, którzy w imię polskiej racji stanu, wykorzystując służbę w hitlerowskim aparacie bezpieczeństwa i administracji, doprowadzili do wyniszczenia białoruskiej elity narodowej w okręgu lidzkim, baranowickim i nowogródzkim. Armia Krajowa w tym obrazie stanowiła dopełnienie zorganizowanej polskiej obecności militarnej i politycznej, której celem było niedopuszczenie do oderwania ziem północno-wschodnich. Niemiecki badacz podkreślał, że Armia Krajowa nigdy nie strzelała do polskich policjantów ani burmistrzów, tak jak to czynili partyzanci radzieccy wobec białoruskich policjantów i urzędników. Podziemie polskie zwalczało natomiast wszelką konkurencję na obszarze dawnych województw północno-wschodnich – głównie partyzantkę sowiecką i żydowską[28].

Skrajną formę pomniejszania roli Niemców w zbrodniach popełnianych na okupowanych obszarach Związku Radzieckiego prezentował historyk niemiecki urodzony w Polsce Bogdan Musiał. W książce wielokrotnie nagradzanej w Niemczech, uznanej za bestsellerowe opracowanie o II wojnie światowej, zatytułowanej *Rozstrzelać elementy kontrrewolucyjne. Brutalizacja wojny niemiecko-sowieckiej latem 1941 roku*, autor winę za zbrodnie przypisuje wyłącznie stronie sowieckiej[29]. Dwuletnie panowanie komunistów na wschodnich obszarach Rzeczypospolitej doprowadziło

---

[24] *Ibidem*, s. 190–209.

[25] *Ibidem*, s. 201.

[26] *Ibidem*, s. 202.

[27] *Ibidem*, s. 285–300.

[28] *Ibidem*, s. 296–298.

[29] B. Musiał, *Rozstrzelać elementy kontrrewolucyjne. Brutalizacja wojny niemiecko-sowieckiej latem 1941 roku*, Warszawa 2001.

do takich antagonizmów narodowościowych, że po wypędzeniu Armii Czerwonej wszyscy pragnęli zemsty na Żydach, których postrzegano jako podporę systemu sowieckiego. Niemcy – według tego autora – zachowywali się wstrzemięźliwie wobec spontanicznych pogromów antyżydowskich i antysowieckich[30]. Musiał udowadnia, że esesmani rozstrzeliwali Żydów, lecz był to jedynie odwet za zbrodnie sowieckie popełnione na Łotyszach, Polakach lub Ukraińcach. „Ponieważ faktyczni sprawcy uciekli – pisze – za zbrodnie sowieckie musieli odpłacić miejscowi Żydzi"[31].

W obrazie wojny niemiecko-sowieckiej z 1941 r. partyzanci zostali określeni jako dywersanci i zidentyfikowani przez autora jako komuniści, komsomolcy lub Żydzi. Naruszali w sposób rażący prawa wojny, strzelając z ukrycia do żołnierzy niemieckich[32]. Rozkaz Wilhelma Keitla z 13 maja 1941 r., zdejmujący wszelką odpowiedzialność z żołnierzy za czyny dokonane wobec ludności cywilnej, lub instrukcja dowództwa Wehrmachtu z 16 września 1941 r., nakazująca wprost zabijanie od pięćdziesięciu do stu mieszkańców okupowanych obszarów ZSRR (domniemanych komunistów lub partyzantów) za życie jednego żołnierza niemieckiego, nie mieściły się – według niemieckiego historyka – w kategorii „brutalizacji wojny", ponieważ o nich nie wspomina. Zbrodnie Einsatzgruppen, chociaż planowane jeszcze przed wybuchem wojny, były w tej interpretacji zwykłym ludzkim odruchem na okrucieństwa sowietów[33].

Najbardziej wyważony, pozbawiony mitologizacji oraz kontekstu walki o racje stanu obraz antyfaszystowskiego ruchu oporu na Białorusi stworzył amerykański badacz Kenneth Slepyan. Jego obszerna praca zatytułowana *Partyzanci Stalina* pokazuje, że był to front Armii Czerwonej stworzony na tyłach Wehrmachtu[34]. Podziemna armia nie miała własnego zaplecza aprowizacyjnego, znajdowała się na obszarach funkcjonowania struktur władzy śmiertelnego wroga. Otrzymywała z Moskwy rozkazy i musiała je wykonywać. Dotyczyły one także sprawowania władzy kontrolnej nad miejscową ludnością. Partyzanci funkcjonowali w warunkach permanentnego stresu, strachu i niepewności. Patologie i okrucieństwo, przyznaje Slepyan,

---

[30] *Ibidem*, s. 133–222.

[31] *Ibidem*, s. 226.

[32] *Ibidem*, s. 205–206.

[33] *Ibidem*, s. 228.

[34] K. Slepyan, *op. cit.*, s. 31–85.

były zjawiskami nieuniknionymi w istniejących realiach. Wiele miejsca amerykański historyk poświęcił powstaniu i funkcjonowaniu mitu o „powszechnej wojnie ludowej", partyzantach jako „mścicielach ludowych"[35]. To były jedynie propagandowe instrumenty mobilizacji sowieckiego społeczeństwa, zaś ruch partyzancki w rzeczywistości miał antynarodowy i antyludowy charakter. Miejsce kobiet w oddziałach partyzanckich, opisane przez Slepyana, pokazuje bardziej armię wczesnofeudalną niż państwa kierującego się ideologią egalitaryzmu[36].

Powyższa analiza wykazuje, że problematyka ruchu oporu na terenie okupowanej Białorusi w latach 1941–1944 jest wciąż żywa w pamięci społecznej, kinematografii, literaturze i współczesnym piśmiennictwie naukowym. Obrazy, które się z niej rysują, są różnorodne i nie zawsze bliskie rzeczywistości.

LITERATURA

Biełaruś 1941–1945. Podwig, Ttragiedija. Pamiat, t. 1, red. A. Kowalenia, Minsk 2010.

Biełaruś w gody Wielikoj Otieczestwiennoj wojny 1941–1945, red. A. Kowalenia, Minsk 2005.

Biełoruś w gody Wielikoj Oteieczestwiennoj wojny 1941–1945, red. A. Kowalenia, Mińsk 2005.

Bykau W., *Ściana*, tłum. J. Maksymiuk, C. Seniuch, Białystok 1999.

Chiari B., *Sztodzionnaść za linijaj frontu. Akupacyja, Kałabaracyja i cupraciu u Biełarusi (1941–1944 h.)*, red. wyd. białorus. H. Sahanowicz, Minsk 2005.

Historyja Biełarusi, red. J. Nowik, H. Marcul, cz. II, Minsk 1998.

Historyja Biełarusi. Biełaruś u 1917–1945 hh., t. 5, red. M. Kaściuk, Minsk 2007.

Iwaniec E., *Napad sowieckiej partyzantki na Kosów Poleski 3 sierpnia 1942 r. (sukces czy klęska?)*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne", t. 25, Białystok 2006.

Jorsz S., *Wiartannie BNP. Asoby i dakumienty Biełaruskaj Niezależnickaj Partii*, Minsk 1998.

Kozieł D., *Mieropryjatija giermanskogo wojennogo komandowanija protiw biełoruskich partizan w jule – diekabrie 1941 g.* [w:] *Biełaruś i Hiermania: historyja i suczasnaść*, t. 2, Minsk 2009.

[35] *Ibidem*, s. 178–239.

[36] *Ibidem*, s. 250–265.

Lemiaszonak U., Litwin A., *Akupacja Biełarusi 1941–1944. Pytanni supraciwu i kałabaracji*, Minsk 2000.

Musiał B., *Rozstrzelać elementy kontrrewolucyjne. Brutalizacja wojny niemiecko-sowieckiej latem 1941 roku*, Warszawa 2001.

Narysy historyi Biełarusi u 2-czastkach, red. M. Kaściuk, cz. II, Minsk 1995.

Pakalennie wajny. Sztodzionnaje życcio biełarusau Biełastoczczyny u pieryjad wajny i akupacyi, red. W. Łuba, Biełastok 2003.

Partyzancki ruch u Biełarusi u Wialikuju Ajczynnuju Wajnu, [w:] *Biełaruskaja Encykłapiedyja u 18 tamach*, t. 12.

Podpolnyje partyjnyje organy Kompartii Biełorusii w gody Wielikoj Otieczestwiennoj wojny (1941–1944), Minsk 1975.

Ponomarienko P., *Wsienarodnaja borba w tyłu niemiecko-faszistskich zachwatczikow 1941–1944*, Moskwa 1986.

Slepyan K., *Partyzanci Stalina. Radziecki ruch oporu w czasie II wojny światowej*, Poznań 2008.

Szybieka Z., *Narys historyi Biełarusi 1795–2002*, Minsk 2003.

Turonek J., *Białoruś pod okupacją niemiecką*, Warszawa 1993.

Woprosy strategii i opieratiwnogo iskusstwa w sowietskich wojennych trudach, Moskwa 1965.

Wsienarodnoje partizanskoje dwiżenije w Biełorussii w gody Wielikoj Otieczestwiennoj wojny (ijuń 1941–ijul 1944). Dokumenty i matierjały, Minsk 1967.

Narracje pamięci: między polityką a historią
pod redakcją Katarzyny Kąckiej, Joanny Piechowiak-Lamparskiej
i Anny Ratke-Majewskiej, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, ss. 281–292

Bogusław Kosel
Muzeum Wojska w Białymstoku

Misja Muzeum Pamięci Sybiru – o potrzebie zachowania dystansu między martyrologią a heroizmem

Mission of the Sybir Memorial Museum – On the Need of Balance between Martyrdom and Heroism

ABSTRACT
The Sybir Memorial Museum in Bialystok will be the 1st institution in Poland comprehensively dealing with the Sybir issues. The fate of the residents of the city and the region will exemplify not only the drama of deportations, experienced by Polish people and other nations of this part of Europe, but also raise issues such as scientific and research activities, geographical discoveries or voluntary settlement. The article present the mission of the museum and the theoretical discussion about the term "Sybir," due to its stereotypes in historiography. In some points the author compares classical Polish education about the Sybir with the Jewish politics of memory about the Holocaust. The 2nd part of a text is focused on the description of the main stages of exhibition. The main part of the exhibition (years 1939–1956) will be focused on broad topical modules – ravishment, journey, settlement, returns, and memory.

KEYWORDS
The Sybir Memorial Museum, Holocaust, martyrdom

Po niemalże półwieczu przemilczania i zakłamywania, jakim w czasach komunistycznych objęta była tematyka zesłań mieszkańców ziem polskich w głąb Imperium Rosyjskiego, a następnie Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS), rozpoczął się burzliwy proces przywracania pamięci o polskich doświadczeniach Sybiru[1]. Okres przemian po 1989 r. zaznaczył się w tej kwestii zapoczątkowaniem szeregu inicjatyw społecznych i działań publicznych ukierunkowanych na upamiętnienie osób, które w wyniku represyjnej polityki władz znalazły się przymusowo na odległych terytoriach Rosji/ZSRS. Nie dość przywołać w tym miejscu fakt odrodzenia się Związku Sybiraków (formalnie od grudnia 1988 r.), zrzeszającego obecnie około trzydziestu tysięcy członków, ustanowienia przez Prezydenta RP Krzyża Zesłańców Sybiru (Dz.U. z 2003 r. Nr 225, poz. 2230.), nadawania imion upamiętniających zesłańców Sybiru placówkom oświatowym, ulicom, parkom i skwerom oraz corocznej organizacji Międzynarodowego Marszu Żywej Pamięci Polskiego Sybiru[2].

Misja

Swoistym ukoronowaniem tych działań jest tworzenie w Białymstoku Muzeum Pamięci Sybiru (MPS), którego otwarcie zaplanowano w 2016 r. Muzeum Pamięci Sybiru będzie polską instytucją dokumentującą dzieje zesłań oraz dobrowolnego osadnictwa Polaków i innych narodów na

---

[1] Sybir (ros. Sibir') – w kulturze polskiej rosyjska nazwa geograficznej Syberii stanowiąca symbol represji carskich i sowieckich. Poza obszarami geograficznej Syberii obejmuje również terytoria południowe znajdujące się pod władzą rosyjską, m.in. Kazachstan, Uzbekistan, oraz obszary położone przed Uralem, tj. rejon Permu, Archangielska. Zob. W. Śliwowska, *Ucieczki z Sybiru*, Warszawa 2005, s. 7; A. Dobroński, *Wywózki Polaków na Sybir w okresie II wojny światowej* [w:] *Sybiracy: martyrologia Polaków na wschodzie*, Koszalin 2000, s. 59.

[2] Należałoby również zwrócić uwagę na prawdziwą eksplozję wydawniczą wspomnień osób zesłanych w wyniku represji stalinowskich rozpoczętą po 1989 r., a także działalność dokumentacyjną instytucji takich jak: Ośrodek Karta, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (po 1989 r.), Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Historyczna przy krakowskim oddziale Związku Sybiraków, a także wielu innych lokalnych inicjatyw, o których działalności więcej informacji można znaleźć m.in. na łamach czasopism „My, Sybiracy", „Sybirak".

ziemiach dawnego Imperium Rosyjskiego oraz Związku Sowieckiego od XVII w. do czasów współczesnych. Zadaniem Muzeum będzie budowa pamięci o Sybirze jako symbolu carskich i stalinowskich represji, ale też przestrzeni aktywności naukowej, gospodarczej i kulturalnej. Misja Muzeum opiera się na założeniu, iż wspólnota doświadczeń wcześniejszych pokoleń będzie stanowić płaszczyznę współczesnego międzynarodowego dialogu oraz współpracy w duchu szacunku i zrozumienia[3].

Celem studium jest przedstawienie koncepcji budowy ogólnopolskiego obiektu muzealnego poświęconego tematyce zesłań i dobrowolnych wyjazdów mieszkańców ziem polskich do Rosji carskiej i Związku Sowieckiego. Jednocześnie intencją autora jest zwrócenie uwagi na sam problem realizowanej w Polsce polityki pamięci o doświadczeniach Sybiru.

Pomysł utworzenia w Białymstoku placówki muzealnej o takim profilu zrodził się przede wszystkim z lokalnej potrzeby uhonorowania mieszkańców regionu i miasta, z którego w latach 1939–1941 wywieziono na terytorium ZSRS około czterdzieści tysięcy osób[4]. Jednakże jak zaznaczono to w misji, Muzeum Pamięci Sybiru będzie zajmowało się tematyką znacznie szerszą, zarówno pod względem geograficznym, jak i chronologicznym. Muzeum pretenduje do przyjęcia roli placówki ogólnopolskiej, gdyż jako jedyne w kraju będzie zajmowało się kompleksowo tematyką zesłań i dobrowolnego osadnictwa mieszkańców ziem polskich na odległych obszarach Rosji carskiej i ZSRS. Wagę przedsięwzięcia podkreśla fakt, że dotąd na świecie istnieją tylko trzy instytucje muzealne zajmujące się wyłącznie podobną tematyką – wszystkie położone na terytorium Federacji Rosyjskiej. Są to: Państwowe Muzeum Historii Gułagu w Moskwie, Memorialne Muzeum Politycznych Represji „Perm – 36" oraz Muzeum Historii Politycznych Represji „Więzienie Śledcze NKWD" w Tomsku.

Dotychczasowa koncepcja wypracowana przez zespół konsultacyjny historyków Muzeum Wojska w Białymstoku, organizatora Muzeum Pamięci Sybiru, zakłada że nowa jednostka poza klasyczną działalnością

---

[3] Misja MPS została zredagowana przez pracowników Muzeum Wojska w Białymstoku: dyr. Roberta Sadowskiego, Annę Danilewicz – kierownika Działu Edukacji i Obsługi Wystaw oraz Sylwię Trzeciakowską – kierownika Działu Badań Zsyłek i Deportacji. Zob. *Muzeum Pamięci Sybiru*, opr. B. Kosel, S. Trzeciakowska, Białystok 2013, s. 4.

[4] Dane za: D. Boćkowski, *Białystok w czasie II wojny światowej* [w:] *Historia Białegostoku*, red. A. C. Dobroński, Białystok 2012, s. 425.

dokumentacyjno-wystawienniczą będzie prowadzić badania naukowe, jak również realizować międzynarodowe programy edukacyjne dla młodzieży i dorosłych. Decydując się na szerokie spektrum aktywności Muzeum, pomysłodawcy oraz realizatorzy prac nad MPS stanęli przed wieloma dylematami – jakiego rodzaju treści i ładunek emocjonalny powinien towarzyszyć przygotowywanym wystawom? Jak poradzić sobie z głęboko zakorzenionymi stereotypami na temat Sybiru? Czy możliwe jest stworzenie narracji poprawnej pod względem krytyczno-historycznym, zachowującej jednocześnie emocjonalną równowagę prezentowanych treści, pomiędzy martyrologią a nadmiernym heroizmem?

Zadanie to, choć trudne, wydaje się możliwe do realizacji, na co wskazują zarówno ustalenia zespołu konsultacyjnego historyków Muzeum Wojska w Białymstoku, jak również pozytywne opinie badaczy z Komisji Badań nad Historią Syberii Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN, których zdania zasięgano na elementarnym etapie opracowywania koncepcji Muzeum Pamięci Sybiru[5].

Analizując problem od strony teoretycznej, wydaje się, że kluczowe przy kreowaniu opowieści sybirackiej[6] jest odrzucenie prostych schematów wartościowania na zasadzie opozycji dobry–zły. Zabieg ten ułatwi uzyskanie przestrzeni na usystematyzowaną, zgodną z rzeczywistością narrację zbiorową. Dostrzegane już w okresie międzywojennym przez Michała Janika odbicia prostych schematów wartościujących, czyli w istocie stereotypów Sybiru ułożyły się do czasów obecnych w całkiem spójną formułę pamięci (wyobrażenia) zbiorowego[7]. Sybir stał się obszarem (a może nawet zjawiskiem) istniejącym symbolicznie poza wschodnimi granicami Polski, definiowanym nie inaczej niż za pomocą hiperboli „Golgoty Wschodu",

---

[5] Swoją opinię na temat koncepcji wyraził m.in. prof. dr hab. Zbigniew Wójcik, przewodniczący Komisji Badań nad Historią Syberii Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN: „Projekt wstępny koncepcji Muzeum Pamięci Sybiru uważam za właściwy. W szczegółach scenariusz wystawy wymaga różnego rodzaju doprecyzowania w duchu uniwersalizmu problemu. Zawsze jednak winno się mieć na uwadze, że powstająca placówka jest muzeum ogólnopolskim widzianym przez pryzmat doświadczeń ludności Białegostoku". Zob. *Muzeum Pamięci Sybiru*…, s. 8.

[6] Na potrzeby poniższych rozważań określimy w ten sposób umownie kreację zbiorowej pamięci o polskich doświadczeniach Sybiru.

[7] M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. 451.

„nieludzkiej ziemi", „białego krematorium" i wielu innych naznaczonych widmem nieustannego cierpienia i niegodnej człowieka śmierci[8].

Zarówno w edukacji szkolnej, jak i poza nią mieszkańcom Polski geograficzna Syberia, obszary północnej Rosji i Kazachstanu przedstawiane były przez lata jako *terra atrox*, miejsce cierpień i śmierci rodaków, zmuszonych do pracy ponad siły lub pozbawionych życia w sposób męczeński[9]. Wciąż do wyjątków należą inicjatywy płynące na ogół ze środowisk naukowych, dostrzegających we wskazanych obszarach również przestrzeń aktywności gospodarczej i kulturalnej[10]. Przykłady dobrowolnych wyjazdów zarobkowych w głąb Imperium Rosyjskiego na przełomie XIX i XX w., udane kariery finansowe i polityczne na Syberii, a także pokaźny dorobek polskich naukowców eksplorujących rosyjską Azję giną jednak nadal w cieniu martyrologii narodowych powstań i represji okresu stalinowskiego.

Zakreślony powyżej stan powoduje swego rodzaju paradoks polskiej polityki historycznej. Z potencjału poznawczego i wychowawczego drzemiącego w doświadczeniach Sybiru w sferę niepamięci zepchnięta została wiedza o polskim wkładzie cywilizacyjnym w rozwój wschodnich obszarów Imperium Rosyjskiego, ale nierzadko również o codziennej odwadze, która umożliwiała przetrwanie w trudnym warunkach przyrodniczych zarówno w XVIII/XIX w., jak i w latach terroru stalinowskiego.

Powody do uzasadnionej narodowej dumy, wyrazy siły duchowej mieszkańców ziem polskich ustąpiły kroku kompleksom i uczuciu zbiorowego poniżenia, które zdaje się przenosić stopniowo na kolejne pokolenia niedoświadczone bezpośrednio Sybirem. W pewnych aspektach budzi

---

[8] O micie Sybiru przypominał niedawno dr Jan Trynkowski, badacz dziejów polskich zesłańców do Imperium Rosyjskiego, na łamach portalu Focus – Historia; T. Diatłowicki, *Ech, katorżnikiem być*, http://www.focus.pl/historia/artykuly/zobacz/publikacje/ech-katorznikiem-byc/, dostęp: 29 IV 2013.

[9] Na ten problem na początku lat dziewięćdziesiątych zwracał uwagę Stefan Bratkowski w klasycznym na swój sposób artykule „Inna Syberia", opublikowanym w „Tygodniku Powszechnym" z 14 lipca 1991 r.

[10] Na uwagę zasługują tu przede wszystkim prace członków Komisji Badań nad Historią Syberii Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN, m.in. Antoniego Kuczyńskiego, Zbigniewa Wójcika, Jana Trynkowskiego, Wiktorii Śliwowskiej, Elżbiety Kaczyńskiej, a także badaczy młodszego pokolenia z innych ośrodków naukowych, m.in. Aleksandry Kijak i Mariusza Chrostka.

to skojarzenie z klasyczną edukacją żydowskiej młodzieży na temat Holokaustu. Z tą jedynie różnicą, że to nie Syberia, lecz Europa Środkowo-Wschodnia ukazywana jest jako miejsce, gdzie przed laty dokonała się zagłada znacznej części narodu i jego kultury (*a cementary for millions of Jews*). Na anachroniczność takiego sposobu przekazywania wiedzy zwracała niedawno uwagę amerykańska pisarka Shana Penn, dyrektor wykonawczy Fundacji Centrum Taubego Odnowy Życia Żydowskiego w Polsce. Penn podkreślała wielokrotnie, że wiedzy na temat przeszłości własnego narodu nie można opierać jedynie na wspomnieniu cierpień, których doznał. Jednakowo istotne jest bowiem dostrzeżenie momentu odrodzenia zbiorowości po doznanej w przeszłości traumie[11].

Wymagania, jakie stawia przed nami współczesność, zglobalizowany świat, wielość i łatwość nawiązywanych kontaktów międzynarodowych zmuszają do poszukiwania skutecznych środków, jakimi państwo prowadzi swoją politykę historyczną. Placówki muzealne, kojarzące się jeszcze dość często z zagrzybionymi gmachami, przeładowanymi treścią historyczną – koszmarem szkolnych wycieczek, stopniowo będą znikały z kulturalnej mapy Polski. Ich miejsce zastąpią muzea – centra edukacji, a w wielu przypadkach zapewne również rozrywki, umożliwiające zapoznanie się w przystępny sposób z pewnym zakresem wiedzy. W obliczu reform szkolnictwa, a zwłaszcza modelu nauczania historii, placówkom tego typu przypadnie w udziale rola fakultatywnego nauczyciela-wychowawcy[12].

Ekspozycja

Muzeum Pamięci Sybiru powstanie w budynku dawnej składnicy wojskowej, położonym w Białymstoku, na ulicy Węglowej. Projekt architektoniczny aranżacji i rozbudowy magazynu nr 5 został wykonany przez zespół projektantów pod kierownictwem inż. arch. Jana Kabaca i grupę „Arkon", aranżację wnętrz natomiast zaplanuje EPB – Eastern Poland Business Group Sp. z o.o. z Warszawy.

---

[11] S. Penn, *A New Itinerary: Jewish youth tours to Poland*, „New Eastern Europe" 2012, nr 1, s. 68–75.

[12] W wielu miejscach zwracał na to uwagę prof. Wojciech Polak w swojej publikacji *Patriotyzm dnia dzisiejszego*, Gdańsk 2012.

Podstawowym narzędziem realizacji misji Muzeum Pamięci Sybiru będzie ekspozycja stała, która w myśl założeń będzie stanowić *biblia pauperum* – narrację zbudowaną za pomocą obrazów i dźwięków, w mniejszym zaś stopniu opartą na tradycyjnym słowie pisanym. Nie znaczy to jednak, iż w zamyśle twórców jest zbudowanie muzeum multimedialnego lub wirtualnego. Wprost przeciwnie, główna oś narracji poprowadzona zostanie przez zbiór klasycznych eksponatów, w znakomitej większości spersonalizowanych, dzięki którym zwiedzający uzyskają możliwość namacalnego zetknięcia się z autentycznymi świadectwami pamięci o Sybirze, przemyconymi przez powracających do kraju polskich zesłańców i osadników.

Ze względu na bogactwo tematów i ich zakres chronologiczny układ treści ekspozycji będzie miał charakter blokowy (problemowy). Rezygnując z tradycyjnego ujęcia linearnego – opisu faktów zgodnie z zasadą następstwa czasowego – dokonane zostanie pogrupowanie treści o podobnym wydźwięku emocjonalnym i zakresie rzeczowym. Na obecnym etapie prac planuje się wyodrębnienie czterech zasadniczych modułów – Wyrwanie – Droga – Pobyt – Powroty/Pamięć. Opowiadają one o potrzebie deskrypcji masowych wywózek okresu stalinowskiego, jednakże nie oddają specyfiki zesłań ani wyjazdów dziewiętnastowiecznych, stąd też wątki te najprawdopodobniej zostaną wyodrębnione jako osobny moduł, nazwany roboczo Retrospekcją.

W tym właśnie miejscu zostanie ukazany okres od podboju Syberii przez Państwo Moskiewskie aż do zakończenia I wojny światowej. Jednakże uwaga twórców koncepcji tego fragmentu ekspozycji znacznie przekroczy opis dziejów politycznych geograficznej Syberii i Kazachstanu. Pojawi się tu wiele zagadnień z obszaru etnografii, jak również nauk przyrodniczych, które posłużą za przeciwwagę wątkom martyrologicznym. Obok zesłańców popowstaniowych, kryminalistów i katorżników zwiedzający zetkną się z mieszkającymi na co dzień na „nieludzkiej ziemi" Jakutami, Buriatami, Ewenkami i Kazachami. Ponadto zostanie tu przypomnianych wielu badaczy, urzędników i przedsiębiorców, którym obszary rosyjskiej Azji umożliwiły szeroko pojęty rozwój, zarówno w perspektywie naukowej, politycznej, jak i ekonomicznej. Wciąż dyskutowany jest problem włączenia do narracji tego modułu tematów ewakuacji ludności cywilnej w głąb Rosji w trakcie I wojny światowej oraz polskich formacji wojskowych tworzonych na Syberii Południowej do walki z bolszewikami

w latach 1917–1920[13]. Moduł Retrospekcji stanowić będzie jednak tylko obszerną dygresję do głównej części narracji, rozgrywającej się w przestrzeni od końca lat trzydziestych do połowy lat pięćdziesiątych XX wieku.

Pierwszy z planowanych bloków tematycznych: Wyrwanie rozpoczyna się od deskrypcji przedwojennego świata, przestrzeni znanej, w pewnym stopniu nawet wyidealizowanej, której zmierzch przynoszą rozstrzygnięcia paktu Ribbentrop–Mołotow. Wkroczenie Armii Czerwonej 17 września 1939 r. i zajęcie wschodnich obszarów Rzeczypospolitej ukazane zostanie na przykładzie regionu, m.in. walk w obronie Grodna stanowiących znakomity wzór oporu Polaków przeciwko inwazji obcego systemu[14]. W module Wyrwanie objaśnieniu będą podlegać procesy sowietyzacyjne zainicjowane na terenach tzw. Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy, ze szczególnym uwzględnieniem aresztowań, represji oraz kampanii propagandowej skierowanej do ludności miejscowej. Punktem kulminacyjnym tej części opowieści stanie się moment aresztowania i wywózki, głęboko zakorzeniony we wspomnieniach i relacjach sybiraków.

Wraz z nim nastąpi tytułowe wyrwanie otwierające etap Drogi, mistycznego symbolu męczeństwa, w pamięci zbiorowej sybiraków silniejszego chyba nawet od samego zesłania. Ogromny bagaż emocjonalny towarzyszący podróży w nieznane, wzmagany przez urągające człowieczeństwu warunki higieniczne i niedożywienie wpłynęły we wspomnieniach zesłańców na nawarstwienie się doznań i hiperbolizację części obrazów. Mimowolne zaszczepienie klimatu *via dolorosa* spowodowało, iż w pamięci zbiorowej sybiraków pojawiły się liczne aberracje, których istota skupia

---

[13] Oba zagadnienia nie cieszą się w nauce polskiej zbyt szerokim zainteresowaniem, można przytoczyć w tym miejscu zakres literatury wyczerpujący w znacznym stopniu obecny stan badań nad nimi. W kwestii ewakuacji 1915 r. tzw. bieżeństwa na większą uwagę zasługują dwie pozycje: M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *Tułaczy los. Uchodźcy polscy w imperium rosyjskim w latach pierwszej wojny światowej*, Lublin 2007; A. Głaz, *Ewakuacja ludności cywilnej z Lubelszczyzny latem 1915 r.*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F" 2001, t. 56, s. 113–131. Bogatsza jest literatura dotycząca polskich formacji wojskowych w Rosji w latach 1917–1920: D. Radziwiłłowicz, *The forgotten soldiers: the Siberian epic of the 5th Polish Riflemen Division*, Olsztyn 2011; E. Kospath-Pawłowski, *5 Dywizja Piechoty w dziejach oręża polskiego*, Pruszków 1997; H. Bagiński, *Wojsko Polskie na Wschodzie 1914–1920*, Warszawa 1990 (1921); L. Grosfeld, *Polskie reakcyjne formacje wojskowe w Rosji 1917–1919*, Warszawa 1956.

[14] C. Grzelak, *Wilno–Grodno–Kodziowce 1939*, Warszawa 2002.

się wokół rzeczywistej długości podróży, liczby osób jadących w wagonie, śmiertelności lub chociażby kwestii wyżywienia[15].

Odpowiedzialność za systematyzację tego wycinka wiedzy i ustalenie przynajmniej części faktów źródłowych spoczywa na historykach i wydaje się wciąż otwartym tematem badawczym. Na ekspozycji Muzeum Pamięci Sybiru moduł Drogi będzie stanowił emocjonalną kontynuację Wyrwania, nacechowanego niepewnością, a miejscami również grozą. Zakłada się w tym miejscu wzbudzenie u zwiedzających poczucia przygnębienia i lęku, które kilka kroków dalej zastąpi paradoksalna synergia obawy przed nieznanym i admiracji pięknem naturalnego krajobrazu – stanowiących kanwę Pobytu.

Pobyt tematycznie najobszerniejszy będzie realizowany za pomocą dwóch równoległych ekspozycji – północnej („syberyjska") i południowej („kazachstańska"). Podział ten odzwierciedla w pewnym uproszczeniu ogólne tendencje masowych represji, którym poddawani byli mieszkańcy ziem polskich wywiezieni po 17 września 1939 r. w głąb ZSRS – skierowani do obozów pracy bądź na przymusowe osiedlenie się. W dwóch płaszczyznach geograficznych zostaną ukazane charakterystyczne dla wymienionych warunki pracy i zamieszkania, naturalne przeszkody czy typowe

---

[15] Interesujące są w tej mierze wyniki badań psychologicznych zespołu pod kierownictwem Ewy Jackowskiej z Zakładu Pedagogiki Specjalnej Uniwersytetu Szczecińskiego, pracującego na grupie setki sybiraków z Małopolski. Psycholog dokonała analizy czynników stresowych, na jakie narażeni byli sybiracy, w analizie końcowej wymieniono dziesięć czynników, przypisując każdemu z nich liczbę osób, które subiektywnie oceniły je jako stresowe: „Nocne wtargniecie uzbrojonych żołnierzy i nakaz opuszczenia domu (83 osoby), Transport do miejsc osiedlenia (92 osoby), Fatalne warunki zamieszkania w miejscu zesłania (100 osób), Warunki klimatyczne – zimno (91 osób), Głód (93 osoby), Ciężka praca fizyczna (75 osób), Odczuwana wrogość i represje ze strony funkcjonariuszy obozowych lub innych przedstawicieli władzy radzieckiej wobec rodziców badanych osób (38 osób), Rozłączenie z rodzicami – głównie pobyt w domu dziecka (28 osób), Śmierć członków rodziny i innych zesłańców (śmierci matki doświadczyło 14 osób, śmierci ojca – 20, ale należy zwrócić uwagę, że 19 ojców zostało zamordowanych przez NKWD po aresztowaniu, które miało miejsce jeszcze w Polsce. Śmierć rodzeństwa przeżyło 21 osób, a 13 osobom zmarła babcia lub dziadek. Świadkami śmierci współzesłańców byli wszyscy zesłani), Zagrożenie własnego życia, w tym ciężkie choroby somatyczne, takie jak: tyfus, malaria, wyniszczenie głodowe, gruźlica (8 osób przeszło na zesłaniu ciężkie choroby somatyczne)". E. Jackowska, *Dzieje Sybiraków – źródło do poznania zasobów psychicznych człowieka*, „Nowiny Psychologiczne" 2002, nr 1, s. 5–20.

choroby. Momentami węzłowymi Pobytu będą: amnestia po układzie Sikorski–Majski, utworzenie Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR (1941–1942) pod dowództwem gen. Władysława Andersa, ewakuacja armii Andersa na Bliski Wschód, a następnie organizacja Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR (1943–1944) pod dowództwem gen. Zygmunta Berlinga. Część treści dotyczących pobytu zostanie wyłączona z ciągu chronologicznego za pomocą „kapsuł", w których uwaga będzie skupiona na tematach mieszczących się w szerszych ramach czasowych. Osobnego ujęcia domagają się np. życie religijne na zesłaniu, moment narodzin i śmierci, ucieczki z Sybiru, a także szczególnie ważne dla współczesnego dialogu międzynarodowego ukazanie osób różnej narodowości, które doświadczyły systemu gułagu.

W końcowej części ekspozycji w module Powroty/Pamięć poruszone zostaną w istocie trzy zagadnienia – powroty do Polski w akcjach repatriacyjnych, zmiana granic Rzeczypospolitej i życie w nowej rzeczywistości, m.in. konieczność zachowania milczenia o doświadczeniach z pobytu w ZSRR, a także losy Polaków, zarówno tych wywiezionych na Wschód po 1944 r., jak i tych, którym do kraju nie udało się powrócić.

Uwaga zwiedzających zostanie zwrócona również na działalność wydawniczą i komemoracyjną środowisk polonijnych pozostających na emigracji (również polskiej diaspory w Federacji Rosyjskiej). Osobne miejsce znajdzie ponadto wspomnienie momentu odrodzenia się i współczesna działalność Związku Sybiraków. Klamrą kompozycyjną wieńczącą drogę zwiedzania będzie powrót do dzisiejszego Białegostoku, w którym prężnie działa środowisko sybiraków, a corocznie kilkanaście tysięcy osób uczestniczy w Międzynarodowym Marszu Żywej Pamięci Polskiego Sybiru.

Charakterystyka ekspozycji Muzeum Pamięci Sybiru nie byłaby kompletna, gdyby nie wspomnieć o dodatkowym module tematycznym – Zbrodni katyńskiej – pozostającym w pewnym oddaleniu od zasadniczych sal wystawowych. Autorzy koncepcji uznali za konieczność włączenie tego tematu do opowieści sybirackiej, zważywszy chociażby na schemat wywózki kwietniowej 1940 r., której podlegały m.in. rodziny aresztowanych jesienią 1939 r. polskich oficerów, rozstrzelanych następnie w Katyniu, Miednoje, Charkowie i innych znanych i nieznanych miejscach sowieckich zbrodni.

Otwarcie Muzeum Pamięci Sybiru planowane jest w 2016 r., lecz już teraz pracownicy Działu Badań Zsyłek i Deportacji (DBZiD) Muzeum Wojska w Białymstoku prowadzą działalność dokumentacyjną, polegającą na

gromadzeniu relacji i pamiątek sybiraków. Powiększająca się kolekcja posłuży skonstruowaniu bogatej, a jednocześnie naturalnej narracji historycznej, której osią będą indywidualne opowieści osób doświadczonych Sybirem. Stopniowo, w miarę posuwania się prac nad Muzeum, opracowane zostaną szczegółowe programy zajęć edukacyjnych i warsztatów dla młodzieży oraz osób dorosłych. Podobnie planowane jest w najbliższym czasie zainicjowanie serii wydawniczej poświęconej tematyce zesłań. Ukłonem w kierunku młodzieży szkolnej są organizowane przez Muzeum Wojska w Białymstoku konkursy plastyczne pt. „Umarłym pamięć, żyjącym pojednanie…". W 2012 r. w konkursie uczestniczyło ponad stu pięćdziesięciu uczniów ze szkół z całego kraju noszących imiona zesłańców Sybiru oraz wszystkich placówek z województwa podlaskiego.

Wierzymy, że jedynie konsekwentne, adekwatnie do odbiorców ukierunkowane działania pozwolą na ukształtowanie wśród kolejnych pokoleń świadomości, czym dla mieszkańców Polski i państw Europy Wschodniej był Sybir. Zadaniem historyków i pedagogów jest poszukiwanie prawdy źródłowej, która przekazywana dalej będzie służyć sprawie wzajemnego poznania i zrozumienia przeszłości naszej i naszych sąsiadów. Wyzbywając się wartościowania *ex more* oraz zakorzenionego stawiania się w roli ofiary, pragniemy umacniać postawy nowoczesnego, świadomego patriotyzmu, pozbawionego zawiści i kompleksów wobec sąsiadów. Jednocześnie czerpiąc z opowieści sybirackiej jako źródła postaw moralnych, musimy unikać nadmiernego fabularyzowania. Nie wolno przy tym zapomnieć, że za osiągnięciami naukowymi i szczęśliwymi powrotami z zesłań stoi widmo śmierci współtowarzyszy i wieloletniego milczenia.

LITERATURA

Bagiński H., *Wojsko Polskie na Wschodzie 1914–1920*, Warszawa 1990 (1921).

Boćkowski D., *Białystok w czasie II wojny światowej* [w:] *Historia Białegostoku*, red. A. C. Dobroński, Białystok 2012.

Diatłowicki T., *Ech, katorżnikiem być*, http://www.focus.pl/historia/artykuly/zobacz/publikacje/ ech-katorznikiem-byc/.

Dobroński A., *Wywózki Polaków na Sybir w okresie II wojny światowej* [w:] *Sybiracy: martyrologia Polaków na wschodzie*, red. A. Wirski, Koszalin 2000.

Głaz A., *Ewakuacja ludności cywilnej z Lubelszczyzny latem 1915 r.*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F" 2001, t. 56.

Grosfeld L., *Polskie reakcyjne formacje wojskowe w Rosji 1917–1919*, Warszawa 1956.

Grzelak C., *Wilno–Grodno–Kodziowce 1939*, Warszawa 2002.

Jackowska E., *Dzieje Sybiraków – źródło do poznania zasobów psychicznych człowieka*, „Nowiny Psychologiczne" 2002, nr 1.

Janik M., *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928.

Korzeniowski M., Mądzik M., Tarasiuk D., *Tułaczy los. Uchodźcy polscy w imperium rosyjskim w latach pierwszej wojny światowej*, Lublin 2007.

Kospath-Pawłowski E., *5 Dywizja Piechoty w dziejach oręża polskiego*, Pruszków 1997.

Muzeum Pamięci Sybiru, opr. B. Kosel, S. Trzeciakowska, Białystok 2013.

Penn S., *A New Itinerary: Jewish youth tours to Poland*, „New Eastern Europe" 2012, nr 1.

Polak W., *Patriotyzm dnia dzisiejszego*, Gdańsk 2012.

Radziwiłłowicz D., *The forgotten soldiers: the Siberian epic of the 5th Polish Riflemen Division*, Olsztyn 2011.

Śliwowska W., *Ucieczki z Sybiru*, Warszawa 2005.

Narracje pamięci: między polityką a historią
pod redakcją Katarzyny Kąckiej, Joanny Piechowiak-Lamparskiej
i Anny Ratke-Majewskiej, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, ss. 293–311

Krzysztof D. Szulborski
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Kościół jako miejsce pamięci na przykładzie Olsztyna i Rzeszowa po 1945 roku

The Church as a Place of Historical Memory on the Example of Olsztyn and Rzeszów after 1945

ABSTRACT
Between 1945 and 1989, four times as many parishes were established in Rzeszów (20) as in Olsztyn (5).

In the pre-war Galicia, Polish local governments, schools, associations and parties enjoyed freedom in their everyday functioning. In the post-war Galicia, there were well-educated clerks and teachers, devout clergymen and experienced politicians. Establishing parishes without the required permits constituted a form of resistance, which the citizens manifested against the policy of the state.

The people who lived in Olsztyn started to create their new reality without any available historical heritage of their predecessors. They lived in an unknown, unfamiliar environment. The region of Olsztyn never had any local government traditions. Thus schools and institutions of culture had to be created from scratch, with no local authorities or institutions of public trust to support them.

According to the theory of historical background, social and historical circumstances shaped the lives of postwar citizens of Olsztyn and Rzeszów. In the case of Rzeszów, a social group with its roots in tradition was reshaped and modified. In the case of Olsztyn, people had to build a group and adapt to the environment.

KEYWORDS
historical heritage, church, Olsztyn, Rzeszów

„Pamięć o przeszłości oznacza zaangażowanie w przyszłość"
Jan Paweł II, *Apel o pokój*, Hiroszima, 25 lutego 1981 r.

Trudno określić, jak wielką rolę odgrywa pamięć w procesie tworzenia i funkcjonowania każdego typu wspólnoty, zarówno rodzinnej, językowej, narodowej, terytorialnej, jak i religijnej. Nie pozostaje to bez wpływu na sposób postrzegania pamięci, która staje się przedmiotem coraz większego zainteresowania wielu dyscyplin naukowych na świecie. Chodzi tu o zjawisko transnarodowe i interdyscyplinarne, o dużym znaczeniu, którego występowanie potwierdzają wszyscy badacze, czy to mówiąc o początku „epoki upamiętniania", jak Pierre Nora[1], czy o „obsesji przeszłości", jak Henry Rousso[2], czy też o „opętaniu historią" (*Vergangenheitsbesessenheit*), jak Aleida Assmann i Ute Frevert[3]. Postrzeganie pamięci jako rzeczywistości całkowicie pozytywnej i niezbędnej prowadzi w wielu miejscach świata do przywoływania „obowiązku pamięci", podniesionego do rangi etycznego i politycznego przykazania. Ponadto pamięć wszędzie tam, gdzie dochodzi do głosu, ma charakter roszczeniowy i podbojowy ponieważ przez długi czas spotykała się z ostracyzmem lub wypierano się jej. Obecnie pojawiają się żądania publicznego uznania pamięci i przyznania jej miejsca, na które zasługuje[4].

Z perspektywy polskich doświadczeń historii najnowszej powojenna organizacja totalitarnego państwa nie była zainteresowana żadną formą pielęgnowania, opisywania czy badania pamięci społecznej. Wyjątek stanowiły przywołania pamięci bardzo wybiórczej i związanej z doraźną polityką historyczną. Dlatego polskie badania nad pamięcią zbiorową do

---

[1] P. Nora, *L'ère de la commèmoration* [w:] *Les lieux de mèmoire*, red. *idem*, t. 3: *Les France*, cz. 3: *De l'archive á l'emblème*, Paris 1992, s. 976–1012.

[2] H. Rousso, *La hantise du passè. Entretiens avec P. Petit*, Paris 1998.

[3] A. Assmann, U. Frevert, *Geschichtsvergesenheit – Geschichtsvergessenheit. Vom Umgang mit deutschen Vergangenheiten nach 1945*, Stuttgart 1999.

[4] T. Todorov, *Le abus de la mèmoire*, Paris 1995.

okresu przemian 1989 r. miały z oczywistych względów ograniczony zakres i charakter. Trudno przy analizie europejskich i światowych dokonań w tej dziedzinie tego nie uwzględnić.

Naturalnym miejscem sprawowania pieczy nad pamięcią, tradycją, tożsamością i historią staje się Kościół, instytucja dysponująca doświadczeniem wielowiekowej tradycji, praktyką integracji narodu po rozproszeniu zaborami. Posiada strukturę, wykształconą kadrę i chyba najważniejszy element – w czasach chaosu wartości – zaufanie osadzone w historii, którego władza mogła pozazdrościć i z którym musiała się liczyć.

Kościół jako miejsce pamięci koresponduje z definicją jednego z klasyków *oral history* – Alessandro Portelliego. Według tego autora miejscem pamięci jest kategoria analityczna, pozwalająca na interpretację narracji indywidualnych, które, choć w zróżnicowanych proporcjach, ogniskują się w przekazywanej opowieści wokół trzech wymiarów pamięci: osobistego (życie prywatne), wspólnotowego (losy społeczności) i instytucjonalnego (wydarzenia obejmujące państwo). Są takie miejsca – Portelli nazywa je *pivotal events* – które mają charakter kulminacyjny, skupiają w jednym punkcie zbieg owych trzech wymiarów. Ten właśnie punkt przecięcia trzech wymiarów narracji nazywa Portelli „miejscem pamięci"[5]. To właśnie w Kościele następuje kulminacja życia prywatnego jednostek, społecznościowego, wynikającego z przynależności do wspólnoty wyznaniowej oraz instytucjonalnego związanego z możliwościami funkcjonowania w wymiarach – indywidualnym, społecznościowym, państwowo-narodowym, a także ponadnarodowym. Kościół będzie traktowany jako miejsce pamięci zarówno w aspekcie depozytariusza, jak i kreatora pamięci.

Po II wojnie światowej władzę w Polsce zaczęła sprawować partia komunistyczna, w większości zdominowana przez komunistów sowieckich. Co w konsekwencji spowodowało zmianę stosunków społecznych, politycznych, gospodarczych i kulturalnych, wynikającą z przyjętej i propagowanej doktryny marksistowsko-leninowskiego materializmu. Światopogląd materialistyczny miał zastąpić religię, po jej uprzednim całkowitym wyparciu ze świadomości społecznej oraz pamięci. Marksistowskie państwo ze swej istoty głosiło doktrynę ateistyczną. W Polsce międzywojennej

[5] A. Portelli, *The Battle of Valle Glulia. Oral History and the Art of Dialogue*, Madison 1997, s. 11.

zasięg ateizmu marksistowskiego był w kręgach inteligenckich symboliczny, szerzej propagowany stał się dopiero po przejęciu władzy przez komunistów w 1945 r. Uważano, że państwo kierowane całkowicie przez leninowską partię „nowego typu" i posiadające odpowiednie środki administracyjne, prawne, ideologiczne z centralnie sterowaną oświatą i mediami, którymi można było dowolnie manipulować i kreować pamięć historyczną, osiągnie sukces wzorowany na sowieckich wzorach[6]. Polska miała się stać ideologicznym państwem marksistowskim, a więc przede wszystkim państwem całkowicie laickim.

Po manifeście PKWN do 1947 r. priorytetem stała się konieczność integracji z Polską Ziem Odzyskanych. To okres relatywnie liberalnej polityki Polskiej Partii Robotniczej wobec Kościoła jako instytucji. Najbardziej spektakularne zachowanie wiązało się z podjęciem uchwały z 12 września 1945 r. o zerwaniu konkordatu Polski ze Stolicą Apostolską pod pretekstem niezgodnej z jego ustaleniami polityki personalnej Watykanu na ziemiach polskich pod okupacją hitlerowską[7].

Pomiędzy 1948 a 1955 r. przypada okres największej presji na Kościół. To w tym czasie nasilają się aresztowania i procesy wobec duchownych oraz usuwanie biskupów z diecezji.

Sekretariat Biura Organizacyjnego KC PZPR zatwierdził „Tezy w sprawie polityki wobec kościoła", w których znalazły się cztery strategiczne cele polityki partyjnej – a co za tym idzie i państwowej – wobec Kościoła. Pierwszy to: „Konsekwentne demaskowanie i polityczne izolowanie od reszty duchowieństwa i środowisk katolickich najbardziej agresywnej, reakcyjnej i wrogiej grupy hierarchii kościelnej jako narzędzia watykańsko-imperialistycznej dywersji i ośrodka zdradzieckiej antynarodowej roboty". Drugi: „Pozyskanie przytłaczającej większości lojalnego kleru na rzecz współpracy z władzą ludową na platformie Frontu Narodowego". Trzeci: „Stopniowe polityczne i organizacyjne (lecz nie religijne) uniezależnienie Kościoła w Polsce od Watykanu". Czwarty: „Stopniowe sprowadzanie roli kościoła do życia wyłącznie religijnego – przy całkowitym

---

[6] Por. J. Krukowski, *Kościół wobec reżimu komunistycznego w Polsce*, „Kościół i Prawo" 1992, t. 10, s. 9–31.

[7] H. Misztal, *Polskie prawo wyznaniowe. Zagadnienia wstępne – rys historyczny*, Lublin 1996, s. 171–178.

poszanowaniu zasady wolności sumienia i wyznania oraz praktyk religijnych w kościołach"[8].

Cele polityki wyznaniowej PRL w tym czasie można w świetle cytowanego dokumentu ująć następująco: dezintegracja polegająca na izolowaniu Kościoła; marginalizacja sprowadzająca się do podważanie autorytetu Kościoła; wasalizacja związana z próbami podporządkowania Kościoła polityce państwa. Władze do końca swych rządów – w wewnętrznych dokumentach – deklarowały dążenie do osiągnięcia tych celów, choć w praktyce po 1956 r. zrezygnowały z prób faktycznego podporządkowania sobie hierarchii kościelnej, po 1980 r. także z ograniczania rozwoju organizacyjnego Kościoła[9].

W kolejnych latach 1956–1970 wielostronna presja na Kościół była kontynuowana. Pojawiały się nowe działania, świadczące o realizacji starych celów. Przykładem jest dokument z marca 1959 r., zatytułowany „Nowy okres walki z kościołem: 1. Pomijać, jak gdyby nie istniał; 2. Odebrać perspektywę rozwoju i pracy; 3. Obniżyć autorytet, gdy można – ośmieszać; 4. Demaskować – pokazać, o co chodzi; 5. Duży nacisk na akcję laicyzacji"[10].

Pomiędzy 1971–1980 ekipa Edwarda Gierka ogłosiła tzw. normalizację stosunków z Kościołem. O tym, jak rozumiano pojęcie „normalizacji" i czego w związku z tym oczekiwano od biskupów, jasno mówił dokument z 1971 r., opracowany w Kancelarii Sekretariatu KC PZPR: „Platforma normalizacji i żądania z naszej strony są następujące: 1. Uznanie przez kościół nieodwracalności przemian ustrojowych oraz dorobku Polski Ludowej. 2. Wyrażanie pozytywnego stosunku do naszych sojuszów, zwłaszcza sojuszu ze Związkiem Radzieckim jako odpowiadającym naszym narodowym interesom. 3. Lojalny stosunek i poszanowanie prawa Polski Ludowej. 4. Działanie na rzecz jedności narodu na gruncie socjalistycznego Frontu Jedności Narodu"[11].

---

[8] Poufny dokument KC PZPR o polityce wobec Kościoła (1953), „Więź" 1992, nr 10, s. 102.

[9] Por. A. Dudek, *Polityka władz Polski Ludowej wobec Kościoła katolickiego – trwanie i zmiana* [w:] *Represje wobec osób duchownych i konsekrowanych w PRL w latach 1944–1989*, red. A. Grześkowiak, Lublin 2004, s. 16.

[10] AAN, UdSW, Informacja J. Sztachelskiego dla Z. Kliszki z 21 III 1959, t. 74/2.

[11] AAN, KC PZPR, 4660, k. 251.

W okresie 1981–1989 dokonały się zmiany związane z początkiem pontyfikatu Jana Pawła II, a następnie powstaniem „Solidarności". Pierwszy raz w powojennej historii pojawił się znaczący wzrost potencjału Kościoła. Doszło do szybkiego rozwoju prasy i wydawnictw katolickich. Na niespotykaną skalę w powojennej Polsce nastąpiła eksplozja budowanych świątyń, a w ślad za tym rekordowa liczba powołań kapłańskich.

Przedstawiona bardzo pobieżnie charakterystyka polityki państwa wobec Kościoła katolickiego nie pozostawała bez wpływu na zachowania i postawy zwykłych ludzi, członków Kościoła i obywateli państwa.

Zasadne wydaje się znalezienie odpowiedzi na pytania: Na ile Kościół katolicki jako miejsce pamięci tworzył skuteczną przeciwwagę dla polityki totalitarnego państwa? Jakie czynniki decydowały o powodzeniu działań Kościoła? Na ile podłoże historyczne wpływa na miejsca pamięci?

Analizie poddane zostaną dwa miasta: Olsztyn i Rzeszów, które mają wiele podobieństw i różnic. Łączy je niewątpliwie historia powstania[12]. Oba miasta rozpościerają się na pagórkach nad rzekami[13]. Mają zbliżoną liczbę mieszkańców[14]. Stanowią pewien fenomen – dwa małe miasta, bardzo prowincjonalne i jakby zapomniane, w ciągu niespełna trzech pokoleń przekształciły się w stolicę województwa, a następnie stolicę regionu. Jednak to, na co warto zwrócić uwagę, co różni te miasta, to sposoby adaptacji do polityki totalitarnego państwa po II wojnie światowej.

Specyfiką Kościoła jest to, że organizuje ludzi, tworząc grupy społeczne cechujące się autonomicznością i niezależnością od organizacji państwowej. Grupy religijne charakteryzują się dużym stopniem organizacji, mają różne nazwy: kościoły, związki wyznaniowe, związki religijne, wspólnoty wyznaniowe, gminy wyznaniowe. W perspektywie socjologicznej podstawą każdego związku wyznaniowego są jego wyznawcy, określani w literaturze przedmiotu jako: społeczność religijna, wspólnota wiernych, wspól-

---

[12] Olsztyn prawa miejskie otrzymał 31 października 1353 r., Rzeszów osiemdziesiąt dni później: 19 stycznia 1354 r.

[13] Najwyżej położony punkt w Olsztynie leży na 155 m n.p.m., najniższy 88 m n.p.m., natomiast w Rzeszowie najwyższy 384 m n.p.m., najniższy 197 m n.p.m. Przez Olsztyn płyną rzeka Łyna, Wadąg i Kortówka, przez Rzeszów Wisłok.

[14] W Olsztynie mieszka 175 420 osób, w Rzeszowie 180 031. Stan na 31 grudnia 2011 r. Podaję za GUS.

nota lokalna, grupa społeczna, system społeczny lub parafia[15]. To ostatnie określenie przez wiele osób jest traktowane jako mała ojczyzna, którą Stanisław Ossowski nazywa ojczyzną prywatną. Stanowi ona podstawowy korelat grupowy (wspólnotowy) świadomości społecznej, który odniesiony jest nie tylko do ludzi tworzących ową pierwszą wspólnotę w życiu człowieka, ale także do określonej przestrzeni zajmowanej przez tę wspólnotę. Podstawowe komponenty ojczyzny prywatnej tworzą ludzie i przestrzeń (ziemia rodzinna), stanowią obiekt emocjonalnego przywiązania, znane są człowiekowi z bezpośredniego doświadczenia, z osobistych kontaktów i związków. Stosunek do prywatnej ojczyzny zostaje wzbogacony elementami przekonaniowymi wynikającymi z wiary, iż człowiek jest z tym właśnie ojczystym środowiskiem związany w sposób specjalny, a ta więź jest predestynowana i angażuje głęboko całą jego osobowość. Człowiek doświadczający przywiązania do swojej małej ojczyzny ma świadomość, że na tej konkretnej ziemi i między tymi ludźmi przyszedł na świat i nauczył się go poznawać, co więcej, tu rodzili się, żyli i umierali jego przodkowie. Ziemię rodzinną kojarzy z przeszłymi pokoleniami i z miejscem urodzenia. Stosunek uczuciowy do prywatnej ojczyzny poparty jest nakazem moralnym, że powinno się kochać okolice stanowiące osobistą ojczyznę. Analogiczne postawy i zachowania przejawia człowiek wierzący wobec swojej parafii, która jest dla niego małą ojczyzną (naturalną i samoistną), gdyż w niej kształtuje on swoją społeczną osobowość, a często również całe przyszłe życie. Miejscami szczególnymi w przestrzeni parafii są dom rodzinny, kościół i cmentarz. Zazwyczaj ciepły i osobisty stosunek uczuciowy łączący człowieka z ojczyzną prywatną przenosi on na ojczyznę ideologiczną (w myślach o ojczyźnie ideologicznej interferuje obraz ojczyzny osobistej). Odwołując się do teorii Stanisława Ossowskiego, można przez analogię powiedzieć, że transmisja uczuć, w której część utożsamia się z całością (*pars pro toto*), występuje również w przypadku parafii (wspólnoty lokalnej) i Kościoła powszechnego, gdyż człowiek często swój stosunek emocjonalny do parafii przenosi na cały Kościół[16].

---

[15] E. Firlit, *Parafia rzymskokatolicka w Polsce w okresie transformacji systemowej (studium socjologiczne)*, Warszawa 1998, s. 34–35.

[16] S. Ossowski, *Dzieła*, t. 3: *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa 1967, s. 217–226.

Specyficznym terenem spotkania, swoistym „skrzyżowaniem" Kościoła ze światem zawsze była i jest parafia, która powstała z troski o skuteczność ewangelizacyjnego oddziaływania Kościoła w świecie, dlatego aspekt bezpośredniości parafii i jej związku z miejscem składa się na szczególną jej charakterystykę[17].

Wykres 1 przedstawia zestawienie historii erygowania parafii w Olsztynie i Rzeszowie, z uwzględnieniem sytuacji przed II wojną światową, okresu lat 1945–1989 oraz czasów po 1989 r.

Wykres 1
Erygowanie parafii w Olsztynie i Rzeszowie

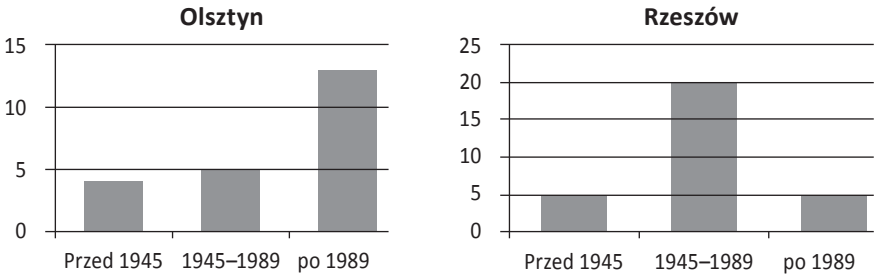

Źródło: Opracowanie własne na podstawie badań własnych oraz W. Jedynak, *Lokalne społeczności parafialne w Rzeszowie. Studium socjologiczne*, Rzeszów 2012, s. 52–53.

W Olsztynie cztery z dzisiejszych parafii były utworzone przed II wojną światową, w tym jedna, która po zakończeniu działań wojennych była poza granicami administracyjnymi miasta. Pięć powstało w okresie „komuny" (dwie w 1978 r., dwie w 1980 r. oraz jedna w 1988 r.), trzynaście po 1989 r. (pięć w 1990 r., po dwie w 1991 i 1994 r., jedna w 1995 r., dwie w 1998 r. oraz po jednej w 2009 i 2011 r.). Dla porównania w Rzeszowie pięć parafii istniało przed II wojną światową. Dwadzieścia powstało w okresie PRL (jedna w 1946 r., dwie w 1949 r., następne dwie w 1969 i 1970 r., jedna w 1974 r., dwie w 1975, 1976, 1979 i 1982 r., jedna w 1983 r. i trzy w 1985 r.), a po 1989 r. utworzono pięć parafii (jedna w 1990 r. i po dwie w 1995 i 2006 r.).

[17] A. Żądło, *Parafia w trzecim tysiącleciu*, Kielce 1999, s. 35.

Z przedstawionego zestawienia wynika, że w czasach PRL cztery razy więcej parafii utworzono w Rzeszowie niż w Olsztynie. Natomiast na początku lat dziewięćdziesiątych w olsztyńskiej przestrzeni miejskiej obserwujemy „boom parafialny", który odzwierciedla oczekiwania społeczno-religijne wiernych. Tylko w 1990 r. na trenie Olsztyna powstało tyle parafii, ile przez ostatnie czterdzieści cztery lata. Nie da się zrozumieć fenomenu społeczno-religijnego w stolicy Podkarpacia – w zestawieniu z sytuacją w Olsztynie – bez odwołania się do teorii podłoża historycznego, która zwraca szczególną uwagę na przeszłość regionu i ciągłość lub brak ciągłości procesów społecznych na jego terytorium. Pierwszym polskim socjologiem, który w swoich pracach poruszał koncepcję podłoża historycznego, był Ludwik Krzywicki[18]. Teoria ta została po raz pierwszy sformułowana w publikacji z 1888 r., po wojnie została przedrukowana w zbiorze jego prac[19]. Zdaniem Krzywickiego „nasze zwyczaje i uprzedzenia, zasady i wierzenia, uczucia i temperament, w dalszym ciągu instytucje polityczne i prawne, poglądy moralne i estetyczne, w końcu nasze systemy filozoficzne, wszystko to w rozwoju dziejowym tworzy jedną zwartą kategorię – podłoża historycznego". Czynniki, które tkwią w podłożu historycznym, nie tworzą nowych prądów, ale wpływają na te, które się pojawiają, modyfikując ich charakter, społeczne funkcje, a często stanowiąc barierę dla zmian społecznych[20].

Poglądy Ludwika Krzywickiego rozwinął Kazimierz Dobrowolski. Stwierdził on, że podłoże historyczne obejmuje całokształt wytworów kulturowych ogarniających wszelkie dziedziny działalności minionych generacji, które ciążą w sposób mniej lub bardziej wyraźny na aktualnych zachowaniach żyjących pokoleń, względnie mogą wywierać na nie potencjalny wpływ. W skład podłoża historycznego wchodzą: podłoża geograficzne, biologiczne oraz kulturowe[21].

---

[18] Ludwik Krzywicki (1859–1941), teoretyk socjalizmu, marksistowskiego kierunku, historyk rozwoju społecznego i kultury, etnolog.

[19] L. Krzywicki, *Idea a życie* [w:] *Studia Socjologiczne. Wybór*, Warszawa 1951, s. 41–149.

[20] T. Kowalik, *Ludwik Krzywicki*, Warszawa 1976, s. 105.

[21] K. Dobrowolski, *Teoria podłoża historycznego* [w:] *Studia z pogranicza historii i socjologii*, Wrocław 1967, s. 10.

Z przedstawionych teorii wynika, że podłoże historyczne to zespół czynników ukształtowanych w przeszłości, które tkwią w społeczności i nie pozostają bez wpływu na bieżące życie jednostek i grup. Jest ono nie tylko spuścizną historii, ale ma i obecnie swoje znaczenie, stanowiąc bazę dla lokalnych odrębności. Wpływ historii na współczesność zaznacza się w charakterystyce grupy, w jej kulturze i tożsamości. Można powiedzieć, że idee społeczne padają na określone podłoże historyczne, a rozwój społeczny (lokalny lub regionalny) jest wypadkową aktualnych bodźców i podłoża historycznego. Teoria ta znajduje potwierdzenie w odniesieniu do terytorium regionu podkarpackiego – który w przeszłości stanowił część Galicji – jak i Warmii i Mazur, które zderzyły się z przeszłością Prus Wschodnich.

Teren Prus Wschodnich to region o skomplikowanej tożsamości narodowej, religijnej i kulturowej, nad którym dominował duch wojującego nacjonalizmu, obszar geograficzny o mniej lub bardziej docenianej roli gospodarczej, rwany kolejnymi zmianami państwowymi. Miejsce ścierania się cywilizacji Wschodu i Zachodu. Obszar stale obecny w polskiej myśli politycznej, podejmującej problem odbudowy, kształtu terytorialnego i składu narodowościowego państwa polskiego oraz zagadnienia przyszłości Europy Północno-Wschodniej. Nie bez znaczenia jest fakt szerokiego kontekstu historycznego w próbach analizy regionu. Przed 1945 r. diecezja warmińska w przeważającej mierze była zamieszkała przez ludność protestancką. Katolicy znajdowali się w sytuacji diaspory. Największe skupiska katolików występowały na Warmii i Powiślu, przy czym na południu Warmii i Powiśla zamieszkiwali katolicy pochodzenia polskiego, a w północnej części Warmii katolicy pochodzenia niemieckiego[22].

Pierwszym powojennym tworem administracyjnym był Okręg Mazurski, który nigdy nie obejmował całej polskiej części Prus Wschodnich, a po blisko półtorarocznym istnieniu został przekształcony w województwo olsztyńskie, które w 1975 r. uległo istotnemu zmniejszeniu. Po wielu dyskusjach, lecz niemal równolegle z tworzeniem Okręgu Mazurskiego, poczęto określać polską część Prus jako Warmię i Mazury, upatrując w tym pojęciu źródło nowej tożsamości regionalnej. Po wojnie region ten

[22] K. Bielawny, *Dzieje katolików polskich w diecezji warmińskiej w latach 1918–1945 w refleksji historyczno-teologicznej*, Olsztyn 2007, s. 52–53.

zamieszkiwała ludność rodzima – Warmiacy i Mazurzy, nazywana często w PRL ludnością autochtoniczną. Drugą grupę stanowili osadnicy, którzy z własnej woli postanowili przybyć na te tereny głównie z Polski Centralnej. Trzecia grupa to przesiedleńcy z Kresów Wschodnich, określani jako ekspatrianci lub dawniej repatrianci, Polacy, którzy w wyniku zmiany granic wschodnich państwa polskiego musieli opuścić rodzinne strony. Czwarta zbiorowość to wysiedleni przymusowo osadnicy ukraińscy i Łemkowie z akcji „Wisła", którzy przybyli z województwa lubelskiego, rzeszowskiego i krakowskiego. Ostatnia, zdecydowanie największa grupa przybyła na te tereny to osadnicy pochodzący z Kurpiowszczyzny i Mazowsza oraz liczna reprezentacja przesiedleńców z Wileńszczyzny, Polesia i północnego Wołynia. Ludność kresowa zamieszkiwała głównie miasta (39,2%), przybysze z Warszawy i północnego Mazowsza stanowili w nich 26,9%, natomiast z Białostocczyzny 10%. Wieś zasiedlili natomiast osadnicy z Kurpiowszczyzny i Mazowsza (30,7%), ludność kresowa (21,5%), zaś ludność rodzima stanowiła 18,8%. Każda z grup związana była z odrębną kulturą, w wyniku czego doszło na tych ziemiach do tzw. zderzenia kultur[23].

W okresie powojennym sytuacja wyznaniowa diecezji ulegała ciągłej zmianie. Z jednej strony następował odpływ ludności niemieckiej, w większości protestanckiej, a z drugiej zaś na teren diecezji przybywały masy ludności katolickiej, zajmując miasta, osady i wsie opuszczone przez Niemców. Można powiedzieć, że po wojnie struktura wyznaniowa diecezji przeobraziła się radykalnie na korzyść Kościoła katolickiego. Diecezja z diaspory przekształciła się w społeczeństwo w większości katolickie. Inne wyznania pozostały w szczątkowej postaci.

Galicja utożsamiana jest z dużą religijnością, co wiąże się niewątpliwie z historią tego regionu. Wraz z ostatnim rozbiorem Polski dzisiejsze Podkarpacie znalazło się w zaborze austriackim. Teren ten był obszarem rolniczym, a większość żyjących tu ludzi była analfabetami. W zaborze tym Polacy mieli największą autonomię z sejmem narodowym oraz rządem. Nie stosowano tak wielkich represji, co umożliwiało rozwój życia kulturalnego i religijnego. Galicja stała się ostoją polskości, centrum odrodzenia

---

[23] B. Beba, J. Pijanowska, *Demograficzne uwarunkowania rozwoju kultury na Warmii i Mazurach* [w:] *Tożsamość kulturowa społeczeństwa Warmii i Mazur*, red. B. Domagała i A. Sakson, Olsztyn 1998, s. 24.

Polski. Wynika z tego fakt, że ludzie nie ponosili poważnych sankcji za swoją wiarę i jej wyznawanie. Na terenie Galicji językiem urzędowym był język polski, spolonizowane było szkolnictwo. W tej części Polski kwitło życie kulturalne poprzez działalność teatrów, rozwijało się malarstwo. Galicja stała się „ojczyzną" Młodej Polski. Na ziemiach znajdujących się pod zaborem austriackim rozwijało się życie polityczne. Wielu działaczy przyjeżdżało w ten rejon kraju, by działać konspiracyjnie. Wszystkie te czynniki sprawiały, że obszar ten sprzyjał rozwojowi religii i wierzeń. Ówczesny władca, cesarz Franciszek Józef, dał Galicji dużą autonomię. Mieszkańcy mogli odbywać różne pielgrzymki, także te o charakterze religijnym. Było to niewątpliwie ważne dla społeczności polskiej. Dzięki temu religia, która stanowi integralną część ludzkiego życia, szczególnie dla tego, kto uważa się za wierzącego, mogła się rozwijać i być przekazywana młodemu pokoleniu[24].

W przedwojennej Galicji funkcjonowały struktury samorządowe, swobodnie działały polskie szkoły oraz stowarzyszenia i partie. W powojennej rzeczywistości sprawdzali się dobrze przygotowani urzędnicy i nauczyciele, gorliwi duchowni oraz doświadczeni politycy. Tworzenie parafii w tym okresie bez wymaganych pozwoleń było formą sprzeciwu obywateli wobec polityki państwa. Rzeszów stwarzał warunki, w których obywatele mogli kultywować swoją narodowo-religijną tradycję, co oczywiście wpłynęło na świadomość narodową i aktywność obywatelską w różnych sferach życia społecznego, a także przyczyniło się do wyłonienia elit oraz wzmocniło przywiązanie do Kościoła i religii. Galicja, w której funkcjonowały struktury samorządowe, swobodnie działały polskie szkoły (uczono w nich religii) oraz stowarzyszenia i partie, dała Polsce niepodległej dobrze przygotowanych urzędników i nauczycieli, gorliwych duchownych oraz doświadczonych polityków[25]. Rzeszowszczyznę zamieszkuje ludność niemal jednorodna, tak pod względem narodowościowym, jak i wyznaniowym. W pierwszym przypadku są to Polacy, zaś w drugim wyznawcy Kościoła rzymskokatolickiego.

---

[24] M. Ciejka, *Notatki z lekcji, historia 1815–1939*, Kraków 2003, s. 57–58.

[25] J. Bartkowski, *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne i polityczne*, Warszawa 2003, s. 84–86.

Zupełnie odmienną sytuację mieli mieszkańcy Olsztyna, którzy zaczynali tworzyć nową rzeczywistość bez możliwości skorzystania z podłoża historycznego przodków. Funkcjonowali w środowisku obcym, nieznanym dla wielu dotkniętych piętnem przeszłości. Warmia i Mazury nie mogły skorzystać z doświadczeń samorządowych poprzedników. Od podstaw tworzono szkoły i inne placówki kulturalne. Wszystko powstawało tu bez lokalnych autorytetów i instytucji zaufania. Dodatkowym utrudnieniem był fakt, że Warmia i Mazury to region o dużym zróżnicowaniu kulturowym, narodowym i religijnym.

Zaistniałe różnice kształtują przestrzeń miasta, które jest nie tylko nagromadzeniem ludzi i instytucji na pewnym obszarze geograficznym. Przeciwnie, miasto i jego okolice stanowią pewną całość organiczną i funkcjonalną. Łączy przy tym ludzi w ich świadomości, jest więc niewątpliwie, w socjologicznym tego słowa znaczeniu, wspólnotą. Powiedzieliśmy, że miasto jest całością organiczną, tzn. że jest całością złożoną z mniejszych jednostek socjologicznych. Te jednostki to nie tylko rodziny, ale także istniejące w ramach społeczności sąsiedzkie (*neighbourhood units*), dzielnice lub osiedla. Każde większe miasto da się na takie odrębne dzielnice podzielić, przy czym podstawą podziału są nie tyle kryteria geograficzne czy urbanistyczne, ile socjologiczne[26].

W polityce wyznaniowej państwa ludowego miasto miało mieć charakter typowo socjalistyczny, wolny od wszelkiego rodzaju „przesądów religijnych", dlatego w jego granicach nie planowano tworzenia żadnych nowych parafii i budowania kościołów[27]. Oficjalna doktryna marksistowska nie przyznawała religii miejsca ani w „bazie", ani w „nadbudowie" ideologicznej – co najwyżej dążyła stopniowo do jej spychania w sektor prywatny poszczególnych jednostek. Dlatego nie przyznawano praktycznie grupom społecznym jakichkolwiek praw do kontaktów z Kościołem i religią, co czyniło Kościół i parafię pewnego rodzaju „zakładem usługowym" dla znacznej, szczególnie starszej, populacji ludzi. Natomiast młode pokolenie miało wzrastać w nowej, wolnej od tradycji i przesądów przodków

[26] J. Majka, *Socjologia parafii. Zarys problematyki*, Lublin 1971, s. 87.

[27] 24 lutego 1949 r. rząd zatwierdził sztandarowy projekt budownictwa socjalistycznego – Nową Hutę. Zaplanowano pierwsze w historii Polski „miasto bez Boga", zbudowane rozmyślnie bez kościoła, miało stworzyć „nowego człowieka" – *homo sovieticus*.

świadomości tzw. nowej wiary[28]. „Komuniści dążyli do zmiany ludzkiej mentalności i to w krótkim czasie – w obrębie życia jednej generacji. Szczególnie liczyli na młode pokolenie – bez pamięci i doświadczenia"[29]. W celu realizacji tych zamiarów zarówno do Olsztyna, jak i Rzeszowa kierowano szczególnie aktywnych i zasłużonych dla utrwalania władzy ludowej działaczy, których zadaniem było między innymi zablokowanie możliwości tworzenia nowych parafii i budowania obiektów sakralnych.

Brak pozwoleń na erygowanie parafii przy jednoczesnym rozwoju demograficznym miast powodował wzrost liczebności istniejących parafii.

Prawo Olsona mówi, że wraz ze wzrostem liczebności grupy zmniejsza się jej jednolitość, pojawiają się różnice w poglądach, zmniejsza się zgodność w ujmowaniu celów grupy i zgodność działań. Na podstawie obserwacji tzw. dobrowolnych stowarzyszeń i związków stwierdza się, że im większa liczebność grupy, tym mniejsza tendencja do aktywnego uczestnictwa członków grupy w jej działaniu, pasywność większości członków zmniejsza jednolitość grupy, w dużych grupach obniża się częstość i jakość komunikacji[30].

Jednym z czynników utrudniających poprawne funkcjonowanie parafii jest jej nadmierna wielkość. Wśród pastoralistów i socjologów religii istnieje zgodna opinia, że parafia miejska licząca więcej niż dziesięć tysięcy mieszkańców staje się tworem utrudniającym prawidłowe realizowanie elementarnych oddziaływań duszpasterskich[31].

Konsekwentna polityka państwa uniemożliwiająca powiększenie struktury parafialnej spowodowała rozrost tych istniejących. W wielu miastach w Polsce funkcjonowały nawet kilkudziesięciotysięczne parafie-molochy, które ze względu na przeludnienie nie spełniały swoich zasadniczych funkcji.

---

[28] Z. Narecki, *Duszpasterstwo zwyczajne w parafii a urzeczywistnianie Kościoła*, Lublin 2001, s. 136.

[29] K. Kosiński, *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000, s. 311.

[30] M. Olson, *The Logic of Collective Action. Public Goods and the Theory*, Cambridge–London 2002, s. 28.

[31] A. Lepa, *Parafia wielkomiejska jako środowisko wychowawcze* [w:] *Dziś i jutro parafii*, red. *idem*, Łódź 1991, s. 35.

Wykres 2
Statystyczny rozstęp minimalnych i maksymalnych liczebności parafii w Olsztynie i Rzeszowie

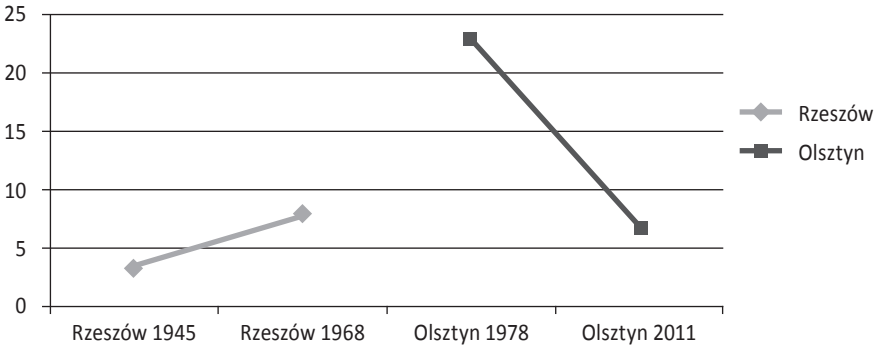

Źródło: Opracowanie na podstawie badań własnych oraz W. Jedynak, *op. cit.*, s. 52–53.

W Rzeszowie najmniejsza statystyczna liczebność parafii wynosiła 3,2 tys. w 1949 r., natomiast maksymalna wartość statystyczna stanowiła 7,9 tys. ludzi i miało to miejsce w 1969 r. W Olsztynie najmniejsza statystyczna populacja parafii osiągnęła wartość 6,8 tys. ludzi w 2011 r., natomiast najwyższa wyniosła 22,8 tys. w 1978 r.[32]

Przeludnione placówki duszpasterskie tracą charakter wspólnotowy, przyczyniając się znacznie do osłabienia więzi między wiernymi i kapłanami. Nie są w stanie zaspokajać podstawowych potrzeb parafian. Ponadto nasila się niebezpieczne dla życia religijnego poczucie anonimowości wśród wielu katolików świeckich, którzy przestaną identyfikować się z lokalną wspólnotą parafialną. Nasilający się proces uruchamia w Rzeszowie i całym regionie najbardziej spektakularny przykład sprzeciwu obywateli wobec działań państwa. Nieugięta postawa zaangażowania w proces powstawania sieci parafii i kościołów, upominania się o swoje konstytucyjne prawo do wyznania wolności – dzisiaj można ten proces określić mianem fenomenu religijno-społecznego, który polegał na powszechnym nielegalnym budownictwie sakralnym. W diecezji przemyskiej w latach 1966–1989

[32] W rzeczywistości istnieją znaczne dysproporcje w liczbie wiernych w poszczególnych parafiach obu miast. Są takie, których liczba wiernych niewiele przekracza tysiąc, i takie, których wielkość przekracza dziesięć tysięcy osób.

wzniesiono od podstaw lub rozbudowano około czterysta obiektów sakralnych oraz prawie tyle samo domów parafialnych, budynków do nauczania religii i plebanii. Ponadto w okresie powojennym diecezja przemyska odzyskała, wyremontowała i przeznaczyła dla celów kultu religijnego ok. sto siedemdziesiąt cerkwi greckokatolickich[33].

Oceniając fenomen budownictwa sakralnego w wymiarze socjologicznym, Elżbieta Firlit pisze: „Budowa kościołów parafialnych była […] nie tylko inwestycją budowlaną wymagającą od miejscowej ludności nakładów materialnych, ale równocześnie miała wymiar symboliczny i ideologiczny, zaś na płaszczyźnie lokalnego życia społecznego przyczyniała się do integracji i solidarności parafian zaangażowanych w jej realizację, była przykładem inicjatyw oddolnych i działań zbiorowych wymykających się wyraźnie instytucjonalnej kontroli organów totalitarnego państwa"[34]. Dynamiczny rozwój sieci parafialnej w Rzeszowie przypadł na lata, gdy diecezją przemyską kierował bp Ignacy Tokarczuk[35]. Hierarcha ten, tworząc nowe jednostki administracji kościelnej, brał pod uwagę socjologiczną zasadę, według której wielkość parafii miejskiej powinna kształtować się w granicach od czterech do ośmiu tysięcy wiernych, a jej obszar – jeśli to możliwe – powinien pokrywać się z granicami osiedla. Wtedy parafia mogła spełniać swoje funkcje, a w przypadku powstawania na jej terytorium nowych osiedli stawała się istotnym czynnikiem integrującym rodziny osiedlające się w blokowiskach[36]. Przez bezpośrednie i bliskie sąsiedz-

---

[33] Zob. I. Tokarczuk, *Z przemyskiej „twierdzy"*, cz. 2, oprac. L. Żbikowska, Marki–Struga 1999, s. 189–218.

[34] E. Firlit, *op. cit.*, s. 118.

[35] Jeszcze jeden czynnik łączący oba miasta to osoba biskupa Ignacego Tokarczuka, który w swoich doświadczeniach duszpasterskich i dydaktycznych zetknął się z Olsztynem – jako wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego Hosianum w Olsztynie w latach 1952–1962, a także jako proboszcz w parafii Orzechowo i jej filii w Pluskach koło Olsztynka w latach 1952–1954 oraz w parafii św. Wawrzyńca w Gutkowie koło Olsztyna w latach 1954–1957. Był również organizatorem duszpasterstwa akademickiego w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie przy kościele NSPJ pomiędzy 1957 a 1960 r.

[36] K. Bełch, *Wprowadzenie* [w:] *Nowe kościoły diecezji przemyskiej w jej dawnych granicach powstałe w latach 1966–1992*, Przemyśl 1993, s. 4–5; J. Majka, *op. cit.*, s. 91–92; W. Piwowarski, *Problemy duszpasterskie parafii terytorialnych*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne" 1985, z. 6, s. 75–76; I. Tokarczuk, *Budowa kościoła parafialnego w służbie tworzenia wspólnoty kościelnej*, „Ateneum Kapłańskie" 1989, z. 1, s. 55; *idem*, *Moc i wytrwałość*, Kraków 1988, s. 7.

two, członkowie parafii terytorialnej spotykają się na co dzień, dzielą trudy i doświadczenia życiowe[37].

Dziś żyjemy w innych czasach. Przeminęły niewątpliwie te, w których Kościół pozostawał jedyną wiarygodną instytucją życia publicznego, spełniającą obok swojej zasadniczej misji ewangelizacyjnej wiele zastępczych funkcji, także w sferze polityki[38].

Uwarunkowania społeczno-historyczne, zgodnie z teorią podłoża historycznego, oraz wypadkowa wielu czynników trudnych do uchwycenia wpływały i nadal wpływają na życie mieszkańców Rzeszowszczyzny oraz Warmii i Mazur. Następuje ciągłość i kontynuacja procesów społecznych lub mozolne budowanie ich od podstaw. W przypadku Rzeszowa następuje to z równoczesnym ich przekształcaniem i modyfikacją na bazie społecznej, bezpośrednio związanej z tradycją grupy, w Olsztynie – przez budowanie, adaptację i dostosowywanie się do warunków różnorodności grupy. Kościół katolicki, dysponując potencjałem społecznym osadzonym w tradycji przodków, skutecznie stawił czoła eksperymentowi ateizacyjnemu, konsekwentnie kreowanemu w polityce totalitarnego państwa. Jako miejsce pamięci w przestrzeni osobistej pieczołowicie czuwał nad pielęgnowaniem tradycji ojców. W obszarze wspólnotowym wyrażał troskę o rodzinę i parafię, jako grupy fundamentalne dla procesów socjalizacyjnych młodego pokolenia. Na polu państwowo-narodowym był jedyną instytucją, z której autorytetem władza musiała się liczyć.

Dzisiaj zarówno na Podkarpaciu, jak i na Warmii i Mazurach religia i Kościół – miejsce pamięci – nadal odgrywają istotną rolę w życiu lokalnych społeczności, a parafia jest ośrodkiem życia społecznego dla mieszkańców miast i wsi.

LITERATURA

Źródła

Archiwalne:
Archiwum Akt Nowych, KC PZPR, 4660, k. 251.

---

[37] R. Kamiński, *Parafia w Kościele w Polsce, jej zmierzch czy rozwój?*, „Ateneum Kapłańskie" 1993, t. 121, z. 1(506), s. 41.

[38] A. Żądło, *op. cit.*, s. 48.

Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań, Informacja J. Sztachelskiego dla Z. Kliszki z 21 III 1959, t. 74/2.

Opublikowane:
Poufny dokument KC PZPR o polityce wobec Kościoła (1953), „Więź" 1992, nr 10.

Opracowania

Assmann A., Frevert U., *Geschichtsvergesenheit – Geschichtsvergessenheit. Vom Umgang mit deutschen Vergangenheiten nach 1945*, Stuttgart 1999.

Bartkowski J., *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne i polityczne*, Warszawa 2003.

Beba B., Pijanowska J., *Demograficzne uwarunkowania rozwoju kultury na Warmii i Mazurach* [w:] *Tożsamość kulturowa społeczeństwa Warmii i Mazur*, red. B. Domagała, A. Sakson, Olsztyn 1998.

Bełch K., *Wprowadzenie* [w:] *Nowe kościoły diecezji przemyskiej w jej dawnych granicach powstałe w latach 1966–1992*, Przemyśl 1993.

Bielawny K., *Dzieje katolików polskich w diecezji warmińskiej w latach 1918–1945 w refleksji historyczno-teologicznej*, Olsztyn 2007.

Ciejka M., *Notatki z lekcji, historia 1815–1939*, Kraków 2003.

Dobrowolski K., *Teoria podłoża historycznego* [w:] *Studia z pogranicza historii i socjologii*, Wrocław 1967.

Dudek A., *Polityka władz Polski Ludowej wobec Kościoła katolickiego – trwanie i zmiana* [w:] *Represje wobec osób duchownych i konsekrowanych w PRL w latach 1944–1989*, red. A. Grześkowiak, Lublin 2004.

Firlit E., *Parafia rzymskokatolicka w Polsce w okresie transformacji systemowej (studium socjologiczne)*, Warszawa 1998.

Kamiński R., *Parafia w Kościele w Polsce, jej zmierzch czy rozwój?*, „Ateneum Kapłańskie" 1993, t. 121, z. 1(506).

Kosiński K., *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000.

Kowalik T., *Ludwik Krzywicki*, Warszawa 1976.

Krukowski J., *Kościół wobec reżimu komunistycznego w Polsce*, „Kościół i Prawo" 1992, t. 10.

Krzywicki L., *Idea a życie* [w:] *Studia Socjologiczne. Wybór*, Warszawa 1951.

Lepa A., *Parafia wielkomiejska jako środowisko wychowawcze* [w:] *Dziś i jutro parafii*, red. A. Lepa, Łódź 1991.

Majka J., *Socjologia parafii. Zarys problematyki*, Lublin 1971.

Misztal H., *Polskie prawo wyznaniowe. Zagadnienia wstępne – rys historyczny*, Lublin 1996.

Nora P., *L'ère de la commèmoration* [w:] *Les lieux de mèmoire*, red. P. Nora, t. 3: *Les France*, cz. 3: *De l'archive á l'emblème*, Paris 1992.
Olson M., *The Logic of Collective Action. Public Goods and the Theory*, Cambridge–London 2002.
Ossowski S., *Dzieła*, t. 3: *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa 1967.
Piwowarski W., *Problemy duszpasterskie parafii terytorialnych*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne" 1985, z. 6.
Portelli A., *The Battle of Valle Glulia. Oral History and the Art of Dialogue*, Madison 1997.
Rousso H., *La hantise du passè. Entretiens avec P. Petit*, Paris 1998.
Todorov T., *Le abus de la mèmoire*, Paris 1995.
Tokarczuk I., *Budowa kościoła parafialnego w służbie tworzenia wspólnoty kościelnej*, „Ateneum Kapłańskie" 1989, z. 1.
Tokarczuk I., *Moc i wytrwałość*, Kraków 1988.
Tokarczuk I., *Z przemyskiej „twierdzy"*, cz. 2, oprac. L. Żbikowska, Marki–Struga 1999.
Żądło A., *Parafia w trzecim tysiącleciu*, Kielce 1999.

Narracje pamięci: między polityką a historią
pod redakcją Katarzyny Kąckiej, Joanny Piechowiak-Lamparskiej
i Anny Ratke-Majewskiej, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, ss. 313–327

Grzegorz Radomski
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Marcin Radomski
Uniwersytet Warszawski

Między krytyką a apologią. Przemiany obrazu rewolucji w polskim filmie fabularnym w XX wieku

Between Criticism and Apology. Changes in the Image of Revolution in Polish Feature Films in the Twentieth Century

ABSTRACT
The article discusses Polish films about revolution. In the interwar period Polish were taking a critical stance in the discussion about the Russian Revolution of 1917. The revolution of 1905 was portrayed in a much more positive light. After World War II some positive views of the Bolsheviks appeared, especially when it comes to Lenin. Generally speaking, the image of revolution was dependent on the political situation. After 1989, Polish cinema rarely takes this theme. The cruelty of revolution is shown only in Filip Bajon's film *Early Spring*. Simultaneously, the article presents a theoretical relationship between film and politics.

KEYWORDS
film, image of revolution, Russian Revolution of 1917, revolution of 1905

Historyczne i polityczne aspekty dzieła filmowego. Uwagi wstępne

We współczesnym świecie, określanym często mianem „cywilizacji obrazkowej", film odgrywa olbrzymią rolę w kształtowaniu wyobrażeń społeczeństwa o teraźniejszości i przeszłości. Nie budzi więc zdziwienia konstatacja, że stał się obiektem zainteresowania antropologów kultury, historyków, socjologów i politologów. Wynika to między innym z faktu, że jak stwierdza Paul Riceour, człowiek jest istotą narracyjną i nawet w potocznej komunikacji z innymi ludźmi stosuje różne wzorce fabularne, tworząc opowieści na swój temat oraz świata, który go otacza. Film jest rodzajem narracji poddanej odpowiednim rygorom. Może więc być narzędziem poznania rzeczywistości społecznej. Będąc produktem kultury masowej, może być wykorzystany do jej analizy. W ostatnich latach w badaniach humanistycznych rozwinęła się refleksja dotycząca filmu jako źródła historycznego. Zdaniem Johna Oconera historyk może wyodrębnić w tym wypadku cztery obszary badawcze:

- film jako źródło historyczne,
- film jako źródło informacji o życiu społecznym,
- film jako dzieło sztuki,
- analizę tzw. filmu historycznego, czyli próbę odpowiedzi na pytanie, jak film może dostarczyć wiedzy historycznej[1].

Pamiętać wszakże należy, iż każdy film stanowi pewnego rodzaju interpretację i wskazuje zniekształcony obraz świata[2]. W niniejszym opracowaniu pomijamy wszakże koncepcję Jeana Baudrillarda[3]. Film odgrywa więc istotną rolę w kształtowaniu polityki pamięci. Historia bowiem, a zwłaszcza jej narzucona wspólnocie interpretacja, znajduje się w obrę-

---

[1] P. Witek, *„Rozbite lustra historii. Rozmyte ślady historii". Metodologiczne problemy audiowizualnej koncepcji źródła historycznego* [w:] *Historyk wobec źródeł. Historiografia klasyczna i nowe propozycje metodologiczne*, red. J. Kolbuszewski, R. Stobiecki, Łódź 2010, s. 91–105.

[2] M. Hendrykowski, *Film jako źródło historyczne*, Poznań 2000, s. 45.

[3] Według francuskiego badacza kultura współczesna ma charakter medialny, co oznacza, że jest przestrzenią symulacji. Rzeczywistość ulega swoistemu wchłonięciu przez współistniejące i wzajemnie na siebie oddziałujące media – kino, wideo i telewizję.

bie zainteresowania polityków, przybierając postać polityki historycznej[4]. Rytuały pamięci wpływają na duchowy kształt narodu. Zdaniem amerykańskiego badacza Daniela Franklina w obiegu kulturowym funkcjonują różne opowieści, które „mają wyjaśnić historię, akceptować jedne zachowania, a potępiać inne, przekazujące kulturę z pokolenia na pokolenie"[5]. W tym sensie można zwrócić uwagę na polityczny potencjał dzieła filmowego. Jeden z pionierów kina Georges Melies zrealizował w 1899 roku dramat polityczny zatytułowany „Sprawa Dreyfusa". Opowiedział się w nim po stronie demokratów, propagując stanowisko Emila Zoli[6]. Przypomnieć należy, że słynny pisarz był zaangażowany w obronę francuskiego kapitana żydowskiego pochodzenia niesłusznie oskarżonego o zdradę. Początkowo, zwłaszcza w Polsce międzywojennej, nie doceniano przekazu filmowego. Dla ośrodków decyzyjnych istotną wartość perswazyjną miała prasa. Dysponowała sprawdzonymi walorami użyteczności propagandowo-indoktrynacyjnej i była wykorzystywana przez różne grupy polityczne. Z czasem rola filmu wzrastała. Obecnie wielu badaczy stwierdza, że znacząca stała się dla polityki szeroko rozumiana sfera symboliczna, a rozmaite popkulturowe przekaźniki, np. kino, stały się frontem wojen ideologicznych, jednocześnie umożliwiając wgląd w mechanizmy rywalizacji. Należy przypomnieć, iż w państwach totalitarnych stosunkowo wcześnie dostrzeżono użyteczność polityczną nowego medium. Leninowi przypisano słowa: „Ze wszystkich sztuk najważniejszy jest dla nas film". Słowa te wypowiedział Anatolij Łunaczarski, ludowy komisarz oświaty, następnie opublikowano je w kwietniu 1923 w gazecie „Izwiestia"[7]. Również w Niemczech hitlerowskich doceniano jego propagandowy aspekt. Zdaniem Goebbelsa jednak propaganda, aby być skuteczna, musi być

---

[4] O polityce historycznej zob. przykładowo: L. M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008; *O polską politykę historyczną*, red. S. Kowolik, Tarnowskie Góry 2010, passim.

[5] D. P. Franklin, *Politics and Film. The Political Culture of Film in the United States*, Lanham–New York–Oxford 2006, s. 24.

[6] T. Lubelski, *Lumiere i Melies: fotograf i iluzjonista inicjują kinematograf* [w:] *Historia kina*, t. 1: *Kino nieme*, red. T. Lubelski, I. Sowińska, R. Syska, Kraków 2009, s. 128.

[7] *Prawie tezy* [w:] *Europejskie manifesty kina. Od Matuszewskiego do Dogmy. Antologia*, red. A. Gwóźdź, Warszawa 2002, s. 222–223.

przemycana w filmach komercyjnych[8]. Propaganda w filmie „definiowana jest m.in. jako celowa i systematyczna próba kształtowania percepcji, manipulowania myślami i bezpośrednimi zachowaniami w celu osiągnięcia takich reakcji, które są zgodne z intencjami propagandzisty"[9]. Znany polski medioznawcza stwierdza, że film propagandowy nie pozwala widzowi na inny pogląd niż autorski, reprezentowany w utworze. W polskim filmie międzywojennym dominowały co prawda filmy apolityczne, ale mające wydźwięk afirmatywny wobec systemu politycznego. Pokazywano niejednokrotnie sprawność państwa, które potrafiło uporać się z problemami natury prawnej i kulturalnej. Istotną rolę odgrywały także filmy kostiumowe o tematyce historycznej, np. „Księżna Łowicka" (1932) lub „Kościuszko pod Racławicami" (1938). Znany pisarz Jalu Kurek zauważył: „pieczęć historyczności przybita na filmie, daje nam najlepszy podręcznik historii istniejący w ogóle. Film jest powołany jako nauczyciel historii i elementarz kultury. Film ten może tylko usprawiedliwić swoją aplikację doniosłością celów społecznych"[10]. Zdaniem krytyka filmowego Tadeusza Lubelskiego obok propagandy można dostrzec zwłaszcza w filmach okresu powojennego działania agitacyjne. Jego zdaniem cechuje je ponadto sloganowość, plakatowość czy schematyczność. Jedną ze strategii komunikacyjnych było pozbawienie pojęć tradycyjnych znaczeń. Za najbardziej istotny można uznać konflikt między dobrem a złem, mający jednak w tych obrazach wymiar nie etyczny, lecz polityczny[11]. Projekty ideologiczne w polskim kinie były związane z dyrektywami narzuconymi odgórnie. Mowa w tym wypadku o powojennym zjeździe filmowców w Wiśle, podczas którego zadekretowano socrealizm, oraz uchwałach sekretariatu Komitetu Centralnego w sprawie kinematografii z 1960 roku. W jednej z nich pojawiły się stwierdzenia o dominacji przekazu ideowo-wychowawczego w filmie. Mimo rozwoju badań aktualność zachowały słowa: „Pojęcie «kino polityczne» jest bardzo umowne i nieprecyzyjne. Mieści w sobie klasyfi-

---

[8] R. Taylor, *Film Propoaganda: Soviet Russia and Nazi Germany*, New York 1998, s. 15–16.

[9] *Propaganda w filmie* [w:] *Encyklopedia kina*, red. T. Lubelski, wstęp A. Wajda, Kraków 2003, s. 768.

[10] J. Kurek, *Kino – zwycięstwo naszych oczu* [w:] *Walka o film artystyczny w międzywojennej Polsce*, Warszawa 1989, s. 136.

[11] T. Lubelski, *Historia kina polskiego. Twórcy, filmy, konteksty*, Katowice 2009, s. 150–151.

kacje sporządzoną zazwyczaj na podstawie tematyki, ideologicznej zawartości i społecznej funkcji filmów, ale przede wszystkim dotyczy utworów sytuujących się w szerokim publicystycznym korzystającym z pretekstu skuteczności i doraźnej użyteczności w nurcie kina narodowego, które nie stało się szkołą, prawdziwym kierunkiem czy prawdziwym gatunkiem"[12]. W opinii Ernesta Giglio relacje między filmami a odniesieniami politycznymi mogą być analizowane w trzech możliwych podejściach. Wedle pierwszego takie przypadki nie istnieją. Nie można stwierdzić, czy poszczególne filmy są polityczne. Niektóre wyjątki, jak „Triumf woli" Leni Riefensthal, potwierdzają zasadę. Zgodnie z opozycyjną koncepcją wszystkie filmy są polityczne, bo odnoszą się do życia politycznego i odzwierciedlają mechanizmy systemu politycznego. Ostatni koncept teoretyczny jest niejednoznaczny. Z jednej strony bowiem film traktowany jest jako działanie komercyjne, z drugiej uwikłany jest w bieżącą politykę[13]. Nie wnikając szerzej w dywagacje, dla niniejszego szkicu użyteczne będzie przede wszystkim drugie podejście. W takiej perspektywie należy zwrócić uwagę na dokonywane niejednokrotnie klasyfikacje filmów. Peter Hass, biorąc pod uwagę dwie zmienne – polityczną zawartość filmu i jego polityczną intencję – wyróżnił cztery zasadnicze typy: czyste, czyli takie, które są planowane jako polityczne; politycznie refleksywne, będące odzwierciedleniem pewnych zjawisk politycznych; społecznie refleksywne o niskim ładunku politycznej zawartości oraz autorskie, w których występuje niski stopień politycznej zawartości, ale poziom intencjonalności jest wysoki[14].

Inną klasyfikację zaproponował polski krytyk filmowy Jerzy Płażewski. Wyróżnił on filmy polityczne, protestu oraz kontestacji. W drugiej grupie znalazły się filmy wzywające do rewolucji społecznej, m.in. „Ciosem na cios" M. Karmitza, obraz, w którym ukazano strajk z udziałem robotników. Na czele strajku stały kobiety. W wielu filmach formalnie niepolitycznych można odnaleźć jednak liczne metafory polityczne[15]. Wpisywały się one także w dyskurs dotyczący polityki pamięci.

---

[12] T. Miczka, *W Cinecitta i okolicach. Historia kina włoskiego od połowy lat pięćdziesiątych do końca lat osiemdziesiątych XX wieku*, Kraków 1993, s. 315.

[13] K. Minkner, *O filmach politycznych. Między polityką, politycznością i ideologią*, Warszawa 2012, s. 16–17.

[14] *Ibidem*, s. 22–23.

[15] *Ibidem*, s. 19.

W niniejszym szkicu zwracamy uwagę na kwestie związane ze sposobem prezentacji obrazu rewolucji w polskim filmie fabularnym w XX wieku. Odwołanie do jednego problemu ma uzasadnienie w opinii Marka Hendrykowskiego, który pisał: „Filmu historycznego nie sposób sobie wyobrazić bez odwołania do konkretnego wydarzenia lub pasma zdarzeń zapisanych tak czy inaczej w historii. Pełnią one, niezwykle ważną z konstrukcyjnego punktu widzenia, rolę przęseł"[16]. Wybór problemu wynikał przede wszystkim z roli, jaką w historiografii Polski Ludowej przywiązywano do wydarzeń rewolucyjnych chociażby z 1917 roku w Rosji. Ograniczmy się w tekście do filmów o charakterze historycznym, w których tytułowy problem odgrywał znaczącą rolę. Zdecydowaliśmy się na zastosowanie układu diachronicznego w prezentacji wydarzeń historycznych, tzn. omówione zostaną np. filmy poświęcone rewolucji 1905 roku powstałe w okresie międzywojennym i po 1945 roku poświęcone temu zagadnieniu. Naszym zdaniem taki układ umożliwi uwypuklenie indoktrynacyjnego i dystorsyjnego charakteru filmów powstałych w okresie Polski Ludowej.

Obraz rewolucji

Zdaniem specjalisty „filmy historyczne stanowią jeden z gatunków najmocniej uzależnionych od ideologicznych kontekstów oraz rozmaitych usytuowań zewnętrznych"[17]. Z kolei Janusz Tazbir dzieli filmy historyczne na poszukujące i powielające wizje tradycyjnej historii. Te pierwsze krytykują istniejące wyobrażenia czy dekonstruują mity. Starają się ukazywać znaczenie historii dla współczesności. Filmy takie jak „Krzyżacy" Aleksandra Forda reprodukują natomiast utarte schematy interpretacyjne[18]. Natomiast Janusz Marszałek wyróżnił film popularyzatorski i innowacyjny, w którym autor dokonuje problemowej aktualizacji przeszłych wydarzeń z intencją wpływu na ludzkie zachowania.

W kinie polskim sporadycznie podnoszono problem rewolucji francuskiej. Jedynym znaczącym filmem jest „Danton" Andrzeja Wajdy, często odczytywany w kontekście wydarzeń mających miejsce w Polsce w latach

---

[16] M. Hendrykowski, *op. cit.*, s. 59.

[17] B. Skowronek, *Film w przestrzeni kultury audiowizualnej. Studia. Szkice. Interpretacje*, Kraków 2011, s. 66.

[18] T. Lubelski, *Historia kina polskiego. Twórcy, filmy, konteksty*, Katowice 2002, s. 346.

1980–1981. Filmowy obraz odtwarza tylko kilka dni rewolucji francuskiej, uwypuklając intrygi gabinetowe. Zestawia dwie koncepcje polityczne i różne charaktery. Zdaniem Małgorzaty Szpakowskiej: „Przybyszewska napisała sztukę o konkretnej rewolucji, Wajda zrobił film o modelowym przewrocie. Przybyszewska starała się uchwycić samo niszczycielski mechanizm terroru, Wajda pokazał, że silniejszy zwycięża słabszego. […] Przybyszewska starała się pokazać, że historia jest skomplikowana, Wajda, że w gruncie rzeczy prosta". Trudno jednak w pełni zgodzić się z tą opinią i to nie tylko w kontekście drobiazgowego wręcz dążenia do zachowania realiów epoki. Dylematy Robespierre'a, zawarte w wypowiadanych słowach „terror wynika z rozpaczy", świadczą o próbie ukazania mechanizmów rewolucji. Sądzimy, że Wajda dostrzegł to, o czym pisał Francois Furet: „Po pierwsze, że wszystkie kwestie moralne czy intelektualne stały się polityczne. Po drugie, że jeżeli wszystko jest poznawalne i przekształcalne, działanie staje się przejrzyste dla wiedzy i moralności; działacze rewolucyjni utożsamiają więc swoje życie prywatne ze swym życiem publicznym i z obroną swoich idei"[19]. Warto też przypomnieć, iż obraz rewolucji francuskiej obecny był w wielu europejskich filmach prezentowanych na ekranach polskich kin. O ich użyteczności w kontekście nauczania historii pisał słowacki dydaktyk Karel Stepanek[20].

Jednym z pierwszych filmów poświęconych problematyce rewolucji 1905 roku był obraz „Dziesięciu z Pawiaka" z 1931 roku. Był on oparty na motywach wspomnień Jana – Jura Gorzechowskiego, a autorem scenariusza był Ferdynand Goetel. Film ukazywał proces uświadomienia politycznego młodego Polaka. Pod wpływem wstrząsu związanego z egzekucją młodego rewolucjonisty podjął on antycarską działalność. Film przedstawiał heroizm i brawurę młodych konspiratorów w sposób stereotypowy. Tytułowi bohaterowie zostali odbici z Pawiaka dzięki zuchwałej akcji. Wymiar patriotyczny przesłaniał wątek rewolucyjny, aczkolwiek polscy działacze związani byli z nurtem socjalistycznym. Wyrażano więc pośrednio afirmację dla działalności rewolucyjnej. Przedstawiciele rosyjskiej

---

[19] F. Furet, *Prawdziwy koniec rewolucji francuskiej*, Kraków 1994, s. 52.

[20] K. Stepanek, *Wychowanie do demokracji – rewolucja francuska i film w nauczaniu historii* [w:] *Toruńskie spotkania dydaktyczne. (VIII). Parlament – konstytucja – demokracja w edukacji historycznej i obywatelskiej. Zbiór studiów*, red. S. Roszak, M. Strzelecka, A. Wieczorek, Toruń 2011, s. 80–85.

administracji ukazani zostali natomiast jako bezwzględni, ograniczeni umysłowo i zrutynizowani. Problem przemocy został także podjęty w filmie „Na Sybir", którego dźwiękowa wersja weszła na ekrany kin w 1937 roku. Główny bohater Ryszard Prawdzic po nieudanym zamachu zostaje zesłany na Syberię. W podróż z nim udaje się także zakochana w nim hrabianka Renia. Atutem filmu była znakomita obsada aktorska. Zagrali w nim m.in. Jadwiga Smosarska, Eugeniusz Bodo i Bogusław Samborski. Z kolei „Róża" z 1936 roku była adaptacją powieści Stefana Żeromskiego pod tym samym tytułem. Reżyserem był Józef Lejtes. Rewolucja ukazana została jako okres chaosu, ale główny bohater ma cechy szlachetne. Inny aspekt wydarzeń został zaprezentowany w kolejnym filmie Józefa Lejtesa „Młody Las". Film powstał w oparciu o sztukę Adolfa Hertza. Główny bohater Jan Walczak, który pochodzi z biednej rodziny, zbuntował się przeciwko nauczycielowi historii, który przedstawił generała Suworowa jako największego wodza. Doszło do represji i strajku w obronie prześladowanego ucznia. W powojennym filmie polskim epizodycznie powracano do wydarzeń rewolucji 1905 roku. W głośnym obrazie Agnieszki Holland „Gorączka" z 1981 roku reżyserkę bardziej interesowały moralne dylematy rewolucjonistów niż rekonstrukcja wydarzeń historycznych. Nie jest więc film propagandowym obrazem, raczej stawia istotne politycznie pytania dotyczące metod działalności politycznej. Zdaniem wielu krytyków filmowych Agnieszka Holland pokazywała rewolucję jako okres, w którym rządzi zbiorowość, a indywidualności zostają ograniczone. Jeden z głównych bohaterów Leon argumentuje: „Wy myślicie tylko, że ginie kochany swój człowiek, a ja myślę o tym, żeby ten człowiek nie zginął na darmo. Ja myślę tylko o tym, żeby się udało". Inny bohater Gryzik to anarchista, który jest co prawda wolny, ale gardzi nie tylko swoim życiem, także i innych. Iluzoryczna wiara w nowy ład kończy się konfliktem i prowadzi do rywalizacji i podziałów. Wspomniany rewolucjonista Leon stwierdza: „Idzie mi o to, aby uchronić to wielkie przeobrażenie duchowe, które wywołało się w masach […]. Chcę zorganizować partyjnych samobójców". Jak pisał Karl Mannheim, chcąc zachować istniejący porządek, przestajemy dostrzegać rzeczywistą sytuację społeczeństwa, chcąc go zmienić, widzimy tylko elementy, które chcemy zanegować[21]. Podobnie w filmie Edwarda Żebrowskiego „W biały dzień", opartym na opowiadaniu Władysława Terleckiego

[21] K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, Lublin 1992, s. 32.

pt. *Zwierzęta zostały opłacone*, rewolucja jest tłem do rozważań dotyczących terroryzmu politycznego. Film opowiada o mającym wykonać wyrok członku organizacji niepodległościowej. Dylemat wynika z respektu dla władz oraz nakazu posłuszeństwa i jednocześnie niewiary w winę potencjalnej ofiary. Badacz twórczości Żebrowskiego zauważył, że „film […] przynosi obraz PPS-owskiego, konspiracyjnego piekła"[22]. Problem rewolucji poruszony został także w filmach „Kanalia" Tomasza Wiszniewskiego z 1992 roku i „Prowokator" Krzysztofa Langa (1995). Rewolucjoniści ukazani zostali jako samotni idealiści, ponoszący konsekwencję wyborów politycznych.

Obraz rewolucji kreowany był przez ukazanie indywidualnych wyborów, ale z punktu widzenia jej zwolenników. Brak w nich charakterystycznego dla tego czasu poczucia kresu świata, do którego się przywykło. Z rzadka odnotowywano poczucie zagrożenia panującego ładu społecznego, wynikającego chociażby z zetknięcia dwóch różnych obyczajowości: arystokratycznej i ludowej. Jak pisała w liście do przyjaciela Eliza Orzeszkowa: „Z wichrów i gromów tych wyłoni się zapewne przyszłość jakaś, ale już nie moja. W grozie żalu kończą się dni rozpoczęte w nadziei radości, snute w pracy dla tego, co teraz bliskie skonania"[23]. Podsumowując, można stwierdzić, iż filmy poświęcone rewolucji 1905 roku należy traktować w kategoriach metafory politycznej, a nie typowego filmu politycznego. Odwołując się do kategorii Janusza Tazbira, filmy z okresu międzywojennego miały charakter powielający, natomiast obrazy z okresu po 1989 raczej poszukujący.

Rewolucję bolszewicką polskie kino pokazywało w kilku wariantach. Generalnie jednak na dwa sposoby – jako świat przyjaciół lub świat wrogów. Pierwszym twórcą, który podjął problem, był Ryszard Bolesławski. Najpierw w Rosji zrealizował rewolucyjną agitkę „Chleb", a o powrocie do Polski nakręcił dwa niezachowane filmy – „Nawrócenie Pawła i Gawła" oraz „Bohaterstwo polskiego skauta". Natomiast dostępne są fragmenty kolejnego filmu „Cudu nad Wisłą" z 1921 roku. Jak stwierdza znawca problematyki: „«Nawrócenie Pawła i Gawła» to krótka opowieść o porzuceniu

---

[22] B. Żmudziński, *Edward Żebrowski – kino dyskursu moralnego* [w:] *Autorzy kina polskiego*, red. G. Stachówna, J. Wojnicka, Kraków 2004, s. 88.

[23] Cyt. za: R. Wapiński, *Pokolenia drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 146.

bolszewickich ideałów i przejścia czerwonoarmistów na stronę jasności. Zatem Bolesławski […] świadomie wprowadził do opozycji świat przyjaciół i świat wrogów symbole i retorykę teologiczną (tytułowe nawrócenie) wzmacniając w ten sposób kontrapunkt"[24]. W okresie kina niemego zrealizowano jeszcze cztery filmy, w których pojawiał się wątek rewolucji: „Tragedia Rosji i jej trzy epoki", „Przed sądem", „Trucizna bolszewizmu" i „Mogiła ostatniego żołnierza". Scenariusz ostatniego filmu został oparty na powieści Andrzeja Struga. Przywódcy rewolucji zostali ukazani w tych filmach w negatywny sposób. Zazwyczaj to zwyrodnialcy, zwłaszcza seksualni, czyhający na dogodny moment, aby zdeprawować polskie dziewczęta, oraz oszuści polityczni. Przebieg rewolucji ukazany został w sposób stereotypowy. Występowały w nich także wątki antysemickie. Przywódcy rewolucji, ukazywani wówczas chociażby w karykaturze prasowej, to przeważnie Żydzi o haczykowatych nosach. W publicystyce obecne było przekonanie, że walka z religią zrodzona została przez „żydowską nienawiść do Chrystusa". Napisy pojawiające się w filmach tworzyły jednoznaczny językowy wizerunek wroga, np. „Trzeba uciekać – bolszewicy!" lub „Bolszewicy we wsi. Ratujcie się, uciekajcie!".

W 1936 roku powstał dźwiękowy film „Na Sybirze" w reżyserii Michała Waszyńskiego. Czerwoni w tym obrazie to zideologizowani barbarzyńcy. Odniesienia do rewolucji są jednak incydentalne, bowiem celem było ukazanie dziejów V Dywizji Syberyjskiej Lucjana Żeligowskiego. Obraz rewolucji prezentowany był dość stereotypowo. Można w niektórych filmach dostrzec inspiracje zaczerpnięte z dokonywanych wówczas analiz. Przykładowo Stanisław Grabski pisał: „Nie komunizm jest najistotniejszą treścią bolszewizmu, lecz rewolucja, niszcząca prawne i moralne podstawy rzymskiej, zachodnioeuropejskiej cywilizacji chrześcijańskiej"[25].

Rewolucja jako element walki o świat postępu i pokojowy ład pojawia się w filmie Wandy Jakubowskiej „Żołnierz zwycięstwa" z 1953 roku. Obraz opisuje życie Karola Świerczewskiego, ale w piętnastominutowym epizodzie nastąpiło odwołanie do rewolucji bolszewickiej. Zgodnie z dominującą socrealistyczną tendencją Lenin został ukazany jako heros i prorok. Jego konsekwencja umożliwiła realizację hasła braterstwa walki po

---

[24] M. Guzek, *Świat przyjaciół czy wrogów? Polski film fabularny o rewolucji rosyjskiej*, „Historyka" 2011, t. XLI, s. 6.

[25] *Ibidem*, s. 117.

obu stronach frontu. Grany przez Gustawa Holoubka Feliks Dzierżyński dekonspirował wrogów, w tym przywódców PPS. W korowodzie przeciwników rewolucji znaleźli się także fabrykanci i przedstawiciele Kościoła. Są oni ukazani jako gwałciciele uniwersalnych praw postępu. Władza bolszewików wynika natomiast z poznania praw historii, a wręcz praw kosmosu. Dychotomiczny obraz świata zakładał współpracę polskich i rosyjskich robotników w walce o zwycięstwo postępowych ideałów. Zbawcza misja przypada więc podmiotowi, konkretyzującemu się po transformacji, która związana jest z całkowitą odmianą. Stąd hasło Świerczewskiego: „Wszyscy polscy robotnicy do szeregów Gwardii Czerwonej"[26].

Film „Lenin w Polsce" był zrealizowany przez polską i radziecką kinematografię jako koprodukcja. W rzeczywistości jednak udział radzieckich twórców był dominujący. Reżyserem był Siergiej Jutkiewicz, a scenariusz napisał Eugeniusz Gabryłowicz. Zgadzamy się z opinią badacza, który pisał: „W melodramatycznej konwencji Jutkiewicz pokazał Lenina jako humanistę, wielkiego człowieka, który troszczy się o zbawienie doczesne ludzkości, ale nieobce są mu wzruszenia nad losami zwykłych ludzi, chce czynić wokół siebie dobro"[27]. Lenin więc został ukazany jako idealny przywódca rewolucyjny. Odwołując się do typologii Margaret Herman, można by określić go jako krzyżowca – posiadającego silne poglądy własne i dążącego do nawracania innych. Ma on, jak wynika z obrazu filmowego, zdolności profetyczne. W ostatniej scenie filmu stwierdza: „No cóż, panowie, wyście tę wojnę zaczęli, a my ją skończymy". Dostrzec więc można też elementy manichejskie walki dobra ze złem. W tym wypadku próbowano wykreować pamięć monumentalną, zgodnie z którą poznając przeszłość, chcemy objaśnić tu i teraz istniejącą rzeczywistość, w tym aprobowany system wartości[28].

---

[26] E. Krasucki, *Film jako obowiązek polityczny. Prace nad obrazem „Żołnierz zwycięstwa" Wandy Jakubowskiej w świetle dokumentów partyjnych z lat 1949–1953* [w:] *Socrealizm. Fabuły – komunikaty – ikony*, red. K. Stępnik, M. Piechota, Lublin 2006, s. 255–259; *idem*, *Przepis na nowego bohatera narodowego albo o tym, dlaczego Karol Świerczewski nie został gwiazdą kina polskiego. (Perypetie scenariusza „Żołnierza zwycięstwa" Wandy Jakubowskiej z 1953 roku)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2006, nr 7, s. 49–54.

[27] Opinia prof. Wieczorkiewicza, cyt. za: M. Guzek, *op. cit.*, s. 9.

[28] A. Szpociński, P. T. Kwaitkowski, *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, Warszawa 2006, s. 29–30.

W filmie „Polonia Restituta" ukazano jeszcze jeden wariant znaczenia rewolucji bolszewickiej. Zaprezentowana została dominująca zresztą wówczas teza historiograficzna. Zgodnie z nią odzyskanie niepodległości przez Polskę możliwe było dzięki objęciu władzy przez bolszewików. Filmowy Lenin stwierdza: „W Polsce straszą robotników, że jakoby Rosjanie chcą Polakom przynieść swój szowinizm, przesłonięty tylko maską komunizmu". Charakterystyczna jest też ukazana polemika Lenina z działaczem socjaldemokratycznym Jurijem Piatakowem, negującym prawa narodów do samostanowienia. Co ważne, w filmie nie przedstawiono innych bohaterów rewolucji – epizodycznie występuje tylko Stalin. Aby uwiarygodnić przekaz, reżyser odwołał się do kronik, a także fragmentów z filmów Sergiusza Eisensteina, zwłaszcza słynnego „Strajku". Obraz rewolucji ukazany w ujęciu związanego z nacjonalistycznym Zjednoczeniem Patriotycznym „Grunwald" reżysera był poddawany krytyce przez część polskich publicystów i historyków. Błędy w prezentacji wydarzeń piętnował w recenzji na łamach miesięcznika „Kino" Tomasz Nałęcz. Wszakże rewolucja w tym filmie była tylko jednym z epizodów i bliska była ujęciu neoendeckiemu. Rosja jawi się tam jako ważny partner, niezależnie od dominującej w tym kraju ideologii. Pogodzono więc narrację narodową i rewolucyjną. Lenin stwierdza: „Naród rosyjski za caratu był katem wolności w Polsce. Czy więc teraz my marksiści nadal będziemy odmawiać prawa do samookreślenia. Byłoby to jawna zdradą polityki internacjonalizmu. Byłby to szowinizm najgorszego gatunku".

Odnosząc się do propozycji metodologicznych Maxa Webera, warto zadać pytanie, czy istniał typ idealny rewolucji. Zapewne w historiografii, ale i filmie można dostrzec elementy gradualistyczne. Centralne miejsce zajmował wielka rewolucja październikowa, a mniejszą rolę odgrywała rewolucja 1905 roku. W tym wypadku typ idealny, czyli rewolucja październikowa, miał swoją antynomię w postaci wspomnianych wydarzeń z początku XX wieku. Obraz filmowy wpisywał się więc w dyskurs obowiązujący w oficjalnej doktrynie historycznej PRL.

Po 1989 roku problem rewolucji bolszewickiej pojawia się epizodycznie. Znaczącym wyjątkiem jest film „Przedwiośnie". Ukazany w nim został jeszcze jeden wariant postrzegania rewolucji rosyjskiej: uniwersalny charakter rewolucji, która niesie za sobą zniszczenia, destrukcję zastanego ładu i śmierć, niezależnie od charakteru i narodowości. Film Filipa Bajona powstał w 2001 roku. Wiele scen rewolucyjnych rozgrywa się w Baku. Na

ulicach miasta bolszewicy dokonują egzekucji, są nieefektywni, nie będąc w stanie rozwiązać najprostszych problemów, chociażby aprowizacyjnych. Ukazano także próbę wymuszania jednomyślności, ale mowa w tym wypadku raczej o jednomyślności rewolucyjnej, rozumianej jako wola zbiorowa, podporządkowująca wszystko wybranemu celowi ideologicznemu. Celem więc jest wytworzenie nowego człowieka. Bajon zdaje się też ukazywać utopijność tego projektu, w którym w konsekwencji powstaje wręcz totalitarna hierarchia. Tak zwany heroiczny okres rewolucji rosyjskiej cechujący się kulminacją fanatyzmu ideologicznego został przedstawiony powierzchownie. Trudno odnaleźć informacje o przymusie prowadzenia książeczek konsumpcyjnych czy obowiązku organizowania się spółdzielni produkcyjnych. W konsekwencji należy zgodzić się z opinią, iż zaprezentowany w nim „świat rewolucji nie jest światem jednoznacznym, jest i wrogi i przyjazny, ale z punktu widzenia młodzieńczej kontestacji ideowej, pełnej barw awanturniczej adolescencji Cezarego Baryki. Bowiem rewolucja październikowej, ze swoimi okrutnymi konsekwencjami, w takiej perspektywie interpretacyjnej staje się uniwersalną metaforą, a nie świadectwem jednego z dwóch totalitaryzmów «wilczego» XX wieku, by posłużyć się poetyką Osipa Mandelsztama”[29]. Bardzo schematyczne ujęcie zostało zaprezentowane w filmie Jerzego Hoffmana „Bitwa warszawska 1920”. Dostrzec tu można odwołanie do stereotypów powstałych w okresie międzywojennym. Komisarz bolszewicki to prosty oprawca, a jedną z motywacji do marszu na Warszawę jest po prostu chęć grabieży.

Podsumowując, można zaakceptować pogląd Mateusza Guzka, który pisał: „Niewielka reprezentacja rewolucji 1917 roku w utworach fabularnych polskiej kinematografii jest zrozumiała. Pojawiała się jako odzwierciedlenie strategii pozafilmowych, uzasadniając niejako porządek historiograficzny w trzech odmiennych epokach polskiej historii narodowej”[30].

Odwołując się natomiast do propozycji klasyfikacji polityki historycznej, można wskazać na jej trzy modele realizowane poprzez film historyczny w omawianym okresie. Niewątpliwie obrazy rewolucji z okresu PRL wpisują się w koncepcję polityki podboju, polegającej na narzucaniu przez

[29] *Ibidem*, s. 12.

[30] *Ibidem*.

rządzących własnej narracji dotyczącej historii. W okresie po 1989 roku można dostrzec preferencje dla modelu trwałego zróżnicowania oraz polityki ograniczonego demokratycznego consensusu[31].

LITERATURA

Franklin D. P., *The Politics and Film. The Political Culture of Film in the United States*, Lanham–New York 2006.

Furet F., *Prawdziwy koniec rewolucji francuskiej*, Kraków 1994.

Guzek M., *Świat przyjaciół czy wrogów? Polski film fabularny o rewolucji rosyjskiej*, „Historyka" 2011, t. XLI.

Hendrykowski M., *Film jako źródło historyczne*, Poznań 2000.

Krasucki E., *Film jako obowiązek polityczny. Prace nad obrazem „Żołnierz zwycięstwa" Wandy Jakubowskiej w świetle dokumentów partyjnych z lat 1949–1953* [w:] *Socrealizm. Fabuły – komunikaty – ikony*, red. K. Stępnik, M. Piechota, Lublin 2006.

Krasucki E., *Przepis na nowego bohatera narodowego albo o tym, dlaczego Karol Świerczewski nie został gwiazdą kina polskiego. (Perypetie scenariusza „Żołnierza zwycięstwa" Wandy Jakubowskiej z 1953 roku)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2006, nr 7.

Kurek J., *Kino – zwycięstwo naszych oczu* [w:] *Walka o film artystyczny w międzywojennej Polsce*, Warszawa 1989.

Lubelski T., *Historia kina polskiego. Twórcy, filmy, konteksty*, Katowice 2009.

Lubelski T., *Lumiere i Melies: fotograf i iluzjonista inicjują kinematograf* [w:] *Historia kina*, t. 1: *Kino nieme*, red. T. Lubelski, I. Sowińska, R. Syska, Kraków 2009.

Mannheim K., *Ideologia i utopia*, Lublin 1992.

Minkner K., *O filmach politycznych. Między polityką, politycznością i ideologią*, Warszawa 2012.

Nijakowski L. M., *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008.

O polską politykę historyczną, red. S. Kowolik, Tarnowskie Góry 2010.

Prawie tezy [w:] *Europejskie manifesty kina. Od Matuszewskiego do Dogmy. Antologia*, red. A. Gwóźdź, Warszawa 2002.

Propaganda w filmie [w:] *Encyklopedia kina*, red. T. Lubelski, wstęp A. Wajda, Kraków 2003.

Skowronek B., *Film w przestrzeni kultury audiowizualnej. Studia. Szkice. Interpretacje*, Kraków 2011.

---

[31] A. Smolar, *Władza i geografia pamięci* [w:] *Pamięć jako przedmiot władzy*, red. P. Kosiewski, Warszawa 2008, s. 56–57.

Smolar A., *Władza i geografia pamięci* [w:] *Pamięć jako przedmiot władzy*, red. P. Kosiewski, Warszawa 2008.

Stepanek K., *Wychowanie do demokracji – rewolucja francuska i film w nauczaniu historii*, [w:] *Toruńskie spotkania dydaktyczne. (VIII). Parlament – konstytucja – demokracja w edukacji historycznej i obywatelskiej. Zbiór studiów*, red. S. Roszak, M. Strzelecka, A. Wieczorek, Toruń 2012.

Szpociński A., Kwiatkowski P. T., *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, Warszawa 2006.

Taylor R., *Film Propaganda: Soviet Russia and Nazi Germany*, New York 1998.

Wapiński R., *Pokolenia drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991.

Witek P., *„Rozbite lustra historii. Rozmyte ślady historii". Metodologiczne problemy audiowizualnej koncepcji źródła historycznego* [w:] *Historyk wobec źródeł. Historiografia klasyczna i nowe propozycje metodologiczne*, red. J. Kolbuszewski, R. Stobiecki, Łódź 2010.

Żmudziński B., *Edward Żebrowski – kino dyskursu moralnego* [w:] *Autorzy kina polskiego*, red. G. Stachówna, J. Wojnicka, Kraków 2004.

VI

FILOZOFICZNE KREACJE PAMIĘCI

Narracje pamięci: między polityką a historią
pod redakcją Katarzyny Kąckiej, Joanny Piechowiak-Lamparskiej
i Anny Ratke-Majewskiej, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, ss. 331–352

Waldemar Paruch
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Autorytarna zapora przed totalitaryzmem w Europie – refleksje o pamięci i manipulacji w XX wieku

Authoritarian Barrier Against Totalitarianism in Europe – A Reflection on Memory and Manipulation in the 20th Century

ABSTRACT
The article is a politological analysis of authoritarianism, which is treated as a system, thought and a political movement that is a barrier against totalitarianism. The two basic assumptions are as follows: firstly, antitotalitarian character of authoritarianism and the motivation to undergo coup d'état serving as a form of defense against totalitarian regimes – communism and fascism; secondly, making use of manipulation as far as the evaluation of authoritarianism is concerned, which was treated as a substitute or a soft version of totalitarianism by the majority of the analyses.

The scope of the article is Europe, with the focus on Central Europe. The reason for the article is the need to reinterpret the issue in humanities and social science with regard to the description and the evaluation of authoritarianism. In part 1 the paradigms of the study on authoritarianism are formulated. Part 2 focuses on the differences between authoritarianism and totalitarianism, with the thesis that the particular research on authoritarianism has no analogy to other form of government.

KEYWORDS
political systems, political thought, authoritarianism, Central Europe, contemporary history

Założenia paradygmatu badań nad autorytaryzmem

W każdej epoce historycznej w dziejach systemów politycznych, a także ustrojów i reżimów politycznych możemy wskazać dominujące trendy. Bez ich opisania i wyjaśnienia bardzo trudno jest zbadać organizację przestrzeni publicznej, ewolucję środowiska międzynarodowego oraz dynamikę procesów politycznych, a przede wszystkim wskazać kierunki koncentracji i rywalizacji politycznej oraz porządkowania areny politycznej według kryterium wróg–sojusznik nie tylko w ujęciu wewnątrzpaństwowym, ale w skali kontynentalnej i powszechnej. W XVI–XVIII wieku główną oś sporów w odniesieniu do pożądanej wizji rzeczywistości politycznej wyznaczała triada: monarchia stanowa–absolutyzm klasyczny–absolutyzm oświecony. Każdy z ustrojów politycznych był oparty na odmiennych: założeniach ideologicznych, formułach legitymizacji władzy państwowej, celach politycznych, wizjach ładu polityczno-prawnego. Nader wymowne może być zestawienie ze sobą trzech formuł: Korona Królestwa (monarchia stanowa), „Państwo to ja" (monarchia absolutna), „Król pierwszym sługą państwa/ludu" (monarchia oświecona). Niezależnie od fundamentalnych różnic w każdym z trzech ustrojów politycznych w rzeczywistości politycznej stykały się ze sobą *sacrum* i *profanum*.

W dwóch następnych stuleciach (XIX i XX wiek) następowało powolne, ale widoczne wypieranie *sacrum* z przestrzeni publicznej. Poprzednia oś została zastąpiona przez inną: autorytaryzm–demokracja–totalitaryzm. To zasadnicze przekształcenie było konsekwencją skutków tzw. czterech europejskich rewolucji – niderlandzkiej, angielskiej, francuskiej i amerykańskiej, które spowodowały wyodrębnienie się trzech wielkich nurtów myśli politycznej: konserwatywnego, liberalnego i radykalnego. Głównym kryterium podziału był stosunek do rewolucji, jej przebiegu oraz pożądanych następstw aksjologicznych, ustrojowych, społecznych, ekonomicznych (własnościowych). Wyznacznikiem debaty stał się dorobek w sferze intelektualnej, koncepcyjno-programowej oraz polityczno-prakseologicznej nie tylko uczestników wymienionych rewolucji, ale również myślicieli przedrewolucyjnych oraz polityków postrewolucyjnych, chociażby: Johna Locke'a, Charlesa Montesquieu, Napoleona I, Jeana Jacquesa Rousseau, Alexisa de Tocqueville'a oraz „ojców założycieli" Stanów Zjednoczonych Ameryki, a także Karola Marksa i Fryderyka Engelsa.

Podmioty polityczne różnego typu postulujące zaprowadzenie autorytaryzmu, totalitaryzmu i demokracji traktowały je w sposób alternatywny, a nie uzupełniający, dlatego też nie artykułowano rozwiązań hybrydowych, o ile nawet byłyby możliwe do urzeczywistnienia. Tym samym w procesie rozumowania jest zasadne przyjęcie trzech założeń generalnych: *primo* – system autorytarny był w XX wieku jednym z trzech modelowych alternatywnych rozwiązań organizacji przestrzeni publicznej; *secundo* – autorytaryzm, podobnie jak demokrację i totalitaryzm, należy odnosić do systemu politycznego, ruchu i myśli politycznej; *tertio* – poprawne definiowanie autorytaryzmu nie może być dokonywane przez zestawienie kontrastowe z demokracją i totalitaryzmem, lecz w oparciu o poszukiwanie cech konstytutywnych, mechanizmu funkcjonowania oraz przesłanek różnego typu.

W praktyce więc należy dokonać zwrotu w kierunku prac klasyków prowadzących rozważania o autorytaryzmie, czyli Erica Voegelina (1936) oraz Juana José Linza (1964), którzy wyłożyli koncepcję tzw. reżimów autorytarnych, odróżniając je od totalitarnych i demokratycznych[1]. Przede wszystkim Voegelin, obserwując rywalizację polityczną w latach międzywojennych między demokratami, komunistami, faszystami oraz obozami autorytarnymi, wskazał w 1953 roku (*Origins of Totalitarianism*[2]) na zasadniczą odrębność między państwem autorytarnym a totalitarnym oraz odrzucił postrzeganie systemów politycznych w sposób biegunowy demokracja–totalitaryzm. Z analizy dokonanej w *Order and History* wynika, że demokraci, kierując się kryteriami ideologicznymi, eksponowali pozorne podobieństwa między wymienionymi dwoma typami państwa, określając je jako dyktatury. W późniejszych badaniach Linz udowodnił, że w ujęciu konkretnym nie ma podobieństw między przedmiotowymi dyktaturami, nawet w kwestii organizacji aparatu państwowego.

---

[1] E. Voegelin, *Der autitäre Staat*, Vienna 1936, *passim*; J. J. Linz, *An Authoritarian Regime: Spain* [w:] *Clevages, Ideologies and Party Systems*, red. A. Allardt, Y. Littunen, Helsinki 1964, s. 291–341. Mimo iż monografia Voegelina została opublikowana już w 1936 roku, to faktycznie została upowszechniona dopiero w drugiej połowie XX wieku, kiedy zauważono jej potencjał analityczny. Zob. także: S. G. Payne, *The Franco's Regime*, Madison 1987, *passim*; M. Bankowicz, *Niedemokratyzmy*, Kraków 2011, *passim*.

[2] E. Voegelin, *The Origins of Totalitarianism*, „The Review of Politics", styczeń 1953, t. 15, nr 1, s. 68–85.

Według Voegelina zasadnicze różnice między autorytaryzmem a totalitaryzmem tkwią w podstawach filozoficznych władzy państwowej. Wszelkiego typu zwolennicy totalitaryzmu dokonywali „immanentyzacji eschatonu", co oznaczało trzy istotne skutki. Po pierwsze, wkomponowano we własną myśl polityczną gnozę, za pomocą której przewartościowano ocenę dziejów, nadając im sens w postaci zbudowania doskonałego porządku (rozpoznawanego przez człowieka) oraz wyróżniając w historii dwa komponenty – dobry i zły. Po drugie, postrzegano swój obóz polityczny oraz rządzone przez komunistów i faszystów państwa jako podmioty realizujące w skali powszechnej misję w postaci radykalnej koncepcji zbawienia, osiąganej za pomocą nieograniczonych zasobów. Po trzecie, odrzucono myślenie o polityce jako aktywności na rzecz rozumienia rzeczywistości, odkrywania ładu politycznego oraz porządkowania doświadczenia, aby nadać jej cechy działalności konstruktywistycznej, polegającej na dogmatycznej realizacji własnych wyobrażeń o porządku idealnym[3].

Voegelin posłużył się pojęciem „rozum neotyczny", przeciwstawiając je gnozie. O ile gnostycy, których niewątpliwymi reprezentantami w sferze politycznej byli komuniści i faszyści, wybrali drogę zburzenia zastanej rzeczywistości ocenianej jako zła, o tyle ideolodzy i politycy autorytarni opowiadali się za poglądem, że człowiek, kierując się indywidualnym rozumem, akceptuje wartości wyższe. Autorytarni dyktatorzy z jednej strony chcieli stabilizować lub wzmacniać istniejące byty polityczne, a z drugiej strony byli gotowi przeobrażać rzeczywistość polityczną, aby dokonać jednocześnie odrodzenia transcendentnego wymiaru ludzkiego doświadczenia[4]. Z takim sposobem postrzegania przestrzeni publicznej korespondowała doktryna decyzjonizmu Carla Schmitta, oparta na odrzuceniu filozofii normatywistycznej. Sięgając do jego przemyśleń, można było przekonująco uzasadnić autorytarną dyktaturę. Wystarczyło odwołać się

---

[3] Zob. R. Legutko, *Eric Voegelin o Platonie* [w:] E. Voegelin, *Platon*, Warszawa 2009, s. 5–16.

[4] Szerzej w: R. Legutko, *Eric Voegelin: polityka i transcendencja*, „Znak" 1985, nr 9–10, s. 126–146; R. Skarzyński, *Konserwatyzm: Zarys dziejów filozofii politycznej*, Warszawa 1998, s. 253–257; A. Wielomski, *Filozofia polityczna Erica Voegelina*, „Arcana" 1999, nr 4, s. 134–155.

do relacji wróg–sojusznik, wynikających nie tylko z istoty polityczności, ale również z analizy historycznej[5].

Linz, prowadząc badania nad ustrojem państw totalitarnych i autorytarnych, sformułował zasadniczą tezę, że oba modele są zdecydowanie odmienne. Nie był jednak konsekwentny, gdyż zrezygnował z takiego rozdzielenia, kiedy dokonywał typologizacji państw autorytarnych, zacierając granice między autorytaryzmem a faszyzmem. Hiszpański politolog nade wszystko sformułował katalog różnic między autorytaryzmem a totalitaryzmem na trzech podstawowych płaszczyznach życia społecznego.

Kratologiczna – w totalitaryzmie istnieje monistyczny ośrodek władzy skupiony wokół wodza i partii, który kreuje wszelkie instytucje oraz legitymizuje stosowanie w polityce na skalę powszechną przymusu i terroru. W autorytaryzmie zaś został ograniczony pluralizm polityczny, utrzymuje się biegunowy kształt areny politycznej. Z jednej strony zwolennicy dyktatury tworzący wieloprogramowy obóz polityczny, a z drugiej strony środowiska polityczne o postawach opozycyjnych wobec władzy. Ustrojowa – państwo totalitarne, właściwa mu elita polityczna i rządząca partia upowszechnia jedną, wszeogarniającą i oficjalną ideologię, która determinuje stosowanie środków politycznych, wyznacza sens pojęć, dokonuje wykładni historii. Dyktatura autorytarna rezygnuje z ideologii dogmatycznie przestrzeganej, lecz preferuje sobie właściwy styl mentalny, co pozwala przywódcy rozszerzać obóz zwolenników. Prakseologiczna – w totalitaryzmie jest powszechnie stosowana mobilizacja społeczna i wymagana partycypacja w celu urzeczywistnienia „nowego ładu", a wszelkie postawy bierne i neutralne są uznawane za niepożądane, wymagające stosowania kary. Natomiast w autorytaryzmie wybrano depolityzację społeczeństwa, aby złagodzić konflikty i napięcia. Rządy autorytarne są przewidywalne w swoich zachowaniach, bowiem nie kierują się zasadą konstruktywizmu, lecz oceną rzeczywistości, z tego powodu dość łatwo adaptują się do rzeczywistości politycznej i preferują pragmatyczne decyzje[6].

---

[5] C. Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, przekł., wstęp M. A. Cichocki, Warszawa 2012, s. 45–76. Analiza w: R. Skarzyński, *Od chaosu do ładu: Carl Schmitt i problem tego, co polityczne*, Warszawa 1992, *passim*.

[6] J. J. Linz, *Totalitarian and authoritarian regimes: with a major new introduction*, Boulder–London 2000, *passim*; omówienie w: *Totalitaryzm i autorytaryzm wedle Juana*

Autorytaryzm w trzech znaczeniach – system, ruch i myśl – nosił wyraźne cechy antytotalitarne, podobnie jak miał być antidotum dla demokracji. Oba konkurencyjne byty polityczne były nie tylko oceniane negatywne, ale również łącznie, bowiem wskazywano na ścisłe związki przyczynowo-skutkowe między nimi. W opinii ideologów autorytaryzmu upowszechnienie demokracji w XX wieku było pierwszą fazą modernizmu, następną stało się zaprowadzenie porządku totalitarnego, bowiem demokracja, popadając nieuchronnie w destrukcję, stworzyła dogodne warunki do przejęcia władzy w państwach przez komunistów i faszystów. Przywoływano przykłady Rosji, Włoch i Niemiec, w których sukcesy Włodzimierza Lenina, Benito Mussoliniego i Adolfa Hitlera były możliwe, kiedy działały procedury demokratyczne, osłabiające państwo. Rządy demokratyczne albo potęgowały wewnętrzne nastroje rewolucyjne, albo tworzyły przestrzeń dla zwycięstwa wyborczego komunistów lub faszystów, albo sprzyjały interwencji ZSRR i III Rzeszy, nastawionych na politykę imperialną. W tych warunkach interwencja sił zbrojnych w politykę była rozwiązaniem optymalnym dla państwa i narodu[7]. Na takim przeświadczeniu została oparta formuła legitymizacji władzy państwowej w autorytaryzmie[8]. Tworząc jej podstawy, zwracano uwagę w tym systemie na prawną legalizację zamachu stanu, dlatego też niejednokrotnie wydawano jednorazowy akt polityczny wskazujący na prawomocność władzy dyktatora oraz uruchamiano wieloletni proces stanowienia nowego ładu ustrojowego. W ten sposób po-

---

Linza, „Totalitaryzm i autorytaryzm", http://www.h-net.org/~eopolska/Konstytucjonalism/Roz8/totalitaryzm_i_autorytaryzm.htm, dostęp: 4 IV 2013.

[7] Szerzej o zaangażowaniu wojska w przewrotach autorytarnych zob. H. Bułhak, *Rola wojska w przewrotach autorytarnych* [w:] *Dyktatury w Europie Środkowo-Wschodniej 1918–1939: Konferencja naukowa w Instytucie Historii PAN 2–3 XII 1971*, red. J. Żarnowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973, s. 143–150.

[8] Każdy system polityczny ma odmienną formułę legitymizacyjną (demokratyczna, totalitarna, autorytarna), czyli zespół argumentów, działań, procedur i symboli, wykorzystywanych dla uzasadnienia prawomocności władzy. Na temat legitymizacji zob. W. Sokół, *Legitymizacja polityczna* [w:] *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, red. B. Szmulik, M. Żmigrodzki, Lublin 2002, s. 220–230, 239–241; *idem*, *Legitymizacja systemów politycznych*, Lublin 1997, s. 77–92; *idem*, *System autorytarny i jego legitymizacja* [w:] *Społeczeństwo – Państwo – Władza*, red. M. Żmigrodzki, Lublin 1995, s. 113–128; *Wprowadzenie do nauk politycznych*, M. G. Roskin i in., Poznań 2001, s. 17–22; M. Bankowicz, *Niedemokratyzmy…*, s. 21.

stępowali dyktatorzy w Polsce i Hiszpanii, na Węgrzech, w Państwie Francuskim i w trzech krajach bałtyckich, a także w państwach bałkańskich – Albanii, Rumunii, Grecji i Jugosławii[9].

Chcąc bronić się przed totalitaryzmem, państwo potrzebowało władzy politycznej typu *auctoritas*, opartej na powadze moralnej, zakotwiczeniu historycznym oraz wyposażonej w nadzwyczajne uprawnienia decyzyjne w kwestiach strategicznych i w sytuacjach kryzysowych. Renesans kategorii *auctoritas* w polityce w okresie międzywojennym podkreślił Tomasz Żyro: „*Auctoritas* jest jednoznaczna z mocą prawa, jako źródło legalności powstrzymuje tyranię, a wspiera wolność"[10]. Sięgnięcie po ten typ władzy było odpowiedzią na zapotrzebowanie społeczne o ochronę wartości tak historycznych, jak i transcendentnych, które mogłyby uzyskać uznanie społeczne nie tylko na poziomie racjonalnym, ale również afektywnym. Demokracja zaś – ustanowiona niemal powszechnie w Europie w wyniku Wielkiej Wojny – nie była w stanie wyzwolić pozytywnych uczuć i emocji, bowiem zrezygnowano z *sacrum* niezbędnego, żeby obywatele mogli identyfikować się z polityką. Jedynie stworzono przestrzeń do rywalizacji o interesy i wyborców. W warunkach kryzysów w latach 1919–1922 i 1929–1933 (1935) stawał się wyjątkowo mocno widoczny brak możliwości wypełniania obietnic wyborczych. Taki stan sprzyjał radykałom oferującym zmiany w kierunku gnostycznym, a rozszerzona walka polityczna jawiła się jako stan anomii społecznej, zarazem destrukcji państwa i narodu, a także potęgowała poczucie zagrożenia i oczekiwania na nowy system polityczny, w którym byłyby ustanowione ograniczenia w odniesieniu do trzech podmiotów: społeczeństwa jako całości, wszystkich jednostek podporządkowanych oraz każdego polityka uczestniczącego w rządzeniu.

Kontekst antytotalitarny wystąpił we wszystkich państwach, w których został zainstalowany ład autorytarny w latach międzywojennych – zarówno w Europie Środkowej, jak i w odniesieniu do części zachodniej

---

[9] A. Wielomski, *Doktryna El Caudillaje na tle XIX- i XX-wiecznej hiszpańskiej tradycji politycznej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1999: *Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi*, t. 22, s. 181; J. W. Borejsza, *Szkoły nienawiści: Historia faszyzmów europejskich 1919–1945*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2000, s. 129, 146–148.

[10] T. Żyro, *Autorytet a autorytaryzm: Kilka uwag doktrynalnych* [w:] *Adaptacja – reforma – stabilizacja: Przestrzeń publiczna we współczesnych systemach politycznych*, red. T. Koziełło, P. Maj, W. Paruch, Rzeszów 2010, s. 243.

kontynentu. W opinii twórców autorytaryzmu nowy system miał stać się zaporą dla totalitaryzmu, bowiem demokracja takiej roli nie spełniała z powodu wad strukturalnych, zwłaszcza istnienia tzw. martwego pola polityki, którego ważnym składnikiem byli i komuniści, i faszyści, destabilizujący pracę parlamentu oraz funkcjonowanie gabinetów rządowych[11]. Będąc stronnictwami nierelewantnymi w parlamencie oraz preferując politykę czynną (strajki, manifestacje, zamieszki, zabójstwa), przyczynili się do destabilizacji systemu demokratycznego, a szermując populistycznymi obietnicami wyborczymi, niszczyli ład społeczny oraz moralny, a także radykalizowali tradycyjne ugrupowania lewicowe (socjaliści, ludowcy) oraz prawicowe (chadecy, narodowcy), utrudniając tworzenie powyborczych koalicji.

Elita polityczna wspierająca autorytaryzm traktowała zarówno komunistów, jak i faszystów jako zagrożenie dla państwa i narodu, przynajmniej z trzech powodów. Po pierwsze, w komunistycznej i faszystowskiej myśli politycznej odrzucano tożsamość polityczną i narodową ukształtowane historycznie oraz oparte na wyznacznikach religijnych, proponując zerwanie ciągłości oraz utopię w postaci nowego społeczeństwa. Po drugie, komuniści i faszyści mieli „podejrzaną" afiliację międzynarodową, dlatego też postrzegano ich jako spenetrowane środowiska polityczne, które utrudniały nowym państwom środkowoeuropejskim redefinicję własnej pozycji międzynarodowej, a mocarstwom zachodnioeuropejskim obronę imperium kolonialnego. Po trzecie, autorytarni dyktatorzy korzystający z poparcia kościołów i przedsiębiorców zabezpieczali ład społeczny i system gospodarczy przed roszczeniami warstw plebejskich, podczas gdy komuniści i faszyści sięgnęli po eksperymenty ekonomiczne, realizowane w ZSRR i III Rzeszy, niszcząc podstawy struktur społecznych oraz wolny rynek.

---

[11] Zob. P. Łossowski, *Rządy dyktatorskie w państwach bałtyckich 1926–1940: Studium porównawcze*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1982: *Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi*, t. 8, s. 16–17; *Przewroty i zamachy stanu: Europa 1918–1939*, red. A. Garlicki, Warszawa 1981, *passim*; A. Wielomski, *Doktryna El Caudillaje…*, s. 190–191; J. Żarnowski, *Reżimy autorytarne w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej w okresie międzywojennym – analogie i różnice* [w:] *Dyktatury w Europie Środkowo-Wschodniej…*, s. 25–29; J. Wojnicki, *Proces instytucjonalizacji przemian ustrojowych w państwach postjugosłowiańskich*, Pułtusk 2007, s. 58.

Myślenie w kategoriach zapory antytotalitarnej było zróżnicowane, ale wykorzystywane w czasie dokonywania zamachu stanu oraz podejmowania następnie licznych decyzji politycznych. Sięgano zwłaszcza po taką argumentację, aby uzasadnić represje i przemoc, gdyż komuniści i faszyści byli postrzegani konsekwentnie jako wróg systemu. Bezpośrednie zagrożenie ze strony radykałów komunistycznych lub faszystowskich o charakterze wewnętrznym i z inspiracji zewnętrznej legitymizowało w opinii publicznej poczynania: admirała Miklósa Horthy'ego na Węgrzech w 1919 roku, generała Francisco Bahamonte Franco w Hiszpanii w latach 1936–1939, marszałka Philipa Pétaina we Francji w 1940 roku, króla Karola II i generała Iona Antonescu w Rumunii w latach 1938 i 1940, w 1934 roku Antanasa Smetony na Litwie, generała Johana Laindonera i Konstantina Pätsa w Estonii i Karlisa Ulmanisa na Łotwie oraz w Bułgarii cara Borysa III, a także w Austrii kanclerzy Engelberta Dollfußa, Kurta Schuschnigga w latach 1933 i 1934. Prewencyjna obrona przed komunizmem i faszyzmem inspirowała do czynów polskiego marszałka Józefa Piłsudskiego w 1926 roku, greckiego generała Joannisa Metaxasa w 1936 roku, jugosłowiańskiego króla Aleksandra I w 1929 roku, portugalskiego profesora Antonio de Oliveira Salazara w latach 1926–1933[12].

Nie tylko udane zamachy stanu, ale również efektywne rządy autorytarne dezaktualizowały większość planów politycznych międzynarodowego ruchu komunistycznego sterowanego przez Związek Radziecki, ale również krajowych ugrupowań faszystowskich popieranych przez III Rzeszę, takich jak: Żelazna Gwardia w Rumunii, Falanga w Hiszpanii, ruch strzałokrzyżowców na Węgrzech, Ruch Narodowych Syndykalistów w Portugalii, wabsowie w Estonii i hitlerowcy w Austrii. Dyktatura autorytarna uniemożliwiała generalnie skutecznie powstanie reżimów faszystowskich. Ten stan wystąpił najwyraźniej w Austrii, Estonii i Rumunii. W pierwszym przypadku austriacka część partii narodowosocjalistycznej próbowała przejąć władzę (zamach stanu 25 VII 1934 roku), ale została powstrzymana, a w drugim – prezydent Konstantin Päts i generał Johan Laindoner przeprowadzili 12 III 1934 roku przewrót przeciwko ruchowi wabsów (Estoński Centralny Związek Uczestników Wojny Wyzwoleńczej)

---

[12] Zob. J. W. Borejsza, *op. cit.*, *passim*; P. Machcewicz, *Frankizm: Analiza ruchu politycznego*, „Magazyn Historyczny. Mówią Wieki" 1990, nr 8, s. 29–31; S. K. Pavlowitch, *Historia Bałkanów (1804–1945)*, Warszawa 2009, s. 291–296, 339–348.

i ich przywódcy generałowi Andresowi Larce. W Rumunii Żelazna Gwardia została rozbita przez Iona Antonescu w czasie walk 21–23 I 1941 roku[13]. W okresie II wojny światowej dyktatorzy wymusili zmianę strategii Hitlera. Chcąc utrzymać oś, Führer musiał zaakceptować rządy Horthy'ego, Franco, Pétaina, Antonescu kosztem faszystów, gdyż ci ostatni nie gwarantowali III Rzeszy skutecznego działania sojuszy oraz mobilizacji zasobów na wysokim poziomie.

W niemieckim opracowaniu *Autoritäre Regime in Ostmittel- und Südosteuropa 1919–1944*, wydanym w 2001 roku, przyjęto poprawne założenia metodologiczne i teoretyczne, co zaowocowało właściwym doborem przypadków poddanych analizie w odniesieniu do państw i polityków. Uniknięto również zamieszania w zakresie stosowanej siatki pojęciowej[14]. Na podstawie bardzo licznych materiałów źródłowych rozstrzygnięto, że autorytaryzm i faszyzm są odmiennymi systemami politycznymi, mimo iż ten pierwszy nadal wymaga badań szczegółowych.

Od manipulacji politycznej do falsyfikacji błędu poznawczego

W literaturze historycznej i politologicznej na temat autorytaryzmu już w latach międzywojennych zaczęło dominować założenie, że autorytaryzm należy traktować jako substytut lub „miękką" wersję totalitaryzmu faszystowskiego[15]. Wychodząc z takiej przesłanki, zbudowano model wyjaśniania autorytaryzmu, mający charakter albo manipulacji politycznej, albo błędu poznawczego. Cechy owego modelu można uporządkować w trzy grupy rzeczowe.

1. Zaliczano dyktatorów rządzących w państwach autorytarnych i wodzów totalitarnych do jednego zbioru przywódców państwowych, sugerując identyczność ról oraz tożsamość ich kompetencji w systemie politycznym, podczas gdy status polityczny klasycznych dyktatorów oraz przywódców faszystowskich i komunistycznych był zdecydowanie od-

---

[13] J. Lewandowski, *Historia Estonii*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2002, s. 196.

[14] *Autoritäre Regime in Ostmittel- und Südosteuropa 1919–1944*, red. E. Oberländer, Paderborn–München–Wien–Zürich 2001.

[15] Zob. Z. Trejnis, *Siły zbrojne w państwie demokratycznym i autorytarnym*, Warszawa 1997, *passim*; M. Kosiorek, *Pedagogika autorytarna: Geneza, modele, przemiany*, Kraków 2007, *passim*.

mienny w sensie prawnym, systemowym i funkcjonalnym[16]. Lenin, Hitler i Stalin wywodzili swoje wyjątkowe uprawnienia z gnozy politycznej i konieczności dziejowej, podczas gdy w państwach autorytarnych skorzystano z formuły podziału władzy państwowej na dwa jej typy: *potestas*, przynależnej organom państwa i opartej na normach prawnych, oraz *auctoritas*, w postaci uprawnień władczych legitymizowanych za pomocą argumentów historycznych, egzystencjalnych i sytuacyjnych. O ile führer, duce i sekretarze partyjni dążyli do zniszczenia zastanej rzeczywistości, żeby zrealizować drogą wojenną własne wizje polityczne oraz cele wyznaczane w skali globalnej, o tyle politycy autorytarni byli ukierunkowani na ustabilizowanie sytuacji i przezwyciężenie kryzysu, ochronę moralności przed jej burzycielami, przywrócenie norm tradycyjnych oraz pomnożenie zasobów będących w dyspozycji państwa w przypadku konieczności podjęcia działań militarnych, ale w zakresie ograniczonym. W autorytaryzmie postrzegano politykę w sposób tradycyjny. Dla wykonania misji komunistycznej lub faszystowskiej były niezbędne państwo totalitarne i nowe społeczeństwo, „zawłaszczone" przez struktury partyjne dysponujące środkami przymusu w postaci zideologizowanych sił zbrojnych i policji politycznej. Natomiast przywódców autorytarnych można określić za pomocą pojęć *moderator imperii*, suweren, strażnik konstytucji, których konkretyzacją była specjalna tytulatura, np. komendant (dla Józefa Piłsudskiego), *caudillo* (dla Francisco Franco), *vadonis* (dla Karlisa Ulmanisa), *conducatorul* (dla Iona Antonescu), *archigos* (dla Joannisa Metaxasa), *mbret* (dla Ahmeda Zogu), co wyraźnie miało wskazywać na skrępowanie ich uprawnień decyzyjnych za pomocą barier aksjologicznych, a nie prawnych, bowiem jak pisał Marian Grzybowski: „Cechą suwerena jest, że stoi ponad i poza wszelkim unormowaniem […]"[17].

W autorytaryzmie nastąpił powrót do „mitu wartości nadrzędnych, których strzeżenie należy do władcy"[18], zupełnie świadomie nie zamierza-

---

[16] J. Holzer, *System faszystowski a autorytarny: Uwagi polemiczne*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1977: *Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi*, t. 3: *Faszyzm – teoria i praktyka w Europie (1922–1945)*, s. 272.

[17] K. Grzybowski, *Od dyktatury ku kompromisowi konstytucyjnemu*, Kraków 1930, s. 11.

[18] K. Grzybowski, *Moderator imperii*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 1963, nr 2, s. 97–124; F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego: Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, wyd. 3 popr. i uzup., Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985, s. 57–60.

no konstruować nowego porządku aksjologicznego, postrzeganego w sposób parareligijny. Uważano, że czynniki aksjologiczne, mające historyczny i religijny rodowód, a nie swobodnie wymyślane wizje polityczne porządkują rzeczywistość polityczną oraz determinują rywalizację polityczną. Przesądzają o ocenie innych podmiotów politycznych, nadają strukturę arenie politycznej, motywują do koncentracji politycznej. W zależności od danego przypadku w roli wartości prymarnych występowało państwo lub/i naród, który był definiowany albo jako wspólnota polityczna, albo jako zbiorowość etniczno-kulturowa. W odniesieniu do sposobu definiowania narodu dyktatorzy nie byli jednorodni. Kierując się analizą historyczną oraz oceną polityki, Piłsudski, Horthy, Aleksander I, Metaxas, Salazar, Franco, Pétain uznawali czynniki polityczne za podstawy więzi narodowej. Nawiązywali albo do świetności dziejowej – *natio Polona*, *natio Huncarica*, *oikumene*, *natio Illyrica*, kiedy identyfikacja polityczna dominowała nad etniczną, religijną, językową, albo do potęgi imperialnej – wspólnota francuska, hiszpańska, portugalska. W drugim przypadku głoszono tezę o narodzie wielorasowym, położonym na wielu kontynentach, uformowanym w wyniku ewolucji historycznej, zamieszkującym nie tylko metropolię, ale również terytoria zamorskie[19]. Inni dyktatorzy przyjęli etniczno-kulturowe myślenie o narodach, co było wielce charakterystyczne dla państw bałtyckich i bałkańskich[20]. W Polsce, Hiszpanii, Austrii, Jugosławii, Czecho-Słowacji, Rumunii i na Węgrzech dyktator miał stabilizować byt państwowy, a w krajach bałtyckich, Grecji, Albanii, Bułgarii, Portugalii, Państwie Francuskim kluczowe było pojęcie „naród". W obu przypadkach zagrożenia diagnozowano podobnie: kryzys ekonomiczno-społeczny, niebezpieczeństwo totalitarne, pretensje terytorialne, czynnik mniejszościowy, wynarodowienie lub wojna[21].

---

[19] T. Wituch, *Historia Portugalii w XX wieku*, Warszawa 2000, s. 155; J. H. Saraiva, *Krótka historia Portugalii*, przekł. E. Łukaszyk, Kraków 2000, s. 376.

[20] Zob. J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, cz. 1, Warszawa 1983, s. 144; U. Altermatt, *Sarajewo przestrzega: etnonacjonalizm w Europie*, Kraków 1998, s. 37.

[21] Szerzej zob. P. Łossowski, *Rządy dyktatorskie…*, s. 20–21; *idem*, *Ideologie reżimów autorytarnych (kraje bałtyckie 1926–1934–1940)* [w:] *Dyktatury w Europie Środkowo-Wschodniej…*, s. 129–131; A. Wielomski, *Doktryna El Caudillaje…*, s. 166; F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego…*, s. 66–67; *idem*, *Państwo autorytarne* [w:] *Dyktatury w Europie Środkowo-Wschodniej…*, s. 119–120; M. Koźmiński, *Nacjonalizm, mniejszości narodowe a reżimy dyktatorskie w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1918–1939* [w:] *Dyktatury*

W dotychczasowym myśleniu o autorytaryzmie niejednokrotnie abstrahowano od poglądów politycznych na temat faszyzmu i komunizmu takich polityków, jak: Józef Piłsudski, Miklós Horthy, Francisco Bahamonte Franco, Philip Pétain, Antonio de Oliveira Salazar, król Karol II, Ion Antonescu, Karlis Ulmanis, Joannis Metaxas, Antanas Smetona, Johan Laindoner, Konstantin Päts, król Aleksander I, Engelbert Dollfuß, Kurt Schuschnigg. Nie zauważano, że byli to politycy nierozumujący w kategoriach gnozy politycznej i realizacji wizji ładu ideologiczno-politycznego – tak jak to czynili chociażby Lenin, Stalin, Hitler – lecz rozumu neotycznego i ochrony bytów politycznych, ukształtowanych w procesie historycznym. Niezależnie od przynależności kulturowej dyktatorzy odrzucali faszyzm. Antonescu, typowy polityk wschodnioeuropejski, uznał przywódcę faszystów Corneliu Zelea Codreanu za człowieka o „mylnych ideach", a całą formację faszystowską (tzw. zielone koszule) połączył z komunistami, wyjaśniając: „Uważam komunizm za największego wroga narodu, stanowi zdradę ojczyzny i wymierzę mu karę śmierci. Taka sama kara spotka tych, którzy założyli zielone koszule i popełniali przestępstwa"[22]. W identyczny sposób rozumował Salazar, reprezentant Europy Zachodniej. Dla niego faszyści i komuniści byli wrogami cywilizowanego świata z powodu skrajnego materializmu, pogardy dla jednostki oraz neopogaństwa[23].

2. Określano system autorytarny za pomocą pojęć sugerujących bezpośrednie filiacje z faszyzmem, a więc niejednokrotnie pisano o państwach quasi-faszystowskich, faszyzujących lub półtotalitarnych, eksponując skalę represji zestawianych z ofiarami obozów koncentracyjnych w III Rzeszy Niemieckiej. Uważano, że nowy system polityczny został ukształtowany w wyniku recepcji idei faszystowskich, dlatego nie dostrzegano w nim ważnej roli w życiu społecznym moralności, tradycji oraz praworządności. Sposób przejęcia władzy odróżniał faszystów od zamachowców. Pierwsi wygrywali przetarg o przejęcie rządów ze stronnictwami demokratycznymi na forum parlamentu, dysponując w tym celu własną organizacją

---

w Europie Środkowo-Wschodniej…, s. 97–107; J. Kochanowski, *Węgry: Od ugody do ugody 1867–1990*, Warszawa 1997, s. 62 i n.; T. Czekalski, J. Hauziński, J. Laśny, *Historia Albanii*, Wrocław 2009, s. 211–215.

[22] K. Dach, T. Dubicki, *Marszałek Ion Antonescu: Biografia żołnierza i polityka*, Łódź 2003, s. 37; D. Deletant, *Rumunia: Zapomniany sojusznik Hitlera*, Warszawa 2010, s. 117.

[23] T. Wituch, *op. cit.*, s. 108.

partyjną (Hitler w 1933 roku i Mussolini w 1922 roku), natomiast zwolennicy dyktatur obalali demokrację, przeprowadzając klasyczny przewrót wojskowy, dla którego wzorem było *pronunciamento* generała Miguela Primo de Rivery, dokonane w 1923 roku w Hiszpanii[24]. O ile ustanowienie faszyzmu było wieloetapowym manewrem społecznym, o tyle *pronunciamento* stało się zadaniem technicznym o charakterze militarnym z zaangażowaniem jedynie elity politycznej bez udziału warstw plebejskich, z wyjątkiem Hiszpanii i Węgier, gdzie wybuchła krwawa wojna domowa z międzynarodową interwencją. Dlatego też tytuł pracy z 1931 roku autorstwa Curzio Malaparte *Technika zamachu stanu* bardziej odnosił się do przewrotu wojskowego Piłsudskiego niż do „marszu na Rzym" Mussoliniego[25]. Podobieństw między dwoma zjawiskami nie było zbyt wiele.

Między oboma systemami politycznymi były bardzo głębokie różnice w odniesieniu do modelu państwa. Państwo totalitarne z założenia miało nosić charakter dualny – normatywny i prerogatywy jednocześnie, natomiast w państwie autorytarnym przyjęto dwie inne zasady: 1) dyktator podejmując, strategiczne decyzje, nie był związany normami prawa stanowionego, nawet konstytucyjnego; 2) organy władzy państwowej, takie jak: rząd, ciała przedstawicielskie, wymiar sprawiedliwości, struktury samorządowe, siły zbrojne, miały być praworządne, o ile dyktator nie polecał podjąć działań pozaprawnych i bezprawnych[26]. Kierując się wymienionymi zasadami, opracowano własną doktrynę prawnoustrojową. Podobnie jak faszyści odrzucono trójpodział władzy państwowej na rzecz jej jednolitości, ale zaproponowano dokonanie podziału funkcji między kilka organów państwa, które rozdzielono i poddano zwierzchnictwu dyktatora. Natomiast nie wprowadzono nomenklatury, co było wyjątkowo ważne w odniesieniu do wymiaru sprawiedliwości oraz sił zbrojnych. Mimo

---

[24] M. Bankowicz, *Zamach stanu: Studium teoretyczne*, Kraków 2009, s. 23 i nast.; W. Królikowski, *Hiszpania 1923: Pronunciamento generała Primo de Rivery* [w:] *Przewroty i zamachy stanu…*, s. 97, 108; M. Tuñón de Lara, J. V. Baruque, A. D. Ortiz, *Historia Hiszpanii*, Kraków 1997, s. 534–536; W. Brodzikowski, J. Łoskoczyński, *Franco, generał wielkiej misji*, Warszawa 1999, s. 14–15; L. Mularska-Andziak, *Dyktatura generała Primo de Rivery a hiszpańskie tradycje imperialne 1923–1930*, Warszawa 1999, *passim*.

[25] O roli dorobku pisarskiego Malaparte dla rozwoju myśli autorytarnej pisał: J. W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy…*, Warszawa 1979, s. 412.

[26] K. W. Kumaniecki, *Nadzwyczajne urzędy (z prawniczych rozmyślań nad dyktaturą)*, Kraków 1928, s. 9–10, 13.

zrewidowania uprawnień organu przedstawicielskiego nie nastąpiło jego przekształcenie w instytucję pozorną, gdyż zachowano realne uprawnienia w zakresie stanowienia praw, nakładania podatków, ustalania budżetu i kontrolowania rządu.

W autorytaryzmie zdecydowanie odmiennie niż w totalitaryzmie rozwiązano problem relacji między państwem a społeczeństwem. Odrzucono komunistyczne i faszystowskie przekonanie, że społeczeństwo należy uprzedmiotowić, poddając je inżynierii społecznej oraz oddziaływaniom mobilizacyjnym na szeroką skalę; zamiast zastosowano wspomnianą depolityzację społeczeństwo[27], jednocześnie zachowując sfery autonomiczne w postaci: 1) aktywności ekonomicznej realizowanej w oparciu o reguły gospodarki rynkowej poddanej działaniom interwencjonistycznym i etatystycznym[28]; 2) przyzwolenia na opozycję w formie albo wysoce zorganizowanej (stronnictwa alegalne i nielegalne), albo mało sformalizowanej (postawy opozycyjne w postaci tzw. półopozycji i pseudopozycji)[29]; 3) niezależności wymiaru sprawiedliwości w swoim orzecznictwie, które było oparte na normach prawnych; 4) utrzymania katalogu podstawowych wolności i praw obywatelskich oraz szerokiej przestrzeni inicjatyw społecznych, np. w samorządzie zawodowym i terytorialnym. W charakterze

---

[27] Depolityzacja jest to świadome tymczasowe zredukowanie przez władzę państwową zakresu, zasięgu i formy uczestnictwa społeczeństwa i jego poszczególnych grup w życiu politycznym. Pisali o tym: J. J. Linz, *An Authoritarian Regime: Spain* [w:] *Władza i polityka: wybór tekstów ze współczesnej politologii zachodniej*, red. M. Ankwicz, Warszawa 1986, s. 216–219; W. T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1935*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985, s. 278, 283; W. Sokół, *System autorytarny i jego legitymizacja…*, s. 115–117; *idem*, *Legitymizacja systemów politycznych…*, s. 73–74; M. Turlejska, *Rozmyślania o doktrynie (Próba analizy pojęcia)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis", Historia, 1981, nr 36, s. 435–438; J. Holzer, *op. cit.*, s. 275–277.

[28] Zob. G. Ränki, *Państwo i społeczeństwo w Europie Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym*, „Kwartalnik Historyczny" 1988, nr 4, s. 180–192; P. Łossowski, *Rządy dyktatorskie…*, s. 24.

[29] J. J. Linz, *Opposition in and Under an Authoritarian Regime: the Case of Spain* [w:] *Regimes and Oppositions*, red. R. Dahl, Yale–New Haven–London 1973, s. 171–259. Ustalenia Linza wykorzystał Michal Kubát, jednak dokonując istotnego nadużycia w postaci uogólnienia – wskazane przez Linza cztery rodzaje opozycji w autorytaryzmie potraktował jako zjawiska właściwe także dla totalitaryzmu. M. Kubát, *Teoria opozycji politycznej*, Kraków 2010, s. 27, 30, 48.

wniosku można przytoczyć konkluzję Marka Bankowicza: „W autorytaryzmie tylko polityka stanowi strefę zastrzeżoną, poza nią zaś istnieje względna swoboda”[30].

Istnienie sfer autonomicznych wskazywało, że władze państwa autorytarnego nie zamierzały zmuszać społeczeństwa do realizacji jakiejkolwiek utopii ideologicznej, ale chciały jedynie uniemożliwić podejmowanie działań destrukcyjnych wobec państwa i narodu. Z tego powodu dyktatorzy dość konsekwentnie bronili zasady prywatnej własności przed wszelkimi ruchami posługującymi się hasłami upaństwowienia, konfiskaty lub nacjonalizacji z powodów ideologicznych. Jednak równocześnie starali się realizować potrzeby społeczne na poziomie minimalnym, aby ograniczyć poparcie ze strony warstw plebejskich oraz grup wykluczonych dla faszystów i komunistów dążących do zniszczenia ładu gospodarczego i dokonania przewrotu społecznego. W tych dwóch dziedzinach preferowano ciągłość i harmonię.

3. Korzystając ze skali prawica–centrum–lewica postrzegano autorytarną oraz faszystowską myśl polityczną w kategoriach dwóch wersji prawicowości, zdominowanej przez nacjonalizm. W ten sposób równocześnie zacierano podobieństwa między faszyzmem a komunizmem, widoczne w tym samym stylu myślenia, opartym na gnozie, źródłach ideowych i filozoficznych, koncepcjach i programach rozwiązywania licznych kwestii społecznych, mimo iż w wielu dziedzinach zwolennicy autorytaryzmu zasadniczo różnili się od faszystów oraz tworzyli szerokie środowisko polityczne połączone innym typem więzi niż członkowie ruchów faszystowskiego i komunistycznego. Analizowanie autorytarnej myśli politycznej za pomocą kryteriów lewicowości i prawicowości jest zawodne, bowiem nie był to podmiot polityczny o charakterze demokratycznym. O ile błędem jest traktowanie faszystów za skrajną prawicę, a komunistów za przejaw radykalizmu lewicowego, o tyle przypisywanie formacji autorytarnej cech lewicowych lub prawicowych zamazuje jej istotę. Formacje autorytarne prezentowały własne podejście do kwestii aksjologicznych, niepoddające się wartościowaniu lewica–prawica. Mimo iż preferowano tradycjonalistyczny ład ideologiczny, to sięgano po modernistyczne formy, synkretyzm i pragmatyzm oraz czerpano z licznych projektów konserwatywnych, so-

[30] M. Bankowicz, *Niedemokratyzmy…*, s. 14.

cjalistycznych, chrześcijańskodemokratycznych, nacjonalistycznych, a nawet faszystowskich. Z innego powodu nie można przywódców autorytarnych traktować jako reprezentantów konserwatyzmu. Holm Sundhaussen zauważył, że ich celem było dostosowanie rządzonych przez siebie państw do „aktualnych form nowoczesnej Europy" na płaszczyźnie instytucjonalnej, gospodarczej i kulturalnej, a nie powrót mieszkańców wsi i miast do spokojnego bytowania. W tym aspekcie tradycja była jedynie środkiem politycznym[31].

Niekwestionowanym osiągnięciem dyktatorów w systemie autorytarnym była świadoma zmiana osi polaryzacji i rywalizacji politycznej w państwie. W demokracji, poprzedzającej zamach stanu, na arenie politycznej toczył się spór między stronnictwami o poparcie wyborcze dające możliwość rządzenia, wynikający z wyrażania odmiennych interesów i emocji społecznych, wobec których koncepcje i programy polityczne były wtórne. Wiele takich konfliktów miało charakter unicestwiający dla państwa albo destrukcyjny dla narodu, znacznie też utrudniało koncentrację polityczną. Demokrację zakwestionowano pod hasłami solidaryzmu społecznego realizowanego we wspólnocie państwowej i narodowej, odrzucając myślenie o obywatelstwie w ujęciu liberalnym, czyli jednostki, którą należy chronić przed państwem, konstruując stosowny mechanizm ustrojowy. Faszyści odrzucali również podmiotowość jednostki, ale negowali także solidaryzm. Po zamachu stanu siła poprzedniej osi polaryzacji została znacznie osłabiona na rzecz stosunku do przewrotu wojskowego, osoby dyktatora, modelu polityki oraz systemu autorytarnego. Powstały dwie skonfliktowane strony – obóz autorytarny i opozycja antystemowa, do której należy również zaliczyć formacje totalitarne.

W odniesieniu do faszyzmu niektórzy dyktatorzy, którzy zetknęli się z silnymi krajowymi ugrupowaniami tego typu, zastosowali taktykę – przejąć program, ale w praktyce dokonać takiej reinterpretacji, aby wypaczyć jego istotę. Klasykami w tej dziedzinie byli: Franco, Antonescu i Horthy. Rację miał Jerzy Borejsza, pisząc, że twórcy autorytaryzmu odrzucali sojusz ideologiczny z faszystami, ale w niektórych krajach zdecydowali się na współpracę z nimi o charakterze taktycznym i ograniczonym co do czasu i zakresu. Chodziło o jak najszerszą konsolidację polityczną

[31] H. Sundhaussen, *Die Königsdiktaturen in Südosteuropa: Umrisse einer Synthese* [w:] *Autoritäre Regime…*, s. 338.

w warunkach wojennych, kiedy przygotowywano się do realizacji celów strategicznych, dlatego chciano wtedy uspokoić sytuację wewnętrzną oraz pozyskać poparcie III Rzeszy. Takie motywy występowały w Hiszpanii, Rumunii i na Węgrzech oraz w państwach bałtyckich. Jednak dyktatorzy bronili tradycyjnych wartości przed nihilizmem ruchu faszystowskiego, postrzeganego jako siostrzany byt wobec formacji komunistycznej[32].

Wbrew tej niechęci autorytarne obozy polityczne były postrzegane jako „miękki" wariant ruchów faszystowskich, a wśród faszystów widziano radykalnych zwolenników dyktatora oraz ładu ideologicznego, politycznego i ustrojowego ustanowionego po zamachu stanu. Zestawianie obozów autorytarnych z ruchem faszystowskim prowadzi zaś do uchwycenia zasadniczych różnic. Po pierwsze, należy pisać o formacjach autorytarnych, używając liczby mnogiej, bowiem nie tworzyły one międzynarodowego podmiotu politycznego, lecz formułowały swoje cele w odniesieniu do jednego państwa. Po drugie, obozy autorytarne nie były masowe w odróżnieniu od ruchu faszystowskiego i stronnictw demokratycznych, a przynależność do nich nie gwarantowała wyjątkowej pozycji w społeczeństwie i w systemie władzy. Po trzecie, obozy autorytarne, bardzo często o niskim sformalizowaniu i zmiennych strukturach organizacyjnych, były podmiotami politycznymi zróżnicowanymi w aspekcie programowym, co je zasadniczo odróżniało od monopartii komunistycznej i faszystowskiej, opartej na jedności nie tylko ideologicznej, ale również programowej, bezwzględnie zdyscyplinowanej, bez autentycznej dyskusji wewnątrzorganizacyjnej. Warto wymienić debaty toczone w obozie piłsudczykowskim w Polsce, formacji horthystowskiej na Węgrzech oraz ruchu frankistowskim w Hiszpanii. Po czwarte, dyktatorzy rządzący autorytarnie poszukiwali zaś zwolenników wśród polityków niechętnych wobec totalitaryzmu i demokracji oraz akceptujących zamach stanu i nowy model polityki. W zależności od państwa, sytuacji i okresu historycznego byli to zarówno konserwatyści, narodowcy, chadecy i radykałowie prawicowi, jak również liberałowie, socjaliści i radykałowie lewicowi[33].

---

[32] J. W. Borejsza, *Szkoły nienawiści…*, s. 126, 177–178; W. T. Kulesza, *op. cit.*, s. 269–275; J. Holzer, *op. cit.*, s. 271–278.

[33] Analiza ugrupowań autorytarnych zob. P. Łossowski, *Rządy dyktatorskie…*, s. 19; A. Wielomski, *Doktryna El Caudillaje…*, s. 163–167; P. Machcewicz, *op. cit.*, s. 31; J. W. Borejsza, *Szkoły nienawiści…*, s. 133 i n.; *idem*, *Mussolini był pierwszy…*, s. 363; J. Kochanowski,

Zamiast wniosków – o przewartościowaniach poznawczych

Opracowując nowoczesny model analizy autorytaryzmu, należy najpierw dokonać zasadniczych przewartościowań poznawczych, a następnie wywołać zmiany w świadomości społecznej, wychodząc z założenia, że autorytaryzm był w XX wieku przywracaniem *sacrum* do sfery publicznej, a moralności do polityki. Stał się alternatywnym rozwiązaniem dla demokracji, kiedy znaczna część elity politycznej doszła do wniosku, że nastąpił kryzys nowoczesności; jego wyrazem były okrucieństwa Wielkiej Wojny, bieda w czasach kryzysów gospodarczych oraz opanowanie centrum decyzyjnego w Moskwie i Berlinie przez kontrelitę. Przezwyciężaniem negatywnych konsekwencji rewolucji oświeceniowej, która najpierw zrodziła liberalizm i nacjonalizm, a następnie stała się inspiracją dla totalitaryzmu, traktowanego jako realizacja w skali powszechnej uniwersalnego projektu politycznego.

Autorytaryzm był odpowiedzią na nieefektywność demokracji, której podstawowe instytucje w odbiorze społecznym zawodziły wobec wyzwań lat międzywojennych, a także w niektórych regionach także po II wojnie światowej – Grecja, Turcja, Portugalia, Hiszpania. Skrzyżowały się ze sobą trzy procesy, co niezmiernie skomplikowało rzeczywistość polityczną. Po pierwsze, zdynamizowaniu uległ proces narodotwórczy w całej Europie, a w przypadku jej części środkowej i wschodniej upadały nadzieje na restaurację wieloetnicznych i różnoreligijnych wspólnot politycznych na rzecz narodów etniczno-kulturowych, liczebnie zdominowanych przez unarodowiony lud. Po drugie, przebudowa sfery politycznej wyprzedziła modernizację ekonomiczną oraz społeczną, a efektywne funkcjonowanie demokracji wymagało istnienia *demosu*, natomiast w większości państw *etnos* nie przeszedł jeszcze takich przeobrażeń, dlatego stawał się podatny na socjotechnikę i manipulację oraz populizm ze strony stronnictw demokratycznych i formacji totalitarnych. Po trzecie, pogłębiała się dysharmonia między oczekiwaniami wielkich grup społecznych a możliwościami ekonomicznymi państw, działających w warunkach reintegracji terytorium i ludności oraz zagrożenia ze strony czynników zewnętrznych.

---

op. cit., s. 64 i n.; P. Skibiński, *Państwo generała Franco: Ustrój Hiszpanii w latach 1936–1967*, Kraków 2004, *passim*; *idem*, *Francisco Franco i jego system*, „Nowe Państwo", 7 II 1997, nr 6(63), s. 12; J. Lewandowski, *op. cit.*, s. 197–198; T. Wituch, *op. cit.*, s. 95–98.

LITERATURA

Altermatt U., *Sarajewo przestrzega: etnonacjonalizm w Europie*, Kraków 1998.

Autoritäre Regime in Ostmittel- und Südosteuropa 1919–1944, red. E. Oberländer, Paderborn–München–Wien–Zürich 2001.

Bankowicz M., *Niedemokratyzmy*, Kraków 2011.

Bankowicz M., *Zamach stanu: Studium teoretyczne*, Kraków 2009.

Borejsza J. W., *Mussolini był pierwszy…*, Warszawa 1979.

Borejsza J. W., *Szkoły nienawiści: Historia faszyzmów europejskich 1919–1945*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2000.

Brodzikowski W., Łoskoczyński J., *Franco, generał wielkiej misji*, Warszawa 1999.

Bułhak H., *Rola wojska w przewrotach autorytarnych* [w:] *Dyktatury w Europie Środkowo-Wschodniej 1918–1939: Konferencja naukowa w Instytucie Historii PAN 2–3 XII 1971*, red. J. Żarnowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973.

Czekalski T., Hauziński J., Laśny J., *Historia Albanii*, Wrocław 2009.

Dach K., Dubicki T., *Marszałek Ion Antonescu: Biografia żołnierza i polityka*, Łódź 2003.

Deletant D., *Rumunia: Zapomniany sojusznik Hitlera*, Warszawa 2010.

Grzybowski K., *Moderator imperii*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 1963, nr 2.

Grzybowski K., *Od dyktatury ku kompromisowi konstytucyjnemu*, Kraków 1930.

Holzer J., *System faszystowski a autorytarny: Uwagi polemiczne*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1977: *Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi*, t. 3: *Faszyzm – teoria i praktyka w Europie (1922–1945).*

Kochanowski J., *Węgry: Od ugody do ugody 1867–1990*, Warszawa 1997.

Kosiorek M., *Pedagogika autorytarna: Geneza, modele, przemiany*, Kraków 2007.

Koźmiński M., *Nacjonalizm, mniejszości narodowe a reżimy dyktatorskie w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1918–1939* [w:] *Dyktatury w Europie Środkowo-Wschodniej 1918–1939: Konferencja naukowa w Instytucie Historii PAN 2–3 XII 1971*, red. J. Żarnowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973.

Królikowski W., *Hiszpania 1923: Pronunciamento generała Primo de Rivery* [w:] *Przewroty i zamachy stanu: Europa 1918–1939*, red. A. Garlicki, Warszawa 1981.

Kubát M., *Teoria opozycji politycznej*, Kraków 2010.

Kulesza W. T., *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1935*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985.

Kumaniecki K. W., *Nadzwyczajne urzędy (z prawniczych rozmyślań nad dyktaturą)*, Kraków 1928.

Legutko R., *Eric Voegelin o Platonie* [w:] E. Voegelin, *Platon*, Warszawa 2009.

Legutko R., *Eric Voegelin: polityka i transcendencja*, „Znak" 1985, nr 9–10.

Lewandowski J., *Historia Estonii*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2002.
Linz J. J., *An Authoritarian Regime: Spain* [w:] *Clevages, Ideologies and Party Systems*, red. A. Allardt, Y. Littunen, Helsinki 1964.
Linz J. J., *An Authoritarian Regime: Spain* [w:] *Władza i polityka: wybór tekstów ze współczesnej politologii zachodniej*, red. M. Ankwicz, Warszawa 1986.
Linz J. J., *Opposition in and Under an Authoritarian Regime: the Case of Spain* [w:] *Regimes and Oppositions*, red. R. Dahl, Yale–New Haven–London 1973.
Linz J. J., *Totalitarian and authoritarian regimes: with a major new introduction*, Boulder–London 2000.
Łossowski P., *Ideologie reżimów autorytarnych (kraje bałtyckie 1926–1934–1940)* [w:] *Dyktatury w Europie Środkowo-Wschodniej 1918–1939: Konferencja naukowa w Instytucie Historii PAN 2–3 XII 1971*, red. J. Żarnowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973.
Łossowski P., *Rządy dyktatorskie w państwach bałtyckich 1926–1940: Studium porównawcze*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1982: *Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi*, t. 8.
Machcewicz P., *Frankizm: Analiza ruchu politycznego*, „Magazyn Historyczny. Mówią Wieki" 1990, nr 8.
Mularska-Andziak L., *Dyktatura generała Primo de Rivery a hiszpańskie tradycje imperialne 1923–1930*, Warszawa 1999.
Pavlowitch S. K., *Historia Bałkanów (1804–1945)*, Warszawa 2009.
Payne S. G., *The Franco's Regime*, Madison 1987.
Przewroty i zamachy stanu: Europa 1918–1939, red. A. Garlicki, Warszawa 1981.
Ränki G., *Państwo i społeczeństwo w Europie Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym*, „Kwartalnik Historyczny" 1988, nr 4.
Ryszka F., *Państwo autorytarne* [w:] *Dyktatury w Europie Środkowo-Wschodniej 1918–1939: Konferencja naukowa w Instytucie Historii PAN 2–3 XII 1971*, red. J. Żarnowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973.
Ryszka F., *Państwo stanu wyjątkowego: Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, wyd. 3 popr. i uzup., Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985.
Saraiva J. H., *Krótka historia Portugalii*, przekł. E. Łukaszyk, Kraków 2000.
Schmitt C., *Teologia polityczna i inne pisma*, przekł., wstęp M. A. Cichocki, Warszawa 2012.
Skarzyński R., *Konserwatyzm: Zarys dziejów filozofii politycznej*, Warszawa 1998.
Skarzyński R., *Od chaosu do ładu: Carl Schmitt i problem tego, co polityczne*, Warszawa 1992.
Skibiński P., *Francisco Franco i jego system*, „Nowe Państwo", 7 II 1997, nr 6(63).
Skibiński P., *Państwo generała Franco: Ustrój Hiszpanii w latach 1936–1967*, Kraków 2004.

Sokół W., *Legitymizacja polityczna* [w:] *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, red. B. Szmulik, M. Żmigrodzki, Lublin 2002.

Sokół W., *Legitymizacja systemów politycznych*, Lublin 1997.

Sokół W., *System autorytarny i jego legitymizacja* [w:] *Społeczeństwo – Państwo – Władza*, red. M. Żmigrodzki, Lublin 1995.

Sundhaussen H., *Die Königsdiktaturen in Südosteuropa: Umrisse einer Synthese* [w:] *Autoritäre Regime in Ostmittel- und Südosteuropa 1919–1944*, red. E. Oberländer, Paderborn–München–Wien–Zürich 2001.

Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, cz. 1, Warszawa 1983.

Totalitaryzm i autorytaryzm wedle Juana Linza, „Totalitaryzm i autorytaryzm", http://www.h-net.org/~eopolska/Konstytucjonalism/Roz8/totalitaryzm_i_autorytaryzm.htm.

Trejnis Z., *Siły zbrojne w państwie demokratycznym i autorytarnym*, Warszawa 1997.

Tuñón de Lara M., Baruque J. V., Ortiz A. D., *Historia Hiszpanii*, Kraków 1997.

Turlejska M., *Rozmyślania o doktrynie (Próba analizy pojęcia)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis", Historia, 1981, nr 36.

Voegelin E., *Der autitäre Staat*, Vienna 1936.

Voegelin E., *The Origins of Totalitarianism*, „The Review of Politics", styczeń 1953, t. 15, nr 1.

Wielomski A., *Doktryna El Caudillaje na tle XIX- i XX-wiecznej hiszpańskiej tradycji politycznej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1999: *Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi*, t. 22.

Wielomski A., *Filozofia polityczna Erica Voegelina*, „Arcana" 1999, nr 4.

Wituch T., *Historia Portugalii w XX wieku*, Warszawa 2000.

Wojnicki J., *Proces instytucjonalizacji przemian ustrojowych w państwach postjugosłowiańskich*, Pułtusk 2007.

Wprowadzenie do nauk politycznych, M. G. Roskin i in., Poznań 2001.

Żarnowski J., *Reżimy autorytarne w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej w okresie międzywojennym – analogie i różnice* [w:] *Dyktatury w Europie Środkowo-Wschodniej 1918–1939: Konferencja naukowa w Instytucie Historii PAN 2–3 XII 1971*, red. J. Żarnowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973.

Żyro T., *Autorytet a autorytaryzm: Kilka uwag doktrynalnych* [w:] *Adaptacja – reforma – stabilizacja: Przestrzeń publiczna we współczesnych systemach politycznych*, red. T. Koziełło, P. Maj, W. Paruch, Rzeszów 2010.

Narracje pamięci: między polityką a historią
pod redakcją Katarzyny Kąckiej, Joanny Piechowiak-Lamparskiej
i Anny Ratke-Majewskiej, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, ss. 353–364

Marta Chechłowska-Lipińska
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Reminiscencje historyczne w publikacjach Oriany Fallaci

Historical Reminiscences in the Publications of Oriana Fallaci

ABSTRACT
Oriana Fallaci, an Italian journalist, became famous thanks to her interviews with politicians, from Ayatollah Khomeini to Lech Wałęsa. However, she is most famous for a series of publications criticizing Islam and its followers: *The Rage and the Pride*, *The Force of Reason* and *Oriana Fallaci intervista sé stessa – L'Apocalisse*. The theme of these publications is the unequivocal criticism of Islam and the irresponsible behaviour of the politicians and the people of Europe, who seem to welcome the peaceful conquest of the old continent. Trying to legitimize =her views in the eyes of the readers, the Italian journalist in these texts repeatedly referred to the historical events, which should support her message. Fallaci sees the similarity between the Europe of her youth, that is immediately before the Second World War, and the contemporary Europe. She believes that Western culture is in crisis today. Its gives up its values, it is conformist, and at the same time it is open to the followers of Islam. In her publications, the author tries to show what can cause inadequate policy of European authorities.

KEYWORDS
Oriana Fallaci, Islam, crisis in Europe, history, Communism, Nazism

Oriana Fallaci to włoska dziennikarka, która zasłynęła za sprawą wywiadów przeprowadzonych z osobistościami świata polityki, od ajatollaha Chomeiniego po Lecha Wałęsę. Najwięcej rozgłosu zapewniła jej jednak seria publikacji krytykujących islam i jego wyznawców, czyli *Wściekłość i duma*, *Siła rozumu* i *Wywiad z samą sobą. Apokalipsa*. Tematem przewodnim wymienionych publikacji jest jednoznaczna krytyka islamu oraz nieodpowiedzialnych zachowań elit politycznych i mieszkańców Europy, którzy otwierają drzwi Starego Kontynentu na pokojowy podbój. Fallaci uważała, że muzułmanie osiedlają się w Europie, aby ją podbić za sprawą licznego potomstwa. Próbując przekonać czytelników do swoich poglądów, dziennikarka w wymienionych pozycjach wielokrotnie odwoływała się do wydarzeń historycznych, które miały uwiarygodnić i potwierdzić jej przekaz. Owe reminiscencje historyczne są tematem niniejszego studium.

Zgodnie z koncepcją wpływu zaprezentowaną przez Roberta A. Dahla i Bruce'a Stinebricknera opowiadanie o przeszłości jest doskonałym narzędziem wpływania na teraźniejszość i przyszłość[1]. Z tego faktu doskonale zdawała sobie sprawę Oriana Fallaci. W wymienionych pracach umiejętnie korzysta z europejskich doświadczeń, aby zmotywować i zachęcić do konkretnych zachowań i postaw wobec ludności muzułmańskiej. Pamięć zawsze odnosi się do przeszłości, ale osadzona jest w kontekście teraźniejszości i w odniesieniu do wyzwań przyszłości. Zdaniem Fallaci kultura zachodnia znajduje się współcześnie w kryzysie. Rezygnuje ze swoich wartości, ulega konformizmowi i jednocześnie staje otworem przed wyznawcami islamu. Aby uzmysłowić czytelnikom, do czego może doprowadzić taka droga, autorka przywołuje odpowiedni kontekst historyczny. Jej zdaniem w podobnej sytuacji Europa była w drugiej połowie lat trzydziestych, czyli bezpośrednio przed II wojną światową.

Chcąc unaocznić to, do czego mogą doprowadzić współczesne tendencje społeczne i polityczne, Fallaci precyzyjnie przywoływała wydarzenia historyczne. Dla niej historia była niesłychanie prosta i czytelna. Ze względu na pobłażliwość elit politycznych i przywódców z okresu międzywojennego wobec Adolfa Hitlera Europa sama na siebie ściągnęła nieszczęście w postaci II wojny światowej. Autorka wielokrotnie wymienia postaci

[1] Zob. R. A. Dahl, B. Stinebrickner, *Współczesna analiza polityczna*, Warszawa 2007, s. 36–37.

takich polityków jak Neville Chamberlain lub Edouarde Daladier, którzy za wszelką cenę pragnęli utrzymać pokój, a tym samym otworzyli drzwi jeszcze większemu nieszczęściu. Współczesnym zagrożeniem na miarę tego z pierwszej połowy XX w. jest islam: „To rak nowego hitleryzmu, nowego bolszewizmu, nowego kolaboracjonizmu żywionego fałszywym pacyfizmem, fałszywą czułostkowością, ignorancją, obojętnością, marazmem tych, którzy nie wyciągają wniosków albo się boją”[2]. Dla Fallaci islam jest tak samo niebezpieczny jak nazizm i komunizm. Historia pokazała nam, do czego one doprowadziły. Aby się przed nim ustrzec, trzeba jednak umieć z przeszłych wydarzeń wyciągnąć wnioski, a nie wszyscy podzielają ten pogląd.

Włoska dziennikarka miała świadomość, że nie wszyscy towarzysze i zwolennicy Hitlera i Mussoliniego byli przesiąknięci ideą dominacji oraz zniszczenia. Zdaniem Fallaci większość z nich stanowili zwykli ludzie, którzy nie umieli się sprzeciwić. Oczywiście nie umniejsza to ich winy: „Dobra wiara nie wystarczy, aby zmazać winę. Ani strach. W latach trzydziestych dwudziestego wieku, latach, w których rak faszyzmu i nazizmu zaatakował Włochy i Niemcy, wielu kolaborowało w dobrej wierze. Wśród nieprzebranych tłumów wypełniających po brzegi plac Wenecki i Alexanderplatz nie znajdowali się jedynie najwierniejsi, bojówkarze. Byli tam także naiwni i ogłupiali, którzy wierzyli, że manna spada im z nieba. Albo pozbawione godności beczące owce: «Mam-rodzinę-na-utrzymaniu». Bez nich Hitler i Mussolini nie dopięliby swego”[3]. Strach towarzyszył nie tylko zwykłym ludziom, ale również politykom z pierwszego szeregu. Tak rok 1938 widziała Fallaci: „W Berlinie Hitler tworzył Trybunały Specjalne, uchwalał ustawy rasowe, zakładał obozy w Dachau i Auschwitz, realizował swoje ekspansjonistyczne marzenia, wyciągając rękę po Polskę, a Europa siedziała cicho. Albo pobłażała. […] I tak przyszedł 1938, czyli rok, w którym Hitler zagarnął Austrię i świętował Pakt Monachijski. W owym roku Europa zrobiła coś gorszego, niż gdyby siedziała cicho: Anglia wysłała do niego Chamberlaina, Francja wysłała Daladiera. Obaj narobili w portki ze strachu i… Czy ktokolwiek jeszcze o tym pamięta?”[4]. Dla Fallaci duch monachijski to duch kapitulacji, duch cierpiętnictwa i tchórzostwa.

---

[2] O. Fallaci, *Wywiad z sobą samą. Apokalipsa*, Warszawa 2005, s. 25–26.

[3] *Ibidem*, s. 33.

[4] *Ibidem*, s. 34.

Europa dąży do pokoju, nie zastanawiając się, ile ten pokój kosztuje. W latach trzydziestych za cenę pokoju, a dzisiaj za cenę ropy naftowej Stary Kontynent otwiera drzwi dla wyznawców islamu. Zdaniem autorki, chcąc żyć spokojnie i dostatnio, zdecydowaliśmy się na inwazję obcej kultury, która od początku swojego istnienia stara się podbić Europę. Zarówno współcześni Hitlerowi, jak i dzisiejsi obywatele Europy kierują się w swoich decyzjach strachem: „O, tak. Europa, która płonie, znów zachorowała na chorobę, jaka w ubiegłym stuleciu uczyniła faszystów także z Włochów niefaszystów, nazistów także z Niemców nienazistów i bolszewików także z Rosjan niebolszewików. I która dziś czyni zdrajców także z tych, którzy nie chcą nimi być: to strach”[5]. Boimy się o naszą przyszłość, o przyszłość Europy, w której rodzi się coraz więcej wyznawców islamu. Jak próbowała pokazać Fallaci, sposobem na rozwiązanie tego problemu dla większości jest przyjęcie muzułmanów z otwartymi rękoma. Niestety, w odpowiedzi nie słyszymy podziękowania.

Najlepszą nauczycielką, drogowskazem, który może nas uchronić przed popełnieniem tych samych błędów, zdaniem Fallaci była historia. Wydarzenia z przeszłości mogą być dla nas wskazówką, jak należy postępować współcześnie. Włoska dziennikarka uważała jednak, że dzisiejszej młodzieży niestety nie przekazuje się już prawdziwej historii: „[…] od czasu, gdy EWG sprzedała nas islamowi, a w zamian za ropę naftową państwa muzułmańskie wcisnęły nam swoich imigrantów, nikt nie zna już historii. Albo zna ją w wersji sfałszowanej, okaleczonej, wypaczonej przez łobuzów […]. W rezultacie nikt już nie wie, czym były nasze krucjaty, czym był ekspansjonizm i kolonializm osmański albo okrucieństwo janczarów, nikt już nie wie, czym był rok 1938”[6]. Wspomniany już wcześniej duch monachijski to dla autorki „rezygnacja ze stawienia czoła kolejnemu Hitlerowi, który nas zniszczy, rezygnację z powstrzymania go. Należy przez to rozumieć tchórzliwą odpowiedź na owego Hitlera – współudziałem albo uległością”[7].

Mając świadomość modyfikowania historii, a jednocześnie doceniając jej znaczenie, Fallaci w wielu miejscach czuje się w obowiązku przedstawić jej prawdziwą wersję. Wyjątkowo dokładnie prezentuje historię podbojów

---

[5] O. Fallaci, *Siła rozumu*, Warszawa 2004, s. 57.

[6] O. Fallaci, *Wywiad…*, s. 37.

[7] *Ibidem*.

muzułmańskich: „I ten, kto wierzy w mit «pokojowej koegzystencji», która według kolaborantów charakteryzowała stosunki pomiędzy poddanymi konkwiście a konkwistadorami, dobrze by zrobił, gdyby ponownie przeczytał historię palonych klasztorów i domów zakonnych, profanowanych kościołów, gwałconych mniszek, kobiet chrześcijańskich i żydowskich porywanych po to, by zamknąć je w haremach"[8]. Jest to opowieść o nieustannych próbach podbicia Europy przez wyznawców islamu. Prawie jak zawodowy historyk, ze szczegółami opisuje perypetie oddziałów Półksiężyca, które trzy lata po śmierci Mahometa najechały Syrię i Palestynę, następnie przekroczyły Cieśninę Gibraltarską, złupiły Rzym, zdobyły Konstantynopol, aż zatrzymały się pod Wiedniem w 1683 roku. Autorka obrazowo opisywała okrucieństwa i przemoc, które zawsze towarzyszyły muzułmanom w Europie. Chociaż niejedną osobę mogłyby one znudzić, to jednak Fallaci uznała, że musi odświeżyć pamięć czytelnikom. Obecna inwazja na Europę nie jest niczym innym, jak tylko odmiennym obliczem tamtego ekspansjonizmu.

Jak łatwo się domyśleć po przytoczonych informacjach, Oriana Fallaci widziała podobieństwo pomiędzy wczorajszym nazizmem a tak zwanym integryzmem i fundamentalizmem islamskim dnia dzisiejszego. Nieświadomi i obojętni przedstawiciele elit politycznych za sprawą pacyfizmu i poprawności politycznej umacniają wroga i swoją czułostkowością pomagają im narzucić Europejczykom Koran. Rozwścieczona autorka „krzyczy": „Ileż jeszcze oleju rycynowego będziemy musieli przełknąć, zanim zdamy sobie sprawę, że Eurabia, czyli Unia Europejska, to Europa z roku 1938?"[9]. Dla Fallaci istniało proste przełożenie – ci ludzie, którzy wiwatowali na cześć Hitlera, to przodkowie obecnych zwolenników lewicy, którzy otwierają drzwi dla islamu. Europa lat trzydziestych rozpaczliwie pragnęła pokoju. Podobnie jak dzisiaj. Chociaż czasy się zmieniły, świat poszedł do przodu, to włoska dziennikarka miała wrażenie, że widzi Europę swojej młodości, a tym samym Europę przed upadkiem. Zdaniem Fallaci Europa cierpi dzisiaj na brak wartości, pomieszanie pojęć i ewidentny kryzys tożsamości – nic nie było tym, za co się podawało. Chociaż dla autorki prawica i lewica różniły się *de facto* współcześnie tylko etykietkami,

---

[8] O. Fallaci, *Siła rozumu…*, s. 38–39.

[9] O. Fallaci, *Wywiad…*, s. 38.

to zdecydowany ciężar niechęci w jej słowach położony został na przedstawicieli lewicy i jej hasła. Ci, którzy żądają równouprawnienia, legalizacji związków partnerskich, podważają fundamentalne wartości Europy, do których należy też wiara chrześcijańska. Negując to, niszczą kulturę zachodnią i otwierają drogę religii muzułmańskiej. Warto zaznaczyć, że Fallaci nie była praktykującą katoliczką. Chociaż z domu wyniosła wartości chrześcijańskie, to jednak w dorosłym życiu je porzuciła. Uważała jednak, że stanowią one nieodłączny element kultury europejskiej i z tego powodu należy ich przestrzegać. Dla autorki wszelkie nurty lewicowe to współczesne wcielenie bolszewików i komunizmu: „Niech Pani pomyśli o tęczowych flagach, które zastąpiły czerwone"[10]. Natomiast neobojówkarze, którzy żądają bezpłatnych przejazdów kolejami, Fallaci przypominają „tych młodzieńców, którzy działali w Hitlerjugend"[11].

Porównania historyczne, obecne w pracach, wzbogacone zostały własnymi wspomnieniami dziennikarki. Autorka przytoczyła wiele wydarzeń, które rozegrały się w jej rodzinnym domu: „Pamiętam dobrze pewien wieczór pod koniec września, kiedy tata wrócił zadyszany do domu. «Ten niespełna rozumu Chamberlain i ten zdrajca Daladier sprzedali Kraj Sudecki Hitlerowi!» A kiedy zapytałam go, kim są mieszkańcy tego Kraju Sudeckiego, odparł: «Narodem, który właśnie kończy tak, jak niebawem skończymy my»"[12]. Można odnieść wrażenie, że rodzice Fallaci zainteresowani byli polityką i sprawami ówczesnej Europy. Autorka przysłuchiwała się, gdy rodzice rozmawiali o nocy kryształowej, o sytuacji Żydów w Niemczech. Słysząc to, martwiła się o losy szkolnej nauczycielki, która była Żydówką[13]. W narracje Fallaci wielokrotnie wplata własne doświadczenia wojenne. Opisuje np. odwiedziny Hitlera i Mussoliniego we Florencji. Po powrocie z miasta do domu powiedziała mamie, że Hitler wydaje się bardzo miły. Matka bardzo szybko zareagowała i nazwała ją idiotką[14]. Umieszczając w opisie własne błędy, uautentycznia go. Mała dziewczynka nie musiała znać aspektów wielkiej polityki. Dodatkowo jednak można odnieść wrażenie, że za pomocą własnych wspomnień i bliskości opisywa-

[10] *Ibidem*, s. 80.
[11] *Ibidem*, s. 151.
[12] *Ibidem*, s. 38.
[13] *Ibidem*, s. 39.
[14] *Ibidem*, s. 40.

nych wydarzeń Fallaci próbowała w pewien sposób pokazać, że ma większe prawo do pisania o historii niż inni. Nie musiała bowiem odwoływać się do źródeł, tylko do swojej pamięci. Z tego powodu też bardziej niż inni jest uprawniona do krytykowania i komentowania relacji historycznych. Sama bowiem ich doświadczyła.

Ze względu na dystans dzielący nas od czasu II wojny światowej współcześnie wielu polityków kwestionuje historię, a wręcz żąda napisania jej na nowo, tym samym „mieszając młodym w głowach swoimi bajeczkami"[15]. Naturalnie historię próbują zmienić ci, dla których nie jest ona korzystna. W pracach Fallaci krytykowani są zwłaszcza komuniści, którzy opowiadają, że północne Włochy wyzwoliła komunistyczna partyzantka. Przekłamania historyczne, które nazywa bajkami, bardzo denerwowały autorkę, ponieważ przeżyła wojnę i miała własne wspomnienia na temat tych wydarzeń. Podkreślała swoją rolę we włoskim ruchu oporu, np. jak nosiła amunicję partyzantom: „Z taśmami nabojów przewieszonymi przez ramię, z pociskami karabinów maszynowych przekraczałam rzekę pod ostrzałem snajperów, którzy strzelali do mnie z dachów, mój Boże!"[16]. Ujawnia się tutaj skłonność Fallaci do wyróżniania się, podkreślania swojej indywidualności. W cytowanym fragmencie urasta do bohaterki, herosa, który mimo przeciwności losu stawia czoła wyzwaniom.

Wydawać by się mogło, że drobne zmiany w pamiętaniu historii to nic groźnego. Okazuje się jednak, co dostrzegła również Fallaci, że taka modyfikacja może wywrzeć większe szkody, niż może się wydawać. Autorka akcentowała, że brak rzetelnych informacji o skutkach działalności Hitlera, Mussoliniego lub Stalina przekłada się na brak tych informacji u młodego pokolenia Współczesna młodzież to pierwsze ofiary tej zmodyfikowanej rzeczywistości. Nie należy jednak zbyt surowo jej traktować, ponieważ wina za ten fakt leży po stronie pokolenia jej rodziców: „Nauczycielek, które w przedszkolach zabraniają Jasełek i przeganiają Świętego Mikołaja. Profesorów, którzy w szkołach średnich i na uniwersytetach upowszechniają sfałszowaną albo wypreparowaną historię, którzy ich zatruwają praniem mózgu"[17]. Zdaniem autorki poprawność polityczna,

[15] *Ibidem*, s. 75.
[16] *Ibidem*, s. 77.
[17] *Ibidem*, s. 154.

tolerancja i wielokulturowość to hasła, które umożliwiają w uprawniony sposób ukrywać prawdę historyczną. Aby nie urazić niczyich uczuć religijnych, sukcesywnie wymazuje się pewne zwyczaje, zachowania, a także prawdziwą historię. Fallaci zarzucała prawodawcom, nauczycielom i historykom, że przekazują młodemu pokoleniu sfałszowany obraz przeszłości. Na skutek poprawności politycznej i tolerancji został on wygładzony i pozbawiony fragmentów, które mogłyby kogoś urazić – zwłaszcza ludność muzułmańską. Jeśli bowiem ktoś zechce obrazić Chrystusa, Matkę Bożą, Biblię lub papieża, to nic się nie stanie. Nie umknie jednak niczyjej uwadze fakt, jeśli powie się coś obraźliwego o Mahomecie i Koranie. Z miejsc publicznych usuwa się krzyże, aby nie urazić osób, które mają inną wiarę, natomiast górujące nad miastami wieże meczetów nie naruszają wrażliwości Europejczyków. Dziennikarka zauważyła jednak, że historii nie da się wymazać: „Można zapominać, ignorować, tak. Można ją fałszować jak Wielki Brat w powieści Orwella, ale nie można jej wymazać"[18]. Zawsze znajdą się jednostki gotowe przypomnieć i walczyć o prawdę.

Fallaci poruszyła w swoich pracach jeszcze jedną prawidłowość dotyczącą opisu historii. Hitler i Mussolini przegrali wojnę, a ich zwolennicy zostali osądzeni i skazani. Komunizm i bolszewizm zaś znajdowały się po stronie zwycięzców. Tym samym nie było możliwości, aby zbrodnie Stalina zostały osądzone. Ludzie pokrzywdzeni przez ten system nie doczekali się sprawiedliwości i zapewne się jej nie doczekają. W związku z tym młodsze pokolenia nie są świadome, że idee komunistyczne są tak samo albo i bardziej szkodliwe i niebezpieczne niż nazizm. Wielokrotnie używają symboli związanych z tymi ideami.

Dystansowanie się od problemu i niezwracanie uwagi na to, co się wokół dzieje, nie jest rozwiązaniem. Niektórzy mogliby stwierdzić, że tocząca się dyskusja o ekspansjonizmie islamskim na Starym Kontynencie to problem marginalny. Laicyzująca się Europa porzuca bowiem wartości chrześcijańskie i coraz bardziej otwiera się na wszelkie odmienności. Fallaci jasno mówiła – nic bardziej błędnego. Przypadek policjantów, którzy nie podejmują ryzyka interwencji w muzułmańskich dzielnicach w Marsylii, bo to zbyt niebezpieczne, przypomina jej sprawę żydowskich bankierów z Niemiec, którzy w latach trzydziestych, mając nadzieję, że się uratują,

[18] O. Fallaci, *Wściekłość i duma*, Warszawa 2003, s. 120.

pożyczali pieniądze Hitlerowi. I którzy, mimo to, skończyli w piecach krematoriów[19]. Próba współpracy z islamskim najeźdźcą dla nikogo nie może skończyć się dobrze, bo – jak podkreśla Fallaci – ich wiara nie szanuje odmiennych wyznań. Niewierny to niewierny, bez znaczenia, czy buntował się przeciwko muzułmanom w Europie, czy nie.

Naturalnie po zapoznaniu się z tak pesymistyczną wizją Europy i kultury zachodniej rodzi się pytanie, czy możemy uchronić się przed współczesnym rokiem 1939. Chociaż sama Fallaci nie podała żadnego konkretnego rozwiązania, twierdziła wręcz, że go nie dostrzega, to jednak po przeczytaniu jej prac można odnieść wrażenie, że głęboko wierzyła w cywilizację zachodnią i Europejczyków. Stary Kontynent jest w kryzysie, ale zawsze istnieje możliwość zmiany. Najważniejsze jest dostrzec problem. Dlatego też autorka napisała swoją trylogię, aby uwidocznić tę kwestię i pobudzić Europę do działania. Nakłonić do walki o własne wartości i europejską tożsamość. Prace Fallaci można potraktować jako swoisty manifest dla Europy i zachodniej cywilizacji. Relacjonując wydarzenia historyczne, wielokrotnie stosowała liczbę mnogą, co podkreśla jej emocjonalną więź z Europą (chociaż przez wiele lat mieszkała w USA), ale także nadaje jej słowom formę apelu. Próbuje za pomocą omawianych prac przekonać odbiorcę do swoich racji i nakłonić go do swojego toku myślenia. Zapewne dlatego celowo koloryzowała, wyolbrzymiała i bardzo sugestywnie zestawiała przytaczane informacje, aby za wszelką cenę wywołać reakcję w odbiorcach. Wybierała najbardziej jaskrawe wydarzenia oraz te, które intensywnie oddziałują na czytelnika. Użyte symbole, czyli II wojna światowa, nazizm, komunizm, które pokoleniom niemającym styczności z wojną niewiele mówią, są jednak trwale zakorzenione w pamięci zbiorowej. Umieszczone w konstytucjach i bez większych wyjaśnień niosą ze sobą poczucie zagrożenia.

Maurice Halbwachs w latach dwudziestych XX w. zauważył rolę współczesnych tendencji kulturowych w kreowaniu pamięci zbiorowej oraz podkreślał wyjątkowo niestały charakter tej materii, podlegającej ciągłym redefinicjom, związanym z koniecznością odniesienia jej kształtu do zachodzących w świecie społecznym zmian. Zauważyć należy, że odróżniał wyraźnie pamięć zbiorową od wiedzy historycznej (*mémoire* od

[19] O. Fallaci, *Siła rozumu*…, s. 67.

historie) i wskazywał, iż pamięć „obciążona jest zawsze piętnem teraźniejszości" i „dokonuje nieustannego wyboru ze względu na teraźniejszość"[20]. Historia w relacjach Fallaci ewidentnie obciążona była widmem zagrożenia ze strony ludności muzułmańskiej. Widoczna jest niepewność i strach o przyszłość Europy, która stanęła w obliczu nowych zjawisk i nie wiadomo, w jaki sposób sobie z nimi poradzi – prognozy demografów i badaczy zjawisk społecznych nie są obiecujące. Historia przywoływana w pracach Fallaci ma za zadanie potwierdzić poglądy autorki i taką rolę pełni. Jest krzywym odbiciem dnia dzisiejszego.

Michael Oakeshott proponuje wprowadzenie rozróżnienia na „praktyczny" i „historyczny" stosunek do przeszłości[21]. Ten ostatni występuje, gdy przeszłość jako taka staje się przedmiotem naszego zainteresowania i nie rozpatrujemy jej w odniesieniu do teraźniejszości. Natomiast stosunek praktyczny przejawiamy, gdy rozumiemy przeszłe wydarzenia jedynie w relacji do nas samych i naszej bieżącej działalności[22]. Człowiek, który ma praktyczny stosunek do przeszłości, „czyta przeszłość wstecz. Interesuje się tylko tymi przeszłymi wydarzeniami i tylko te uznaje, które może odnieść do teraźniejszych działań. Zwraca się do przeszłości w celu wyjaśnienia obecnego świata, usprawiedliwiania go lub uczynienia miejscem lepiej nadającym się do zamieszkania i mniej tajemniczym. Przeszłość składa się ze zdarzeń, które są uznawane za przyczyniające się lub nie do następującego po nich stanu rzeczy, lub też za przyjazne bądź wrogie pożądanemu stanowi rzeczy […]"[23]. Takie przedstawienie problemu odzwierciedla spojrzenie na historię prezentowane przez Orianę Fallaci.

Rozważania Fallaci w swojej głównej osi nie stanowią fenomenu naukowego. Wpisują się w tendencje rewaloryzacji społecznego dyskursu na temat historii obecne w latach siedemdziesiątych XX w. Do głosu doszło w tym czasie pokolenie, które bezpośrednio nie przeżyło wojny, nie mając w rezultacie żadnych przesłanek do odczuwania poczucia winy

---

[20] Cyt. za: R. Traba, *Pamięć zbiorowa: rozważania o „historycznych" możliwościach posługiwania się nowoczesnymi koncepcjami badania pamięci* [w:] *idem*, *Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006, s. 26.

[21] M. Oakeshott, *The Activity of Being an Historian* [w:] *Rationalism in politics and other essays*, Indianapolis 1991, s. 78.

[22] B. Szacka, *Przeszłość w świadomości inteligencji polskiej*, Warszawa 1983, s. 166.

[23] *Ibidem*.

związanego z tragicznymi wydarzeniami tamtych czasów. Zaczęło ono zastanawiać się, z jakiego powodu tak niewiele dyskutowano o tym po wojnie i zadawać odpowiednie pytania pokoleniom swoich rodziców oraz dziadków. W rezultacie odkryto, na jakich zakłamaniach oparta była pamięć zbiorowa społeczeństw europejskich w okresie powojennym.

W swoich poglądach Oriana Fallaci także nie jest osamotniona. Noblista Mario Vargas Llosy powiedział: „komunizm został zastąpiony przez fundamentalizm islamski jako największy wróg kultury demokracji we współczesnym świecie. Ekstremizm islamski nie jest tak silny jak Związek Radziecki, ale stanowi wyzwanie, bo fanatyczni bojownicy [są] przekonani, że osiągną raj, niszcząc kulturę Zachodu i wszystko, co ona sobą reprezentuje"[24]. Jeden z czytelników „New York Post" porównał prace Fallaci do *Step by Step* Winstona Churchilla, w którym Churchill wypominał Europie bierność, którą okazała wobec Hitlera i Mussoliniego[25].

Dlaczego zatem prace Fallaci wywoływały i wciąż wywołują tyle emocji? Poprawność polityczna w Europie zbudowana jest w głównej mierze na optyce lewicowej. Fallaci zdecydowała się przeciwstawić dominującym tendencjom i otwarcie głosiła poglądy przeciwne wobec głównego dyskursu publicystycznego Europy i Włoch. Broniła europejskich wartości opartych na chrześcijaństwie, które dzisiaj nie są popularne. Aby do swoich poglądów przekonać czytelników, sięgnęła po najbardziej bolesne doświadczenia XX w., czyli II wojnę światową. Wielu skrytykowała, ale jednoczenie pokazała, jakich błędów należy unikać. Czy Europa i zachodnia cywilizacja wyciągną wnioski z tej lekcji – trudno powiedzieć. A Fallaci nawet po śmierci wielu inspiruje do namysłu, wielu natomiast nie może przełknąć jej pełnych goryczy słów.

LITERATURA

Dahl R. A., Stinebrickner B., *Współczesna analiza polityczna*, Warszawa 2007.
Fallaci O., *Siła rozumu*, Warszawa 2004.
Fallaci O., *Wściekłość i duma*, Warszawa 2003.

---

[24] „Fundamentalizm islamski zastąpił komunizm", wypowiedź Mario Vargasa Llosy na zamknięciu międzynarodowego forum w Santiago poświęconego polityce publicznej, 2010 r., http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/fundamentalizm-islamski-zastapil-komunizm,156217.html.

[25] O. Fallaci, *Siła rozumu…*, s. 15.

Fallaci O., *Wywiad z sobą samą. Apokalipsa*, Warszawa 2005.

„Fundamentalizm islamski zastąpił komunizm", wypowiedź Mario Vargasa Llosy na zamknięciu międzynarodowego forum w Santiago poświęconego polityce publicznej, 2010 r., http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/fundamentalizm-islamski-zastapil-komunizm,156217.html.

Oakeshott M., *The Activity of Being an Historian* [w:] *Rationalism in politics and other essays*, Indianapolis 1991.

Szacka B., *Przeszłość w świadomości inteligencji polskiej*, Warszawa 1983.

Traba R., *Pamięć zbiorowa: rozważania o „historycznych" możliwościach posługiwania się nowoczesnymi koncepcjami badania pamięci* [w:] R. Traba, *Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006.

Narracje pamięci: między polityką a historią
pod redakcją Katarzyny Kąckiej, Joanny Piechowiak-Lamparskiej
i Anny Ratke-Majewskiej, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, ss. 365–381

Agnieszka Turoń-Kowalska
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Leszek Kołakowski... czyli intelektualista wobec totalitaryzmu. Zarys problemu

Leszek Kołakowski... or an Intellectual Against Totalitarianism. Outline of the Problem

ABSTRACT
Social and political thought after World War II in the Central-Eastern European countries was set between two concepts of the world, society, state and human being. In the majority of countries historical reality established (usually contrary to the law and the public opinion) the concept coinciding with the one of Stalin. This problem concerns those intellectuals (within the range of one of the highest rated of sciences: philosophy) who turned out to be supporters of such views (at least in their first phase) and seeks the justification for them. The figure of an outstanding intellectual – Leszek Kołakowski – is an appropriate example of the above. It would be difficult to see such attitude only as an "ideological fascination", therefore one should search for philosophical grounds of perceiving the reality and human being in this way. There are two categories in the humanities – the "Hegelian bite" and the "captive mind" (terms coined by Czesław Miłosz) – which allow to describe the problem.

KEYWORDS
Leszek Kołakowski, World War II

„Sędzia: «a więc oskarżony przyznaje się do zamordowania żony i trojga dzieci?»
Oskarżony: «a któż z nas, panie sędzio, nie popełnił w życiu pewnych błędów?»"

L. Kołakowski, *PRL – wesoły nieboszczyk?*

Myśl społeczna i polityczna po II wojnie światowej w krajach Europy Środkowo-Wschodniej znajdowała się pomiędzy dwiema koncepcjami świata, społeczeństwa, państwa i człowieka. Realia historyczne ukonstytuowały (zazwyczaj wbrew prawu i opinii społecznej) w większości krajów koncepcję zbieżną z koncepcją stalinowską. Refleksja ma dotyczyć tych intelektualistów (z zakresu jednej z najwyżej ocenianych nauk: filozofii), którzy okazali się zwolennikami takiego poglądu (przynajmniej w jego pierwszej fazie) i poszukuje uzasadnienia takiej postawy. Trudno dopatrywać się wśród intelektualistów tylko „ideologicznego zauroczenia", które mogłoby dotyczyć innych warstw społecznych; należałoby poszukiwać zatem filozoficznej podstawy takiego ujmowania rzeczywistości i człowieka. W humanistyce obecne są dwie kategorie – „heglowskie ukąszenie" oraz „zniewolony umysł" (terminy ukute przez Czesława Miłosza) – które pozwalają określić na wyższym poziomie abstrakcji ów problem.

Termin „heglowskie ukąszenie" pojawia się po raz pierwszy w eseju *Biesy* Miłosza. Autor opisuje sytuację pewnego studenta, który uwierzył, że historia stanowi jedność, rozwijającą się „prawidłowo" według pewnych „praw". Miłosz pisze, że „zjawiska rewolucyjne mają na całej kuli ziemskiej mniej więcej ten sam przebieg i inteligencja rosyjska resztę ludzkości w tym wyprzedziła. Tak więc student zaznał, tak bym to nazwał, *heglowskiego ukąszenia*"[1].

„Heglowskie ukąszenie" odnosi się do intelektualistów młodego pokolenia powojennego, którzy uwierzyli za Georgiem Wilhelmem Friedrichem Heglem, że istnieją konieczne prawa rozwoju historii. Stanowić to miało spójne uzasadnienie życia społecznego, jako kontynuacja oświeceniowej wizji świata. Intelektualiści (podatni na „heglowskie ukąszenie"), do których można zaliczyć Leszka Kołakowskiego, wybrali określoną koncepcję świata i człowieka. „Heglowskie ukąszenie" ma oznaczać wiarę, że

[1] Cz. Miłosz, *Biesy* [w:] *idem*, *Ogród nauk*, Kraków 1998, s. 135.

Józef Stalin jest realizatorem i kontynuatorem myśli Karola Marksa, czyli koncepcji sprawiedliwości społecznej. Intelektualiści w ładzie jałtańskim poszukiwali rozwiązania konfliktów społecznych i spójnego uzasadnienia życia społecznego w realiach powojennych.

Jak pisze Czesław Miłosz, „jest gatunek owadów, które nakłuwają gąsienice innych owadów i wstrzykują jad; gąsienice tak zoperowane żyją nadal, choć są sparaliżowane; w ich ciało owady-truciciele składają jajka i ciało gąsienic służy za żywą spiżarnię młodemu pokoleniu. Podobnie w umysł człowieka w demokracjach ludowych wstrzykuje się środek znieczulający; jest nim materializm dialektyczny”[2]. Heglowska dialektyka oparta na aksjomacie, że każdemu twierdzeniu odpowiada jego zaprzeczenie (co najważniejsze: równie prawdziwe), pozostaje elementem składowym „ukąszenia”. Żadne wyrażenie opisujące rzeczywistość nie orzeka o całości bytu, gdyż każdemu można przypisać jego negację, a myśl tożsama z bytem przekształca rzeczywistość w rozumność. Za każdą postacią bytu idzie zatem jego zaprzeczenie, każdemu rozkwitowi towarzyszy jego rozkład, w konsekwencji prowadząc do uzgodnienia relacji dwóch członów wykluczających się. Istotą syntezy heglowskiej było przekonanie, iż rozwój odbywa się przez permanentne negowanie formy już osiągniętej, wzbogacającej swą treścią zawartość formy teraźniejszej, która może oczekiwać również w przyszłości zagłady. „Duch” zawiera w sobie historię człowieka, która jest jego eksterioryzacją. Przypadkowość, która jest przypisana człowiekowi, zostaje przezwyciężona przez „ducha” w wyniku koniecznego dojrzewania i osiągnięty tym samym zostaje cel jego wędrówki. Możliwość świadomości jednostki, tj. uczestnika rozumu, w rozwoju ducha dziejów pozwala zrozumieć ów proces, jednocześnie detronizując roszczenia do prawdy, gdyż „rozum jako narzędzie ducha jest czymś zmiennym i względnym, innymi słowy, że to, co o świecie wiemy, jest samo tegoż świata każdorazową cząstką, nie zaś niezależnym od świata wpatrywaniem się w jego dzieła”[3], pisze Kołakowski.

Każda myśl pozostająca w sprzeczności z myślą poprzednią zbliża nas do „prawdy”. Powyższa konstatacja według Miłosza stanowi środek znieczulający dla przedstawicieli tzw. ukąszenia, jak również ich wiara w rozumny i konieczny postęp dziejów powszechnych, czyli „owa wiara, mianowicie,

---

[2] Cz. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Kraków 2004, s. 169.

[3] L. Kołakowski, *O co nas pytają wielcy filozofowie*, Kraków 2008, s. 184.

jest również nieokreślona, jest tym, co się zowie w ogóle wiarą w Opatrzność, i nie skierowuje się do czegoś określonego, do stosowania względem całości, do ogarniającego przebiegu dziejów powszechnych"[4], pisze Hegel. Rozumność każdej zastanej postaci bytu może sugerować konieczność inercji względem świata, uzasadniając za Hansem-Georgiem Gadamerem, że „jednostki takie są dla Hegla wyłącznie wykonawcami woli ducha dziejów i idąc za namiętnością swej woli i żądzy czynu, spełniają cele chytrego rozumu, który się nimi posługuje. Zatem twórcza wolność człowieka, który dokonuje czegoś nowego, jest złudzeniem"[5]. Heglowski sens dziejów realizuje się w procesie alienacji, kiedy duch absolutny eksterioryzuje się, by przyswoić sobie wyobcowaną treść, jednocześnie implikuje kategoryczną zależność natury ludzkiej od determinantów zewnętrznych w postaci historycznego porządku. Można zauważyć, że Heglowski Absolut posiada liczne antecedencje, nawiązujące do neoplatońskiego nurtu myśli chrześcijańskiej[6], przypisując sobie charakter teologiczny i metafizyczny.

Opozycją przeciw idealistycznej metafizyce, przeciw postrzeganiu idei ogólnych jako bytu prawdziwego, przeciw poszukiwaniu abstrakcyjnych uzasadnień sensowności świata, przeciw zależności bytu od myśli jest stanowisko Ludwiga Feuerbacha, poddające krytyce refleksje Heglowskiego stanowiska, które stara się wyjść poza granice przyrody i człowieka. Jak zauważa Karol Marks, „Feuerbach bierze za punkt wyjścia fakt religijnej samoalienacji – podwojenia świata na świat religijny, wyobrażony, i na świat rzeczywisty. To, co on robi, polega na sprowadzeniu świata religijnego do jego ziemskiej postawy"[7], naturalistycznie poszukując materialnych podstaw istnienia rzeczy. W centrum zainteresowania umieszczono w opozycji do transcendentnych rozważań koncepcję człowieka doskonałego, mającego możliwość zniesienia nieuprzywilejowanej zależności ze światem oraz przejmującego moc kreacji pragnień ludzkich w postaci spekulacji religijnych. „Ludzie nie podzieleni już między pana na ziemi i pana w niebiesiech, niepodzielenie zwracający się ku rzeczywistości są inni niż ci żyjący

---

[4] G. W. F. Hegel, *Wykłady o filozofii dziejów*, Warszawa 2003, s. 32.

[5] H. G. Gadamer, *Hegel i duch dziejowy* [w:] *idem*, *Rozum, słowo, dzieje*, Warszawa 2000, s. 308.

[6] Zob. L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, t. 1, Warszawa 1989.

[7] K. Marks, *Tezy o Feuerbachu* [w:] K. Marks, F. Engels, W. Lenin, *O materializmie historycznym. Wybór*, Warszawa 1985, s. 8.

w rozdwojeniu. […] Jeżeli praktycznie człowiek zajął miejsce chrześcijanina, to również i teoretycznie istota ludzka musi zastąpić istotę boską”[8], podkreśla Feuerbach.

Marksizm staje się wypadkową filozofii dialektycznej Hegla i materialistycznej (w nawiązaniu do Feuerbacha, gdyż materializm Marksowski stanowił konsekwencję zagadnień społecznych, nie tylko biologicznych). Postrzeganie historii opierało się na dialektycznym procesie rozwoju wolności[9] przez samowzbogacającą się alienację, by wyobcować potencjalne siły i zwieńczyć proces świadomą samoaktualizacją i samorealizacją. Mamy do czynienia zatem z wolnością pozytywną, czyli zdolnością do „bycia panem swojego losu”[10] w kontekście wyzwalania się człowieka spod władzy rzeczy *tout court* zreifikowanych stosunków społecznych. Człowiek uniezależnia się od przyrody, alienując zniewalające go siły społeczne, podlegające w myśl dialektycznego procesu kolejnemu wyobcowaniu, powracając jak Duch Heglowski do swej istoty (prawdziwej ludzkiej tożsamości), bogatszy o treść eksterioryzacji. Dialektyka marksizmu dotyczy jednak procesu zależnego od doświadczenia ludzkiego, w oparciu o ogląd materii nieustannie płynącej, jak rzeka Heraklita, i pozostającej w ciągłym ruchu. Marks konstatuje, że „stosunki prawne, jak i formy państwowe nie mogą być pojęte ani same w sobie, ani też na podstawie tak zwanego ogólnego rozwoju ducha ludzkiego, że przeciwnie tkwią one korzeniami w materialnych warunkach życia […]. W społecznym wytwarzaniu swego życia ludzie wchodzą ze sobą w konieczne, niezależne od ich woli stosunki, stosunki produkcji […]. Sposób produkcji życia materialnego warunkuje społeczny, polityczny i duchowy proces życia w ogóle. Nie świadomość lu-

---

[8] L. Feuerbach, *Konieczność reformy filozofii* [w:] *idem*, *Wybór pism. Myśli o śmierci i nieśmiertelności*, t. 1, Warszawa 1988, s. 443.

[9] Zob. A. Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności*, Warszawa 1996. Czytamy tam: „Wolność rozumiana była w tej koncepcji jako najpełniejsza, najbardziej swobodna aktualizacja ludzkiej istoty gatunkowej, umożliwiająca ujawnienie całego bogactwa natury ludzkiej”.

[10] Zob. I. Berlin, *Dwie koncepcje wolności*, Warszawa 1994. Czytamy o wolności pozytywnej: „Życzę sobie, aby moje życie i decyzje zależały ode mnie, a nie od sił zewnętrznych jakiegokolwiek rodzaju. Chcę być narzędziem swojej, a nie cudzej woli. Chcę być podmiotem, a nie przedmiotem; kierować się własnymi racjami i zamiarami, a nie ulegać czynnikom sprawczym działającym na mnie z zewnątrz. […] Udźwignąć rolę człowieka, to znaczy wyznaczyć sobie własne cele i kierunki działania oraz zmierzać do ich realizacji”.

dzi określa ich byt, lecz przeciwnie, ich byt społeczny określa ich świadomość"[11]. Materializm dialektyczny obejmował zależność „ja – przyroda", jak również przede wszystkim „ja – stosunki społeczne" – wyodrębniając materialne podstawy ludzkiej egzystencji, podlegające koniecznym relacjom – jednocześnie współtworząc określoną formację kulturową, która zagościła na dłuższy czas w cywilizacji Europy Środkowo-Wschodniej, w tym w rzeczywistości polskiej.

Przynależność całościowego zbioru, składającego się na generalnie pojętą rzeczywistość, do formacji historycznej uzasadnia rację „istnienia wszystkich przedstawicieli gatunku homo, tej bezsensownej krzątaniny, tych uśmiechów, tych zabiegów o pieniądze, tych zwierzęcych i niemądrych rozrywek"[12]. Królestwo konieczności tworzyło zatem fundamenty Nowej Wiary (w Opatrzność dziejów), której towarzyszyła świadomość filozoficzna nieubłaganego porządku Historii, niewyrażającego zgody na możliwość jakiegokolwiek ludzkiego buntu. Heglowskie przekonanie o nieuniknionym procesie stawania się i akceptacji poszczególnych form bytu oraz Marksowskie przekształcenie ducha w materię i ufundowanie w siłach społecznych całkowitych racji, które urzeczywistnią w dialektycznej wędrówce powrót do raju utraconego (ziemskiego), zawieszało poczucie wolności człowieka (tutaj: wolności negatywnej) oraz poczucia odpowiedzialności za zaistniały stan rzeczy. Powróciwszy do jadu, jakim jest kategoria „materializmu dialektycznego", Miłosz kontynuuje, że „kiedy umysł jest już przygotowany, składane są tam jajka stalinowskiej interpretacji; skoro jesteś już marksistą – mówi się pacjentowi – musisz być stalinistą, bo poza stalinizmem nie ma marksizmu"[13].

Dorobek intelektualny Kołakowskiego do 1956 r. pozwala na zakwalifikowanie go do grona intelektualistów, których Miłosz określa kategorią „heglowskiego ukąszenia". Losy Kołakowskiego stanowią historię skomplikowaną. Pod koniec wojny, gdy żołnierze sowieccy „wyzwalali" polskie ziemie spod okupacji nazistów, o systemie sowieckim wiedział niewiele; tyle że w Rosji doszło do rewolucji kojarzonej z nazwiskiem Lenina

---

[11] K. Marks, *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej* [w:] K. Marks, F. Engels, W. Lenin, *op. cit.*, s. 48–49.

[12] Cz. Miłosz, *Zniewolony…*, s. 19.

[13] *Ibidem*, s. 169.

i Stalina i od tego momentu słowa Maksyma Gorkiego[14], że „człowiek" to brzmi dumnie, stanowią zaczątek nowej myśli społecznej. Młody intelektualista, którego ojciec został aresztowany w trakcie łapanki za lewicowe poglądy i zginął w zbiorowej egzekucji w maju 1943 r. na Pawiaku, widzący okrucieństwa wojny i składające się na nią dramatyczne ludzkie wybory, między zwierzęcym odruchem egzystencji a próbą zachowania w sobie odrobiny człowieczeństwa[15], stanowiącego o tym, że bycie *homo sapiens* wymaga przezwyciężenia sytuacji granicznej, dostrzegał tylko jedną możliwość odbudowy świata po okrucieństwach wojennych. Gdy wstąpił w poczet studentów Uniwersytetu Łódzkiego (struktura nauczania była jeszcze przedwojenna, a nauczyciele akademiccy tak ją traktowali), uczeń Tadeusza Kotarbińskiego, Janiny Kotarbińskiej, Kazimierza Ajdukiewicza, Józefa Chałasińskiego jednocześnie powziął decyzję o zapisaniu się do Polskiej Partii Robotniczej. Kołakowski wspomina, że już jako piętnastolatek pragnął przynależeć do partii, ale usłyszał wtedy, że nie warto, by zginął teraz, bo po wojnie pozostanie mało inteligentów[16]. Komunizm był dla młodej elity intelektualnej pogromcą nazizmu, próbą urzeczywistnienia mitu raju utraconego, czasem, który grzebie zbrodnie i poniżenie, skokiem do królestwa wolności i sprawiedliwości społecznej.

Kołakowski miał przekonanie, że ludzkość bez wiary w braterstwo w czasach powojennych nie może przetrwać, a marksizm miał stanowić naukową busolę, która wskazywała drogę przebudowy tej rzeczywistości. Chodzi tutaj przede wszystkim o obraz świata po prawdziwie niewyobrażalnej, lecz zaistniałej tragedii. Czesław Miłosz konstatuje, że gniew tych,

---

[14] Maksym Gorki, właśc. Aleksiej Maksimowicz Pieszkow (1868–1936), pisarz rosyjski pozostający do czasów rewolucji w przyjaźni z Leninem. Rewolucję październikową przyjął z dezaprobatą i rozpowszechniał antybolszewickie myśli. Mimo tego został uznany za ojca realnego socjalizmu.

[15] Leszek Kołakowski wspomina: „Ludzie organizowali konne platformy, którymi się jeździło. Przejeżdżałem koło murów getta, widać było dym i słyszało się wystrzały, ale przecież nie byłem w środku. Pamiętam też na placu Krasińskich karuzelę, o której Miłosz pisał w wierszu *Campo di Fiori*. Ktoś tam utrzymywał, że to fantazja Miłosza, że naprawdę takiej karuzeli tam nie było. Była, widziałem ją na własne oczy, ludzie się na niej bawili, a bardzo blisko był już mur getta; w powietrzu fruwały osmolone strzępy ubrań i jakoś nikt się tym nie przejmował specjalnie". Zob. *Czas ciekawy, czas niespokojny. Z Leszkiem Kołakowskim rozmawia Zbigniew Mentzel*, t. 1, Kraków 2007, s. 57.

[16] *Ibidem*, s. 78.

co ocaleli, „skierowany był przeciwko tym, którzy spowodowali klęskę: oto był przykład, do czego prowadzi wierność nie licząca się z nikim i niczym, kiedy spotyka się z koniecznościami Historii. […] Komunizm walczył z faszyzmem, a między dwie moce dostali się Polacy ze swoją etyką, nie opartą na niczym prócz wierności. Józef Conrad, ten niepoprawny polski szlachcic!"[17]. Jednak trzeba było żyć i odnaleźć w tym życiu formę najbardziej znośną wobec okrucieństw Konieczności. Intelektualiści stanęli w obliczu nowego obowiązku – wskazania morale, na które czekało „ludzkie mrowisko wyrwane z odrętwienia, przemieszane wielkim kijem wojny i społecznych reform"[18].

Leszek Kołakowski, obok Bronisława Baczki, był współtwórcą warszawskiej szkoły historii idei, która powstała na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, wymierzając główne ostrze krytyki ideologicznej przeciwko polskiej szkole lwowsko-warszawskiej, pracom fenomenologicznym Romana Ingardena oraz kulturze humanistycznej Władysława Tatarkiewicza, jak również myśli chrześcijańskiej. Szkołę tworzyli reprezentanci historii idei, polska powojenna inteligencja, którzy pozostawali w relacjach towarzyskich, mający podobne biografie, „które niemal idealnie odzwierciedlają losy pokolenia – tych reprezentantów młodej powojennej inteligencji, którzy okazali się podatni na *ukąszenie heglowskie*, entuzjastycznie wstępując po wojnie w szeregi kapłanów *nowej wiary*"[19]. Początkowo spotkania miały charakter dysput humanistycznych w myśl tradycji filozofii przedwojennej, następnie na adwersarzach wymuszało się zajęcie stanowiska względem dominującej doktryny, jak również odbierało się im możliwość wyrażania poglądów niezgodnych z dominującą. Kołakowski i Baczko uwierzyli, że „komunizm odkrył uniwersalny klucz, że jest doskonałym rozwiązaniem konfliktów społecznych, spójnym objaśnieniem życia społecznego; że ponadto okazał się najbardziej skuteczny w walce z nazizmem. […] Komunizm dla nas ucieleśniał i kontynuował ducha i zalety Oświecenia"[20].

---

[17] Cz. Miłosz, *Zniewolony…*, s. 82–83.

[18] *Ibidem*, s. 83.

[19] R. Sitek, *Warszawska szkoła historii idei. Między historią a teraźniejszością*, Warszawa 2000, s. 18–19.

[20] *Ormai rimane solo la menzogna. Colloquio con Leszek Kolakowski*, „L'Europeo" 1980, nr 39, s. 90, 95, cyt. za: R. Sitek, *op. cit.*, s. 23.

Mimo tego, można zauważyć, że już w latach pięćdziesiątych Kołakowski nie wykazywał się oportunizmem. Wacław Mejbaum zauważa, że mimo akceptacji stalinizmu następowało stopniowe wycofywanie z doraźnego zaangażowania politycznego, akceptacja pozwalała jednak tworzyć enklawę wolną od obciążeń dogmatycznych, gdyż dyspozycyjność ideologiczna zapewniała bezpieczeństwo w przekraczaniu granic, wyznaczonych przez stalinowską rewolucję kulturalną[21]. Jak zauważa jednak Hanna Arendt, „bardziej niepokojącą niż bezwarunkowa lojalność uczestników ruchów totalitarnych i poparcie mas dla totalitarnych reżymów jest dla nas świadomość niewątpliwej atrakcyjności tych ruchów dla elit, a nie tylko dla motłochu"[22]. Uzasadnieniem takiej postawy stawała się myśl, że cokolwiek robiło się złego w czasach stalinizmu można było tłumaczyć Heglem[23].

W 1953 r. Kołakowski obronił rozprawę doktorską pt. *Nauka Spinozy o wyzwoleniu człowieka*. Wydaje się, że w czasach powojennego kataklizmu bliska była mu koncepcja, która nie sprowadza człowieka do jego przyrodzonej hańby. Kołakowski poszukiwał idei człowieczeństwa, która ma świadczyć o samowystarczalności ludzkiej egzystencji oraz emancypacji spod autokratycznych rządów (w wymiarze kulturowym – Boga, w wymiarze społecznym – kapitalizmu). Przeciwstawienie się koncepcji jednostki z natury słabej, niemoralnej, uzależnionej od okrutnych praw rynku stało się powodem zainteresowania Kołakowskiego prometeizmem.

Prometeizm w interpretacji Marksa wskazywał przede wszystkim na wyznanie Prometeusza, że nienawidzi wszystkich bogów niebiańskich i ziemskich, gdyż samowiedzy nie uznają za bóstwo najwyższe. Prometeizm porzuca tyranię dotychczasowych bogów, porzuca wyznaczoną mu przez tradycję pozycję w świecie, porzuca przyrodzone ograniczenia natury. Przeciw bogom i przyrodzie występuje człowiek – twórca, „człowiek, jako bóg człowieka". Człowiek, który sam siebie tworzy, i posiada samoświadomość poznawczą, staje się wzorcem idei pełnego człowieczeństwa. Kołakowski wskazuje, że Marks był przedstawicielem powrotu do doskonałej jedności, gdzie zniesiony będzie konflikt między osobowością

---

[21] Zob. W. Mejbaum, A. Żukrowska, *Literat cywilizowanego świata. Leszek Kołakowski a kryzys myśli mieszczańskiej*, Warszawa 1985.

[22] H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, t. 2, Warszawa 2008, s. 57.

[23] *Czas ciekawy, czas niespokojny…*, s. 121.

a wspólnotą. Zrozumiała staje się ta potrzeba obecności idei prometejskiej, gdyż historia staje się procesem samotworzenia przez człowieka – twórcę. Człowiek jednak jest istotą społeczną, stąd „zbawienie" staje się dziełem ludzkim, dziełem Prometeusza, czyli klasy robotniczej. Człowiek jest w stanie opanować warunki swojego istnienia bez Boga i Natury, tym samym pełnia człowieczeństwa oznacza pełnię wolności człowieka. Marks, jak pisze Kołakowski, „ośrodkiem krystalizacji" czyni człowieka w jego „ziemskiej rzeczywistości", nie zaś ducha, którego empiryczne jednostki ludzkie byłyby tylko narzędziem czy fazą rozwojową. Przyjmuje tedy perspektywę, w której człowieczeństwo jest założeniem i nie tłumaczy się przez żadną inną rzeczywistość („Ale dla człowieka korzeniem jest sam człowiek")[24].

Kołakowski krytykuje stanowisko, które zmusza jednostkę do podporządkowania się „wyrokom" nadanym przez jakąkolwiek transcendencję i wskazuje, że prometeizm pozwala wyzwolić człowieka od koncepcji, która go traktuje jako środek (do urzeczywistnienia eschatologicznych losów świata). Marksizm stanowi próbę możliwości kreowania swojego życia i poddania go zasadom tylko ludzkim. Kołakowski wskazuje, że w myśli katolickiej przejawia się przede wszystkim potęga i wola Boga. Jednostka traktuje wymóg moralny jako swój własny, ale nie został on wyznaczony przez człowieka. Bóg zatem (a w rzeczywistości społeczno-polityczny wymiar Kościoła) pewny jest, że człowiek wiedzieć nie może, co jest dla niego dobre, a co złe, może tylko uwierzyć i postępować zgodnie z wyznaczonymi przez Kościół zasadami.

Dla Kołakowskiego człowiek jest istotą społeczną, a realizacja jego natury to opanowanie przez społeczeństwo warunków i praw jego rozwoju. Idea wolności nie ma być spekulacją teologiczną, lecz rewolucyjną emancypacją człowieka. Nie ma nią być również burżuazyjna koncepcja wolności, opierająca się na zasadzie, że wolność ludzi ogranicza się nawzajem, co rodzi konflikt i potrzebę zorganizowania przymusu politycznego. Dla Kołakowskiego prawidłowa koncepcja wolności opiera się na pojęciu wolności jako uświadomionej konieczności, czyli chęci przezwyciężenia nieuchronności praw rzeczywistości przyrodniczej. Teoria ta zakłada, po pierwsze, że wolność stanowiąc intelektualny akt poznawczy, polega na zrozumieniu nieuchronności zdarzeń i prowadzi do duchowej niezależności człowieka. Po drugie, wolność ludzi warunkuje się nawzajem, posiadanie przez

[24] L. Kołakowski, *Główne…*, s. 148.

jednego człowieka wolności nie wyklucza posiadania wolności przez drugiego. Kołakowski zatem stwierdza, że „w filozofii klasy, której istnienie po raz pierwszy w historii stworzyło realne, ziemskie perspektywy wyzwolenia człowieka spod niekontrolowanego panowania wszystkich sił ludzkich, po raz pierwszy proklamowane zostały autonomia człowieka oraz uznanie człowieka za «cel sam w sobie» jako człowieka społecznego”[25].

W czasach powojennych Kołakowski proponuje przyjąć prometejską koncepcję braterstwa, możliwości zachowania wspólnoty przeciw teoriom, które stanowiły, że „człowiek człowiekowi wilkiem”. Proponuje przyjąć za istotę człowieka jego naturę społeczną przeciw teologicznym teoriom natury grzesznej. Po wtóre proponuje przyjąć możliwość osiągnięcia wolności przez każdego człowieka, uniezależnienia się od ograniczeń zewnętrznych i stworzenia przez niego „ziemskiego raju”.

Stalinizm w krajach Europy Środkowo-Wschodniej przybierał często formy ataku religijnego. Marksizm oraz jego zmodyfikowane wersje odnosiły się do dziedzictwa historycznego i kulturowego, które bądź postulowało eliminację wyobrażenia Boga na rzecz samoświadomości, bądź wykazywały krytyczny stosunek do religii. „Religia stanowi wobec tego osobliwą, ale łatwo zrozumiałą, a nawet nieuchronną, sprzeczność, że pozostając na stanowisku teistycznym lub antropologicznym czci istotę ludzką jako boską, ponieważ wydaje się jej ona czymś innym niż człowiek, istotą nieczłowieczą, i odwrotnie pozostając na stanowisku naturalistycznym dlatego czci istotę nie będącą człowiekiem jako boską, ponieważ jawi się jej ona jako ludzka”[26], pisze Feuerbach. Marks popierał argumentację myśliciela, przeciwko koncepcji heglowskiej bliskiej interpretacji teologicznej, o nieistnieniu nadprzyrodzonych realiów, nadających sensowność ludzkiej jednostce. Egzystencja tworzy Boski obraz na swoje podobieństwo jako postawę obrony przed ludzką słabością, personifikując siły natury i nadając im charakter nadnaturalny, „religia jest pewną kategorią tzn. pewną istotną formą ludzkiego ducha, a mianowicie ducha ludowego”[27], co powtó-

---

[25] L. Kołakowski, *„Prawa osoby” przeciwko prawom człowieka* [w:] *idem*, *Szkice o filozofii katolickiej*, Warszawa 1955, s. 160.

[26] L. Feuerbach, *O istocie religii* [w:] *idem*, *Wybór pism. Zasady filozofii przyszłości*, t. 2, Warszawa 1988, s. 215.

[27] L. Feuerbach, *Pierre Bayle. Przyczynek do „Historii filozofii i ludzkości”* [w:] *idem*, *Wybór pism. Myśli o śmierci…*, s. 279.

rzy Marks, konstatując, że religia stanowi obezwładniające, jak narkotyk, opium dla ludu[28].

Niedoskonałość człowieka i brak możliwości zapanowania nad warunkami swojego istnienia zamieniają ludzkie potrzeby w wiarę w określony pogląd religijny; uzasadnia więc Marks religię potrzebą uciskanego człowieka, która stanowi sprzeciw wobec nędzy materialnej i ze względu na swoją iluzoryczność zasługuje na likwidację, gdyż „domaganie się wyzbycia złudzeń jest równoznaczne z domaganiem się porzucenia sytuacji, której potrzebne są złudzenia. Krytyka religii jest więc w zarodku krytyką doliny płaczu, której aureolą jest religia"[29]. Szczególnie późniejsze modyfikacje marksizmu nie odżegnują się od kontynuowania myśli o likwidacji, co miało przełożenie na walkę polityczną socjalizmu w szczególności z katolicką doktryną społeczną oraz samą instytucją Kościoła katolickiego i jego roli w społeczeństwach środkowo-wschodnioeuropejskich. Religia stanowiła zagrożenie, gdyż „dla Kościoła komunizm był czymś więcej niż totalitaryzmem i czymś więcej niż błędną propozycją gospodarczą. Był on jedną z wersji europejskiego neopogaństwa, które wylęgło się w środku chrześcijańskiego społeczeństwa"[30] i który też powinien podlegać unicestwieniu.

Kołakowski, podejmujący się w późniejszym czasie analiz zjawiska religijnego, *in abstracto* religii oraz światopoglądu religijnego, nie odbiegał od problematyki podejmowanej przez kategorię wtórnej alienacji Marksowskiej, dostrzegając w nich (zjawiskach religijnych) kulturowe uwarunkowania, fakty społeczne lub też potrzeby odnalezienia sensowności w świecie i ucieczki przed zagadnieniem śmiertelności ludzkiej egzystencji i jej ułomnej natury[31]. Filozof podchodził jednak pod koniec życia krytycznie do formy wypowiedzi dotyczących problematyki religijnej czasów stalinizmu. Czytamy zatem: „Nie pamiętam tych artykulików i bynajmniej nie chcę ich czytać. W pierwszych latach, kiedy coś publikowałem, pisałem

---

[28] Zob. K. Marks, *Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa* [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1968, s. 457.

[29] *Ibidem*, s. 458.

[30] J. Tischner, *Homo soviecitus. Między Wawelem a Jasną Górą*, „Tygodnik Powszechny" 1990, nr 25, cyt. za: *Spór o Polskę 1989–1999*, red. P. Śpiewak, Warszawa 2000, s. 112.

[31] Odwołać należy się tutaj do pozycji L. Kołakowskiego *Jeśli Boga nie ma… O Bogu, Diable, Grzechu i innych zmartwieniach tak zwanej filozofii religii*, Kraków 1988.

rzeczy, które nie tylko były niemądre, bo o to mniejsza, ale były krzywdzące”[32], to jednak *Szkice o filozofii katolickiej* stanowią dzieło w biografii filozofa (etapu stalinizmu) fundamentalne, o którym Adam Schaff wspomina w służbowej notatce, że stanowią dowód przełamywania obciążeń filozofii burżuazyjnej towarzysza Kołakowskiego oraz jego ofensywę wobec wroga ideologicznego[33].

Człowiek jako istota społeczna umieszczony zostaje w określonej historii, indywidualnej historii, człowieka jako istoty gatunkowej, wykazującej się aktywnością emancypującą jego zależność z wszelkimi formami przyrodniczymi i nadprzyrodzonymi. Kołakowski rozpoczyna swoje rozważania o filozofii katolickiej od wskazania jej upokarzającego charakteru, który determinuje losy człowiecze, „we wszystkich tych dziedzinach człowiek występuje wyłącznie jako składnik świętej historii stworzenia, upadku, odkupienia, sądu ostatecznego, zbawienia, potępienia. Te kategorie określają bez reszty byt ludzki, a w każdym razie wszystko, co w nim ważne i godne uwagi”[34]. Zasadą przyjętą przez Kołakowskiego jest wrażliwość na poniżenie godności człowieka, na imputowanie mu przyrodzonego inwalidztwa i wyznaczanie mu miejsca w świecie i zasad jego bytowania w opozycji do przyjemności ziemskich i możliwości wyzwolenia pod warunkiem porzucenia myślenia egzystencjalnego na rzecz eschatologicznego.

Dla Kołakowskiego filozofia katolicka wyznacza granice pogardy dla człowieka ze względu na jego śmiertelność, przypisawszy mu pełną zależność od Boga, a w ziemskim bytowaniu od Kościoła, próbuje przezwyciężyć człowieka społecznego i proklamowanie wolności egzystencji oraz jej rolę w procesie dziejowym. Kołakowski nie szczędzi zatem szyderstwa: „niezrównana dialektyka katolicka! Walka o wolność i walka z kapitalizmem, walka o wolność jednostki przeciwko burżuazji – wszystkie te kategorie, prześwietlone mistycznym blaskiem z lepszego świata, dopiero teraz ukazują swój właściwy sens eklezjastyczny. […] Dlatego rzeczywistymi obrońcami owej upokarzającej i nikczemnej «moralności brzucha» są ci, którzy czynią wszystko, by utrzymać społeczne warunki rodzące takie

---

[32] *Czas ciekawy, czas niespokojny…*, s. 103.

[33] *Wybór dokumentów archiwalnych z teczek akt osobowych Leszka Kołakowskiego* [w:] R. Sitek, *op. cit.*, s. 225–228.

[34] L. Kołakowski, *Szkice o filozofii…*, s. 5.

moralne postawy – hipokryci, krzyczący najgłośniej o potrzebie wyrzeczenia się przez społeczeństwo «ziemskiego szczęścia» i materialnego dobrobytu"[35].

Kołakowski wyrażał brak zgody na pretendowanie filozofii katolickiej do roli doktryny o charakterze naukowym, krytykując bardzo mocno próbę dostosowania światopoglądu religijnego do wymiaru światopoglądu racjonalnego, czyli tzw. poszukiwania racjonalności w nieracjonalności, odpowiadał kategorycznie negacją na „spotkanie Aten z Jerozolimą". Tomistyczną odpowiedź traktował dość pretensjonalnie, uwypuklając sprzeczności teorii, starającej się niby pogodzić uczestnictwo człowieka w dwóch porządkach, doczesnym i wiecznym, chociaż podporządkowanie celom boskim pozostaje w mocy, „w hierarchii celów świeckich rozum ma zawsze pamiętać o tym, że wiedza naturalna nie jest wartością samocelową, ale służebną; potrzebna jest, bo służy Bogu i naszym przeznaczeniom wiecznym"[36], pisze Kołakowski. Tyle że dla młodego marksisty negacja Boga związana była nieodzownie z negacją instytucji Kościoła, co organ władzy mógł wykorzystywać jako naukowe uzasadnienie w celach politycznych (co też chętnie czynił).

Za początek rewizjonizmu (1956) Kołakowskiego poczytuje się artykuły *Czym jest socjalizm* oraz *Śmierć bogów*, w którym czytamy, że „długo by można ciągnąć tę smutną listę traconych iluzji […]. A ta lista nie jest skargą zawiedzionych i oszukanych. Mamy bodaj jasną świadomość swojej sytuacji: nie mówmy, że nas oszukano, ponieważ nikt nie jest usprawiedliwiony przez to, że padł ofiarą oszustwa; nie mówmy także, że sytuacja odebrała nam odwagę głosu wtedy, kiedy widzieliśmy zbrodnie – bo brak odwagi nie tłumaczy nikogo, choćby dał się historycznie objaśnić, bo człowiek jest odpowiedzialny za wszystko, co czyni. Nie mówmy również, że brakowało nam wiedzy o tym, co naprawdę się dzieje, bo mając jej mniej niż dzisiaj, mieliśmy jednak dosyć, i aż zanadto, żeby posiąść jasną świadomość przepaści między własnym wyobrażeniem o socjalizmie a rzeczywistością radziecką i naszą własną. Co więcej – nie byliśmy ślepi, tysiące faktów budziły naszą grozę lub śmiech – jedno i drugie platoniczne, niegroźne,

[35] *Ibidem*, s. 183, 186.

[36] L. Kołakowski, *O co nas pytają…*, s. 89.

bezzębne”[37]. Każdy fakt miał uzasadnienie w micie ideologicznym, który stanowił o fundamencie rzeczywistości socjalizmu. Kryzys świadomości dotyczy zatem upadku mitologii, podtrzymującej jej istnienie. Ideologia potrzebuje zawsze filozofii, socjalizm (realny socjalizm) potrzebował filozofów do uzasadnienia wypaczeń i przeżytków.

Podsumowując, przypomnijmy termin Miłosza „ketman”[38] odnoszący się do „zniewolonego umysłu”. Ketman polegać ma na realizowaniu siebie wbrew czemuś. To takie aktorstwo dnia codziennego. Życie w ciągłym napięciu i czujności przed demistyfikacją wewnętrznej prawdy przez zewnętrzny fałsz. Czy zatem „heglowskie ukąszenie” nie jest zaprzeczeniem „ketmanu”. Czy zatem w odniesieniu do totalitaryzmu są to dwie jednak, różne sobie formy „zniewolenia” intelektualnego? „Heglowskie ukąszenie” wydaje się postawą świadomej postawy intelektualisty, który chce reprezentować określoną koncepcję człowieka w świecie powojennej Polski.

Na ile możemy przyjąć uzasadnienie „zauroczenia” totalitaryzmem przez termin „heglowskie ukąszenie”? Zasadą myśli Kołakowskiego (i to jeszcze w *Szkicach o filozofii katolickiej*), pisze Józef Tischner, „nie jest wcale ta czy inna dogmatycznie przyjęta teza marksizmu, ale naturalna wrażliwość autora na wszelkie poniżenie godności człowieka”[39]. Dalej zauważa, że Kołakowski „wrażliwy na godność człowieka, nie był wrażliwy na to, co działo się wówczas z tą godnością w Polsce. Nie widział konkretu – konkretu plebejskiej wiary. Nie miał żadnego uczestnictwa w przeżyciach prostego chłopa czy robotnika, który klęczał w niedzielę przed ołtarzem i wcale nie czuł się w tej pozie mniej ludzki i mniej godny siebie. Aby to

---

[37] L. Kołakowski, *Śmierć bogów* [w:] *idem*, *Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone sprzed roku 1968*, t. 2, Londyn 2002, s. 161.

[38] W opinii Cz. Miłosza: „Ketman polega, jak to widać jasno, na realizowaniu siebie wbrew czemuś. Uprawiający Ketman cierpi z powodu przeszkody, na jaką natrafia, ale gdyby przeszkoda została nagle usunięta, znalazłby się w pustce, kto wie czy nie o wiele bardziej przykrej. Wewnętrzny bunt jest nieraz potrzebny dla zdrowia i bywa szczególną odmianą szczęścia. To, co może być powiedziane, bywa o wiele mniej interesujące niż emocjonalna magia obrony własnego sanktuarium. Zdaje się, że dla większości ludzi konieczność życia w ciągłym napięciu i czujności jest torturą, ale wielu intelektualistom sprawia to równocześnie masochistyczną przyjemność”. Zob. Cz. Miłosz, *Zniewolony…*, s. 70–71.

[39] J. Tischner, *Polski kształt dialogu*, Kraków 2002, s. 210.

wszystko widzieć i to wszystko czuć, wcale nie trzeba było samemu wierzyć. Wystarczyło żyć Polską. Kołakowski mieszkał w Polsce, ale patrzył z wysoka, z dystansu"[40].

Z drugiej strony czy właśnie o słuszności terminu „heglowskie ukąszenie" nie świadczy postawa m.in. Leszka Kołakowskiego po 1956 r.? Jak zauważa Krzysztof Michalski: „Naturalnie, *Szkice o filozofii katolickiej* to partyjny pamflet, próba ideologicznego uzasadnienia gwałtu na Kościele, dokonywanego wówczas przez rządzących. Ale już trzy lata później Kołakowski mówił do ogromnego tłumu przed warszawską Politechniką o tym, czym nie jest i czym jest socjalizm, lepiej niż inni wyrażając myśli i nadzieje dużej części tamtego społeczeństwa. Nie trzeba bynajmniej dzielić ówczesnych poglądów politycznych autora, by dostrzec autentyzm i prawdę tamtej sceny – podobnie jak nie trzeba być katolikiem (jak pisze Tischner), by zrozumieć autentyzm i prawdę ludzi klęczących przed ołtarzem"[41]. Czy taka postawa nie świadczy o świadomym wyborze intelektualisty pewnej koncepcji świata, człowieka i jego wolności, której się Kołakowski nie wyrzekł, lecz zanegował środki, narzędzia, które właśnie pozostawały w sprzeczności z nią (chodzi tutaj o początek rewizjonizmu intelektualistów)[42].

---

[40] *Ibidem*, s. 212.

[41] K. Michalski, *Polski kształt dialogu. Tischner i Kołakowski*, http://www.tygodnik.com.pl/numer/275113/michalski.html, dostęp: 15 IV 2013.

[42] Zauważmy, że Kołakowski rozpoczyna esej *Śmierć bogów* od słów: „Kiedy stajemy się komunistami mając za sobą lat osiemnaście, niezachwianą ufność do własnej mądrości […], nie jesteśmy dobrymi marksistami. Socjalizm, jakimikolwiek racjami bronimy go w teoretycznych dyskusjach, jest dla nas wszystkim, ale nie rezultatem działania prawa wartości. […] socjalizm jest mitem Lepszego Świata, niejasną nostalgią za życiem ludzkim, negacją zbrodni i poniżenia oglądanych w nadmiarze, królestwem równości i swobody, posłaniem wielkiej odnowy, racją istnienia" (s. 158). Dalej, nakreślając upadek mitologii powojennego socjalizmu w jego radzieckiej formie, pisze: „Nauczyliśmy się od Marksa, że socjalizm po raz pierwszy dając społeczeństwu kontrolę nad procesami własnej reprodukcji materialnej znosi mistyfikację ideologiczną, czyni stosunki społeczne przejrzystymi dla wszystkich, uwalnia człowieka od alienacji, która rodzi fetysze i mity; miało się wszakże okazać, że tu właśnie zaciemnienie rzeczywistych stosunków społecznych osiąga swoje szczyty, że nowe formy religijnej mistyfikacji przytłaczają świadomość socjalną, że nigdy jeszcze życie zbiorowe nie znajdowało w umysłach odbicia tak zniekształconego i tak pełnego fałszu" (s. 160).

LITERATURA

Arendt H., *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa 2008.
Berlin I., *Dwie koncepcje wolności*, Warszawa 1994.
Czas ciekawy, czas niespokojny. Z Leszkiem Kołakowskim rozmawia Zbigniew Mentzel, Kraków 2007.
Feuerbach L., *Wybór pism. Myśli o śmierci i nieśmiertelności*, Warszawa 1988.
Feuerbach L., *Wybór pism. Zasady filozofii przyszłości*, Warszawa 1988.
Gadamer H. G., *Rozum, słowo, dzieje*, Warszawa 2000.
Hegel G. W. F., *Wykłady o filozofii dziejów*, Warszawa 2003.
Kołakowski L., *Główne nurty marksizmu*, Warszawa 1989.
Kołakowski L., *Jeśli Boga nie ma… O Bogu, Diable, Grzechu i innych zmartwieniach tak zwanej filozofii religii*, Kraków 1988.
Kołakowski L., *O co pytają nas wielcy filozofowie*, Kraków 2008.
Kołakowski L., *Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone sprzed roku 1968*, Londyn 2002.
Kołakowski L., *Szkice o filozofii katolickiej*, Warszawa 1955.
Marks K., Engels F., *Dzieła*, Warszawa 1968.
Marks K., Engels F., Lenin W., *O materializmie historycznym. Wybór*, Warszawa 1985.
Mejbaum W., Żukrowska A., *Literat cywilizowanego świata. Leszek Kołakowski a kryzys myśli mieszczańskiej*, Warszawa 1985.
Michalski K., *Polski kształt dialogu. Tischner i Kołakowski*, http://www.tygodnik.com.pl/numer/275113/michalski.html.
Miłosz Cz., *Ogród nauk*, Kraków 1998.
Miłosz Cz., *Zniewolony umysł*, Kraków 2004.
Sitek R., *Warszawska szkoła historii idei. Między historią a teraźniejszością*, Warszawa 2000.
Spór o Polskę 1989–1999, red. P. Śpiewak, Warszawa 2000.
Tischner J., *Homo soviecitus. Między Wawelem a Jasną Górą*, „Tygodnik Powszechny" 1990, nr 25.
Tischner J., *Polski kształt dialogu*, Kraków 2002.
Walicki A., *Marksizm i skok do królestwa wolności*, Warszawa 1996.